POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8

Rozprawy

Artykuły

Recenzje

Londyn 2020

Rada naukowa
prof. dr hab. Eugeniusz S. Kruszewski (Kopenhaga)
prof. dr hab. Alicja Moskalowa (PUNO, Londyn)
prof. dr Stefan Stańczyk (PUNO, Londyn)
prof. dr hab. Halina Taborska (PUNO, Londyn)

Redakcja
prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (redaktor naczelna)
dr Żaneta Steffek (sekretarz redakcji)
dr Magdalena Zegarlińska (redakcja tekstów w języku angielskim)
dr Andrzej Chludziński (redakcja stylistyczno-językowa)

Recenzje
dr hab. Ewa Lidia Danowska, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie

Korekta
Weronika Malik

Projekt okładki
Bogdan Władysław Kowalczyk, Cyryl Kowalczyk

Opracowanie graficzne
Dorota Gierszewska

Korekta, skład, przygotowanie do druku

Wydawnictwo JASNE
ul. Nad Radunią 32, 83-000 Pruszcz Gdański, Polska
+48 58 301 72 57, +48 606 44 39 28
biuro@wydawnictwo-jasne.pl
www.wydawnictwo-jasne.pl

Wydawca
Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO) w Londynie
238-246 King Street
London W6 0RF
Wielka Brytania
www.puno.edu.pl

© Copyright by PUNO London and Authors, 2020
© Copyright for publishing by Wydawnictwo JASNE, 2020
Nakład: 100 egzemplarzy
ISSN: 2052-319X

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 9

ARTYKUŁY I ROZPRAWY
ARTICLES AND ESSAYS

Grażyna Czubińska

TO TU BYŁ POCZĄTEK... PARYŻ 1939 ROKU 15

THIS IS WHERE IT BEGINS... PARIS 1939

Wojciech Klas

STUDIUM HISTORII I KULTURY POLSKIEJ W CHICAGO W LATACH 1978–1979. ODDZIAŁ PUNO W CHICAGO *DE FACTO*, ALE NIE *DE IURE* *93*

THE STUDY OF POLISH HISTORY AND CULTURE IN CHICAGO, BETWEEN 1978 AND 1979. PUNO BRANCH IN CHICAGO – *DE FACTO*, BUT NOT *DE IURE*

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, Barbara Radziłowska

LOS POLSKIEGO INTELIGENTA NA PRZYKŁADZIE DZIEJÓW IGNACEGO ZIELIŃSKIEGO – ŻOŁNIERZA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE, EKONOMISTY, PEDAGOGA, LEKTORA I TŁUMACZA JĘZYKA ANGIELSKIEGO 117

THE FATE OF A POLISH INTELLECTUAL EXEMPLIFIED WITH THE HISTORY OF IGNACY ZIELIŃSKI – A SOLDIER OF THE POLISH ARMED FORCES IN THE WEST, AN ECONOMIST, PEDAGOGUE, LECTOR AND ENGLISH TRANSLATOR

Katarzyna Bzowska-Budd

DLACZEGO BREXIT? NAUKOWCY SZUKAJĄ ODPOWIEDZI 147

WHY BREXIT? ACADEMICS SEARCH FOR ANSWERS

Halina Taborska

MIEJSCA DO MYŚLENIA – BIENALLE ARCHITEKTURY W WENECJI, ODTWORZONE CHATY FILOZOFÓW I DIORAMY MARKA RILEYA 175

PLACES FOR THINKING – ARCHITECTURE BIENNALE IN VENICE, REIMAGINED PHILOSOPHERS' HUTS AND MARK RILEY'S DIORAMAS

Aleksandra Wójtowicz, Justyna Gorzkowicz

OPEN HOUSE LONDON W KONTEKŚCIE LITERATUROZNAWSTWA ARCHITEKTONICZNEGO 193

OPEN HOUSE LONDON IN THE BACKGROUND OF ARCHITECTURAL LITERATURE STUDIES

Eliza Kącka

VADE-MECUM: PROJEKT KRYTYCZNEJ REFLEKSJI SPOŁECZNEJ (CYPRIAN NORWID – STEFAN ŻEROMSKI) 211

VADE-MECUM: PROJECT OF CRITICAL REFLECTION ON SOCIETY (CYPRIAN NORWID – STEFAN ŻEROMSKI)

Justyna Gorzkowicz

LITERATURA KORNELA FILIPOWICZA JAKO MASZYNA DO MYŚLENIA 223

THE LITERATURE OF KORNEL FILIPOWICZ AS A MACHINE FOR THINKING

Ewa Lewandowska-Tarasiuk

MUZYCZNE ŚWIATY W POEZJI KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO 239

MUSICAL WORLDS IN THE POETRY OF KAZIMIERZ WIERZYNSKI

Eugeniusz S. Kruszewski

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYSŁAWSKIEJ 251

JAN KARSKI'S LETTERS TO ANIELA MIECZYSŁAWSKA

Magdalena Zegarlińska

THE SEXUALITY OF CRIME IN DAVID LYNCH'S „BLUE VELVET" (1986) AND „LOST HIGHWAY" (1997) 295

SEKSUALNOŚĆ ZBRODNI W FILMACH DAVIDA LYNCHA „BLUE VELVET" (1986) I „LOST HIGHWAY" (1997)

Teresa Folga-Naidoo

HINDUSKA KULTURA DUCHOWA DURBANU 311

HINDU SPIRITUAL CULTURE OF DURBAN

Joanna Talewicz-Kwiatkowska

ANTYCYGANIZM I PROGRAMY POMOCOWE ADRESOWANE DO ROMÓW W POLSCE 325

ANTI-GYPSYISM AND WELFARE PROGRAMS DEDICATED TO THE ROMA COMMUNITY IN POLAND

Joanna Rachwał

MNIEJSZOŚCI NARODOWE W NIEPODLEGŁEJ POLSCE W LATACH 1918–1939 349

NATIONAL MINORITIES IN INDEPENDENT POLAND IN THE YEARS 1918–1939

Jarosław Solecki

KRÓTKA HISTORIA PRZYSTANKÓW KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII NA PRZYKŁADZIE DOKUMENTACJI FOTOGRAFICZNEJ 363

BRIEF HISTORY OF PUBLIC TRANSPORT STOPS IN THE UK BASED ON PHOTOGRAPHIC DOCUMENTATION

Mirosław Szcześniak

PROCES DECYZYJNY KONSUMENTA NA RYNKU 379

THE CONSUMER DECISION MAKING PROCESS WITHIN MARKETS. 390

RECENZJE

REVIEWS

Ewa Lidia Danowska

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK,
LONDYŃSKI „NOWY CZAS" NA POCZĄTKU XXI WIEKU 393

Ewa Lidia Danowska

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK,
*LONDYŃSKI „PAMIĘTNIK LITERACKI" – ORGAN ZWIĄZKU
PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE – W LATACH 1976–2018*. 399

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

*ARCHITEKTURA WYOBRAŻONA. 80 LAT POLSKIEGO
UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE*, RED. JUSTYNA GORZKOWICZ. 405

Katarzyna Bzowska-Budd

*„CHCĘ WRÓCIĆ, JAK EMIGRANT, Z PODRÓŻY DALEKIEJ
Z PAPIERU, Z MARTWYCH LITER, ŻYWY, DO TWYCH RĄK".
ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO (1894–1969)*,
RED. BEATA DOROSZ 413

SPRAWOZDANIA

REPORTS

Grażyna Czubińska

PUNO DLA POLONII Z OKAZJI OBCHODÓW 80-LECIA UCZELNI. 425

Grażyna Czubińska

TRZECI RAPORT Z PRZEBIEGU PROJEKTU NAUKOWO-BADAWCZEGO TICASS 433

Urszula Sokołowska

OŚRODEK BADAŃ HISTORII KOBIET W BIAŁYMSTOKU
JAKO CENTRUM BADAŃ NAD DZIEJAMI KOBIET 465

KOMENTARZE

COMMENTS

Mirosław Matyja

STOSUNKI CHIŃSKO-AMERYKAŃSKIE
W KONTEKŚCIE PANDEMII W 2020 ROKU 473

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

OD REDAKCJI

Szanowni Czytelnicy, Autorzy, Współpracownicy oraz Sympatycy naszych „Zeszytów Naukowych PUNO" – pomimo szalejącej na świecie pandemii koronawirusa COVID-19, my, w tej trudnej rzeczywistości złożyliśmy kolejny, ósmy już numer periodyku.

Z wielką radością oznajmiamy, że 11 października 2019 roku podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 2019/2020, połączonej z obchodami 80. rocznicy powołania do życia Polskiego Uniwersytetu za Granicą (obecnie: Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie) 1939–2019, doktorat *honoris causa* otrzymała prof. dr hab. Halina Taborska. Pani Profesor była Rektorem PUNO w latach 2011–2017. To właśnie dzięki Niej reaktywowaliśmy nasze wydawnictwo. Laudację przygotowała i wygłosiła prof. Ewa Lewandowska-Tarasiuk, kierująca Zakładem Współczesnej Kultury Literackiej i Artystycznej tej szacownej placówki naukowej. Zainteresowanych tą piękną mową, przypominającą wkład uhonorowanej Uczonej w naukę polską, odnoszącą się do jej uniwersalnych wartości humanistycznych, odsyłamy na stronę: Puno.edu.pl/doktorat-honoris-causa-puno-2019/. Gratulujemy Pani prof. Taborskiej tego zaszczytu i cieszymy się, że społeczność akademicka PUNO doceniła Jej badania naukowe oraz wysiłek w zachowanie ciągłości funkcjonowania uczelni, a przede wszystkim w rozwój i pozyskanie młodych współpracowników.

Serdeczne podziękowania składam naszej recenzentce dr hab. Ewie Lidii Danowskiej z Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, która po raz kolejny pochyliła się krytycznie, z wielką uwagą nad zaproponowanymi przez Redakcję artykułami. Kłaniamy się nisko dr hab. Izabeli Krasińskiej, prof. UJK za wprowadzenie do bazy danych POL-indexu bibliografii artykułów tomu 7

z 2019 roku oraz dr. Piotrowi Sławińskiemu z Archiwum Państwowego w Sandomierzu za mozolne sukcesywne włączanie poszczególnych numerów do bazy nauk humanistycznych i społecznych CEJSH. Dzięki tym zabiegom rozszerzyliśmy możliwość funkcjonowania naszych artykułów w globalnym obiegu naukowym.

Zawartość numeru ósmego „Zeszytów Naukowych PUNO" jest odzwierciedleniem zainteresowań i pól badawczych autorów poszczególnych tekstów. Tom rozpoczyna artykuł Grażyny Czubińskiej dokumentujący początki powstania Uniwersytetu Polskiego za Granicą w Paryżu, z centralną siedzibą w Bibliotece Polskiej na Wyspie św. Ludwika, który był protoplastą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Opisała kontakty polskich uczonych na obczyźnie ze światem akademickim w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki i wszystkie formy aktywności uczonych, których celem stało się podtrzymanie polskiej kultury narodowej w tym trudnym czasie wojennym. Zamieściła w nim bardzo dużo zdjęć, dokumentów źródłowych i archiwalnych. Rozważania Wojciecha Klasa pt. *Studium Historii i Kultury Polskiej w Chicago w latach 1978–1979. Oddział PUNO w Chicago de facto, ale nie de iure* ukazują ciągłość nauki polskiej i determinację w utworzeniu pod koniec lat 70. XX wieku Studium Historii, Ekonomii i Kultury Polskiej pod egidą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Losy żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ekonomisty, pedagoga, lektora i tłumacza języka angielskiego – Ignacego Zielińskiego – przypomniały w oparciu o prywatny zbiór dokumentów Jolanta Chwastyk-Kowalczyk i Barbara Radziłowska.

Katarzyna Bzowska-Budd pokusiła się o próbę odpowiedzi na pytanie *Dlaczego brexit? Naukowcy szukają odpowiedzi.* Jako socjolog znakomicie prześledziła wyniki badań przeprowadzone przez National Centre for Social Research, NatCen i ich raporty, YouGov z Essex University, naukowców z Warwick University, którzy przeanalizowali dane zebrane przez Understanding Society oraz innych. Artykuł zawiera przegląd tych badań na temat: dlaczego Brytyjczycy opowiedzieli się za opuszczeniem Unii Europejskiej, prowadzonych przez różne ośrodki naukowe.

Prawdziwym rarytasem są *Miejsca do myślenia – Bienalle Architektury w Wenecji, odtworzone chaty filozofów i dioramy Marka Rileya* autorstwa Haliny Taborskiej. Autorka wróciła do genezy tej wystawy, bowiem Biennale Architektury w Wenecji obchodzi w roku 2020 swoje 40-lecie (pierwsza Międzynarodowa

Wystawa Architektury pod nazwą „Obecność Przeszłości" odbyła się w dniach 27 lipca – 20 października 1980 roku). Skupiła się na prezentacji przedostatniego Biennale Architektury (24 maja – 25 listopada 2018), na którym tematem wiodącym była „Freespace" – „Wolna przestrzeń". Opisała wyróżnione prace Brytyjczyków, a także inne niezwykłe realizacje przestrzenne prezentujące domy wybitnych filozofów – Ludwiga Wittgensteina (1889–1951), Martina Heideggera (1889–1976) i Theodora W. Adorno (1903–1969).

Część związaną z różnymi perspektywami literackimi reprezentuje aż pięć tekstów. Należą do nich: *„Vade-mecum": krytyczny projekt refleksji społecznej (Cyprian Norwid – Stefan Żeromski)* Elizy Kąckiej, *Literatura Kornela Filipowicza jako maszyna do myślenia* Justyny Gorzkowicz, *Muzyczne światy w poezji Kazimierza Wierzyńskiego* Ewy Lewandowskiej-Tarasiuk, *Listy Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej* Eugeniusza S. Kruszewskiego oraz *Open House London w kontekście literaturoznawstwa architektonicznego* Aleksandry Wójtowicz (część I) i Justyny Gorzkowicz (część II). Bardzo nas cieszy, że prof. Kruszewski z Danii o nas nie zapomina i dzieli się swoimi rzetelnymi ustaleniami. Także z radością przyjmujemy aktywność naukową młodych badaczy.

Innym obszarem badawczym obecnym w kolejnych artykułach są refleksje związane z różnymi obszarami kulturowymi, w tym z mniejszościami narodowymi. Teresa Folga-Naidoo opisała *Hinduską kulturę duchową Durbanu*, Joanna Talewicz-Kwiatkowska – *Antycyganizm i programy pomocowe adresowane do Romów w Polsce*, a Joanna Rachwał – *Mniejszości narodowe w niepodległej Polsce w latach 1918–1939.*

Te humanistyczno-społeczne rozważania uzupełniają artykuły: Jarosława Soleckiego, który podjął temat *Krótkiej historii przystanków komunikacji miejskiej w Wielkiej Brytanii na przykładzie dokumentacji fotograficznej*; Mirosława Szcześniaka, którego interesuje *Proces decyzyjny konsumenta na rynku* oraz tekst w języku angielskim Magdaleny Zegarlińskiej, analizującej seksualność zbrodni w twórczości Davida Lyncha na podstawie dwóch filmów reżysera –*The sexuality of crime in David Lynch's „Blue Velvet" (1986) and „Lost Highway" (1997).*

Zachęcamy do zapoznania się z naszym działem recenzji, w którym zamieszczamy cztery krytyczne spojrzenia na publikacje, odnoszące się do spraw najszerzej pojętej emigracji. Jedna z nich jest zwieńczeniem obchodów 80-lecia PUNO, inna – pokłosiem międzynarodowej konferencji naukowej w 50. rocznicę śmierci Kazimierza Wierzyńskiego, która odbyła się na PUNO, pozostałe dwie analizują poszczególne ważne dla polskiej diaspory czasopisma ukazujące się w Wielkiej Brytanii.

Dział sprawozdawczy uświadomi Czytelnikowi, jakie międzynarodowe projekty naukowo-badawcze (np. TICASS prowadzony w ramach HORIZON 2020 Unii Europejskiej – 2019/2020) są realizowane na PUNO oraz w jakich przedsięwzięciach długofalowych uczestniczą nasi uczeni (np. projekt pod hasłem: „Ośrodek Badań Historii Kobiet" Instytutu Studiów Kobiecych, realizowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „DIALOG" – lata 2019–2021). Nawiązując do globalnej sytuacji, Mirosław Matyja skomentował *Stosunki chińsko-amerykańskie w kontekście pandemii w 2020 roku*.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk
Redaktor naczelna

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ARTICLES AND ESSAYS

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Grażyna Czubińska

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

TO TU BYŁ POCZĄTEK… PARYŻ 1939 ROKU

Po kampanii wrześniowej 1939 roku Polska znalazła się pod okupacją wrogów. Zaborcy dążyli do zniszczenia kultury polskiej i nauki, a wojenna rzeczywistość przeszła najgorsze oczekiwania: zamknięto wszystkie uczelnie, które znalazły się pod okupacją niemiecką, i dążono do ich całkowitej likwidacji. Groziło to unicestwieniem polskiego życia akademickiego i polskiej nauki.

Jak napisał prof. Oskar Halecki:

> *Do takiej przerwy w wysiłkach twórczych narodów w dziedzinie wyższego nauczania i nauki nie wolno było żadną miarą dopuścić. Zapewnić ciągłość tej twórczości i jej reprezentantom na zewnątrz wbrew dążeniom wrogów, oraz ratować i skupić – wbrew ich polityce eksterminacyjnej – tych wszystkich profesorów i studentów polskich, którzy stopniowo wydostawali się za granicę,* ***stanowiło naglącą konieczność narodową i państwową. A można to było zrobić tylko przez stworzenie na wolnej ziemi obcej Uniwersytetu polskiego***[1].

Nad projektem zorganizowania Uniwersytetu Polskiego za Granicą[2] dyskutowano już pod koniec września 1939 roku w Szwajcarii, postanawiając stwo-

[1] Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie (dalej: Archiwum PUNO), O. Halecki, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą w roku akademickim 1939/40, Paryż, czerwiec 1940.

[2] W swoich dokumentach uczelnia stosowała także pisownię „Uniwersytet Polski Zagranicą", która występuje również w późniejszych opracowaniach. Zapis ten nie jest jednak zgodny ze współczesnymi regułami ortograficznymi języka polskiego.

1. Ulica Quai d'Orléans z budynkiem Biblioteki Polskiej w Paryżu; fot. ze zbiorów PUNO

2. Biblioteka Polska w Paryżu, ulica 6 Quai d'Orléans, na lewym brzegu Sekwany; fot. ze zbiorów PUNO

3. Prof. Oskar Halecki (1891–1973), pierwszy rektor Uniwersytetu Polskiego za Granicą; fot. Wikipedia

rzyć taką placówkę w Paryżu, z centralną siedzibą w Bibliotece Polskiej. W wolnej stolicy Francji, przy prezydencie Rzeczpospolitej, rządzie i armii polskiej – skupiała się kolejna polska emigracja niepodległościowa.

Zapoczątkowany w październiku 1939 roku projekt – w redakcji pisma „La Voix de Varsovie", założonego dzięki staraniom Biblioteki Polskiej – został życzliwie przyjęty w społeczności francuskiej, pozyskał sobie także przychylność obu rządów – polskiego i francuskiego. Pod koniec listopada ustalono terminy dwóch zebrań konstytuujących Uniwersytet: zamkniętego zebrania profesorów i docentów polskich szkół akademickich oraz uroczystej inauguracji Uniwersytetu Polskiego za Granicą.

Pierwsze z tych zebrań, któremu przewodniczył prof. Stanisław Stroński, odbyło się pod koniec listopada w sali posiedzeń Biblioteki Polskiej. Po wysłuchaniu referatu prof. Oskara Haleckiego i dyskusji jednogłośnie przyjęto projekt utworzenia Uniwersytetu Polskiego za Granicą.

Wybrano Komitet Organizacyjny, spełniający równocześnie rolę Senatu Akademickiego. W jego skład weszli przedstawiciele sześciu uniwersytetów polskich oraz dwóch politechnik:

- Uniwersytet Jagielloński z Krakowa reprezentował prof. Stanisław Kot;
- Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie – prof. Stefan Glaser;
- Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie – prof. Olgierd Górka;
- Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie – prof. Oskar Halecki;
- Uniwersytet w Poznaniu – prof. Stanisław Runge;

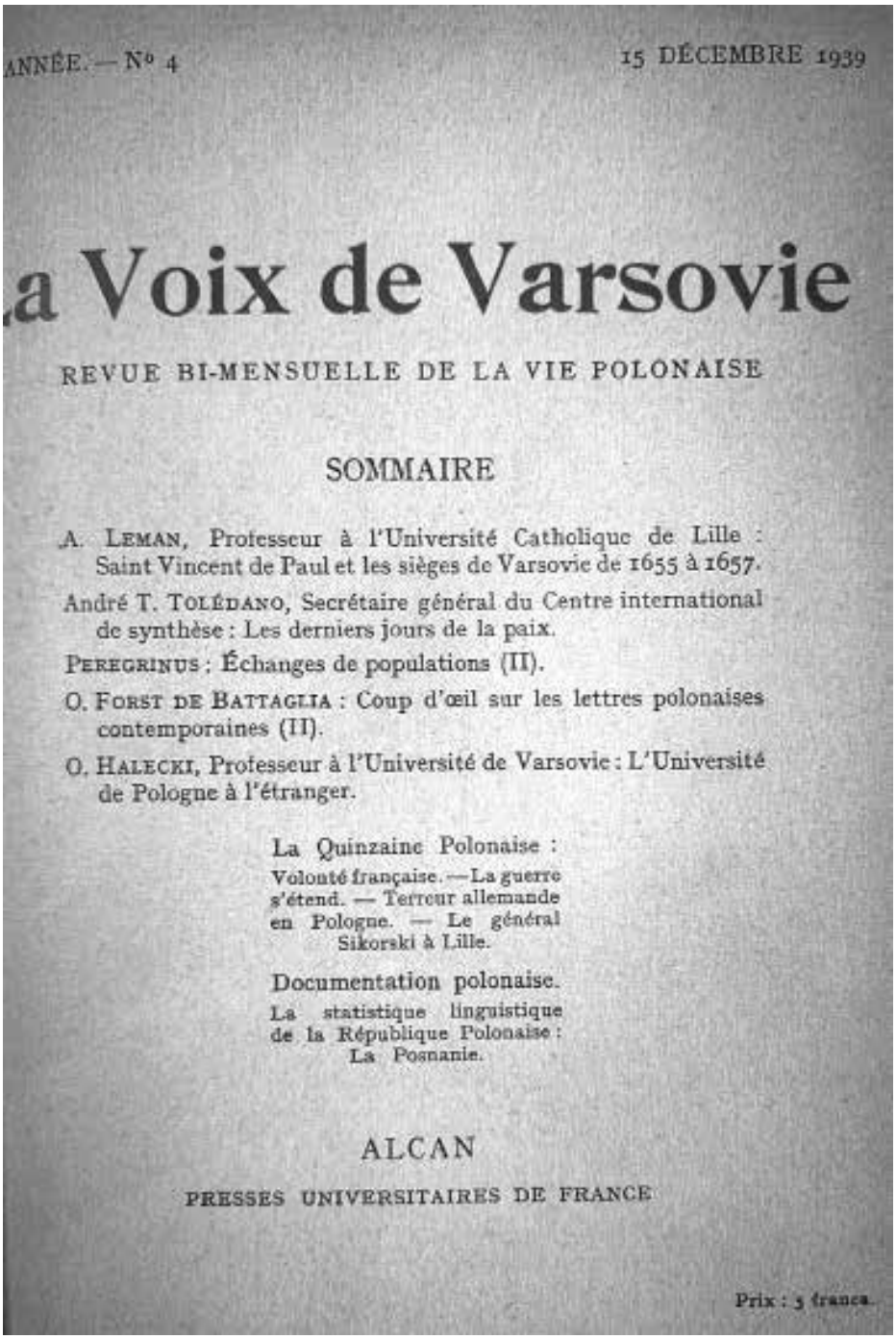

ANNÉE. — N° 4 15 DÉCEMBRE 1939

a Voix de Varsovie

REVUE BI-MENSUELLE DE LA VIE POLONAISE

SOMMAIRE

A. Leman, Professeur à l'Université Catholique de Lille : Saint Vincent de Paul et les sièges de Varsovie de 1655 à 1657.

André T. Tolédano, Secrétaire général du Centre international de synthèse : Les derniers jours de la paix.

Peregrinus : Échanges de populations (II).

O. Forst de Battaglia : Coup d'œil sur les lettres polonaises contemporaines (II).

O. Halecki, Professeur à l'Université de Varsovie : L'Université de Pologne à l'étranger.

La Quinzaine Polonaise :
Volonté française. — La guerre s'étend. — Terreur allemande en Pologne. — Le général Sikorski à Lille.

Documentation polonaise.
La statistique linguistique de la République Polonaise : La Posnanie.

ALCAN

PRESSES UNIVERSITAIRES DE FRANCE

Prix : 5 francs.

4. Pismo „La Voix de Varsovie", Paryż, 1939; strona internetowa: Argonnaute.parisnanterre.fr/ark:/14707/a011403267922YHLOm7

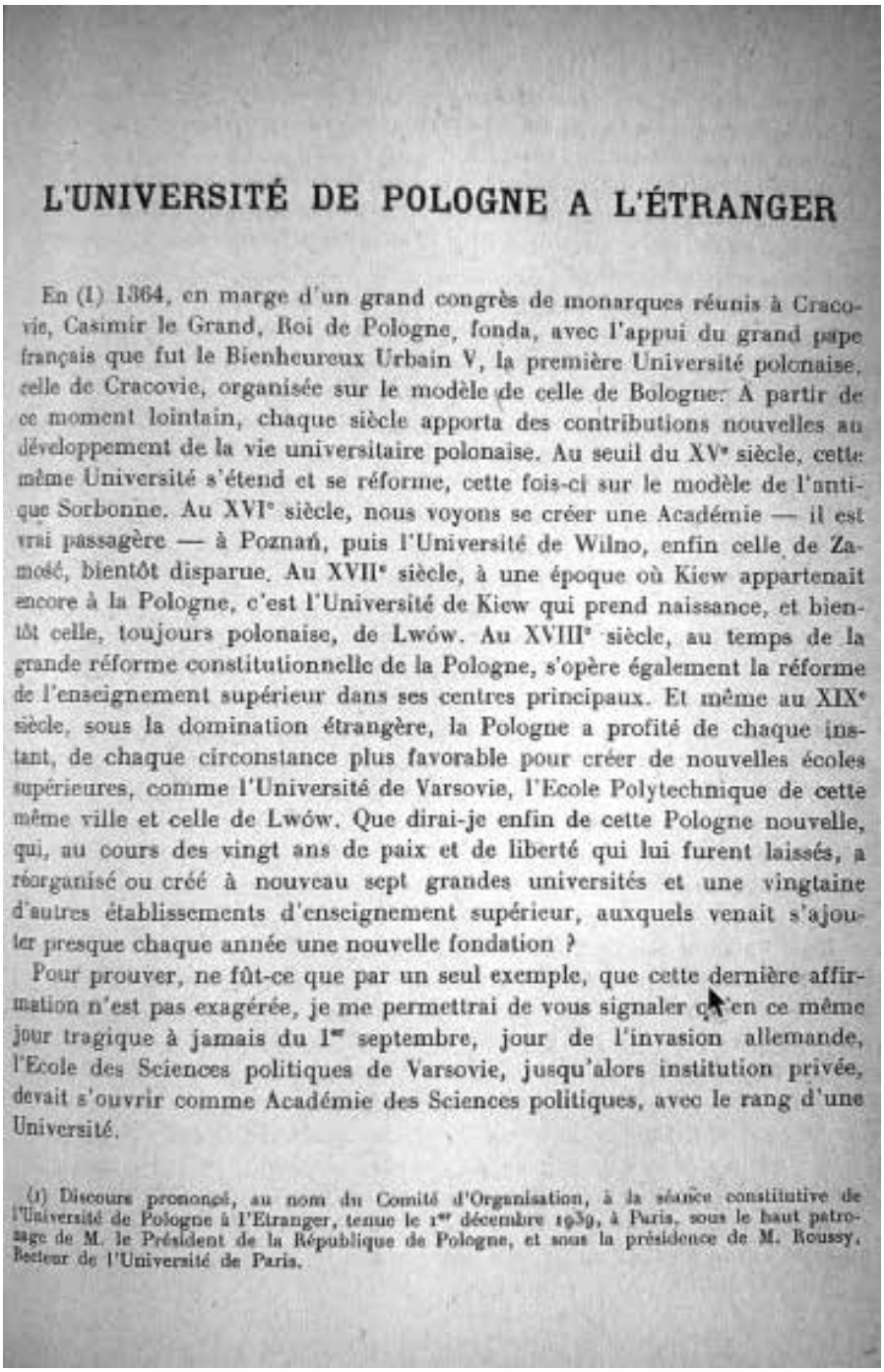

L'UNIVERSITÉ DE POLOGNE A L'ÉTRANGER

En (1) 1364, en marge d'un grand congrès de monarques réunis à Cracovie, Casimir le Grand, Roi de Pologne, fonda, avec l'appui du grand pape français que fut le Bienheureux Urbain V, la première Université polonaise, celle de Cracovie, organisée sur le modèle de celle de Bologne. A partir de ce moment lointain, chaque siècle apporta des contributions nouvelles au développement de la vie universitaire polonaise. Au seuil du XVe siècle, cette même Université s'étend et se réforme, cette fois-ci sur le modèle de l'antique Sorbonne. Au XVIe siècle, nous voyons se créer une Académie — il est vrai passagère — à Poznań, puis l'Université de Wilno, enfin celle de Zamość, bientôt disparue. Au XVIIe siècle, à une époque où Kiew appartenait encore à la Pologne, c'est l'Université de Kiew qui prend naissance, et bientôt celle, toujours polonaise, de Lwów. Au XVIIIe siècle, au temps de la grande réforme constitutionnelle de la Pologne, s'opère également la réforme de l'enseignement supérieur dans ses centres principaux. Et même au XIXe siècle, sous la domination étrangère, la Pologne a profité de chaque instant, de chaque circonstance plus favorable pour créer de nouvelles écoles supérieures, comme l'Université de Varsovie, l'Ecole Polytechnique de cette même ville et celle de Lwów. Que dirai-je enfin de cette Pologne nouvelle, qui, au cours des vingt ans de paix et de liberté qui lui furent laissés, a réorganisé ou créé à nouveau sept grandes universités et une vingtaine d'autres établissements d'enseignement supérieur, auxquels venait s'ajouter presque chaque année une nouvelle fondation ?

Pour prouver, ne fût-ce que par un seul exemple, que cette dernière affirmation n'est pas exagérée, je me permettrai de vous signaler qu'en ce même jour tragique à jamais du 1er septembre, jour de l'invasion allemande, l'Ecole des Sciences politiques de Varsovie, jusqu'alors institution privée, devait s'ouvrir comme Académie des Sciences politiques, avec le rang d'une Université.

(1) Discours prononcé, au nom du Comité d'Organisation, à la séance constitutive de l'Université de Pologne à l'Etranger, tenue le 1er décembre 1939, à Paris, sous le haut patronage de M. le Président de la République de Pologne, et sous la présidence de M. Roussy, Recteur de l'Université de Paris.

5. Sala posiedzeń Biblioteki Polskiej w Paryżu; fot. ze zbiorów PUNO

6. Prof. nauk medycznych Gustave Roussy, rektor Uniwersytetu Paryskiego, wybitny neurolog, twórca i wieloletni dyrektor francuskiego instytutu zwalczania raka (dziś Institut Gustave-Roussy), wziął udział wraz z premierem gen. Władysławem Sikorskim w spotkaniu inaugurującym działalność uczelni 1 grudnia 1939 r.; fot. Wikipedia

- Uniwersytet Katolicki z Lublina – prof. Stanisław Stroński (który był zastępowany w pracach Komitetu przez prof. Pawła Skwarczyńskiego, gdyż sam pełnił stanowisko wiceprezydenta i ministra stanu);
- Politechnikę Warszawską – prof. Gustaw Mokrzycki oraz
- Politechnikę Lwowską – docent Adam Rose.

Funkcję przewodniczącego Komitetu powierzono prof. Oskarowi Haleckiemu, a sekretarza – prof. Pawłowi Skwarczyńskiemu.

Postanowiono wówczas również, by uruchomić jak najszybciej dwa wydziały: prawno-ekonomiczny pod kierunkiem prof. Glasera i humanistyczny pod przewodnictwem prof. Kota.

Inauguracja Uniwersytetu Polskiego za Granicą (Uniwersytet Polski Zagranicą; dalej skrót: UPZ) odbyła się 1 grudnia 1939 roku w Wielkiej Sali Biblioteki Polskiej w Paryżu. Prezydent Rzeczpospolitej Władysław Raczkiewicz objął uroczystość patronatem, a nie mogąc być osobiście z powodu stanu zdrowia wydelegował ówczesnego ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego.

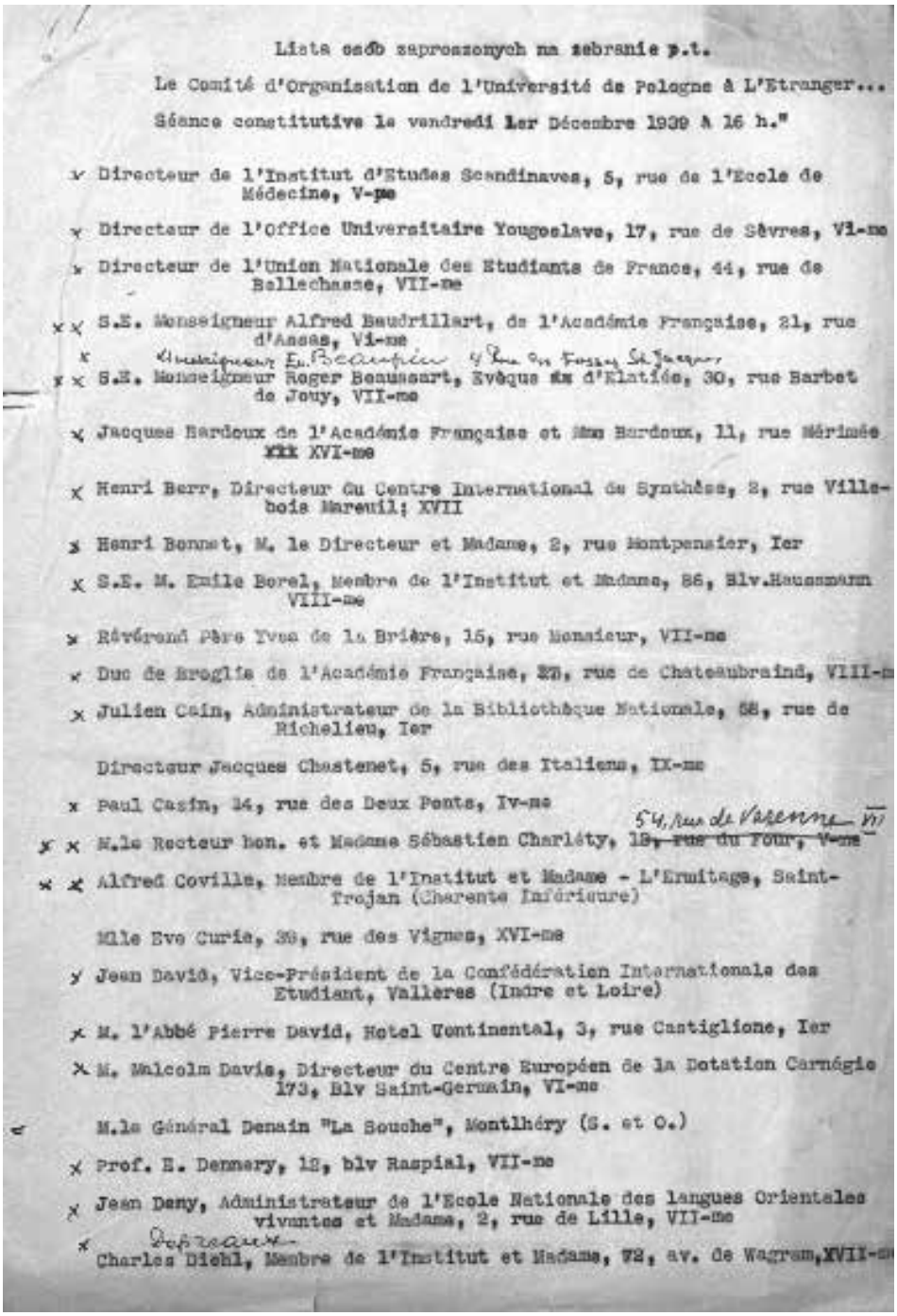

Lista osób zaproszonych na zebranie p.t.

Le Comité d'Organisation de l'Université de Pologne à L'Etranger...

Séance constitutive le vendredi 1er Décembre 1939 A 16 h."

Directeur de l'Institut d'Etudes Scandinaves, 5, rue de l'Ecole de Médecine, V-me

Directeur de l'Office Universitaire Yougoslave, 17, rue de Sèvres, VI-me

Directeur de l'Union Nationale des Etudiants de France, 44, rue de Bellechasse, VII-me

S.E. Monseigneur Alfred Baudrillart, de l'Académie Française, 21, rue d'Assas, VI-me

S.E. Monseigneur Roger Beaussart, Evêque d'Hiérapolis, 30, rue Barbet de Jouy, VII-me

Jacques Bardoux de l'Académie Française et Mme Bardoux, 11, rue Mérimée XVI-me

Henri Berr, Directeur du Centre International de Synthèse, 8, rue Villebois Mareuil; XVII

Henri Bonnet, M. le Directeur et Madame, 2, rue Montpensier, Ier

S.E. M. Emile Borel, Membre de l'Institut et Madame, 86, Blv.Haussmann VIII-me

Révérend Père Yves de la Brière, 15, rue Monsieur, VII-me

Duc de Broglie de l'Académie Française, 23, rue de Chateaubriand, VIII-me

Julien Cain, Administrateur de la Bibliothèque Nationale, 58, rue de Richelieu, Ier

Directeur Jacques Chastenet, 5, rue des Italiens, IX-me

Paul Cazin, 14, rue des Deux Ponts, IV-me

M.le Recteur hon. et Madame Sébastien Charléty, 19, rue du Four, V-me — 54, rue de Varenne VII

Alfred Coville, Membre de l'Institut et Madame - L'Ermitage, Saint-Trojan (Charente Inférieure)

Mlle Eve Curie, 36, rue des Vignes, XVI-me

Jean David, Vice-Président de la Confédération Internationale des Etudiant, Vallères (Indre et Loire)

M. l'Abbé Pierre David, Hotel Wentinental, 3, rue Castiglione, Ier

M. Malcolm Davis, Directeur du Centre Européen de la Dotation Carnégie 173, Blv Saint-Germain, VI-me

M.le Général Denain "La Souche", Montlhéry (S. et O.)

Prof. E. Dennery, 12, blv Raspial, VII-me

Jean Deny, Administrateur de l'Ecole Nationale des langues Orientales vivantes et Madame, 2, rue de Lille, VII-me

Charles Diehl, Membre de l'Institut et Madame, 72, av. de Wagram, XVII-me

7. Lista gości na inaugurację działalności Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

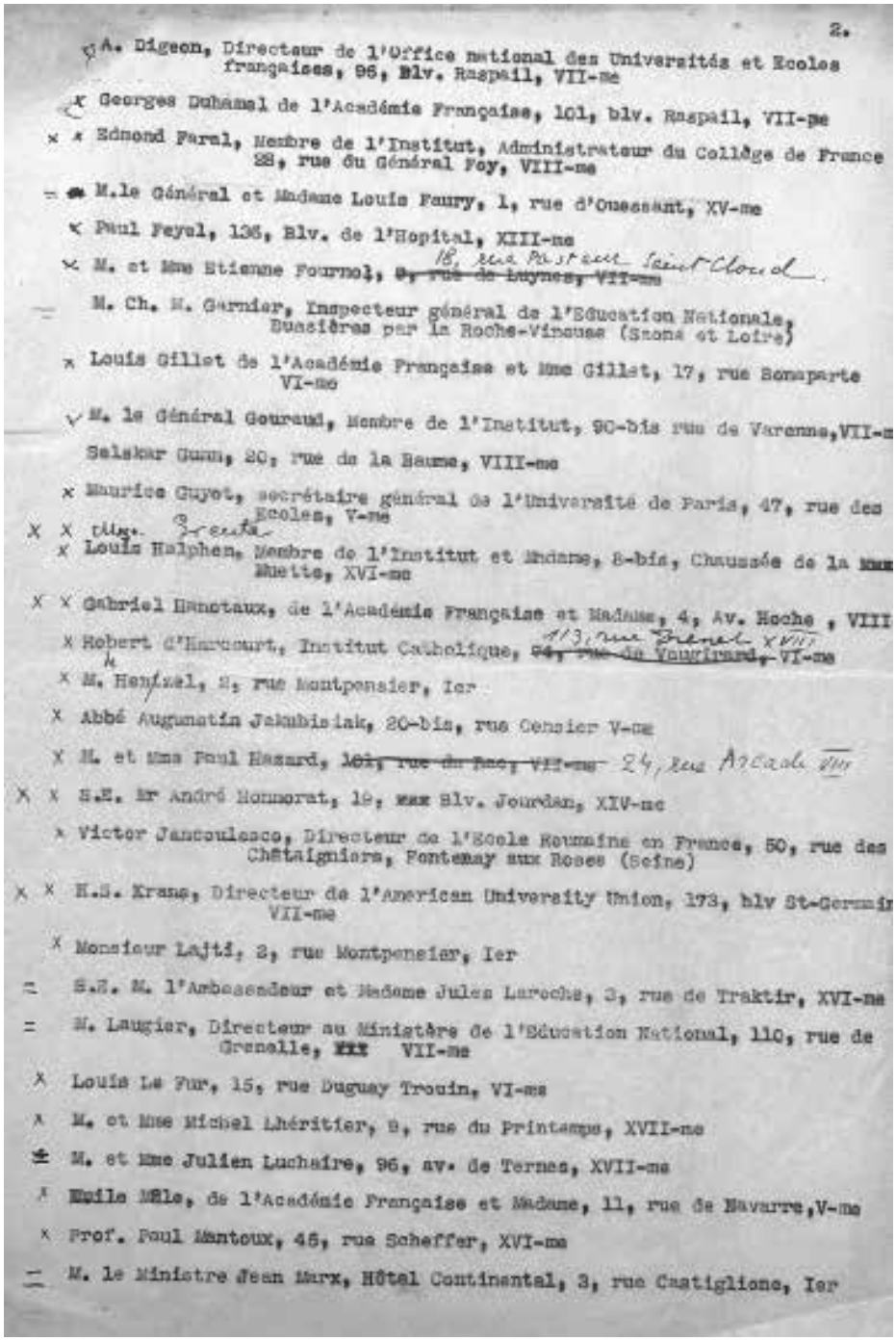

2.

A. Digeon, Directeur de l'Office national des Universités et Ecoles françaises, 96, Blv. Raspail, VII-me

Georges Duhamel de l'Académie Française, 101, blv. Raspail, VII-me

Edmond Faral, Membre de l'Institut, Administrateur du Collège de France 28, rue du Général Foy, VIII-me

M.le Général et Madame Louis Faury, 1, rue d'Ouessant, XV-me

Paul Feyel, 136, Blv. de l'Hopital, XIII-me

M. et Mme Etienne Fournol, ~~8, rue de Luynes, VII-me~~ 18, rue Pasteur Saint Cloud

M. Ch. M. Garnier, Inspecteur général de l'Education Nationale, Buxières par la Roche-Vineuse (Saone et Loire)

Louis Gillet de l'Académie Française et Mme Gillet, 17, rue Bonaparte VI-me

M. le Général Gouraud, Membre de l'Institut, 90-bis rue de Varenne, VII-me

Selskar Gunn, 20, rue de la Baume, VIII-me

Maurice Guyot, secrétaire général de l'Université de Paris, 47, rue des Ecoles, V-me

Mlle. Brenta

Louis Halphen, Membre de l'Institut et Madame, 8-bis, Chaussée de la Muette, XVI-me

Gabriel Hanotaux, de l'Académie Française et Madame, 4, Av. Hoche, VIII

Robert d'Harcourt, Institut Catholique, ~~94, rue de Vaugirard, VI-me~~ 113, rue Fresnel XVI

M. Henriel, 2, rue Montpensier, Ier

Abbé Augustin Jakubisiak, 20-bis, rue Censier V-me

M. et Mme Paul Hazard, ~~161, rue du Bac, VII-me~~ 24, Rue Arcade VIII

S.E. Mr André Honnorat, 19, ~~rue~~ Blv. Jourdan, XIV-me

Victor Jancoulesco, Directeur de l'Ecole Roumaine en France, 50, rue des Châtaigniers, Fontenay aux Roses (Seine)

H.E. Krane, Directeur de l'American University Union, 173, blv St-Germain VII-me

Monsieur Lajti, 2, rue Montpensier, Ier

S.E. M. l'Ambassadeur et Madame Jules Laroche, 3, rue de Traktir, XVI-me

M. Laugier, Directeur au Ministère de l'Education National, 110, rue de Grenelle, ~~XII~~ VII-me

Louis Le Pur, 15, rue Duguay Trouin, VI-me

M. et Mme Michel Lhéritier, 9, rue du Printemps, XVII-me

M. et Mme Julien Luchaire, 96, av. de Ternes, XVII-me

Emile Mâle, de l'Académie Française et Madame, 11, rue de Navarre, V-me

Prof. Paul Mantoux, 46, rue Scheffer, XVI-me

M. le Ministre Jean Marx, Hôtel Continental, 3, rue Castiglione, Ier

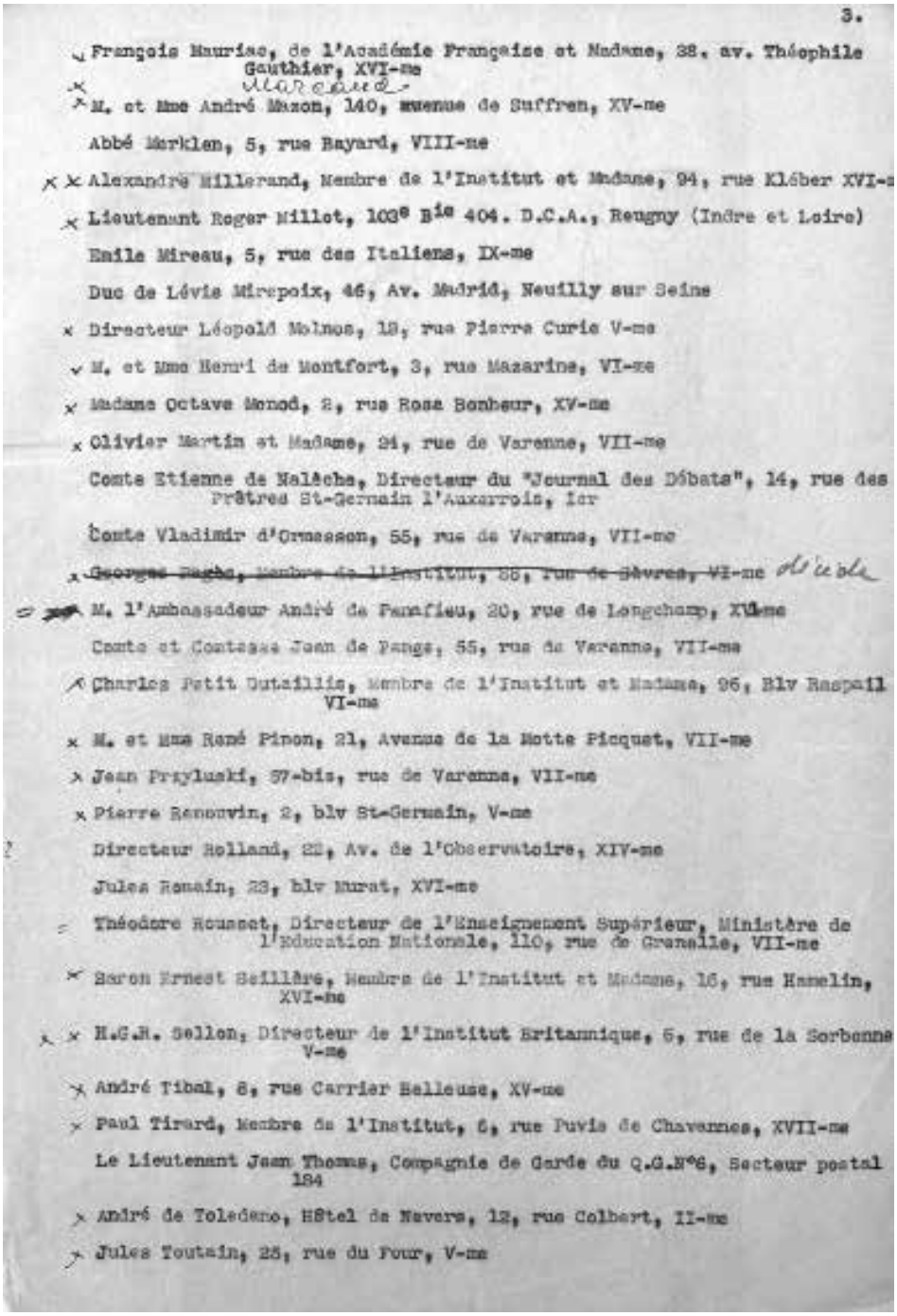

3.

François Maurisc, de l'Académie Française et Madame, 38, av. Théophile Gauthier, XVI-me

M. et Mme André Mazon, 140, avenue de Suffren, XV-me

Abbé Marklen, 5, rue Bayard, VIII-me

Alexandre Millerand, Membre de l'Institut et Madame, 94, rue Kléber XVI-e

Lieutenant Roger Millot, 103e Bie 404. D.C.A., Reugny (Indre et Loire)

Emile Mireau, 5, rue des Italiens, IX-me

Duc de Lévis Mirepoix, 46, Av. Madrid, Neuilly sur Seine

Directeur Léopold Molmes, 18, rue Pierre Curie V-me

M. et Mme Henri de Montfort, 3, rue Mazarine, VI-me

Madame Octave Monod, 2, rue Rosa Bonheur, XV-me

Olivier Martin et Madame, 24, rue de Varenne, VII-me

Comte Etienne de Nalèche, Directeur du "Journal des Débats", 14, rue des Prêtres St-Germain l'Auxerrois, Ier

Comte Vladimir d'Ormesson, 55, rue de Varenne, VII-me

~~Georges Pacha, Membre de l'Institut, 88, rue de Sèvres, VI-me~~

M. l'Ambassadeur André de Panafieu, 20, rue de Longchamp, XVIème

Comte et Comtesse Jean de Pange, 55, rue de Varenne, VII-me

Charles Petit Dutaillis, Membre de l'Institut et Madame, 96, Blv Raspail VI-me

M. et Mme René Pinon, 21, Avenue de la Motte Picquet, VII-me

Jean Przyluski, 57-bis, rue de Varenne, VII-me

Pierre Renouvin, 2, blv St-Germain, V-me

Directeur Rolland, 22, Av. de l'Observatoire, XIV-me

Jules Romain, 23, blv Murat, XVI-me

Théodore Roussat, Directeur de l'Enseignement Supérieur, Ministère de l'Education Nationale, 110, rue de Grenelle, VII-me

Baron Ernest Seillière, Membre de l'Institut et Madame, 16, rue Hamelin, XVI-me

H.E.R. Sellon, Directeur de l'Institut Britannique, 6, rue de la Sorbonne V-me

André Tibal, 8, rue Carrier Belleuse, XV-me

Paul Tirard, Membre de l'Institut, 6, rue Puvis de Chavennes, XVII-me

Le Lieutenant Jean Thomas, Compagnie de Garde du Q.G.N°6, Secteur postal 184

André de Toledano, HStel de Navers, 12, rue Colbert, II-me

Jules Toutain, 25, rue du Four, V-me

7. Lista gości na inaugurację działalności Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r. – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

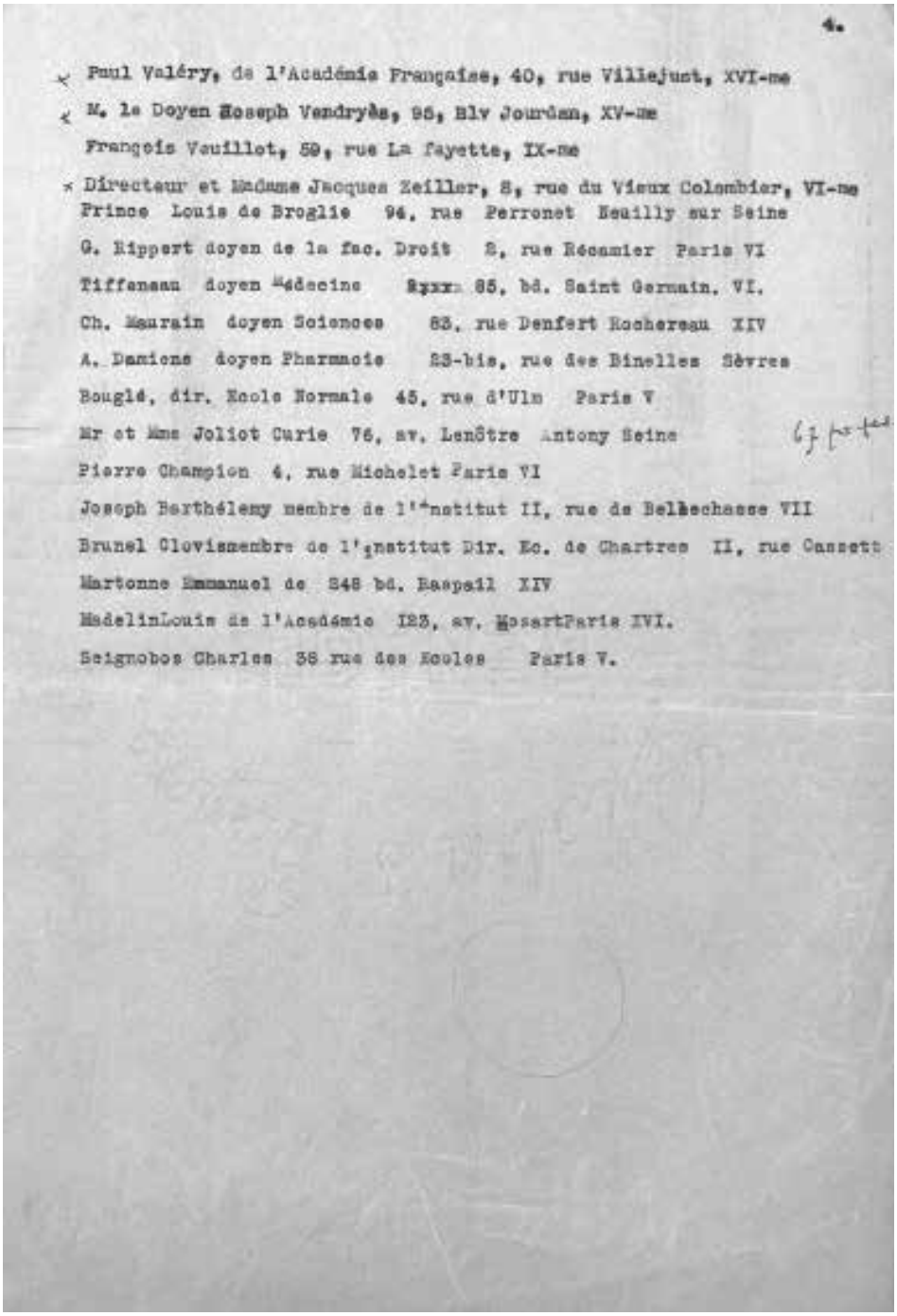

4.

Paul Valéry, de l'Académie Française, 40, rue Villejust, XVI-me

M. le Doyen Joseph Vendryès, 96, Blv Jourdan, XV-me

François Veuillot, 59, rue La Fayette, IX-me

Directeur et Madame Jacques Zeiller, 8, rue du Vieux Colombier, VI-me

Prince Louis de Broglie 94, rue Perronet Neuilly sur Seine

G. Ripert doyen de la fac. Droit 8, rue Récamier Paris VI

Tiffeneau doyen Médecine 85, bd. Saint Germain, VI.

Ch. Maurain doyen Sciences 83, rue Denfert Rochereau XIV

A. Damiens doyen Pharmacie 83-bis, rue des Bruelles Sèvres

Bouglé, dir. Ecole Normale 45, rue d'Ulm Paris V

Mr et Mme Joliot Curie 76, av. LenÔtre Antony Seine

Pierre Champion 4, rue Michelet Paris VI

Joseph Barthélemy membre de l'Institut II, rue de Belléchasse VII

Brunel Clovismembre de l'Institut Dir. Ec. de Chartres II, rue Cassett

Martonne Emmanuel de 848 bd. Raspail XIV

MâdelinLouis de l'Académie 123, av. MozartParis XVI.

Seignobos Charles 38 rue des Ecoles Paris V.

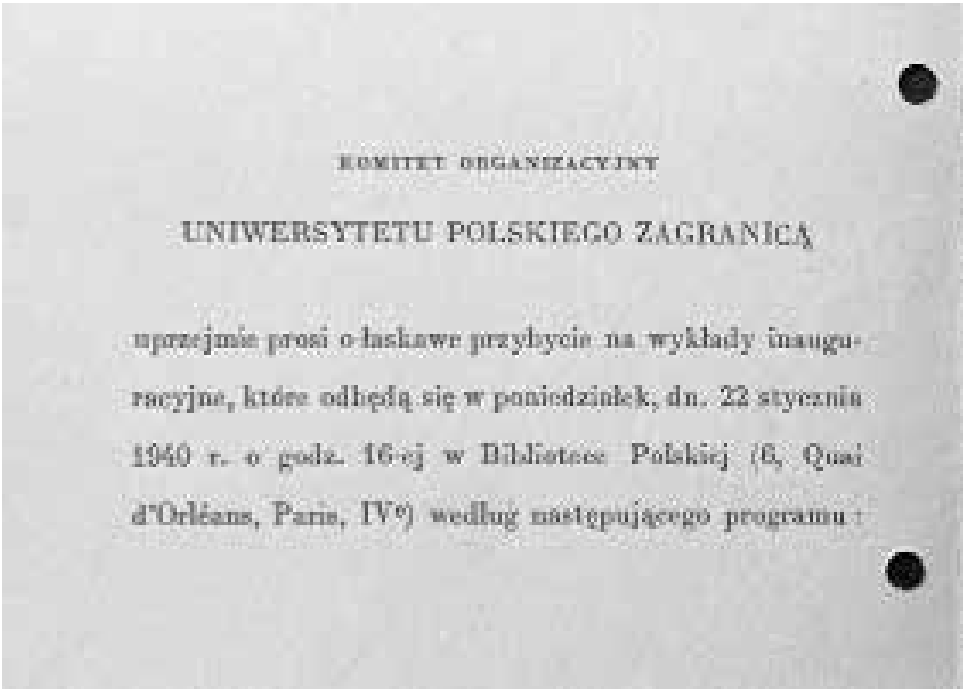

KOMITET ORGANIZACYJNY

UNIWERSYTETU POLSKIEGO ZAGRANICĄ

uprzejmie prosi o łaskawe przybycie na wykłady inauguracyjne, które odbędą się w poniedziałek, dn. 22 stycznia 1940 r. o godz. 16-ej w Bibliotece Polskiej (6, Quai d'Orléans, Paris, IVe) według następującego programu:

8. Zaproszenie na inaugurację działalności Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

Prezesa Rady Ministrów, Naczelnego Wodza – gen. Władysława Sikorskiego reprezentował wiceminister spraw wojskowych – gen. Marian Kukiel. W imieniu rządu francuskiego przybyli: Rene Marx Dormoy, minister spraw zagranicznych, i Edward Rosset, delegat Ministerstwa Wychowania Narodowego, dyrektor Departamentu Szkół Wyższych. Obecni byli także inni reprezentanci rządu polskiego – minister Feliks Frankowski, chargé d'affaires RP w Paryżu, ks. biskup Józef Gawlina i ks. Franciszek Cegiełka, rektor Misji Katolickiej, a ze strony francuskiej – kardynał Alfred Baudrillart (Budrija), ambasador Francji w Warszawie i wielu delegatów, profesorów uczelni paryskich.

Zebraniu przewodniczył prof. Gustav Roussy, rektor Uniwersytetu Paryskiego. Jako gospodarz powitał zebranych dyrektor Biblioteki Polskiej – minister Franciszek Pułaski, a w imieniu rządu polskiego – wiceminister gen. Marian Kukiel. Prof. Oskar Halecki przedstawił program działań Komitetu UPZ. Wystąpił również H. G. R. Sellons, dyrektor Instytutu Brytyjskiego przy Uniwersytecie Paryskim, Henri Bonnet, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej przy Lidze Narodów oraz prof. Andre Mazon w imieniu College de France.

Dr Stanisław STROŃSKI
Prof. Uniwersytetu Katolickiego w Lwowie
ODWIECZNE STOSUNKI FRANCUSKO-POLSKIE.

Dr Stanisław KOT
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
CO WNIOSŁA POLSKA DO KULTURY POWSZECHNEJ.

Dr Marian KUKIEL
Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
NAPOLEON A DZIEŃ DZISIEJSZY.

W powitalnym przemówieniu minister Franciszek Pułaski powiedział m.in.:

Dzieje się to nie tyle dziwnym, ile znamiennym zrządzeniem Opatrzności, że naszych dostojnych Gości, a przedstawicieli naczelnych władz Polski witamy – na tym tu właśnie miejscu, na którym z cierpień patriotycznych naszych największych bohaterów i wieszczów narodowych rodziły się elementy twórcze odrodzenia duchowego Ojczyzny, a witamy ich prawie dokładnie w stuletnią rocznicę otwarcia tej naszej Instytucji, którą oni powołali do życia, aby w najgorszych nawet chwilach naszej niewoli reprezentować mogła godnie przed światem zachodnim – nasze wartości moralne i duchowe i głosiła naukowo stwierdzona słuszność praw naszych do samoistnego bytu państwowego[3].

Jeszcze przed inauguracją UPZ, w ostatnich dniach listopada 1939 roku, dotarła wiadomość o aresztowaniu niemal wszystkich profesorów, docentów i asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przez Niemców i wywiezieniu ich do obozu koncentracyjnego. Tragedia ta – jak wspomniał Oskar Halecki – w sposób szczególny uwydatniła konieczność istnienia polskiej placówki uniwersy-

[3] Archiwum PUNO, Przemówienie ministra Franciszka Pułaskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej na „Seance Constitutive" Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r.

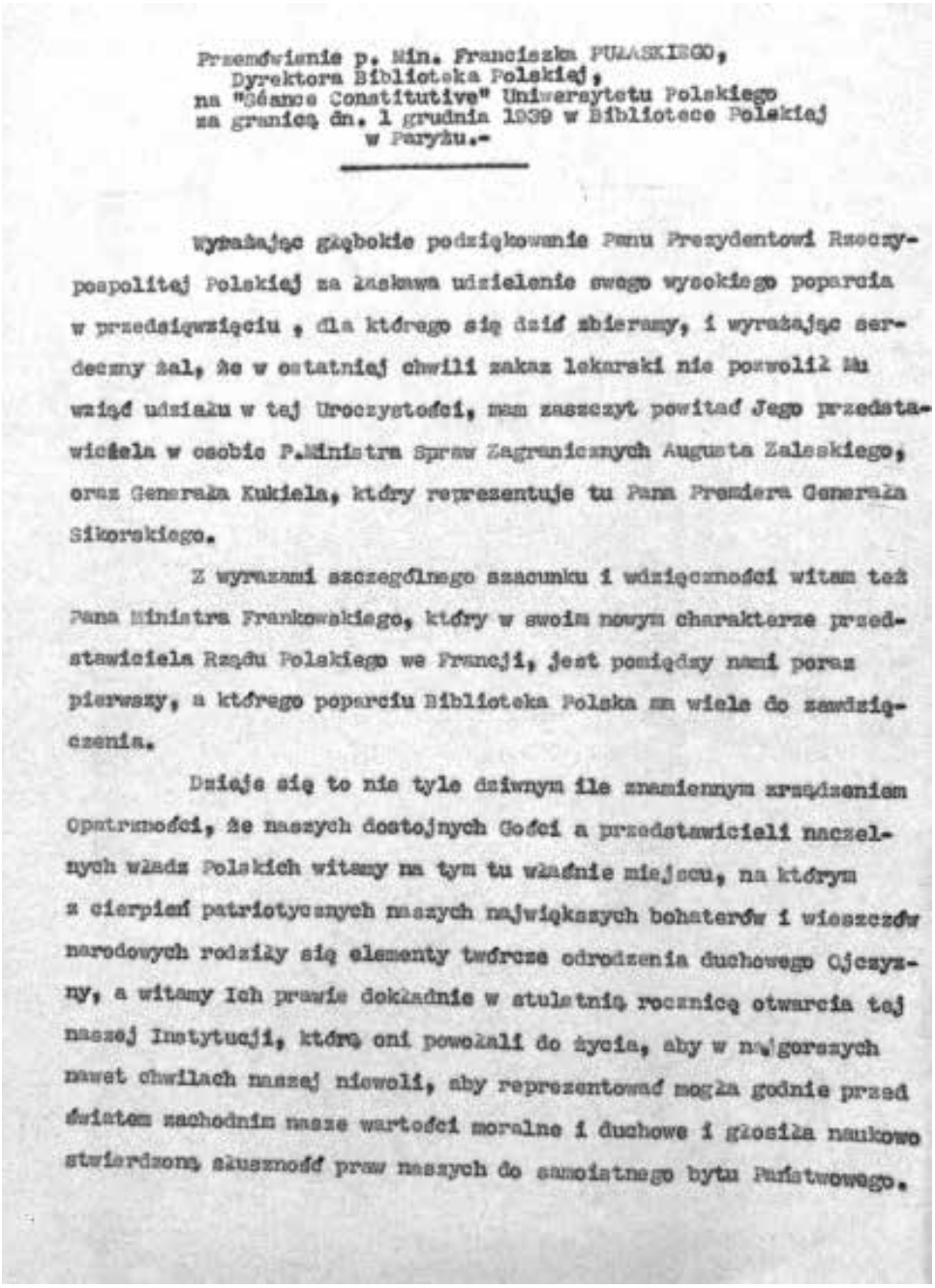

Przemówienie p. Min. Franciszka PUŁASKIEGO,
Dyrektora Biblioteka Polskiej,
na "Séance Constitutive" Uniwersytetu Polskiego
za granicą dn. 1 grudnia 1939 w Bibliotece Polskiej
w Paryżu.-

Wyrażając głębokie podziękowanie Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej za łaskawe udzielenie swego wysokiego poparcia w przedsięwzięciu , dla którego się dziś zbieramy, i wyrażając serdeczny żal, że w ostatniej chwili zakaz lekarski nie pozwolił Mu wziąć udziału w tej Uroczystości, mam zaszczyt powitać Jego przedstawiciela w osobie P.Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Zaleskiego, oraz Generała Kukiela, który reprezentuje tu Pana Premiera Generała Sikorskiego.

Z wyrazami szczególnego szacunku i wdzięczności witam też Pana Ministra Frankowskiego, który w swoim nowym charakterze przedstawiciela Rządu Polskiego we Francji, jest pomiędzy nami poraz pierwszy, a którego poparciu Biblioteka Polska zm wiele do zawdzięczenia.

Dzieje się to nie tyle dziwnym ile znamiennym zrządzeniem Opatrzności, że naszych dostojnych Gości a przedstawicieli naczelnych władz Polskich witamy na tym tu właśnie miejscu, na którym z cierpień patriotycznych naszych największych bohaterów i wieszczów narodowych rodziły się elementy twórcze odrodzenia duchowego Ojczyzny, a witamy Ich prawie dokładnie w stuletnią rocznicę otwarcia tej naszej Instytucji, którą oni powołali do życia, aby w najgorszych nawet chwilach naszej niewoli, aby reprezentowała mogła godnie przed światem zachodnim nasze wartości moralne i duchowe i głosiła naukowo stwierdzoną słuszność praw naszych do samoistnego bytu Państwowego.

9. Przemówienie ministra Franciszka Pułaskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej, na „Seance Constitutive" Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

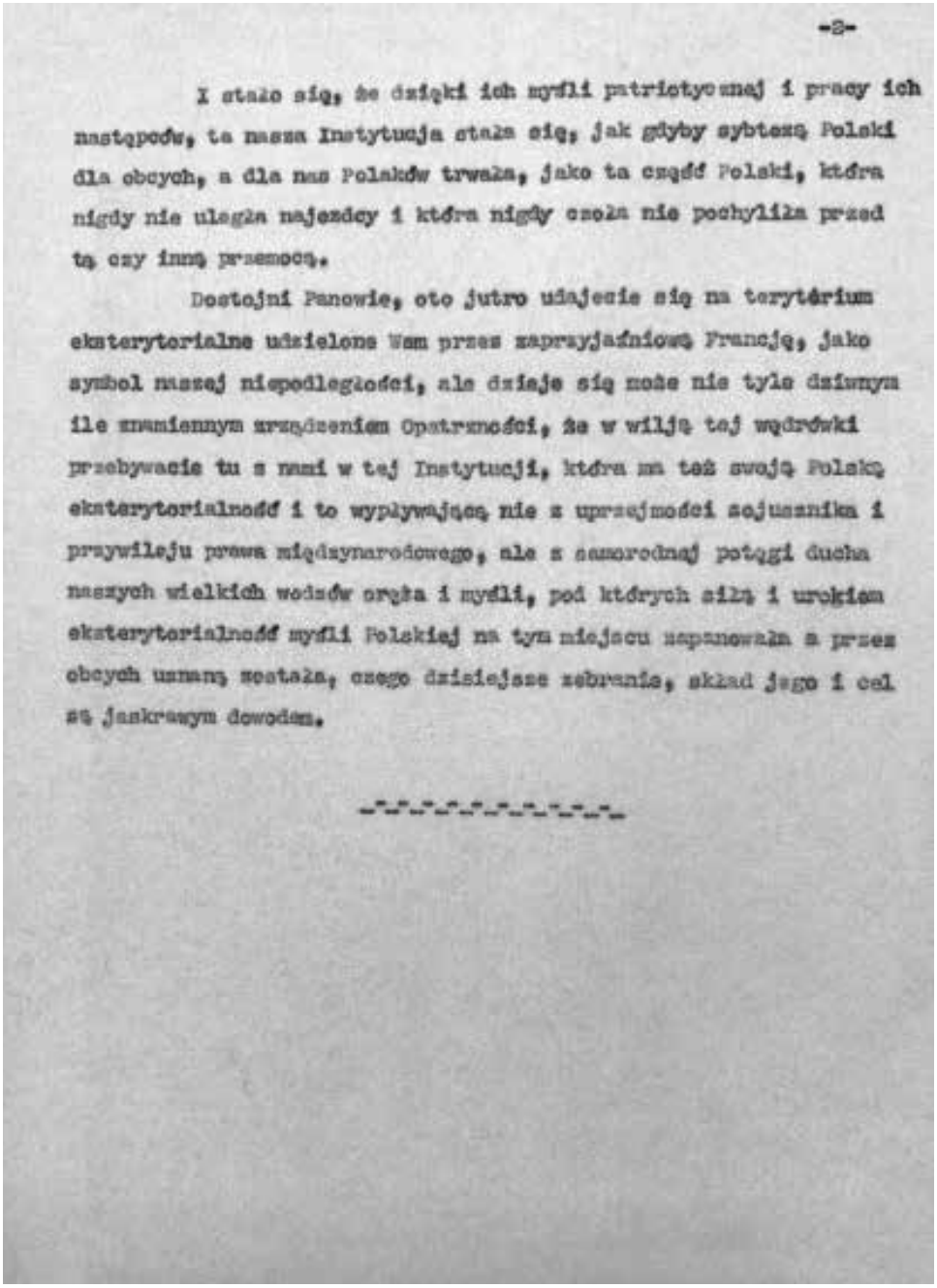

-2-

I stało się, że dzięki ich myśli patriotycznej i pracy ich następców, ta nasza Instytucja stała się, jak gdyby sybtezą Polski dla obcych, a dla nas Polaków trwała, jako ta część Polski, która nigdy nie uległa najeźdźcy i która nigdy czoła nie pochyliła przed tą czy inną przemocą.

Dostojni Panowie, oto jutro udajecie się na terytórium eksterytorialne udzielone Wam przez zaprzyjaźnioną Francję, jako symbol naszej niepodległości, ale dziaje się może nie tyle dziwnym ile znamiennym zrządzeniem Opatrzności, że w wilję tej wędrówki przebywacie tu z nami w tej Instytucji, która ma też swoją Polskę eksterytorialność i to wypływającą nie z uprzejmości sojusznika i przywileju prawa międzynarodowego, ale z samorodnej potęgi ducha naszych wielkich wodzów czyna i myśli, pod których siłą i urokiem eksterytorialność myśli Polskiej na tym miejscu zapanowała a przez obcych uznaną została, czego dzisiejsze zebranie, skład jego i cel są jaskrawym dowodem.

-"-"-"-"-"-"-"-"-"-"-"-

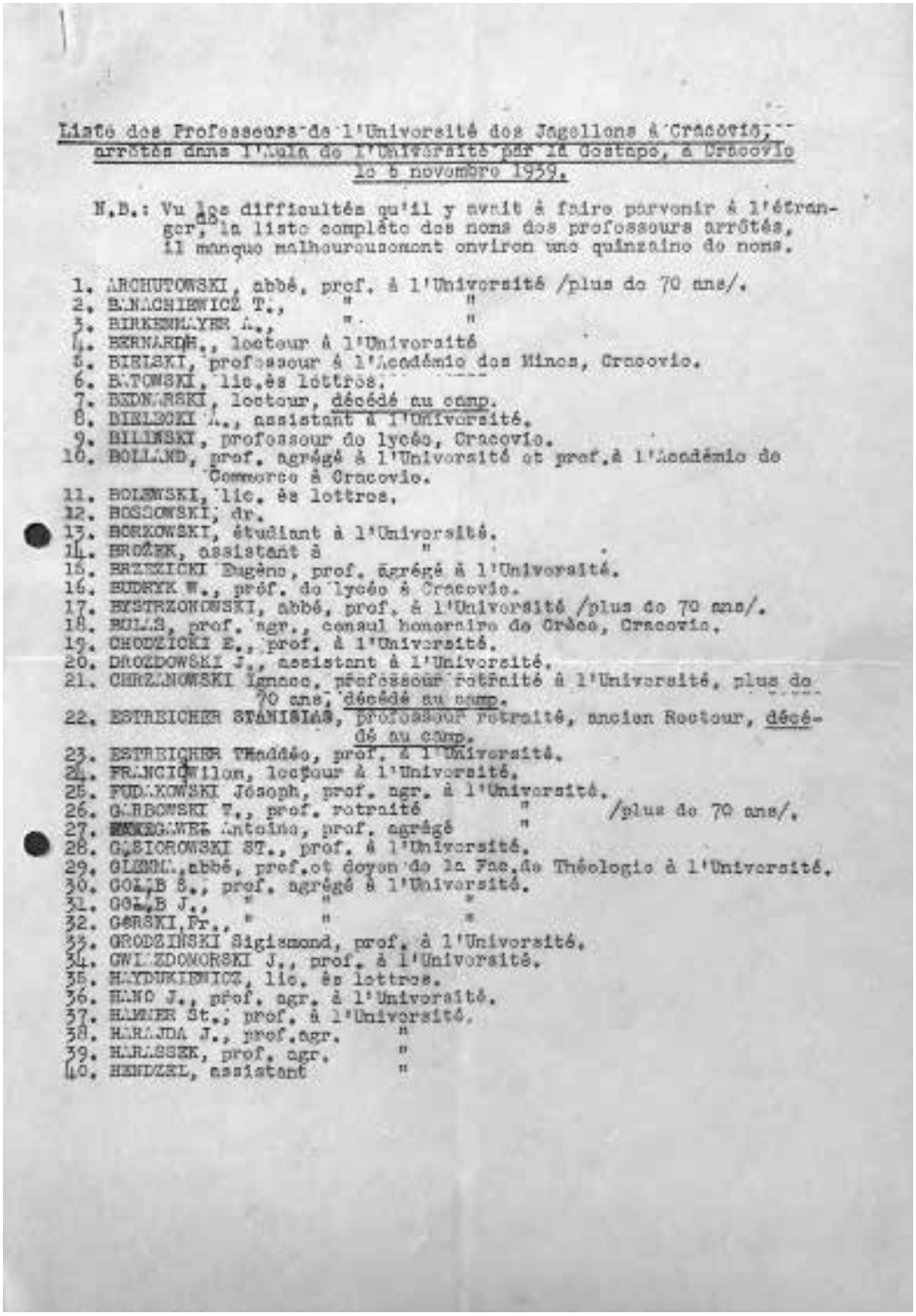

Liste des Professeurs de l'Université des Jagellons à Cracovie, arrêtés dans l'Aula de l'Université par la Gestapo, à Cracovie le 6 novembre 1939.

N.B.: Vu les difficultés qu'il y avait à faire parvenir à l'étranger, la liste complète des noms des professeurs arrêtés, il manque malheureusement environ une quinzaine de noms.

1. ARCHUTOWSKI, abbé, prof. à l'Université /plus de 70 ans/.
2. B.NACHIEWICZ T., " "
3. BIRKENMAYER A., " "
4. BERNARD H., lecteur à l'Université
5. BIELSKI, professeur à l'Académie des Mines, Cracovie.
6. B.TOWSKI, lic.ès lettres.
7. BRDN.RSKI, lecteur, décédé au camp.
8. BIELECKI A., assistant à l'Université.
9. BILINSKI, professeur de lycée, Cracovie.
10. BOLLAND, prof. agrégé à l'Université et prof.à l'Académie de Commerce à Cracovie.
11. BOLEWSKI, lic. ès lettres.
12. BOSSOWSKI, dr.
13. BORKOWSKI, étudiant à l'Université.
14. BROŽEK, assistant à " "
15. BRZEZICKI Eugène, prof. agrégé à l'Université.
16. BUDRYK W., prof. de lycée à Cracovie.
17. BYSTRZONOWSKI, abbé, prof. à l'Université /plus de 70 ans/.
18. BUL.S, prof. agr., consul honoraire de Grèce, Cracovie.
19. CHODZICKI E., prof. à l'Université.
20. DROZDOWSKI J., assistant à l'Université.
21. CHRZ.NOWSKI Ignace, professeur retraité à l'Université, plus de 70 ans, décédé au camp.
22. ESTREICHER STANISLAS, professeur retraité, ancien Recteur, décédé au camp.
23. ESTREICHER Thaddée, prof. à l'Université.
24. FR.NCIC.Wilon, lecteur à l'Université.
25. FUD.KOWSKI Jósoph, prof. agr. à l'Université.
26. G.RBOWSKI T., prof. retraité " /plus de 70 ans/.
27. [illegible] Antoine, prof. agrégé "
28. G.SIOROWSKI ST., prof. à l'Université.
29. GLEMM.,abbé, prof.et doyen de la Fac.de Théologie à l'Université.
30. GOL.B S., prof. agrégé à l'Université.
31. GOL.B J., " " "
32. G.RSKI,Fr., " " "
33. GRODZIŃSKI Sigismond, prof. à l'Université.
34. GWI.ZDOMORSKI J., prof. à l'Université.
35. HAYDUKIEWICZ, lic. ès lettres.
36. H.NO J., prof. agr. à l'Université.
37. HAMMER St., prof. à l'Université.
38. HARAJDA J., prof.agr. "
39. HARLASSEK, prof. agr. "
40. HENDZEL, assistant "

10. Lista profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowanych przez Gestapo 6 listopada 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

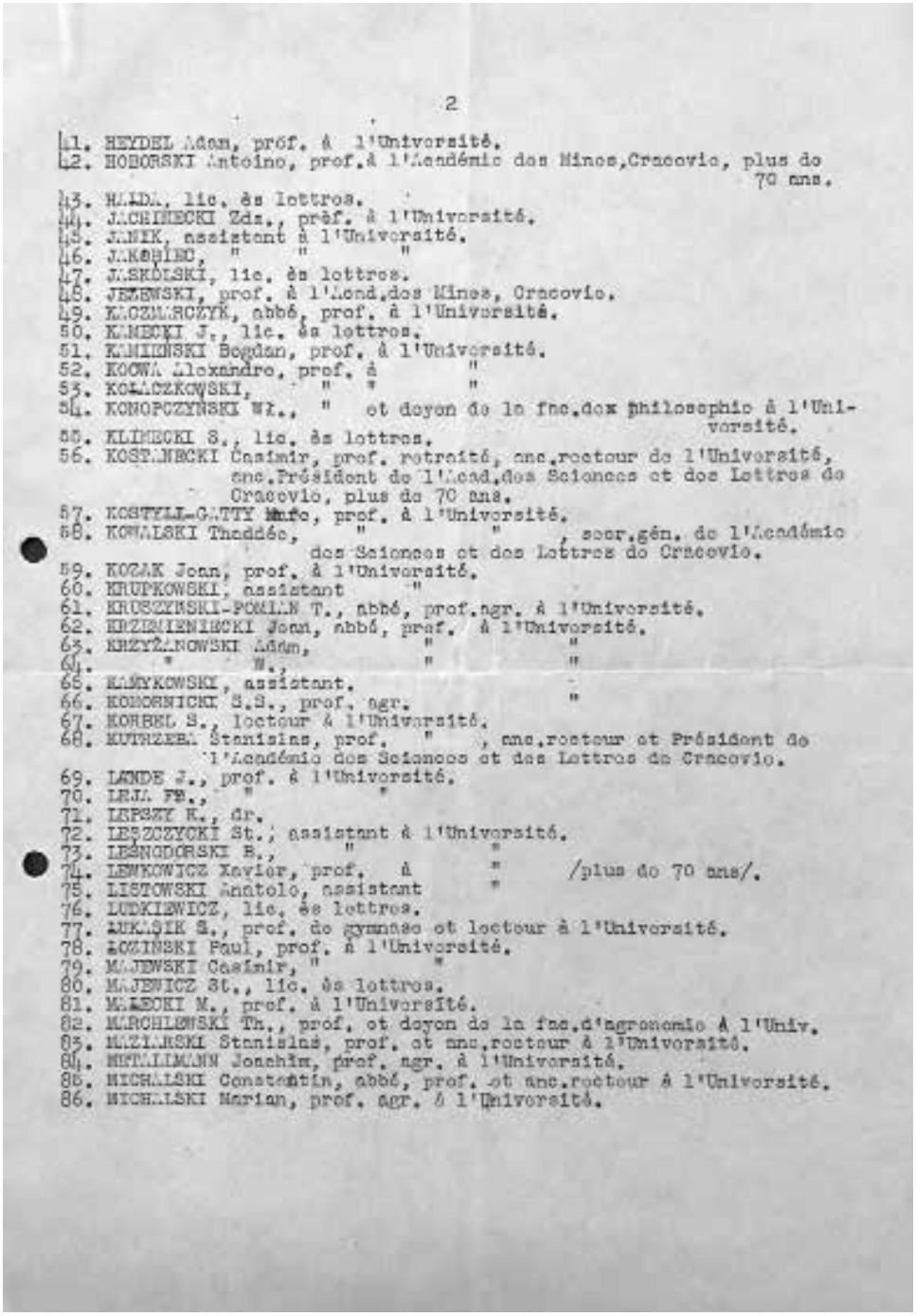

2

41. HEYDEL Adam, prof. à l'Université.
42. HODORSKI Antoine, prof.à l'Académie des Mines,Cracovie, plus de 70 ans.
43. HAIDA, lic. ès lettres.
44. JACHIMECKI Zdz., prof. à l'Université.
45. JANIK, assistant à l'Université.
46. JANOWIEC, " " "
47. JASKÓLSKI, lic. ès lettres.
48. JEZEWSKI, prof. à l'Acad.des Mines, Cracovie.
49. KAZIMIERCZYK, abbé, prof. à l'Université.
50. KAMIECKI J., lic. ès lettres.
51. KAMIENSKI Bogdan, prof. à l'Université.
52. KOCWA Alexandre, prof. à "
53. KOLACZKOWSKI, " " "
54. KONOPCZYNSKI Wł., " ot doyen de la fac.des philosophie à l'Université.
55. KLIMECKI S., lic. ès lettres.
56. KOSTANECKI Casimir, prof. retraité, anc.recteur de l'Université, anc.Président de l'Acad.des Sciences et des Lettres de Cracovie, plus de 70 ans.
57. KOSTYAL-GATTY Alfo, prof. à l'Université.
58. KOWALSKI Thaddée, " " , secr.gén. de l'Académie des Sciences et des Lettres de Cracovie.
59. KOZAK Jean, prof. à l'Université.
60. KRUPKOWSKI, assistant "
61. KRUSZYNSKI-POMIAN T., abbé, prof.agr. à l'Université.
62. KRZEMIENIECKI Jean, abbé, prof. à l'Université.
63. KRZYŻANOWSKI Adam, " "
64. " W., " "
65. KUNYKOWSKI, assistant.
66. KOSCIELNICKI S.S., prof. agr. "
67. KORBEL S., lecteur à l'Université.
68. KUTRZEBA Stanislas, prof. " , anc.recteur et Président de l'Académie des Sciences et des Lettres de Cracovie.
69. LANDE J., prof. à l'Université.
70. LAJA FR., " "
71. LEPSZY K., dr.
72. LESZCZYCKI St., assistant à l'Université.
73. LESNODORSKI B., " "
74. LEWKOWICZ Xavier, prof. à " /plus de 70 ans/.
75. LISTOWSKI Anatole, assistant "
76. LUDKIEWICZ, lic. ès lettres.
77. ŁUKASIK S., prof. de gymnase et lecteur à l'Université.
78. ŁOZINSKI Paul, prof. à l'Université.
79. MAJEWSKI Casimir, " "
80. MAJEWICZ St., lic. ès lettres.
81. MAŁECKI M., prof. à l'Université.
82. MARCHLEWSKI Th., prof. et doyen de la fac.d'agronomie à l'Univ.
83. MAZIARSKI Stanislas, prof. et anc.recteur à l'Université.
84. METALIMANN Joachim, prof. agr. à l'Université.
85. MICHALSKI Constantin, abbé, prof. et anc.recteur à l'Université.
86. MICHALSKI Marian, prof. agr. à l'Université.

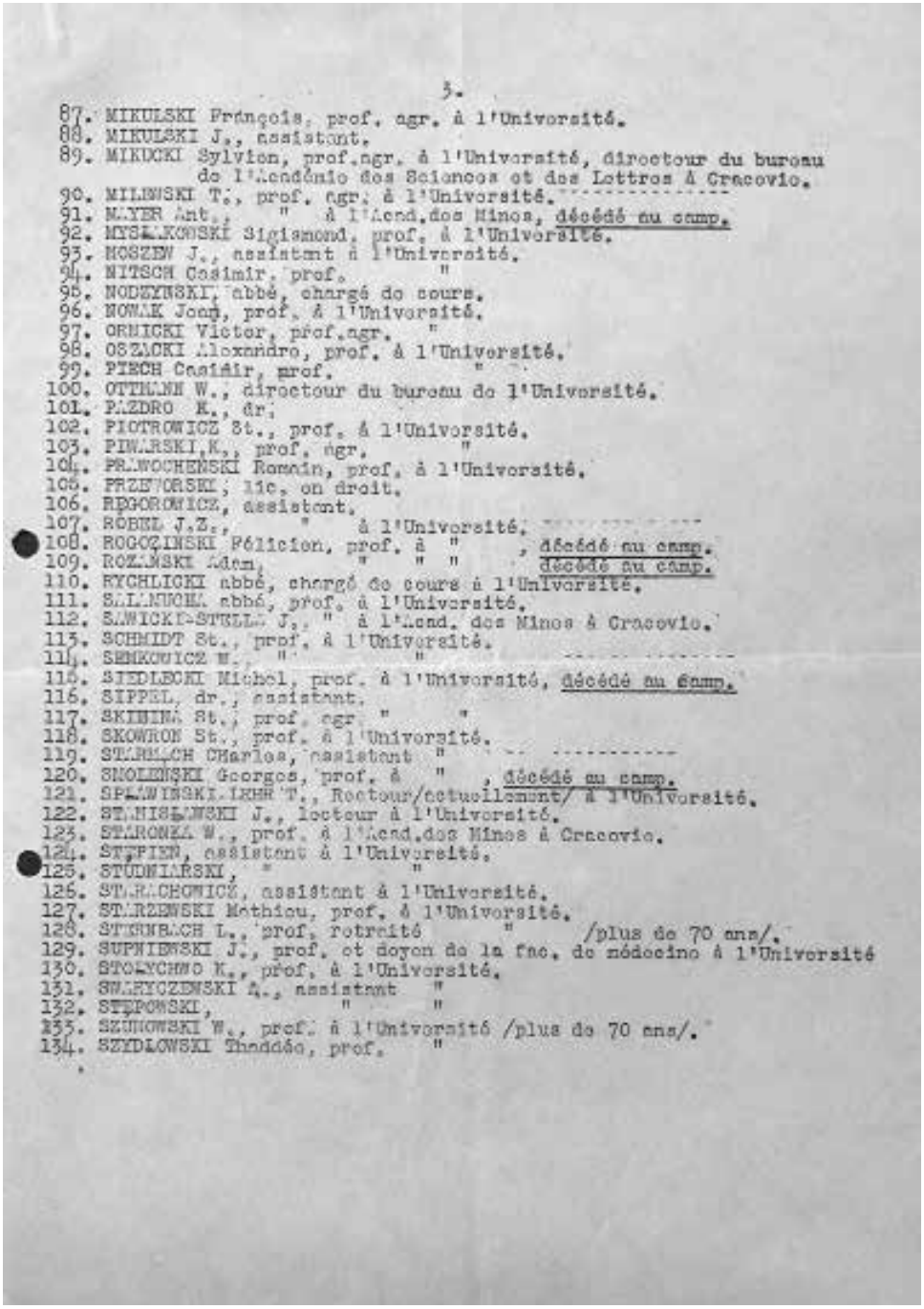

3.

87. MIKULSKI François, prof. agr. à l'Université.
88. MIKULSKI J., assistant.
89. MIKUCKI Sylvien, prof.agr. à l'Université, directeur du bureau de l'Académie des Sciences et des Lettres à Cracovie.
90. MILEWSKI T., prof. agr. à l'Université.
91. MAYER Ant., " à l'Acad.des Mines, décédé au camp.
92. MYSŁAKOWSKI Sigismond, prof. à l'Université.
93. NOSZEW J., assistant à l'Université.
94. NITSCH Casimir, prof. "
95. NODZYNSKI, abbé, chargé de cours.
96. NOWAK Jean, prof. à l'Université.
97. ORNICKI Victor, prof.agr. "
98. OSZACKI Alexandre, prof. à l'Université.
99. PIECH Casimir, prof. "
100. OTTMANN W., directeur du bureau de l'Université.
101. PAZDRO K., dr.
102. PIOTROWICZ St., prof. à l'Université.
103. PIWARSKI,K., prof. agr. "
104. PRZEWOCHEŃSKI Romain, prof. à l'Université.
105. PRZEWORSKI, lic. en droit.
106. RYGOROWICZ, assistant.
107. RÖSSL J.Z., " à l'Université,
108. ROGOZIŃSKI Félicien, prof. à " , décédé au camp.
109. ROZMUSKI Adam, " " " décédé au camp.
110. RYCHLICKI abbé, chargé de cours à l'Université.
111. SALMONOWA abbé, prof. à l'Université.
112. SAWICKI-STELLA J., " à l'Acad. des Mines à Cracovie.
113. SCHMIDT St., prof. à l'Université.
114. SEMKOWICZ W., " "
115. SIEDLECKI Michel, prof. à l'Université, décédé au camp.
116. SIPPEL, dr., assistant.
117. SKININA St., prof. agr. " "
118. SKOWRON St., prof. à l'Université.
119. STAHLICH CHarles, assistant " "
120. SNOLEŃSKI Georges, prof. à " , décédé au camp.
121. SPAWIŃSKI IKHR T., Recteur/actuellement/ à l'Université.
122. STANISŁAWSKI J., lecteur à l'Université.
123. STARONIA W., prof. à l'Acad.des Mines à Cracovie.
124. STEFIEN, assistant à l'Université.
125. STUDNIARSKI, " "
126. STARACHOWICZ, assistant à l'Université.
127. STARZEWSKI Mathieu, prof. à l'Université.
128. STERNBACH L., prof. retraité " /plus de 70 ans/.
129. SUPNIEWSKI J., prof. et doyen de la fac. de médecine à l'Université
130. STOLYCHWO K., prof. à l'Université.
131. SWIEYCZEWSKI A., assistant "
132. STEPOWSKI, " "
133. SZUMOWSKI W., prof. à l'Université /plus de 70 ans/.
134. SZYDŁOWSKI Thaddée, prof. "

10. Lista profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego aresztowanych przez Gestapo 6 listopada 1939 r. – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

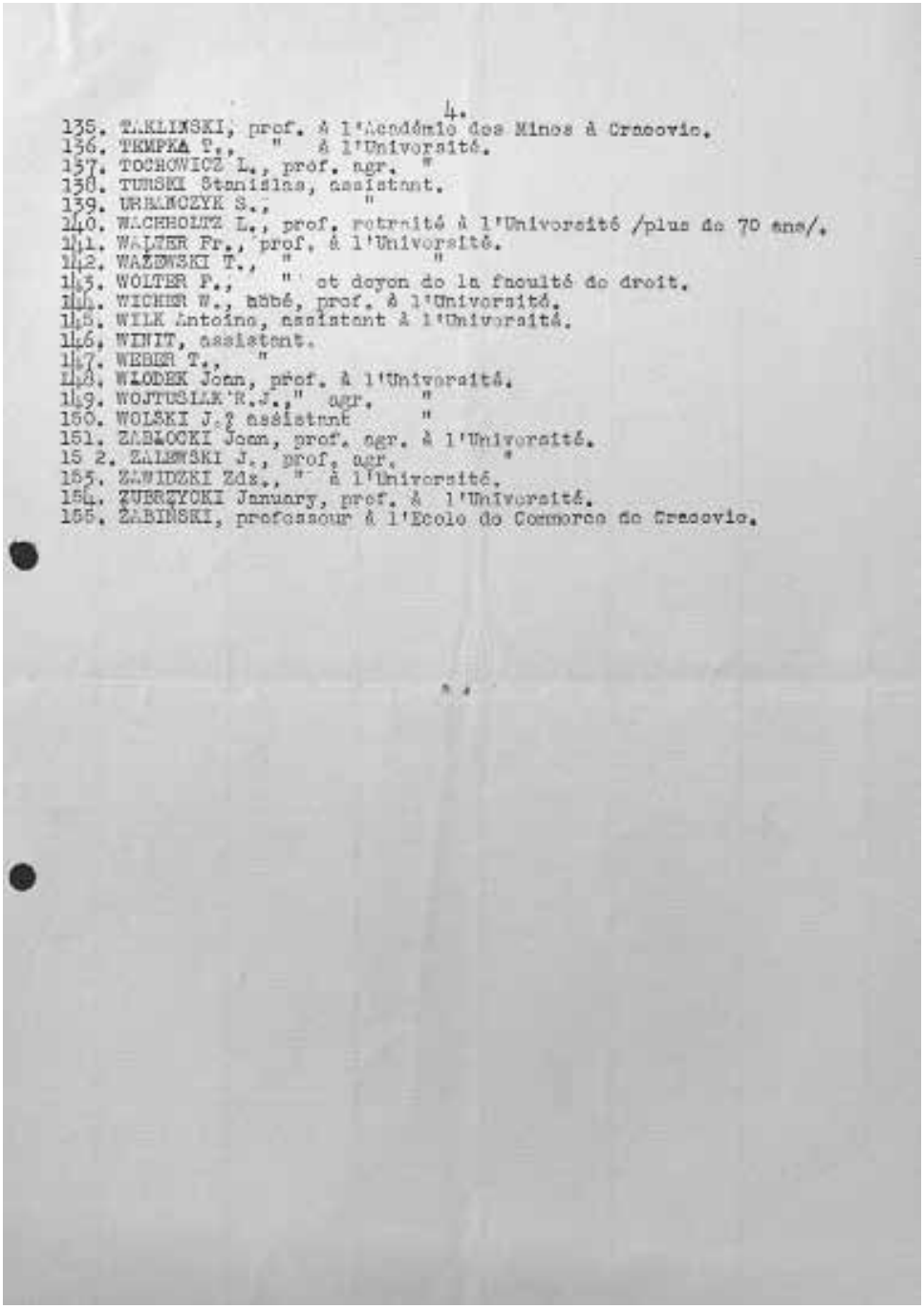

4.

135. ZAKLINSKI, prof. à l'Académie des Mines à Cracovie.
136. ZEMPKA T., " à l'Université.
137. ZOCHOWICZ L., prof. agr. "
138. ZURSKI Stanislas, assistant.
139. ZBRANCZYK S., "
140. ZACHHOLTZ L., prof. retraité à l'Université /plus de 70 ans/.
141. WALTER Fr., prof. à l'Université.
142. WAŻEWSKI T., " "
143. WOLTER P., " et doyen de la faculté de droit.
144. WICHER W., abbé, prof. à l'Université.
145. WILK Antoine, assistant à l'Université.
146. WINIT, assistant.
147. WEBER T., "
148. WLODEK Joan, prof. à l'Université.
149. WOJTUSIAK R.J., " agr. "
150. WOLSKI J.? assistant "
151. ZABŁOCKI Joan, prof. agr. à l'Université.
15 2. ZALEWSKI J., prof. agr. "
153. ZAWIDZKI Zdz., " à l'Université.
154. ZUBRZYCKI January, prof. à l'Université.
155. ZABIŃSKI, professeur à l'Ecole de Commerce de Cracovie.

†

Między dn. 28 grudnia 1939 r. a 23 stycznia 1940 r.
zmarli w obozie koncentracyjnym w
Sachsenhausen-Oranienburg koło Berlina:

Ignacy CHRZANOWSKI
Profesor honorowy historii literatury polskiej
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności,
Dr. h. c. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Poznaniu.

Stanisław ESTREICHER
Profesor historii prawa zachodnio-europejskiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności,
Wydawca Bibliografii Polskiej.

Feliks ROGOZIŃSKI
Profesor fizyologii Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Były Dziekan Wydziału Rolniczego,
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności.

Adam ROŻAŃSKI
Profesor inżynierii rolniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Były Dziekan Wydziału Rolniczego,
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności.

Michał SIEDLECKI
Dr h. c. Uniwersytetu w Strasburgu,
Profesor zoologii Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Były Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności,
Korespondent Société de Biologie w Paryżu
i Zoological Society w Londynie.

Jerzy SMOLEŃSKI
Profesor geografii ogólnej Uniwersytetu Jagiellońskiego,
Były Dziekan Wydziału Filozoficznego,
Członek-korespondent Polskiej Akademii Umiejętności,
Członek honorowy Czechosłowackiego Towarzystwa Geograficznego,
Członek-korespondent Towarzystw Geograficznych w Belgradzie i Krakowie.

Antoni MEYER
Profesor prawa cywilnego Akademii Górniczej w Krakowie.

Stefan REDNAREKI
Lektor języka rosyjskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Za spokój ich dusz odprawione zostanie, w sobotę dn. 24 lutego 1940 r. o godz. 8-ej, Nabożeństwo Żałobne w Kościele Polskim, 263, rue Saint-Honoré, na które zaprasza

UNIWERSYTET POLSKI ZAGRANICĄ.

11. Nekrologi profesorów zmarłych w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg między 28 grudnia 1939 a 23 stycznia 1940 r.; fot. ze zbiorów PUNO

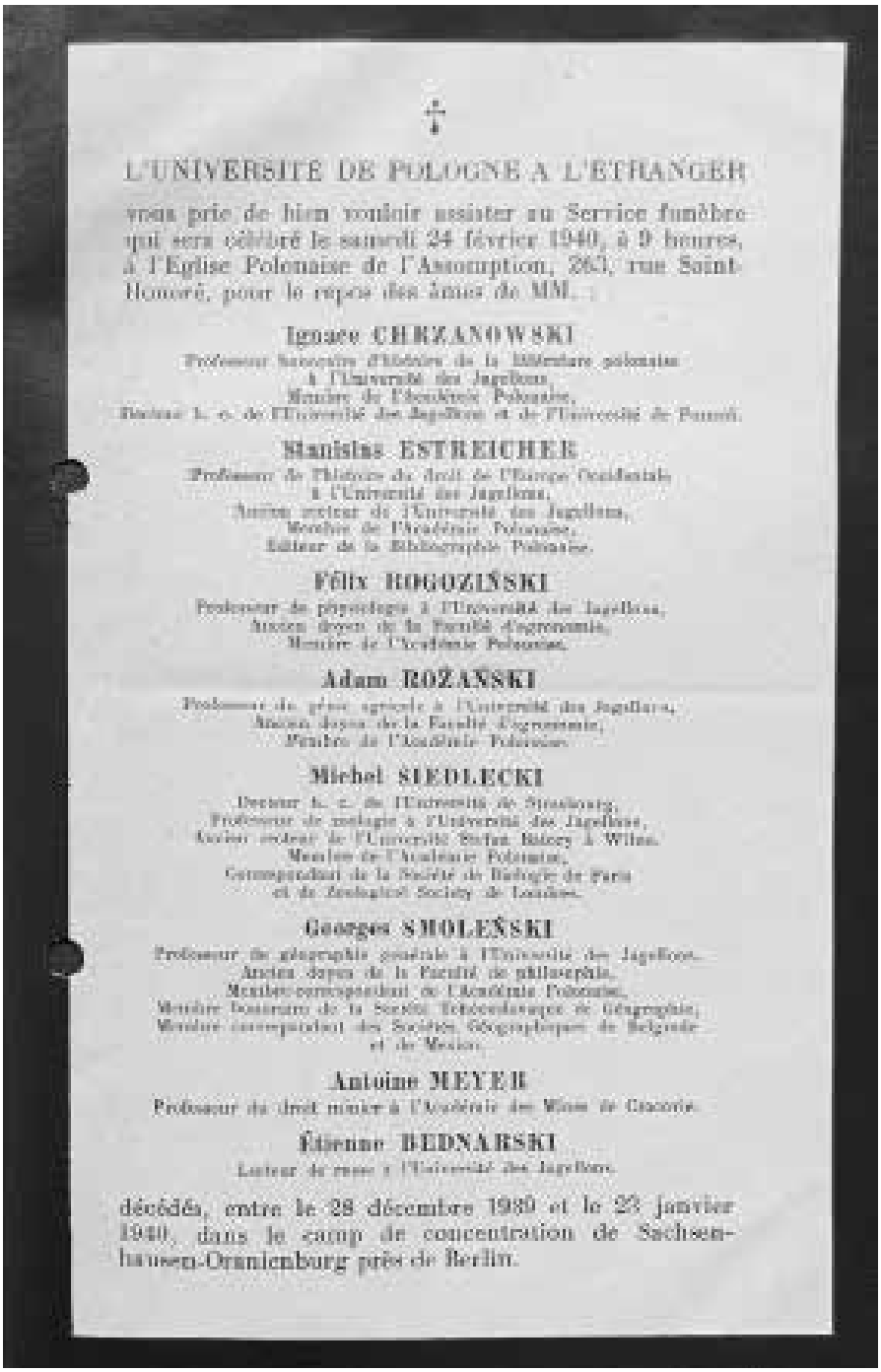

†

L'UNIVERSITÉ DE POLOGNE A L'ETRANGER

vous prie de bien vouloir assister au Service funèbre qui sera célébré le samedi 24 février 1940, à 9 heures, à l'Eglise Polonaise de l'Assomption, 263, rue Saint-Honoré, pour le repos des âmes de MM.:

Ignace CHRZANOWSKI

Professeur honoraire d'histoire de la littérature polonaise
à l'Université des Jagellons,
Membre de l'Académie Polonaise,
Docteur h. c. de l'Université des Jagellons et de l'Université de Poznań.

Stanislas ESTREICHER

Professeur de l'histoire du droit de l'Europe Occidentale
à l'Université des Jagellons,
Ancien recteur de l'Université des Jagellons,
Membre de l'Académie Polonaise,
Editeur de la Bibliographie Polonaise.

Félix ROGOZIŃSKI

Professeur de physiologie à l'Université des Jagellons,
Ancien doyen de la Faculté d'agronomie,
Membre de l'Académie Polonaise.

Adam ROŻAŃSKI

Professeur de grec agricole à l'Université des Jagellons,
Ancien doyen de la Faculté d'agronomie,
Membre de l'Académie Polonaise.

Michel SIEDLECKI

Docteur h. c. de l'Université de Strasbourg,
Professeur de zoologie à l'Université des Jagellons,
Ancien recteur de l'Université Stefan Batory à Wilno,
Membre de l'Académie Polonaise,
Correspondant de la Société de Biologie de Paris
et de Zoological Society de Londres.

Georges SMOLEŃSKI

Professeur de géographie générale à l'Université des Jagellons,
Ancien doyen de la Faculté de philosophie,
Membre-correspondant de l'Académie Polonaise,
Membre honoraire de la Société Tchécoslovaque de Géographie,
Membre correspondant des Sociétés Géographiques de Belgrade
et de Mexico.

Antoine MEYER

Professeur du droit minier à l'Académie des Mines de Cracovie.

Étienne BEDNARSKI

Lecteur de russe à l'Université des Jagellons.

décédés, entre le 28 décembre 1939 et le 23 janvier 1940, dans le camp de concentration de Sachsenhausen-Oranienburg près de Berlin.

teckiej na terenie zagranicznym. Tylko taka placówka mogła swobodnie występować w obronie prześladowanych akademików. Działania te w pierwszym okresie istnienia Uniwersytetu zdominowały prace Komitetu. Z inicjatywy rządu polskiego został opracowany tekst protestu, uchwalony także przez Uniwersytet Paryski i rozesłany m.in. do uniwersytetów angielskich, amerykańskich, włoskich, greckich, argentyńskich.

24 stycznia 1940 roku z inicjatywy UPZ odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w intencji ośmiu profesorów krakowskich, których zamordowano w obozie koncentracyjnym w okresie 28 grudnia 1939 – 23 stycznia 1940 roku.

Byli to: Ignacy Chrzanowski (profesor honorowy historii literatury polskiej UJ), Stanisław Estreicher (profesor historii prawa zachodnioeuropejskiego UJ), Feliks Rogoziński (profesor fizjologii UJ), Adam Różański (profesor inżynierii rolniczej UJ), Michał Siedlecki (profesor zoologii UJ), Jerzy Smoleński (profesor geografii ogólnej UJ), Antonii Meyer (profesor prawa górniczego Akademii Górniczej), Stefan Bednarski (lektor języka rosyjskiego UJ). W nabożeństwie wzięli udział profesorowie i studenci Uniwersytetu, przedstawiciele rządu polskiego, władz francuskich i francuskiego świata naukowego. Pamięć tych pierwszych ofiar oraz liczniejszych jeszcze profesorów polskich – o których losie dowiedziano się później – odnajdywała wyraz w wielu podejmowanych w terminie późniejszym akcjach, również na rzecz tych profesorów, którzy pozostali jeszcze w obozach koncentracyjnych.

5 listopada 1939 roku ukazało się „Memorandum" w sprawie uwolnienia profesorów aresztowanych przez Gestapo. Lista zawierała 170 nazwisk przetrzymywanych przedstawicieli polskiego świata akademickiego.

Uniwersytet Polski za Granicą starał się od początku współpracować ściśle z władzami Rzeczpospolitej i uzgadniać z nimi swoją działalność. Wynikało to zarówno z nakazów chwili, jak i z faktu, że większość polskich uczelni była instytucjami państwowymi. Szczególną życzliwością i poparciem otoczył Uniwersytet prezydent Władysław Raczkiewicz, a także premier gen. Władysław Sikorski, który z okazji rozpoczęcia wykładów 22 stycznia 1940 roku, przesłał telegram:

> *W dniu otwarcia Uniwersytetu Polskiego Zagranicą, ośrodka kultury i twórczej myśli, świadczącego o żywotności i niezłomności ducha polskiego, przesyłam na ręce Jego Magnificencji gorące życzenia najowocniejszej pracy. Generał Sikorski, Premier*[4].

[4] Archiwum PUNO, O. Halecki, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą w roku akademickim 1939/40, Paryż, czerwiec 1940.

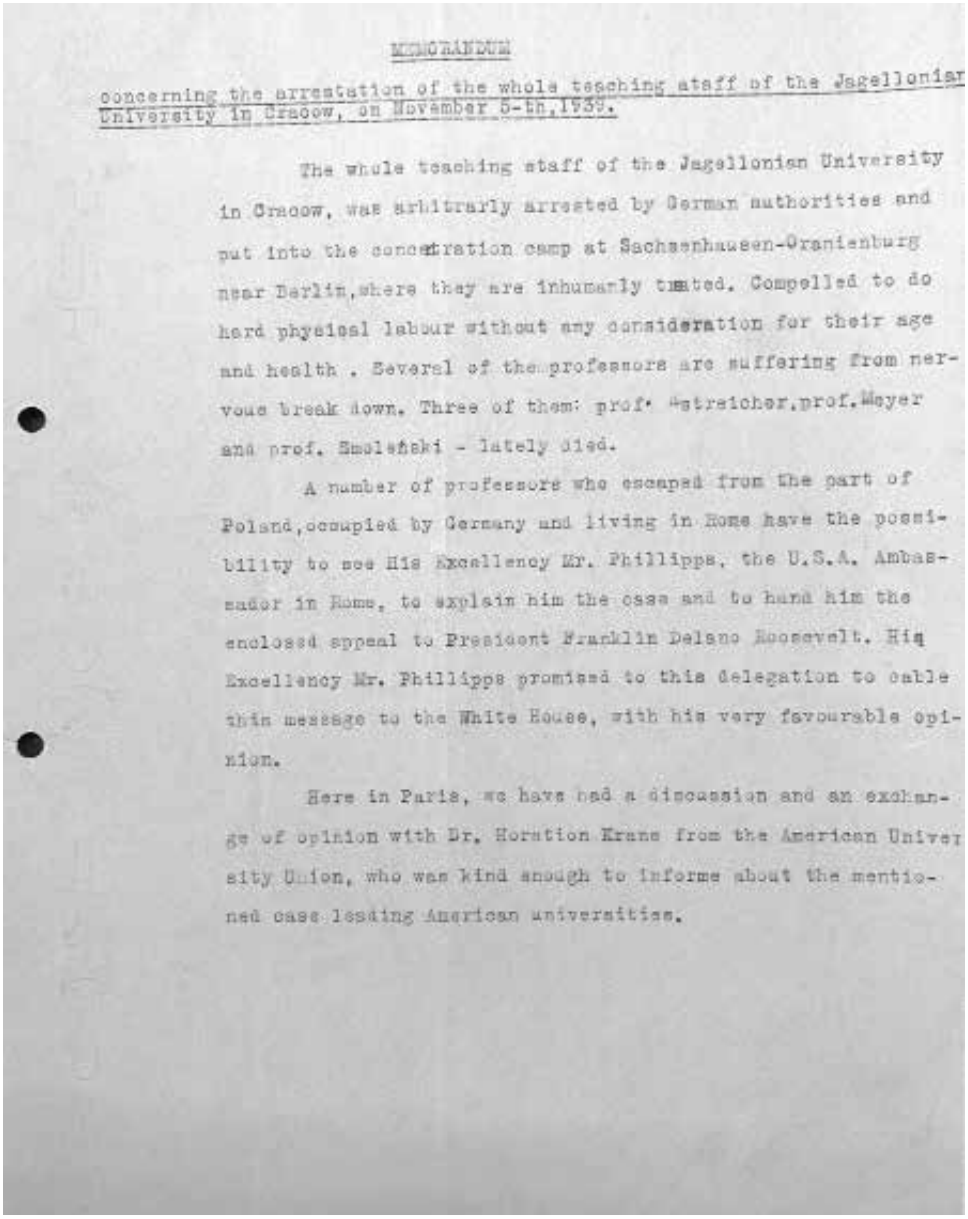

MEMORANDUM

concerning the arrestation of the whole teaching staff of the Jagellonian University in Cracow, on November 5-th,1939.

The whole teaching staff of the Jagellonian University in Cracow, was arbitrarly arrested by German authorities and put into the concentration camp at Sachsenhausen-Oranienburg near Berlin,where they are inhumanly treated. Compelled to do hard physical labour without any consideration for their age and health . Several of the professors are suffering from nervous break down. Three of them: prof. Estreicher,prof.Meyer and prof. Smoleński - lately died.

A number of professors who escaped from the part of Poland,occupied by Germany and living in Rome have the possibility to see His Excellency Mr. Phillipps, the U.S.A. Ambassador in Rome, to explain him the case and to hand him the enclosed appeal to President Franklin Delano Roosevelt. His Excellency Mr. Phillipps promised to this delegation to cable this message to the White House, with his very favourable opinion.

Here in Paris, we have had a discussion and an exchange of opinion with Dr. Horation Krans from the American University Union, who was kind enough to informe about the mentioned case leading American universities.

12. „Memorandum" w sprawie uwolnienia profesorów, aresztowanych przez Gestapo, z 5 listopada 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

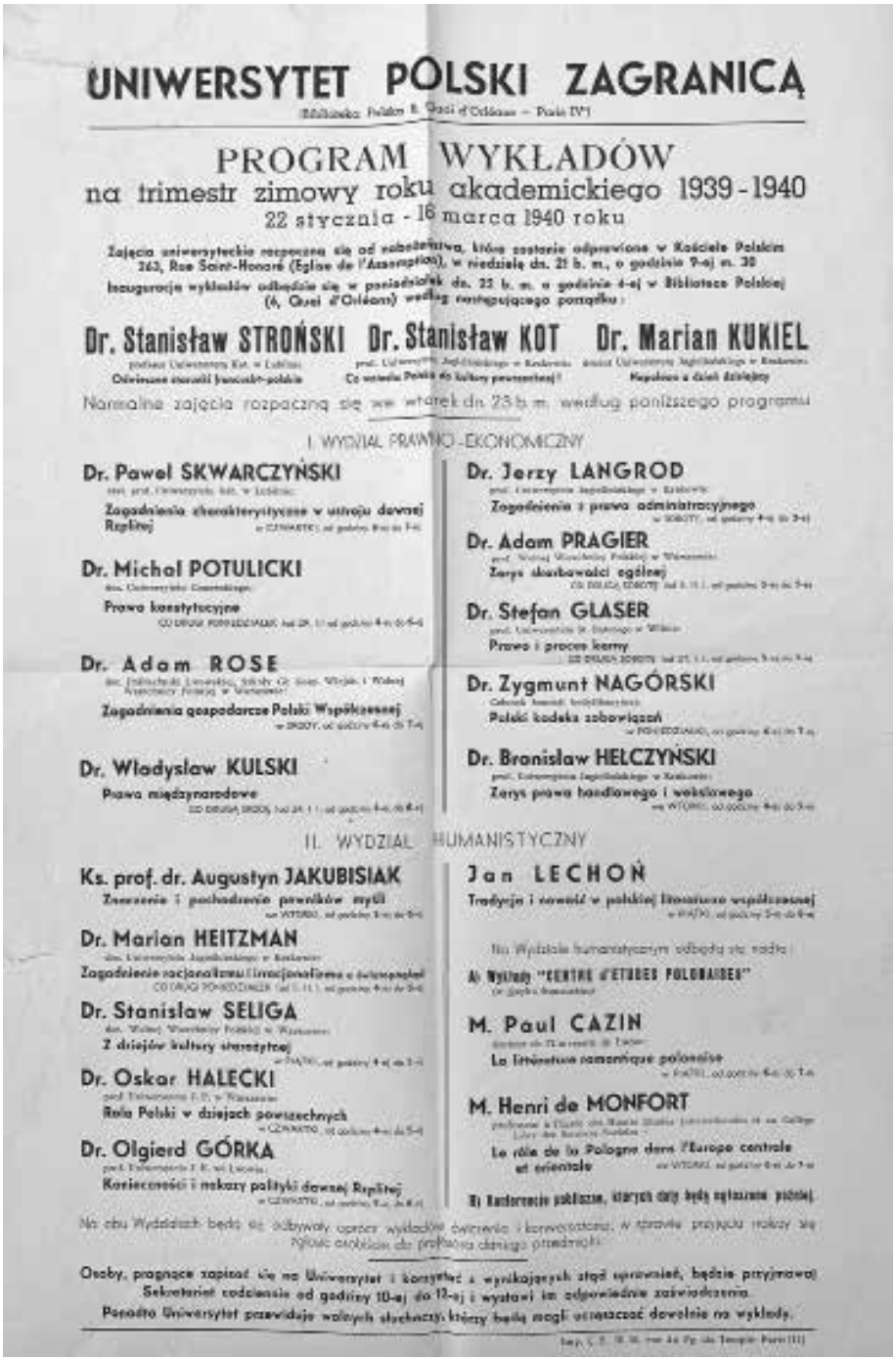

UNIWERSYTET POLSKI ZAGRANICĄ

Bibliotheque Polonaise 6, Quai d'Orléans — Paris IVe

PROGRAM WYKŁADÓW
na trimestr zimowy roku akademickiego 1939-1940
22 stycznia - 16 marca 1940 roku

Zajęcia uniwersyteckie rozpoczną się od nabożeństwa, które zostanie odprawione w Kościele Polskim 263, Rue Saint-Honoré (Eglise de l'Assomption), w niedzielę dn. 21 b. m., o godzinie 9-ej m. 30
Inauguracja wykładów odbędzie się w poniedziałek dn. 22 b. m. o godzinie 4-ej w Bibliotece Polskiej (6, Quai d'Orléans) według następującego porządku:

Dr. Stanisław STROŃSKI — profesor Uniwersytetu Kat. w Lublinie — Odwieczne starcia francusko-polskie
Dr. Stanisław KOT — prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — Co winniśmy Polsce do kultury powszechnej?
Dr. Marian KUKIEL — docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — Napoleon a dzieł dzisiejszy

Normalne zajęcia rozpoczną się we wtorek dn. 23 b. m. według poniższego programu

I. WYDZIAŁ PRAWNO-EKONOMICZNY

Dr. Paweł SKWARCZYŃSKI — Zagadnienia charakterystyczne w ustroju dawnej Rzplitej
Dr. Michał POTULICKI — Prawo konstytucyjne
Dr. Adam ROSE — Zagadnienia gospodarcze Polski Współczesnej
Dr. Władysław KULSKI — Prawa międzynarodowe
Dr. Jerzy LANGROD — Zagadnienia z prawa administracyjnego
Dr. Adam PRAGIER — Zarys skarbowości ogólnej
Dr. Stefan GLASER — Prawo i proces karny
Dr. Zygmunt NAGÓRSKI — Polski kodeks zobowiązań
Dr. Bronisław HELCZYŃSKI — Zarys prawa handlowego i wekslowego

II. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Ks. prof. dr. Augustyn JAKUBISIAK — Zarzewie i pochodzenie powiedzenia myśl
Dr. Marian HEITZMAN — Zagadnienie racjonalizmu i irracjonalizmu a dziewiętnasta
Dr. Stanisław SELIGA — Z dziejów kultury starożytnej
Dr. Oskar HALECKI — Rola Polski w dziejach powszechnych
Dr. Olgierd GÓRKA — Konieczności i rokosze polityki dawnej Rzplitej
Jan LECHOŃ — Tradycja i nowość w polskiej literaturze współczesnej

Na Wydziale humanistycznym odbędą się także:

A) Wykłady "CENTRE D'ETUDES POLONAISES"
M. Paul CAZIN — La littérature romantique polonaise
M. Henri de MONFORT — Le rôle de la Pologne dans l'Europe centrale et orientale

B) Konferencje publiczne, których daty będą ogłoszone później.

Na obu Wydziałach będą się odbywały ogólne wykłady ćwiczenia i konwersatoria, w sprawie przyjęcia których należy zgłosić się do profesora danego przedmiotu.

Osoby, pragnące zapisać się na Uniwersytet i korzystać z wynikających stąd uprawnień, będą przyjmowane Sekretariat codziennie od godziny 10-ej do 12-ej i wystawi im odpowiednie zaświadczenia.
Powołany Uniwersytet przewiduje wolnych słuchaczy, którzy będą mogli uczęszczać dowolnie na wykłady.

13. Program wykładów na trymestr zimowy 22 stycznia – 16 marca 1940 r.; fot. ze zbiorów PUNO

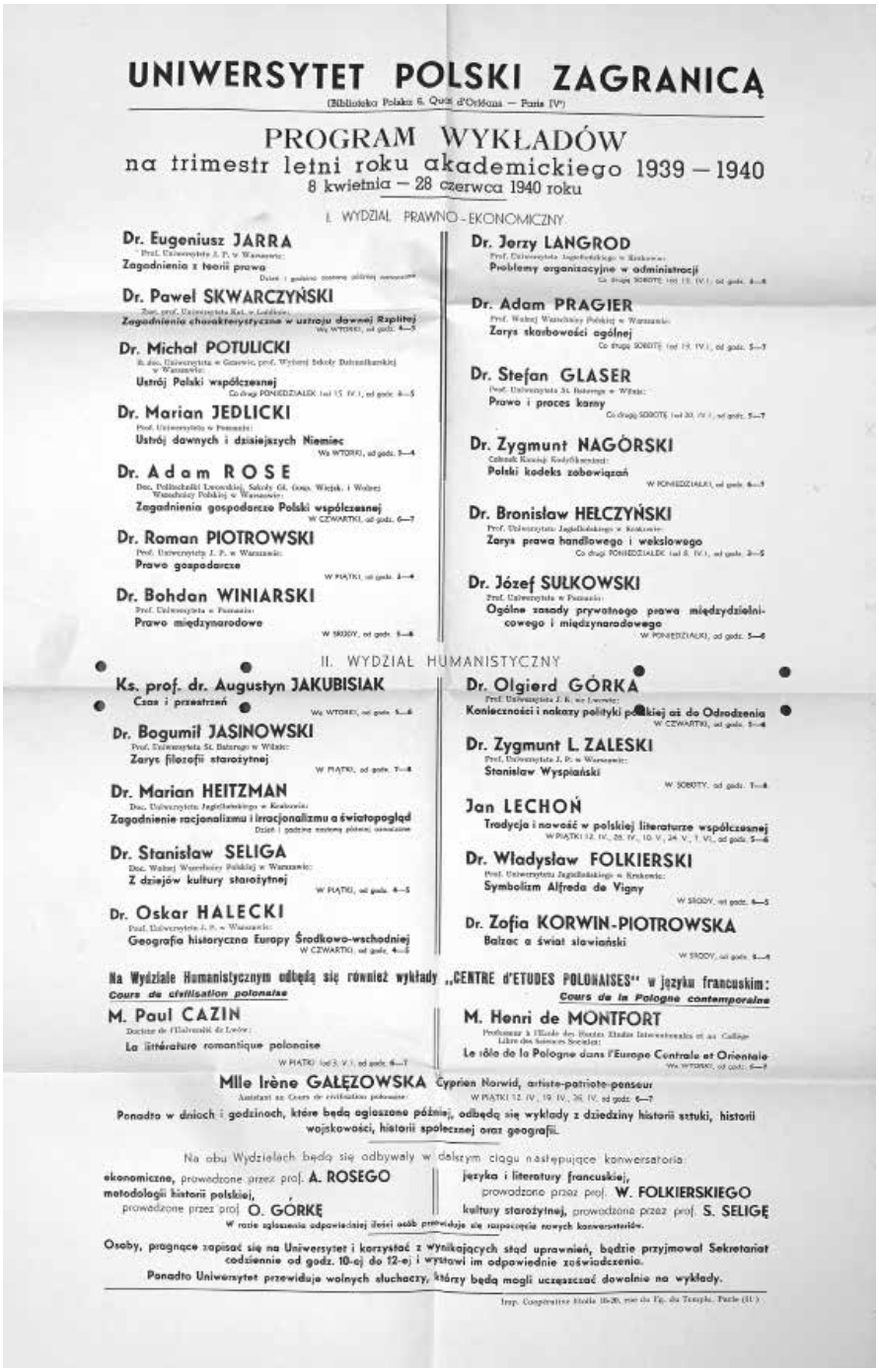

UNIWERSYTET POLSKI ZAGRANICĄ

(Bibliotheque Polaska 6, Quai d'Orléans — Paris IVe)

PROGRAM WYKŁADÓW
na trimestr letni roku akademickiego 1939 — 1940
8 kwietnia — 28 czerwca 1940 roku

I. WYDZIAŁ PRAWNO-EKONOMICZNY

Dr. Eugeniusz JARRA
Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie:
Zagadnienia z teorii prawa
Dzień i godzinę podamy później ogłoszeniu

Dr. Paweł SKWARCZYŃSKI
Zast. prof. Uniwersytetu Kat. w Lublinie:
Zagadnienia charakterystyczne w ustroju dawnej Rzplitej
We WTORKI, od godz. 4—5

Dr. Michał POTULICKI
b. doc. Uniwersytetu w Genewie, prof. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie:
Ustrój Polski współczesnej
Co drugą NIEDZIELĘ (od 15. IV.), od godz. 4—5

Dr. Marian JEDLICKI
Prof. Uniwersytetu w Poznaniu:
Ustrój dawnych i dzisiejszych Niemiec
We WTORKI, od godz. 5—6

Dr. Adam ROSE
Doc. Politechniki Lwowskiej, Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. i Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie:
Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej
W CZWARTKI, od godz. 6—7

Dr. Roman PIOTROWSKI
Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie:
Prawo gospodarcze
W PIĄTKI, od godz. 3—4

Dr. Bohdan WINIARSKI
Prof. Uniwersytetu w Poznaniu:
Prawo międzynarodowe
W ŚRODY, od godz. 5—6

Dr. Jerzy LANGROD
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:
Problemy organizacyjne w administracji
Co drugą SOBOTĘ (od 13. IV.), od godz. 4—6

Dr. Adam PRAGIER
Prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie:
Zarys skarbowości ogólnej
Co drugą SOBOTĘ (od 13. IV.), od godz. 5—7

Dr. Stefan GLASER
Prof. Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie:
Prawo i proces karny
Co drugą SOBOTĘ (od 20. IV.), od godz. 5—7

Dr. Zygmunt NAGÓRSKI
Członek Komisji Kodyfikacyjnej:
Polski kodeks zobowiązań
W PONIEDZIAŁKI, od godz. 6—7

Dr. Bronisław HEŁCZYŃSKI
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:
Zarys prawa handlowego i wekslowego
Co drugi PONIEDZIAŁEK (od 8. IV.), od godz. 3—5

Dr. Józef SUŁKOWSKI
Prof. Uniwersytetu w Poznaniu:
Ogólne zasady prywatnego prawa międzydzielnicowego i międzynarodowego
W PONIEDZIAŁKI, od godz. 5—6

II. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Ks. prof. dr. Augustyn JAKUBISIAK
Czas i przestrzeń
We WTORKI, od godz. 5—6

Dr. Bogumił JASINOWSKI
Prof. Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie:
Zarys filozofii starożytnej
W PIĄTKI, od godz. 7—8

Dr. Marian HEITZMAN
Doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:
Zagadnienie racjonalizmu i irracjonalizmu a światopogląd
Dzień i godzinę podamy później ogłoszeniu

Dr. Stanisław SELIGA
Doc. Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie:
Z dziejów kultury starożytnej
W PIĄTKI, od godz. 4—5

Dr. Oskar HALECKI
Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie:
Geografia historyczna Europy Środkowo-wschodniej
W CZWARTKI, od godz. 4—5

Dr. Olgierd GÓRKA
Prof. Uniwersytetu J. K. we Lwowie:
Konieczności i nakazy polityki polskiej aż do Odrodzenia
W CZWARTKI, od godz. 5—6

Dr. Zygmunt L. ZALESKI
Prof. Uniwersytetu J. P. w Warszawie:
Stanisław Wyspiański
W SOBOTY, od godz. 7—8

Jan LECHOŃ
Tradycja i nowość w polskiej literaturze współczesnej
W PIĄTKI (12. IV., 26. IV., 10. V., 24. V., 7. VI.), od godz. 5—6

Dr. Władysław FOLKIERSKI
Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:
Symbolizm Alfreda de Vigny
W ŚRODY, od godz. 6—8

Dr. Zofia KORWIN-PIOTROWSKA
Balzac a świat slawiański
W ŚRODY, od godz. 5—6

Na Wydziale Humanistycznym odbędą się również wykłady „CENTRE d'ETUDES POLONAISES" w języku francuskim:

Cours de civilisation polonaise

M. Paul CAZIN
Docteur de l'Université de Lwów:
La littérature romantique polonaise
W PIĄTKI (od 3. V.), od godz. 6—7

Cours de la Pologne contemporaine

M. Henri de MONTFORT
Professeur à l'Ecole des Hautes Etudes Internationales et au Collège Libre des Sciences Sociales:
Le rôle de la Pologne dans l'Europe Centrale et Orientale
We WTORKI, od godz. 7—8

Mlle Irène GAŁĘZOWSKA Cyprien Norwid, artiste-patriote-penseur
Assistant au Cours de civilisation polonaise: W PIĄTKI (12. IV., 19. IV., 26. IV.) od godz. 6—7

Ponadto w dniach i godzinach, które będą ogłoszone później, odbędą się wykłady z dziedziny historii sztuki, historii wojskowości, historii społecznej oraz geografii.

Na obu Wydziałach będą się odbywały w dalszym ciągu następujące konwersatoria:

ekonomiczne, prowadzone przez prof. **A. ROSEGO**

metodologii historii polskiej, prowadzone przez prof. **O. GÓRKĘ**

języka i literatury francuskiej, prowadzone przez prof. **W. FOLKIERSKIEGO**

kultury starożytnej, prowadzone przez prof. **S. SELIGĘ**

W razie zgłoszenia odpowiedniej ilości osób przewiduje się rozpoczęcie nowych konwersatoriów.

Osoby, pragnące zapisać się na Uniwersytet i korzystać z wynikających stąd uprawnień, będzie przyjmował Sekretariat codziennie od godz. 10-ej do 12-ej i wystawi im odpowiednie zaświadczenia.

Ponadto Uniwersytet przewiduje wolnych słuchaczy, którzy będą mogli uczęszczać dowolnie na wykłady.

Imp. Coopérative Etoile 15-20, rue du Fg. du Temple, Paris (XIe)

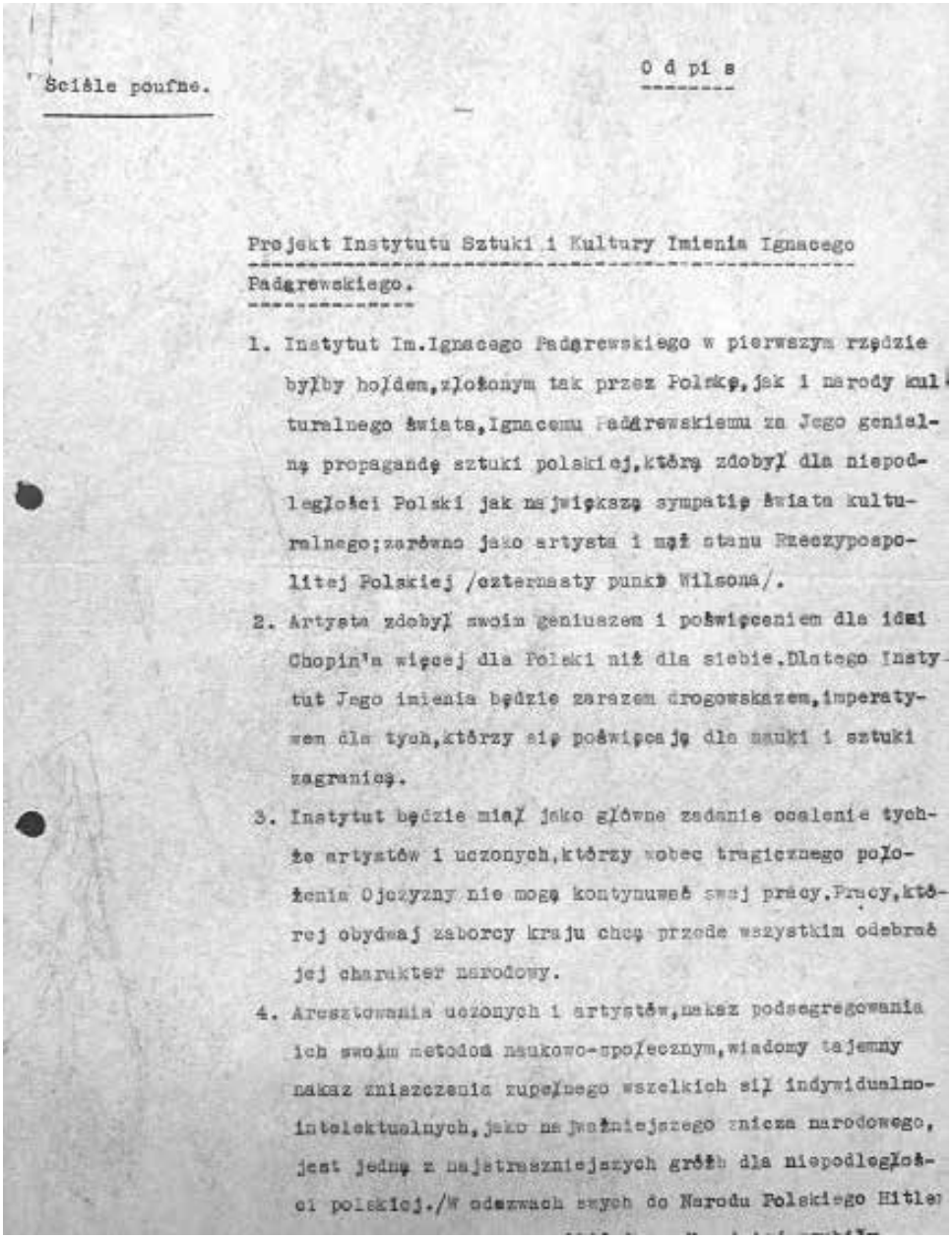

Ściśle poufne.

O d p i s

Projekt Instytutu Sztuki i Kultury Imienia Ignacego Paderewskiego.

1. Instytut Im.Ignacego Paderewskiego w pierwszym rzędzie byłby hołdem,złożonym tak przez Polskę,jak i narody kulturalnego świata,Ignacemu Paderewskiemu za Jego genialną propagandę sztuki polskiej,którą zdobył dla niepodległości Polski jak największą sympatię świata kulturalnego;zarówno jako artysta i mąż stanu Rzeczypospolitej Polskiej /czternasty punkt Wilsona/.
2. Artysta zdobył swoim geniuszem i poświęceniem dla idei Chopin'a więcej dla Polski niż dla siebie.Dlatego Instytut Jego imienia będzie zarazem drogowskazem,imperatywem dla tych,którzy się poświęcają dla nauki i sztuki zagranicą.
3. Instytut będzie miał jako główne zadanie ocalenie tychże artystów i uczonych,którzy wobec tragicznego położenia Ojczyzny nie mogą kontynuować swej pracy.Pracy,której obydwaj zaborcy kraju chcą przede wszystkim odebrać jej charakter narodowy.
4. Aresztowania uczonych i artystów,nakaz podsegregowania ich swoim metodom naukowo-społecznym,wiadomy tajemny nakaz zniszczenia zupełnego wszelkich sił indywidualno-intelektualnych,jako najważniejszego znicza narodowego, jest jedną z najstraszniejszych gróźb dla niepodległości polskiej./W odezwach swych do Narodu Polskiego Hitler

14. Projektu założenia Instytutu Sztuki i Kultury im. Ignacego Paderewskiego; fot. ze zbiorów PUNO

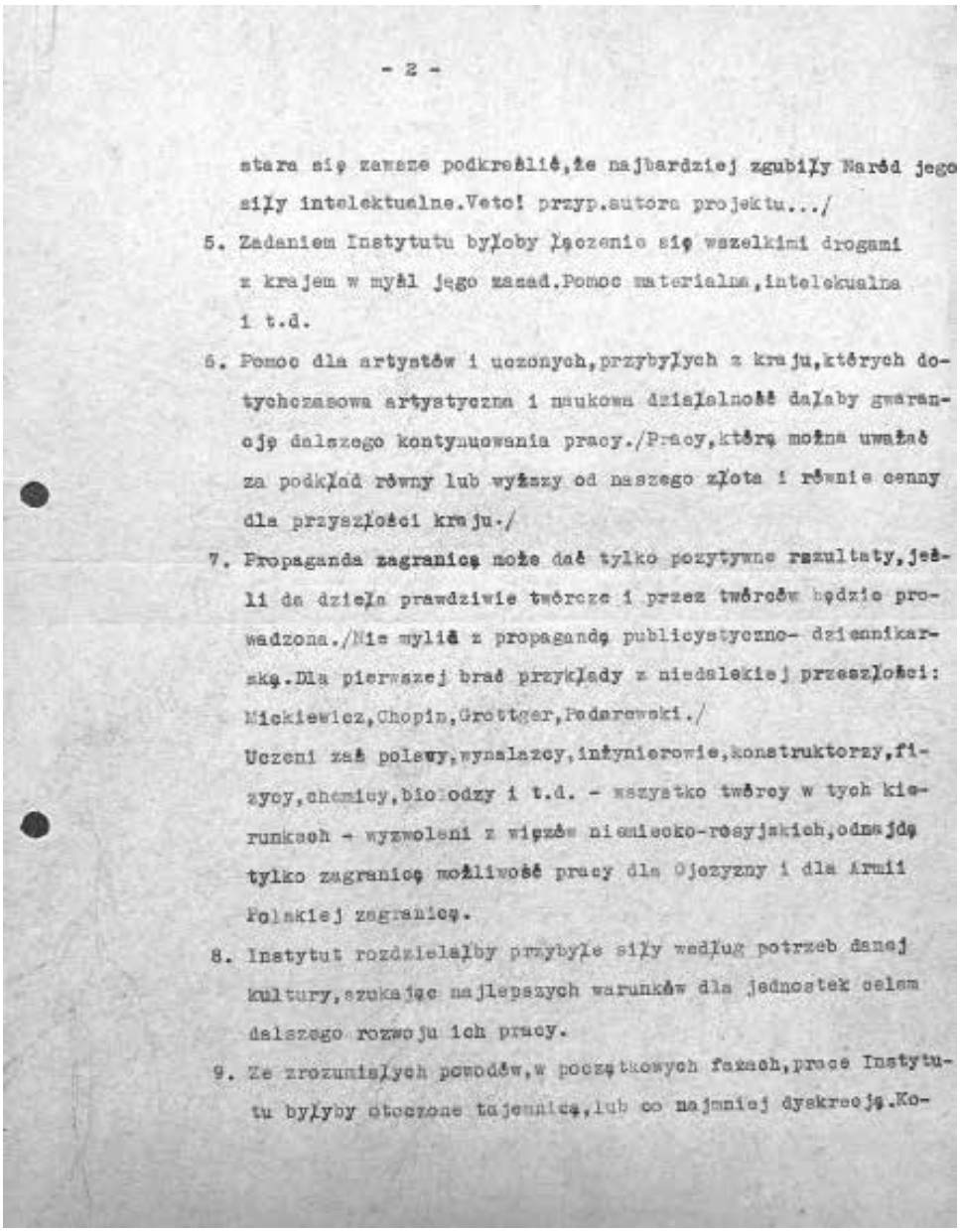

- 2 -

stara się zawsze podkreślić,że najbardziej zgubiły Naród jego siły intelektualne.Veto! przyp.autora projektu.../

5. Zadaniem Instytutu byłoby łączenie się wszelkimi drogami z krajem w myśl jego zasad.Pomoc materialna,intelekualna i t.d.

6. Pomoc dla artystów i uczonych,przybyłych z kraju,których dotychczasowa artystyczna i naukowa działalność dałaby gwarancję dalszego kontynuowania pracy./Pracy,którą można uważać za podkład równy lub wyższy od naszego złota i równie cenny dla przyszłości kraju./

7. Propaganda zagranicą może dać tylko pozytywne rezultaty,jeśli da dzieła prawdziwie twórcze i przez twórców będzie prowadzona./Nie mylić z propagandą publicystyczno- dziennikarską.Dla pierwszej brać przykłady z niedalekiej przeszłości: Mickiewicz,Chopin,Grottger,Podarewski./
Uczeni zaś polowy,wynalazcy,inżynierowie,konstruktorzy,fizycy,chemicy,biolodzy i t.d. - wszystko twórcy w tych kierunkach - wyzwoleni z więzów niemiecko-rosyjskich,odnajdą tylko zagranicą możliwość pracy dla Ojczyzny i dla Armii Polskiej zagranicą.

8. Instytut rozdzielałby przybyłe siły według potrzeb danej kultury,szukając najlepszych warunków dla jednostek celem dalszego rozwoju ich pracy.

9. Ze zrozumiałych powodów,w początkowych fazach,prace Instytutu byłyby otoczone tajemnicą,lub co najmniej dyskrecją.Ko-

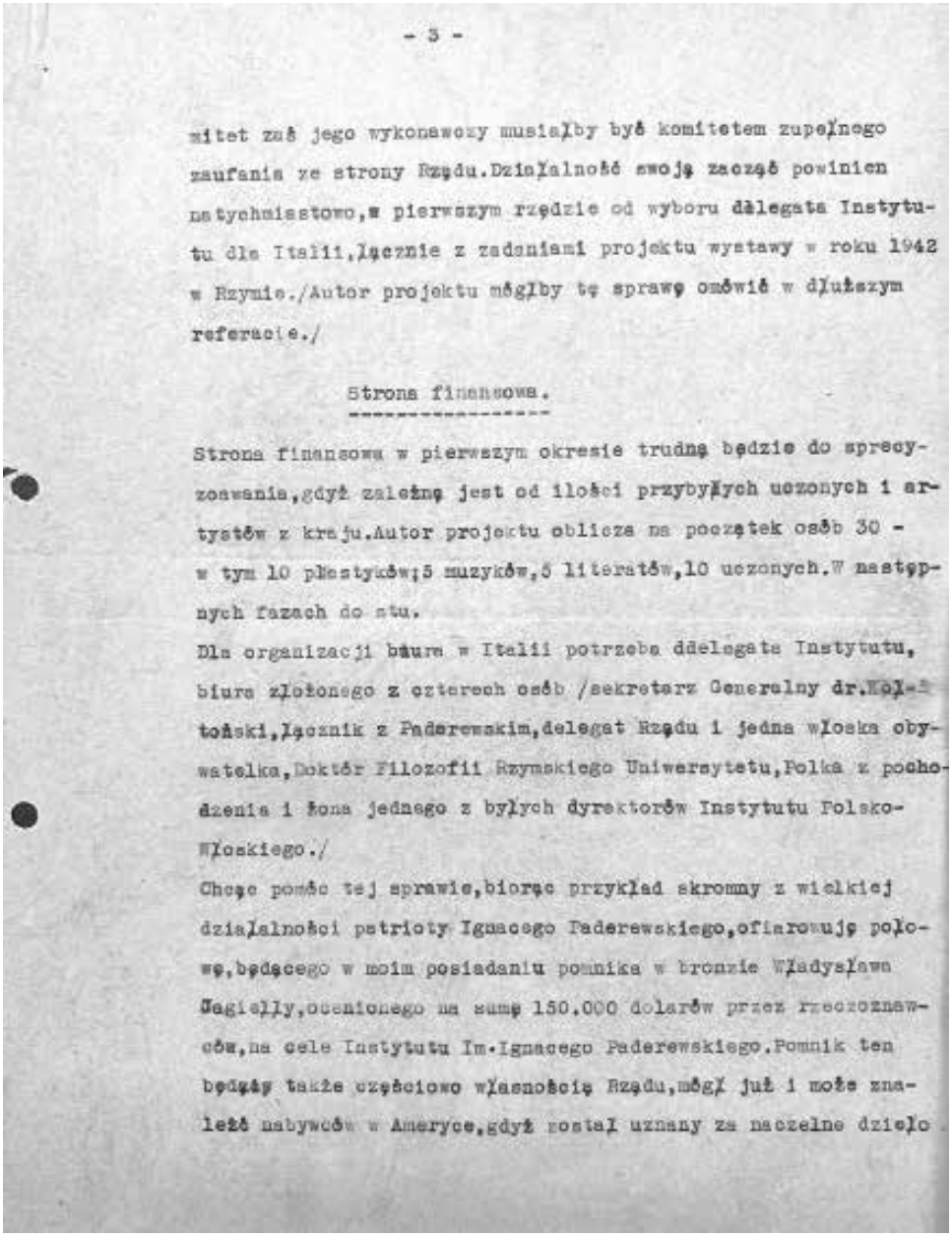

- 3 -

mitet zaś jego wykonawczy musiałby być komitetem zupełnego zaufania ze strony Rządu. Działalność swoją zacząć powinien natychmiastowo, w pierwszym rzędzie od wyboru delegata Instytutu dla Italii, łącznie z zadaniami projektu wystawy w roku 1942 w Rzymie./Autor projektu mógłby tę sprawę omówić w dłuższym referacie./

Strona finansowa.

Strona finansowa w pierwszym okresie trudną będzie do sprecyzowania, gdyż zależną jest od ilości przybyłych uczonych i artystów z kraju. Autor projektu oblicza na początek osób 30 - w tym 10 plastyków; 5 muzyków, 5 literatów, 10 uczonych. W następnych fazach do stu.

Dla organizacji biura w Italii potrzeba delegata Instytutu, biura złożonego z czterech osób /sekretarz Generalny dr. Kołtoński, łącznik z Paderewskim, delegat Rządu i jedna włoska obywatelka, Doktór Filozofii Rzymskiego Uniwersytetu, Polka z pochodzenia i żona jednego z byłych dyrektorów Instytutu Polsko-Włoskiego./

Chcąc pomóc tej sprawie, biorąc przykład skromny z wielkiej działalności patrioty Ignacego Paderewskiego, ofiarowuję polowę, będącego w moim posiadaniu pomnika w bronzie Władysław Jagiełły, ocenionego na sumę 150.000 dolarów przez rzeczoznawców, na cele Instytutu Im. Ignacego Paderewskiego. Pomnik ten będąc także częściowo własnością Rządu, mógł już i może znaleźć nabywców w Ameryce, gdyż został uznany za naczelne dzieło

14. Projektu założenia Instytutu Sztuki i Kultury im. Ignacego Paderewskiego – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

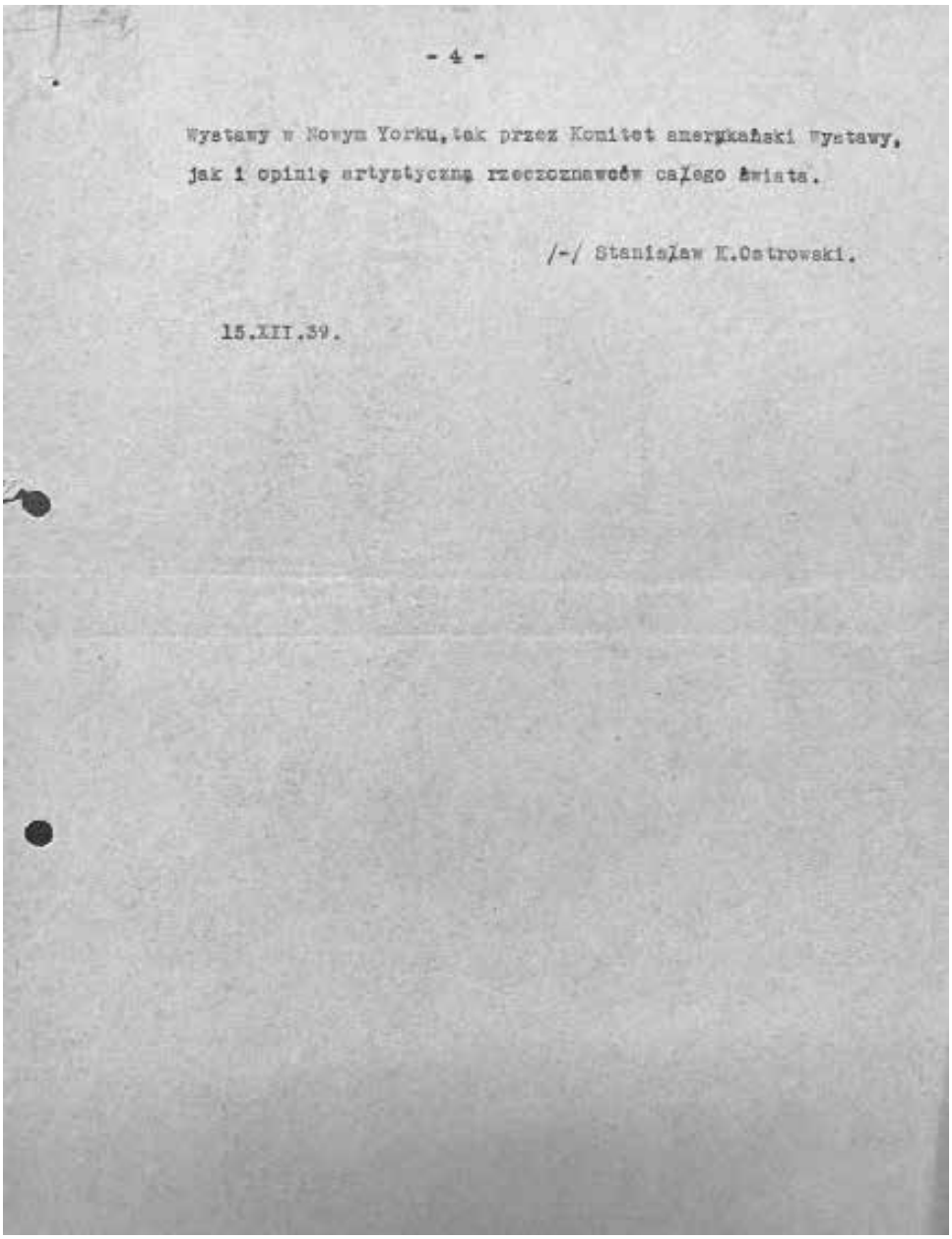

- 4 -

Wystawy w Nowym Yorku, tak przez Komitet amerykański Wystawy, jak i opinię artystyczną rzeczoznawców całego świata.

/-/ Stanisław K.Ostrowski.

15.XII.39.

Regularne zajęcia Wydziału Prawno-Ekonomicznego i Wydziału Humanistycznego rozpoczęły się następnego dnia – od 23 stycznia 1940 roku. Zaplanowano też utworzenie Studium Wojskowego z wykładami objazdowymi specjalnie przeznaczonymi dla wojska – dla oficerów i żołnierzy.

W grudniu 1939 roku podjęto rozmowy z rządem w sprawie ustalenia budżetu paryskiego oddziału krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, utrzymania katedr polonistycznych oraz założenia Instytutu Sztuki i Kultury im. Ignacego Paderewskiego. Zabiegano również o uzyskanie środków na zasiłki dla profesorów rozproszonych za granicą. Wszystkie te inicjatywy zmierzały do zachowania ciągłości polskiego życia naukowego i kulturalnego.

Pierwsza połowa 1940 roku była też przepełniona utrzymywaniem kontaktów z szeregiem przedstawicielstw dyplomatycznych, związanych ze sprawą sprowadzania polskich profesorów. Szczególne zaangażowanie okazali wówczas: gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, ambasador przy Kwirynale, i Tytus Komarnicki, poseł w Bernie. Dołączyły również: ambasada polska w Paryżu, poselstwa w Atenach i Rio de Janeiro oraz konsulaty w Genewie, Chicago i Pittsburgu.

Z pomocą Uniwersytetowi przyszła – obok Biblioteki Polskiej – Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. Jedyna obok stacji w Rzymie – polska instytucja naukowa, której działalności nie zahamowała wojna, a wręcz się rozwinęła. W trudnym okresie przygotowawczym otworzyła swoje podwoje dla Uniwersytetu, zapewniając pomieszczenia, media i udostępniając własny księgozbiór profesorom i studentom. Przede wszystkim jednak – stwarzała *atmosferę przeniknięta najszczytniejszymi tradycjami kulturalnymi wielkiej Emigracji*[5], co podkreślał w swoim wystąpieniu rektor prof. Halecki.

Zgodnie z tradycją polskich szkół akademickich, Uniwersytet utrzymywał – w tamtym trudnym okresie – ożywione stosunki z uniwersytetami i instytucjami naukowymi innych krajów. Wynikało to z potrzeb przełomowego okresu dziejowego i stanowiło ważną działalność. Mimo wyjątkowych okoliczności wojny codzienna praca uniwersytecka zmierzała nie tylko do utrzymania pozycji, jaką polska społeczność akademicka zdobyła na arenie międzynarodowej w czasach przedwojennych, a wręcz do jej umocnienia. Celem nadrzędnym było poszerzenie promieniowania kultury i nauki polskiej mimo zahamowania jej naturalnych krajowych źródeł.

[5] Archiwum PUNO, O. Halecki, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą w roku akademickim 1939/40, Paryż, czerwiec 1940.

15. Wejście do gmachu Biblioteki Polskiej w Paryżu; fot. ze zbiorów PUNO

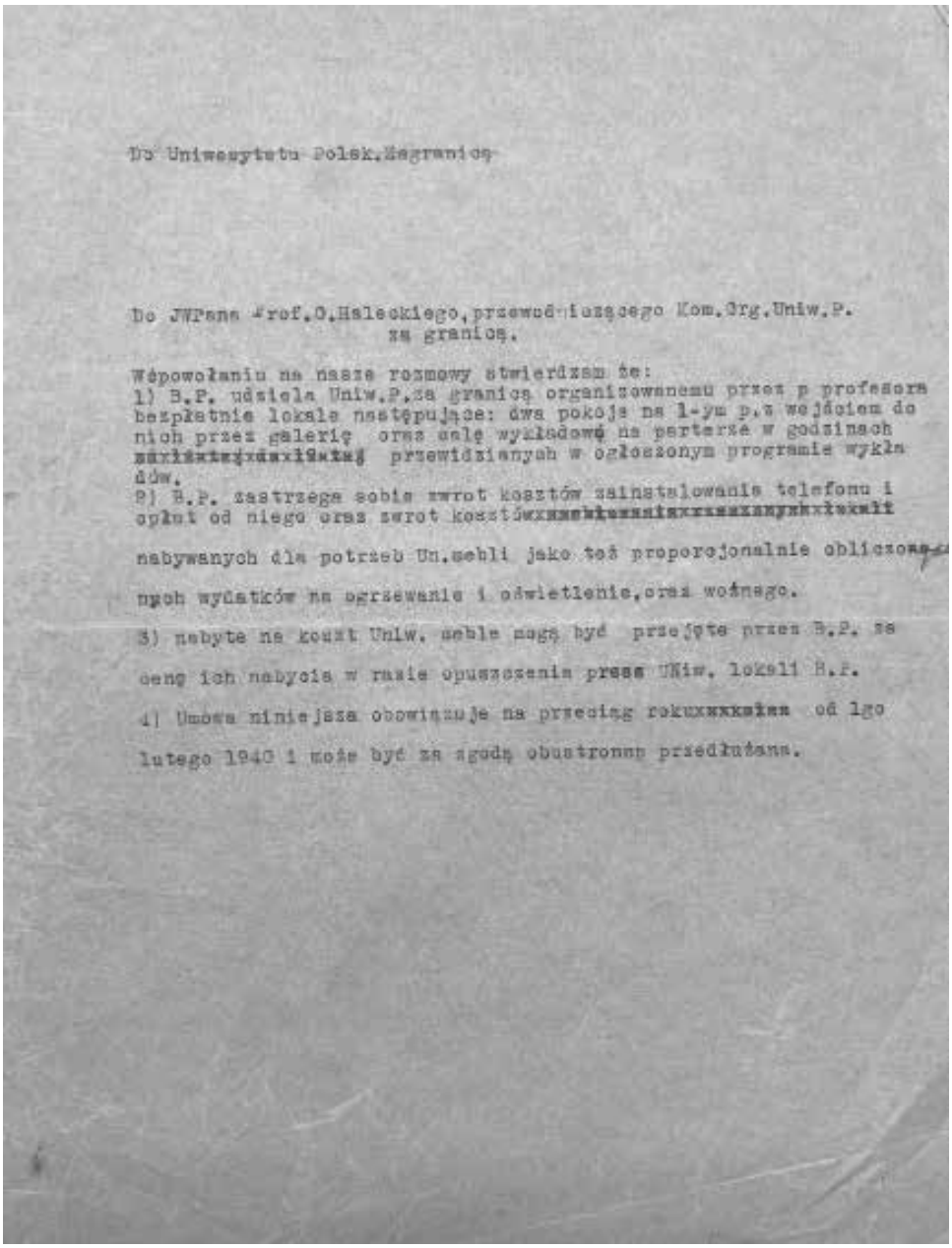

Do Uniwersytetu Polsk.Zagranicą

Do JWPana Prof.O.Halleckiego,przewodniczącego Kom.Org.Uniw.P.
za granicą.

Wspowołaniu na nasze rozmowy stwierdzam że:
1) B.P. udziela Uniw.P.za granicą organizowanemu przez p profesora bezpłatnie lokale następujące: dwa pokoje na 1-ym p.z wejściem do nich przez galerię oraz salę wykładową na parterze w godzinach przewidzianych w ogłoszonym programie wykładów.
2) B.P. zastrzega sobie zwrot kosztów zainstalowania telefonu i opłat od niego oraz zwrot kosztów

nabywanych dla potrzeb Un.sebli jako też proporcjonalnie obliczonych

nych wydatków na ogrzewanie i oświetlenie,oraz woźnego.

3) nabyte na koszt Uniw. meble mogą być przejęte przez B.P. za cenę ich nabycia w razie opuszczenia przez UNiw. lokali B.P.

4) Umowa niniejsza obowiązuje na przeciąg roku od 1go lutego 1940 i może być za zgodą obustronną przedłużana.

16. Umowa z Biblioteką Polską w Paryżu; fot. ze zbiorów PUNO

17. Budynek Sorbony w Paryżu; fot. Wikipedia

18. Cite Universitaire Maison International; fot. Wikipedia

Ów czas to także czas ożywionych kontaktów ze światem naukowym trzech mocarstw sprzymierzonych z Polską – Francji i Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W tej plejadzie na pierwszym miejscu znaleźli się gospodarze kraju, który przyjął Uniwersytet i darzył go najwyższą życzliwości*ą*. Uniwersytet Paryski, który zwyczajowo nie włączał do swojego grona profesorów zagranicznych, polskich uczonych przyjął jako swoich członków. Profesor Halecki od lutego do maja 1940 roku wygłosił w jego murach cykl 10 wykładów na temat „Kościół w czasach wielkich soborów XV wieku", przy bardzo licznej frekwencji. 4 maja tego roku na Sorbonie odbyła się akademia na cześć Polski. Ściśle związana z Uniwersytetem Paryskim „Cite Universitaire" udzieliła gościny szeregowi profesorów polskich na bardzo korzystnych warunkach. Bliskie i serdeczne stosunki łączyły też Uniwersytet z paryskim Instytutem Katolickim i jego rektorem kardynałem Alfredem Baudrillartem. Biuletyn Instytutu wielokrotnie zawierał przychylne wzmianki o UPZ. Na dorocznym spotkaniu 30 kwietnia prof. Oskar Halecki wygłosił odczyt „Le sort des elites polonaises pendant la guerre" („Losy polskich elit podczas wojny"). Przy tej okazji Instytut przekazał dar 5000 franków na rzecz studentów UPZ.

Podobnie inny uniwersytet katolicki Francji – w Angers, gdzie stacjonował rząd Polski – 17 kwietnia 1940 roku rozpoczął cykl wykładów polskich profesorów – wykładem publicznym Oskara Haleckiego – „Hedvige d'Anjou et les orgines de la collaboration franco-polonaise" („Jadwiga Andegaweńska i geneza współpracy polsko-francuskiej")[6]. Wystąpienia naukowo-propagandowe o położeniu inteligencji polskiej odbywały się od grudnia 1939 do maja 1940 roku w Lille, Bourges, a także w radiu francuskim – wygłaszane przez profesorów Haleckiego i Winiarskiego, którzy opisywali na podstawie własnych przeżyć prześladowanie kultury polskiej przez okupantów.

Dzięki wsparciu MSZ i ambasady polskiej w Paryżu oraz Centre Universitaire Mediterraneen w Nicei uruchomiono katedrę im. Adama Mickiewicza przy Uniwersytecie w Aix-Marseille. 20 kwietnia 1940 roku odbyła się jej inauguracja wykładem prof. Haleckiego „La rode de la Pologne dans le communaute europeenne". Jeszcze w tym samym miesiącu odbył się cykl wykładów z egiptologii, wygłoszony przez prof. Rafała Taubenschlaga, stale przebywającego w Aix.

Od samego początku tworzenia UPZ organizatorom przyświecała myśl, aby mieć swoją ekspozyturę w Londynie. Przebywało tam wówczas mniej polskich uczonych niż we Francji, ale w związku z sojuszem politycznym należało za-

[6] Archiwum PUNO, O. Halecki, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą w roku akademickim 1939/40, Paryż, czerwiec 1940.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

UNIVERSITÉ DE PARIS — FACULTÉ DES LETTRES

COURS LIBRE

M. Oscar HALECKI

Professeur à l'Université de Varsovie
Recteur de l'Université de Pologne à l'étranger
Membre de l'Académie Polonaise, Membre correspondant de l'Institut

donnera le Mercredi, de 17 à 18 heures, à la Salle Louis-Liard, un Cours (dix leçons) sur :

" L'Eglise au temps des Grands Conciles du XVe Siècle "

La première leçon aura lieu le Mercredi 28 Février 1940.

Vu et approuvé :
Le Recteur, Président du Conseil de l'Université,
ROUSSY.

Le Doyen de la Faculté des Lettres,
J. VENDRYES.

19. Afisz informujący o wykładzie prof. Oskara Haleckiego „L'Église au temps des Grands Conciles du XVe Siècle" na Uniwersytecie Paryskim 28 lutego 1940 r.; fot. ze zbiorów PUNO

cieśnić stosunki. Już w październiku 1939 roku prof. Halecki, w porozumieniu z ambasadorem Edwardem Raczyńskim, przeprowadził na ten temat rozmowy w Londynie, Oksfordzie i Cambridge. Dzięki życzliwości Royal Instytute of International Affairs i poparciu angielskiej organizacji British Council swą działalność rozpoczęło w Londynie Centre of Polish Research. Kierownictwo tej placówki rząd polski powierzył profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego Adamowi Żółtowskiemu. Centre miało stać się reprezentantem UPZ na terenie angielskim.

Z kolei kontakty ze środowiskiem amerykańskim były dość rozległe: począwszy od wsparcia informacyjnego organizowanego przez dyrektora przedstawicielstwa uniwersytetów amerykańskich dr Horatia Sheafe Kransa, poprzez informacje publikowane w biuletynie „Institute of International Education" dr. Stephena Duggana, głównego organizatora stosunków uniwersyteckich między Stanami Zjednoczonymi a innymi krajami. Prowadzone były także rozmowy z przedstawicielami Fundacji Rockefellera w celu uzyskania subwencji.

Natomiast Fundacja Kościuszkowska, prowadzona wówczas przez prof. Stefana Piotra Mierzwę, podejmowała również w prasie amerykańskie akcje pomocy dla uczonych polskich, w tym dla profesorów wileńskich. Ponadto zdołała cały szereg profesorów i docentów polskich umieścić w amerykańskich

20. Logo Fundacji Kościuszkowskiej; fot. Wikipedia

21. Budynek Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku; fot. Wikipedia

22. Okładka książki *Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej (1924–1939)*; fot. ze strony internetowej: Poczytaj.pl/ksiazka/polska-komisja-miedzynarodowej-wspolpracy-intelektualnej-1924-1939-andrzej-m-brzezinski,154765, dostęp 16 IV 2020

uniwersytetach i innych instytucjach naukowych, zapewniając im egzystencję i pracę w zakresie ich specjalności. Szczodre dary złożyła amerykańska Polonia dla UPZ. Przyczyniły się do tego „odczyty propagandowe", jakie wygłosił w zimie 1939/1940 roku Zygmunt Nowakowski, pisarz i dziennikarz. W gmachu Uniwersytetu w Pittsburghu w lutym 1940 roku odbyło się odsłonięcie Komnaty Polskiej, wzorowanej na komnacie wawelskiej i ozdobionej globusem Kopernika z Biblioteki Jagiellońskiej oraz jego portretem – wydarzenie to nabrało szczególnego znaczenia. W tym czasie biblioteka miejska „Polonica" w Nowym Jorku pokazała wydawnictwa UPZ.

Uniwersytet postawił sobie też zadanie utrzymania dalszej współpracy i reprezentowania nauki polskiej w instytucjach międzynarodowych, m.in. nawiązał kontakt z Międzynarodowym Instytutem Współpracy Umysłowej w Paryżu, organem wykonawczym Ligi Narodów w tej dziedzinie. Na czas wojny Uniwersytet podjął się pełnienia obowiązków Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przy Instytucie.

W Hadze w dniach 20–22 grudnia 1939 roku odbył się zjazd instytucji, zajmujących się badaniami naukowymi zagadnień międzynarodowych, na którym Polskę reprezentował profesor Adam Rosy. Kolejne konferencje z udziałem polskich naukowców UPZ były zaplanowano na następne lata.

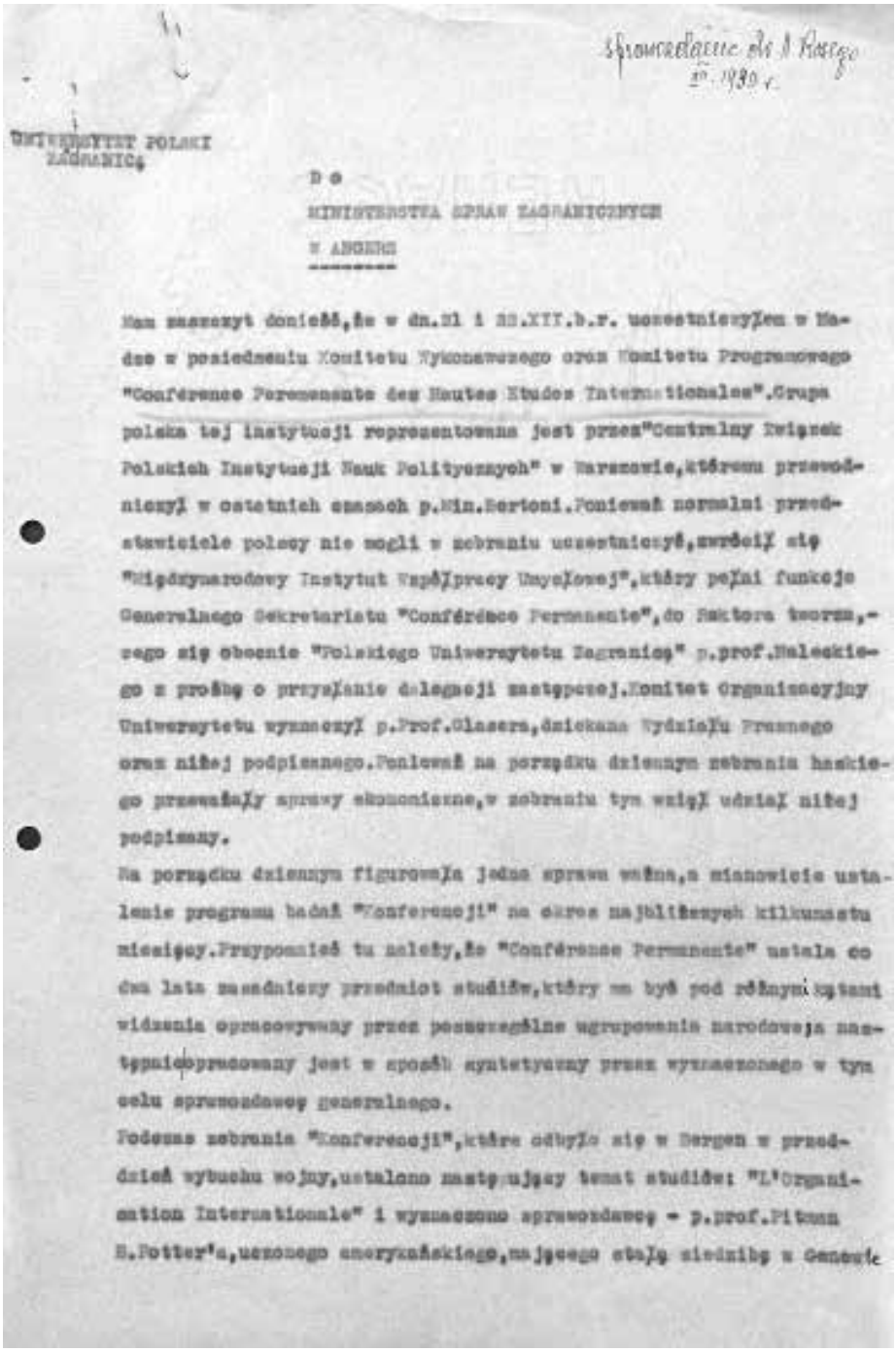

Sprawozdanie dla A. Rosego
20. 1939 r.

UNIWERSYTET POLSKI
ZAGRANICĄ

Do
MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
W ANGERS

Mam zaszczyt donieść, że w dn. 21 i 22.XII.b.r. uczestniczyłem w Hadze w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego oraz Komitetu Programowego "Conférence Permanente des Hautes Etudes Internationales". Grupa polska tej instytucji reprezentowana jest przez "Centralny Związek Polskich Instytucji Nauk Politycznych" w Warszawie, któremu przewodniczył w ostatnich czasach p. Min. Bertoni. Ponieważ normalni przedstawiciele polscy nie mogli w zebraniu uczestniczyć, zwrócił się "Międzynarodowy Instytut Współpracy Umysłowej", który pełni funkcje Generalnego Sekretariatu "Conférence Permanente", do Rektora tworzącego się obecnie "Polskiego Uniwersytetu Zagranicą" p. prof. Malleckiego z prośbą o przysłanie delegacji zastępczej. Komitet Organizacyjny Uniwersytetu wyznaczył p. Prof. Glasera, dziekana Wydziału Prawnego oraz niżej podpisanego. Ponieważ na porządku dziennym zebrania haskiego przeważały sprawy ekonomiczne, w zebraniu tym wziął udział niżej podpisany.

Na porządku dziennym figurowała jedna sprawa ważna, a mianowicie ustalenie programu badań "Konferencji" na okres najbliższych kilkunastu miesięcy. Przypomnieć tu należy, że "Conférence Permanente" ustala co dwa lata zasadniczy przedmiot studiów, który ma być pod różnymi kątami widzenia opracowywany przez poszczególne ugrupowania narodowe a następnie opracowany jest w sposób syntetyczny przez wyznaczonego w tym celu sprawozdawcę generalnego.

Podczas zebrania "Konferencji", które odbyło się w Bergen w przeddzień wybuchu wojny, ustalono następujący temat studiów: "L'Organisation Internationale" i wyznaczono sprawozdawcę - p. prof. Pitman B. Potter'a, uczonego amerykańskiego, mającego stałą siedzibę w Genewie

23. Sprawozdanie prof. Adama Rosego „Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Angers", grudzień 1939 r.; fot. ze zbiorów PUNO

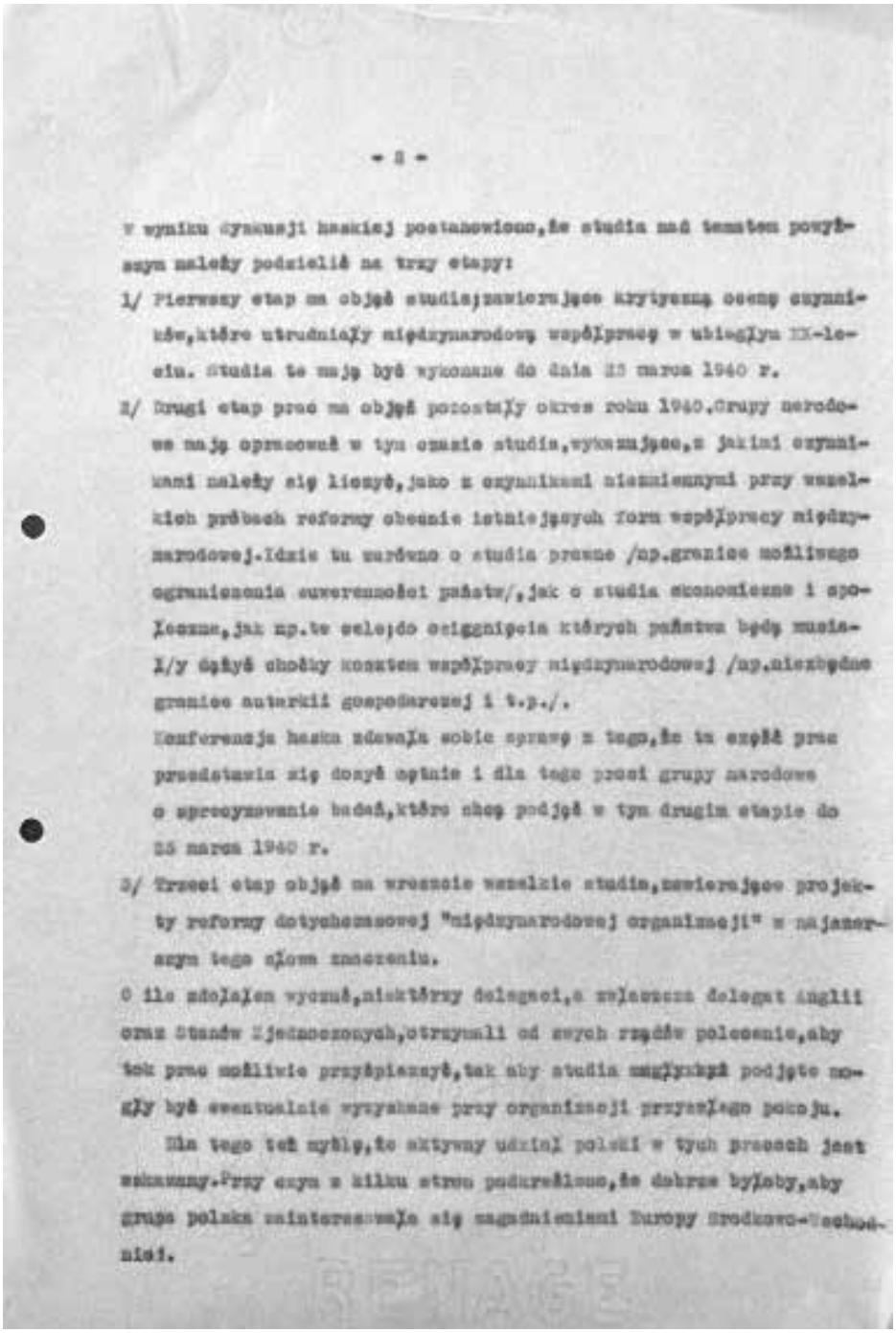

- 2 -

W wyniku dyskusji haskiej postanowiono, że studia nad tematem powyższym należy podzielić na trzy etapy:

1/ Pierwszy etap ma objąć studia, zawierające krytyczną ocenę czynników, które utrudniały międzynarodową współpracę w ubiegłym XX-leciu. Studia te mają być wykonane do dnia 25 marca 1940 r.

2/ Drugi etap prac ma objąć pozostały okres roku 1940. Grupy narodowe mają opracować w tym czasie studia, wykazujące, z jakimi czynnikami należy się liczyć, jako z czynnikami niezmiennymi przy wszelkich próbach reformy obecnie istniejących form współpracy międzynarodowej. Idzie tu zarówno o studia prawne /np. granice możliwego ograniczenia suwerenności państw/, jak o studia ekonomiczne i społeczne, jak np. te cele, do osiągnięcia których państwa będą musiały dążyć choćby kosztem współpracy międzynarodowej /np. niezbędne granice autarkii gospodarczej i t.p./.

Konferencja haska zdawała sobie sprawę z tego, że te zagadnienia przedstawia się dosyć optymistycznie i dla tego prosi grupy narodowe o sprecyzowanie badań, które chcą podjąć w tym drugim etapie do 25 marca 1940 r.

3/ Trzeci etap objąć ma wreszcie wszelkie studia, zawierające projekty reformy dotychczasowej "międzynarodowej organizacji" w najszerszym tego słowa znaczeniu.

O ile zdołałem wyczuć, niektórzy delegaci, a zwłaszcza delegat Anglii oraz Stanów Zjednoczonych, otrzymali od swych rządów polecenie, aby tok prac możliwie przyśpieszyć, tak aby studia ewentualnie podjęte mogły być ewentualnie wykonane przy organizacji przyszłego pokoju.

Dla tego też myślę, że aktywny udział polski w tych pracach jest wskazany. Przy czym w kilku słowach podkreślono, że dobrze byłoby, aby grupa polska zainteresowała się zagadnieniami Europy Środkowo-Wschodniej.

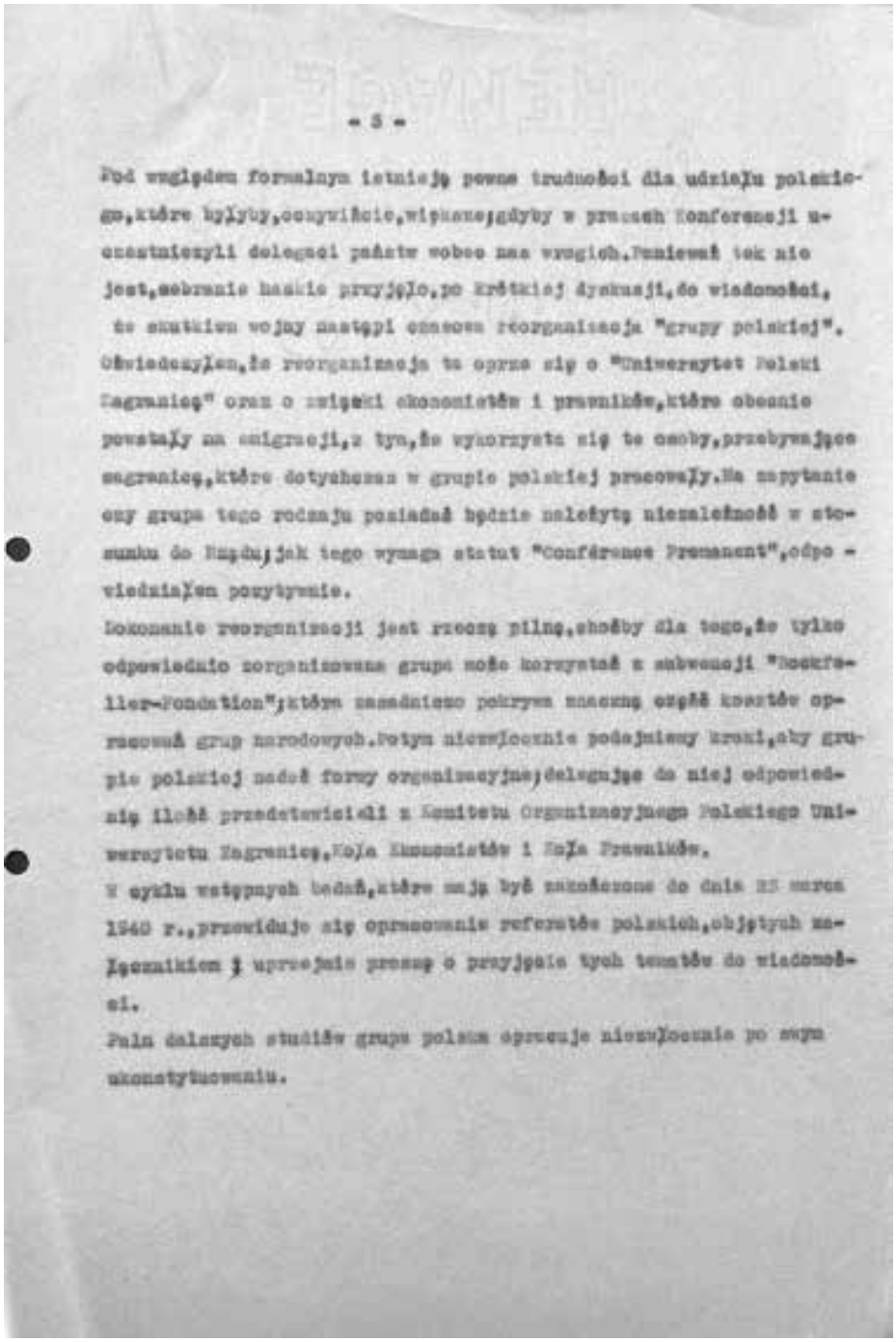

- 5 -

Pod względem formalnym istnieją pewne trudności dla udziału polskiego, które byłyby, oczywiście, większe; gdyby w pracach Konferencji uczestniczyli delegaci państw wobec nas wrogich. Ponieważ tak nie jest, zebranie haskie przyjęło, po krótkiej dyskusji, do wiadomości, że skutkiem wojny nastąpi czasowa reorganizacja "grupy polskiej". Oświadczyłem, że reorganizacja ta oprze się o "Uniwersytet Polski Zagranicą" oraz o związki ekonomistów i prawników, które obecnie powstały na emigracji, z tym, że wykorzysta się te osoby, przebywające zagranicą, które dotychczas w grupie polskiej pracowały. Na zapytanie czy grupa tego rodzaju posiadać będzie należytą niezależność w stosunku do Rządu; jak tego wymaga statut "Conférence Premanent", odpowiedziałem pozytywnie.

Dokonanie reorganizacji jest rzeczą pilną, choćby dla tego, że tylko odpowiednio zorganizowana grupa może korzystać z subwencji "Rockfeller-Fondation"; która zasadniczo pokrywa znaczną część kosztów opracowań grup narodowych. Potym niezwłocznie podejmiemy kroki, aby grupie polskiej nadać formy organizacyjne; delegując do niej odpowiednią ilość przedstawicieli z Komitetu Organizacyjnego Polskiego Uniwersytetu Zagranicą, Koła Ekonomistów i Koła Prawników.

W cyklu wstępnych badań, które mają być zakończone do dnia 25 marca 1940 r., przewiduje się opracowanie referatów polskich, objętych załącznikiem ; uprzejmie proszę o przyjęcie tych tematów do wiadomości.

Palm dalszych studiów grupa polska opracuje niezwłocznie po swym ukonstytuowaniu.

23. Sprawozdanie prof. Adama Rosego „Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Angers", grudzień 1939 r. – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

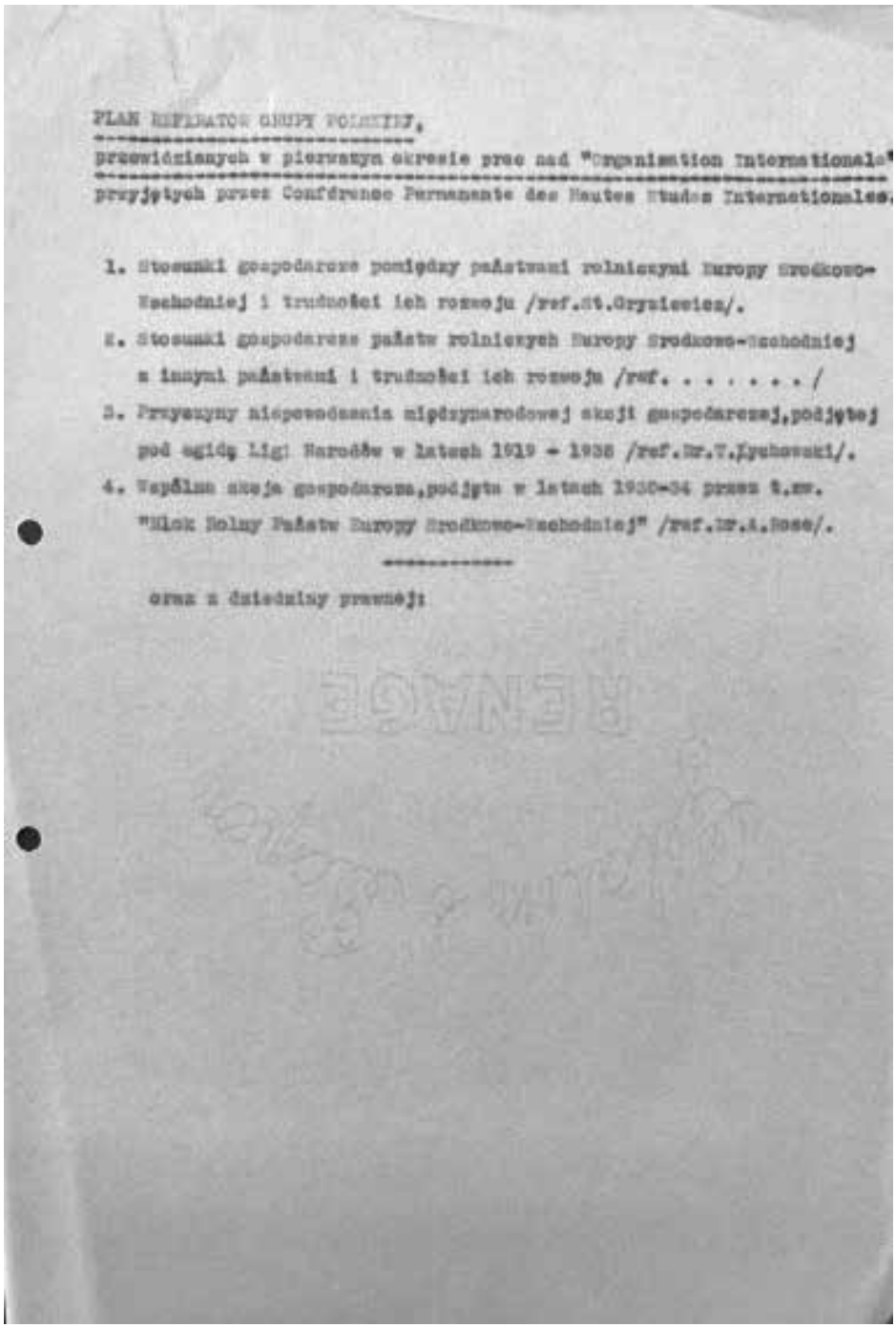

PLAN REFERATÓW GRUPY POLSKIEJ,
przewidzianych w pierwszym okresie prac nad "Organisation Internationale"
przyjętych przez Confdrence Permanente des Hautes Etudes Internationales.

1. Stosunki gospodarcze pomiędzy państwami rolniczymi Europy Środkowo-Wschodniej i trudności ich rozwoju /ref.St.Grzybowicz/.
2. Stosunki gospodarcze państw rolniczych Europy Środkowo-Wschodniej z innymi państwami i trudności ich rozwoju /ref. . . . . /
3. Przyczyny niepowodzenia międzynarodowej akcji gospodarczej,podjętej pod egidą Ligi Narodów w latach 1919 - 1938 /ref.Dr.T.Łychowski/.
4. Wspólna akcja gospodarcza,podjęta w latach 1930-34 przez t.zw. "Blok Rolny Państw Europy Środkowo-Wschodniej" /ref.Dr.A.Rose/.

---

oraz z dziedziny prawnej:

Polską młodzież reprezentowała Conferderation Internationale des Etudiants (Bratnia Pomoc Studentów UPZ). To dzięki jej staraniom pomoc otrzymali m.in. studenci polscy przebywający wśród uchodźców w Rumunii i na Węgrzech. Podobnie Międzynarodowy Sekretariat podjął akcje na rzecz studentów polskich, zwłaszcza internowanych w krajach neutralnych, i jeńców wojennych.

23 grudnia 1939 roku Uniwersytet otrzymał propozycję – za pośrednictwem Biblioteki i konsulatu RP w Genewie, od Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej i Ligii Narodów – przechowania egzemplarzy wydawnictw UPZ, przeznaczonych dla polskich bibliotek uniwersyteckich. Padła także propozycja zorganizowania konferencji, która stałaby się areną wymiany myśli co do skutków, jakie wywarła wojna w dziedzinie życia uniwersyteckiego, i o rozważeniu środków zaradczych oraz planów odbudowy powojennej, przy udziale przedstawicieli uniwersytetów z wielu krajów. Konferencję zaplanowano na koniec maja 1940 roku. Zmieniająca się sytuacja wojenna spowodowała konieczność przełożenia tego projektu na dogodniejszy czas.

W tych trudnych, wojennych czasach władze Uniwersytetu starały się cały czas zapewnić udział nauki polskiej w wielu niezależnych organizacjach międzynarodowych, np. w zeszycie Biuletynu Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych ukazał się artykuł prof. Haleckiego, poświęcony pamięci Harolda Temperleya z Cambridge. Dostarczył on również materiały polskie do międzynarodowej „Bibliografii Historycznej" za rok 1939 oraz starał się o realizację dwóch projektów powstałych jeszcze przed wybuchem wojny. Stanowiły one owoc współpracy z historykami angielskimi i francuskimi, którego efektem miało być wydanie zbiorowego dzieła pt. *The Cambridge history of Poland* (pierwszy tom był wówczas już w druku). Proponowano też zwołanie konferencji historyków polsko-francuskich, o której potrzebie mówił prof. Halecki w referacie o stanie nauki historycznej polskiej, wygłoszonym 28 kwietnia 1940 roku na posiedzeniu Societe d'Histore Moderne. Organizacją tej konferencji miał zająć się UPZ.

Równolegle do działań zewnętrznych odbywały się uniwersyteckie zajęcia dydaktyczne na Wydziale Prawno-Ekonomicznym i Humanistycznym. Jeszcze przed inauguracją na Uniwersytecie kompletowano informacje o profesorach, docentach i asystentach polskich szkół akademickich, którzy zdołali się przedrzeć przez granicę, ale także tych, którzy pozostali w Kraju. Tak powstała lista 150 profesorów i docentów oraz około 80 asystentów. Na terenie Francji w czasie tamtego roku akademickiego skupiło się około 80 profesorów i docentów oraz 60 asystentów polskich szkół akademickich.

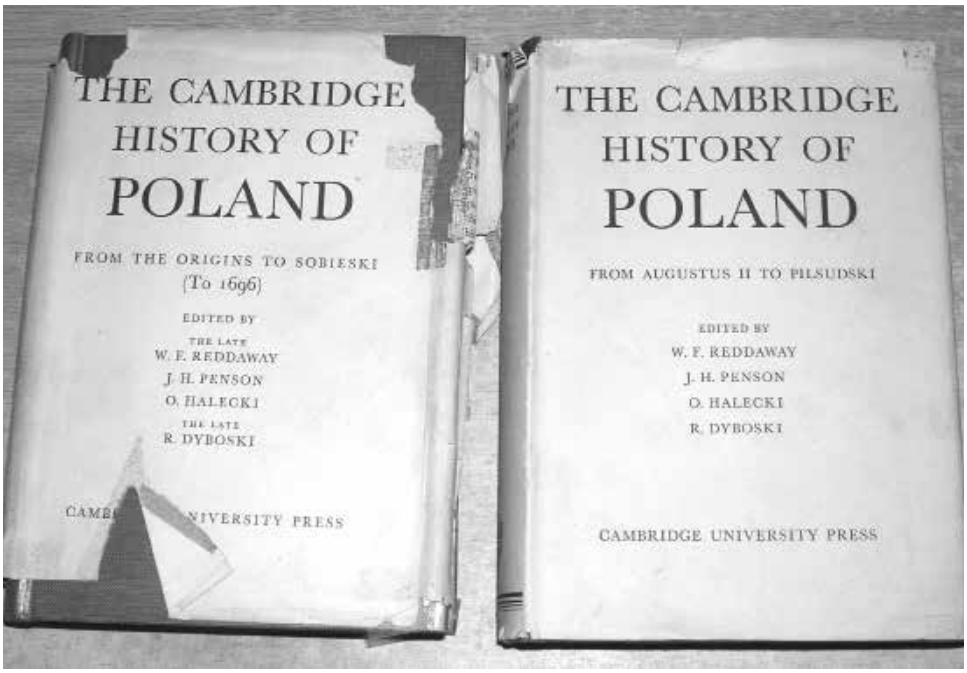

24. Dwa tomy *The Cambridge history of Poland*, 1950–1951; fot. Abebooks

W Szwajcarii przedstawicielstwo UPZ objął prof. Edward Gross, wykładający literaturę słowiańską na uniwersytecie we Fryburgu, organizując równocześnie w środowisku pomoc „Pro Polonia". Z Rygi był w kontakcie z UPZ prof. Stanisław Kolbuszewski, który od czasów przedwojennych prowadził tam katedrę slawistyczną. Nie mogąc przenieść swej działalności do Paryża, kontynuował i rozwijał ją na terenie Łotwy, gdzie przebywało liczne grono absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. W Sztokholmie rezydował doc. Bolesław Skarżyński z UJ. Kilkoro profesorów, którzy trafili do Belgii – m.in. Wacław Lednicki i Manfred Kridl – musiało ewakuować się do Paryża z powodu działań wojennych i wykładali na UPZ.

Niektórzy z nich pracowali na uczelniach francuskich – prof. prawa Rafał Taubenschlag z UJ na uniwersytecie w Aix, prof. Jerzy Fegler z Uniwersytetu Stefana Batorego został przyjęty do laboratorium prof. Lepicqua, a prof. Tadeusz Wałek-Czarnecki w L'École Française w Kairze, gdzie brał udział w wykopaliskach archeologicznych, kontynuując zapoczątkowaną przed wojną współpracę polsko-francuską na tym terenie.

Wielu polskich profesorów służyło także w wojsku polskim, prowadząc odczyty. Wykłady akademickie dla oficerów służby zdrowia były prowadzone już

prof. Bolesław Skarżyński z asystentami

prof. Stanisław Kolbuszewski

prof. Wacław Lednicki

prof. Rafał Taubenschlag

Godło Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu

25. Grupa zdjęć profesorów UPZ; fot. Wikipedia

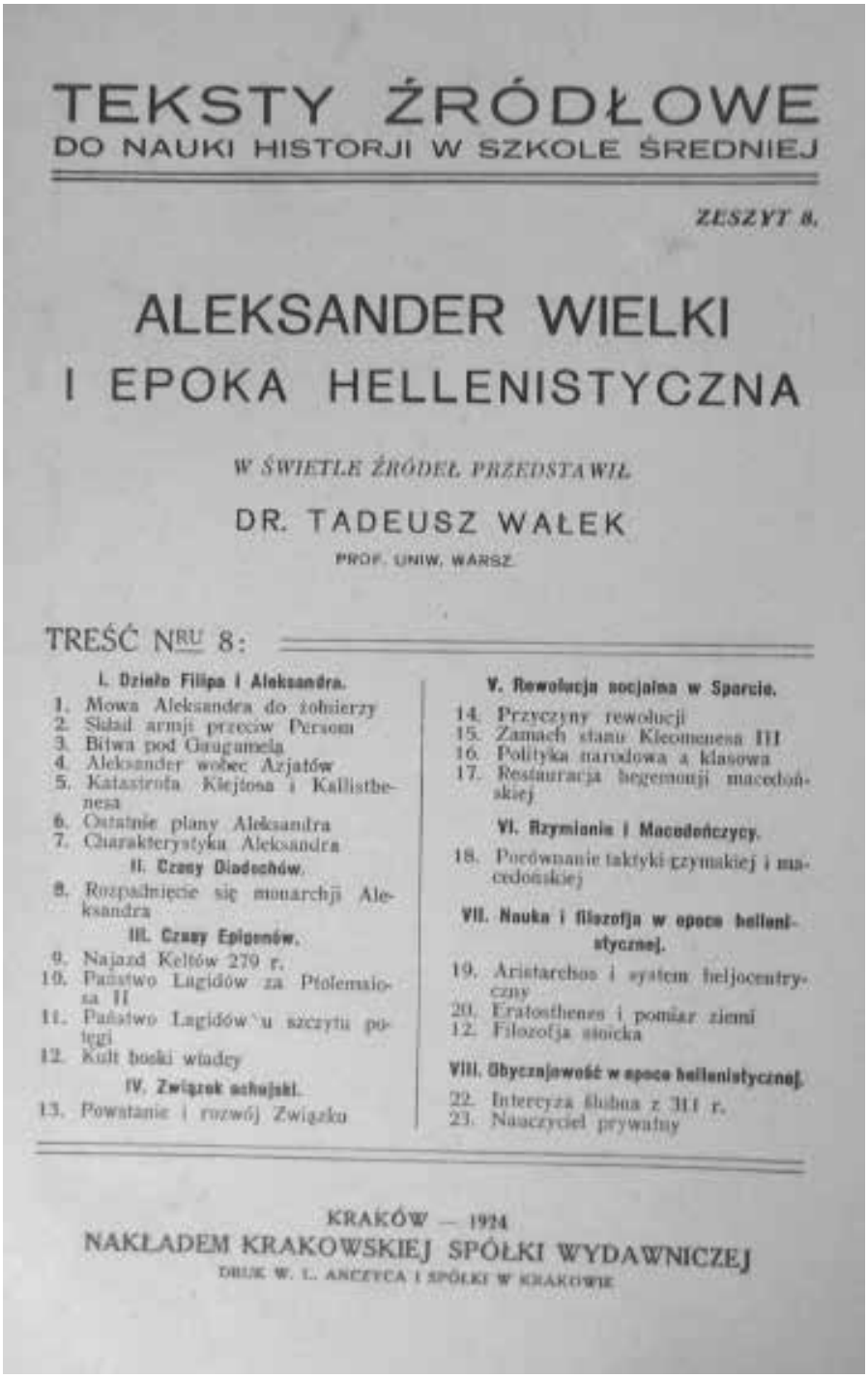

TEKSTY ŹRÓDŁOWE
DO NAUKI HISTORJI W SZKOLE ŚREDNIEJ

ZESZYT 8.

ALEKSANDER WIELKI I EPOKA HELLENISTYCZNA

W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

DR. TADEUSZ WAŁEK

PROF. UNIW. WARSZ.

TREŚĆ NRU 8:

I. Dzieło Filipa i Aleksandra.
1. Mowa Aleksandra do żołnierzy
2. Ślubił armji przeciw Persom
3. Bitwa pod Gaugamelą
4. Aleksander wobec Azjatów
5. Katastrofa Kleitosa i Kallisthenesa
6. Ostatnie plany Aleksandra
7. Charakterystyka Aleksandra

II. Czasy Diadochów.
8. Rozpadnięcie się monarchji Aleksandra

III. Czasy Epigonów.
9. Najazd Keltów 279 r.
10. Państwo Lagidów za Ptolemaiosa II
11. Państwo Lagidów u szczytu potęgi
12. Kult boski władcy

IV. Związek achajski.
13. Powstanie i rozwój Związku

V. Rewolucja socjalna w Sparcie.
14. Przyczyny rewolucji
15. Zamach stanu Kleomenesa III
16. Polityka narodowa a klasowa
17. Restauracja hegemonji macedońskiej

VI. Rzymianie i Macedończycy.
18. Porównanie taktyki rzymskiej i macedońskiej

VII. Nauka i filozofja w epoce hellenistycznej.
19. Aristarchos i system heljocentryczny
20. Eratosthenes i pomiar ziemi
12. Filozofja stoicka

VIII. Obyczajowość w epoce hellenistycznej.
22. Intercyza ślubna z 311 r.
23. Nauczyciel prywatny

KRAKÓW — 1924
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

26. Publikacja prof. Tadeusza Wałka-Czarneckiego; fot. Wikipedia

w grudniu 1939 roku przez prof. Stanisława Rungego w obozie w Combourg. Odbyły się też liczne objazdy odczytowe prof. Mariana Jedlickiego i Stanisława Seligi.

Rektor Halecki w przemówieniach często podkreślał, że Uniwersytet winien zaopiekować się młodzieżą akademicką, która nie mogła służyć Ojczyźnie z bronią w ręku. Nadrzędnym czynnikiem motywacyjnym była troska o ciągłość kultury polskiej i nieprzerwany rozwój wolnej nauki polskiej. Na dwa wydziały Uniwersytetu zapisało się przeszło 100 osób, w równej części – kobiet i mężczyzn. Co prawda nie wszyscy mogli regularnie uczestniczyć w wykładach, ale w większości zajęć brali udział. Było również sporo tzw. wolnych słuchaczy, których władze uczelni dopuszczały do uczestnictwa w zajęciach nieodpłatnie. Znaczna część młodzieży akademickiej, poszukująca innych wydziałów niż te otworzone na UPZ, zgłaszała się w sprawie informacji o możliwościach kontynuowania studiów na innych kierunkach lub szukając pomocy w zapisach na uczelnie francuskie.

Ówczesne władze uczelni starały się o pomoc materialną dla studentów we współpracy z Międzynarodowymi Organizacjami Akademickimi, otrzymując dla niektórych stypendia w wysokości 300 franków już w styczniu 1940 roku. Organizowano też reprezentacje młodzieży polskiej, zachęcając studentów do kontynuowania tradycji samopomocowej. 5 marca 1940 roku powstała Bratnia Pomoc – jedyna polska instytucja wspierająca słuchaczy UPZ nie tylko materialnie, ale też we wszelkich kwestiach związanych z życiem akademickim – składania egzaminów, prac dyplomowych czy pozyskania skryptów akademickich. 30 marca tego roku złożono również specjalny memoriał, aby zapewnić studentom możność kształcenia się w obozach wojskowych.

Systematyczne wykłady na dwóch wspomnianych wydziałach od 21 stycznia 1940 roku odbywały się przy znakomitej frekwencji w sali Biblioteki Polskiej. Nie wykluczano wówczas uruchomienia w miarę możliwości i potrzeby innych wydziałów lub przynajmniej studiów. Prof. Władysław Wrażeja z Politechniki Lwowskiej przedstawił memoriał „O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej w przemyśle krajowym i tworzącej się armii".

W UPZ za najważniejsze uznano wdrożenie przedmiotów „polskich", istotnych dla podtrzymania kultury narodowej. Stąd na Wydziale Prawno-Ekonomicznym uwzględniano zagadnienia dotyczące ustroju, prawa i stosunków gospodarczych polskich, a na wydziale humanistycznym – historię i literaturę polską. Włączono także katedrę historii literatury polskiej i Polski współczesnej do wydziału Centre d'Etudes Polonaises, działającego przy Bibliotece Polskiej

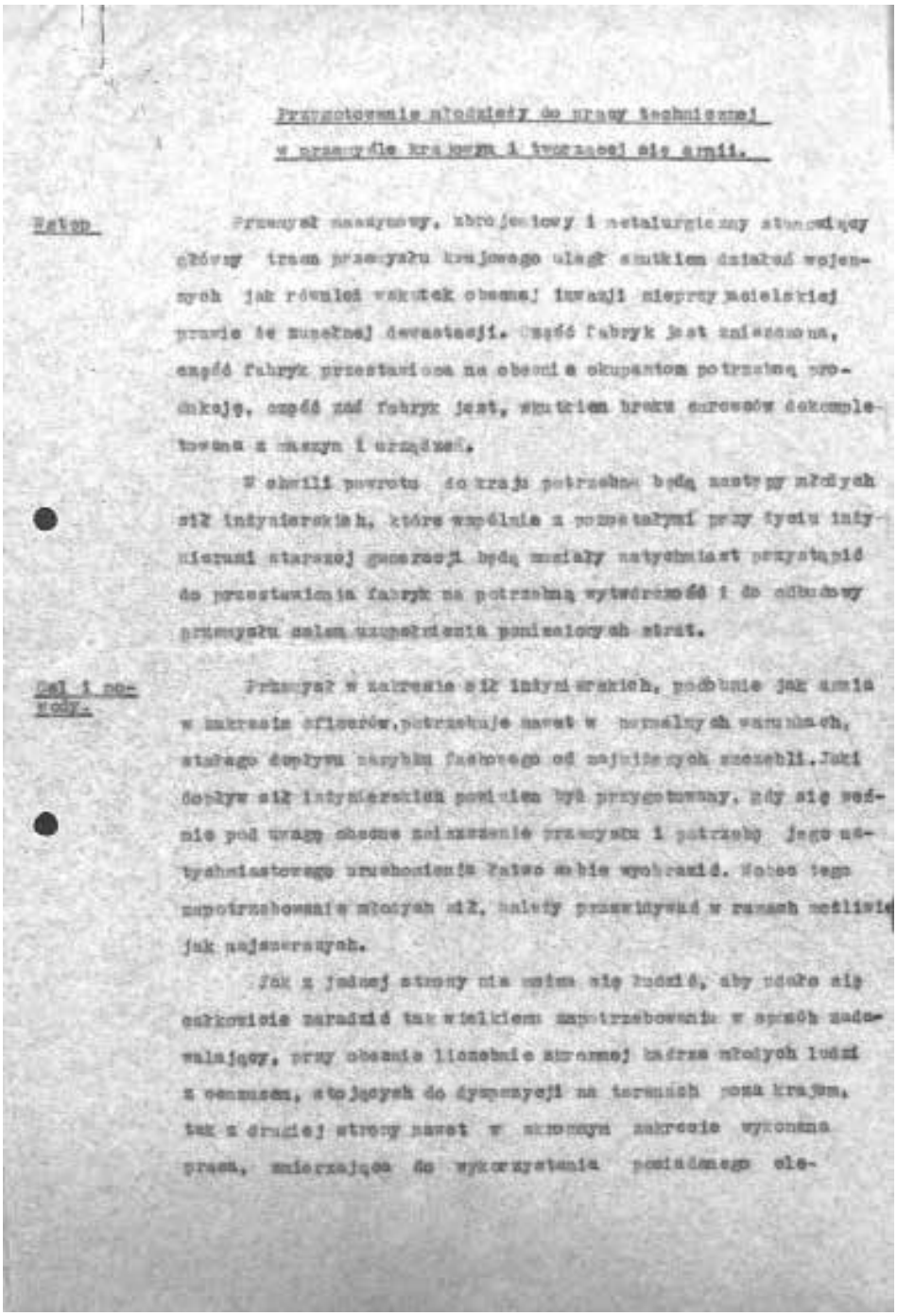

Przygotowanie młodzieży do pracy technicznej
w przemyśle krajowym i tworzącej się armii.

Wstęp

Przemysł maszynowy, zbrojeniowy i metalurgiczny stanowiący główny trzon przemysłu krajowego uległ skutkiem działań wojennych jak również wskutek obecnej inwazji nieprzyjacielskiej prawie że zupełnej dewastacji. Część fabryk jest zniszczona, część fabryk przestawiona na obecnie okupantom potrzebną produkcję, część zaś fabryk jest, skutkiem braku surowców dekompletowana z maszyn i urządzeń.

W chwili powrotu do kraju potrzebne będą zastępy młodych sił inżynierskich, które wspólnie z pozostałymi przy życiu inżynierami starszej generacji będą musiały natychmiast przystąpić do przestawienia fabryk na potrzebną wytwórczość i do odbudowy przemysłu celem uzupełnienia poniesionych strat.

Cel i powody.

Przemysł w zakresie sił inżynierskich, podobnie jak armia w zakresie oficerów, potrzebuje nawet w normalnych warunkach, stałego dopływu narybku fachowego od najniższych szczebli. Jaki dopływ sił inżynierskich powinien być przygotowany, gdy się weźmie pod uwagę obecne zniszczenie przemysłu i potrzebę jego natychmiastowego uruchomienia łatwo sobie wyobrazić. Wobec tego zapotrzebowanie młodych sił, należy przewidywać w ramach możliwie jak najszerszych.

Jak z jednej strony nie można się łudzić, aby udało się całkowicie zaradzić tak wielkiemu zapotrzebowaniu w sposób zadawalający, przy obecnie liczebnie skromnej kadrze młodych ludzi z cenzusem, stojących do dyspozycji na terenach poza krajem, tak z drugiej strony nawet w skromnym zakresie wykonana praca, zmierzająca do wykorzystania posiadanego ele-

27. Memoriał „O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej w przemyśle krajowym i tworzącej się armii"; fot. ze zbiorów PUNO

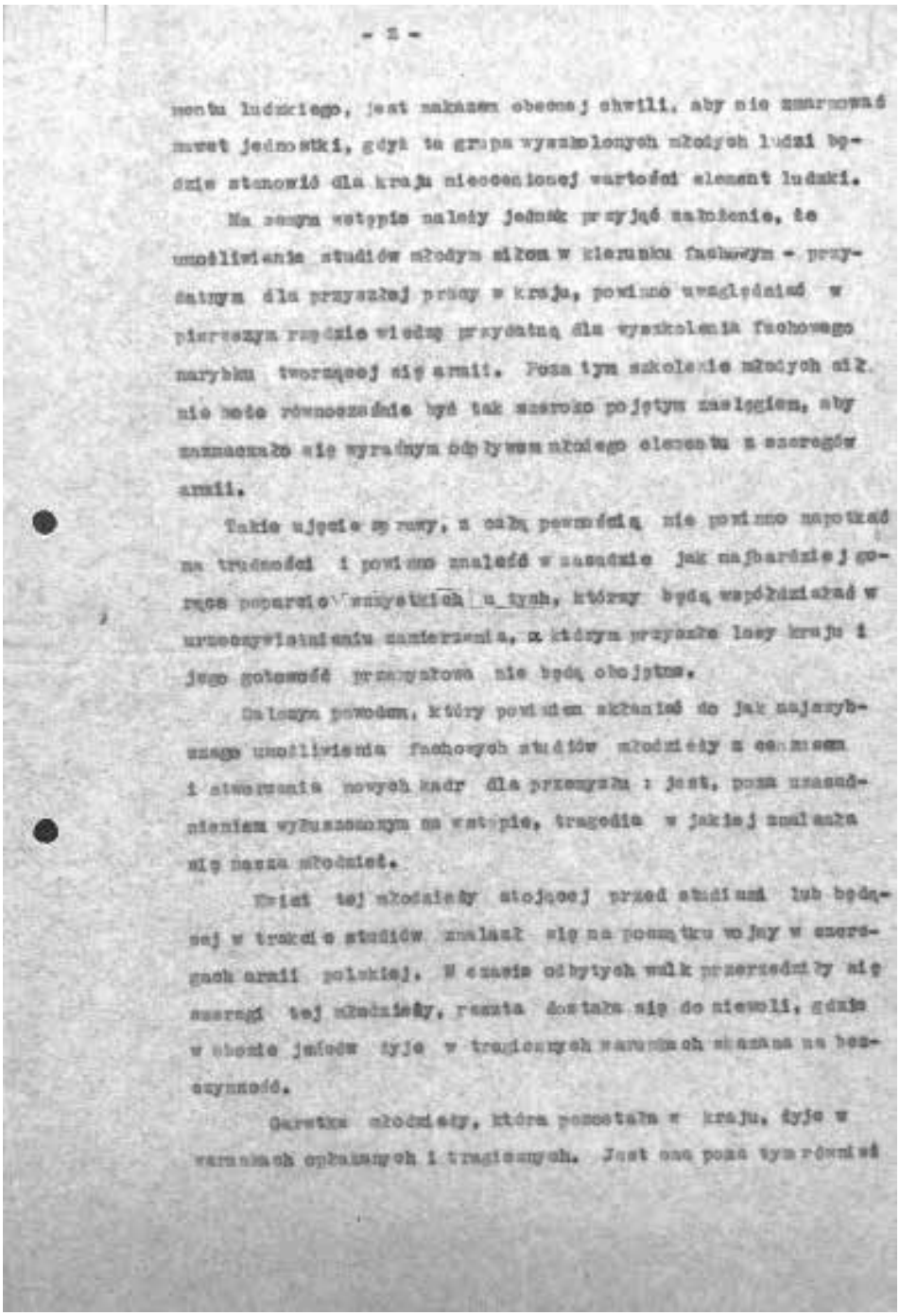

- 2 -

mentu ludzkiego, jest nakazem obecnej chwili, aby nie zmarnować
nawet jednostki, gdyż ta grupa wyszkolonych młodych ludzi bę-
dzie stanowić dla kraju nieocenionej wartości element ludzki.

Na samym wstępie należy jednak przyjąć założenie, że
umożliwienia studiów młodym siłom w kierunku fachowym - przy-
datnym dla przyszłej pracy w kraju, powinno uwzględniać w
pierwszym rzędzie wiedzę przydatną dla wyszkolenia fachowego
narybku tworzącej się armii. Poza tym szkolenie młodych sił
nie może równocześnie być tak szeroko pojętym zadaniem, aby
zaznaczało się wyraźnym odpływem młodego elementu z szeregów
armii.

Takie ujęcie sprawy, z całą pewnością nie powinno napotkać
na trudności i powinno znaleźć w zasadzie jak najbardziej go-
rące poparcie wszystkich tych, którzy będą współdziałać w
urzeczywistnieniu zamierzenia, o którym przyszłe losy kraju i
jego gotowość przemysłowa nie będą obojętne.

Głównym powodem, który powinien skłaniać do jak najszyb-
szego umożliwienia fachowych studiów młodzieży z celem
i stworzenia nowych kadr dla przemysłu : jest, poza uzasad-
nieniem wyłuszczonym na wstępie, tragedia w jakiej znalazła
się nasza młodzież.

Los tej młodzieży stojącej przed studiami lub będą-
cej w trakcie studiów znalazł się na początku wojny w szere-
gach armii polskiej. W czasie odbytych walk przeważnie się
szeregi tej młodzieży, reszta dostała się do niewoli, gdzie
w obozie jeńców żyje w tragicznych warunkach skazana na bez-
czynność.

Garstka młodzieży, która pozostała w kraju, żyje w
warunkach opłakanych i tragicznych. Jest ona poza tym również

27. Memoriał „O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej w przemyśle krajowym i tworzącej się armii" – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

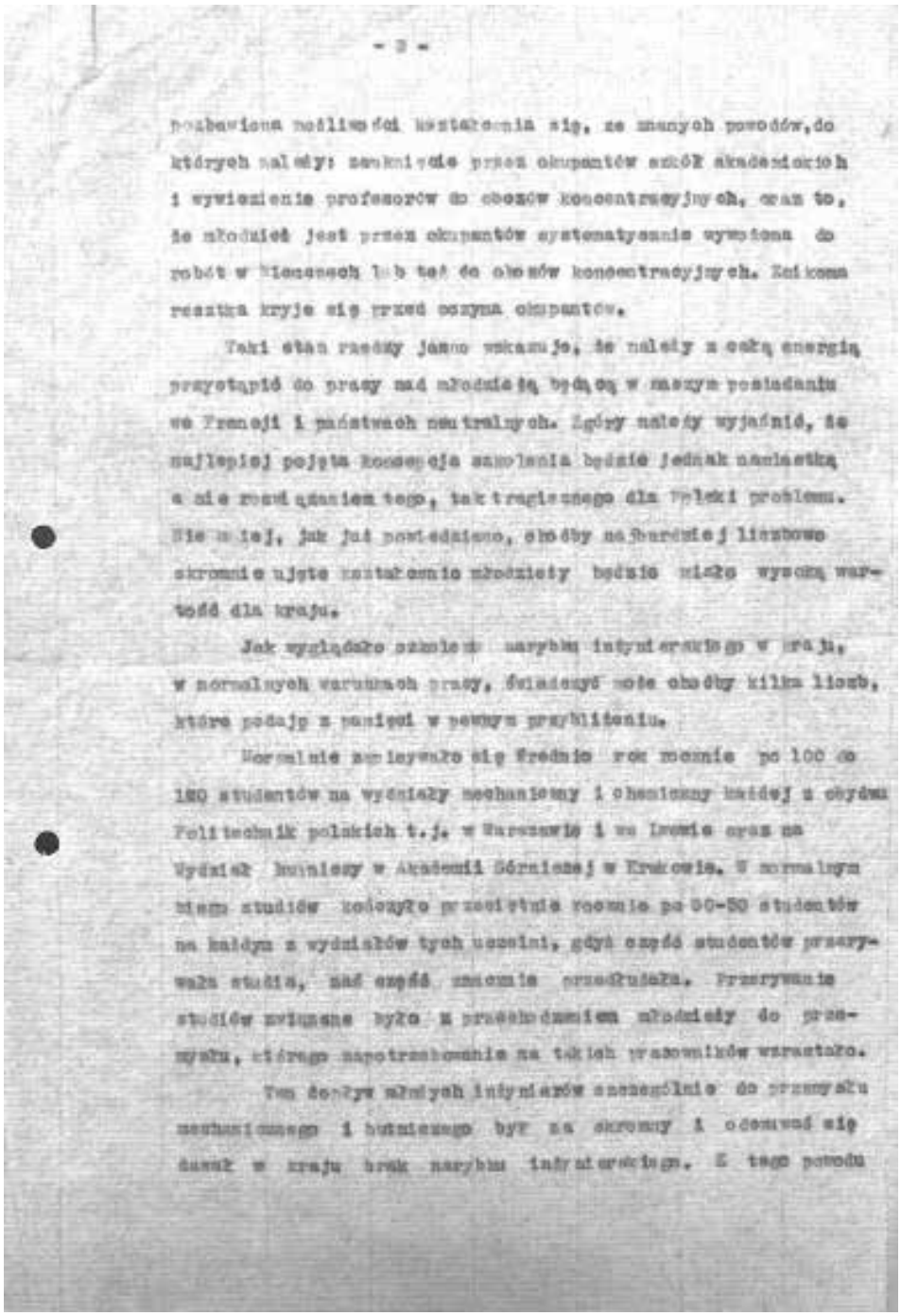

- 3 -

pozbawiona możliwości kształcenia się, ze znanych powodów, do których należy: zamknięcie przez okupantów szkół akademickich i wywiezienie profesorów do obozów koncentracyjnych, oraz to, że młodzież jest przez okupantów systematycznie wywożona do robót w Niemczech lub też do obozów koncentracyjnych. Znikoma reszta kryje się przed oczyma okupantów.

Taki stan rzeczy jasno wskazuje, że należy z całą energią przystąpić do pracy nad młodzieżą będącą w naszym posiadaniu we Francji i państwach neutralnych. Zgóry należy wyjaśnić, że najlepiej pojęta koncepcja szkolenia będzie jednak namiastką a nie rozwiązaniem tego, tak tragicznego dla Polski problemu. Nie mniej, jak już powiedziano, choćby najbardziej liczbowo skromnie ujęte kształcenie młodzieży będzie mimo wszystko wartością dla kraju.

Jak wyglądało szkolenie narybku inżynierskiego w kraju, w normalnych warunkach pracy, świadczyć może choćby kilka liczb, które podaję z pamięci w pewnym przybliżeniu.

Normalnie zapisywało się średnio rocznie po 100 do 120 studentów na wydziały mechaniczny i chemiczny każdej z obydwu Politechnik polskich t.j. w Warszawie i we Lwowie oraz na Wydział Hutniczy w Akademii Górniczej w Krakowie. W normalnym biegu studiów kończyło przeciętnie rocznie po 80-90 studentów na każdym z wydziałów tych uczelni, gdyż część studentów przerywała studia, nad część znacznie przedłużała. Przerywanie studiów związane było z przechodzeniem młodzieży do przemysłu, którego zapotrzebowanie na takich pracowników wzrastało.

Ten dopływ młodych inżynierów szczególnie do przemysłu mechanicznego i hutniczego był za skromny i odczuwał się dawał w kraju brak narybku inżynierskiego. Z tego powodu

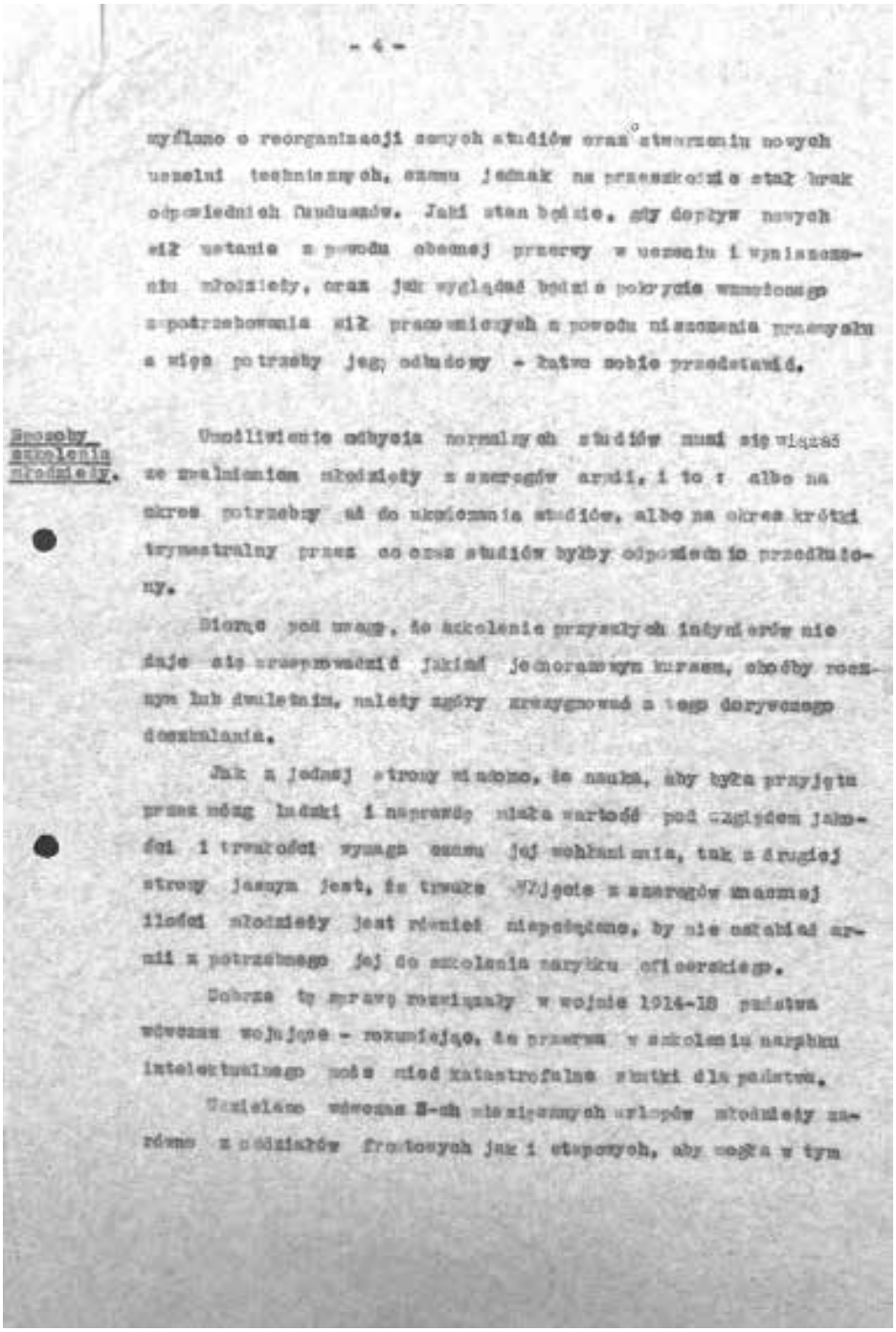

- 4 -

myślano o reorganizacji swoich studiów oraz stworzeniu nowych uczelni technicznych, czemu jednak na przeszkodzie stał brak odpowiednich fundusów. Jaki stan będzie, gdy dopływ nowych sił ustanie z powodu obecnej przerwy w uczeniu i wyniszczeniu młodzieży, oraz jak wyglądać będzie pokrycie wzmożonego zapotrzebowania sił pracowniczych z powodu niszczenia przemysłu a więc potrzeby jego odbudowy - łatwo sobie przedstawić.

Sposoby uzdolnienia młodzieży.

Umożliwienie odbycia normalnych studiów musi się wiązać ze zwolnieniem młodzieży z szeregów armii, i to albo na okres potrzebny aż do ukończenia studiów, albo na okres krótki trymestralny przez co czas studiów byłby odpowiednio przedłużony.

Biorąc pod uwagę, że szkolenie przyszłych inżynierów nie daje się przeprowadzić jakimś jednorazowym kursem, choćby rocznym lub dwuletnim, należy zgóry zrezygnować z tego doryweczego doszkalania.

Jak z jednej strony wiadomo, że nauka, aby była przyjęta przez mózg ludzki i naprawdę miała wartość pod względem jakości i trwałości wymaga czasu jej wchłonięcia, tak z drugiej strony jasnym jest, że trwałe wyjęcie z szeregów znacznej ilości młodzieży jest również niepożądane, by nie osłabiać armii z potrzebnego jej do szkolenia narybku oficerskiego.

Dobrze tę sprawę rozwiązały w wojnie 1914-18 państwa wówczas wojujące - rozumiejąc, że przerwa w szkoleniu narybku intelektualnego może mieć katastrofalne skutki dla państwa.

Udzielano wówczas 3-ch miesięcznych urlopów młodzieży zarówno z oddziałów frontowych jak i etapowych, aby mogła w tym

27. Memoriał „O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej w przemyśle krajowym i tworzącej się armii" – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

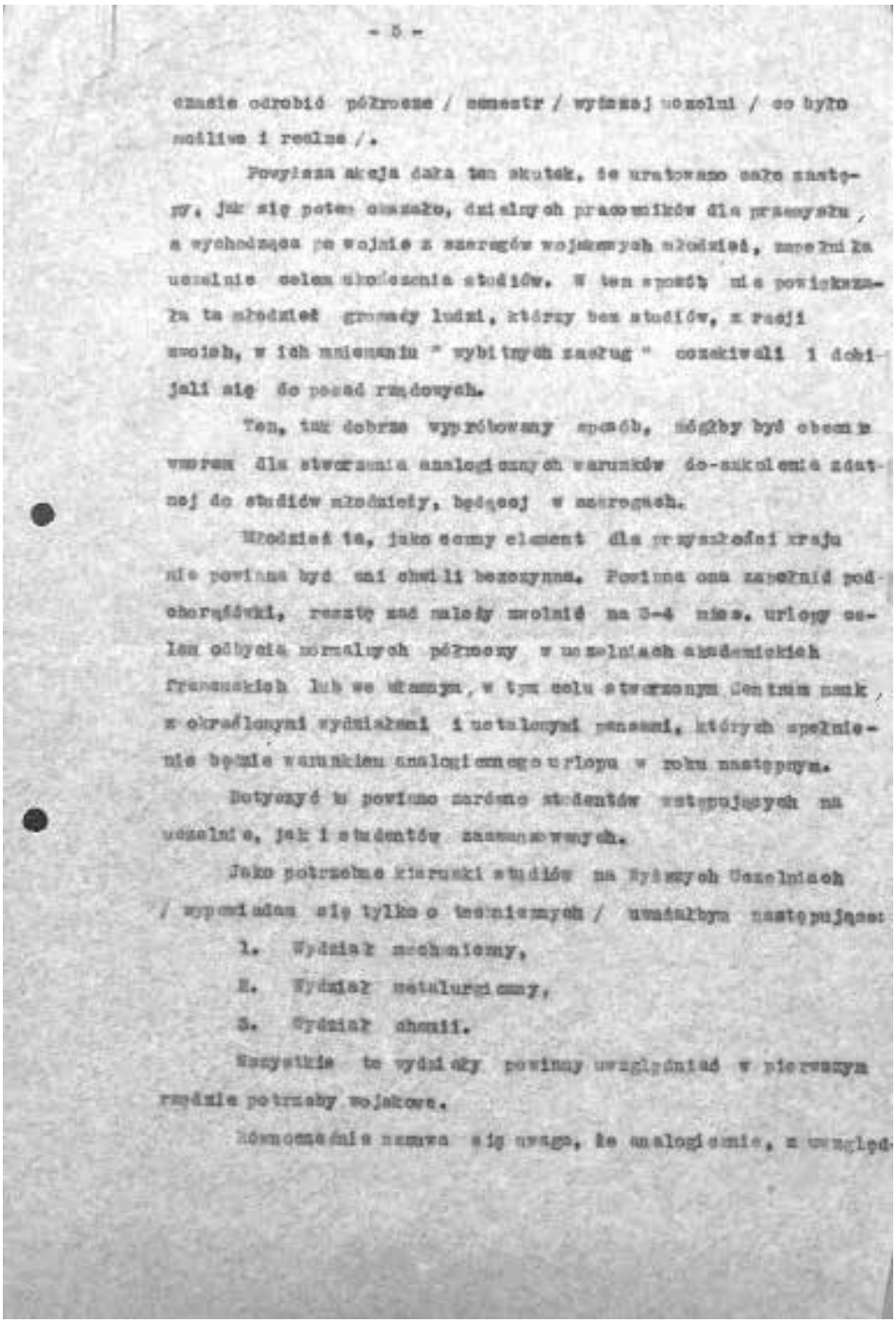

- 5 -

czasie odrobić późniejsze / semestr / wyższej uczelni / co byłoby możliwe i realne /.

Powyższa akcja dała ten skutek, że uratowano całe zastępy, jak się potem okazało, dzielnych pracowników dla przemysłu, a wychodzące po wojnie z szeregów wojskowych młodzieży, zapełniła uczelnie celem ukończenia studiów. W ten sposób nie powiększała ta młodzież grono ludzi, którzy bez studiów, z racji swoich, w ich mniemaniu " wybitnych zasług " oczekiwali i dobijali się do posad rządowych.

Ten, tak dobrze wypróbowany sposób, mógłby być obecnie wzorem dla stworzenia analogicznych warunków do-ukończenia zdatnej do studiów młodzieży, będącej w szeregach.

Młodzież ta, jako cenny element dla przyszłości kraju nie powinna być ani chwili bezczynna. Powinna ona zapełnić podchorążówki, resztę zaś należy zwolnić na 3-4 miesięczny urlopy celem odbycia normalnych półrocznych w uczelniach akademickich francuskich lub we Włoszech, w tym celu stworzonym Centrum nauk, z określonymi wydziałami i ustalonymi planami, których spełnienie będzie warunkiem analogicznego urlopu w roku następnym.

Dotyczyć to powinno zarówno studentów wstępujących na uczelnie, jak i studentów zaawansowanych.

Jako potrzebne kierunki studiów na wyższych uczelniach / wypowiadam się tylko o technicznych / uważałbym następujące:

1. Wydział mechaniczny,
2. Wydział metalurgiczny,
3. Wydział chemii.

Wszystkie te wydziały powinny uwzględniać w pierwszym rzędzie potrzeby wojskowe.

Równocześnie nasuwa się uwaga, że analogicznie, z uwzględ-

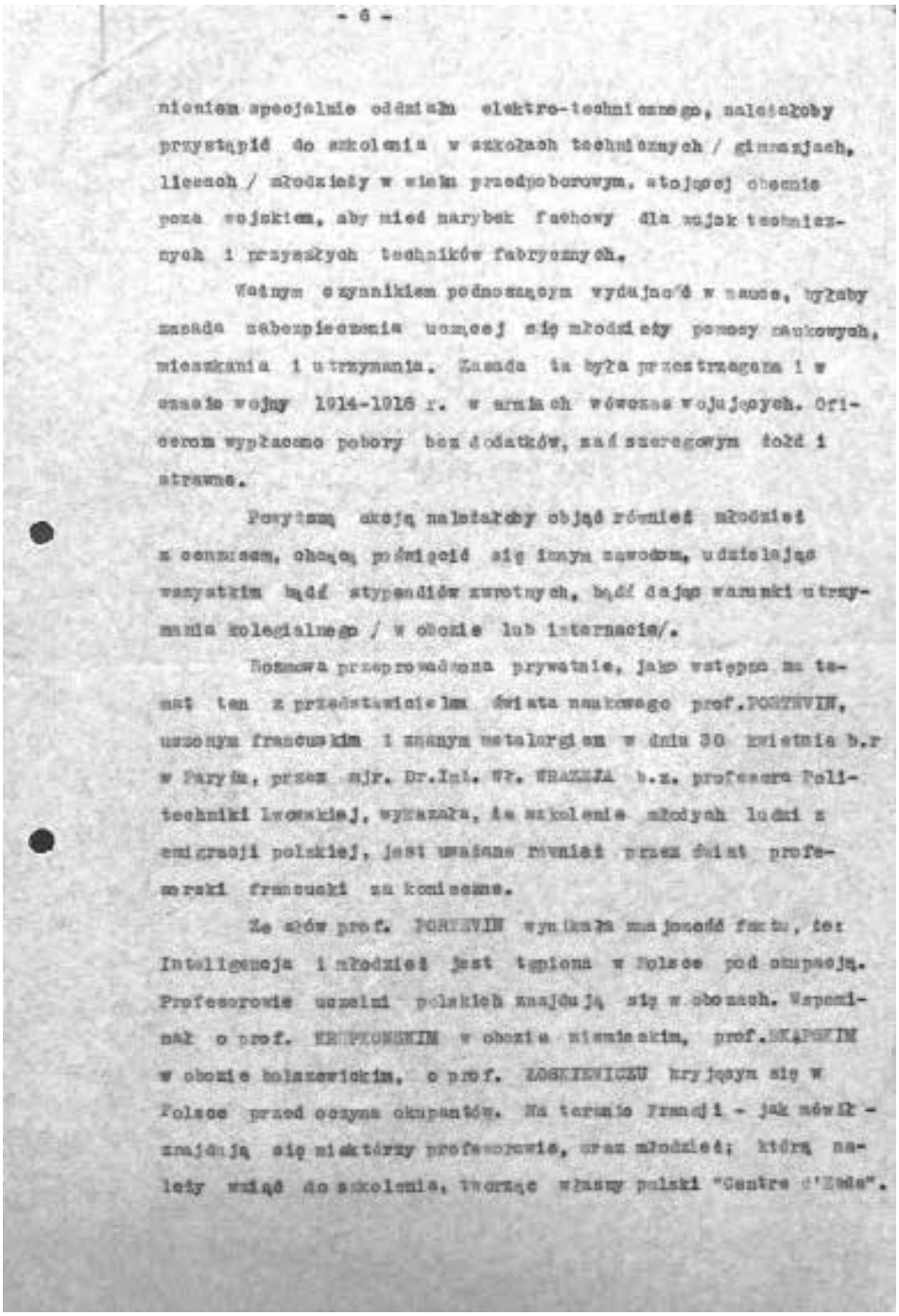

- 6 -

nieniem specjalnie oddziału elektro-technicznego, należałoby przystąpić do szkolenia w szkołach technicznych / gimnazjach, liceach / młodzieży w wieku przedpoborowym, stojącej obecnie poza wojskiem, aby mieć narybek fachowy dla wojsk technicznych i przyszłych techników fabrycznych.

Ważnym czynnikiem podnoszącym wydajność w nauce, byłaby zasada zabezpieczenia uczącej się młodzieży pomocy naukowych, mieszkania i utrzymania. Zasada ta była przestrzegana i w czasie wojny 1914-1918 r. w armiach wówczas walczących. Oficerom wypłacano pobory bez dodatków, zaś szeregowym żołd i strawne.

Powyższą akcją należałoby objąć również młodzież z cenzusem, chcącą poświęcić się innym zawodom, udzielając wszystkim bądź stypendiów zwrotnych, bądź dając warunki utrzymania kolegialnego / w obozie lub internacie/.

Rozmowa przeprowadzona prywatnie, jako wstępna na temat ten z przedstawicielem świata naukowego prof.POCZEWIN, uczonym francuskim i znanym metalurgiem w dniu 30 kwietnia b.r w Paryżu, przez mjr. Dr.Inż. Wł. WRAŻEJA b.z. profesora Politechniki Lwowskiej, wykazała, że szkolenie młodych ludzi z emigracji polskiej, jest uważane również przez świat profesorski francuski za konieczne.

Ze słów prof. POCZEWIN wynikała znajomość faktu, że Inteligencja i młodzież jest tępiona w Polsce pod okupacją. Profesorowie uczelni polskich znajdują się w obozach. Wspomniał o prof. KRZYŻANOWSKIM w obozie niemieckim, prof.SKŁADKIM w obozie bolszewickim, o prof. ŁOSKIEWICZU kryjącym się w Polsce przed czynu okupantów. Na terenie Francji - jak mówił - znajdują się niektórzy profesorowie, oraz młodzież; którą należy wziąć do szkolenia, tworząc własny polski "Centre d'Etude".

27. Memoriał „O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej w przemyśle krajowym i tworzącej się armii" – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

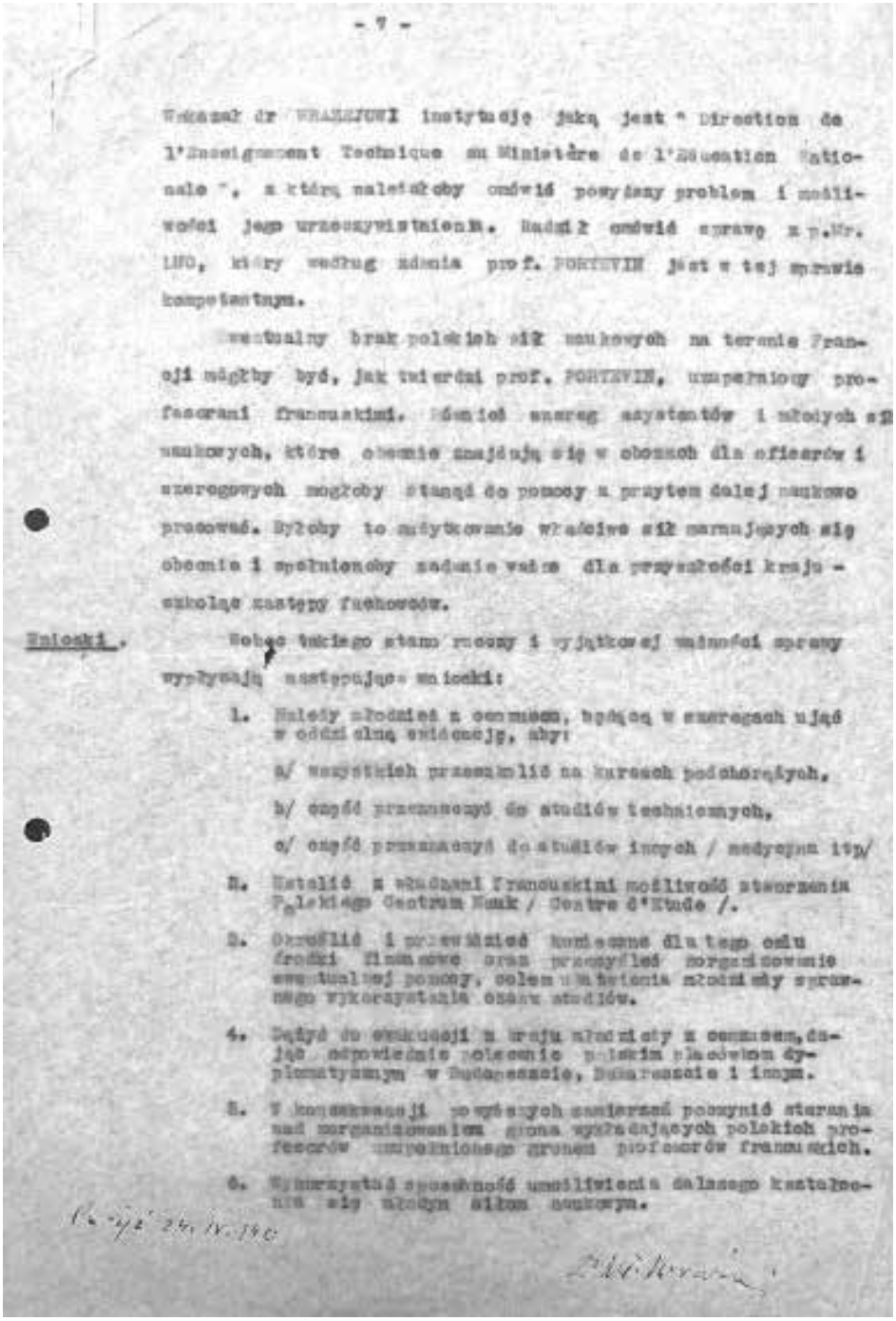

- 7 -

Wskazał dr WRAZEJOWI instytucję jaką jest " Direction de l'Enseignement Technique au Ministère de l'Education Nationale ", z którą należałoby omówić powyższy problem i możliwości jego urzeczywistnienia. Radził omówić sprawę z p.Mr. LUO, który według zdania prof. PORTEVIN jest w tej sprawie kompetentnym.

Ewentualny brak polskich sił naukowych na terenie Francji mógłby być, jak twierdzi prof. PORTEVIN, uzupełniony profesorami francuskimi. Również szereg asystentów i młodych sił naukowych, które obecnie znajdują się w obozach dla oficerów i szeregowych mogłoby stanąć do pomocy a przytem dalej naukowo pracować. Byłoby to zużytkowanie właściwe sił marnujących się obecnie i spełnionoby zadanie ważne dla przyszłości kraju - szkoląc zastępy fachowców.

Wnioski. Wobec takiego stanu rzeczy i wyjątkowej ważności sprawy wypływają następujące wnioski:

1. Należy młodzież z cenzusem, będącą w szeregach ująć w oddzielną ewidencję, aby:

   a/ wszystkich przeszkolić na kursach podchorążych,

   b/ część przeznaczyć do studiów technicznych,

   c/ część przeznaczyć do studiów innych / medycyna itp/

2. Ustalić z władzami Francuskimi możliwość stworzenia Polskiego Centrum Nauk / Centre d'Etude /.

3. Określić i przewidzieć konieczne dla tego celu środki finansowe oraz przemyśleć zorganizowanie ewentualnej pomocy, celem ułatwienia młodzieży sprawnego wykorzystania czasu studiów.

4. Dążyć do ewakuacji z kraju młodzieży z cenzusem, dając odpowiednie polecenie polskim placówkom dyplomatycznym w Budapeszcie, Bukareszcie i innym.

5. W konsekwencji powyższych zamierzeń poczynić starania nad zorganizowaniem grona wykładających polskich profesorów uzupełnionego gronem profesorów francuskich.

6. Wykorzystać sposobność umożliwienia dalszego kształcenia się młodym siłom naukowym.

Paryż 24.IV.140

[illegible]

28. Minister prof. Stanisław Kot; fot. Wikipedia

– gdzie wykładano w języku francuskim. Były to zajęcia przeznaczone dla słuchaczy obcych. Nie ograniczając się wyłącznie do kultury polskiej, wskazywano w programach na jej związki z innymi kulturami, z jakimi była historycznie związana. Wprowadzano wykłady z historii powszechnej, kultury starożytnej łacińskiej, francuskiej i słowiańskiej, a także filozofii oraz teorii prawa i prawa międzynarodowego. Zaplanowano również konferencje z zakresu historii sztuki, wojskowości, historii społecznej i geografii. Trudności dydaktyczne wynikały m.in. z faktu, że duża część profesorów stale przebywała w Angers albo służyła w wojsku. Jednakże dzięki ogromnemu zaangażowaniu kadry dydaktycznej już w pierwszym roku udało się uruchomić konwersatoria z zakresu ekonomii politycznej, metodologii historii polskiej, języka i literatury francuskiej oraz kultury starożytnej. Cieszyły się one dużą frekwencją, stąd władze UPZ uznały je za jedno z najważniejszych zadań na przyszłość.

3 lutego 1940 roku Rada Ministrów (za sprawą ministra prof. Kota, który objął kwestie dotyczące nauki i szkół wyższych w prezydium rządu) podjęła uchwałę, która zapewniła Uniwersytetowi najniezbędniejsze podstawy materialne; przyznano stałe sumy miesięczne na uposażenie rektora, sekretariatu uniwersyteckiego oraz honoraria profesorów, prowadzących wykłady. Prezydium Rady Ministrów pokryło również wydatki organizacyjne, związane z założeniem i uruchomieniem Uniwersytetu.

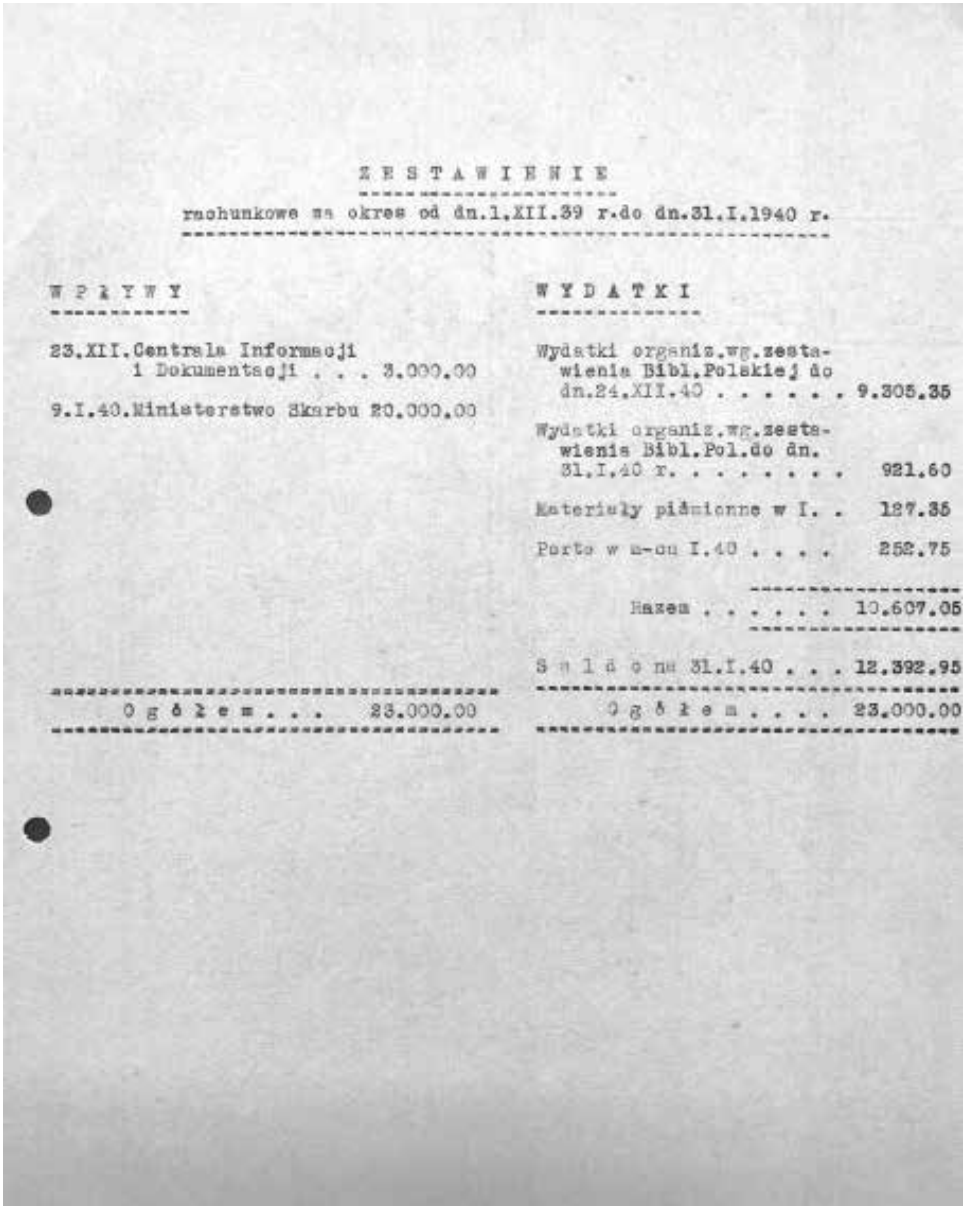

Z E S T A W I E N I E

rachunkowe za okres od dn.1.XII.39 r.do dn.31.I.1940 r.

W P Ł Y W Y		W Y D A T K I	
23.XII.Centrala Informacji i Dokumentacji . . .	3.000.00	Wydatki organiz.wg.zestawienia Bibl.Polskiej do dn.24.XII.40	9.305.35
9.I.40.Ministerstwo Skarbu	20.000.00	Wydatki organiz.wg.zestawienia Bibl.Pol.do dn. 31.I.40 r.	921.60
		Materiały piśmienne w I. .	127.35
		Porto w m-cu I.40	252.75
		Razem	10.607.05
		S a l d o na 31.I.40 . . .	12.392.95
O g ó ł e m . . .	23.000.00	O g ó ł e m	23.000.00

29. Zestawienia wydatków UPZ z okresu 1 XII 1939 – 31 V 1940 r.; fot. ze zbiorów PUNO

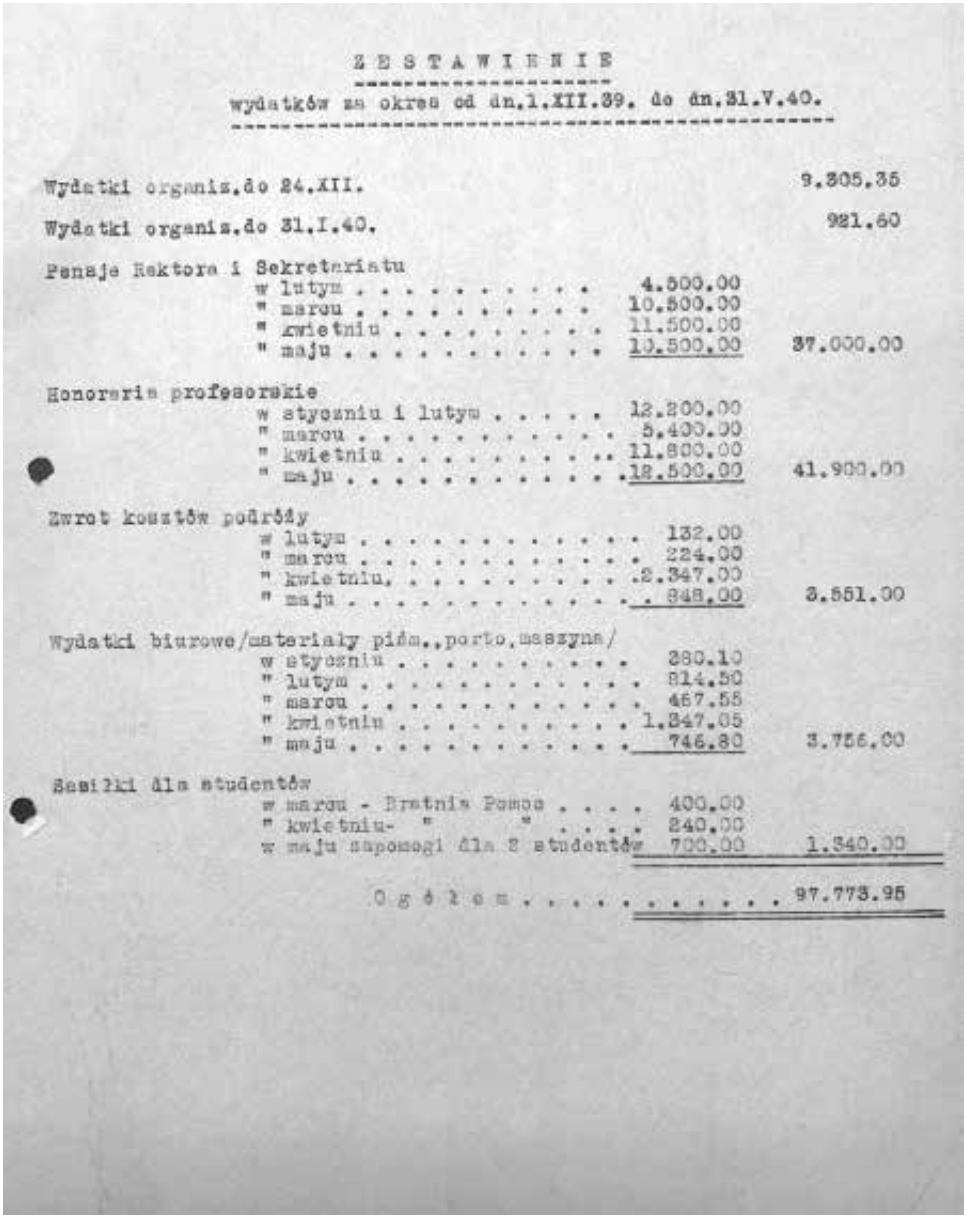

ZESTAWIENIE

wydatków za okres od dn.1.XII.39. do dn.31.V.40.

Wydatki organiz.do 24.XII.		9.305.35
Wydatki organiz.do 31.I.40.		921.60
Pensje Rektora i Sekretariatu		
w lutym	4.500.00	
" marcu	10.500.00	
" kwietniu	11.500.00	
" maju	10.500.00	37.000.00
Honoraria profesorskie		
w styczniu i lutym	12.200.00	
" marcu	5.400.00	
" kwietniu	11.800.00	
" maju	12.500.00	41.900.00
Zwrot kosztów podróży		
w lutym	132.00	
" marcu	224.00	
" kwietniu	2.347.00	
" maju	848.00	3.551.00
Wydatki biurowe/materiały piśm.,porto,maszyna/		
w styczniu	280.10	
" lutym	814.50	
" marcu	467.55	
" kwietniu	1.347.05	
" maju	746.80	3.756.00
Stypendia dla studentów		
w marcu - Bratnia Pomoc	400.00	
" kwietniu- " "	240.00	
w maju zapomogi dla 2 studentów	700.00	1.340.00
Ogółem		97.773.95

29. Zestawienia wydatków UPZ z okresu 1 XII 1939 – 31 V 1940 r. – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

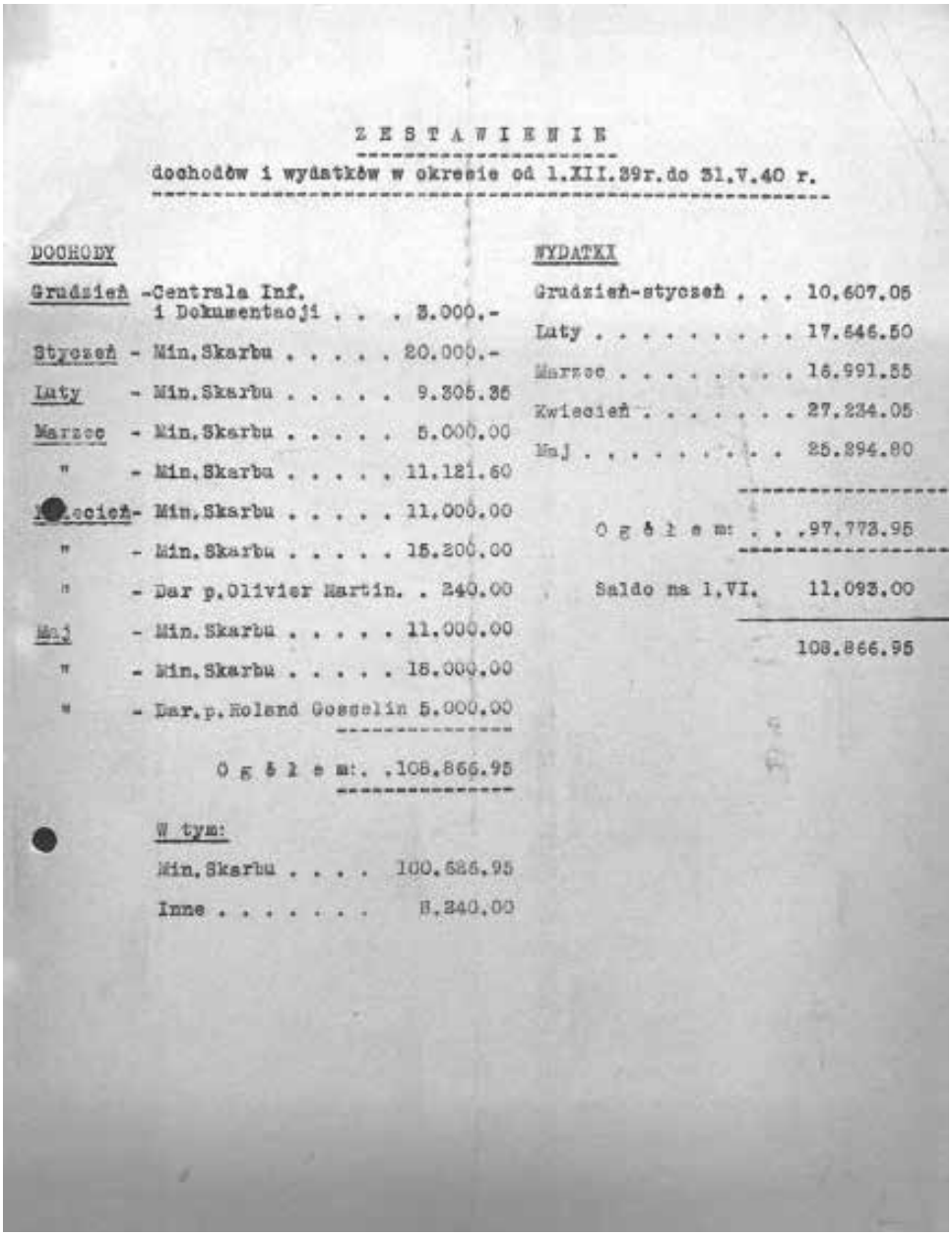

Z E S T A W I E N I E

dochodów i wydatków w okresie od 1.XII.39r.do 31.V.40 r.

DOCHODY			WYDATKI	
Grudzień	-Centrala Inf. i Dokumentacji . . .	3.000.-	Grudzień-styczeń . . .	10,607.05
Styczeń	- Min.Skarbu	20.000.-	Luty	17.646.50
Luty	- Min.Skarbu	9.305.35	Marzec	16.991.55
Marzec	- Min.Skarbu	5.000.00	Kwiecień	27.234.05
"	- Min.Skarbu	11.121.60	Maj	25.894.80
Kwiecień	- Min.Skarbu	11.000.00		
"	- Min.Skarbu	15.200.00	O g ó ł e m: . . .	97.773.95
"	- Dar p.Olivier Martin. .	240.00	Saldo na 1.VI.	11.093.00
Maj	- Min.Skarbu	11.000.00		108.866.95
"	- Min.Skarbu	15.000.00		
"	- Dar.p.Roland Gosselin	5.000.00		
	O g ó ł e m: . . .	108.866.95		

W tym:

Min.Skarbu 100.626.95

Inne 8.240.00

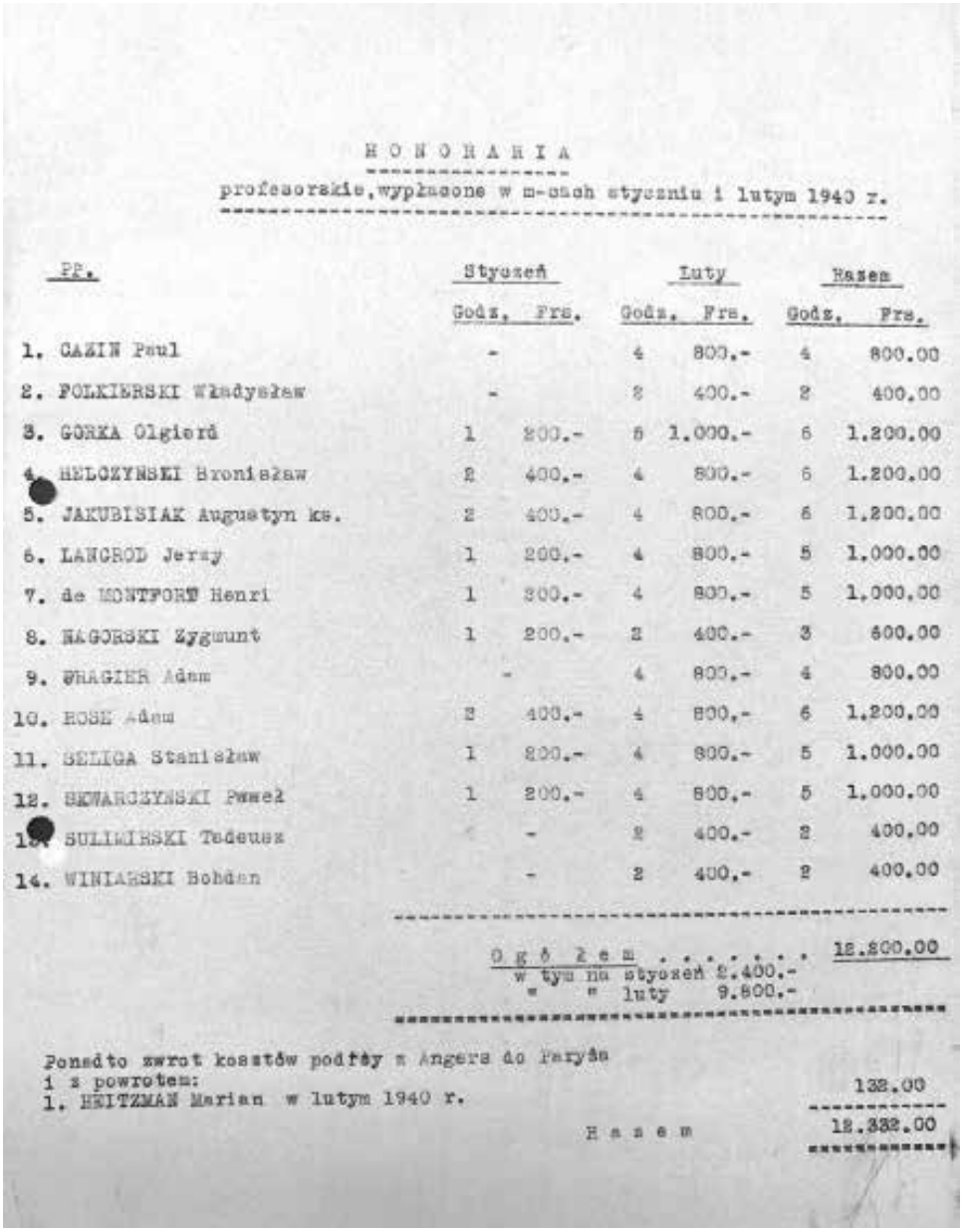

HONORARIA

profesorskie, wypłacone w m-cach styczniu i lutym 1940 r.

PP.	Styczeń		Luty		Razem	
	Godz.	Frs.	Godz.	Frs.	Godz.	Frs.
1. CAZIN Paul	-		4	800.-	4	800.00
2. FOLKIERSKI Władysław	-		2	400.-	2	400.00
3. GORKA Olgierd	1	200.-	5	1.000.-	6	1.200.00
4. HELCZYNSKI Bronisław	2	400.-	4	800.-	6	1.200.00
5. JAKUBISIAK Augustyn ks.	2	400.-	4	800.-	6	1.200.00
6. LANGROD Jerzy	1	200.-	4	800.-	5	1.000.00
7. de MONTFORT Henri	1	200.-	4	800.-	5	1.000.00
8. NAGORSKI Zygmunt	1	200.-	2	400.-	3	600.00
9. WRAGIER Adam	-		4	800.-	4	800.00
10. ROSE Adam	2	400.-	4	800.-	6	1.200.00
11. SELIGA Stanisław	1	200.-	4	800.-	5	1.000.00
12. SKWARCZYNSKI Paweł	1	200.-	4	800.-	5	1.000.00
13. SULIMIRSKI Tadeusz	-		2	400.-	2	400.00
14. WINIARSKI Bohdan	-		2	400.-	2	400.00
Ogółem						12.800.00
w tym na styczeń				2.400.-		
" " luty				9.800.-		

Ponadto zwrot kosztów podróży z Angers do Paryża i z powrotem:
1. HEITZMAN Marian w lutym 1940 r. 132.00

Razem 12.932.00

29. Zestawienia wydatków UPZ z okresu 1 XII 1939 – 31 V 1940 r. – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

Władze uczelni w grudniu 1939 roku podjęły prace nad opracowaniem „Statutu", który przybrał formę „Tez" oraz „Regulaminu". I w takim kształcie jako „Tymczasowy statut" został przedstawiony do zatwierdzenia w maju 1940 roku. Niestety, rząd nie zdążył wówczas tego zrobić.

Administracja Uniwersytetu była bardzo uproszczona i oszczędna. Sekretariatem, czynnym codziennie w godzinach 9–13 i 15–17, kierował prof. Skwarczyński. Pani Godłowska zajmowała się techniczną obsługą korespondencji, a pani Gryziewiczowa – księgowością i rachunkowością. W tym czasie korespondencja – mimo skromnej obsługi – była bardzo rozległa i liczna: *1560 otrzymanych i wysłanych listów* – jak podał w swoim sprawozdaniu 20 czerwca 1940 roku prof. Halecki – *tworzą już dziś archiwum do dziejów naszego uchodźctwa uniwersyteckiego w roku 1939/40*.

To właśnie do tych archiwów – choć nie tak już licznych, jak wspomina prof. Halecki – dotarłam z Romanem Mazurem w maju 2019 roku, przygotowując materiały do uroczystości jubileuszu powstania pierwszej polskiej uczelni poza granicami Kraju.

Dokumenty przez nas zgromadzone jednoznacznie pokazują cele i zadania, których kontynuatorem jest Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Ciągłość historyczna uczelni zaistniała na trzech płaszczyznach: personalnej, ideowej i strukturalnej.

Podsumowując, należy podkreślić:

Założyciele uczelni paryskiej, którzy współtworzyli w Londynie od roku 1947 Polski Uniwersytet na Obczyźnie, prowadzili działalność dydaktyczną i naukową zarówno w Paryżu, jak i później w Londynie. Byli wśród nich:

- profesor Oskar Halecki (1881–1974), historyk o światowej sławie, wybitny nauczyciel akademicki, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego uczelni paryskiej i rektor Uniwersytetu Polskiego za Granicą w latach 1939–1940, następnie przez 13 lat prorektor PUNO oraz doktor *honoris causa* PUNO (1973);
- profesor Stanisław Stroński (1882–1955), filolog, polityk, nauczyciel akademicki oraz wicepremier i minister informacji i dokumentacji w rządzie gen. Władysława Sikorskiego, profesor PUNO w latach 1951–1955;
- profesor Marian Kukiel (1885–1973), generał dywizji, historyk, nauczyciel akademicki, w latach 1942–1949 minister obrony narodowej, kierownik Katedry Historii Nowożytnej PUNO w latach 1953–1973, doktor *honoris causa* PUNO (1970).

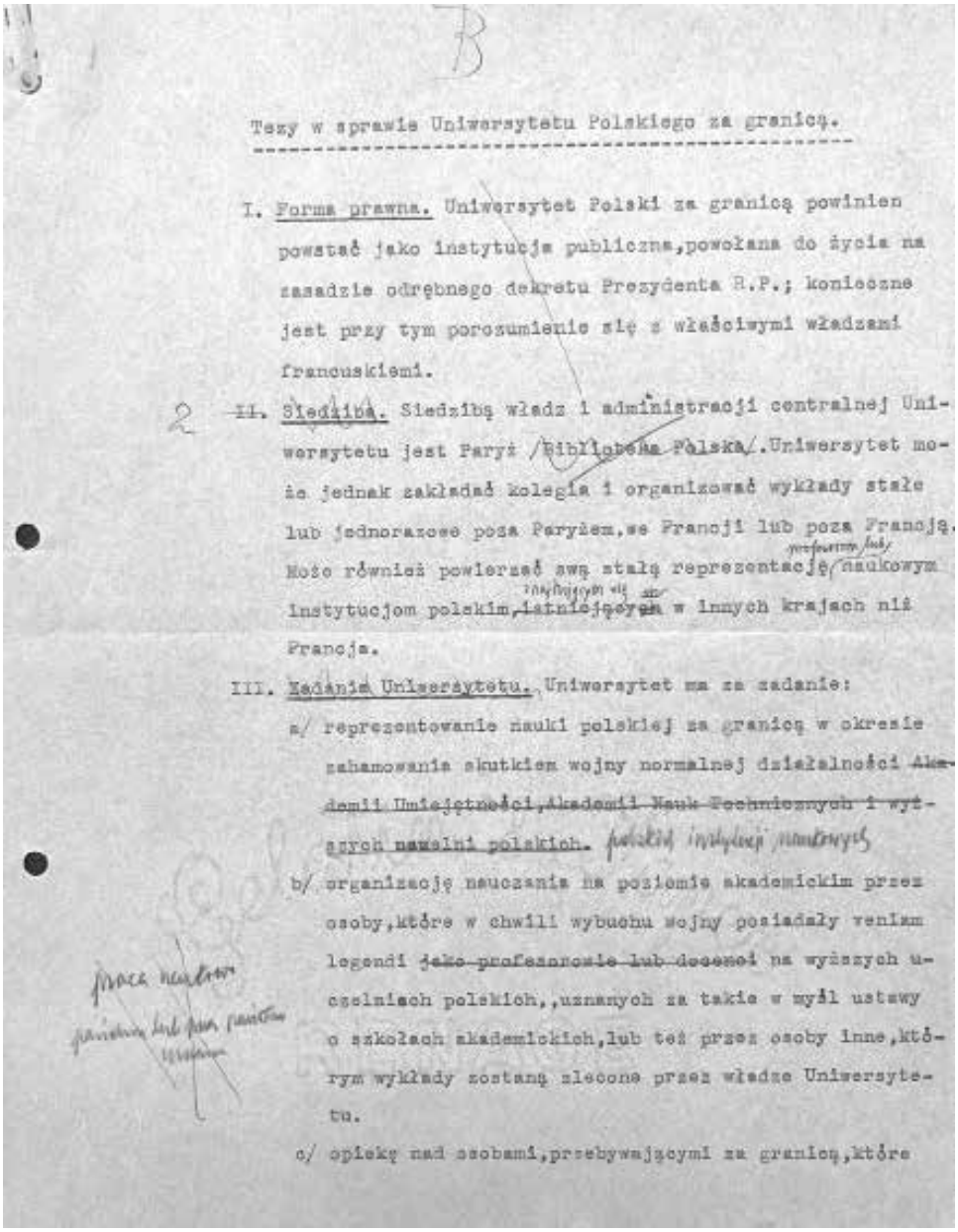

B

Tezy w sprawie Uniwersytetu Polskiego za granicą.

I. Forma prawna. Uniwersytet Polski za granicą powinien powstać jako instytucja publiczna, powołana do życia na zasadzie odrębnego dekretu Prezydenta R.P.; konieczne jest przy tym porozumienie się z właściwymi władzami francuskiemi.

II. Siedziba. Siedzibą władz i administracji centralnej Uniwersytetu jest Paryż /Biblioteka Polska/. Uniwersytet może jednak zakładać kolegia i organizować wykłady stałe lub jednorazowe poza Paryżem, we Francji lub poza Francją. Może również powierzać swą stałą reprezentację naukowym instytucjom polskim, istniejącym w innych krajach niż Francja.

III. Zadanie Uniwersytetu. Uniwersytet ma za zadanie:

a/ reprezentowanie nauki polskiej za granicą w okresie zahamowania skutkiem wojny normalnej działalności Akademii Umiejętności, Akademii Nauk Technicznych i wyższych uczelni polskich.

b/ organizację nauczania na poziomie akademickim przez osoby, które w chwili wybuchu wojny posiadały venlam legendi jako profesorowie lub docenci na wyższych uczelniach polskich, uznanych za takie w myśl ustawy o szkołach akademickich, lub też przez osoby inne, którym wykłady zostaną zlecone przez władze Uniwersytetu.

c/ opiekę nad osobami, przebywającymi za granicą, które

30. Projekt „Tez Statutu" oraz „Regulaminu" UPZ z odręcznymi poprawkami prof. Oskara Haleckiego; fot. ze zbiorów PUNO

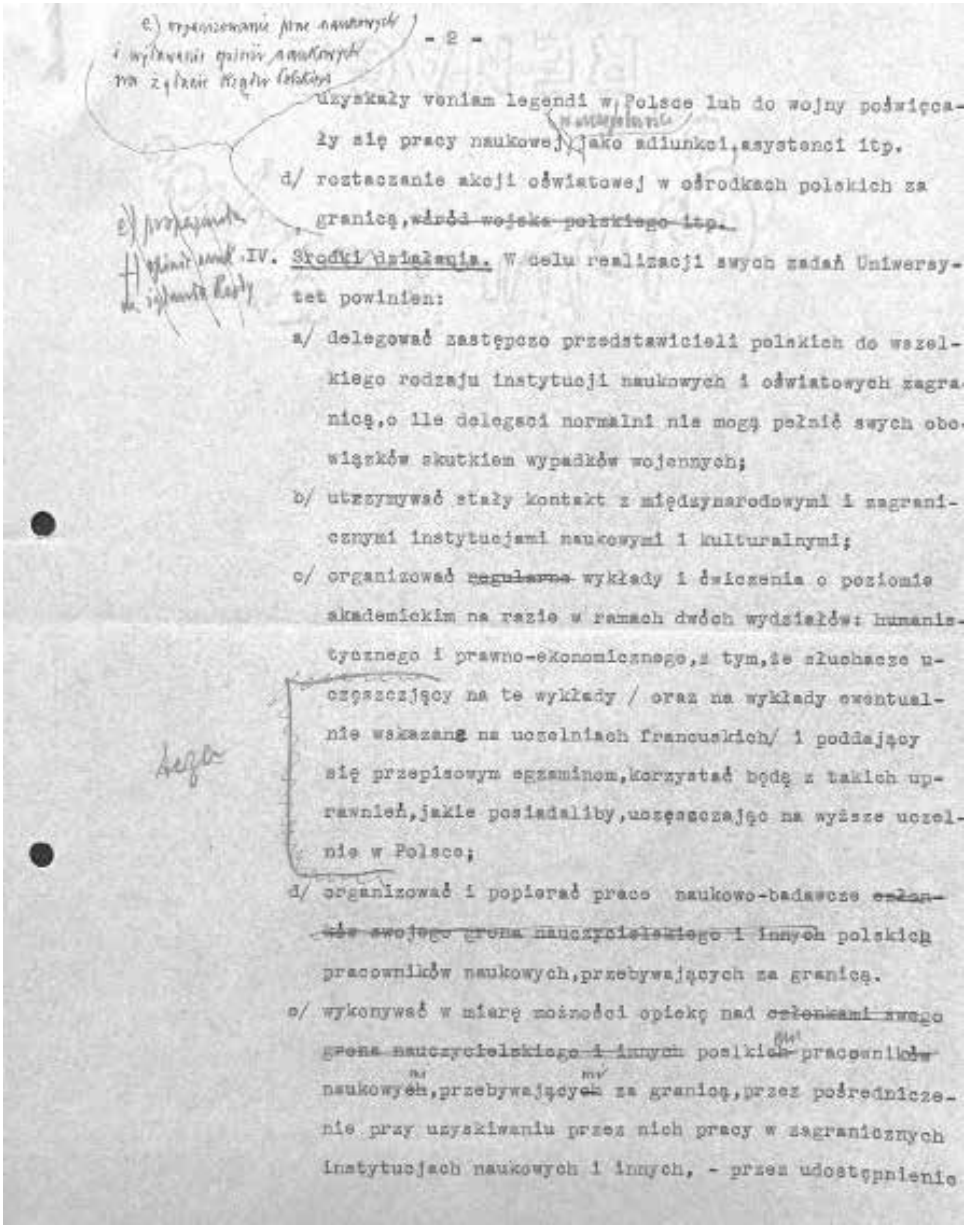

- 2 -

uzyskały veniam legendi w Polsce lub do wojny poświęcały się pracy naukowej jako adiunkci, asystenci itp.

d/ roztaczanie akcji oświatowej w ośrodkach polskich za granicą, ~~wśród wojska polskiego itp.~~

IV. Środki działania. W celu realizacji swych zadań Uniwersytet powinien:

a/ delegować zastępczo przedstawicieli polskich do wszelkiego rodzaju instytucji naukowych i oświatowych zagranicą, o ile delegaci normalni nie mogą pełnić swych obowiązków skutkiem wypadków wojennych;

b/ utrzymywać stały kontakt z międzynarodowymi i zagranicznymi instytucjami naukowymi i kulturalnymi;

c/ organizować ~~regularne~~ wykłady i ćwiczenia o poziomie akademickim na razie w ramach dwóch wydziałów: humanistycznego i prawno-ekonomicznego, z tym, że słuchacze uczęszczający na te wykłady / oraz na wykłady ewentualnie wskazane na uczelniach francuskich/ i poddający się przepisowym egzaminom, korzystać będą z takich uprawnień, jakie posiadaliby, uczęszczając na wyższe uczelnie w Polsce;

d/ organizować i popierać prace naukowo-badawcze ~~członków swojego grona nauczycielskiego i innych~~ polskich pracowników naukowych, przebywających za granicą.

e/ wykonywać w miarę możności opiekę nad ~~członkami swego grona nauczycielskiego i innych~~ polskich pracowników naukowych, przebywających za granicą, przez pośredniczenie przy uzyskiwaniu przez nich pracy w zagranicznych instytucjach naukowych i innych, - przez udostępnienie

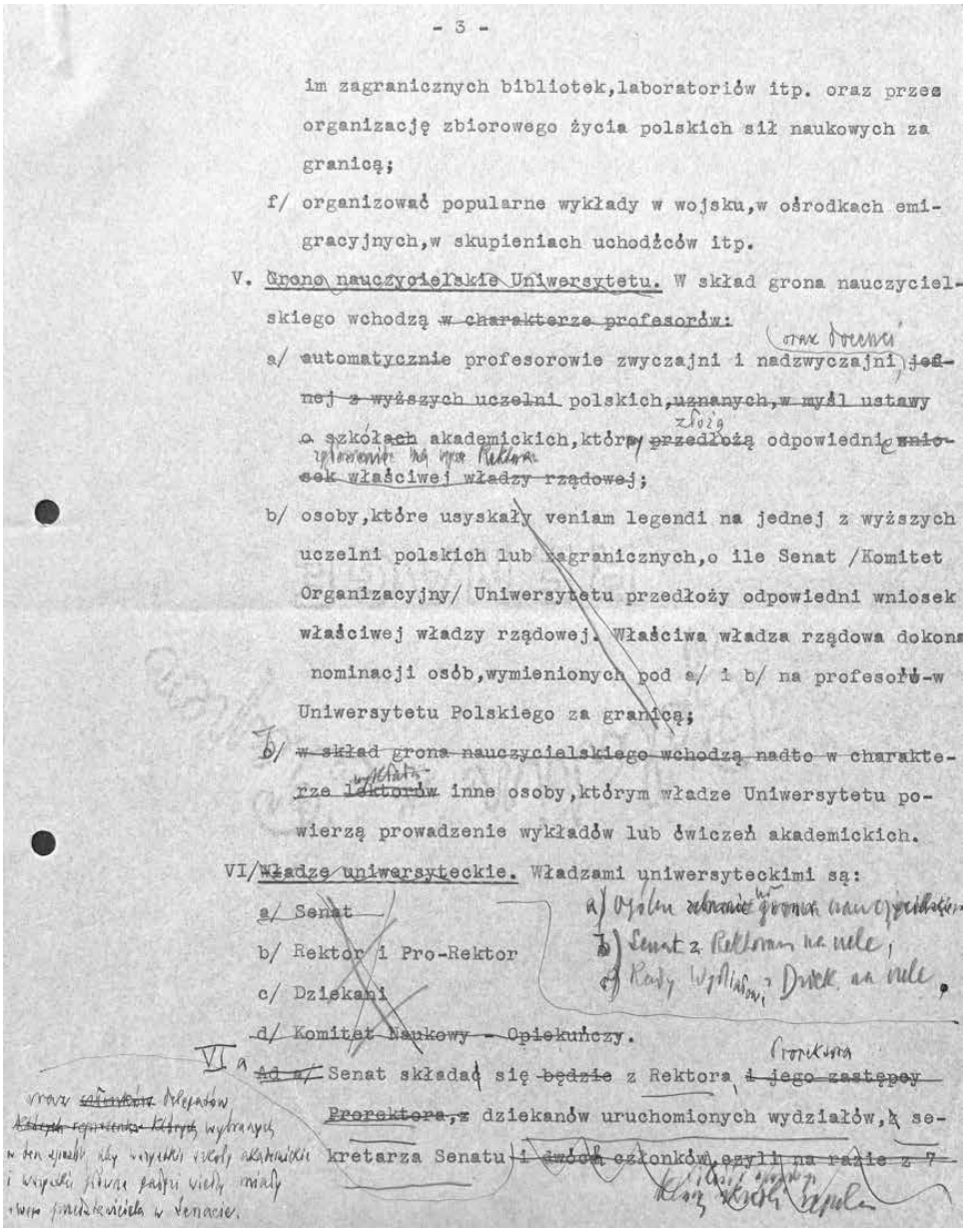

- 3 -

im zagranicznych bibliotek,laboratoriów itp. oraz przez organizację zbiorowego życia polskich sił naukowych za granicą;

f/ organizować popularne wykłady w wojsku,w ośrodkach emigracyjnych,w skupieniach uchodźców itp.

V. Grono nauczycielskie Uniwersytetu. W skład grona nauczycielskiego wchodzą ~~w charakterze profesorów:~~

a/ automatycznie profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni ~~jednej z wyższych uczelni~~ polskich,~~uznanych,w myśl ustawy~~ o ~~szkołach~~ akademickich,którzy ~~przedłożą~~ odpowiedni ~~wniosek właściwej władzy rządowej~~;

b/ osoby,które uzyskały veniam legendi na jednej z wyższych uczelni polskich lub zagranicznych,o ile Senat /Komitet Organizacyjny/ Uniwersytetu przedłoży odpowiedni wniosek właściwej władzy rządowej. Właściwa władza rządowa dokona nominacji osób,wymienionych pod a/ i b/ na profesorów Uniwersytetu Polskiego za granicą;

~~b/ w skład grona nauczycielskiego wchodzą nadto w charakterze lektorów~~ inne osoby,którym władze Uniwersytetu powierzą prowadzenie wykładów lub ćwiczeń akademickich.

VI/ Władze uniwersyteckie. Władzami uniwersyteckimi są:

a/ Senat

b/ Rektor i Pro-Rektor

c/ Dziekani

~~d/ Komitet Naukowy - Opiekuńczy.~~

~~Ad a/~~ Senat składać się ~~będzie~~ z Rektora, ~~i jego zastępcy~~ Prorektora, ~~z~~ dziekanów uruchomionych wydziałów, ~~i~~ sekretarza Senatu ~~i dwóch członków, czyli na razie z 7~~

30. Projekt „Tez Statutu" oraz „Regulaminu" UPZ z odręcznymi poprawkami prof. Oskara Haleckiego – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

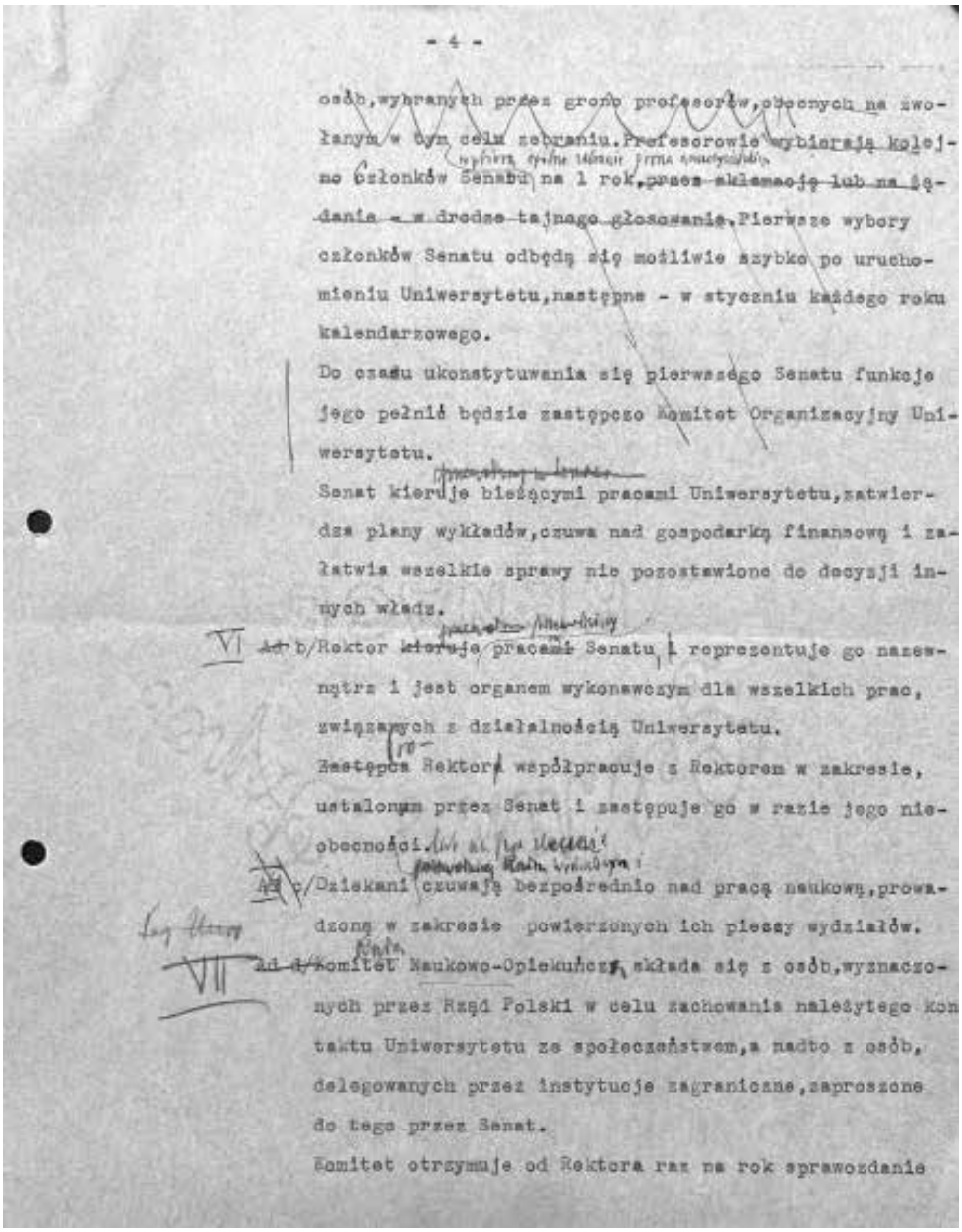

- 4 -

osób,wybranych przez grono profesorów,obecnych na zwołanym w tym celu zebraniu.Profesorowie wybierają kolejno członków Senatu na 1 rok,przez aklamację lub na żądania - w drodze tajnego głosowania.Pierwsze wybory członków Senatu odbędą się możliwie szybko po uruchomieniu Uniwersytetu,następne - w styczniu każdego roku kalendarzowego.

Do czasu ukonstytuowania się pierwszego Senatu funkcje jego pełnić będzie zastępczo Komitet Organizacyjny Uniwersytetu.

Senat kieruje bieżącymi pracami Uniwersytetu,zatwierdza plany wykładów,czuwa nad gospodarką finansową i załatwia wszelkie sprawy nie pozostawione do decyzji innych władz.

VI Ad b/Rektor kieruje pracami Senatu i reprezentuje go nazewnątrz i jest organem wykonawczym dla wszelkich prac, związanych z działalnością Uniwersytetu.

Zastępca Rektora współpracuje z Rektorem w zakresie, ustalonym przez Senat i zastępuje go w razie jego nieobecności.

Ad c/Dziekani czuwają bezpośrednio nad pracą naukową,prowadzoną w zakresie powierzonych ich pieczy wydziałów.

VII Ad d/Komitet Naukowo-Opiekuńczy składa się z osób,wyznaczonych przez Rząd Polski w celu zachowania należytego kontaktu Uniwersytetu ze społeczeństwem,a nadto z osób, delegowanych przez instytucje zagraniczne,zaproszone do tego przez Senat.

Komitet otrzymuje od Rektora raz na rok sprawozdanie

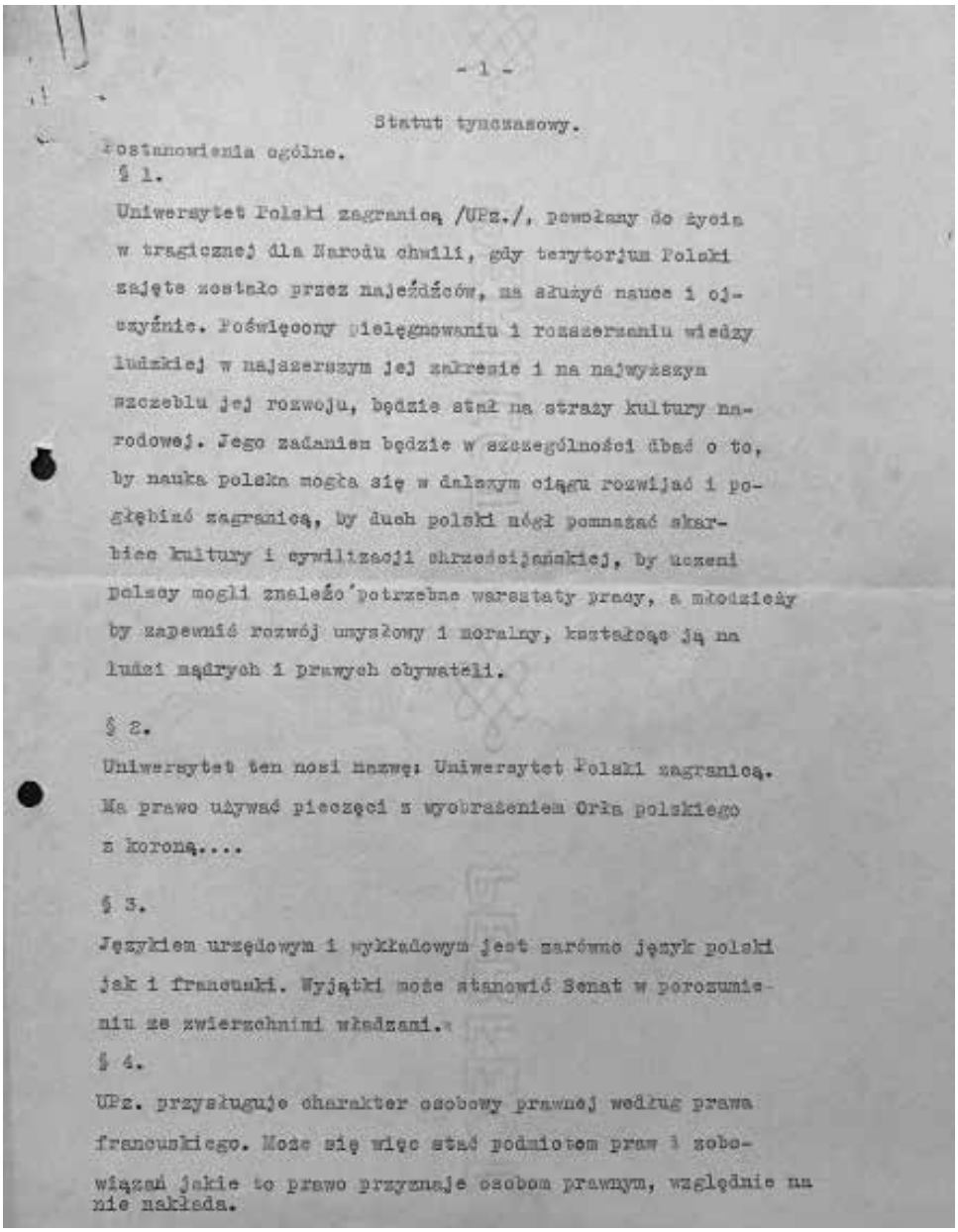

- 1 -

Statut tymczasowy.

Postanowienia ogólne.

§ 1.

Uniwersytet Polski zagranicą /UPz./, powołany do życia w tragicznej dla Narodu chwili, gdy terytorjum Polski zajęte zostało przez najeźdźców, ma służyć nauce i ojczyźnie. Poświęcony pielęgnowaniu i rozszerzaniu wiedzy ludzkiej w najszerszym jej zakresie i na najwyższym szczeblu jej rozwoju, będzie stał na straży kultury narodowej. Jego zadaniem będzie w szczególności dbać o to, by nauka polska mogła się w dalszym ciągu rozwijać i pogłębiać zagranicą, by duch polski mógł pomnażać skarbiec kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, by uczeni polscy mogli znaleźć potrzebne warsztaty pracy, a młodzieży by zapewnić rozwój umysłowy i moralny, kształcąc ją na ludzi mądrych i prawych obywateli.

§ 2.

Uniwersytet ten nosi nazwę: Uniwersytet Polski zagranicą. Ma prawo używać pieczęci z wyobrażeniem Orła polskiego z koroną....

§ 3.

Językiem urzędowym i wykładowym jest zarówno język polski jak i francuski. Wyjątki może stanowić Senat w porozumieniu ze zwierzchnimi władzami.

§ 4.

UPz. przysługuje charakter osobowy prawnej według prawa francuskiego. Może się więc stać podmiotem praw i zobowiązań jakie to prawo przyznaje osobom prawnym, względnie na nie nakłada.

31. Fragmenty „Statutu tymczasowego" UPZ z odręcznymi poprawkami prof. Oskara Haleckiego; fot. ze zbiorów PUNO

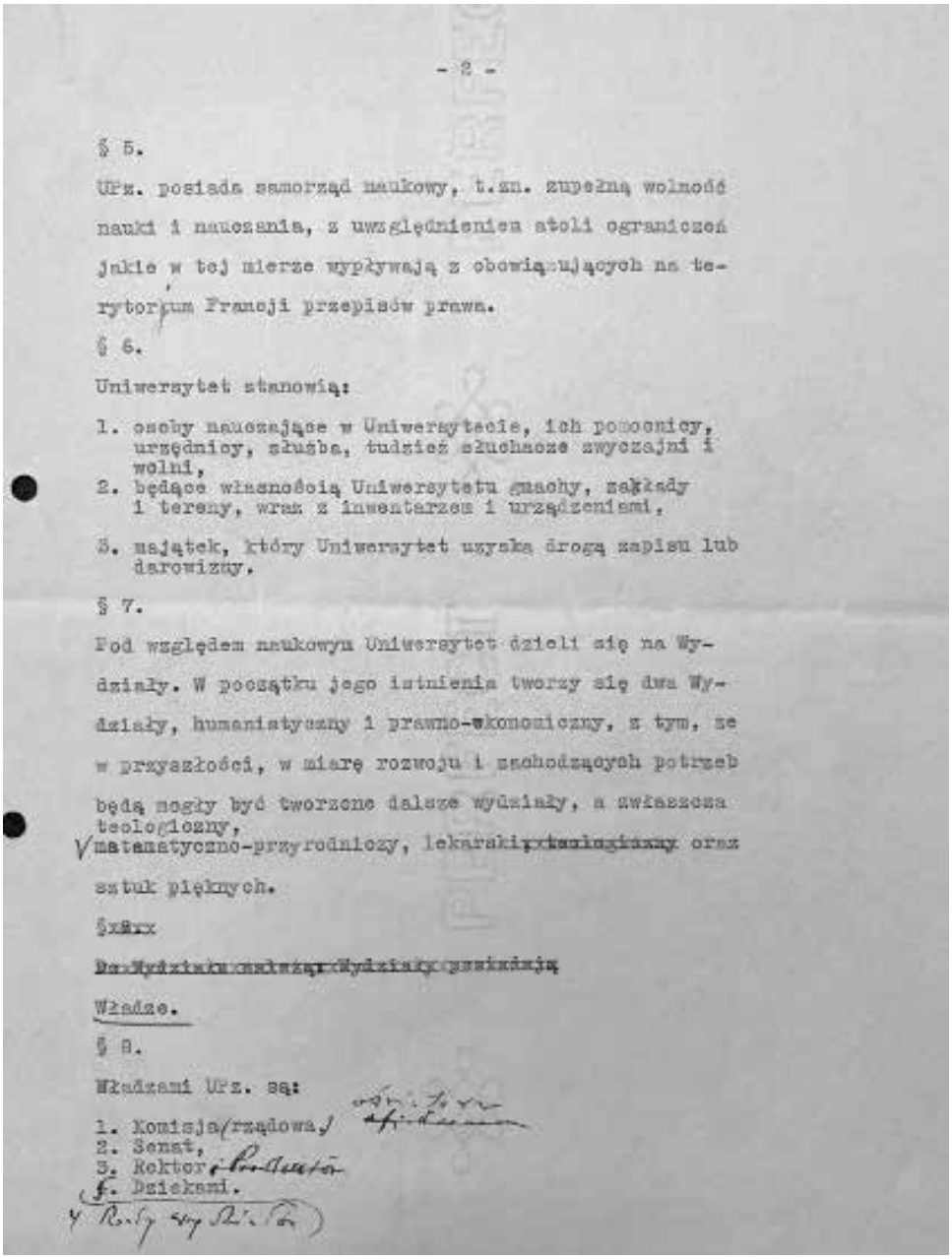

- 2 -

§ 5.

Urz. posiada samorząd naukowy, t.zn. zupełną wolność nauki i nauczania, z uwzględnieniem atoli ograniczeń jakie w tej mierze wypływają z obowiązujących na terytorjum Francji przepisów prawa.

§ 6.

Uniwersytet stanowią:

1. osoby nauczające w Uniwersytecie, ich pomocnicy, urzędnicy, służba, tudzież słuchacze zwyczajni i wolni,
2. będące własnością Uniwersytetu gmachy, zakłady i tereny, wraz z inwentarzem i urządzeniami,
3. majątek, który Uniwersytet uzyska drogą zapisu lub darowizny.

§ 7.

Pod względem naukowym Uniwersytet dzieli się na Wydziały. W początku jego istnienia tworzy się dwa Wydziały, humanistyczny i prawno-ekonomiczny, z tym, że w przyszłości, w miarę rozwoju i zachodzących potrzeb będą mogły być tworzone dalsze wydziały, a zwłaszcza teologiczny, matematyczno-przyrodniczy, lekarski [illegible] oraz sztuk pięknych.

§ 8.

Władze.

§ 9.

Władzami Urz. są:

1. Komisja rządowa,
2. Senat,
3. Rektor,
4. Dziekani.

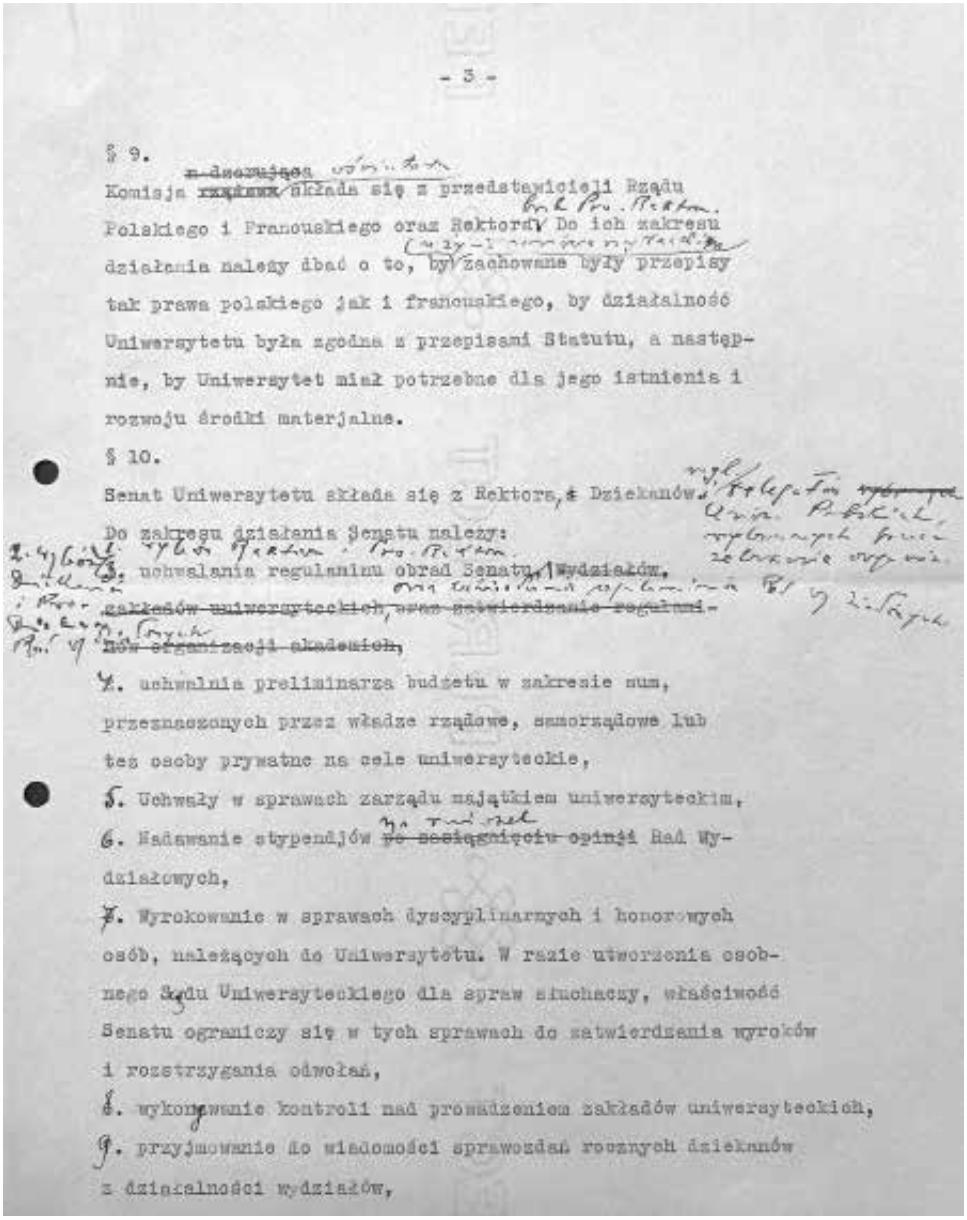

- 3 -

§ 9.

Komisja ~~z dwojga~~ składa się z przedstawicieli Rządu Polskiego i Francuskiego oraz Rektorów. Do ich zakresu działania należy dbać o to, by zachowane były przepisy tak prawa polskiego jak i francuskiego, by działalność Uniwersytetu była zgodna z przepisami Statutu, a następnie, by Uniwersytet miał potrzebne dla jego istnienia i rozwoju środki materjalne.

§ 10.

Senat Uniwersytetu składa się z Rektora, ~~i~~ Dziekanów.

Do zakresu działania Senatu należy:

2. ~~3.~~ uchwalania regulaminu obrad Senatu, Wydziałów, ~~zakładów uniwersyteckich, oraz zatwierdzanie regulaminów organizacji akademickich,~~

4. uchwalnia preliminarza budżetu w zakresie sum, przeznaczonych przez władze rządowe, samorządowe lub też osoby prywatne na cele uniwersyteckie,

5. Uchwały w sprawach zarządu majątkiem uniwersyteckim,

6. Nadawanie stypendjów ~~po zasięgnięciu opinji~~ Rad Wydziałowych,

7. Wyrokowanie w sprawach dyscyplinarnych i honorowych osób, należących do Uniwersytetu. W razie utworzenia osobnego Sądu Uniwersyteckiego dla spraw słuchaczy, właściwość Senatu ograniczy się w tych sprawach do zatwierdzania wyroków i rozstrzygania odwołań,

8. wykonywanie kontroli nad prowadzeniem zakładów uniwersyteckich,

9. przyjmowanie do wiadomości sprawozdań rocznych dziekanów z działalności wydziałów,

31. Fragmenty „Statutu tymczasowego" UPZ z odręcznymi poprawkami prof. Oskara Haleckiego – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

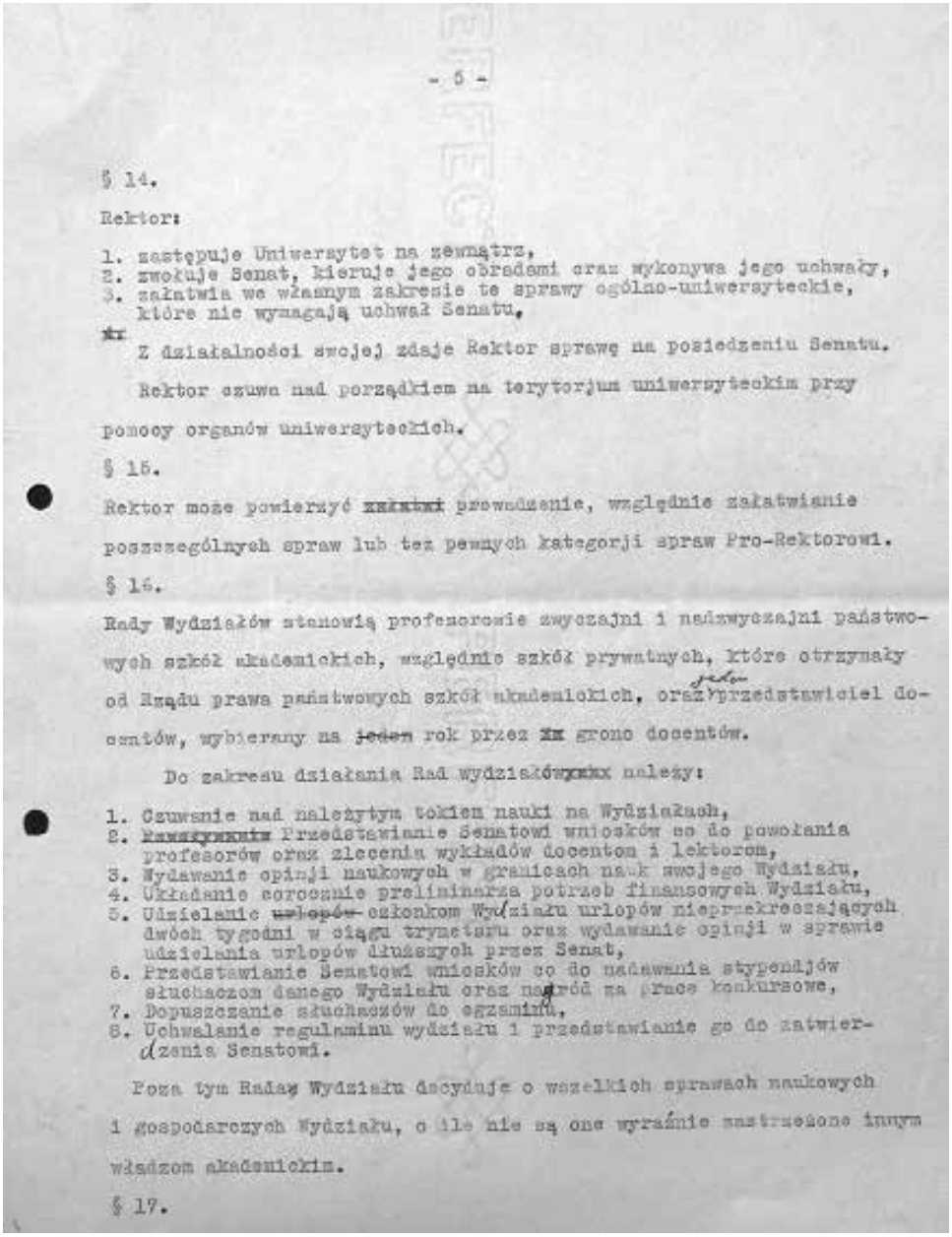

- 5 -

§ 14.

Rektor:

1. zastępuje Uniwersytet na zewnątrz,
2. zwołuje Senat, kieruje jego obradami oraz wykonywa jego uchwały,
3. załatwia we własnym zakresie te sprawy ogólno-uniwersyteckie, które nie wymagają uchwał Senatu,

Z działalności swojej zdaje Rektor sprawę na posiedzeniu Senatu.

Rektor czuwa nad porządkiem na terytorjum uniwersyteckim przy pomocy organów uniwersyteckich.

§ 15.

Rektor może powierzyć prowadzenie, względnie załatwianie poszczególnych spraw lub też pewnych kategorji spraw Pro-Rektorowi.

§ 16.

Rady Wydziałów stanowią profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni państwowych szkół akademickich, względnie szkół prywatnych, które otrzymały od Rządu prawa państwowych szkół akademickich, oraz przedstawiciel docentów, wybierany na jeden rok przez grono docentów.

Do zakresu działania Rad wydziałów należy:

1. Czuwanie nad należytym tokiem nauki na Wydziałach,
2. Przedstawianie Senatowi wniosków co do powołania profesorów oraz zlecenia wykładów docentom i lektorom,
3. Wydawanie opinji naukowych w granicach nauk swojego Wydziału,
4. Układanie corocznie preliminarza potrzeb finansowych Wydziału,
5. Udzielanie urlopów członkom Wydziału urlopów nieprzekraczających dwóch tygodni w ciągu trymestru oraz wydawanie opinji w sprawie udzielania urlopów dłuższych przez Senat,
6. Przedstawianie Senatowi wniosków co do nadawania stypendjów słuchaczom danego Wydziału oraz nagród za prace konkursowe,
7. Dopuszczanie słuchaczów do egzaminu,
8. Uchwalanie regulaminu wydziału i przedstawianie go do zatwierdzenia Senatowi.

Poza tym Rada Wydziału decyduje o wszelkich sprawach naukowych i gospodarczych Wydziału, o ile nie są one wyraźnie zastrzeżone innym władzom akademickim.

§ 17.

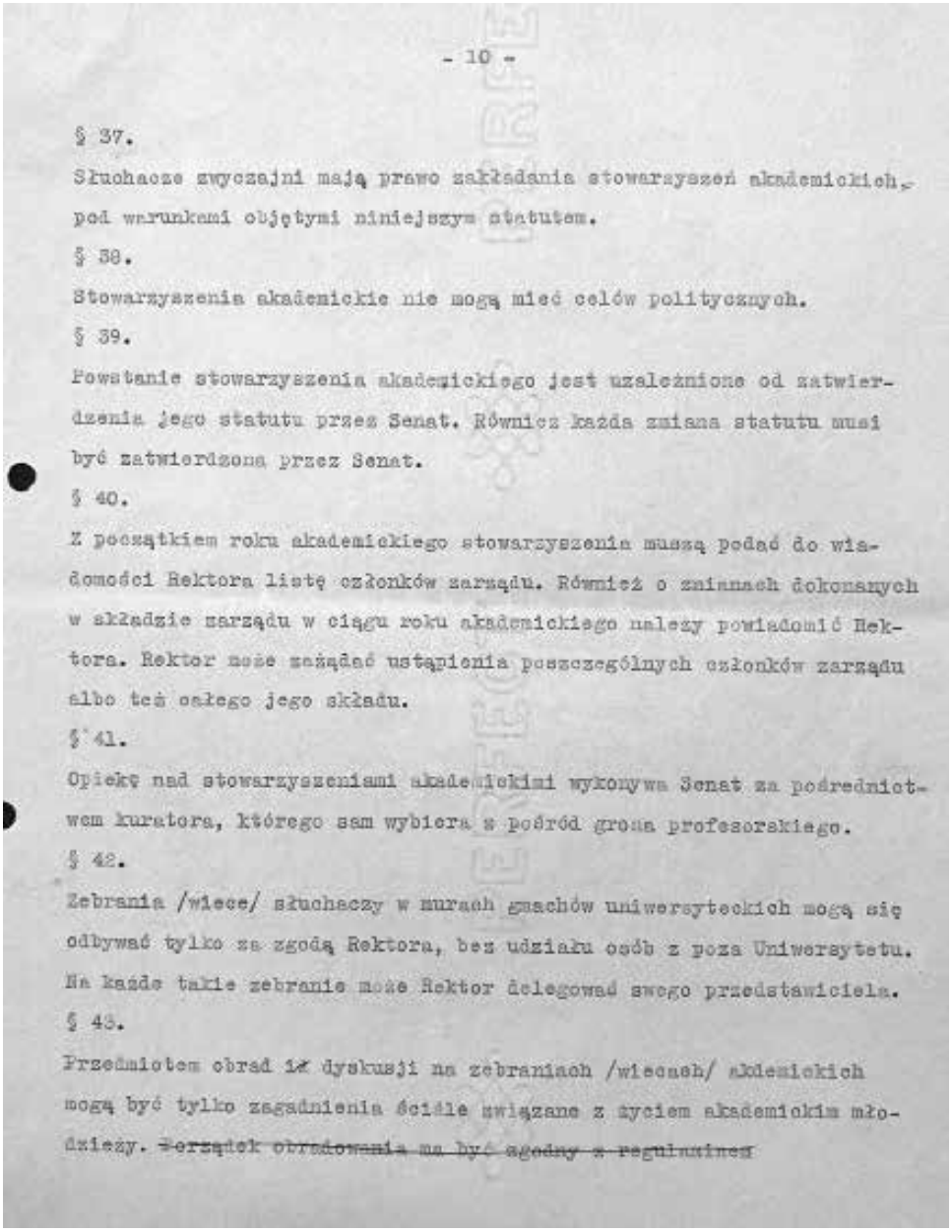

- 10 -

§ 37.

Słuchacze zwyczajni mają prawo zakładania stowarzyszeń akademickich, pod warunkami objętymi niniejszym statutem.

§ 38.

Stowarzyszenia akademickie nie mogą mieć celów politycznych.

§ 39.

Powstanie stowarzyszenia akademickiego jest uzależnione od zatwierdzenia jego statutu przez Senat. Również każda zmiana statutu musi być zatwierdzona przez Senat.

§ 40.

Z początkiem roku akademickiego stowarzyszenia muszą podać do wiadomości Rektora listę członków zarządu. Również o zmianach dokonanych w składzie zarządu w ciągu roku akademickiego należy powiadomić Rektora. Rektor może zażądać ustąpienia poszczególnych członków zarządu albo też całego jego składu.

§ 41.

Opiekę nad stowarzyszeniami akademickimi wykonywa Senat za pośrednictwem kuratora, którego sam wybiera z pośród grona profesorskiego.

§ 42.

Zebrania /wiece/ słuchaczy w murach gmachów uniwersyteckich mogą się odbywać tylko za zgodą Rektora, bez udziału osób z poza Uniwersytetu. Na każde takie zebranie może Rektor delegować swego przedstawiciela.

§ 43.

Przedmiotem obrad i dyskusji na zebraniach /wiecach/ akademickich mogą być tylko zagadnienia ściśle związane z życiem akademickim młodzieży. ~~Porządek obradowania ma być zgodny z regulaminem~~

31. Fragmenty „Statutu tymczasowego" UPZ z odręcznymi poprawkami prof. Oskara Haleckiego – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

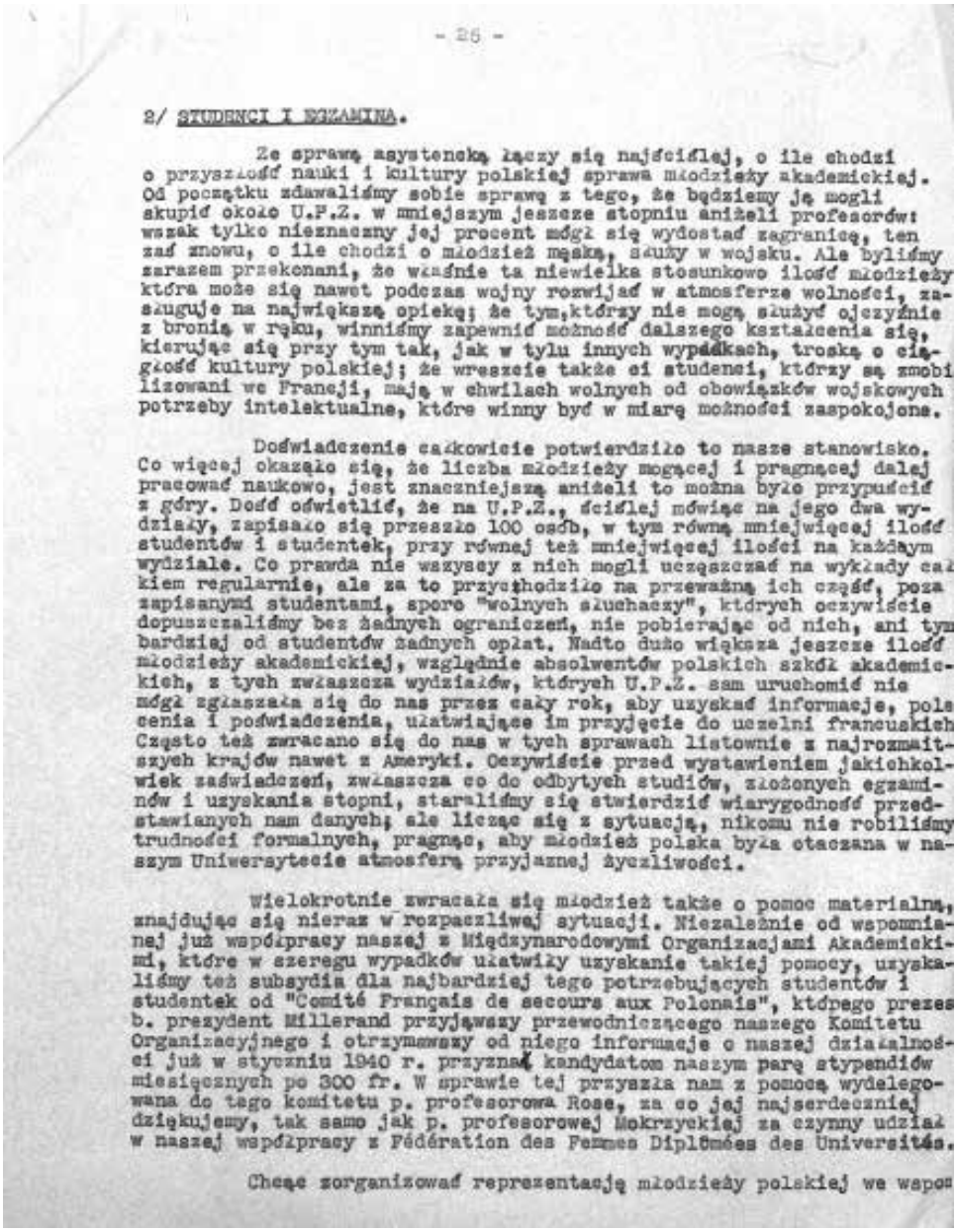

- 26 -

2/ STUDENCI I EGZAMINA.

Ze sprawą asystencką łączy się najściślej, o ile chodzi o przyszłość nauki i kultury polskiej sprawa młodzieży akademickiej. Od początku zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że będziemy ją mogli skupić około U.P.Z. w mniejszym jeszcze stopniu aniżeli profesorów: wszak tylko nieznaczny jej procent mógł się wydostać zagranicę, ten zaś znowu, o ile chodzi o młodzież męską, służy w wojsku. Ale byliśmy zarazem przekonani, że właśnie ta niewielka stosunkowo ilość młodzieży która może się nawet podczas wojny rozwijać w atmosferze wolności, zasługuje na największą opiekę; że tym,którzy nie mogą służyć ojczyźnie z bronią w ręku, winniśmy zapewnić możność dalszego kształcenia się, kierując się przy tym tak, jak w tylu innych wypadkach, troską o ciągłość kultury polskiej; że wreszcie także ci studenci, którzy są zmobilizowani we Francji, mają w chwilach wolnych od obowiązków wojskowych potrzeby intelektualne, które winny być w miarę możności zaspokojone.

Doświadczenie całkowicie potwierdziło to nasze stanowisko. Co więcej okazało się, że liczba młodzieży mogącej i pragnącej dalej pracować naukowo, jest znaczniejszą aniżeli to można było przypuścić z góry. Dość odwietlić, że na U.P.Z., ściślej mówiąc na jego dwa wydziały, zapisało się przeszło 100 osób, w tym równą mniejwięcej ilość studentów i studentek, przy równej też mniejwięcej ilości na każdym wydziale. Co prawda nie wszyscy z nich mogli uczęszczać na wykłady ca kiem regularnie, ale za to przychodziło na przeważną ich część, poza zapisanymi studentami, sporo "wolnych słuchaczy", których oczywiście dopuszczaliśmy bez żadnych ograniczeń, nie pobierając od nich, ani tym bardziej od studentów żadnych opłat. Nadto dużo większa jeszcze ilość młodzieży akademickiej, względnie absolwentów polskich szkół akademickich, z tych zwłaszcza wydziałów, których U.P.Z. sam uruchomić nie mógł zgłaszała się do nas przez cały rok, aby uzyskać informacje, pole cenia i poświadczenia, ułatwiające im przyjęcie do uczelni francuskich Często też zwracano się do nas w tych sprawach listownie z najrozmaitszych krajów nawet z Ameryki. Oczywiście przed wystawieniem jakichkolwiek zaświadczeń, zwłaszcza co do odbytych studiów, złożonych egzaminów i uzyskania stopni, staraliśmy się stwierdzić wiarygodność przedstawianych nam danych; ale licząc się z sytuacją, nikomu nie robiliśmy trudności formalnych, pragnąc, aby młodzież polska była otaczana w naszym Uniwersytecie atmosferą przyjaznej życzliwości.

Wielokrotnie zwracała się młodzież także o pomoc materialną, znajdując się nieraz w rozpaczliwej sytuacji. Niezależnie od wspomnianej już współpracy naszej z Międzynarodowymi Organizacjami Akademickimi, które w szeregu wypadków ułatwiły uzyskanie takiej pomocy, uzyskaliśmy też subsydia dla najbardziej tego potrzebujących studentów i studentek od "Comité Français de secours aux Polonais", którego prezes b. prezydent Millerand przyjąwszy przewodniczącego naszego Komitetu Organizacyjnego i otrzymawszy od niego informacje o naszej działalności już w styczniu 1940 r. przyznał kandydatom naszym parę stypendiów miesięcznych po 300 fr. W sprawie tej przyszła nam z pomocą wydelegowana do tego komitetu p. profesorowa Rose, za co jej najserdeczniej dziękujemy, tak samo jak p. profesorowej Mokrzyckiej za czynny udział w naszej współpracy z Fédération des Femmes Diplômées des Universités.

Chcąc zorganizować reprezentację młodzieży polskiej we wspo

32. Fragmenty „Sprawozdania z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą za rok akademicki 1939/40" prof. Oskara Haleckiego; fot. ze zbiorów PUNO

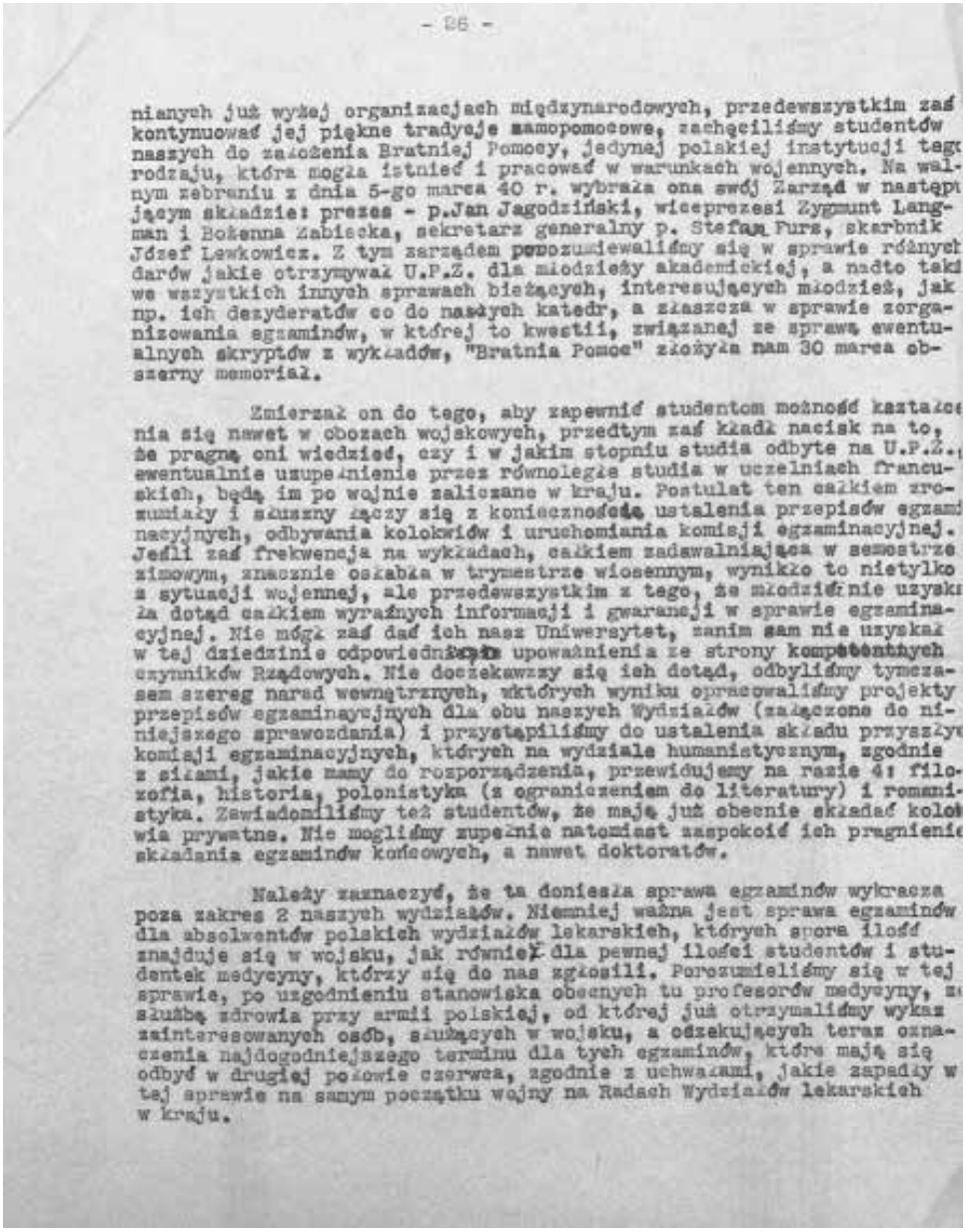

- 26 -

nianych już wyżej organizacjach międzynarodowych, przedewszystkim zaś kontynuować jej piękne tradycje samopomocowe, zachęciliśmy studentów naszych do założenia Bratniej Pomocy, jedynej polskiej instytucji tego rodzaju, która mogła istnieć i pracować w warunkach wojennych. Na walnym zebraniu z dnia 5-go marca 40 r. wybrała ona swój Zarząd w następującym składzie: prezes - p.Jan Jagodziński, wiceprezesi Zygmunt Langman i Bożenna Zabiecka, sekretarz generalny p. Stefan Furs, skarbnik Józef Lewkowicz. Z tym zarządem porozumiewaliśmy się w sprawie różnych darów jakie otrzymywał U.P.Z. dla młodzieży akademickiej, a nadto także we wszystkich innych sprawach bieżących, interesujących młodzież, jak np. ich dezyderatów co do naszych katedr, a zwłaszcza w sprawie zorganizowania egzaminów, w której to kwestii, związanej ze sprawą ewentualnych skryptów z wykładów, "Bratnia Pomoc" złożyła nam 30 marca obszerny memoriał.

Zmierzał on do tego, aby zapewnić studentom możność kształcenia się nawet w obozach wojskowych, przedtym zaś każdą naciskać na to, że pragną oni wiedzieć, czy i w jakim stopniu studia odbyte na U.P.Z. ewentualnie uzupełnienie przez równoległe studia w uczelniach francuskich, będą im po wojnie zaliczane w kraju. Postulat ten całkiem zrozumiały i słuszny łączy się z koniecznością ustalenia przepisów egzaminacyjnych, odbywania kolokwiów i uruchomiania komisji egzaminacyjnej. Jeśli zaś frekwencja na wykładach, całkiem zadawalniająca w semestrze zimowym, znacznie osłabła w trymestrze wiosennym, wynikło to nietylko z sytuacji wojennej, ale przedewszystkim z tego, że młodzież nie uzyskała dotąd całkiem wyraźnych informacji i gwarancji w sprawie egzaminacyjnej. Nie mógł zaś dać ich nasz Uniwersytet, zanim sam nie uzyskał w tej dziedzinie odpowiedniego upoważnienia ze strony kompetentnych czynników Rządowych. Nie doczekawszy się ich dotąd, odbyliśmy tymczasem szereg narad wewnętrznych, wktórych wyniku opracowaliśmy projekty przepisów egzaminacyjnych dla obu naszych Wydziałów (załączone do niniejszego sprawozdania) i przystąpiliśmy do ustalenia składu przyszłych komisji egzaminacyjnych, których na wydziale humanistycznym, zgodnie z siłami, jakie mamy do rozporządzenia, przewidujemy na razie 4: filozofia, historia, polonistyka (z ograniczeniem do literatury) i romanistyka. Zawiadomiliśmy też studentów, że mają już obecnie składać kolokwia prywatne. Nie mogliśmy zupełnie natomiast zaspokoić ich pragnienia składania egzaminów końcowych, a nawet doktoratów.

Należy zaznaczyć, że ta doniosła sprawa egzaminów wykracza poza zakres 2 naszych wydziałów. Niemniej ważna jest sprawa egzaminów dla absolwentów polskich wydziałów lekarskich, których spora ilość znajduje się w wojsku, jak również dla pewnej ilości studentów i studentek medycyny, którzy się do nas zgłosili. Porozumieliśmy się w tej sprawie, po uzgodnieniu stanowiska obecnych tu profesorów medycyny, z służbą zdrowia przy armii polskiej, od której już otrzymaliśmy wykaz zainteresowanych osób, służących w wojsku, a oczekujących teraz oznaczenia najdogodniejszego terminu dla tych egzaminów, które mają się odbyć w drugiej połowie czerwca, zgodnie z uchwałami, jakie zapadły w tej sprawie na samym początku wojny na Radach Wydziałów lekarskich w kraju.

32. Fragmenty „Sprawozdania z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą za rok akademicki 1939/40" prof. Oskara Haleckiego – ciąg dalszy; fot. ze zbiorów PUNO

3/ WYKŁADY I ĆWICZENIA.

Jak tu już zaznaczyłem wyżej, systematyczne wykłady, poprzedzone dn.21 stycznia nabożeństwem w Kościele Polskim, które zechciał odprawić J.E.Ks.Biskup Gawlina, wygłaszające też kazanie, a zainaugurowany dwa dni później przez wykłady trzech członków Rządu, odbyte w wielkiej sali Biblioteki przy olbrzymiej frekwencji mogły być zorganizowane tylko w ramach dwuch Wydziałów prawno-ekonomicznego i humanistycznego. Trzeba jednak podkreślić, że nie wykluczaliśmy nigdy ewentualności uruchomienia w miarę możności i potrzeby innych jeszcze wydziałów, a conajmniej studiów, przy czym głównie myśleliśmy o tak niezmiernie potrzebnych także ze względów praktycznych, studiach technicznych. Projekty w tej sprawie zaczęły nadchodzić od samego początku istnienia naszego Uniwersytetu, m.in. też z uwzględnieniem możliwości stworzenia takiego studium w Anglii, a ostatnio skrystalizowały się w memoriale prof. Wrażeja z Politechniki lwowskiej "O przygotowaniu młodzieży do pracy technicznej"w przemyśle krajowym i tworzącej się armii". Stałym referentem tych spraw był ppof.G.Mokrzycki i mamy nadzieję, że aczkolwiek w bieżącym roku akad. plany te nie dały się urzeczywistnić, będziemy mieli sposobność do nich powrócić.

Z drugiej strony natomiast jasnym było, że nawet te dwa wydziały, które zdołaliśmy uruchomić, nie mogą być wydziałami kompletnymi, chociażby dla braku odpowiednich sił nauczycielskich. Zgodnie ze stanowiskiem Rządu, uznaliśmy zresztą za rzecz najważniejszą, aby na tych wydziałach wykładano przedewszystkim przedmioty "polskie", takie których nie można studiować w uczelniach obcych, a które są zawsze najważniejsze dla podtrzymania kultury narodowej. Stąd na Wydziale prawno-ekonomicznym staraliśmy się głównie uwzględnić ustrój, prawo i stosunki gospodarcze polskie, a na Wydziale Humanistycznym - historię, i literaturę polską; zgodnie też z tą zasadą włączono, jak to już było wspomniane wyżej, do tego ostatniego wydziału "Centre d'Etudes Polonaises" istniejące przy Bibliotece Polskiej w szczególności dwie katedry: historii kultury polskiej i Polski współczesnej, aczkolwiek te wykłady odbywają się w języku francuskim, są przeznaczone głównie dla słuchaczy obcych. Z drugiej strony jednak, wydawały się nam, że to szczególne uwzględnianie wiedzy o Polsce nie powinno doprowadzić do zupełnego ograniczenia wykładów U.P.Z. do tej tylko dziedziny. Jak wogóle kultura polska nie mogłaby się rozwijać normalnie w pewnego rodzaju izolacji, tak samo nasze o niej wykłady nie mogą się obejść bez tła ogólniejszego, z którym młodzież polska powinna się zaznajomić nie tylko na uczelniach obcych, ale za pośrednictwem swych własnych profesorów, w organicznym związku z nauką o Polsce. Dotyczy to np. historii powszechnej, oraz tych kultur, z którymi nasza własna jest historycznie związana, a więc przedewszystkim kultury starożytnej łacińskiej ze szczególnym uwzględnieniem francuskiej i słowiańskiej. Pewne filozoficzne podstawy o ogólnym znaczeniu wydają się również niezbędne na każdym z naszych wydziałów- np. teoria prawa i prawo międzynarodowe na jednym, a filozofia dziejów na drugim. Wreszcie powinniśmy dopuścić do głosu specjalistów, którzyby mogli potraktować pewne zagadnienia o aktualnym dla nas znaczeniu, a to w sposób bardziej odpowiadający potrzebom młodzieży polskiej, aniżeliby to uczynili profesorowie obcych uczelni. Jako przykład niech służy wykład o dawnym i obecnym ustroju Niemiec.

33. Archiwizacja dokumentów Uniwersytetu Polskiego za Granicą w lipcu 2019 r.; fot. ze zbiorów PUNO

Najstarsze pokolenie profesorów PUNO – ludzie urodzeni w kraju rozszarpanym przez rozbiory, kształceni w Polsce dwudziestolecia międzywojennego, w etosie niepodległościowym i pracy nad odbudową zniszczonego przez zaborców polskiego społeczeństwa, z życiem rozbitym przez II wojnę światową – byli nie tylko akademikami, ale wysokiej rangi wojskowymi, politykami, działaczami, a także ludźmi przez dziesiątki lat wykreślonymi z polskiej historii narodowej przez władze PRL. Dzisiejsze PUNO jest ich dłużnikiem, ale także spadkobiercą ich etosu, bastionem polskości poza Krajem, działającym w znacznej mierze społecznie i tak jak oni oddanym polskiej nauce i dydaktyce.

Ideowe cele i etos Uniwersytetu Polskiego za Granicą były ściśle powiązane z misją edukacyjną, jaką stanowiło reprezentowanie wszystkich uczelni krajowych i zachowanie ciągłości nauki polskiej, umożliwienie żołnierzom, ich rodzinom, uchodźcom i emigrantom kontynuowania lub podjęcia studiów w języku polskim poza Polską, a także rozwijanie badań naukowych i upowszechnianie ich wyników na świecie.

Misją PUNO jest zachowanie ciągłości nauki i szkolnictwa wyższego poza Polską i służenie wszystkim pokoleniom Polaków, którzy znajdując się poza granicami kraju macierzystego czy kraju pochodzenia swoich przodków, pragną kontynuować studia akademickie w języku polskim, poszerzać wiedzę o współczesnym świecie, utrzymać kontakt z polską nauką i kulturą. Zadaniem uczelni jest również promowanie nauki oraz kultury polskiej w kraju osiedlenia i na świecie.

Uniwersytet Polski za Granicą w Paryżu **ustanowił w swej strukturze uczelnianej** Wydział Humanistyczny oraz Wydział Prawno-Ekonomiczny. W Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie podjął działalność jako pierwszy Wydział Humanistyczny, następnie zostały powołane: Komisja Wydziałowa Prawnicza i Komisja Wydziałowa Ekonomiczna. Wydział Humanistyczny był wiodącym wydziałem w Paryżu i takim pozostał, gdy działalność w Londynie przejął Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO).

Na uroczystości 75-lecia prof. Halina Taborska, ówczesna rektor PUNO, doktor *honoris causa* Uniwersytetu, powiedziała:

Dziś – w drugiej dekadzie wieku XXI – działa młody, odmieniony Polski Uniwersytet na Obczyźnie, którego misja i etos stanowią kontynuację dawniejszego PUNO. Uczelnia ma jasno sprecyzowany cel główny: „Służenie Polakom wszystkich pokoleń, którzy przebywając poza granicami swego kraju lub kraju przodków, pragną poszerzać swą wiedzę, kontynuować studia akademickie w języku polskim, utrzymywać kontakt z polską nauką kulturą, językiem – z polskością".

Ale młode PUNO ma jeszcze inne, nie mniej ważne zadania: wspierać najmłodszą emigrację czy też migrację unijną, oferując jej nabywanie wiedzy akademickiej oraz kształcenie praktyczne – tak, aby słuchacze pozyskali umiejętności, które wspomogą ich w znalezieniu pracy i pomyślnym funkcjonowaniu w nowym otoczeniu. W wielokulturowych i wielonarodościowych środowiskach dzisiejszej Europy, w których rodzą się tysiące polskich dzieci, gdzie coraz więcej jest małżeństw mieszanych, toczą się procesy nieustannej akulturacji i inkulturacji, a tra-

34. Prof. Halina Taborska, ówczesna rektor PUNO, doktor *honoris causa* Uniwersytetu, na uroczystości 75-lecia PUNO, 2015 r.; fot. ze zbiorów PUNO

dycyjny patriotyzm powoli traci swą siłę i atrakcyjność, rolą polskiej uczelni poza Polską jest także nieustanne przypominanie – poprzez edukację – że uboższy jest człowiek, który nie zna własnych korzeni i kultury swych przodków. Zadaniem polskiej uczelni jest także krzewienie kultury polskiej i ukazywanie jej wkładu w spuściznę i dzień dzisiejszy wielokulturowego społeczeństwa europejskiego.

35. Logo PUNO z dewizą

Vita est tempus discendi (*Życie jest czasem nauki*) – dewizą naszego Uniwersytetu. Dziś to jeszcze bardziej aktualne, podobnie jak słowa wiersza:

Józef Bujnowski

VIVAT ACADEMIA!

Było nas
Tylu a tylu
Universitas Polonorum in Exteris
Oskar Halecki
Tadeusz Brzeski
Adam Żółtowski
Stanisław Kościałkowski
Marian Kukiel
Władysław Folkierski
Zygmunt Lubicz-Zaleski
Cezaria Baudouin de Courtenay
Stanisław Stroński
Ignacy Wieniewski
Marian Bohusz-Szyszko
Janina Heydzianka-Pilatowa
Lucjan Turkowski
Mieczysław Giergielewicz…[7]

Magnificencjo Rektorze Tadeuszu Sulimirski!
Czas zacząć!
Dosyć już tej wyliczanki!

ONI JUŻ SĄ!
To nieprawda, że odeszli na zawsze!

Vivat Profesores!
Vivat Academia!
– Stawili się na uroczystą inaugurację
Nowego roku akademickiego
Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie
ZANIEPOKOJENIE NA SALI

[7] Nazwiska niektórych zmarłych profesorów PUNO.

– Co to jest? Jakiego Uniwersytetu? Na Obczyźnie?
– Nie wiedzą! A wstyd!
– Niech przeczytają:
DISERATIONES UNIVERSITATIS POLONORUM IN EXTERIS[8]

– Stawili się
– W togach emigracyjnego kroju
– W łańcuchach z błyszczących blaszek
Obdarowani przez Niepodległą
„licencjatem"[9]
– Gaudeamus igitur…[10]

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie

O. Halecki, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Polskiego Zagranicą w roku akademickim 1939/40, Paryż, czerwiec 1940.

Przemówienie ministra Franciszka Pułaskiego, dyrektora Biblioteki Polskiej na „Seance Constitutive" Uniwersytetu Polskiego za Granicą 1 grudnia 1939 r.

Kruszewski E. S., *Andrzej Żaki i Alma Mater emigracji niepodległościowej*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, 2017, seria trzecia, nr 5.

[8] Wykaz prac naukowych magisterskich, doktorskich i habilitacyjnych słuchaczy PUNO (1985).

[9] PUNO uzyskało prawo nadawania, w porozumieniu z Uniwersytetem Warszawskim, „licencjatu", czyli prawa nauczania w szkołach powszechnych.

[10] E. S. Kruszewski, *Andrzej Żaki i Alma Mater emigracji niepodległościowej*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, 2017, seria trzecia, nr 5, s. 23–24.

Grażyna Czubińska

THIS IS WHERE IT BEGINS... PARIS 1939

Summary

Initial discussions on the project of creating the Polish University Abroad were held as early as September 1939 in Switzerland. Decision was made to establish such an entity in Paris, with its headquarters at the Polish Library.

Even before its inauguration, the University had been gathering information about Professors, Associate Professors and Assistant Professors from the Polish universities, who managed to escape from occupied Poland, as well as those ones remaining in Poland. A list of 150 names of Professors and Associate Professors and about 80 Assistant Professors was created. In that academic year about 80 Professors and Associate Professors and 60 Assistant Professors from the Polish universities were in France.

Documents left by them show today all goals and tasks, of which present Polish University Abroad in London is the successor. The historical continuity of the university exists on three levels: staff, ideas and structure. Summarising and emphasising the words quoted by the Rector: „The founders of the Parisian university, who participated in further formation of PUNO in 1947, led their research and teaching activities both in Paris and then in London".

The ideological goals and ethos of the Polish University Abroad in Paris were closely related to the educational mission, which is even now: to represent all Polish universities and to maintain the continuity of the Polish higher education in the world. After the Second World War it allowed Polish soldiers, their families, refugees and emigrants to continue or commence higher education in Polish outside of Poland as well as to develop scientific research and publish the results worldwide. PUNO mission now is to serve all generations of Poles who, outside their mother country or the land of their forebears, wish to continue their academic studies, broaden their knowledge of the contemporary world and maintain contact with Polish science and culture. The University's aim is also to promote Polish science and culture in the UK and even further – worldwide, thanks to participation in global research projects. The Polish University Abroad in Paris had the Humanities, the Legal and the Economic Department. The first department established at the Polish University Abroad in London was the Humanities Department, followed by the Legal and the Economic ones. The Humanities Department was a leading department in Paris and remained such at the Polish University Abroad in London.

Keywords: Polish University Abroad, Paris, 1939, emigration, the Second World War

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Wojciech Klas

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

STUDIUM HISTORII I KULTURY POLSKIEJ W CHICAGO W LATACH 1978–1979. ODDZIAŁ PUNO W CHICAGO *DE FACTO*, ALE NIE *DE IURE*

1. MICHAŁ BIDA I JEGO POMYSŁ

Dzięki pomysłowi profesora Michała Bidy Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie mógł zaistnieć w Chicago i zyskać nowych studentów. Zanim do tego doszło, magister Michał Bida obronił na PUNO doktorat. Komisja Wydziałowa Ekonomiczna przyznała Bidzie stopień doktora ekonomii w 1958 roku na podstawie rozprawy „Przebieg cyklu koniunkturalnego w Stanach Zjednoczonych po drugiej wojnie światowej", której promotorem był prof. dr Tadeusz Grodyński[1]. Na dekadę kontakt między uczelnią a doktorem się urwał. Powrócił jednak w 1970 roku, kiedy Bida zaczął zbiegać o powstanie filii lub oddziału PUNO w USA. Pisał m.in.:

> *Również uprzejmie zapytuję, czy zarząd PUNO zgodziłby się na to, ażeby w ramach i pod autorytetem PUNO zorganizować tu, w Stanach Zjednoczonych oddział ekonomiczny z tym, że studia odbywałyby się w Stanach Zjednoczonych,*

[1] *Informator uniwersytecki*, Londyn, 1964, s. 24.

a dyplomy po zakończeniu studiów wydawałoby PUNO. Bardzo możliwym jest, że po pewnym czasie można by odkryć inne oddziały…? Honorarium za naukę studentów 70% dla PUNO, a 30% za moją wykonywaną pracę[2].

Jednocześnie uzupełniał wykształcenie korespondencyjnie na macierzystej uczelni w Londynie. Przez kolejne lata prowadził wymianę listów z władzami uniwersytetu w Londynie, podnosząc kwestię finansowego wsparcia dla PUNO, proponując różnego rodzaju akcje społeczne na rzecz uczelni, wysyłając czeki (w dolarach) na rzecz PUNO, podsyłając chętnych kandydatów na studentów i ponawiając swoją propozycję uruchomienia przez PUNO studiów polskich w Ameryce[3].

Profesor Jerzy Gawenda, podpisujący się za Komitet Administracyjny PUNO, wstępnie zainteresował się pomysłem Michała Bidy, kiedy ten prowadził korespondencję w sprawie habilitacji na PUNO i przy tej okazji ponawiał swoją propozycję. Gawenda dał nawet Bidzie przykład istnienia takiej jednostki: *Już jest w tej chwili precedens, albowiem dr Późniak zorganizował na Uniwersytecie w Nowym Yorku kursy statystyki i matematyki statystycznej pod egidą PUNO*[4]. Zainteresowanie sekretarza PUNO nie przerodziło się jednak od razu w realizację pomysłu. Sprawa na jakiś czas została zawieszona, a sam doktor Bida zaczął się starać o docenturę. Komisja Wydziałowa Ekonomiczna na posiedzeniu 19 lipca 1972 roku przyznała Bidzie tytuł docenta ekonomii ogólnej i politycznej[5].

Do pomysłu powstania ośrodka w Chicago doszło w wyniku pewnych specyficznych okoliczności. Problemy finansowe PUNO w 1976 roku, po przeniesieniu się uczelni z Princes Gardens (South Kensington) do nowej siedziby w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (Hammersmith), spowodowały apel do Polonii o finansowe wsparcie. Rychło na to odpowiedział Michał Bi-

[2] Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie (dalej: Archiwum PUNO), Seria 3: Rektor, Teczka lat 1970–1983, list Bidy do Sulimirskiego, Chicago, 28 grudnia 1970.
Tu i dalej usunięcia fragmentów cytatów oraz dopiski w nawiasach kwadratowych – Wojciech Klas. Ponadto została poprawiona interpunkcja.

[3] Archiwum PUNO, Seria 3: Rektor, Teczka lat 1968–1974, listy Bidy do PUNO: Chicago, 30 września 1971; Chicago, 27 listopada 1971; Chicago, 16 marca 1972; Chicago, 7 sierpnia 1972.

[4] Archiwum PUNO, Seria 3: Rektor, Teczka lat 1968–1974, list J. Gawendy do M. Bidy, [Londyn], 13 października [19]71.

[5] Archiwum PUNO, Seria 3: Rektor, Teczka lat 1970–1983, list Bidy do Gawendy, Chicago, 7 sierpnia 1972.

da. Proponował m.in. rozreklamowanie uczelni wśród amerykańskiej Polonii. Ze swojej strony zaoferował napisanie kilku artykułów o PUNO do „Dziennika Związkowego", wychodzącego w USA i mającego potężny zasięg prasowy[6]. Dzięki temu zaskarbił sobie przychylność władz PUNO do swojego pomysłu. Pozytywne referencje wystawiły doktorowi Michaelowi Bidzie organizacje ukraińskie, w których działał[7].

Profesorowie Tadeusz Sulimirski oraz Aleksander Blum chcieli dowiedzieć się o nim czegoś więcej. Pierwszy zasięgał o nim opinii u Tymona Terleckiego, drugi u Józefa Bujnowskiego[8]. Obaj zwracali uwagę na to, że Ukrainiec, którym był Michał Bida, dosyć żywo i pozytywnie działał w interesie Polaków. Jerzy Gawenda proponował zaangażować prof. Tymona Terleckiego w działalność proponowanego Studium Kultury w Chicago, jednak odpowiedź była negatywna i nastawiona pesymistycznie na możliwości powstania takiej jednostki[9].

2. POWSTANIE STUDIUM POLSKIEJ KULTURY I HISTORII W CHICAGO

Przychylność uniwersytetu pozwoliła Bidzie w końcu na założenie ośrodka pedagogicznego w Chicago. W „Dzienniku Związkowym" (3 października 1977 roku) ukazała się krótka notka informująca o powstaniu w Chicago

Studium Historii, Ekonomii i Kultury Polskiej pod egidą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Studium prowadzi do uzyskania stopnia bakalauresa filozofii (Bachelor of Philospohy). Studium otwarte będzie dla każdego, kto chce otrzymać wyższe wykształcenie, wiek nie odgrywa roli, albowiem wiele osób w starszym

[6] Tamże, list Bidy do Gawendy, Chicago, 11 października 1976, k. 2.

[7] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, plik dokumentów dotyczący prof. M. Bidy]. Były to: ósmy oddział Organization for Defense of Four Freedoms of Ukraine w Chicago zaświadczający jego pracę na stanowisku nauczyciela w Ukraińskim Narodowym Uniwersytecie w Chicago w latach 1959–1962 (Chicago, 17 września 1965) oraz Boston College z Chestunt Hill w stanie Massachusetts (2 czerwca 1966).

[8] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. I/1977, list T. Sulimirskiego do T. Terleckiego, [Londyn], 16 października 1977 r.; list A. Bluma do J. Bujnowskiego, Londyn, 18 października [19]77.

[9] *Studium Polskiej Historii, Kultury i Ekonomiki. Informator. Wydano na pięciolecie Studium i czteroipółletniej współpracy Studium z PUNO w Londynie 1978–1982*, Chicago, 1982, s. 3–4; Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. I/1977, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 29 grudnia 1977.

wieku stara się ukończyć studia. Studium będzie otwarte również dla wolnych słuchaczy[10].

Michał Bida zamieścił w tymże organie również artykuł z apelem o pomoc dla PUNO pt. *Pomóżmy rozbudować Polski Uniwersytet na Obczyźnie*[11]. Przygotował tym samym grunt pod pierwsze zebranie informacyjne owego „gazetowego" dotychczas studium, uprzednio informując o tym Bluma i Sulimirskiego[12]. Odbyło się ono 8 stycznia 1978 roku w Chicago w lokalu oo. jezuitów przy 6965 West Belmont Avenue. Podczas spotkania informacyjno-organizacyjnego, prowadzonego przez dr Jana Morelewskiego i prof. Michała Bidę, wybrano „Komitet popularyzujący PUNO" złożony z dziewięciu studentów. Jego kierownikiem został Zbigniew Filipowicz. Celem Komitetu było rozpowszechnianie uczelni poprzez radio i prasę. Bida wygłosił też referat o PUNO w Londynie. Zapisano także studentów na wykłady historii i kultury polskiej oraz rozpoczęto starania o formalną rejestrację Studium[13].

Już 28 stycznia 1978 roku w tym samym miejscu odbyły się też pierwsze wykłady w ramach Studium. Semestry podzielono na zimowe (styczeń – czerwiec) i letnie (sierpień – grudzień). Pierwszy semestr trwał do 10 czerwca 1978 roku[14]. Tadeusz Fabisiński na samym początku składał do PUNO sprawozdania o sytuacji w Chicago. W dwóch listach (10 i 24 lutego 1978) informował o wychodzeniu poza ramy planowe Studium, m.in. o wykładach niezwiązanych z historią Polski, przedstawianie przyczyn odrodzenia się Polski po stronie zaborców, próbie forsowania ukraińskiego punktu widzenia na sprawy polskie, rozmowy między słuchaczami również w języku niemieckim, przedstawienie Michała Bidy jako *wielkiego naukowca* – a na pytanie, w jakim języku napisał 47

[10] „Dziennik Związkowy", USA, 1977, nr 191, s. 3.

[11] „Dziennik Związkowy", USA, 1977, nr 249, s. 7.

[12] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. I/1977, list M. Bidy do A. Bluma, Chicago, 29 grudnia 1977; list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 29 grudnia 1977.

[13] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, list M. Bidy do A. Bluma, Chicago, 9 stycznia 1978; *Studium. Informator…*, s. 4; M. Bida, *Studium Polskiej Historii, Kultury i Ekonomiki*, „Studia Polonijne", 1983, t. 7, s. 389.

[14] *Studium. Informator…*, s. 7–8. Kolejne semestry to II (12 sierpnia – 16 grudnia 1978), III (27 stycznia – 2 czerwca 1979), IV (11 sierpnia – 15 grudnia 1979), V (26 stycznia – 7 czerwca 1980), VI (23 sierpnia – 27 grudnia 1980), VII (24 stycznia – 6 czerwca 1981), VIII (22 sierpnia – 19 grudnia 1981).

prac naukowych Jan Morelewski[15] odpowiedział zgodnie z prawdą, że w ukraińskim. Ponadto *wykłady* [były] *uzależnione od przypadkowego znalezienia wykładowcy, który podejmie jakiś temat według własnego uznania* czy też zbierania pieniędzy przez Filipowicza i przekazywaniu ich Morelewskiemu[16].

Tworzące się w takich okolicznościach Studium otrzymywało wydatne wsparcie ze strony Józefa Bujnowskiego, dziekana Wydziału Humanistycznego. Wysłał do Chicago wzory planów i wytycznych studiów, na których Studium miało się oprzeć, wzory różnych świadectw (kursów, licencjatu, magisterium, doktoratu). Wszystkie były wzorowane na dyplomach PUNO, a te – przedwojennego Uniwersytetu we Lwowie. Tadeusz Sulimirski prosił też kierownika chicagowskiej instytucji o przesłanie schematu organizacji (administracyjnej i naukowej) wraz z podaniem nazwisk i ich odpowiedzialności za poszczególne działy[17]. Bida otrzymał też dla biblioteki Studium podręczniki i skrypty wydane przez PUNO oraz Statut PUNO, który w paragrafie 34 podejmował kwestię tworzenia oddziałów uczelni[18]. Nie mniejszym zagadnieniem, według Tadeusza Sulimirskiego, był

> *należyty poziom nauczania, a tym samym wykładających itp. na Studium, a tym samy*[m] *na kontrolę tego ze strony PUNO, a zatem zatwierdzenie członków grona wykładającego, wymagań przyjmowania ewentualnych wydawnictw itp., o ile oczywiście pod egidą PUNO. W zasadzie uważam, że jeśli chodzi o udzielenie-przyznawanie stopni naukowych, to musi przechodzić przez odnośne wydziały Uniw*[ersytetu] *w Londynie* […]. *Formalne zatwierdzenie Oddziału musi, wedle Statutu, być uchwalone przez Zebranie Ogólne Profesorów*[19].

Pojawił się problem z formalnym powołaniem ośrodka w Chicago. Skoro nie można było zarejestrować Studium jako Oddziału PUNO w Chicago, wówczas profesor Zbigniew Gołąb, jako członek Polskiego Instytutu Naukowego (PIN)

[15] Dokładniej: Jan Flawian Morelewski, podpisujący się najczęściej jako Jan F. Morelewski, na potrzeby artykułu występuje jako Jan Morelewski.

[16] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, listy T. Fabisińskiego do J. Gawendy. Cytat w liście z 10 lutego 1978.

[17] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list T. Sulimirskiego do M. Bidy, [Londyn], 13 kwietnia [19]78 i z 12 maja [19]78; list J. Bujnowskiego do M. Bidy, 24 marca [19]78.

[18] Tamże, list T. Sulimirskiego do M. Bidy, [Londyn], z 12 maja [19]78; *Statut Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, [Londyn, 1952], s. 14.

[19] Tamże, list T. Sulimirskiego do M. Bidy, [Londyn], z 12 maja [19]78.

w Ameryce, zaproponował formalną przynależność właśnie do PIN-u[20]. Michał Bida przedstawiał to tak: *Ażeby uniknąć różnych komplikacji rejestracyjnych, zorganizowaliśmy nasze Studium w ramach Polskiego Instytutu Naukowego (tak musi być)*[21]. Wynika z tego, że Bidzie w tym momencie nie zależało na kosztownym i dosyć pracochłonnym zarejestrowaniu Studium w Chicago jako oddziału. Wolał rozwiązanie prostsze i szybsze, ponieważ studenci już się zgłosili i otrzymywali wykłady. Pisał tak:

> *Ze względu na ustawoda*[w]*stwo amerykańskie, nie możemy zarejestrować Studium jako oddział PUNO. Wymagałoby to dużo pracy i pieniędzy. Wybraliśmy drogę łatwiejszą: zorganizowania się jako Studium w ramach Polskiego Instytutu Naukowego* […]. *W ten sposób, pod względem naukowym będziemy podlegać PUNO, a pod względem organizacyjnym – PIN, Oddział w Chicago, np. sprawozdania finansowe, dla celów podatkowych, będą wysyłane do Urzędu Podatkowego via Oddział w Chicago i Centralę Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku*[22].

Nadzór PUNO nad Studium i wsparcie dla niego odbywało się korespondencyjne. Jednostka otrzymała nazwę Studium Polskiej Historii i Kultury (wcześniej Studium Dziejów Kultury Polskiej), po angielsku Study Center for Polish History and Culture, i mieściła się pod adresem 3347 West Potomac Avenue w Chicago. Wykłady ustalono w co drugą sobotę[23]. Odbywały się one także u oo. jezuitów w sali Lusaka Mission (695 West Belmont Avenue)[24]. Polski Instytut Naukowy w Chicago dał Studium praktyczną możliwość działania, a wsparcie merytoryczne i techniczne przyszło ze strony uczelni w Londynie.

Michał Bida i Jan Morelewski w końcu kwietnia 1978 roku naciskali na PUNO o ostateczną decyzję w sprawie naukowej podległości Studium względem uczelni w Londynie:

> *Konieczne jest szybkie (ze względu na zbliżający się koniec semestru) uregulowanie naszego formalnego stosunku do PUNO. W związku z tym prosimy Pana Rektora o uznanie nas jako instytucji podległej naukowo PUNO, określenie na-*

[20] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. II/1978, list T. Fabisińskiego do J. Gawendy, Chicago, 29 stycznia 1978.

[21] Tamże, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 7 marca 1978.

[22] Tamże, list J. Morelewskiego i M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 24 kwietnia 1978 r.

[23] Tamże, list T. Fabisińskiego do J. Gawendy, Chicago, 29 stycznia 1978.

[24] Tamże, Program wykładów w II semestrze roku akademickiego 1978/79.

szych praw i obowiązków i o wyznaczenie osoby, mającej trochę więcej czasu, do kontaktu z nami[25].

Trochę wcześniej, albowiem 15 kwietnia odbyło się zebranie osób związanych ze Studium, byli wówczas: Zbigniew Filipowicz, Zbigniew Gołąb, Piotr Harcaj, Aleksander Kajkowski, Jan Morelewski, Zygmunt Wygocki, z wyjątkiem nieobecnej Anny Rychlińskiej. Przewodniczącym Rady Naukowej (Wykładowców) został prof. Gołąb. W skład dyrekcji Studium weszli: dyrektor – Michał Bida, sekretarz – po śmierci Tadeusza Fabisińskiego p.o. został Jan Morelewski, skrabnik – Jan Morelewski, przewodniczący Rady Naukowej – Zbigniew Gołąb oraz przedstawiciel słuchaczy – Zbigniew Filipowicz (będący również sekretarzem finansowym)[26].

Powstałe w międzyczasie Towarzystwo Przyjaciół PUNO w Londynie rozwijało działalność i zakładało oddziały w różnych krajach. Jego celem była pomoc uczelni poprzez zbieranie funduszy na dalsze istnienie uniwersytetu. Ośrodek w Chicago został o to również poproszony, ale Jan Morelewski widział w tym pewne trudności. Michał Bida ich nie zauważył, w krytycznym tonie się o tym wypowiedział i przesłał całe sprawozdanie związane z fiaskiem założenia TP PUNO do władz uniwersytetu. Miało to miejsce w styczniu 1979 roku[27]. Trochę później Michał Bida zainspirował Zbigniewa Filipowicza (po zmianie imienia i nazwiska Jerry'ego Phillipsa) na założenie w USA oddziału Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Jerry Philips, listem do centrali TP PUNO w Londynie, proponował objęcie zasięgiem całe Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z siedzibą w Chicago oraz wejście w porozumienie z istniejącymi już polskimi organizacjami w Ameryce[28]. W październiku 1979 roku Bida informował Bujnowskiego, iż rejestracja TP PUNO w USA jest na najlepszej drodze i wkrótce zostanie ukończona[29].

[25] Tamże, list J. Morelewskiego i M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 24 kwietnia 1978.

[26] Tamże, Protokół zebrania dnia 15 kwietnia 1978 r. w Lusaka Mission o godz. 1 pp.

[27] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, kopia listu J. Morelewskiego do TP PUNO i W. E. Szkody, Chicago, 21 stycznia 1979; list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago 30 stycznia 1979.

[28] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, list Jerry'ego Philipsa do Zarządu Głównego TP PUNO, Chicago, 3 lipca 1979.

[29] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 9 października 1979, s. 2–3.

3. POCZĄTKI NIEPOROZUMIEŃ NA TLE PRÓBY REJESTRACJI STUDIUM JAKO ODDZIAŁU PUNO

Jan Morelewski pełnił w Studium Polskiej Historii i Kultury funkcję administratora, natomiast Michał Bida piastował funkcję kierownika jednostki pod naukową opieką PUNO i formalnie podlegającą PIN-owi w Chicago.

Podczas jednego z zebrań studentów zwołanego przez Morelewskiego doszło do napięcia między studentami a administratorem, będącym wykładowcą w tym konkretnym przypadku. Na zapytanie, czy kierownik wie o tym zgromadzeniu, Morelewski zaprzeczył, że Michał Bida piastuje w Studium stanowisko kierownika. Według niego, był tylko łącznikiem między Studium w Chicago a PUNO w Londynie. Kolejnym „wybrykiem" Morelewskiego okazało się wejście w spór ze Zbigniewem Filipowiczem odnośnie zorganizowania sekretariatu Studium. Doszło do pozornej ugody między nimi i powrotem do *status quo* – sekretariat i komitet administracyjny nie powstały. W związku z tym doktor Morelewski, mimo wcześniejszego uzgodnienia, postanowił nie dopuścić starosty Filipowicza na kolejne posiedzenia wykładowców. Ponadto bez porozumienia z Bidą ogłosił rozpoczęcie kursu dla pracowników handlu zagranicznego w firmach amerykańskich. Kolejna niesnaska na linii Bida – Morelewski wybuchła, kiedy ten ostatni odmówił prowadzenia wykładów dla pięciu studentów[30].

Jan Morelewski przy okazji przesłanego Michałowi Bidzie sprawozdania z działalności Studium za okres styczeń 1978 – maj 1979 zaproponował napisanie przez niego do PUNO bardzo pochlebnie o wykładowcach Studium jako specjalistach w swoich dziedzinach, m.in. o płk. Piotrze Harcaju obeznanym w temacie religii i teozofii. Prosił też Bidę o postaranie się u władz PUNO o stopnie profesorskie dla Zygmunta Wygockiego, Piotra Harcaja, Aleksandra Kajkowskiego, Zbigniewa Góreckiego i dla siebie. Michał Bida przesłał ten list do Dziekana Wydziału Humanistycznego wraz z krótką notką:

> *Jeżeli PUNO będzie mianowało profesorami wywoływaczy duchów i różnych szarlatanów nie mających nic wspólnego z prawdziwą nauką, to świat przewróci się do góry nogami. Co innego tłumaczyć o duchach starym babom niepiśmiennym, a co innego nazywać to bardzo wybitnym specjalistą? Bardzo uprzejmie proszę coś powiedzieć w tej sprawie, dlatego że już brak mi sił*[31].

[30] Tamże, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 30 stycznia 1979 r., s. 1–3.

[31] Tamże, list J. Morelewskiego do M. Bidy, [Chicago], 10 maja [19]79, s. 1–2; list M. Bidy do J. Bujnowskiego, [Chicago, niedatowany].

Kolejna skandaliczna sprawa Studium dotyczyła profesora Tymoteusza Karpowicza, który kupił dom nadający się do remontu i posyłał tam studentów Studium pracować za darmo w zamian za zaliczenia przedmiotów. Odbyło się to za zgodą administratora (Morelewskiego) i bez wiedzy kierownika ośrodka w Chicago (Bidy). Ten ostatni dowiedział się o całej sprawie, kiedy dwoje studentów zadzwoniło do Bidy z wytłumaczeniem swojej absencji przy remoncie domu ze względu na słaby stan zdrowia. Mimo zakazów Bidy niektórzy studenci dalej wykonywali pracę w nadziei na dobrą notę. Profesor Karpowicz proponował też studentowi Studium (Bruno Mikołajczyk) przeniesienie się na uniwersytet, gdzie profesor pracował, i w zamian za 700 dolarów otrzymanie dyplomu licencjackiego. Była to propozycja w zastępstwie zdawania egzaminów na Studium według wytycznych z Londynu – w obecności trzech wykładowców. Bida prosił władze uniwersytetu o poradę, ponieważ *jak tak dalej będzie, to oczywiście, zmuszony będę* [z]*rezygnować z kierownictwa dlatego, że nie chcę narażać dobre imię i poziom nauczania PUNO na dyskredytację*[32].

PUNO jednak nie spieszyło się z uznaniem Studium, o czym pisał Jan Morelewski w lipcu 1978 roku, przy okazji dziękując rektorowi PUNO za przesyłkę zawierającą druki PUNO (karty zapisu, opłat studenckich, postanowień ogólnych i uzupełniających do egzaminów, *Statut*, informatory, różne książki)[33]. Rektor uzależniał uznanie Studium jako oddziału PUNO po spełnieniu przez Bidę i Morelewskiego warunków wcześniej uzgodnionych: zasad i przepisów obowiązujących na PUNO oraz odpowiedniego poziomu nauczania[34]. W efekcie wymiany korespondencji i nacisków administracji Studium w Chicago wypowiedział się w tej sprawie Senat PUNO: powierzył ośrodek w Chicago opiece Wydziałowi Humanistycznemu[35]. Jego dziekan Józef Bujnowski podkreślał, jak bardzo ważny dla PUNO jest poziom wykształcenia oraz poziom prac dyplomowych[36].

Jan Morelewski w sprawozdaniu z działalności Studium za okres 28 stycznia – 10 maja 1979 roku w dziale „Status prawny" popełnił pewną nieścisłość,

[32] Tamże, list poufny M. Bidy do PUNO [J. Bujnowskiego lub T. Sulimirskiego], [Chicago, prawdopodobnie lipiec 1979].

[33] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. II/1978, list J. Morelewskiego do T. Sulimirskiego, Chicago, 3 lipca 1978.

[34] Tamże, list T. Sulimirskiego do J. Morelewskiego, [Londyn], 18 sierpnia 1978 i [Londyn], 14 września 1978.

[35] Tamże, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, 5 października [19]78.

[36] Tamże, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, [Londyn], 18 listopada [19]78, s. 2.

a mianowicie napisał, iż ośrodek w Chicago jest oddziałem PUNO. Słowa te podkreślił Józef Bujnowski na przesłanym do siebie egzemplarzu i dokonał odręcznej notatki, iż tak *nie jest*[37]. Jednak listem z 6 marca 1979 roku dał prof. Bidzie nadzieję:

> *Postanowiliśmy jednak wzmocnić pozycję Pana Kolegi przez oficjalne pisemne uznanie placówki za Oddział PUNO, a pana Kolegę mianować oficjalnie jej kierownikiem. Proszę na razie raczej nie rozgłaszać tego* […]. *Wedle statutu PUNO utworzenie, uznanie Oddziału PUNO musi być uchwalone przez Zebranie Ogólne Profesorów, na którym również ma być uchwalony i zatwierdzony Statut ustalający przy tym zakres działania Oddziału i ustalenie jego uprawnień. Już zaczęliśmy nad tym pracować*[38].

W czerwcu tegoż roku wyjaśnił Bidzie, że ośrodek w Chicago jest Odziałem PUNO *de facto*, ale jeszcze nie *de iure*[39].

4. SPÓR ADMINISTRATORA Z KIEROWNIKIEM STUDIUM I JEGO SKUTKI

Zanim niesnaski pomiędzy Morelewskim a Bidą weszły w krytyczną fazę, Michał Bida wychodził z różnymi propozycjami pomocy PUNO. Oczywiście to wszystko było w dobrej intencji, jednak propozycje te nie zawsze okazywały się do przyjęcia według standardów PUNO. Była to mniej chwalebna strona działalności Studium w Chicago. Jedną z nich stała się próba przyznania doktoratu honorowego Janowi Krawcowi, redaktorowi „Dziennika Związkowego"[40]. W związku z tym wydarzeniem argumentacja opierała się na korzyściach dla PUNO: dużej reklamie dla uczelni o zasięgu całej Ameryki, prestiżu dla uczelni, zebraniu funduszy oraz skaptowaniu sobie przychylności redaktora największej polskiej gazety w USA. Sprawa ostatecznie upadła.

[37] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, Sprawozdanie (28 stycznia 1978 r. – 10 maja 1979 r.), Chicago, 10 maja 1979, s. 2.

[38] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, Londyn, 6 marca 1979.

[39] Tamże, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, Londyn, 19 czerwca [19]79.

[40] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. II/1978, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 24 marca 1978; [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list T. Sulimirskiego do M. Bidy, [Londyn], 13 kwietnia [19]78.

Doktor Jan Morelewski doprowadził w Studium do poważnego kryzysu. Najpierw zarzucił Zbigniewowi Filipowiczowi pewną *nadgorliwość*, objawiającą się *stałą przesadą co do pracy na rzecz PUNO*[41], a następnie sam został oskarżony przez Bidę o szereg przewinień. Kierownik Studium, wydając 16 lipca 1979 roku postanowienie dyscyplinarne, wykluczające Jana Morelewskiego z wykładania w chicagowskim ośrodku, zarzucił mu obrazę PUNO, *nieodpowiednie i ordynarne* zachowanie się względem Bidy, *konspirację, szantaż i groźby* oraz *nielegalną uzurpację czynności pedagogicznych nie należących do kompetencji nieakademika – wykładowcy*[42]. Ten z kolei bronił się,

> *że wybuch i zarzuty Bidy są niepoważne i mogą wskazywać tylko na stan jego zdrowia oraz objawiające się przeważnie w manii dyktatorskiej i prześladowczej. Przecenia również swoje zasługi na rzecz PUNO, które by nie powstało, gdyby grono ludzi dobrej woli nie przejęło wszystko w swoje ręce, dając mu tytuł „dyrektora" własną decyzją, uznając jego początkową inicjatywę*[43].

W kolejnym liście z sierpnia 1979 roku:

> *Wczoraj, 11 sierpnia odbyło się posiedzenie Rady Naukowej (Pedagogicznej) tut. PUNO, zwołane przez prof. Z. Gołąba.* […] *Zebrani uznali jednogłośnie „postanowienie" za nieważne i zarzuty za bezpodstawne. Prof. Bida odmówił podporządkowania się Radzie, obraził ją kilkakrotnie oraz oskarżył o konspirację* […]. *Proszę uprzejmie o zawiadomienie, czy jest przewidziane postępowanie sądowo-honorowe w ramach PUNO, ponieważ nie mogę sobie pozwolić na obraźliwe punkty donosu, spotęgowane obraźliwym stosunkiem, zachowaniem i słowami prof. Bidy w czasie posiedzenia Rady, co mu kilkakrotnie wytknięto*[44].

[41] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. II/1978, kopia poufnego listu J. Morelewskiego do M. Bidy, Z. Gołębia i Z. Wygockiego, Evergreen Park, 6 listopada 1978 – z odręczną notatką, że kierownik Studium nakazał Filipowiczowi przeprosić Morelewskiego, choć ten w zasadzie ponosił całą winę.

[42] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, Postanowienie no 1, Chicago, 16 lipca 1979. Poinformował o tym fakcie rektora PUNO i dziekana Wydziału Humanistycznego: Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 18 lipca 1979; list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago 18 lipca 1979.

[43] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, list poufny J. Morelewskiego do T. Sulimirskiego i J. Bujnowskiego z kopią do Z. Gołąba, Chicago, 20 lipca 1979.

[44] Tamże, list J. Morelewskiego do T. Sulimirskiego i J. Bujnowskiego, Chicago, 12 sierpnia 1979. Potwierdził to przewodniczący Rady Naukowo-Pedagogicznej: Archiwum

O tymże posiedzeniu oraz innych skandalicznych sprawach napisał Bida:

Prof. Z. Gołąb pod płaszczykiem sztucznej pedagogicznej rady, uzurpował sobie władzę w Studium, motywując tym, że jest prezesem Towarzystwa Naukowego i jemu podlega Studium, a więc dlatego on anuluje moje zarządzenie, jako nieprawne i dopuszcza dra Morelewskiego z powrotem do wykładów. Również powiedział, że nie Wydział Humanistyczny PUNO pod kierownictwem Dziekana Prof. dra J. Bujnowskiego, ale on i jego sztuczna pedagogiczna rada będą przygotowywali programy wykładów dla Studium […]. *Gdy zapytałem prof. Gołąba, dlaczego on [we] wszystko wierzy, co mówi dr. Morelewski, a dlaczego poddaje pod wątpliwość to, co ja mówię? Odpowiedź była taka: Dr Morelewski jest moim kolegą i dlatego jemu wierzę* […].

Sprawa nieporozumienia mego z dr. Morelewskim wynikła na tle wysyłania pieniędzy dla Centrali PUNO w Londynie (dr. Morelewski ignoruje Zarząd PUNO). I tak dr. Morelewski zarządził, żeby do Londynu wysyłać od każdego studenta tytułem wpisowego tylko 6 dol[arów], *dlatego że on będąc w Londynie, tak się domówił z Panem Rektorem Sulimirskim, natomiast ja powiedziałem, że musimy wysyłać dla PUNO w Londynie taką samą sumę, którą my pobieramy od naszych studentów, a mianowicie 15 dol*[arów] […]. *Studenci nasi zapytują mnie, dlaczego nie wyślemy chociaż 700 dol*[arów] *do Londynu? Odpowiadam im, że nie mam żadnego wpływu dysponować pieniędzmi. Również zapytują, dlaczego jedna osoba bezkontrolnie rozporządza się ich pieniędzmi?* […]. *Również studenci nasi żalą się, że płacą pieniądze i w zamian nic nie dostają, ani podręczników, ani nawet odpowiedniego lokalu, z odpowiednia ilością stołów do pisania tak potrzebnych dla prowadzenia nauki.* […]

Dr. Morelewski od samego początku mąci, warcholi pomiędzy studentami, napuszczając jednych na drugich, gdzie wskutek jego intryg opuściło Studium wiele studentów (razem 12). Jeżeli mu się ktoś nie podoba, to zaraz puszcza o nim różne fałszywe pogłoski, ażeby go poniżyć, rzucając na tę osobę różne fabrykowane podejrzenia […].

Co się odnosi [do] *prof. Karpowicza, a też dlaczego on przystąpił do spiskowców w obronie dra. Morelewskiego, to sprawa wygląda w ten sposób: Prof. Karpowicz kupił dom na przedmieściu, dokładnie nie wiem, za jaką cenę* […], *ale ten dom jest stary i potrzebuje remontu* […]. *Dr. Morelewski proponował mnie, ażeby ja na zadatek kupna tego domu, zaciągnął w banku pożyczkę na sumę 10,000*

PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list Z. Gołąba do T. Sulimirskiego i J. Bujnowskiego, Chicago, 14 sierpnia 1979.

dol[arów] *na konto naszego Studium. Odpowiedziałem mu, że ja nigdy nie pójdę na takie ryzyko i nie wplątam naszych studentów w taką aferę nielegalną. I tak dr. Morelewski i płk. Harcaj wystarali się dla prof. Karpowicza w jakiś inny sposób na zadatek tych potrzebnych 10.000 dol[arów] i właśnie z tego powodu prof. Karpowicz zrobił się wasalem płk. Harcaja i dra. Morelewskiego. Wszystko byłoby w najlepszym porządku, ale sprawa polega na tym, że ci studenci, którzy pomagają przy pracy domu* […] *(Prof. Karpowicz jest inwalidem, nie ma lewej ręki), a więc ci nasi studenci, którzy pomagają przy pracy koło domu, dostają przy egzaminach dobre stopnie. Tak przynajmniej mówią ci nasi studenci, którzy zwracają się do mnie ze skargą. Jeżeli w rzeczywistości tak jest, to PUNO traci na dobrej opinii, a w związku z tym obniża się poziom nauczania na PUNO*[45].

Ponadto prof. Gołąb anulował uzgodnione dotychczasowe wykłady z muzykologii i wprowadził w to miejsce wykłady Morelewskiego o Armii Krajowej. Przywrócił też zakwestionowane przez PUNO wykłady płk. Harcaja.

Dziekan Wydziału Humanistycznego przypomniał stronom, że

Kierownikiem Oddziału został wyznaczony przez Rektora i Wydział prof. dr. M. Bida i on kieruje pracami Oddziału w pełnym słowa tego znaczeniu. Nie może być prowadzona żadna akcja w Oddziale bez jego wiedzy i akceptacji i pod żadnym pozorem nie może być narażona na szwank opinia Uczelni. Rada Naukowa jest ciałem doradczym w sprawach naukowych. Administracja techniczna podlega Kierownikowi Oddziału. Sprawy wątpliwe muszą być rozważane na ogólnym zebraniu profesorów i wykładowców, z tym, że wykładowcy mają tylko głos doradczy i nie mają prawa głosowania. […] *Dziekanat stoi na stanowisku nie podważania autorytetu i decyzji Kierownika Oddziału*[46].

Eskalacja tego konfliktu wpłynęła też na wycofanie się Józefa Bujnowskiego ze złożenia wniosku o formalne ustanowienie oddziału w Chicago. Swoją ocenę sytuacji zawarł w dziewięciu punktach jako stan na 31 sierpnia 1979 roku. Pisał, że nieporozumienia między Bidą a Morelewskim zagrażają istnieniu oddziału i ich przebieg jest wbrew wszelkim zaleceniom uczelni. Zwrócił też uwagę na prawo Bidy do zawieszenia wykładowcy i nieprawne wmieszanie się do tego Rady Naukowej jako ciała tylko doradczego. Rada, wbrew zaleceniom Bujnow-

[45] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 15 sierpnia 1979, s. 1–3.

[46] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, Londyn, 8 sierpnia [19]79.

skiego, utrzymała zakwestionowane i nieakademickie wykłady oraz usunęła już wcześniej umówione z dziekanem.

Zatargi finansowe między kierownikiem (Bidą) oraz administratorem (Morelewskim) wpłynęły na powstanie zadłużenia wobec PUNO poprzez nieprzekazanie odpowiednich kwot należnych uczelni w Londynie. Mylił się zatem Morelewski, przesyłając list finansowo-sprawozdawczy co do kwot uczelni należnych. Dotychczasowy pozytywny obraz Studium/Oddziału został zdegradowany przez toczące się nieporozumienia między Bidą a Morelewskim. Bez gwarancji, że ośrodek będzie respektował przepisy uniwersyteckie, dziekan Wydziału Humanistycznego nie mógł wystąpić z wnioskiem o nadanie ośrodkowi w Chicago statusu oddziału PUNO. Początkowe pozytywne przyjęcie w Londynie działalności ośrodka nie oznaczało przymknięcia oczu na pewne nieprawidłowości. Ze względu na ochronę autorytetu uczelni PUNO nie mogło w tym momencie nadać ośrodkowi uprawnień oddziału. Studium działało na podstawie tymczasowego porozumienia z PUNO i było podporządkowane Wydziałowi Humanistycznemu. Faktycznie zatem istniało, lecz prawnie nie (*de facto*, ale nie *de iure*). Bujnowski proponował działanie w takim stanie aż do czasu nadania mu pełnych praw oddziału. W oczach PUNO Rada Naukowa i Pedagogiczna Studium/Oddziału bez regulaminu określającego jej działalność stanowi tylko ciało doradcze kierownika, a w uchwale z 11 sierpnia przekroczyła swoje uprawnienia.

Bujnowski odnosząc się do wątpliwości co do kompetencji kierownika stwierdził, że Bida został wyznaczony przez PUNO na tę funkcję i do czasu powstania Oddziału będzie ją sprawował. Jemu też z tej mocy podlega administracja i ciała doradcze, w tym Rada Naukowa. W ostatnim punkcie przestrzegał, że jeśli ośrodek w Chicago (który w piśmie nazywał „Oddziałem") nie zastosuje się do ustalonych punktów, wówczas PUNO zakończy współpracę. Co więcej – zakaże posługiwania się imieniem PUNO pod groźbą sądową i ogłosi swoją decyzję w prasie USA oraz Anglii. Przede wszystkim nie zamierzał *narazić na kompromitację dobrego imienia PUNO i naukowców z nim związanych*[47].

Tymon Terlecki zapoznawszy się z korespondencją dotyczącą Chicago i oceną Bujnowskiego, przyznał mu rację, jednocześnie zadając pytanie retoryczne:

[47] Tamże, kopia listu J. Bujnowskiego do T. Sulimirskiego, M. Bidy, Z. Gołąba i J. Morelewskiego, [Londyn] 31 sierpnia [19]79, s. 1–3. List odnośnie rozliczeń finansowych: Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, list J. Morelewskiego do J. Bujnowskiego, Chicago, 13 września 1979, s. 1–2.

Jak długo i na jakich warunkach PUNO może ponosić odpowiedzialność za oddział chicagowski?[48]. Aleksander Blum nie zajął stanowiska w tej sprawie, pisząc do Morelewskiego tylko ogólnie o konieczności współpracy dla dobra wspólnego[49]. Zapewne przez to, że Blum zaprosił Morelewskiego na wykłady do Londynu i w jakiś sposób czuł się w tym konflikcie niekomfortowo.

Jan Morelewski próbował przekonać do swojej racji Józefa Bujnowskiego listem z 13 września, w którym pisał m.in. o tym, że Studium działa w ramach PIN-u, że szkoda byłoby to zaprzepaścić, że współpracują z ośrodkiem profesorzy i *nie-profesorzy*, że Bida jest człowiekiem *o niskiej kulturze osobistej i naukowej*. Najważniejszym punktem była sytuacja prawna:

> *Obowiązują nas również przepisy prawne i regulaminy tut[ejszego] Oddziału Instytutu, którego prof. Gołąb jest prezesem, a ja skarbnikiem. W myśl tych przepisów, opartych na zasadach kolegialnych, rozdzieliliśmy swoje funkcje, dając p. Bidzie funkcję kierownika (i to był nasz wielki błąd) który w każdej chwili możemy zmienić*[50].

Napięcie między Bidą a Morelewskim rosło. Studium pobierało od studentów wpisowe 15 dolarów. Pod koniec lutego 1979 roku dysponowało sumą 2000 dolarów, a oszczędności wynikały z faktu, że to miasto płaciło za lokal i rachunki[51]. Komisja Rewizyjna w składzie: Julian Witkowski i Henryk Wilimczyk, 22 września 1979 roku przedstawiła salda z drugiego i trzeciego semestru na sumę ponad 3450 dolarów i po odjęciu wydatków saldo czwartego semestru wyniosło 2380 dolarów[52]. Bida argumentował, iż sprawozdanie zostało wykonane przez Morelewskiego i tylko dane do podpisu tym osobom, wobec tego zamierza powołać komisję złożoną nie z dwóch, ale z pięciu osób, które prześwietlą finanse bardzo dokładnie[53]. W związku z zaostrzeniem się konfliktu Morelewskiego z Bidą, ten ostatni zarządził powołanie Komitetu Gospodarczego złożonego z trzech osób (Maria Renata Popek, Bolesław Rogowski i *Jerry Filips-Filipowicz* [!]).

[48] Tamże, list T. Terleckiego do J. Bujnowskiego, Londyn 5 września [19]78.

[49] Tamże, list A. Bluma do J. Morelewskiego, Londyn, 23 listopada 1979.

[50] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list J. Morelewskiego do J. Bujnowskiego, Chicago, 13 września 1979.

[51] Tamże, list M. Bidy do T. Sulimirskiego, Chicago, 21 lutego 1979.

[52] Tamże, Protokół Komisji Rewizyjnej za okres 3 semestru od stycznia do czerwca 1979 r., 22 września 1979.

[53] Tamże, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 9 października 1979.

Odebrał tym samym Morelewskiemu jednoosobowy zarząd nad funduszami Studium i poprosił go o rozliczenie się do 1 października 1979 roku[54]. Morelewski tłumaczył się, że działają pod auspicjami PIN-u, gdyż w przeciwnym razie *nasza nauka i pobieranie opłat studenckich byłoby w konflikcie z prawem amerykańskim, działalibyś*my bowiem *jako niezarejestrowana agentura cudzoziemskiego uniwersytetu*[55]. Uznawał też zależność naukową od PUNO, ale optował za kolegialnością podejmowanych decyzji.

Ocena sytuacji Bujnowskiego przesłana do Chicago spotkała się z pozytywnym przyjęciem przez tamtejszego kierownika jednostki. W kolejnym liście do dziekana Wydziału Humanistycznego informował, iż Morelewski mimo ustalonego grafiku wykładów nie dopuścił do wykładów Marii Renaty Popek, po czym sprowadził na ten sam czas księdza Zbigniewa Góreckiego. Ze względów finansowych prof. Tymoteusz Karpowicz dalej postanowił wykładać na Studium. Poprosił o zatrudnienie swojej żony jako wykładowcy literatury, na co Bida wyraził zgodę pod warunkiem dostarczenia kopii jej dyplomu celem przesłania go do centrali w Londynie. Podobnie Zygmunt Wygocki postanowił pozostać i wykładać, choć jego status materialny plasował go jako „bogacza". Pisał także, że studenci, którzy wcześniej zrezygnowali, zaczęli powoli wracać do Studium, kiedy tylko dowiedzieli się o skarceniu Morelewskiego przez PUNO. Niezwykle intersujący dla uczelni okazał się punkt statusu prawnego Studium. Otóż Bida tak dalej pisał:

> *Co się tyczy uznania naszego Studium Oddziałem PUNO de iure, to nie musi się to odbyć od razu, zobaczymy, co będzie dalej, dlatego że ja już rozpoczął procedurę rejestracji naszego Studium w celu otrzymania czarteru na zasadach korporacji amerykańskiej, mam nadzieję, że czarter taki otrzymam, a wtedy będę mógł śmiało pracować legalnie, albowiem do tego czasu praca Studium jest prowadzona nielegalnie, a w związku z tym adwokat powiedział mi, że ja już jestem w kolizji z prawem*[56].

Przewodniczący Rady Naukowo-Pedagogicznej odpowiedział na ocenę sytuacji Bujnowskiego bardzo ostro. Po konsultacji wszystkich członków tego

[54] Tamże, kopia listu M. Bidy do J. Morelewskiego, Chicago, 19 września 1979.

[55] Tamże, list J. Morelewskiego do J. Bujnowskiego, Chicago, 22 września 1979.

[56] Tamże, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 14 września 1979, s. 1–2. Zostało ono zarejestrowane przez Bidę 9 października 1979 r. *jako samodzielna Instytucja Naukowo-Dydaktyczna w Stanie Illinois*; *Studium. Informator…*, s. 7.

ciała prof. Gołąb przedstawił stanowisko, iż Studium Historii i Kultury Polskiej *stanowi tylko część Oddziału PUNO*, ponieważ ze względów finansowych zostało podporządkowane PIN-owi w Ameryce, Oddziałowi Midwest w Chicago, którego profesor jest prezesem. Twierdził, że wszystkie decyzje powinny być podejmowane kolegialnie, a nie przez jedną osobę i powinny mieścić się tylko *w ogólnych ramach programu studiów ustalonych przez PUNO*. Nie zgadzał się z twierdzeniem, że wybrany przez nich kierownik ma prawo powoływania nowych wykładowców bez zasięgnięcia opinii Rady. Obwiniał też Bidę o przeniesienie sporu z poziomu instytucjonalnego na forum publiczne poprzez przeczytanie studentom listów z Londynu. Dalej argumentował, że Bida nie orientuje się w środowisku emigracyjnym i nie umie współpracować. Profesor Gołąb proponował pozostawić Bidzie sprawy tylko dotyczące dyplomów magisterskich i doktorskich studentów chcących uzyskać je w centrali PUNO w Londynie, natomiast wszelkie pozostałe sprawy powierzyć zarządowi Rady Naukowo-Pedagogicznej wraz z przyznaniem jej statusu autonomicznego[57].

W odpowiedzi na to Józef Bujnowski kolejnym pismem najpierw wyłuszczył sytuację prawną powstania Oddziału PUNO, następnie wskazał, iż ze względu na brak zatwierdzenia ośrodka jako Oddziału przez Zebranie Ogólne Profesorów nie może też powstać regulamin upoważniający Studium do kolegialnego kierowania ośrodkiem. Przez taki stan prawny nadal podlega on rektorowi, a co więcej – bez respektowania dyrektyw PUNO nie będzie możliwości zamiany go w Oddział. Wskazał też, że mimo formalnej podległości ośrodka względem Polskiego Instytutu Naukowego powstał konflikt narażenia się ośrodka *na dyrektywy mu obce, ze strony tego Instytutu*. Bujnowski dalej pisał, że Studium nie może być zależne od żadnej instytucji postronnej. Stanowisko łączenia dwóch funkcji skarbniczych PIN-u i Studium uznał za niemożliwą do utrzymania dotychczasową *personalną unię*. Jeszcze raz zalecił dokładne przeczytanie poprzedniego pisma (ocenę sytuacji) i skupieniu się na jego ostatnim punkcie – możliwości wycofania się PUNO z Chicago[58].

[57] Tamże, list Z. Gołąba do J. Bujnowskiego, Chicago, 20 września 1979, s. 1–2.

[58] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, list J. Bujnowskiego do J. Gawendy, M. Bidy, Z. Gołąba, J. Morelewskiego, [Londyn], 8 października [19]79, s. 1–2.

5. KRYZYS OŚRODKA W CHICAGO I UPADEK WIZJI ODDZIAŁU PUNO W USA

W związku z zebraniem się 11 sierpnia 1979 roku szóstej Rady Naukowo-Pedagogicznej w Chicago, zwołanej przez prof. Gołąba z pominięciem prof. Bidy i podjęciu przez nią decyzji zmieniającej program wykładów, kierownik Studium wydał drugie Postanowienie. W sześciu punktach przedstawił całą sytuację Studium oraz unieważnił wszystkie powzięte decyzje podczas zebrania tej Rady[59]. Napisał o całym zajściu do Bujnowskiego oraz poskarżył się, iż mimo licznych próśb prof. Gołąb nigdy nie przedstawił mu zaświadczenia z PIN-u o prawie Studium do prowadzenia działalności pedagogicznej[60]. Następnie prof. Gołąb zamiast prowadzenia wykładu 20 października 1979 roku

> *prowadził wśród studentów zażartą propagandę przeciw PUNO, a mianowicie namawiał studentów, ażeby oderwać się od PUNO i zorganizować inną szkołę dlatego, że on uważa PUNO za słabą naukowo-dydaktyczną Instytucję, a dyplomy PUNO są to tylko bezwartościowe papierki*[61].

Kiedy studenci zadzwonili do Bidy, ten natychmiast przyjechał. Nikt z obecnych tam nie zamierzał zrezygnować ze studiów na PUNO, ale studenci zażądali oddania im wpłaconych pieniędzy, będących pod zarządem prof. Gołąba i dr. Morelewskiego. Gołąb argumentował, że należą one do PIN-u, więc studenci oskarżyli Gołąba i jego zwolenników o przywłaszczenie sobie ich funduszy. Zapowiedzieli także oddanie sprawy do amerykańskiego sądu. Przestraszyło to prof. Gołąba, przyznania się do błędu i wierzenia w kłamstwa Morelewskiego. Ten z kolei nie dopuścił Brunona Mikołajczyka, jako przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, do przeprowadzenia kontroli finansów Studium. Tymczasem Bida wraz z Komitetem Gospodarczym założyli w banku nowe konto[62]. Jeszcze na początku listopada Aleksander Blum apelował do Morelewskiego jako Polaka i podkreślał zasługi Bidy jako Ukraińca dla sprawy polskiej na emigracji[63]. Bujnowski ucieszył się ze zmiany frontu prof. Gołąba, ponieważ PUNO zależało na akademikach, natomiast bez wielkiej straty mówił o odejściu Morelewskiego

[59] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, Postanowienie no. 2, Chicago, 28 sierpnia 1979.

[60] Tamże, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 9 października 1979 r., s. 1–2.

[61] Tamże, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 29 października 1979, s. 1.

[62] Tamże, s. 2–3.

[63] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list A. Bluma do J. Morelewskiego, [Londyn] 3 listopada 1979.

wraz z jego pułkownikami. Jednak sprawa oddania sporu do sądu byłaby niepożądanym rozgłosem, wobec tego prosił o załatwienie tej sprawy polubownie[64].

W międzyczasie jednak postawienie sprawy na ostrzu noża przez Bujnowskiego wywołało kolejne reperkusje. Otóż podczas zebrania Rady Naukowo-Pedagogicznej w Chicago 3 listopada 1979 roku doszło do uchwalenia pewnego O*świadczenia*. Informował o tym profesor Gołąb rektora PUNO prof. Jerzego Gawędę. Członkowie Rady (prof. dr Zbigniew Gołąb, ks. Zbigniew Górecki, prof. Maria Czarnecka-Lilien, ppłk. dypl. Aleksander Kajkowski, mgr Zygmunt Wygocki, płk. dypl. Piotr Harcaj, prof. dr Tymoteusz Karpowicz, dr Jan Morelewski, prof. John Fabion) uchwalili swoją rezygnację z zasiadania w Radzie. Przedstawili swoje stanowisko w czterech punktach. W związku z powstaniem konfliktu między kolegium a prof. Bidą i popieraniem go przez dziekana Wydziału Humanistycznego członkowie Rady nie mogli zgodzić się na taką sytuację i rozwiązali Studium w dotychczasowej formie. Powiadomili strony: PIN-u i PUNO, a na podstawie przedłożonego rozliczenia finansowego przez dr. Morelewskiego przekazali wszystkie fundusze prof. Bidzie i odcięli się od odpowiedzialności za poziom naukowy ośrodka pod jego kuratelą. Prof. Gołąb zawiadomił też rektora, iż w Studium powstał nowy zarząd. Informował o tym prof. Gołąba *Jerry Philips Filipowicz*. Zwrócił też uwagę o usunięcie z wykładania Piotra Harcaja, Aleksandra Kajkowskiego i Jana Morelewskiego[65].

O rozwiązaniu się Rady Naukowej poinformował też Bujnowskiego kierownik Studium. Podał więcej szczegółów tego spotkania:

> *Radzili i kłócili się między sobą przez 5 godzin. Wreszcie zawołali przewodniczącego Komisji Kontrolnej p. B*[runo] *Mikołajczyka i starostę J*[uliana] *Witkowskiego i oddali książeczkę bankową na sumę 2.269,44 dol*[arów] *i czek na 64,85 dol*[arów]. *Oczywiście, że przyjęliśmy tę sumę, aby ominąć sprawy sądowe i szerszy rozgłos. Dało mi to bardzo dobrą nauczkę na przyszłość. Pieniądze oddali dlatego, że studenci zagrozili rozprawą prokuratorską* […]. *Również Rada Naukowa rozwiązała się z tego powodu, że pewna część chciała oderwania się od PUNO, a inni domagali się uznać PUNO, jego kierownictwo, ale z tego powodu, że wszyscy studenci nie przyłączyli się do rebelii prof. Gołąba i dra Morelewskiego, a do tego wszystkiego studenci oświadczyli, że nie życzą sobie, aby rebelian-*

[64] Tamże, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, [Londyn], 12 listopada [19]79.

[65] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. III/1979, list Z. Gołąba do J. Gawendy, Chicago, 4 listopada 1979 r. i załącznik w postaci Oświadczenia, Chicago, 3 listopada 1979.

ci byli wykładowcami, dlatego prof. Gołąb oświadczył, że nie ma innego wyjścia, tylko rozwiązać się[66].

Na list prof. Gołąba i oświadczenia Rady odpowiedział Józef Bujnowski pismem „Analiza i wnioski" z 19 listopada 1979 roku. Zapewne tak szczegółowe opracowanie powstało na prośbę rektora. Bujnowski w ośmiu punktach przedstawił swoje stanowisko w tej sprawie. Przede wszystkim ocenił Radę Naukowo-Pedagogiczną Studium Historii i Kultury Polskiej w Chicago nie jako Radę Oddziału PUNO, tylko *organ Polskiego Instytutu Naukowego „Midwest"* funkcjonującą przy pomocy tegoż Instytutu. Przypomniał też początki konfliktu (zatarg między kierownikiem – Bidą, a wykładowcą – Morelewskim, który był tam też administratorem) i ocenił przedstawione przez prof. Gołąba wypadki w zupełnie fałszywym świetle.

Na spór osobowy nałożyło się *szereg niedociągnięć organizacyjnych*: brak ustalonego stosunku Oddziału do Instytutu i przez to ingerowanie tego ostatniego w sprawy Studium; usuwanie wykładów zatwierdzonych przez kierownika i PUNO; *słuchy* o zobowiązaniach finansowych administracji mogące obciążać PUNO; *wstępna improwizacja wykładów z wprowadzeniem tematyki para-spirytualistycznej i dysproporcje w czasowym układzie materiału historycznego*. Dziekan prosił o dostosowanie się do instrukcji PUNO, aby Studium mogło zostać Oddziałem. Pochwalił prof. Bidę za doprowadzenie do rejestracji Studium w USA i podejmowanie szereg inicjatyw dla dobra ośrodka, choć jego temperament i pierwsze postanowienie zaogniły zwykły spór w sprawę większej rangi.

Bujnowski nie zgodził się też ze sformułowaniem Gołąba, iż sprawa kolegialności była źródłem konfliktu. PUNO dążyło do powołania Oddziału, nadania mu regulaminu i Rady mającej prawa, o których pisał Gołąb. Formalnie jednak do tego nie doszło, a niespełnione aspiracje Morelewskiego zostania profesorem PUNO wraz z jego poplecznikami (Kajkowskim i Harcajem) z pominięciem procedur uczelni zostały uznane za potwarz. Zatem Bujnowski wytknął Gołąbowi, iż nie zasada kolegialności, ale *pretensje dalej idące stały się podstawą konfliktu między Kierownikiem a niektórymi wykładowcami Studium*. Bujnowski zbił też argumenty Gołąba odnośnie usunięcia pułkowników z wykładania i skrytykował pierwsze programy wykładów. Były niedostosowane do wymagań uniwersyteckich prowadzonego kursu historii i kultury polskiej, więc nie w ra-

[66] Tamże, list M. Bidy do J. Bujnowskiego, Chicago, 5 listopada 1979.

mach tego kursu, ale powinny się znaleźć w serii wykładów o historii powszechnej. Zarzut prof. Gołąba pogwałcenia zasady kolegialności Bujnowski ocenił już nie na poziomie profesorskim, lecz *tendencyjnym pojęciu rzeczywistości*. Dziekan ostatecznie wykreślił z brudnopisu swojej analizy pewne zdanie opisujące tę sytuacje, ale warte jest ono przytoczenia: *Gdyby autor tych słów* [Z. Gołąb] *wypowiedział je w komedii lub wyśpiewał w operetce, można byłoby słusznie powtórzyć za poetą, że ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni*[67].

Punkt z Oświadczenia z 3 listopada 1979 roku Rady dokładnie brzmiał tak:

> *W Studium powstał głęboki konflikt między zasadą kolegialności reprezentowaną przez zdecydowaną większość Członków Rady, a zasadą autorytatywnych rządów jednostkowych typu komisarycznego reprezentowaną przez Kierownika Studium, prof. Michała Bidę i popieraną przez Dziekana, prof. Józefa Bujnowskiego w Londynie. Mimo próśb wyjaśnienia z naszej strony, powołujących się na praktykę kolegialności stosowaną w instytucjach wyższego nauczania w całym świecie cywilizowanym, stanowisko nasze zostało odrzucone bez podania uzasadnień merytorycznych.*

Bujnowski podkreślał, że działania profesorów podpisanych pod „oświadczeniem" próbują zniszczyć potencjalne możliwości powstania Oddziału PUNO w Chicago. W ostatnim punkcie swojej analizy docenił starania prof. Bidy w pełnoprawne istnienie tej jednostki oraz wskazał szereg poczynań kierownika celem dostosowywania pracy ośrodka do wytycznych PUNO. Jednocześnie zalecał wyciągnięcie wniosków z całej afery i poddał w wątpliwość obecną potrzebę nazywania ośrodka w Chicago Oddziałem. Całość podsumował tak:

> *Dziekan objął opiekę nad Oddziałem w Chicago znajdującym się w stadium całkowitego chaosu z improwizowanymi na kolanie wykładami pseudo-naukowymi, bez jakiegokolwiek programu i planu. Nie jest do obliczenia ilość straconego czasu na usiłowania zorganizowania tego ośrodka, czasu w gruncie rzeczy straconego wskutek oporu ludzi nie przygotowanych do działania na poziomie wyższej uczelni o statusie europejskim. Zamykając z niesmakiem pewien okres pracy nad ośrodkiem w Chicago, dziekan wyraża wątpliwość, czy będą mu odpowiadały dalsze tego rodzaju doświadczenia*[68].

[67] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, Józef Bujnowski, Sprawa Oddziału PUNO w Chicago w związku z nadesłanym „oświadczeniem" i pismem prof. dra Gołąba. Analiza sytuacji i wnioski, s. 3.

[68] Tamże, Józef Bujnowski, Sprawa Oddziału PUNO w Chicago w związku z nadesłanym „oświadczeniem" i pismem prof. dra Gołąba. Analiza sytuacji i wnioski, s. 4.

Jeszcze w końcu października 1979 roku najprawdopodobniej rektor – Jerzy Gawenda prosił prof. Wacława Jędrzejewicza z Nowego Jorku o inspekcję ośrodka w Chicago. Przede wszystkim o zorientowanie się, czy jest jakikolwiek sens stworzenia *tam Oddziału PUNO, który byłby należycie odpowiedzialny i zdolny do kontynuowania wykładów*. Prośba obejmowała też przeprowadzenie rozmów z Bidą, Gołąbem, Karpowiczem i Morelewskim,

> *który wg naszej opinii jest „spiritus movens" powstałych tam intryg, wskutek zawiedzionych własnych ambicji uzyskania stopnia i stanowiska profesora PUNO, do czego nie ma oczywiście kwalifikacji.*

Pozytywnie i obiektywnie przedstawił kierownika Studium:

> *W tych rozmowach prosilibyśmy wziąć pod życzliwą uwagę osobę prof. Bidy, Ukraińca, mówiącego i piszącego po polsku z ukraińska, który jest naszym doktorem i profesorem – i który przez wdzięczność za uzyskaną od niego pomoc w studiach przejawiał pierwszą inicjatywę zorganizowania ośrodka w Chicago. Pragniemy zauważyć, że nie omieszkaliśmy zauważyć jego prostolinijności i temperamentu, które mogły być częściowo powodem konfliktu, aczkolwiek jego dobra wola jest według nas niewątpliwa*[69].

Epopeja pierwszego etapu istnienia Studium zakończyła się przyjęciem przez Józefa Bujnowskiego rezygnacji ze współpracy od ks. Zbigniewa Góreckiego, prof. dr. Tymoteusza Karpowicza, prof. Johna Fabiana, płk. Aleksandra Kajkowskiego, płk. Piotra Harcaja, prof. Marii Czarneckiej-Lilien, prof. Zbigniewa Gołąba, dr. Jana Morelewskiego i dr. Zygmunta Wygockiego. Temu ostatniemu gratulował przy tym uzyskania stopnia doktorskiego oraz informował o pozostawieniu go na liście zamiejscowych wykładowców PUNO. Profesor Karpowicz i Gołąb, mianowani wcześniej profesorami PUNO, utrzymali członkostwo Wydziału Humanistycznego. Bujnowski z żalem poinformował prof. Czarnecką-Lilien, że wniosek o jej profesurę na PUNO został wycofany w związku z jej rezygnacją z wykładów w Chicago. Pozostałym osobom podziękował jedynie za dotychczasowy udział w pracach Studium[70].

[69] Archiwum PUNO, [folder: Chicago, teczka] Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago, list J. Gawenda [?] do w. Jędrzejewicza, [Londyn], 28 listopada [19]79.

[70] Archiwum PUNO, Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga, listy J. Bujnowskiego do Z. Góreckiego, T. Karpowicza, J. Fabiana, A. Kajkowskiego, P. Harcaja, M. Czarneckiej-Lilien, Z. Gołąba, J. Morelewskiego i Z. Wygockiego, wszystkie datowane w Londynie na 5 stycznia 1980.

Koniec mrzonek o oddziale PUNO w Chicago nastąpił 5 stycznia 1980 roku, kiedy to Józef Bujnowski w liście do Michała Bidy podsumował całą tę aferę w ten sposób:

> *Muszę stwierdzić, że sytuacja bardzo się zmieniła na gorsze – i nie spodziewam się powrotu do koncepcji autonomicznego oddziału. Licząc się z rzeczywistością, trzeba przypuścić, że w najlepszym wypadku uda się Panu to Studium Historii i Kultury Polskiej (czy tak jest zarejestrowane przez Pana?) prowadzić jako studium przygotowujące do egzaminów na PUNO lub dokształcające na niższym poziomie, nie uniwersyteckim; jako ośrodek kontaktujący studentów z PUNO*[71].

Pierwszy akt akademickiego dwuletniego dramatu w Chicago zakończył się na początku stycznia 1980 roku. Studium jeszcze miało przeżyć kolejny wstrząs – dwa lata później. Będzie o tym jednak mowa w kolejnym artykule.

6. PODSUMOWANIE

Studium Historii i Kultury Polskiej zorganizowane w Chicago przez profesora Michała Bidę, Ukraińca przychylnego Polakom, rodziło się w wielkich bólach i było obarczone od samego początku błędami organizacyjnymi, ale za to miało wsparcie wielu ludzi – w USA i Wielkiej Brytanii. Niestety, część tego wsparcia pochodziła ze środowiska pozaakademickiego i nieporozumienia wynikały z niezrozumienia poziomów i standardów uniwersyteckich. Ponadto własne ambicje, prywatne sprawy i brak osobistej kultury doprowadzały do niepotrzebnych wzajemnych zadrażnień. Studium było na najlepszej drodze do uznania je za oddział PUNO w Chicago, jednak opór we wprowadzaniu dyrektyw, jawne temu przeciwstawianie się i w ostateczności próba całkowitego zerwania współpracy z PUNO doprowadziły do odejścia większej kadry wykładowców.

Niefortunne okazało się również uplasowanie Studium jednocześnie w ramach Polskiego Instytutu Naukowego oraz pod auspicjami PUNO. Spowodowało to poważny konflikt i w ostateczności doprowadziło do zerwania wzajemnej współpracy PIN-u i PUNO. Pomimo tych początkowych wydarzeń współpraca PUNO z Chicago istniała aż do 1996 roku, choć po 1987 roku była stopniowo wygaszana.

[71] Tamże, list J. Bujnowskiego do M. Bidy, [Londyn], 5 stycznia 1980.

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

Archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie

Folder: Chicago, plik dokumentów dotyczący prof. M. Bidy.

Folder: Chicago, teczka Korespondencja przychodząca z ośrodka w Chicago, z. I/1977; II/1978; III/1979.

Folder: Chicago, teczka Korespondencja z PUNO do ośrodka w Chicago.

Segregator: Chicago, Szwajcaria, Kopenhaga.

Seria 3: Rektor, Teczka lat 1968–1974; 1970–1983.

Dokumenty i opracowania

Bida M., *Studium Polskiej Historii, Kultury i Ekonomiki*, „Studia Polonijne", 1983, t. 7.

„Dziennik Związkowy", USA, 1977, nr 191, 249.

Informator uniwersytecki, Londyn, 1964.

Statut Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, [Londyn, 1952].

Studium Polskiej Historii, Kultury i Ekonomiki. Informator. Wydano na pięciolecie Studium i czteroipółletniej współpracy Studium z PUNO w Londynie 1978–1982, Chicago, 1982.

Wojciech Klas

THE STUDY OF POLISH HISTORY AND CULTURE IN CHICAGO, BETWEEN 1978 AND 1979. PUNO BRANCH IN CHICAGO – *DE FACTO*, BUT NOT *DE IURE*

Summary

This paper presents the Study Centre for Polish History and Culture in Chicago as a planned Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO, Polish University Abroad in London) branch, and problems related to setting it up in 1978–1979. The first part presents the originator of the Chicago Study Centre, Professor Michał Bida, and the formal and organizational difficulties in setting up a new institution. The second part outlines the process of the formation of the organization. The third part describes the issues and misunderstandings between people involved in running the institution and the legal problems related to it, including ones which affected its functioning. The fourth section describes the conflict of the Study Centre administrator with its director, and outlines the consequences. The fifth part describes the crisis within the Chicago organization itself and the collapse of the idea of its formal recognition as a PUNO branch in the USA.

Keywords: PUNO, Study Centre for Polish History and Culture in Chicago, PUNO branch in the USA, Michał Bida, Polish Institute of Arts & Sciences of America (PIASA)

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
orcid: 0000-0002-3463-6432

Barbara Radziłowska

Poznań

LOS POLSKIEGO INTELIGENTA NA PRZYKŁADZIE DZIEJÓW IGNACEGO ZIELIŃSKIEGO – ŻOŁNIERZA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE, EKONOMISTY, PEDAGOGA, LEKTORA I TŁUMACZA JĘZYKA ANGIELSKIEGO

Prywatne zbiory dokumentów pozwalają odtworzyć losy niezapomnianych postaci, w tym m.in. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, których potencjał po zakończeniu II wojny światowej i po decyzji powrotu do kraju nie został wykorzystany. Wręcz przeciwnie, ich codziennością były szykany, poniewierka, poniżenie, często więzienie. Z zachowanych dokumentów córki Barbary Radziłowskiej z Poznania pragniemy przywołać pamięć o jej ojcu, niezwykłym człowieku – Ignacym Zielińskim, żołnierzu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, ekonomiście, pedagogu, lektorze i tłumaczu przysięgłym języka angielskiego.

1. Ignacy Zieliński w mundurze podporucznika, 1923 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

PRZED WOJNĄ

Dyplomem wydanym w Warszawie, datowanym na 19 listopada 1936 roku (il. 2), Ignacemu Zielińskiemu, potwierdzono – według rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21 listopada 1933 roku nr I-Pr-4051/33 o organizacji szkolnictwa zawodowego, typu zasadniczego, stopnia licealnego i gimnazjalnego, w szkołach przysposobienia kupieckiego, przysposobienia administracyjno-handlowego i w szkołach dokształcających zawodowych – kwalifikacje zawodowe nauczycielskie do nauczania: 1. ekonomii; 2. korespondencji handlowej i biurowości; 3. geografii gospodarczej; 4. arytmetyki handlowej w szkołach handlowych[1]. Na dyplomie widnieje okrągła pieczęć z godłem państwa oraz podpis podsekretarza stanu Jerzego Ferek-Błeszyńskiego.

[1] Dyplom III Kwal-5171/36; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

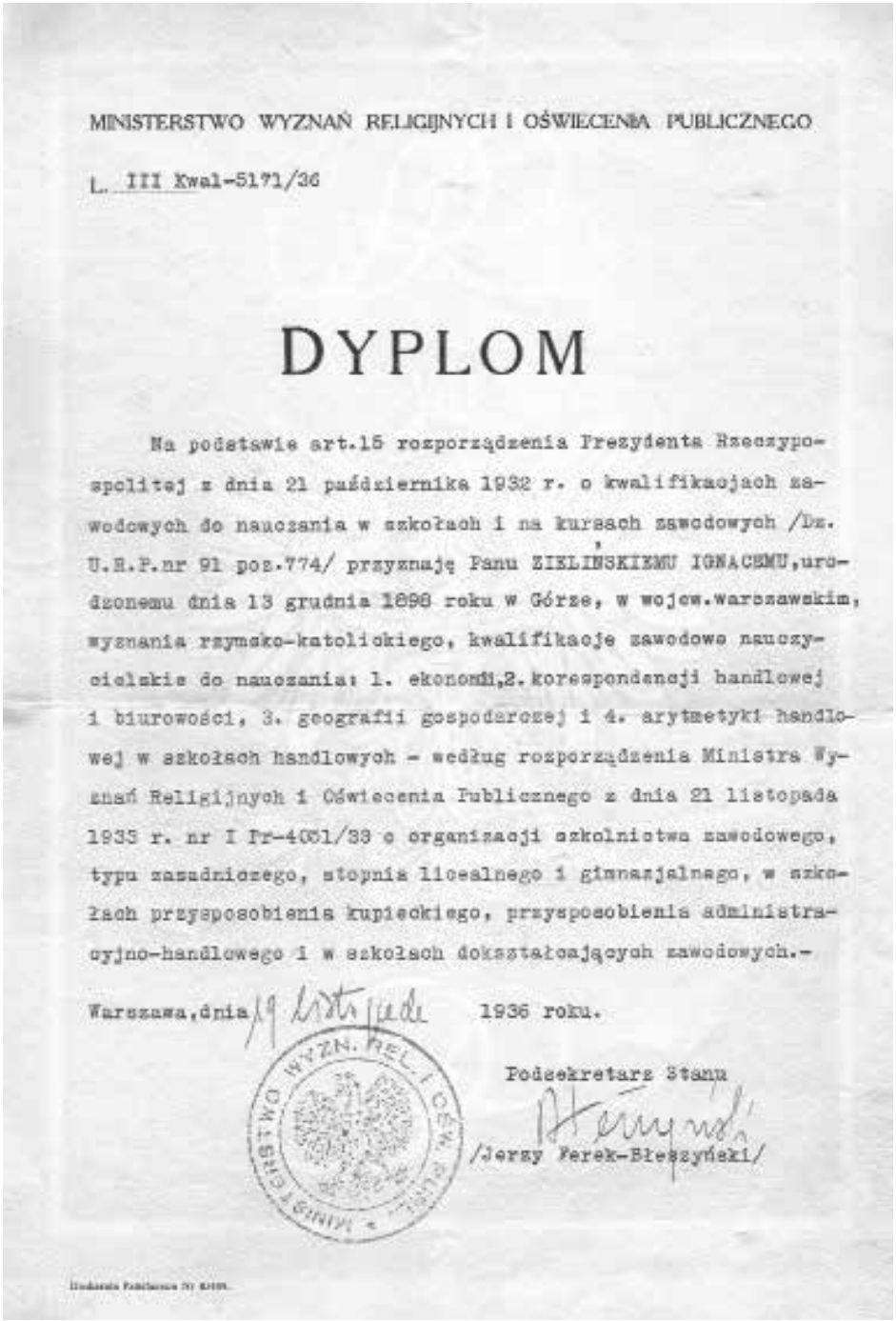

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

L. III Kwal-5171/36

DYPLOM

Na podstawie art.15 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1932 r. o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych /Dz. U.R.P.nr 91 poz.774/ przyznaję Panu ZIELIŃSKIEMU IGNACEMU, urodzonemu dnia 13 grudnia 1898 roku w Górze, w wojew.warszawskim, wyznania rzymsko-katolickiego, kwalifikacje zawodowe nauczycielskie do nauczania: 1. ekonomii, 2. korespondencji handlowej i biurowości, 3. geografii gospodarczej i 4. arytmetyki handlowej w szkołach handlowych - według rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 21 listopada 1933 r. nr I Pr-4001/33 o organizacji szkolnictwa zawodowego, typu zasadniczego, stopnia licealnego i gimnazjalnego, w szkołach przysposobienia kupieckiego, przysposobienia administracyjno-handlowego i w szkołach dokształcających zawodowych.-

Warszawa, dnia 19 listopada 1936 roku.

Podsekretarz Stanu

/Jerzy Perek-Błeszyński/

2. Dyplom potwierdzający nauczycielskie kwalifikacje zawodowe Ignacego Zielińskiego, Warszawa, 1936 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

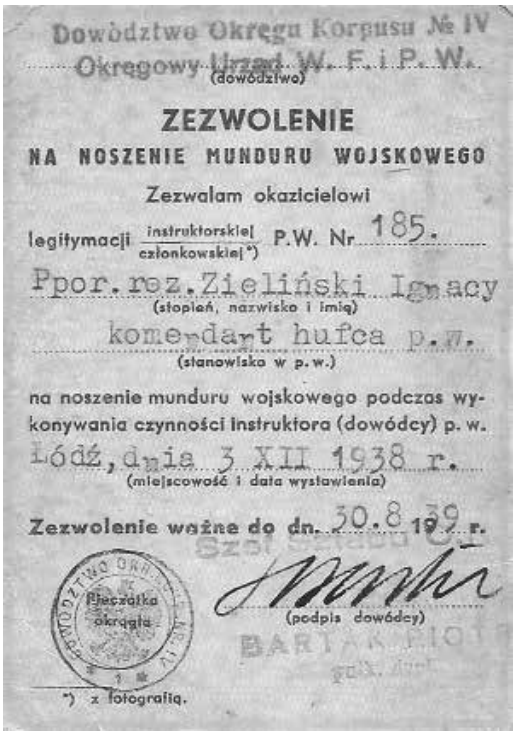

Dowództwo Okręgu Korpusu № IV
Okręgowy Urząd W. F. i P. W.
(dowództwo)

ZEZWOLENIE
NA NOSZENIE MUNDURU WOJSKOWEGO

Zezwalam okaziciełowi
legitymacji instruktorskiej / członkowskiej *) P.W. Nr 185.
Ppor. rez. Zieliński Ignacy
(stopień, nazwisko i imię)
komendant hufca p.w.
(stanowisko w p.w.)
na noszenie munduru wojskowego podczas wykonywania czynności instruktora (dowódcy) p. w.
Łódź, dnia 3 XII 1938 r.
(miejscowość i data wystawienia)
Zezwolenie ważne do dn. 30.8.39 r.

Pieczątka okrągła
(podpis dowódcy)

*) z fotografią.

3. Zezwolenie na noszenie munduru wojskowego, Łódź, 1938 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

OKRES WOJNY

Z dniem 31 sierpnia 1939 roku podporucznik rezerwy Ignacy Zieliński został powołany do służby czynnej i przydzielony do Kierownictwa Zaopatrzenia Uzbrojenia w Warszawie, odkomenderowany do ochrony dokumentów Sztabu Generalnego[2]. Po klęsce wrześniowej z Warszawy przez Brześć, Besarabię, Rumunię dotarł do Francji, z której jednym z ostatnich transportów trafił wraz z I Korpusem do Glasgow w Szkocji, gdzie przebywał do zakończenia wojny.

W Glasgow był jednym z założycieli, a jednocześnie wykładowcą i dyrektorem Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w latach 1942–1945. Słuchaczami Liceum zostawali żołnierze zwolnieni z czynnej służby wojskowej, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii w wyniku wojny.

10 października 1941 roku podporucznik rezerwy uzbrojenia Ignacy Zieliński został przydzielony do Stacji Zbrojnej Oficerów w Rothesay i dostał ze-

[2] Zaświadczenie z 2 września 1939 r. wydane w Warszawie przez Kierownictwo Zaopatrzenia Uzbrojenia nr 308/1310/Og. Org., podpisane przez kierownika Wydziału Administracji Kierownictwa Zaopatrzenia Uzbrojenia majora Henryka Wołłowicza; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

zwolenie wydane przez Sztab Naczelnego Wodza na zamieszkanie w Glasgow oraz podjęcie pracy w szkolnictwie cywilnym w Ośrodku Korespondencyjnego Kursu Handlowego[3]. Prowadzono akcję informacyjną o powstaniu tej placówki w polskiej prasie uchodźczej, chętnych szukano także wśród kadry Polskich Sił Powietrznych, stąd anonse zamieszczane w czasopiśmie „Myśl Lotnicza"[4]. Warunkiem przyjęcia było ukończenie przedwojennej szkoły średniej ogólnokształcącej starego typu, liceum ogólnokształcącego, zawodowego nowego typu lub innej szkoły uznanej za równorzędną. Podawano czas rozpoczęcia nauki i – co najważniejsze – wiadomość, że jest bezpłatna[5].

Należy przypomnieć, że w Glasgow od 1941 roku działał Korespondencyjny Kurs Handlowy, a we wrześniu 1942 powstało Państwowe Liceum Handlowe im. Henryka Bruna – w 1943 roku uczyło się tam 250 Polaków. W 1944 roku otwarto przy nim dwuletnie Gimnazjum Kupieckie. Wszystkie te placówki tworzyły Ośrodek Kształcenia Handlowego[6]. Słuchaczami Liceum byli żołnierze zwolnieni z czynnej służby wojskowej, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii w wyniku działań wojennych.

Oficjalnie przedłużono odkomenderowanie Ignacego Zielińskiego do pracy i na dodatkowe studia, co potwierdza pismo na udzielenie mu dwuletniego urlopu, 21 stycznia 1942 roku przez ministra spraw wojskowych gen. broni Władysława Sikorskiego, podpisanego za zgodność przez ppłk. Tadeusza Beresa[7]. Zachowały się udokumentowane uprawnienia wydane w języku angielskim przez Polish Centre of Commercial Correspondence Course i Polish Commercial College w Glasgow, podpisane przez dyrektora Witolda Bobińskiego i powołującego Ignacego Zielińskiego na jego zastępcę 1 czerwca 1942 roku[8], a tak-

[3] Pismo adresowane do Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, Londyn, 29 X 1941, Sztab Naczelnego Wodza Oddział V, L.dz. 3310/V/41, podpisane przez pułkownika Bystrana, poświadczone za zgodność z oryginałem, kierownik Ośrodka Korespondencyjnego Kursu Handlowego w Glasgow; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[4] Np. „Myśl Lotnicza", 1942, nr 14, s. 2.

[5] Np. „Myśl Lotnicza", 1942, nr 15, s. 2.

[6] T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, Lublin, 1986, s. 14.

[7] Udzielenie urlopu, Londyn, 20 stycznia 1942, L.dz. 171/V/42, z okrągłą pieczęcią National Registration Officer Glasgow; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[8] Certificate, Reference No. 1106, Glasgow, 1st July 1942; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

4. Ignacy Zieliński, 1942 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

że certyfikat wydany Ignacemu Zielińskiemu przez dr. Tadeusza Sulimirskiego, szefa Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych / Polish Board of Education, wydany w Londynie 2 grudnia 1942 roku w języku angielskim dla Labour Office, potwierdzający powołanie go na stanowisko dyrektora Polish Commercial College w Glasgow[9].

Wyciąg z Rozkazu dziennego nr 177 z 2 sierpnia 1941 roku wskazuje na to, że komendant Stacji Zbrojnej Oficerów płk dypl. Szymon Kocur dziękował w imieniu służby ppor. Ignacemu Zielińskiemu, który odchodził na inne stanowisko, za *bardzo sumienną pracę w charakterze wykładowcy arytmetyki handlowej na Kursie II grupy wyszkolenia Stacji Zbrojnej Oficerów*[10].

Certyfikat z 28 września 1943 roku w języku angielskim podpisany przez ministra ks. Zygmunta Kaczyńskiego, reprezentującego Ministerstwo Wyznań

[9] Certificate, L.dz. 3507/II, London 2. December 1942; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[10] Wyciąg z Rozkazu dziennego nr 177 z 2 sierpnia 1941 r. opatrzony okrągłą pieczęcią z polskim godłem orła w koronie z dwujęzycznym napisem: Komenda Stacji Zbrojnej Oficerów / Kommand Depot of Polish Officers; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

Religijnych i Oświecenia Publicznego rządu RP na uchodźstwie w Londynie, potwierdził kwalifikacje Ignacego Zielińskiego, który ukończył studia w zakresie prawa i ekonomii na Uniwersytecie Poznańskim, uzyskując w 1929 roku dyplom magistra nauk ekonomiczno-politycznych[11]. Wydano go w celu przedłożenia na Uniwersytecie w Glasgow.

7 października 1943 roku Ignacy Zieliński otrzymał pismo z tej placówki, informujące o przyjęciu go na studia na Faculty of Arts[12] – nr ewidencyjny F6860. Zachowało się potwierdzenie opłaty 5 szylingów za aplikację certyfikatu dopuszczenia do programu na stopień doktora na Scottish University z 14 października 1943 roku. Najprawdopodobniej studia doktorskie ukończył, zdobył absolutorium i starał się uzyskać stopień naukowy doktora, o czym świadczy tłumaczenie dokumentu z 1953 roku skierowanego do Kolegium do spraw przyjęć na Uniwersytety Szkockie[13]. Zachowało się tylko zdjęcie, na którym przemawia na Uniwersytecie Szkockim (herb) i być może było to związane z jego pracą doktorską.

W tym prywatnym archiwum odnajdujemy także oficjalne pismo ministra Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych (Polish Abroad of Education) dr. Tadeusza Sulimirskiego z 28 czerwca 1943 roku do Ignacego Zielińskiego, powołującego go na stanowisko po Witoldzie Bobińskim, ustępującym dyrektorze Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w Glasgow (il. 5)[14]. Funkcję tę objął 1 lipca 1943 roku z miesięcznym uposażeniem 40 funtów szterlingów. Pensum obejmowało sześć godzin nauczania tygodniowo. Termin protokolarnego objęcia agend upływał 5 lipca 1943 roku. Jeden egzemplarz protokołu zdawczo-odbiorczego był zobowiązany przedłożyć Urzędowi Oświaty i Spraw Szkolnych.

Ale już 1 grudnia 1943 roku mgr Ignacy Zieliński podpisał umowę o pracę na czas nieokreślony z ministrem ks. Zygmuntem Kaczyńskim, reprezentującym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie RP na uchodźstwie[15]. Przyjął obowiązki pracownika umysłowego w służbie państwo-

[11] Certificate, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, London, 28 September 1943, L.dz. 6201/I; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[12] Pismo University of Glasgow – Admission to the Faculty of Arts No. 153 z 7. Oct.1943; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[13] Tłumaczenie zaświadczenia F6951 dokonane przez tłumacza przysięgłego Józefa Fajnberga, Łódź, 14 maja 1953 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[14] Pismo skierowane do Ignacego Zielińskiego, L.dz. 4023/I; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[15] Umowa o pracę; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

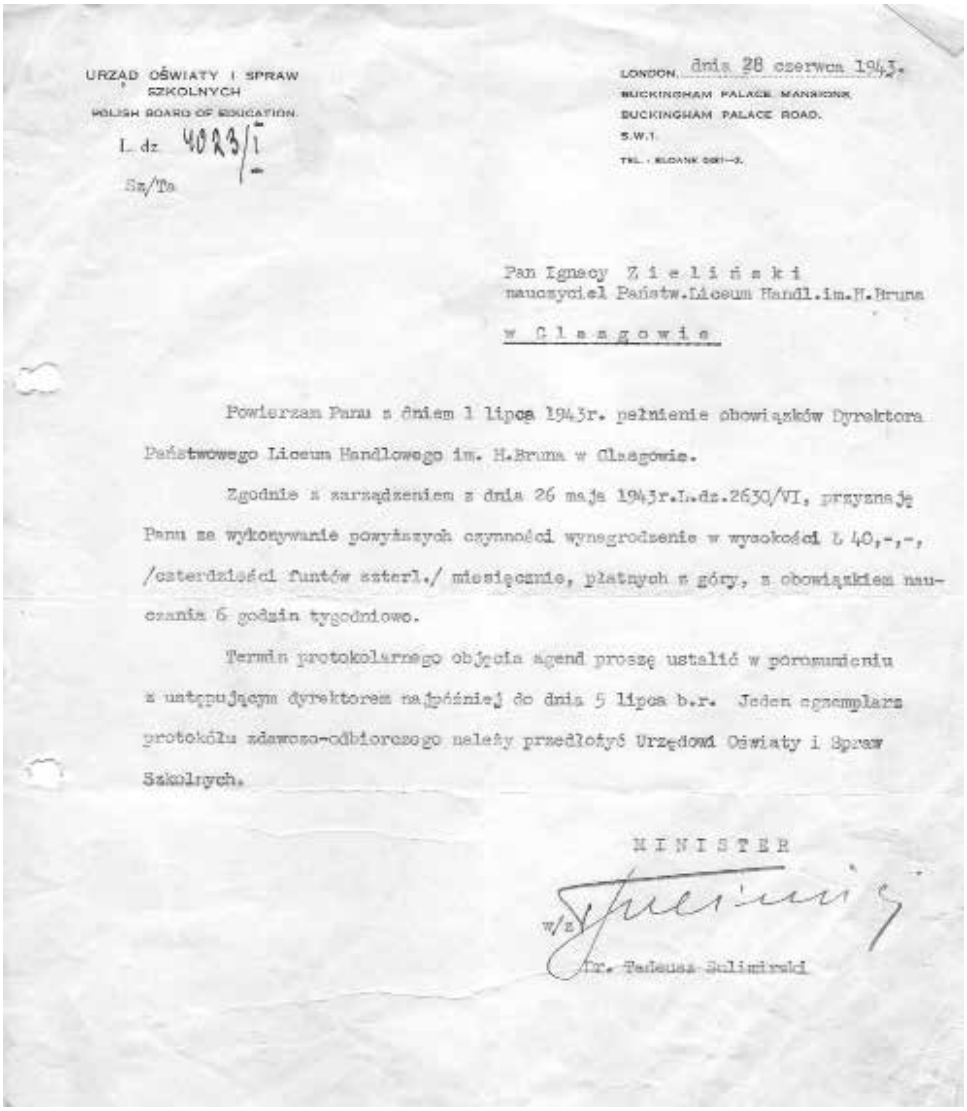

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH
POLISH BOARD OF EDUCATION
L. dz. 4023/I
Sz/Ta

LONDON, dnia 28 czerwca 1943.
BUCKINGHAM PALACE MANSIONS,
BUCKINGHAM PALACE ROAD,
S.W.1.
TEL. : SLOANE 0061—3.

Pan Ignacy Z i e l i ń s k i
nauczyciel Państw.Liceum Handl.im.H.Bruna
w G l a s g o w i e

Powierzam Panu z dniem 1 lipca 1943r. pełnienie obowiązków Dyrektora Państwowego Liceum Handlowego im. H.Bruna w Glasgowie.

Zgodnie z zarządzeniem z dnia 26 maja 1943r.L.dz.2630/VI, przyznaję Panu za wykonywanie powyższych czynności wynagrodzenie w wysokości £ 40,-,-, /czterdziestu funtów szterl./ miesięcznie, płatnych z góry, z obowiązkiem nauczania 6 godzin tygodniowo.

Termin protokolarnego objęcia agend proszę ustalić w porozumieniu z ustępującym dyrektorem najpóźniej do dnia 5 lipca b.r. Jeden egzemplarz protokółu zdawczo-odbiorczego należy przedłożyć Urzędowi Oświaty i Spraw Szkolnych.

MINISTER
w/z
dr. Tadeusz Sulimirski

5. Powierzenie Ignacemu Zielińskiemu obowiązków dyrektora Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w Glasgow, Londyn, 1943 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

6. Ignacy Zieliński z kadrą pedagogiczną i słuchaczami Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w Glasgow, ok. 1943 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

wej i objął stanowisko dyrektora Państwowego Liceum Handlowego w Glasgow. Na poczet trzymiesięcznego okresu próbnego zaliczono mu czas pracy w charakterze nauczyciela – przebyty w służbie państwowej – po 30 września 1939 roku, a przed zawarciem tej umowy. Uposażenie miesięczne, płatne z góry, wynosiło 44 funty szterlingi, przy równoczesnym obowiązku uczenia bezpłatnie sześć godzin tygodniowo. W razie podróży służbowych przysługiwały mu diety i zwrot kosztów podróży. Ponadto w razie niemożności pełnienia obowiązków służbowych wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, a także w razie wykluczenia od zajęć przez władze sanitarne zachowywał prawo do wynagrodzenia przez trzy miesiące. Umowa gwarantowała po rocznej pracy prawo do płatnego urlopu w czasie trwania ferii letnich, po uprzednim zakończeniu wszystkich prac związanych z jego obowiązkami, nie krótszego jednak niż dwa tygodnie rocznie.

Odrębnym pismem z 26 lipca 1943 roku minister WRiOP ks. Zygmunt Kaczyński powierzył mu obowiązki dyrektora Ośrodka Kształcenia Handlowego w Glasgow[16]. Ignacy Zieliński agendy miał przejąć od Witolda Bobińskiego.

[16] Pismo, Londyn, 26 lipca 1943 r., od ministra WRiOP ks. Zygmunta Kaczyńskiego do Ignacego Zielińskiego, zam. W Glasgow, L.dz. 4545/VI/Ję/T2; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

7. Tableau abiturientów Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w Glasgow, kiedy Ignacy Zieliński (na górze, po lewej) był tu zastępcą dyrektora, 1943–1944 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

W związku z utworzeniem Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w Glasgow, mającego siedzibę przy 34 West George Street, Glasgow C. 2, od 10 kwietnia 1944 roku prof. dr Adam Skąpski, w imieniu ministra sekretarz generalny Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie RP na uchodźstwie w Londynie, powierzył Ignacemu Zielińskiemu pełnienie obowiązków dyrektora. Z pisma datowanego na 25 kwietnia 1944 roku w Londynie skierowanego do Ignacego Zielińskiego wynika, że jego prawa i obowiązki na tym stanowisku określi statut tej placówki oraz że poza pobieranym przez niego wynagrodzeniem za kierowanie Liceum Handlowym nie było przewidziane jakiekolwiek dodatkowe wynagrodzenie za pełnienie funkcji dyrektora Gimnazjum Kupieckiego[17].

[17] Pismo z 25 kwietnia 1944 r. z Londynu skierowane do Ignacego Zielińskiego z Polish Abroad Education 4052//VI/WJ/EC; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

8. Tableau abiturientów Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w Glasgow, kierowanego przez Ignacego Zielińskiego (na górze, pośrodku), 1944–1945 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

Niebawem, 26 maja 1944 roku prof. dr Adam Skąpski wystosował pismo do kierownika Korespondencyjnego Kursu Handlowego w Glasgow, przyjmujące sprawozdanie z Kursu Przygotowawczo-Sprawdzającego dla uczestników Kursu Handlowego odbytego w dniach 4–10 maja 1944 roku, dziękując gronu wykładowców za *bezinteresowną i tak owocną pracę*[18].

Reasumując, Ignacy Zieliński w Glasgow był jednym z założycieli, a jednocześnie wykładowcą i dyrektorem Państwowego Liceum Handlowego im. Henryka Bruna w latach 1942–1946.

[18] Pismo, Londyn, 22 maja 1944 r., MWRiOP, L.dz. 5189/VI/WJ/EC; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

PO WOJNIE

Ignacy Zieliński po zakończeniu II wojny światowej nie skorzystał z możliwości pozostania w Wielkiej Brytanii, nie zapisał się do Polish Resettlement Corps[19]. 20 stycznia 1945 roku dwujęzycznym rozkazem – w języku polskim i angielskim – Ministerstwa Obrony Narodowej rządu RP na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii został podporucznikowi uzbrojenia Ignacemu Zielińskiemu udzielony długoterminowy urlop na okres jednego roku od 26 stycznia 1945 roku[20]. Miał obowiązek zameldować komendantowi Kadry Ewidencyjnej Oficerów każdą zmianę adresu lub miejsca zamieszkania w ciągu trzech dni. Oficera długoterminowo urlopowanego obowiązywało noszenie ubrania cywilnego przez czas przebywania na tym urlopie.

Były to konieczne formalności związane z niestabilną sytuacją polityczną i zmieniającymi się warunkami pobytu Polaków w Wielkiej Brytanii. Trwała bowiem wielka dyskusja, szeroko komentowana w polskiej prasie wychodźczej, na temat demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Panowała atmosfera przygnębienia, gorycz zwycięstwa, ponieważ byli bohaterowie walk o Wielką Brytanię dostali *pięścią w łeb!*[21]. Autorzy wielu publikacji wyrażali swoje opinie w tym samym duchu[22]. Szczegółowy opis napięć, rozczarowań

[19] Polish Resettlement Corps / Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia – był formacją ochotniczą utworzoną przez władze brytyjskie na przełomie sierpnia i września 1946 r. (formalne zapisy od marca 1947), służącą demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych, podlegających władzom RP na uchodźstwie. Stworzono go, by pomóc żołnierzom PSZ przysposobić się do życia cywilnego. Mogli do niego wstępować żołnierze odbywający służbę w PSZ przed 1 czerwca 1945 r. Liczba osób wcielonych do PKPR jest szacowana na 103 000–114 000. Rozwiązanie PKPR nastąpiło 30 września 1949 r. Ostatnie kontrakty upłynęły w październiku 1950 r. Dopiero od 1 stycznia 1950 r. brytyjskie ministerstwo pracy pozwoliło Polakom na wolny wybór zawodu i zatrudnienia. Zob. również: *Swoboda poszukiwania pracy w Anglii*, „Orzeł Biały", 1950, nr 13 (404), s. 2; F. Zweig, *Robotnik polski w Anglii*, „Kultura", 1954, nr 3, s. 94–100; M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk, 2009, s. 335–506; J. A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków, 2009, s. 85–106; J. Chwastyk-Kowalczyk, *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce, 2011, s. 187–252.

[20] Zaświadczenie nr 564/45, L.dz. 726 Org./Pers. z 20 stycznia 1945 r.; prywatne archiwum córki Barbary Radziłowskiej.

[21] J. Głębocki, *Pięścią w łeb! Pożegnanie RAF w Newton*, „Skrzydła", 1946, nr 22/495, s. 4.

[22] Np.: J. Ochman, *Przysposobienie do zawodów cywilnych żołnierzy Sił Powietrznych*, „Myśl Lotnicza", 1945, nr 48, s. 296–297.

i niepokojów tamtego okresu Polaków na Wyspach odnajdziemy w publikacji Jolanty Chwastyk-Kowalczyk pt. *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, w rozdziale *Problemy Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia*[23], a wcześniej u wielu innych autorów[24]. Należy zaznaczyć, że artykuły w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" nie różniły się od wspomnień płk. Stanisława Pstrokońskiego, w których napisał:

> *Rozbrojona masa żołnierska zamieniała się stopniowo na bezdomny, bezsilny rozgoryczony tłum poniewieranych wygnańców, których podstępnie wywieziono na brytyjskie targowisko, chłopom i fabrykantom angielskim na parobków oraz krajom zamorskim do nabycia*[25].

Na łamach polskich czasopism uchodźczych w Wielkiej Brytanii tylko raz (by nie zadrażniać stosunków z Anglikami) ukazał się wyczerpujący raport władz wojskowych, w pełni obnażający piętrzenie przez władze brytyjskie przeszkód w dążeniu do uzyskania wykształcenia przez Polaków w czasie wojny i tuż po niej. Został sporządzony przez Wydział Dowództwa Polskich Sił Powietrznych i opublikowany w lutym 1946 roku w miesięczniku „Myśl Lotnicza"[26].

W tych niesprzyjających warunkach Ignacy Zieliński niezmiennie trwał na swoim posterunku oświatowym, nadal kierował Ośrodkiem Kształcenia Handlowego w Glasgow i pozostałymi, wchodzącymi w jego skład placówkami, gdzie prowadzono intensywne działania nad opracowaniem wytycznych współpracy tych ośrodków oświatowych z akcją szkolenia handlowego w siłach zbrojnych jesienią 1945 roku. 8 listopada tego roku generał dywizji dr Józef Zając, reprezentujący Inspektorat Szkolenia Zawodowego Polskich Sił Zbrojnych, oficjalnie poinformował Ignacego Zielińskiego o tym, że wprowadził do użytku szkolenia zawodowego w Polskich Siłach Zbrojnych prospekt i program kursów handlowych, opracowany na podstawie materiałów i programów szczegółowych dostarczonych przez nauczycieli kierowanego przez niego Ośrodka. W piśmie podziękował za *bezinteresowny udział w tych pracach oraz za zapewnienie czyn-*

[23] J. Chwastyk-Kowalczyk, *Katyń, dipisi, PKPR na łamach…*, s. 197–252.

[24] Np.: M. Wańkowicz, *Kundlizm*, Rzym, 1947, s. 5; Z. Broncel, *Marginesy emigracji*, „Kultura", 1956, nr 4 (102), s. 24–25; A. Blum, *Moja zimna wojna. Wspomnienia emigracyjne*, Londyn, 1984, s. 16; T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 roku*, Lublin, 1998, s. 165.

[25] S. Pstrokoński, *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn, 1948, s. 22.

[26] *Praca oświatowa w lotnictwie*, „Myśl Lotnicza", 1946, nr 53, s. 455–466.

nej pomocy O.K.H. w śledzeniu postępów nauczania i przeprowadzeniu egzaminów końcowych[27].

Zachowała się umowa o pracę sporządzona w języku angielskim, datowana na 12 listopada 1945 roku, zawarta pomiędzy hrabią Edwardem Raczyńskim, kierującym Polish Representative in the Interim Treasury Committee for Polish Questions w Wielkiej Brytanii, a Ignacym Zielińskim, powierzająca mu od 1 sierpnia 1945 roku na czas nieokreślony obowiązki dyrektora lub innych podobnych obowiązków wyznaczonych przez Educational Branch of the Interim Treasury Committee for Polish Questions w jednej ze szkół lub innych placówek edukacyjnych w obrębie granic Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii[28]. Tak jak w poprzedniej umowie, miesięczne uposażenie wynosiło 44 funty szterlingi, przy równoczesnym obowiązku uczenia bezpłatnie sześć godzin tygodniowo. W razie podróży służbowych przysługiwały diety i zwrot kosztów podróży. Ponadto w razie niemożności pełnienia obowiązków służbowych wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, a także w razie wykluczenia od zajęć przez władze sanitarne, zachowywał prawo do wynagrodzenia przez okres trzech miesięcy. Umowa gwarantowała po rocznej pracy prawo do płatnego urlopu w czasie trwania ferii letnich, po uprzednim zakończeniu wszystkich prac związanych z jego obowiązkami, nie krótszego jednak niż dwa tygodnie rocznie.

Urlopowanie zostało przedłużone kolejnym dwujęzycznym rozkazem – w języku polskim i angielskim – Sztabu Głównego Komendy Kadry Ewidencyjnej Oficerów (Officers Record Office – Polish Forces) – zaświadczenie z 1 lutego 1946 roku[29]. Ignacemu Zielińskiemu udzielono długoterminowego urlopu na okres jednego roku od 23 stycznia 1946 roku, przy czym miał obowiązek zameldować tej instytucji każdą zmianę adresu lub miejsca zamieszkania.

Ignacy Zieliński decyzję o opuszczeniu Wielkiej Brytanii i powrocie do Polski podjął, ponieważ jego żona Maria nie mogła opuścić kraju, opiekując się chorą, w podeszłym wieku matką oraz synem Andrzejem urodzonym w 1939 roku,

[27] Pismo od Inspektoratu Szkolenia Zawodowego Sił Zbrojnych do Ignacego Zielińskiego, L.dz. 38/-/45/ Nauk, Londyn, 8 listopada 1945 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[28] Employment Agreement, London, 12 November 1945; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[29] Zaświadczenie nr 75. Pers.II 46 z 23 stycznia 1946 r. poświadczone okrągłą pieczęcią z polskim godłem – orłem w koronie Komendy Kadry Ewidencyjnej Oficerów (Officers Record Office – Polish Forces) w Wielkiej Brytanii; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

z którymi przeżyła okupację w Łodzi. Państwo Zielińscy przewidywali, iż wszelkie starania o zgodę na wyjazd rodziny z kraju skończyłyby się niepowodzeniem.

Zachował się protokół zdawczo-odbiorczy Ośrodka Kształcenia Handlowego w Glasgow, spisany 6 lutego 1946 roku, w którym czytamy, że zdającym był mgr Ignacy Zieliński, a odbierającym Józef Follprecht[30]. Kierujący zdał dokumentację: Liceum Handlowego, Gimnazjum Kupieckiego, Korespondencyjnego Kursu Handlowego oraz Powielarnię wraz z personelem zgodnie z listami płac z 1 lutego 1946 roku. W protokole zaznaczono:

> *W szczególności przejęto Kancelarię Ośrodka Kształcenia Handlowego wraz z aktami, biblioteką, inwentarzem oraz rachunkiem w British Linen Bank, wskazujący na stan funtów: 182.14.10. Księgę kasową zamknięto w dn. 5 lutego 1946 roku saldem w wysokości 182.14.10 funtów.*

Po załatwieniu formalności w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, czyli odebraniu kwestionariuszy paszportowych wraz z paszportem oraz kwestionariuszy repatriacyjnych z instrukcją, Ignacy Zieliński został wciągnięty na listę repatriantów wyjeżdżających najbliższym transportem, który miał opuścić Londyn około 15 lutego 1946 roku[31]. Pismo w tej sprawie było adresowane do Ignacego Zielińskiego na ówczesne miejsce zamieszkania, czyli 6 Crown Circus, Glasgow W. 2.

Ignacy Zieliński przed wyjazdem upoważnił Władysława Jędrala do działania w jego imieniu w sprawie wydania drukiem jego podręcznika pt. *Arytmetyka handlowa*, w szczególności do zawarcia umowy o dzieło, do podjęcia honorarium autorskiego oraz wszelkich innych należności, jakie mogły mu przypaść od instytucji cywilnych, wojskowych lub prywatnych[32]. Upoważnił także mgr. Tadeusza Wojciechowskiego do przeprowadzenia korekty tej publikacji. W obu przypadkach ustalił wysokość wynagrodzenia za wykonane czynności w wysokości 10 procent wartości honorarium autorskiego[33]. Niestety, podręcznik nie został wydany drukiem. Janina Zabielska odnotowała natomiast w *Bibliogra-*

[30] Protokół zdawczo-odbiorczy Ośrodka Kształcenia Handlowego w Glasgow, spisany 6 lutego 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[31] Pismo z Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, Londyn, 9 stycznia 1946 r., L.dz. 1646/K/46/KU/EK, podpisane w imieniu konsula generalnego przez E. Wojnarowską; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[32] Upoważnienie dla Władysława Jędrala, Londyn, 13 lutego 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[33] Upoważnienie dla mgr. Tadeusza Wojciechowskiego, Londyn, 13 lutego 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

phy of Books in Polish or Relating to Poland, t. 1 (1939–1951), London, 1960, że *Arytmetyka handlowa* Ignacego Zielińskiego ukazała się w technice powielanej w pięciu zeszytach w Glasgow w latach 1942–1943[34]. Jako nakładca widnieje Ośrodek Korespondencyjnego Kursu Handlowego. Przyczyną mogła być dramatyczna sytuacja finansowa polskich firm wydawniczych w Wielkiej Brytanii po cofnięciu uznania rządowi polskiemu na uchodźstwie 5 lipca 1945 roku i gwałtowny spadek produkcji wydawniczej.

Należy również wspomnieć, że ten powielany w czterech zeszytach skrypt (inna liczba zeszytów niż u Zabielskiej) dostosowany do programu nauki obowiązującego w gimnazjach kupieckich i liceach handlowych, wydanych w Glasgow w 1942 roku, odnotował Tadeusz Sawicki w *Roczniku bibliograficznym druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 1. I. 1942 – 31. XII. 1942 / Bibliographical Year Book Works in Polish and works relating to Poland, 1. I. 1942 – 31. XII. 1942*, w tomie drugim, wydanym przez Olivier and Boyd w Edynburgu w 1943 roku – trzy zeszyty[35] oraz w tomie trzecim – czwarty zeszyt[36]. Ten skrypt w czterech zeszytach w maszynopisie powielanym jest obecnie dostępny w Polsce w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie[37].

Ignacy Zieliński transportem nr 14 wypłynął z Londynu 10 lutego 1946 roku na pokładzie statku s.s. „Ragne" (il. 9) i przybył 21 lutego 1946 roku do Polski, rejestrując się w Punkcie Przyjęć w Gdyni-Porcie (il. 10)[38]. Na podstawie roz-

[34] J. Zabielska, *Bibliography of Books in Polish or Relating to Poland*, t. 1 (1939–1951), London, 1960, poz. 5525, s. 691; w kontynuacji pt. *Supplements to 1939–1982*, London, 2001 – nie ma śladu, by podręcznik wydano drukiem.

[35] *Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 1. I. 1942 – 31. XII. 1942 / Bibliographical Year Book Works in Polish and works relating to Poland, 1. I. 1942 – 31. XII. 1942*, oprac. T. Sawicki, t. 2, Olivier and Boyd, Edinburgh, 1943, s. 48, poz. 1074 (z. 1), poz. 1075 (z. 2), poz. 1076 (z. 3) w dziale XX *Przemysł. Handel.*

[36] *Rocznik bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 1. I. 1942 – 31. XII. 1942 / Bibliographical Year Book Works in Polish and works relating to Poland, 1. I. 1942 – 31. XII. 1942*, oprac. T. Sawicki, t. 3, Olivier and Boyd, Edinburgh, 1944, w dziale XX *Przemysł. Handel*, s. 189, poz. 1733 (z. 4).

[37] Strona internetowa: Google.com/search?client=firefox-b-d&q=Baza+KRAK7, dostęp 25 VI 2020.

[38] Zaświadczenie nr 779335/42.028 wydane na druku Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Ministerstwa Administracji Rzeczpospolitej Polskiej 21 lutego 1946 r., ważne do 9 marca 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

Podpis kierownika Wydziału.
ZA KONSUŁA GENERALNEGO
Podpis posiadacza: I. ZIELIŃSKI
Uwagi Wydziału Transportowego:
Wydzielony do transportu Nr.: 14
Port wyjściowy: Londyn Data: 10.2.1946.
S/S: "Ragne" Port przeznaczenia: Gdynia/Gdańsk
Nr. listy pasażerskiej: 14 NP.:
Bilet kolejowy do portu wyjściowego nie — wydano dnia:

UWAGI INNYCH WYDZIAŁÓW:
Opieki społecznej:
Prawnego i likwidacji mienia:
This is to certify that the bearer is to be included in the transport of repatriates leaving LONDON on 10th FEBRUARY 1946 on board S/S RAGNE for POLAND and has been instructed to report at the assembly centre at LONDON on
Repatriation Department
Consulate General of the Republic
Uwaga! Kartę niniejszą należy mieć zawsze przy sobie.

9. Karta repatriacyjna (awers i rewers) Ignacego Zielińskiego, Londyn, 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

10. Zaświadczenie repatriacyjne (awers i rewers) Ignacego Zielińskiego, Gdynia, 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

Zameldowany
Targowa
Wyniosł 7 VII 47
na ul. Narutowicza 56
PROWIANT
wydano
GDYNIA

porządzenia Rady Ministrów z 5 maja 1945 roku dotyczącego repatriacji mógł się udać we wskazane miejsce, korzystając z pierwszeństwa i prawa do bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji. Otrzymał zapomogę w kwocie 100 złotych i bilet kolejowy, by udać się do Łodzi. Na pobyt czasowy został zameldowany 27 lutego 1946 roku przy ul. Targowej 16 w Łodzi.

Przywiózł ze sobą dokument wydany w Londynie 5 lutego 1946 roku przez Interim Treasury Committee for Polish Question Educational Branch, podpisany przez kierownika Działu Oświaty – prof. dr. Tadeusza Sulimirskiego, potwierdzający, że Ignacy Zieliński w okresie od 1 listopada 1941 do 15 lutego 1946 roku pełnił obowiązki dyrektora Ośrodka Kształcenia Handlowego oraz dyrektora Państwowego Liceum Handlowego i Gimnazjum Kupieckiego w Glasgow[39]. Czytamy w nim:

> *W czasie swej pracy wyróżnił się p. Zieliński swymi wybitnymi zdolnościami pedagogicznymi i organizacyjnymi i zyskał sobie powszechne uznanie właz przełożonych oraz poważanie u kształcącej się młodzieży. W związku z powziętą decyzją natychmiastowego powrotu do Kraju, odszedł na własną prośbę.*

W związku z decyzją powrotu do Polski i rezygnacją z pełnionych funkcji w Glasgow z tą samą datą Ignacy Zieliński otrzymał od prof. dr. Tadeusza Sulimirskiego pismo wyrażające

> *najserdeczniejsze podziękowanie za dotychczasową niezwykle owocną pracę na powierzonej placówce. W okresie blisko pięcioletniej pracy Pana w charakterze kierownika ważnej placówki oświatowej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie, a następnie Działu Oświaty Tymczasowego Komitetu Treasury do Spraw Polskich, dobrze się Pan zasłużył sprawie kształcenia młodzieży polskiej na Obczyźnie, Pańska pionierska praca na terenie Szkocji dla stworzenia Ośrodka Kształcenia Handlowego zyskała sobie ogólne uznanie i powszechny szacunek. Życzę Panu dalszej owocnej pracy oświatowej w Kraju oraz łączę wyrazy wysokiego poważania.*

Po powrocie z Wielkiej Brytanii Ignacy Zieliński był poddawany licznym represjom (np. trudności ze znalezieniem pracy, wezwania na UB), a cała rodzina inwigilacji. Sytuacja w Polsce nie napawała optymizmem, żyło się ciężko, co Ignacy Zieliński przypłacił poważną chorobą, zakończoną operacją żołądka w 1952 roku, z konsekwencją wewnętrznych krwotoków i anemią. Według

[39] Zaświadczenie Interim Treasury Committee for Polish Question Educational Branch, Londyn, 5 lutego 1946 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
ZARZĄD OKRĘGU
w Łodzi

Nr 1681/906

ZAŚWIADCZENIE

Ob. Zieliński Ignacy (Nazwisko i imię) wice-dyrektor L. A. Ham (stanowisko służbowe)
w Łodzi pow. —
złożył drugie kolokwium z zakresu wiadomości objętych programem samokształcenia ideologicznego przed Okręgową Komisją Kolokwialną w Okręgu L. N. P. Wielk. Łódź z wynikiem dobrym.
Łódź, dnia 8 marca 1951 r.

CZŁONKOWIE KOMISJI:

PRZEWODNICZĄCY

(Pieczęć Zarządu Okręgu ZNP)

Zakł. Graf. »Nasza Księgarnia« w Warszawie, Smolikowskiego 4. Zam. 1090. B-110031 Nakł. 30000 Ręk. orz. 22. 10. 1950. Druk ukończ. 26. 10. 1950

11. Zaświadczenie o zdaniu przez Ignacego Zielińskiego egzaminu z zakresu ideologicznego, Łódź, 1951 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

zaleceń lekarzy, powinien był unikać wszelkiego rodzaju silnych emocji i stresów, co okazało się prawie niewykonalne. Jego praca zawodowa stała się pełna zawirowań i mimo posiadania znakomitych kwalifikacji, co zostało docenione w Wielkiej Brytanii, o zatrudnienie w kraju nie było łatwo. W rodzinnym archiwum zachowało się zdjęcie, na którym Ignacy Zieliński stoi w wojskowym płaszczu pozbawionym dystynkcji, a jego twarz wyraża tragizm sytuacji, z jaką musiał się zmierzyć po powrocie do Polski.

Aby kontynuować zawód nauczyciela przedmiotów zawodowych, musiał ukończyć w Polsce różne kursy i szkolenia, zwłaszcza jeśli miał sprawować funkcje administracyjne. Przykładowo zaświadczenie z 8 marca 1951 roku wydane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego (il. 11) potwierdza, że Ignacy Zieliński – wicedyrektor Liceum Handlowego w Łodzi (prawidłowa nazwa: Liceum Administracyjno-Gospodarcze w Łodzi) *złożył drugie kolokwium z zakresu wiadomości objętych programem samokształcenia ideologicznego przed Okręgową Komisją Kolokwialną Okręgu ZNP w Wielkiej Łodzi z wynikiem dobrym*[40].

[40] Zaświadczenie ZNP Zarząd Okręgu w Łodzi nr 1681/906; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

Miesiąc później, 7 kwietnia 1951 roku Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego wydał Ignacemu Zielińskiemu – zatrudnionemu w Liceum Administracyjno-Gospodarczym w Łodzi przy ul. Lipowej 16 – zaświadczenie równoznaczne z ukończeniem kursu pedagogicznego, zgodnego z ówczesnymi przepisami o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych[41]. Wynika z niego, że

> *złożył egzamin z zakresu wiadomości objętych obowiązkiem samokształcenia ideologicznego, zgodnego z Instrukcją Prezesa Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego z dn. 13 grudnia 1949 roku (Nr III KN-5224/49) przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Łodzi z wynikiem bardzo dobrym.*

Od 1 marca 1946 do 31 sierpnia 1952 roku był nauczycielem w Technikum Finansowym nr 2 Ministerstwa Finansów w Łodzi, mieszczącym się przy ul. Lipowej 16[42]. Odbyte kursy na niewiele się zdały, został bowiem zwolniony z pracy we wrześniu 1952 roku. Gdy zwrócił się do Wydziału Oświaty w sprawie zatrudnienia, otrzymał 4 lipca 1953 roku odmowę z powodu *braku wolnych miejsc*[43]. Na własną prośbę powrócił do tej placówki od 1 września 1959 roku, gdzie został przeniesiony ze Szkoły Podstawowej TPD 19 w Łodzi. Tam pracował do emerytury, na którą przeszedł 31 października 1965 roku[44].

Dopiero 12 stycznia 1956 roku Prezydium Rady Narodowej – Wydział Oświaty udzieliło Ignacemu Zielińskiemu zezwolenia na nauczanie języka angielskiego na kursach organizowanych przez instytucje i zakłady pracy na terenie miasta Łodzi[45]. Bez pracy pozostawał do czasu zatrudnienia w Szkole Podstawowej TPD 19 w Łodzi z dniem 1 czerwca 1956 roku, gdzie zarabiał 1500 złotych miesięcznie[46].

[41] Zaświadczenie Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego Nr KN-22?XXXVIII, Łódź, 7 kwietnia 1951 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[42] Zaświadczenie, L.dz. 1363/54, Łódź, 6 września 1954 r. poświadczające zatrudnienie w pełnym wymiarze godzin w charakterze nauczyciela, wydane w celu przedłożenia w Oddziale Oświaty Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[43] Pismo z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, Wydział Oświaty, L.dz. 0.II – 11h/53, Łódź, podpisane za kierownika Wydziału przez Kazimierza Olenderczyka; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[44] Pismo z Kuratorium Okręgu Szkolnego m. Łodzi, L.dz. KOS.IIId-8a/97/58, Łódź, 8 maja 1959 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[45] Pismo z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, Wydział Oświaty, Oddział Oświaty Dorosłych z 12 stycznia 1956 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[46] Pismo – L.dz. O.VIII-8b/6/56 – dotyczące wymiaru uposażenia opieczętowane przez Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście, Oddział Oświaty; L.dz.

Na fali odwilży politycznej w Polsce w październiku 1956 roku wystąpił o rehabilitację i przywrócenie do pracy. Na podstawie dokumentów ustalono, że 12 stycznia 1957 roku Komisja Rehabilitacyjna przy Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Łódzkiego w składzie: J. Koryciński, O. Tyczkowski, F. Jezierski, J. Łukaszewicz i J. Polakowski – po dokładnym rozpatrzeniu sprawy byłego nauczyciela i zastępcy dyrektora Technikum Finansowego w Łodzi przy ul. Lipowej 16, wniesionej przez tamtejszą ZOZ na posiedzeniach w 23 grudnia 1956 i 12 stycznia 1957 roku stwierdziła, że

zwolnienie I. Zielińskiego wynikało tylko z braku zaufania dla tych nauczycieli, którzy w okresie okupacji przebywali w krajach zachodnich, a więc było pozbawione jakichkolwiek podstaw prawnych i moralnych[47].

Na tej podstawie Komisja Rehabilitacyjna wystąpiła do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w łodzi z następującymi trzema wnioskami: 1. zwolnienie Ignacego Zielińskiego było bezpodstawne i krzywdzące; 2. należy przywrócić go do pracy w szkolnictwie zawodowym na terenie Łodzi, zgodnie z kwalifikacjami; 3. zaliczyć lata od chwili zwolnienia, tj. 1 września 1952 roku do wymiaru uposażenia i wysługi emerytalnej.

Po tym piśmie 10 czerwca 1957 roku Dyrekcja Okręgowa Szkolnictwa Zawodowego w Łodzi zawiadomiła Ignacego Zielińskiego, że

pragnąc przyjść z pomocą Obywatelowi w zatrudnieniu go w charakterze nauczyciela, mimo braku miejsc w szkolnictwie zawodowym – wyraża gotowość umożliwienia Obywatelowi w porozumieniu z Wydziałem Oświaty P.R.N. zatrudnienie w szkolnictwie podstawowym lub w miarę możności w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym[48].

Oczekiwano, że Ignacy Zieliński złoży podanie o pracę do DOSZ w Łodzi do 19 czerwca 1957 roku. Jednocześnie powiadomiono, że niezłożenie podania w tym terminie będzie traktowane jako rezygnacja z pomocy DOSZ w uzyska-

1-0-91/154/57 z 15 kwietnia 1957 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[47] Protokół posiedzenia Komisji Rehabilitacyjnej przy Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Łódź z 12 stycznia 1957 r. podpisany przez przewodniczącego Komisji J. Korycińskiego; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[48] Pismo sygnowane pieczęcią Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego w Łodzi, Łódź, 10 czerwca 1957 r., nr K-7a/45/57; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

niu zatrudnienia w szkolnictwie, co nie wykluczało załatwienia tej kwestii we własnym zakresie. Pismo podpisał naczelnik Wydziału Kadr Piotr Janus.

W 1958 roku ukazał się nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych *Podręcznik do nauki języka angielskiego dla dorosłych*, wspólnego autorstwa Tadeusza Grzebieniowskiego, polskiego historyka literatury angielskiej, profesora Uniwersytetu Łódzkiego i Warszawskiego, oraz Ignacego Zielińskiego (il. 12). Nic dziwnego, bowiem ten drugi znakomicie znał język angielski i po wojnie był lektorem oraz tłumaczem przysięgłym. Zachowała się jedna z umów Państwowego Wydawnictwa Naukowego Oddział w Łodzi z Ignacym Zielińskim na prowadzenie kursu języka angielskiego dla pracowników oddziału w dwóch grupach po dwie godziny tygodniowo każda w okresie od listopada 1959 do maja 1960 roku (włącznie)[49]. Honorarium wynosiło 1000 zł miesięcznie płatne z dołu.

Zachowana dokumentacja dowodzi, że Ignacy Zieliński nie miał poczucia bezpieczeństwa poprzez zapewnienie stałego etatu, ponieważ umowy o pracę były zawierane tylko na czas określony, z reguły na rok i w niewielkim wymiarze godzin. Przykładowo od 15 stycznia 1959 do 15 czerwca 1959 roku był lektorem języka angielskiego w Okręgowym Związku Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia PRL[50]. Kurs obejmował dwie godziny lekcyjne tygodniowo. Otrzymywał za to 500 złotych miesięcznie.

Na okres od 3 października 1960 do 15 czerwca 1961 roku Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności Zarząd Wojewódzki w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 89 zawarł z Ignacym Zielińskim umowę na przeprowadzenie wykładów z języka angielskiego stopień II i IV, płatne po 40 złotych za każdą odbytą godzinę lekcyjną (45 minut)[51].

Schorowany przeszedł na emeryturę w 1965 roku. Pomimo złego stanu zdrowia pracował nadal, miał bowiem na utrzymaniu rodzinę, córka Barbara, urodzona w 1946 roku w Łodzi, studiowała na Wydziale Weterynaryjnym SGGW

[49] Umowa Państwowego Wydawnictwa Naukowego Oddział w Łodzi z I. Zielińskim, Łódź, 2 listopada 1959 r., podpisana przez dyrektora E. Dzundzę; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[50] Umowa o pracę na czas oznaczony zawarta 15 stycznia 1959 r. w Łodzi ze Związkiem Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia PRL Okręgu w Łodzi; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[51] Umowa zlecenie, Łódź, 3 października 1960 r. zawarta w Łodzi z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej Stowarzyszeniem Wyższej Użyteczności, Zarząd Wojewódzki; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

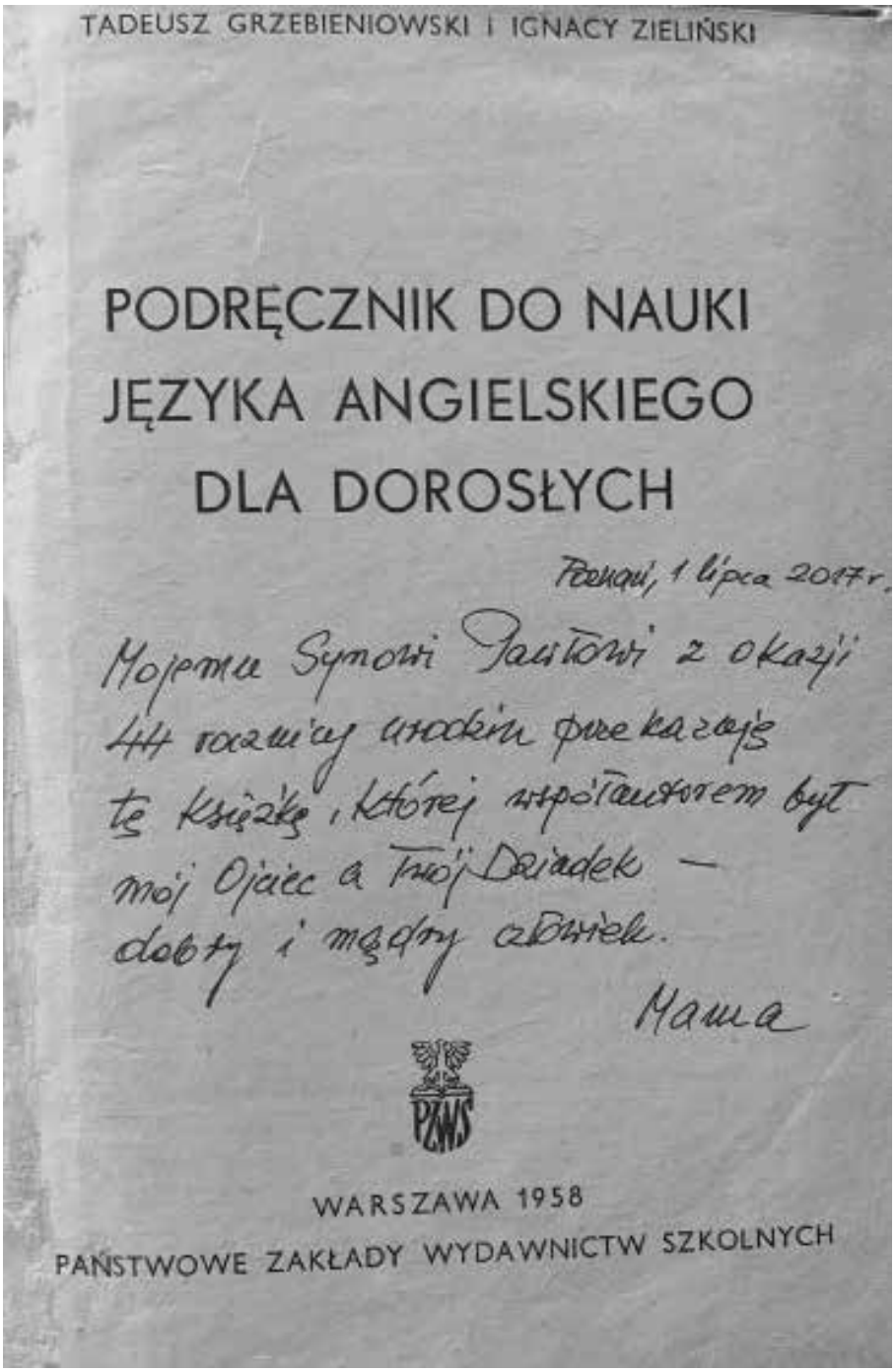

12. Strona tytułowa książki, której współautorem był Ignacy Zieliński, 1958 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

w Warszawie, syn kończył stomatologię w Łodzi, a kontynuował naukę na Wydziale Lekarskim w Białymstoku.

W roku szkolnym 1968/1969 Ignacy Zieliński był lektorem języka angielskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi przy al. 1 Maja 6[52]. Przez 10 miesięcy płacono mu 922 złote miesięcznie. Kolejne zatrudnienie w charakterze nauczyciela języka angielskiego podjął od 1 września 1969 do 31 sierpnia 1970 roku w Państwowej Szkole Medycznej Techników Dentystycznych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 114[53]. Miał zajęcia cztery godziny tygodniowo z obowiązkiem uczestniczenia w posiedzeniach rady pedagogicznej, z uposażeniem 412 złotych miesięcznie.

W międzyczasie wykonywał liczne tłumaczenia z języka angielskiego. Córka wspomina, że odkąd sięga pamięcią, na biurku ojca leżało mnóstwo słowników do tłumaczeń przysięgłych dokumentacji technicznych. Niestety, zachowały się tylko dwie informacje: o tłumaczeniu dla „Dziennika Łódzkiego" notatki z pisma kanadyjskiego „The Mail-Star"[54] oraz prospekt maszyny drukarskiej spółki akcyjnej z Heidelbergu dla redakcji „Przekroju"[55].

Pomimo rozlicznych obowiązków, dolegliwości zdrowotnych i trudności, jakie spotykał w swoim życiu, Ignacy Zieliński na zawsze pozostał w pamięci córki jako niezwykle delikatny, wyrozumiały i troskliwy Ojciec. Wspomina, że w każde wakacje wyjeżdżali na kilka dni nad morze, często zabierając również jej przyjaciółkę. Z samego rana znajdowały przygotowane gorące kakao i świeże bułeczki, bowiem sam uwielbiał kąpiel w morzu wczesnego ranka. Choć jej relacje z ojcem były doskonałe, na temat swoich wojennych losów niewiele jej mówił.

Odnaleziono dokumenty potwierdzające przyznanie Ignacemu Zielińskiemu dwóch odznaczeń:

1. 1 stycznia 1949 roku Minister Obrony Narodowej nadał Ignacemu Zielińskiemu Śląski Krzyż Powstańczy na podstawie dekretu Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 8 października 1946 roku[56] (il. 13);

[52] Umowa zlecenie, Łódź, 1 października 1968 r., zawarta w Łodzi z Państwową Wyższą Szkołą Muzyczną; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[53] Umowa o pracę na czas określony od 1 IX 1969 do 3 VIII 1970 r. zawarta w Łodzi z Państwową Szkołą Medyczną Techników Dentystycznych; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[54] Pismo, Łódź, 20 grudnia 1968 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[55] Pismo, Łódź, 22 stycznia 1969 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

[56] Nr legitymacji 013868; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

13. Legitymacja do Śląskiego Krzyża Powstańczego, nadanego Ignacemu Zielińskiemu, 1949 r.; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej

2. 1 grudnia 1957 roku prezes Rady Ministrów nadał Ignacemu Zielińskiemu Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 roku na podstawie dekretu Krajowej Rady Narodowej z 26 października 1945 roku o ustanowieniu Medalu Zwycięstwa i Wolności 1945 roku[57].

Ignacy Zieliński zmarł 29 sierpnia 1971 roku.

Pragnę z całego serca podziękować Pani Profesor Jolancie Chwastyk-Kowalczyk, której wiedza i zaangażowanie pozwoliły ocalić od zapomnienia niespokojne losy mojego Ojca – Ignacego Zielińskiego.

Barbara Radziłowska, córka

[57] Pismo, Warszawa, z 1 XII 1957 r. z okrągła pieczęcią z godłem polskim – orłem bez korony Urzędu Rady Ministrów; z prywatnych zbiorów córki – Barbary Radziłowskiej.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Prywatne zbiory córki – Barbary Radziłowskiej w Poznaniu: teczka Ignacego Zielińskiego.

Opracowania i artykuły

Blum A., *Moja zimna wojna. Wspomnienia emigracyjne*, Londyn, 1984.

Broncel Z., *Marginesy emigracji*, „Kultura", 1956, nr 4 (102).

Chwastyk-Kowalczyk J., *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych*, Kielce, 2011.

Głębocki J., *Pięścią w łeb! Pożegnanie RAF w Newton*, „Skrzydła", 1946, nr 22/495.

„Myśl Lotnicza", 1942, nr 14, 15.

Nurek M., *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk, 2009.

Ochman J., *Przysposobienie do zawodów cywilnych żołnierzy Sił Powietrznych*, „Myśl Lotnicza", 1945, nr 48.

Praca oświatowa w lotnictwie, „Myśl Lotnicza", 1946, nr 53.

Pstrokoński S., *Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena, konsekwencje, odpowiedzialność*, Londyn, 1948.

Radomski J. A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków, 2009.

Radzik T., *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, Lublin,1986.

Rocznik Bibliograficzny druków w języku polskim oraz w językach obcych o Polsce wydanych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej 1. I. 1942 – 31. XII. 1942 / Bibliographical Year Book Works in Polish and works relating to Poland, 1. I. 1942 – 31. XII. 1942, oprac. T. Sawicki, t. 2, Olivier and Boyd, Edinburgh, 1943; t. 3, Olivier and Boyd, Edinburgh, 1944.

Swoboda poszukiwania pracy w Anglii, „Orzeł Biały", 1950, nr 13 (404).

Wańkowicz M., *Kundlizm*, Rzym, 1947.

Wyrwa T., *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 roku*, Lublin, 1998.

Zabielska J., *Bibliography of Books in Polish or Relating to Poland*, t. 1 (1939–1951), London, 1960 i kontynuacja: t. 8, *Supplements to 1939–1982*, London, 2001.

Zweig F., *Robotnik polski w Anglii*, „Kultura", 1954, nr 3.

Netografia

Google.com/search?client=firefox-b-d&q=Baza+KRAK7, dostęp 25 VI 2020.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, Barbara Radziłowska

THE FATE OF A POLISH INTELLECTUAL EXEMPLIFIED WITH THE HISTORY OF IGNACY ZIELIŃSKI – A SOLDIER OF THE POLISH ARMED FORCES IN THE WEST, AN ECONOMIST, PEDAGOGUE, LECTOR AND ENGLISH TRANSLATOR

Summary

The article reminds the fate of the former soldier of the Polish Armed Forces in the West, economist, educator, lector and English translator – Ignacy Zieliński. The warfare caused his relocation from France to Great Britain where, as a second lieutenant of arms, delegated to Glasgow in 1941, he started working in civil education at the Center of the Correspondence Course in Commerce. Then, as the director of the Henryk Brun State Secondary School of Commerce in Glasgow, he contributed to the creation of, and headed, the State Merchant Junior High School in Glasgow. Author of the script entitled *Arytmetyka handlowa* (*Commercial arithmetic*). During his stay in Great Britain, he could have completed his PhD studies at the Faculty of Arts at the Scottish University.

He returned to Poland by sea on the 21st February 1946. Despite the harassment and surveillance by the communist authorities, he has been associated with economic vocational education since then. Ignacy Zieliński served various administrative functions – he was the deputy director of the Commercial High School in Łódź. Dismissed for political reasons in September 1952, he was rehabilitated on a wave of „thaw" in January 1957 by the Rehabilitation Commission at the Union of the Polish Teachers Łódź District and reemployed afterwards. Until his retirement in 1965, he continued teaching vocational subjects, working as a sworn translator and an English language teacher. After quitting his professional career, he focused on conducting English courses and translations. He died in 1971.

Keywords: Ignacy Zieliński (1898–1971), soldier of the Polish Armed Forces, Glasgow 1941–1946, Łódź 1946–1971, economist, sworn translator of English, lector, teacher

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Katarzyna Bzowska-Budd

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Londyn

DLACZEGO BREXIT? NAUKOWCY SZUKAJĄ ODPOWIEDZI

Utarła się opinia, powtarzana zarówno przez polityków, jak i media, że wynik referendum brexitowego był „nieoczekiwany". Powoływano się przy tym na sondaże oraz zakłady bukmacherskie. Jedne i drugie okazały się błędne. Nawet zwycięzcy (poza obozem United Kingdom Independence Party, UKIP) nie okazywali entuzjazmu – konferencja prasowa w sztabie Leave.UK przebiegła w minorowej atmosferze.

Niemal natychmiast po referendum naukowcy zaczęli się zastanawiać, skąd wziął się błąd w przewidywaniach? Starali się też ustalić, kto i dlaczego głosował w taki, a nie inny sposób? Z czasem zajęto się sprawami bardziej szczegółowymi: analizą samej kampanii referendalnej, postawą konkretnych partii i polityków, rolą mediów itp. Zaczęto też zadawać pytanie o to, co Brytyjczycy rozumieją pod pojęciem „brexit"? I wreszcie: czy gdyby referendum zostało powtórzone, wynik byłby taki sam jak w 2016 roku?

W poniższym artykule przedstawiam badania naukowców z różnych ośrodków akademickich, skupiając się głównie na prezentowaniu wniosków, unikając cytowania – gdy tylko jest to możliwe – danych statystycznych i pomijam kwestie metodologiczne. Zainteresowanych tematem odsyłam do przeczytania tekstów źródłowych.

Zanim jeszcze ukazały się raporty naukowców, podsumowujące ich projekty badawcze, prof. Alexander Betts (rocznik 1980), politolog, profesor uniwersytetu w Cambridge, specjalista ds. migracji i problemów azylowych, już 16 lipca 2016 roku na dorocznej konferencji Technology, Entertainment and Design (Technologia, Rozrywka i Design), organizowanej przez amerykańską fundację Sapling, mówił o swoich odczuciach, dość dobrze oddając stan emocjonalny, w jakim znalazła się przynajmniej połowa Brytyjczyków, a jednocześnie stawiał zasadnicze pytania, dotyczące tego, skąd wziął się brexit[1]:

Był to dla mnie wielki szok, kiedy budząc się 24 czerwca rano, dowiedziałem się, że mój kraj zagłosował za wyjściem z UE, premier podał się do dymisji, a Szkocja rozważała referendum, mogące położyć kres istnieniu Zjednoczonego Królestwa. Był to wielki szok dla mnie i dla wielu innych ludzi, ale było to również coś, co przez ostatnich kilka dni wywołało głęboki kryzys polityczny w moim kraju. Nawoływano do kolejnego referendum, jakbyśmy byli po jakimś meczu i mogli prosić o rewanż. Wszyscy wzajemnie się obwiniali. Ludzie obwiniali premiera za ogłoszenie referendum, a lidera opozycji za to, że nie walczył dość zaciekle. Młodzi oskarżali starych. Wykształceni obwiniali mniej wykształconych. Kryzys pogorszył jeszcze jego najbardziej tragiczny element, czyli ksenofobia i ataki rasistowskie na ulicach Wielkiej Brytanii na nieznaną mi skalę. Ludzie zastanawiają się teraz, czy staniemy się zaściankiem albo, jak to ujął jeden z moich kolegów, tematycznym parkiem rozrywki przedstawiającym lata 50. XX wieku, pływającym po Atlantyku.

Moje pytanie brzmi, czy naprawdę powinniśmy przeżywać taki szok? Czy to zdarzyło się niespodziewanie? Czy może są jakieś poważniejsze, bardziej systemowe przyczyny?

W mediach ukuto przekonanie, że za brexitem opowiedzieli się starsi wyborcy, a zwolennicy pozostania Wielkiej Brytanii w UE to przede wszystkim najmłodsi, przy czym ci pierwsi zwyczajowo idą głosować, a frekwencja wśród tych drugich jest niska. Anegdotycznie można to podsumować w ten sposób, że pomimo ulewnych deszczy, które dotknęły w dniu referendum niektóre obszary wysp brytyjskich, starsi Anglicy za wszelką cenę starali się spełnić swój obywatelski obowiązek. „Barowa pogoda" obniżyła frekwencję wśród najmłodszych – zawzięcie przy kuflu z piwem dyskutowali o nieszczęściach, jakie przyniesie brexit. Gdy w nocy wyszli z pubów, okazało się, że już za nich wybrano. Rzeczywistość jest – co oczywiste – znacznie bardziej skomplikowana.

[1] Strona internetowa: Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened_and_what_to_do_next/discussion?language=pl, tłum. Marta Grochowalska, dostęp 10 X 2019.

BEZ ZASKOCZENIA

Choć przed referendum dość powszechna była opinia, że wygrają zwolennicy pozostania Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, to dla naukowców z National Centre for Social Research (NatCen, Krajowy Ośrodek Badań Społecznych) wynik głosowania nie był zaskoczeniem. Instytut ten, który początkowo nosił nazwę Social and Community Planning Research, założyli w 1969 roku sir Roger Jowell i Gerald Hoinville. Od 1983 NatCen publikuje co roku obszerny raport o postawach Brytyjczyków wobec różnych zagadnień współczesności – społecznych, moralnych, religijnych, politycznych itp. Podstawą są obszerne wywiady z ponad 3000 osób. W 2019 roku ukazał się 36. raport, zatytułowany „British Social Attitudes".

W pierwszej kolejności warto przyjrzeć się wcześniejszym badaniom, przeprowadzonym w 2015 przez ten ośrodek. Spora ich część dotyczyła stosunku Brytyjczyków do Unii Europejskiej, ale też spraw, które znalazły się w centrum kampanii referendalnej. Patrząc na wyniki referendum, naukowcy z NatCen dziwią się: „Skąd to zdziwienie?"[2] i zwracają uwagę, że w lecie 2015 roku, tuż po wygranych przez Partię Konserwatywną wyborach powszechnych, pytano Brytyjczyków, jak ewentualne opuszczenie UE przez Wielką Brytanię wpłynie na gospodarkę, imigrację i pozycję państwa w świecie. Choć w tym sondażu 60% badanych opowiadała się za pozostaniem w UE i przeważało poczucie zaniepokojenia (70%) co do skutków ewentualnego brexitu, to gdy pytano o trzy wymienione wyżej zagadnienia, które później stały się głównym tematem kampanii referendalnej zarówno zwolenników, jak i przeciwników UE, widziano raczej pozytywne strony bycia poza UE. Na rok przed referendum 57% respondentów uważało, że opuszczenie UE przyczyni się do zmniejszenia imigracji, a zaledwie o 2% mniej było przekonanych, że decyzja ta nie będzie miała wpływu na stan gospodarki lub nawet będzie miała pozytywne skutki. Jednocześnie aż 61% było zdania, że brexit nie wpłynie negatywnie na rolę Wielkiej Brytanii w świecie, przy czym 44% uważało, że nic się w tym zakresie nie zmieni się, a 17% było przekonanych, że rola ta nawet wzrośnie.

Antyimigracyjna narracja, jaką narzucili niektórzy politycy i co stało się przedmiotem debaty publicznej, zagościła na dobre w podejściu Brytyjczyków do przybyszy z innych państw Unii Europejskiej: 51% twierdziło, że prawo do pracy i osiedlania się dla obywateli państw unijnych powinno być ograniczone,

[2] Strona internetowa: Natcen.ac.uk/blog/brexit-why-so-surprised, opublikowana 11 VII 2016, dostęp 10 X 2019.

68% uważało, że dopiero po kilku latach pracy i płacenia podatków powinni mieć prawo występowania o dodatki dla dzieci, 59% opowiadało się za ograniczeniem dostępu do państwowej służby zdrowia, a 68% do systemu opieki społecznej.

Przekonanie o negatywnych skutkach brexitu było skorelowane przede wszystkim z wykształceniem – 65% absolwentów wyższych uczelni było przeświadczonych, że opuszczenie UE wpłynie źle na gospodarkę, podczas gdy zaledwie 16% osób bez tzw. małej matury (0-Level) miało podobne zdanie; w tej ostatniej grupie co trzeci respondent był przekonany o pozytywnych konsekwencjach gospodarczych brexitu. W tej grupie także zaledwie co piąty ankietowany obawiał się zmniejszenia wpływów Wielkiej Brytanii w świecie, które to obawy wyrażało aż 57% osób z wykształceniem wyższym. Jedynie jeśli chodzi o poziom imigracji, panowało powszechne przekonanie, że brexit zmniejszy napływ Europejczyków do Wielkiej Brytanii. Negatywne skutki brexitu dostrzegały częściej osoby młode do 24. roku życia niż emeryci, a także politycznie wyrobieni niż obojętni. I jeszcze jedno: ci, którzy twierdzili, że wiedzą, co się stanie, gdy Wielka Brytania znajdzie się poza Unią (stanowili 25% badanych), częściej od wyrażających niepewność co do skutków brexitu byli zwolennikami wyjścia Wielkiej Brytanii z UE.

Na krótko przed referendum w maju i czerwcu 2016 roku NatCen przeprowadził sondaż telefoniczny, a także internetowy, z którego wynikało, że 57% Brytyjczyków jest za pozostaniem w UE, przy czym wśród internetowców podział był dokładnie 50% do 50%. Naukowcy ostrzegali, że w takiej sytuacji trudno przewidzieć, jak będzie ostateczny wynik referendum[3].

Wkrótce po referendum 2016 NatCen wrócił do problemu brexitu. W grudniu 2016 opublikowano raport na ten temat. Jak się okazało, bardziej zdeterminowani byli zwolennicy brexitu niż ci, którzy chcieli pozostania Wielkiej Brytanii w UE. Co piąty badany, który w maju 2016 deklarował, że jest przeciwnikiem brexitu, nie wziął udziału w referendum. Wśród brexitowców determinacja była znacznie większa – jedynie co dziesiąty nie poszedł głosować. Dodajmy, że 10% przeciwników brexitu w ostatniej chwili zmieniło zdanie na przeciwne.

Nie te przepływy jednak zdecydowały o wyniku referendum. Zaskakująca dla badaczy była frekwencja – poszło głosować 72% uprawnionych. To o 7% więcej niż w wyborach 2015 roku. Ci zaktywizowani wyborcy to głównie bre-

[3] Strona internetowa: Natcen.ac.uk/news-media/press-releases/2016/june/natcen-eu-referendum-survey/, dostęp 10 X 2019.

xitowcy – za opuszczeniem UE opowiedziało się 60% nowych wyborców, czyli tych, którzy nie głosowali w 2015. Zwolennicy brexitu znajdowali się wśród wyborców wszystkich partii politycznych, bez względu na to, po której stronie stali partyjni przywódcy. Nawet wśród sympatyków Partii Liberalnych Demokratów 26% głosowało za brexitem. Okazało się, że znacznie lepszym wskaźnikiem niż afiliacje partyjne była wierność czytanym gazetom: czytelnicy „The Sun" i „The Daily Express" w 70% głosowali za brexitem, podczas gdy wśród czytelników „The Guardian" było jedynie 9% brexitowców.

Kirby Swales, dyrektor Survey Research NatCen, tak skomentował wyniki referendum i pomyłkę sondaży:

> *Jest wiele przyczyn, dlaczego wynik referendum był właśnie taki. Do sukcesu kampanii Leave.EU przyczyniło się z pewnością to, że prowadzący ją potrafili zmobilizować bardzo różne grupy społeczne, w tym także tych, którzy do tej pory byli politycznie nieaktywni. To tłumaczy, dlaczego tak wiele sondaży nie doceniało zasięgu zwolenników brexitu: byli poza stworzonym przez naukowców modelem. Jednocześnie referendum pokazało, że społeczeństwo odchodzi od tradycyjnego podziału na prawicę i lewicę i głosuje zgodnie z nastawieniem wobec konkretnego zagadnienia.*
>
> (*There are many reasons behind the outcome of the EU Referendum, but a key factor in the Leave's success was that they managed to galvanise a wide-ranging group of people. This included a group of politically disengaged people and this goes some way to explaining why many polls underestimated the leave vote: their models simply did not account for these new voters. Alongside this, the Referendum signalled a move away from traditional left-right politics and towards voting according to underlying political attitudes.*)[4]

KRYZYS FINANSOWY I EMOCJE

Nie tylko NatCen prowadził badania tuż przed i po referendum. Zespół naukowców z Essex University, którym kierował prof. Paul Whiteley, dokonał badania na tej samej próbie w dniach 18–20 czerwca 2016 oraz po jego zakończeniu – 27–29 czerwca 2016 roku. W pierwszym badaniu, przeprowadzonym przez YouGov, próba wyniosła 2218, w drugim – 1993. Ponadto zespół tego uniwersytetu przeanalizował szereg innych badań na temat stosunku Brytyjczyków do wspólnot europejskich i zachodzące w tym zakresie zmiany;

[4] Strona internetowa: Natcen.ac.uk/our-research/research/understanding-the-leave-vote/, dostęp 10 X 2019.

analizowano także dane zbierane przy okazji każdych wyborów powszechnych, służące do określenia tego, dlaczego wyborcy głosowali w taki, a nie inny sposób. Obszerny artykuł ukazał się w piśmie „Parlamentary Affairs"[5].

Naukowcy z Essex zbudowali kompleksowy model, zgodnie z którym pewne zmienne były wiarygodnym wskaźnikiem stanowiska respondentów wobec brexitu. Jak się okazuje, podejście Brytyjczyków do Unii Europejskiej zmieniało się w sposób zasadniczy od momentu przyjęcia 10 państw, w tym ośmiu dawniej należących do tzw. bloku komunistycznego. Na początku XXI wieku przeważało pozytywne podejście do UE. Z czasem coraz większe grupy społeczne zaczęły postrzegać negatywne skutki członkostwa. Zasadnicza zmiana, twierdzi prof. Whitley, nastąpiła po kryzysie finansowo-gospodarczym lat 2008–2009. Mówiąc najogólniej, członkostwo Unii popierano, gdy uważano, że „wywiązuje się ona ze zobowiązań", to znaczy, dzięki przynależności do struktur unijnych gospodarka kwitnie, jest mniej przestępstw i zagrożenia terroryzmem, imigracja jest kontrolowana, a służby socjalne działają sprawnie. Takie – z pewnymi wahnięciami – było nastawienie Brytyjczyków do 2010 roku.

Później nastąpił gwałtowny wzrost postaw antyunijnych (w 2011, a więc wkrótce po wyborach wygranych przez Partię Konserwatywną, przynależność do UE popierało jedynie 33% Brytyjczyków) – nie tylko uznano, że UE nie dostarcza tego, co obiecała, ale nawet pojawiły się oskarżenia, że uniemożliwia rządowi brytyjskiemu wywiązywanie się ze zobowiązań wobec obywateli własnego kraju. To negatywne nastawienie do UE z czasem zmniejszyło się i od 2013 roku odnotowywano powolny wzrost poparcia; apogeum nastąpiło w lipcu 2015 (49,8% popierających przynależność do UE). W grudniu 2015, a więc na krótko przed rozpoczęciem kampanii referendalnej, zaledwie 39,2% było przeciwnych członkostwu w UE.

Prof. Whitley jest zdania, że Wielka Brytania nie potrafiła szybko wydźwignąć się z recesji 2008 roku, najgłębszej od 70 lat, i był to jeden z czynników wpływających na wynik referendum. Okazało się, że polityka cięć w wydatkach nie sprawdziła się nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale i w innych krajach UE, które odczuły głęboką zapaść (Grecja), co sprzyjało wzrostowi postaw antyunijnych.

W swoich rozważaniach prof. Whitley idzie dalej – jego zdaniem Wielka Brytania nigdy nie odczuła wyraźnych pozytywnych skutków ekonomicznych

[5] H. D. Clarke, M. Goodwin, P. Whiteley, *Why Britain Voted for Brexit: An Individual-Level Analysis of the 2016 Referendum Vote*, „Parliamentary Affairs", vol. 70, Hansard Society, Oxford, lipiec 2017, s. 439–464.

przystąpienia do struktur europejskich. Jak się okazuje, nie jest to tylko przypadek brytyjski. Z 28 państw członkowskich UE pozytywne skutki odczuło jedynie osiem państw przyjętych w 2004 roku. Nie jest jednak powiedziane, że stało się to dzięki UE, stwierdza prof. Whitley. Być może przynależność do UE i przyspieszenie gospodarcze były skutkiem zmian systemu gospodarczego, a proces doganiania pozostałej części Europy i tak by nastąpił[6]. W rezultacie zwolennicy brexitu mogli twierdzić, że skoro przynależność do struktur unijnych nie daje pozytywnego efektu, jeśli chodzi o gospodarkę, podobnie będzie z opuszczeniem Unii, to znaczy, nie przyniesie to negatywnych skutków.

To, co nazywamy tożsamością narodową, czytamy w omawianym artykule, kształtuje się przez pokolenia; mają na to wpływ aspekty historyczne i kulturowe. Jednym z elementów tak rozumianej tożsamości jest stosunek do „obcych" i ten element może zmienić się bardzo szybko w wyniku kryzysu (na przykład, napływ uchodźców do Europy po tzw. wiośnie arabskiej) lub powolnego, ale znaczącego napływu imigrantów, czego doświadczyła Wielka Brytania po 2004 roku.

Przejdźmy do omówienia samych badań, przeprowadzonych tuż przed referendum w 2016 roku. Wyniki te są podobne do tych uzyskanych przez NatCen. Większość respondentów było przekonanych, że brexit nie odbije się negatywnie na ich finansach (jedynie co trzeci badany wyrażał obawy), nie będzie miał wpływu na wzrost zagrożenia terroryzmem lub nawet zmniejszy to zagrożenie (84%), ani nie zmieni znaczenia Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej lub nawet zwiększy brytyjskie wpływy (tylko co piąty badany obawiał się negatywnych skutków w tym zakresie). Opuszczenie UE, zdaniem większości respondentów, powinno zmniejszyć napływ imigrantów (51%), choć mniejszość, ale znacząca liczbowo, obawiała się negatywnych skutków dla całej gospodarki (39%).

Ciekawy jest fragment mówiący o nastawieniu emocjonalnym do Unii Europejskiej. Respondentów poproszono o wybór czterech spośród ośmiu słów, które najlepiej odzwierciedlają ich nastawienie do UE, przy czym połowa słów miała zabarwienie pozytywne, a połowa negatywne. Najwięcej osób, 44%, wybrało słowo „zaniepokojenie" (*unease*), choć na drugim miejscu, 26% wskazań, znalazło się wyrażenie „mieć nadzieję" (*hopeful*). Ogólnie rzecz biorąc, 50% badanych wybrało przynajmniej jedno słowo o zabarwieniu negatywnym, a tylko 32% przynajmniej jedno określenie pozytywne. „Tuż przed referendum negatywne emocje wyraźnie były bardziej powszechne niż pozytywne" – stwierdzają

autorzy raportu. Perspektywa brexitu wywoływała zaniepokojenie. Gdy poproszono respondentów, aby ocenili, w skali od 0 do 10 ryzyko związane z opuszczeniem UE, okazało się, że ponad połowa (54%) wybrała odpowiedzi powyżej 5.

Prof. Whitley myli się – od przemian 1989 roku do przyjęcia ośmiu państw dawnego bloku komunistycznego minęło 15 lat, a więc gdyby tylko zmiana systemu miała pozytywne skutki, to byłyby one bardziej widoczne przed przyjęciem tych państw do UE, a zasadnicze przyspieszenie, jeśli chodzi o infrastrukturę, zaczęło się wraz z inwestycjami dofinansowanymi przez UE. Proces doganiania Zachodu z pewnością i tak by nastąpił, ale trwałby znacznie dłużej i choć proces ten nie został zakończony, to różnica między wschodnią a zachodnią częścią kontynentu znacznie się zmniejszyła.

W tych samych badaniach pytano także o stosunek emocjonalny do głównych graczy politycznych. Okazało się, że osoby, które pozytywnie reagowały na Borisa Johnsona (jednego z przywódców kampanii Vote Leave) i Nigela Farage'a (ówczesnego lidera UKIP, jednego z przywódców Leave.EU), zdecydowanie częściej od innych zapowiadały głosowanie na rzecz opuszczenia UE. Emocjonalna ocena Davida Camerona (ówczesnego premiera) i Jeremy'ego Corbyna (ówczesnego lidera opozycyjnej Partii Pracy) nie była dobrym wskaźnikiem, jeśli chodzi o brexit.

W sondażu przeprowadzonym tuż przed referendum 46,4% stwierdziło, że zamierza głosować za pozostaniem Wielkiej Brytanii w UE, a 47,9% miało zamiar głosować za brexitem, przy 5,8% niezdecydowanych. Politolodzy są zdania, że niezdecydowani na ogół głosują za utrzymaniem *status quo*, a więc – patrząc na te wyniki – przewidywano niewielką przewagę zwolenników UE. Za takim wnioskiem przemawiało także to, że wielu obawiało się konsekwencji brexitu, co także sprzyja utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy[6]. Do takich wniosków skłaniały też wyniki referendum w sprawie niepodległości Szkocji, które odbyło się w 2014 roku. Jeśli chodzi o brexit, tak się jednak nie stało.

[6] Prof. Larry Leduc z University of Toronto w 2003 r. sformułował prawo, zgodnie z którym wyborcy na początku większości kampanii referendalnych wyborcy opowiadają się za zmianami, aby w końcu głosować za utrzymaniem *status quo*, taka tendencja zaznacza się przede wszystkim wśród niezdecydowanych, jeśli postanawiają iść do wyborów; por. D. Harold, D. Clarke, M. Goodwin, P. Whiteley, Brexit: Why Britain Voted to Leave the European Union, a także: S. Harris, Why did Britain vote for change when so many referendums end in the status quo?, 16 VII 2016, strona internetowa: Theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970, dostęp 15 IV 2020.

W badaniach przeprowadzonych tuż po referendum okazało się, że 50,7% głosowało za brexitem, a 49,3% za pozostaniem w UE. W tym sondażu przewaga brexitowców była mniejsza niż w samym referendum.

„SZOK AKCESYJNY"

Wynikom referendum przyglądali się również uważnie naukowcy Warwick University. W raporcie zatytułowanym „Czy za brexit odpowiadają nieszczęśliwi i starzy?"[7] jest postawiona teza, że decydującym czynnikiem był stan portfeli głosujących.

Zespół przeanalizował dane zebrane przez Understanding Society, dotyczące 8000 osób, które wzięły udział w referendum. Okazało się, że nie ma specjalnych różnic między osobami w różnym wieku (jedynie najmłodsi do 24. roku życia byli częściej od innych grup wiekowych zwolennikami pozostania Wielkiej Brytanii w UE) ani między rodowitymi Brytyjczykami a pochodzącymi z mniejszości etnicznych. Na postawę wobec UE nie miała wpływu sytuacja rodzinna, na rynku pracy (podobnie głosowali bezrobotni, jak i zatrudnieni) czy też miejsce zamieszkania (wbrew popularnemu przekonaniu, wieś nie była w sposób zdecydowany brexitowa). Jedyne odnotowane niewielkie różnice wiązały z poziomem wykształcenia (osoby z wyższym wykształceniem o 16% częściej od pozostałych głosowały za pozostaniem w UE) i – co ciekawe – bardziej prounijne okazały się kobiety w porównaniu z mężczyznami (tu różnica wynosiła 6%).

Trudno uznać, że wynik referendum – piszą autorzy raportu – to skutek poczucia zgeneralizowanego nieszczęścia. Jak się okazuje, „emocje są ważne", stwierdzają autorzy raportu, choć natychmiast dodają, że nie chodzi im o ogólną ocenę swojego życia (zaledwie 2% populacji jest, ogólnie rzecz biorąc, niezadowolona ze swojej sytuacji), ale o ocenę stanu majątkowego. Osoby, które uważają, że są w trudnej sytuacji finansowej, częściej głosowały za brexitem niż oceniające ją pozytywnie[8].

Sacha O. Backer, Thiemo Fetzer i Denis Novy również z Warwick University uznają referendum 23 czerwca 2016 za „kluczowy moment (dez)integracji Unii Europejskiej". W artykule zatytułowanym „Zasadnicze czynniki, które zdecydowały o brexicie" skupiają się przede wszystkim na opisie tych czynni-

[7] F. Liberini, A. J. Oswald, E. Proto, M. Redoano, „Was brexit Caused by the Unhappy and the Old?", wrzesień 2017.

[8] Strona internetowa: Warwick.ac.uk/fac/soc/economics/research/centres/cage/news/04-10-17-brexit_was_caused_by_feelings_older_voters_not_to_blame/, dostęp 15 IV 2020.

ków, które – ich zdaniem – wpłynęły na wynik referendum[9]. Przeanalizowali wyniki głosowania w 107 wielkomiejskich okręgach w czterech wielkich miastach Anglii (Birmingham, Bristol, Nottingham i Greenwich/Londyn) oraz 380 wiejskich lub małomiasteczkowych okręgach Anglii, Szkocji i Walii. Z ich ustaleń wynika, że wpływ na poparcie dla Leave.EU było skorelowane z demograficznymi charakterystykami poszczególnych okręgów, poziomem wykształcenia i strukturą ekonomiczną. Wszystko to czynniki zmieniające się powoli. Przyczynami, które zmieniły się w ostatnich latach poprzedzających referendum, był napływ imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej i ostra polityka oszczędnościowa, którą wprowadził rząd konserwatywny, starając się w ten sposób uporać z kryzysem. Na poziomie władz lokalnych – czytamy w artykule – w latach 2010–2015 wydatki na jedną osobę zmniejszyły się o 23,4% w porównaniu z okresem wcześniejszym, przy czym cięcia te nie były równo rozłożone – najbardziej ucierpiały te ośrodki, które przede wszystkim liczyły na granty i dotacje od władz centralnych. *Nasze wyniki wskazują na to, że w okręgach dotkniętych znaczącymi cięciami fiskalnymi wyborcy byli skłonni głosować częściej na rzecz opuszczenia UE* – stwierdzają autorzy artykułu, dodając jednak, że poziom deprawacji w tych okręgach istniał już wcześniej.

W dniu, gdy odbywało się referendum, spadł rzęsisty deszcz. W niektórych częściach kraju doszło do powodzi, co spowodowało utrudnienia komunikacyjne. Najbardziej została dotknięta południowo-wschodnia część Anglii. Przyczyniło się to z pewnością do obniżenia frekwencji wyborczej w tej części kraju, ale nie miało wpływu na ostateczny wynik: zwolennicy pozostania w UE przegraliby nawet w słoneczny dzień, podsumowują autorzy artykułu.

Wzrost poparcia dla postaw antyunijnych – piszą Backer, Fetzer i Novy – jest skorelowany ze wzrostem imigracji z państw Europy Środkowo-Wschodniej, które dołączyły do UE po 2004, zastrzegają się jednak, że nie potrafią ustalić, jaki mechanizm tu działa. Czy imigranci są niepożądanym konkurentem na rynku pracy i powodują wzrost cen nieruchomości, czy raczej przyczyniają się do zmiany warunków społecznych?

Tej kwestii przyjrzeli się bardziej dokładnie Sacha O. Backer i Thiemo Fetzer. W październiku 2016 roku ukazało się ich opracowanie, zatytułowane „Czy imigracja sprzyja głosowaniu na radykalne partie?"[10]. Analizowali dane staty-

[9] S. O. Backer, T. Fetzer, D. Novy, The fundamental factor behind the brexit vote, strona internetowa: Voxeu.org/article/fundamental-factors-behind-brexit-vote, dostęp 15 IV 2020.

[10] S. O. Backer, T. Fetzer, *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2016, ostateczna wersja kwiecień 2017.

styczne pochodzące z różnych źródeł, m.in. spisów powszechnych, danych statystycznych zbieranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, British Election Study, the Annual Survey of Hours and Earnings (dane te są zbierane przez władze lokalne) itp., dotyczące przede wszystkim bezrobocia, różnego rodzaju zasiłków, a także wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego, zwracając uwagę na ujawniające się różnice geograficzne.

Zdaniem autorów, istnieje znacząca, choć niewielka statystycznie korelacja między wzrostem imigracji w latach 1999–2014 a wzrostem poparcia dla UKIP w kolejnych wyborach do Parlamentu Europejskiego, co w rezultacie przełożyło się na poparcie dla brexitu. Wybory do PE odbywają się na podstawie proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Przy takiej ordynacji głosujący mają większą tendencję do poparcia dla „partii protestu" niż przy wyborach do Izby Gmin, opartych na jednomandatowych okręgach wyborczych, w których „zwycięzca bierze wszystko" – wyborcy głosują wówczas na partie, które w ich okręgach mają szanse na zwycięstwo, pomijając ugrupowania mało znaczące i kandydatów niezależnych. Napływ imigrantów nie zmienił wyników głosowań – choć mają oni prawo do udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego, to zaledwie 9% wzięło w nich udział. Dodajmy, że imigranci mogli także głosować na kandydatów z państw pochodzenia, ale zainteresowania wyborami (nie tylko zresztą do PE) wśród imigrantów jest słabe, na przykład, w wyborach do PE w 2019 wzięło udział zaledwie 18 500 osób, a pochodzących z państw unijnych mieszka w Wielkiej Brytanii ponad 3 mln.

Rozszerzenie UE w 2004 roku było – jak czytamy w opracowaniu – *naturalnym eksperymentem*, w którego wyniku znacząca fala *relatywnie nisko wykwalifikowanych pracowników znalazła się na brytyjskim rynku pracy*. Otóż zdanie to jest o tyle nieprawdziwe, że wielu imigrantów z nowo przyjętych państw UE miała stosunkowo wysokie kwalifikacje, ale byli gotowi z różnych powodów podjąć pracę niewymagającą kwalifikacji. Jak wynika z ustaleń University College London, najlepiej wykształceni są imigranci z Europy Zachodniej (68% ma dyplom ukończenia studiów wyższych). Wśród imigrantów z państw przyjętych do UE w 2004 roku jest 25% absolwentów wyższych uczelni, podczas gdy wśród Brytyjczyków takim dyplomem legitymuje się 24% (dane te podchodzą z 2011)[11].

Także i inne twierdzenia Backera i Fetzer budzą wątpliwości. Choć przyznają, że imigranci mają pozytywny wpływ na gospodarkę Wielkiej Brytanii,

[11] Strona internetowa: Ucl.ac.uk/news/2014/nov/positive-economic-impact-uk-immigration-european-union-new-evidence, dostęp 15 IV 2020.

to natychmiast dodają – bez podania podstaw takiego twierdzenia – że system „łatwej dostępności" do systemu pomocy społecznej zachęca do nadużyć, co w konsekwencji prowadzi do negatywnego, rozpowszechnianego przez populistów, wizerunku imigrantów. Zdaniem tych autorów, analiza danych statystycznych skłania do stwierdzenia, że na terenach, które doświadczyły zwiększonego napływu imigrantów, doszło do zahamowania zarobków najniżej zarabiających Brytyjczyków, wzrostu bezrobocia w grupie gorzej wykształconych, zwiększenia zapotrzebowania na usługi służby zdrowia i miejsca w szkołach oraz na mieszkania komunalne. Zjawiska te zaobserwowano w okręgach, w których imigranci z Europy Środkowo-Wschodniej osiedlili się masowo. Stwierdzają, że *dramatycznie wzrosło* przyznawanie mieszkań tej grupie imigrantów, co – biorąc pod uwagę, że liczba mieszkań komunalnych nie wzrasta – stały się mniej dostępne dla Brytyjczyków. W dodatku imigranci wynajmują najczęściej mieszkania prywatnie, co przyczynia się do wzrostu cen wynajmu. Wszystko to – piszą – przyczyniło się do relatywnej *deprywacji* części społeczeństwa brytyjskiego.

Na obszarach Wielkiej Brytanii, które nie doświadczyły wcześniej napływu imigrantów, doszło do „szoku akcesyjnego". W tych właśnie miejscach, dotąd wolnych od imigrantów, wyraźnie wzrastało poparcie dla postaw antyunijnych, co manifestowało się w coraz większym poparciu dla UKIP. Wzrost antyunijnego nastawienia Brytyjczyków można w 20% tłumaczyć wzmożoną imigracją w ciągu 10 lat – piszą Backer i Fetzer – przyznając jednak, że drugą partią, która odnotowała wzrost poparcia, byli liberalni demokraci, a więc partia najbardziej prounijna. W rezultacie dochodzą do wniosku, że – biorąc ogólnie – Brytyjczycy w okręgach osiedlenia imigrantów nie mają gorzej niż ci, którzy mieszkają w miejscowościach pozbawionych licznej imigracji. Za nieprawdziwe, ich zdaniem, należy uznać przekonanie, że imigranci zabierają pracę brytyjskim pracownikom. Zwracają uwagę na to, że dostęp do różnego typu świadczeń na poziomie lokalnym ucierpiał, proporcjonalnie, w związku z napływem imigrantów, ale przede wszystkim ze względu na politykę cięć w wydatkach na cele socjalne, spowodowanych kryzysem finansowym.

W ostatnim akapicie swego raportu Backer i Fetzer stwierdzają:

Nasza analiza przeprowadzona dla WB powinna być lekcją dla innych państw UE, gdy będziemy mieć do czynienia z kolejną rundą rozszerzenia [Unii]: polityka oszczędności w fazie zwiększonego napływu imigrantów może wywołać ostrą reakcję przeciwną. Możliwe są dwie drogi rozwiązania problem: stopniowe wpro-

wadzanie swobody przepływu siły roboczej i/lub zwiększeniu imigracji powinno towarzyszyć zwiększenie środków na cele społeczne, uwzględniające wzrost populacji.

(*Our results for the UK might carry lessons for other EU countries during future accession rounds: austerity during a phase of large influx of migrants might cause a backlash. Two possible responses seem worth considering: phasing in of free movement of labour to smooth out the inflow of workers and/or supporting the inflow of migrants with corresponding expansion of public services to accommodate population growth.*)[12]

Michael Fleming z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie uważa, że najważniejszym czynnikiem determinującym głosowanie za brexitem było wykształcenie, a raczej jego brak. Inne czynniki to wiek i sytuacja ekonomiczna głosujących. Brexitowcy przeważali w okręgach zaniedbanych gospodarczo. Ta ekonomiczna zapaść nie była jednak spowodowana rozszerzeniem Unii Europejskiej ani napływem imigrantów, ale zaczęła się znacznie wcześniej i jest związana ze zmianami technologicznymi. Przemysłowe regiony północnej Anglii straciły podstawy swej zamożności, bo likwidacji uległ w dużym stopniu przemysł ciężki. Czy wyjście z UE odwróci ten proces? Z pewnością nie, bo nie przynależność do Unii go wywołała.

Prof. Fleming przypomina, że w słynnej książce *Klęska „Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie* (Warszawa, 2007) David Ost stawia tezę, że wszystkie systemy społeczne generują gniew, ale przejawia się w różny sposób i przynosi różne skutki. To system polityczno-gospodarczy ma wpływ na to, przeciwko komu ten gniew zostaje skierowany. W Wielkiej Brytanii wyraził się w referendalnym głosowaniu. W innych krajach przejawia się w inny sposób – we Francji to znaczące poparcie dla Front National, a w USA dla Donalda Trumpa. Różnica polega na tym, że jak dotąd Marine Le Pen nie wygrała wyborów prezydenckich, a jej partia nie objęła władzy. Wygrana każdego prezydenta jest zależna od wyniku kolejnych wyborów. Brytyjscy politycy uznali, że wynik referendum należy uznać nieodwołalny. Gniew Brytyjczyków nie zmniejszy się, gdy opuszczą UE. Społeczeństwo nadal będzie podzielone, klasowe, a północne regiony kraju ciągle będą cierpieć z powodu niedoinwestowania[13].

[12] S. O. Backer, T. Fetzer, *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2019, s. 40.

[13] M. Fleming, *Introduction*, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018, s. 14–16.

IMIGRANT – POSTAĆ BEZ TWARZY

Niektórzy naukowcy analizując wyniki wyborów, pozostawili zmienne demograficzne na boku, a skupili się na samej kampanii poprzedzającej referendum 23 czerwca 2016 roku. Tak uczyniła, na przykład, Alexandra Bulat ze School of Slavonic and East European Studies University College London (Szkoła Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu Londyńskiego). Jej esej zatytułowany „The brightest and best', us – and the rest: desirable and undesirable migration in EU referendum leaflets"[14] został oparty na analizie druków wyborczych – ulotek i plakatów – rozprowadzanych podczas kampanii referendalnej. Autorka zwraca uwagę, że większość badaczy starało się dociec, dlaczego wynik referendum był taki, a nie inny, i w tym kontekście analizowano także imigrację.

Badacze – pisze Bulat – zastanawiali się, czy imigracja była głównym czynnikiem przesądzającym o wyniku referendum. Rezultaty okazywały się niejednoznaczne. Stosunkowo rzadziej analizowano zawartość przekazów dotyczących migracji: kto i w jaki sposób mówił o migrantach i dlaczego. Jeśli nawet poddawano analizie treści przekazów dotyczących migracji, skupiano się na badaniu mediów – prasy, radia i telewizji, a także internetu. We wszystkich mediach imigranci byli przedstawiani jako ci, którzy stanowią zagrożenie – dla miejsc pracy, zarobków, spokoju społecznego. Niestety, podkreśliła Bulat, zwolennicy pozostania w Unii Europejskiej ograniczali się do kwestii ekonomicznych, skupiając się na negatywnych skutkach opuszczenia Unii. Choć mówiono, że imigranci więcej wnoszą do budżetu brytyjskiego, niż z niego czerpią, nie wychodzono poza ogólne stwierdzenia, a zabrakło przedstawiania konkretnych pozytywnych przykładów. Europejczycy byli w tej kampanii nieobecni.

Plakaty, a zwłaszcza ulotki, których setki tysięcy codziennie rozdawano na ulicach, wrzucano do domów, rozdawano na dworcach, przystankach autobusowych, zostały niezauważone. A przecież właśnie z nich wyborcy czerpali informację (lub dezinformację) o skutkach opuszczenia UE albo pozostania w niej. Jeśli jakieś ulotki analizowano – kontynuuje Bulat – to jedynie oficjalne, opracowane przez rząd, a więc zawierające pozytywny aspekty pozostania w Unii Europejskiej, które wysłano do wszystkich gospodarstw domowych. Jak

[14] Strona internetowa: Blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/, dostęp 20 III 2020, a także: *Migration in EU: referendum campaign ephemera*, w: *Brexit and Polonia…*, s. 35–44.

zwraca uwagę Andrew Glencross[15], migracja jest w tej ulotce wspomniana jedynie w kontekście kontroli granic, z podkreśleniem, że Wielka Brytania, słusznie, nie należy do Strefy Schengen, a za „pozytywny" aspekt przynależności do UE uznano istnienie europejskiego nakazu aresztowania, na którego podstawie można zatrzymać cudzoziemców i odesłać ich do kraju pochodzenia.

Alexandra Bulat przeanalizowała ponad 300 druków wyborczych rozprowadzanych między 15 kwietnia a 23 czerwca 2016 roku. W większość były to ulotki, ale zdarzały się też biuletyny (*newsletters*), zawierające obszerniejsze informacje. Pochodziły z trzech bibliotek, gromadzących druki ulotne: London School of Economics, uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge. Autorka zaznacza, że gromadzone przez biblioteki druki nie są reprezentatywne w odniesieniu do wszystkich rozprowadzanych na terenie kraju, gdyż pochodzą od przypadkowych ofiarodawców, a ponadto środowiska uniwersyteckie częściej były przeciwne brexitowi niż reszta elektoratu, to jednak we wszystkich tych miejscach znalazła ulotki przygotowane przez różne grupy lokalne, partie polityczne, organizacje skupiające biznesmenów, a także produkowane przez indywidualne osoby, reprezentujące obydwie strony brexitowego sporu.

Choć przez ostatnich kilka lat dyskusja wokół migracji toczyła się głównie wokół ograniczenia swobody przemieszczania się, tak by ograniczyć liczbę Europejczyków z krajów unijnych osiedlających się w Wielkiej Brytanii, to tylko dwie trzecie ulotek, które poruszały temat migracji, podnosiło tę kwestię. Pozostałe mówiły o imigrantach spoza UE, z państw należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz o „przyszłych imigrantach" po kolejnym rozszerzeniu UE, w tym z Turcji, która – jak pisano – w najbliższym czasie zostanie przyjęta do Unii; przy okazji straszono napływem azylantów, uchodźców i terrorystów. Obok Turcji jako przyszłych członków UE wymieniano Macedonię, Czarną Górę i Serbię, a na mapach (choć zaznaczone innym kolorem) pojawiała się także Syria i Iran. Na niektórych ulotkach przytaczano zdanie Priti Patel, deputowanej Partii Konserwatywnej (w rządzie Borisa Johnsona została ministrem spraw wewnętrznych), która w jednym z wywiadów telewizyjnych stwierdziła, że Wielkiej Brytanii przybywa co roku tylu imigrantów, ile liczy ludność Newcastle. W ulotkach nazwa miasta zmieniała się w zależności od regionu, w jakim były rozprowadzane.

[15] A. Glencross, *Why the UK voted for Brexit: David Cameron's great miscalculation*, London, 2017, s. 35.

W niektórych ulotkach pisano ogólnie, że imigrantów z państw unijnych jest „zbyt wielu" lub zwracano uwagę na gorsze w porównaniu z nimi traktowanie osób pochodzących z „zaprzyjaźnionych państw" należących do Wspólnoty Brytyjskiej. Imigranci byli przedstawiani w specyficzny sposób. „My", Brytyjczycy – pisze Bulat – jesteśmy turystami, studentami, pracownikami, emerytami, natomiast „oni", czyli imigranci osiedlający się w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza jeśli pochodzą z Europy Środkowo-Wschodniej, to niewykwalifikowani robotnicy, obniżający płace na rynku pracy, utrudniający dostęp „nas" do państwowej służby zdrowia, szkół i mieszkań. Ten jednostronny obraz imigrantów znajdował się w ulotkach brexitowców.

Przeciwnicy brexitu też przedstawiali migrantów jednostronnie – podkreślano dobre strony wolności podróżowania, z czego korzystają Brytyjczycy, a także pozytywny wpływ na życie w Wielkiej Brytanii studentów, pracowników naukowych, służby zdrowia oraz grup, które przyczyniają się do rozwoju gospodarczego kraju; wspominano też o pozytywnych aspektach wielokulturowości.

Bulat zwraca uwagę, że podczas całej kampanii referendalnej imigranci – zależnie od tego, kto przygotował ulotki – byli krytykowani, wyszydzani, porównywani z rodowitymi Brytyjczykami, chwaleni, pozytywnie oceniani itp., ale nigdy nie oddano im głosu. Dyskusja toczyła się ponad głowami tych, których dotyczyła i którzy nie mieli prawa oddać głosu w referendum. Przeciwnicy brexitu nie wykorzystali okazji, by pokazać „ludzką twarz" imigrantów, a woleli skupić się na korzyściach, jakie Brytyjczycy czerpią z przynależności do Unii Europejskiej. Debata o migracji pozostała bezosobowa.

Natomiast druga strona, czyli brexitowcy, często podkreślali, że po opuszczeniu EU podróże dla Brytyjczyków nie zostaną utrudnione, a imigranci mieszkający na kontynencie automatycznie utrzymają swój dotychczasowy status w państwach zamieszkania. Nie wspominano jednak, w jaki sposób ten plan ma być zrealizowany. Negocjacje „rozwodowe" pokazały, jak okazało się to trudne.

JAKI BREXIT?

Przez następne lata w szeregu sondaży, gdy pytano Brytyjczyków o brexit, przede wszystkim starano się ustalić, czy gdyby odbyło się ponowne referendum, głosowaliby tak samo jak w 2016 roku. Wyniki były różne, wahały się w jedną i drugą stronę w okolicach 45% (pozostali odpowiadali „trudno mi powiedzieć"; grupa niezdecydowanych wahała się od 3% w lipcu 2017 do 16%

w rok później), choć w większej liczbie sondaży przeważali antybrexitowcy. Jedno nie ulega wątpliwości: społeczeństwo brytyjskie pozostało podzielone, jeśli chodzi o stosunek do Unii Europejskiej, a także w odniesieniu do przynależności Wielkiej Brytanii i trudno przewidzieć, która strona wygrałaby w ewentualnym kolejnym referendum (wskazuje na to podsumowanie sondaży *poll of polls*)[16].

Może ważniejsze od tego, kto wygrałby w ewentualnym, powtórzonym referendum, jest to, jakiego brexitu (jeśli w ogóle) chcieliby Brytyjczycy. Na tak postawione pytanie starał się odpowiedzieć zespół pod kierownictwem prof. Davida Howartha z University of Cambridge, którego wspierała grupa naukowców z Policy Institute, King's College (London)[17] oraz od strony technicznej RAND Europe, Santa Monica (Kalifornia, USA) i Cambridge (Wielka Brytania). Badania przeprowadzono w kwietniu i maju 2017 i rok później. Raport, autorstwa Hui Lu, Charlene Rohr, Alexandry Pollitt, Davida Howartha, Jonathana Granta, ukazał się pod koniec 2018 roku[18].

W obydwu badaniach wylosowano próby, reprezentatywne dla populacji Wielkiej Brytanii bez Irlandii Północnej; podstawą była próba NatCent. W badaniu z 2017 roku wzięło udział 917 osób. Z tej próby udało się w rok później uzyskać zgodę 752 respondentów na ponowny udział w badaniach; dodatkowo wylosowano 164 osoby, tak że próba w 2018 liczyła 916 osób. Wywiady przeprowadzano telefonicznie z posiadaczami abonamentów telefonów stacjonarnych i komórkowych, za pośrednictwem internetu, a także podczas spotkań osobistych, aby uwzględnione zostały osoby, które nie mają dostępu do internetu lub mają problemy językowe czy też trudności z udzielaniem odpowiedzi pisemnie.

Podobnie jak i w innych badaniach socjologicznych, niektóre grupy były niedoreprezentowane w stosunku do rozkładu populacji Wielkiej Brytanii, a inne nadreprezentowane; do pierwszej zaliczają się najmłodsi (18–24 lata), londyńczycy, pracownicy niewykwalifikowani, bez wykształcenia, rodziny wieloosobowe z trójką i więcej dzieci, studenci, wynajmujący mieszkania; nato-

[16] Strona internetowa: Whatukthinks.org/eu/opinion-polls/euref2-poll-of-polls-2/, dostęp 19 XI 2019.

[17] Strona internetowa: Kcl.ac.uk/policy-institute/assets/what-sort-of-brexit-do-the-british-people-want.pdf, dostęp 19 XI 2019.

[18] H. Lu, Ch. Rohr, A. Pollitt, D. Howarth, J. Grant, *What sort of Brexit do the British people want? A longitudinal study examining the 'trade-offs' people would be willing to make in reaching a Brexit deal*, London, 2018.

miast nadreprezentowane były osoby starsze powyżej 55. roku życia, emeryci, mieszkające samotnie, z wyższym wykształceniem, menedżerowie, właściciele domów lub mieszkań. Większość badanych (83% respondentów z 2017 i 86% z 2018) wzięło udział w referendum 2016 roku. To powyżej frekwencji referendalnej – na pójście do urn zdecydowało się 72,21% uprawnionych do głosowania – co potwierdza założenie, że we wszystkich tego typu badaniach chętniej biorą udział osoby wyżej niż przeciętna zainteresowane polityką.

Respondenci w większości (51%) zagłosowali za brexitem – próba okazała się więc reprezentatywna pod tym względem, gdyż za brexitem opowiedziało się 51,89% uprawnionych do głosowania. Kiedy jednak spytano o głosowanie w ewentualnym ponownym referendum brexitowym, to – po odrzuceniu niezdecydowanych – w 2017 52% respondentów nadal głosowałoby za brexitem, a w rok później 48%; gdy uwzględni się niezdecydowanych (8% w 2017 i 6% w 2018), to w 2017 49% badanych było za brexitem, a 43% za pozostaniem w UE, natomiast w rok później proporcje te wyniosły 46% do 48%. Większość biorących udział w badaniach (89%) nie zmieniła zdania.

Nieco odmienne wyniki uzyskano w innych sondażach w miesiącach, gdy przeprowadzano badania: w lutym 2017, według BMG Research, 45% respondentów było za brexitem, 44% za pozostaniem w UE (9% stanowili niezdecydowani), natomiast w maju 2018 (również BMG Research) za pozostaniem w UE było 47%, a za brexitem – 46% (procent niezdecydowanych zmniejszył się do 7), tendencja pozostała taka sama, tzn. po referendum zarysowała się przewaga zwolenników pozostania w UE nad brexitowcami, choć była ona niewielka, mieszcząca się w granicach błędu statystycznego[19].

Najciekawsza jest część badań prof. Howartha, dotycząca wizji przyszłych stosunków Wielkiej Brytanii z Unią Europejską. Respondentom zadano szereg pytań, a odpowiedzi zgrupowano w taki sposób, że układają się w cztery opcje, najbardziej zbliżone, do następujących wariantów:

A: utrzymanie *status quo*, czyli – mówiąc najkrócej – pozostanie w Unii Europejskiej;

B: przystąpienie Wielkiej Brytanii do Europejskiego Obszaru Gospodarczego, obejmującego poza UE Norwegię, Islandię i Liechtenstein;

C: pozostanie Wielkiej Brytanii w unii celnej z UE;

[19] Strona internetowa: Bmgresearch.co.uk/independent-poll-dec-18-brexit/, dostęp 19 XI 2019, na której są przedstawione opinie Brytyjczyków z miesiąca na miesiąc wobec brexitu od listopada 2016 do listopada 2018 r.

D: twardy brexit, czyli oparcie stosunków między UE a Wielką Brytanią na zasadach wyznaczonych przez Światową Organizację Handlu.

Jak się okazuje, zarówno w 2017, jak i w 2018 roku najpopularniejsza była opcja B – wybrało ją odpowiednio 36% i 41%. Co Brytyjczycy, bardziej konkretnie, wybierali? Otóż zwolennicy takiego rozwiązania są za swobodą przepływu ludzi, przy czym imigranci nie potrzebowaliby wcześniej uzyskanego zezwolenia na podjęcie pracy, mieliby dostęp do usług socjalnych tak jak stali mieszkańcy, świadczący usługi Brytyjczycy mogliby swobodnie prowadzić działalność na terenie UE, a obywatele państw UE – na terenie Wielkiej Brytanii, prawa biznesowe ustalone przez UE obowiązywałyby także w Wielkiej Brytanii (prawo dotyczące innych dziedzin byłoby domeną brytyjskiego parlamentu), która miałaby zagwarantowane przywilej do podpisywania umów biznesowych z państwami poza UE. Łączyłoby się to z wpłacaniem przez Wielką Brytanię do kasy unijnej około 5 mld funtów rocznie, co przekłada się na 3,5 funta tygodniowo na gospodarstwo domowe.

Na drugim miejscu w 2017 roku – 25% poparcia – uplasowali się zwolennicy twardego brexitu. Według opcji D, odrzucającej wszelkie porozumienia z UE, łączyłoby się to, z jednej strony – z brakiem wpłat do kasy unijnej, ale też – z drugiej – z podwyższeniem kosztów obrotów handlowych i biznesowych. W 2018 poparcie dla tej opcji zmalało – poparło ją 22% i znalazła się na trzecim miejscu.

Opcja A oznaczała utrzymanie obowiązujących dotychczas w UE swobód – przepływu osób, usług i kapitału, zawieranie umów handlowych jedynie za pośrednictwem UE, a jeśli chodzi o prawodawstwo, to podporządkowanie się w kwestiach regulujących zatrudnienie, wymianę handlową i ochronę środowiska (pozostałe kwestie regulowane byłyby przez parlament brytyjski). Takie rozwiązanie łączyłoby się z wpłatą 10 mld funtów rocznie do budżetu unijnego. Za takim modelem w 2017 opowiedziało się 21% respondentów, w rok później – 24%, a tym samym zwolennicy tej opcji znaleźli się na drugim miejscu według popularności.

Najmniej popularna w obydwu badaniach okazała się opcja C, czyli wprowadzenie obowiązku wizowego oraz ubezpieczeń zdrowotnych także dla turystów, konieczność uzyskania zezwolenia na pracę przez imigrantów, co zapewniałoby dostęp do usług socjalnych, zawieranie umów handlowych jedynie za pośrednictwem UE, z którą łączyłaby Wielką Brytanię unia celna, wycofanie się z wolności świadczenia usług wzajemnych między Wielką Brytanią a Unią Europejską, prawa biznesowe ustalone przez UE obowiązywałyby także w Wiel-

kiej Brytanii, która nie wpłacałaby żadnych pieniędzy do kasy unijnej. W 2017 wybrało ją 14% respondentów, a rok później – 11%.

Jak można było przypuszczać, większość osób, które w referendum głosowały za pozostaniem w Unii Europejskiej, wybierały opcję A lub B (80% z tej grupy dokonało takiego wyboru w 2017, po roku było ich o 3% więcej). Zaskakujące jest jednak to, że spośród brexitowców 42% wybrało opcję D (twardy brexit) w 2017, a poparcie to spadło o 3% w ciągu roku. W tej grupie opcja norweska, czyli B, zyskała poparcie 23% brexitowców w 2017 i 33% rok później. Co ciekawe, 13% brexitowców w obydwu badaniach wybrało opcję A, czyli *de facto* warunki takie, jak obecnie obowiązują w UE. Zauważono także różnice regionalne – respondenci z północnej Anglii częściej od innych wybierali opcję D, a londyńczycy – A. Zwolennikami twardego brexitu były częściej od innych osoby powyżej 65. roku życia.

Jak wynika z raportu, 47% badanych wybrało w jednym i drugim sondażu tę samą opcję: 29% wybrało po roku bliższe stosunki z UE, czyli bardziej miękki brexit niż rok wcześniej, a 21% przesunęło się w stronę twardszego brexitu. Najbardziej zmieniły zdanie osoby, które miały wykształcenie na poziomie O-Level/GCSE lub niżej – 48% z tej grupy wybrało opcję twardszą niż poprzednio.

Badania te, choć tak kompleksowe, mają jedną wadę: nie przeprowadzono ich w Irlandii Północnej i kwestia granicy irlandzkiej, która stała się głównym problemem w negocjacjach między Wielką Brytania a Unią Europejską, nie została poruszona.

BREXIT A PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA

Inwreszcie dwa badania, w których brexit stanowił tylko część szerszej analizy dotyczącej politycznych postaw Brytyjczyków. We wspomnianym na początku tego artykułu 36. raporcie NatCen[20], opublikowanym w 2019 roku, zwrócono uwagę przede wszystkim na to, że referendum 2016 skrystalizowało postawy wobec Unii Europejskiej:

> *Postawa wobec pozostania lub opuszczenia UE mówi obecnie znacznie więcej o tym, na czym opiera się poczucie tożsamości, wartości społecznych i jakie będą skutki opuszczenia UE, niż miało to miejsce przed lub na początku kampanii referendalnej*[21].

[20] J. Curtice, E. Clery, J. Perry, M. Phillips, N. Rahim, „British Social Attitudes 36", London, 2019.

[21] Tamże, s. 203.

Między rokiem 2015 a 2017 o 22% wzrosło poparcie dla opuszczenia UE wśród tych, którzy uważają, że członkostwo UE podważa poczucie tożsamości Brytyjczyków. W grupie tych, którzy uważają, że wyjście z UE nie wpłynie na poczucie tożsamości, jedynie o 7% wzrosło poparcie dla brexitu. W tym samym czasie o 18% wzrosło poparcie dla opuszczenia EU wśród tych, którzy uważają, że gospodarka zyska, gdy Wielka Brytania będzie poza Unią, podczas gdy wśród obawiających się negatywnych skutków brexitu wzrost poparcia dla opuszczenia UE wyniósł zaledwie 7%. Autorzy raportu podsumowują:

Politykom będzie znacznie trudniej zyskać w debacie publicznej poparcie tych, którzy mają inne zdanie na temat brexitu. Oznacza to, że będzie bardzo trudno uzyskać powszechne poparcie wynegocjowanych z UE przyszłych stosunków unijno-brytyjskich[22].

Istniejące od 1944 roku Hansard Society, które wspomaga parlamentarzystów brytyjskich, dostarczając im informacji na temat stanu demokracji, od 2004 publikuje co roku raport „Audit of Political Engagement"[23]. Opracowania te są oparte na badaniach przeprowadzanych przez instytut Ipsos MORI. Instytucja ta, jedna z najlepiej znanych sondażowni w Wielkiej Brytanii, opublikował w 2019 roku swój 16. raport, oparty na przeprowadzanych osobiście wywiadach z 1198 osobami w dniach 30 listopada – 12 grudnia 2018. Próba była reprezentatywna dla brytyjskiej populacji powyżej 18. roku życia.

Choć badania prowadzono w czasie, gdy rozstrzygały się negocjacje z Unią Europejską w kwestii „umowy rozwodowej", sam brexit był poruszony tylko marginalnie. Warto jednak omówić ich wyniki, gdyż wiele mówią o podejściu Brytyjczyków do polityki, a także rejestrują zachodzące w ostatnich latach zmiany.

Autorzy raportu – Joel Blackwell, Brigid Fowler i Ruth Fox – piszą we wstępie:

System rządzenia jest najniżej oceniany od czasu 15-lecia istnienia Audytu, nawet niżej niż po skandalu wywołanym zawyżaniem wydatków przez parlamentarzystów. Większość pesymistycznie patrzy na przyszłość kraju, przy czym znacząca mniejszość opowiada się za radykalnymi zmianami politycznymi. Choć zainteresowanie polityką [udziałem w wyborach] *pozostaje bez zmian, coraz powszechniejsze jest w społeczeństwie poczucie bezsilności i wycofywanie się z działania*[24].

[22] Tamże, s. 240.

[23] J. Blackwell, B. Fowler, R. Fox, współpraca L. Mackey, L. B. Mitchell, „Audit of Political Engagement 16. The 2019 Report", London, 2019.

[24] Tamże, s. 3.

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo opiniom Brytyjczyków. Aż 72% respondentów uznało, że system rządzenia wymaga poprawy, przy czym 37% jest przekonanych o potrzebie zasadniczych zmian. Mniej więcej tyle samo obwinia za ten stan rzeczy brytyjski system polityczny, co i ludzi sprawujących rządy. Połowa badanych jest zdania, że partie polityczne i politycy nie interesują się problemami zwykłych ludzi, a trzy czwarte, że wewnętrzne podziały w największych partiach przyczyniają się do braku działania w interesie państwa.

Brytyjczycy nie tylko źle oceniają system rządzenia państwem, ale są też przekonani, że sprawy idą w złym kierunku. Nieco ponad połowa (56%) wyraziło opinię o zmniejszaniu się znaczenia Wielkiej Brytanii, 63% jest przekonanych, że brytyjski system polityczny sprzyja bogatym i posiadającym wpływy, a dwie trzecie nie widzi rozwiązania dla zasadniczych problemów, z jakimi musi zmierzyć się kraj.

Brytyjczycy są podzieleni co do tego, jak politycy powinni rozwiązywać problemy: 48% bardziej ufa politykom zdolnym do kompromisu, podczas gdy 45% woli tych, którzy trzymają się swoich poglądów, przy czym 42% jest przekonanych, że politycy lepiej rozwiązywaliby problemy, gdyby nie obawiali się wyniku głosowania w parlamencie. W rezultacie ponad połowa (54%) uważa, że Wielka Brytania potrzebuje silnego przywódcy. Jednocześnie z roku na rok zmniejsza się zainteresowanie polityką, Brytyjczycy nie chcą się angażować w działania polityczne nawet na poziomie lokalnym, przy czym wzrasta liczba przekonanych o bezsilności takich działań. Wszystkie te wskaźniki są obecnie najwyższe od 15 lat.

Pomimo kryzysu politycznego, jaki przeżywa Wielka Brytania od czasu referendum 2016 roku, nadal istnieje wiara w rozwiązywanie zasadniczych problemów kraju na drodze referendów. Zaufanie do demokracji bezpośredniej jednak spada: w 2015 za rozwiązywaniem problemów poprzez referenda było 76%, w 2016 – 61% (badania przeprowadzono w drugiej połowie roku), a w 2018 – 55%. Pomimo to jedna trzecia badanych identyfikuje się z którąś z partii politycznych, a blisko dwie trzecie zapowiada, że weźmie udział w najbliższych wyborach; występuje tu zróżnicowanie ze względu na wiek – młodsi nie tylko częściej od starszych nie mają zaufania do systemu rządzenia, ale też rzadziej wybierają się na wybory. Co ciekawe, zainteresowanie udziałem w wyborach przez wiele lat utrzymywało się na poziomie nieco powyżej 50%, najniższe odnotowano w 2012 roku, kiedy jedynie 41% respondentów zamierzało iść na głosowanie, ale od tego czasu następuje wzrost udziału w wyborach, w 2017

osiągnięto rekord deklarowanego udziału (62%), a w rok później odnotowano zaledwie jednoprocentowy spadek. Warto odnotować, że faktyczna frekwencja wyborcza w 2015 roku wyniosła 66%, w 2017 – 69%, a w 2019 – 67%, a więc była wyższa od deklarowanej.

Patrząc na te wyniki, nie powinno dziwić, że Brytyjczycy nie wierzą, aby politycy byli w stanie rozwiązań pozytywnie problem brexitu – jedynie co piąty zakłada możliwość rozwiązania przez partie polityczne problemów związanych z wychodzeniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Więcej wiary pokładanych jest w urzędnikach służby cywilnej (w tej kwestii ufa im 40% respondentów) i sądach (49% ma do nich zaufanie).

TEZY PROF. BETTSA

Zamiast zakończenia przytoczę zasadnicze tezy wykładu prof. Alexandra Bettsa, który jest zdania, że brexit dużo mówi o brytyjskim społeczeństwie i istniejących w nim podziałach. Referendum ujawniło podziały regionalne, ze względu na wiek i wykształcenie. Ale nie tylko. Pokazało, jakie są skutki pewnego rodzaju uprawiania polityki, jak duża jest niechęć do klasy politycznej, a także jak wielkie są obawy związane z globalizacją. Warto przypomnieć, że wykład ten prof. Betts wygłosił 16 lipca 2016 roku. Jak się okazuje, aby trafnie postawić diagnozę, dobremu znawcy społeczeństwa nie są potrzebne badania[25]:

> *Patrząc na głosujących za wyjściem i głosujących za pozostaniem, widzimy dwa czynniki w sondażach, które miały znaczenie. Były to imigracja i suwerenność, czyli pragnienie ponownego przejęcia kontroli nad własnym życiem i poczucie braku odpowiedniej reprezentacji przez polityków. Te idee oznaczają lęk i wyobcowanie.* […] *Wśród głosujących za wyjściem mniejszość uprawiała politykę strachu i nienawiści, tworząc kłamstwa i nieufność, jak to, że referendum zmniejszy liczbę uchodźców i azylantów w Europie, podczas gdy referendum nie miało nic wspólnego z imigracją spoza Unii Europejskiej. Jednak dla większości głosujących za wyjściem najważniejsze było rozczarowanie politycznym establishmentem. Dla wielu był to protest, bo czuli, że nikt ich nie reprezentuje, że nie mogą znaleźć partii, która będzie ich reprezentować, więc odrzucili polityczny establishment.* […]
>
> *Zwolennikom liberalnego, otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa pilnie potrzeba nowej wizji bardziej tolerancyjnej i integrującej globalizacji, która łączy ludzi, a nie pozostawia ich w tyle. Ta wizja powinna opierać się, po pierwsze,*

[25] Strona internetowa: Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened…

na korzyściach płynących z globalizacji. Ekonomiści są zgodni, że wolny handel, swobodny przepływ kapitału i ludzi wszystkim przynosi korzyści. Eksperci od stosunków międzynarodowych zgadzają się, że globalizacja daje niezależność, która przynosi współpracę i pokój. Ale globalizacja oznacza też redystrybucję. Stwarza wygranych i przegranych. Weźmy na przykład migrację. Wiemy, że imigracja ma prawie zawsze pozytywny wpływ na gospodarkę. Trzeba mieć jednak świadomość, że zmienia też redystrybucję i, co ważne, że napływ migrantów nisko wykwalifikowanych może spowodować obniżenie zarobków najuboższej warstwy społeczeństwa i powodować wzrost cen nieruchomości. […] *Pytanie brzmi więc, jak można osiągnąć ten cel? Jak można z jednej strony zająć się strachem i wyobcowaniem, a z drugiej kategorycznie odrzucić ksenofobię i nacjonalizm?*

W dalszej części wykładu Betts przedstawił cztery problemy, które – jego zdaniem – muszą być rozwiązane; wpłynęły one na postawę wobec Unii Europejskiej, ale sam brexit ich nie rozwiąże:

Pierwszy wiąże się z edukacją obywatelską. Sugeruje się, że obecnie żyjemy w społeczeństwie, w którym dowody i prawda nic już nie znaczą, a kłamstwa mają ten sam status, co niezbite dowody. Jak można odbudować zaufanie do prawdy i dowodów w liberalnych demokracjach? Trzeba zacząć od edukacji, od przyznania, że są duże luki.

W 2014 roku Ipsos MORI, ośrodek badań publicznych, opublikował wyniki sondażu o nastawieniu do imigracji, pokazujące, że ze wzrostem liczby imigrantów wzrasta też niepokój społeczny związany z imigracją, chociaż oczywiście nie wyjaśniał przyczynowości, bo mogło się to równie dobrze wiązać nie tyle z liczbą imigrantów, co z polityczną i medialną narracją wokół nich. Ale ten sam sondaż pokazał ogromny brak rzetelnych informacji i niezrozumienie imigracji w społeczeństwie. Na przykład, antyimigracyjnie nastawieni Brytyjczycy uważali, że liczba azylantów stanowi znacznie większą część imigrantów, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Ponadto uważali, że edukacyjnych imigrantów jest dużo mniej niż w istocie. Trzeba zająć się tym brakiem rzetelnych informacji, rozbieżnościami między postrzeganiem a faktami dotyczącymi globalizacji. Nie można pozostawić tego szkołom, chociaż trzeba wcześnie zacząć. Chodzi o udział i zaangażowanie obywateli przez całe życie. […]

Po drugie, to daje nam szansę na wsparcie interakcji między różnymi społecznościami. Jedną z rzeczy, które bardzo rzucają się w oczy, jeśli chodzi o imigrację w Wielkiej Brytanii, jest to, że jak na ironię, regiony kraju najbardziej tolerancyjne dla imigrantów mają ich też najwięcej, jak na przykład Londyn i południowy wschód Anglii, które są zdecydowanie najbardziej tolerancyjne. To regio-

ny mające najmniej imigrantów są najbardziej wykluczające i nietolerancyjne dla nich. […]

Trzecia sprawa, która wydaje się szczególnie ważna, to zapewnienie każdemu udziału w podziale korzyści z globalizacji. […] *Ludzie głosujący za wyjściem odnosili największe korzyści materialne z handlu z Unią Europejską. Problem polega na tym, że ci ludzie niekoniecznie widzieli siebie jako beneficjentów. Nie wierzyli, że mają dostęp do korzyści materialnych spowodowanych wzrostem handlu i mobilności na świecie.* […]

Czwarty i ostatni z moich pomysłów dotyczy bardziej odpowiedzialnej polityki. W socjologii jest bardzo niewiele badań poświęconych nastawieniu do globalizacji. Z tych, które mamy, wynika, że istnieją ogromne różnice między państwami i różnymi okresami co do nastrojów i tolerancji wobec migracji i mobilności z jednej, a wolnego handlu z drugiej strony. Z pobieżnego spojrzenia na dane wyłania się jedna hipoteza, że podzielone społeczeństwa są dużo mniej tolerancyjne dla globalizacji. W społeczeństwach jak Szwecja kiedyś, jak Kanada dziś, gdzie jest centrowa polityka, gdzie prawica i lewica współpracują, są wspierane nastroje przychylne globalizacji. To, co dziś widać na świecie, to tragiczne podziały, brak dialogu między politycznymi skrajnościami i brak liberalnego centrum wspierającego porozumienie i zrozumienie. Może nie osiągniemy tego dzisiaj, ale musimy przynajmniej wezwać polityków i media do porzucenia języka strachu i do większej tolerancji.

Przez ponad cztery lata, jakie minęły od referendum do formalnego opuszczenia Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię podziały, jakie dostrzegł prof. Betts, a także ujawnione w badaniach empirycznych, nie zmniejszyły się. Wyniki wyborów powszechnych, które odbyły się w grudniu 2019 roku potwierdziły ich istnienie. Otwarte pozostaje pytanie, na ile obecnie rządząca z ogromną przewagą Partia Konserwatywna potrafi się z nimi uporać.

październik 2019 – kwiecień 2020 r.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Backer S. O., Fetzer T., *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2016, ostateczna wersja kwiecień 2017.

Backer S. O., Fetzer T., *Does Migration Cause Extreme Voting?*, The University of Warwick, październik 2019.

Blackwell J., Fowler B., Fox R., współpraca L. Mackey, L. B. Mitchell, „Audit of Political Engagement 16. The 2019 Report", London, 2019.

Clarke H. D., Goodwin M., Whiteley P., *Why Britain Voted for Brexit: An Individual-Level Analysis of the 2016 Referendum Vote*, „Parliamentary Affairs", vol. 70, Hansard Society, Oxford, lipiec 2017.

Curtice J., Clery E., Perry J., Phillips M., Rahim N., „British Social Attitudes 36", London, 2019.

Fleming M., *Introduction*, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018, s. 14–16.

Glencross A., *Why the UK voted for Brexit: David Cameron's great miscalculation*, London, 2017, s. 35.

Liberini F., Oswald A. J., Proto E., Redoano M., „Was brexit Caused by the Unhappy and the Old?", wrzesień 2017.

Lu H., Rohr C., Pollitt A., Howarth D., Grant J., *What sort of Brexit do the British people want? A longitudinal study examining the 'trade-offs' people would be willing to make in reaching a Brexit deal*, London, 2018.

Migration in EU: referendum campaign ephemera, w: *Brexit and Polonia. Challenges facing the Polish Community during the process of Britain leaving the European Union*, ed. M. Fleming, London, 2018.

Netografia

Backer S. O., Fetzer T., Novy D., The fundamental factor behind the brexit vote, strona internetowa: Voxeu.org/article/fundamental-factors-behind-brexit-vote, dostęp 15 IV 2020.

Blogs.lse.ac.uk/brexit/2017/09/15/the-brightest-and-best-us-and-the-rest-desirable-and-undesirable-migration-in-eu-referendum-leaflets/, dostęp 20 III 2020.

Bmgresearch.co.uk/independent-poll-dec-18-brexit/, dostęp 19 XI 2019.

Harris S., Why did Britain vote for change when so many referendums end in the status quo?, 16 VII 2016, strona internetowa: Theconversation.com/why-did-britain-vote-for-change-when-so-many-referendums-end-in-the-status-quo-61970, dostęp 15 IV 2020.

Kcl.ac.uk/policy-institute/assets/what-sort-of-brexit-do-the-british-people-want.pdf, dostęp 19 XI 2019.
Natcen.ac.uk/blog/brexit-why-so-surprised, opublikowana 11 VII 2016, dostęp 10 X 2019.
Natcen.ac.uk/news-media/press-releases/2016/june/natcen-eu-referendum-survey/, dostęp 10 X 2019.
Natcen.ac.uk/our-research/research/understanding-the-leave-vote/, dostęp 10 X 2019.
Ted.com/talks/alexander_betts_why_brexit_happened_and_what_to_do_next/discussion?language=pl, tłum. Marta Grochowalska, dostęp 10 X 2019.
Ucl.ac.uk/news/2014/nov/positive-economic-impact-uk-immigration-european-union-new-evidence, dostęp 15 IV 2020.
Warwick.ac.uk/fac/soc/economics/research/centres/cage/news/04-10-17-brexit_was_caused_by_feelings_older_voters_not_to_blame/, dostęp 15 IV 2020.
Whatukthinks.org/eu/opinion-polls/euref2-poll-of-polls-2/, dostęp 19 XI 2019.

Katarzyna Bzowska-Budd

WHY BREXIT? ACADEMICS SEARCH FOR ANSWERS

Summary

Soon after the referendum 2016 researchers tried to find the answer to the question: why British citizens choose to leave European Union? The above paper is a review of opinion polls and deeper research conducted by various universities and think tanks. Some of them just are dealing with a simple question whether the results of the repeated referendum would be the same? Other presents British attitude towards European Union and tries to establish how they see the future relationship between Great Britain and EU. Some are focused on demographical difference between brexiters and remainers. They also looked at the campaign before referendum. The paper starts and finish by citations from the speech made by prof. Alexander Betts who presents problems that British politicians have to dill with and brexit was not the answer.

Keywords: Brexit, European Union (EU), British people, Great Britain, referendum, opinion poll, research, results, immigration, politicians

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Halina Taborska

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

MIEJSCA DO MYŚLENIA – BIENALLE ARCHITEKTURY W WENECJI, ODTWORZONE CHATY FILOZOFÓW I DIORAMY MARKA RILEYA

1.

Biennale Architektury w Wenecji obchodzi w 2020 roku swoje 40-lecie. Pierwsza Międzynarodowa Wystawa Architektury pod nazwą „ Obecność Przeszłości" odbyła się w dniach 27 lipca – 20 października 1980 roku, a jej głównym kuratorem był włoski architekt Paolo Portoghesi (ur. 1931 w Rzymie), teoretyk, historyk i profesor architektury w rzymskim Uniwersytecie La Sapienza. Biennale organizowane co dwa lata, na przemian ze znacznie starszym Bienalle Sztuki otwartym po raz pierwszy w 1895 roku, jest jednym z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu świata sztuki i architektury. Wielka Brytania ma tu swój budynek, wzniesiony w 1909 roku z funduszy rządowych, na wzór XVIII-wiecznych angielskich dworów (*mansion houses*) w stylu włoskim. Stoi na terenie ogrodu Giardini della Biennale, gdzie znajduje się 30 pawilonów narodowych, w tym również Pawilon Polski, który powstał w 1932 roku i był sfinansowany przez rząd polski będący jego właścicielem[1].

[1] Opiekunem Pawilonu Polskiego oraz organizatorem wystaw na Biennale Sztuki i Biennale Architektury jest Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki. Pieczę nad Pawilonem Brytyjskim sprawuje British Council.

Na przedostatnim Biennale Architektury (24 maja – 25 listopada 2018 roku) tematem wiodącym była „Freespace" – „Wolna przestrzeń". Wyznaczyły go główne kuratorki Biennale: Yvonne Farrell i Shelley McNamara, założycielki znakomitej irlandzkiej pracowni architektonicznej Grafton Architects[2]. Temat ten był realizowany zarówno na międzynarodowej wystawie głównej, jak i w pawilonach narodowych. Pawilon Brytyjski zaprezentował „Wyspę" – niezwykłą ekspozycję, a w pewnym sensie jej brak. Na dachu budynku zespół kuratorski – Caruso St John Architects wespół z artystą Marcusem Taylorem (ur. 1964) – wykreował nową przestrzeń publiczną z widokiem na lagunę. Stanowił ją taras wzniesiony na rusztowaniach nad dachem pawilonu, szczyt budynku przebijał podłogę – miało to sugerować zarówno tytułową „Wyspę", jak i zatopiony pod nią **św**iat[3]. Drzwi pawilonu były otwarte dla zwiedzających, jednak w budynku brakowało eksponatów. Puste wnętrze służyło spotkaniom, odczytom i debatom dotyczącym m.in. poezji, filmu, performansu i architektury oraz rozważaniom nad „Wolną przestrzenią", pojmowaną m.in. jako przestrzeń, która może *odsłonić obecność lub nieobecność architektury, jeśli pojmujemy architekturę jako myślenie zastosowane do przestrzeni, w której żyjemy, którą zamieszkujemy*[4]. Za tę pracę jury konkursu na najlepszy pawilon narodowy przyznało Brytyjczykom wyróżnienie.

Innym wkładem Brytyjczyków był udział w wystawie zbiorowej, zatytułowanej „Machines à Penser" („Maszyny do myślenia"), na której jednoczesna obecność i nieobecność architektury ujawniła się w niezwykłych realizacjach przestrzennych prezentujących domy wybitnych filozofów, których już nie ma w ich pierwotnym kształcie, ale które zaistniały ponownie dzięki teoretycznym pracom i twórczym działaniom artystów. Zgodnie z tradycją weneckiego Biennale, jaką stanowi rozmieszczanie ekspozycji w architektonicznie okazałych i ważnych dla historii miasta budowlach, „Machines à Penser" zaprezentowano na parterze i pierwszym piętrze XVIII-wiecznego pałacu Ca' Corner della Regina,

[2] Grafton Architects, firma z bazą w Dublinie, została założona w 1978 r. przez Yvonne Farrell i Shelley McNamarę. 12 lutego 2020 r. Yvonne Farrell i Shelley McNamara otrzymały najwyższe odznaczenie Zjednoczonego Królewstwa za wkład w światową architekturę – Królewski Złoty Medal przyznawany przez RIBA (Królewski Instytut Architektów Brytyjskich), osobiście zatwierdzany przez królową Elżbietę II.

[3] Strona internetowa: Design.britishcouncil.org/venice-biennale/venice-biennale-2018/, dostęp 10 VII 2019.

[4] Strona internetowa: Archivibe.com/biennale-architettura-2018-freespace/, dostęp 10 VII 2019.

w którym działa Fondazione Prada Venice[5]. Dieter Roelstraete, kurator wystawy, przedstawił jej główne założenia jako

> *eksplorację powiązań pomiędzy warunkami jakie stwarza wygnanie, ucieczka czy izolacja a fizycznymi i mentalnymi miejscami, które sprzyjają refleksji, myśli i intelektualnej produkcji*[6].

Głównymi protagonistami wystawy byli trzej wybitni filozofowie europejscy XX wieku: Ludwig Wittgenstein (1889–1951), Martin Heidegger (1889–1976) i Theodor W. Adorno (1903–1969), którego zmusiła do uchodźstwa sytuacja w nazistowskich Niemczech. W 1933 roku Adorno został pozbawiony swych uprawnień zawodowych razem ze wszystkimi profesorami niearyjskiego pochodzenia. Wemigrował do Anglii, a po paroletnim pobycie w Oksfordzie (1934–1937) udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał w latach 1938–1949. W Los Angeles powstał jego zbiór aforyzmów, miniesejów i notatek *Minima Moralia. Refleksje z poharatanego życia*, w którym zawarł także przemyślenia nad stanem wymuszonej emigracji.

> *Każdy intelektualista na emigracji, bez wyjątku, jest poharatany i lepiej jest, by sam to rozpoznał, jeśli nie chce tego okrutnie doświadczyć za szczelnie zamkniętymi drzwiami szacunku dla samego siebie.* […] *Wyzuto go z języka, odcięto historyczny wymiar, z którego jego poznanie czerpało siłę*[7].

Ludwig Wittgenstein i Martin Heidegger odczuwali przez większość życia potrzebę samorzutnego, intelektualnego odosobnienia w kraju własnym lub przez siebie wybranym. Heidegger spędzał długie okresy w małej, drewnianej chacie wybudowanej dla niego w 1922 roku przez lokalnego stolarza, na zamówienie żony Elfride, w pobliżu niemieckiej wioski Todtnauberg, położonej w górzystym regionie południowo-wschodnich Niemiec, w Schwarzwaldzie (Czarnym Lesie).

Chata usytuowana na zboczu doliny, na wysokości 1150 metrów, pokryta dwuspadowym, gontowym dachem, z drewnianymi ścianami i małymi, kwadratowymi oknami miała trzy pomieszczenia: kuchnię, sypialnię i gabinet, ra-

[5] Strona internetowa: Fondazioneprada.org/project/machines-a-penser/?lang=en, dostęp 8 VII 2019. Por. też: Machines á Penser, ed. D. Roelstraete, Venice, 2018.

[6] Strona internetowa: Fondazioneprada.org/project/machines-a-penser/?lang=en, dostęp 8 VII 2019.

[7] Strona internetowa: File/d/1kiP9ii8xVou9xhZuK1-hlwMjUN39Tlqx/view, dostęp 9 IV 2020.

zem zajmujące powierzchnię podłogową sześć na siedem metrów. Nazwana przez swego właściciela po prostu Chatą, mieściła w sobie półki z książkami i parę żeliwnych piecyków. Angielski architekt i projektant, a także krytyk architektury, Edwin Heathcote, pisał o niej:

> *Drewniana chata stanowiła znakomitą scenerię dla skrystalizowania myślenia Heideggera w podstawowe powiązania pomiędzy ziemią a niebem, pomiędzy mieszkaniem, budową i bytem*[8].

Ten sam autor, przypominając niechlubne powiązania Heideggera z nazistami, sugerował, że Chata była też bliska ich myśleniu o idealnym pomieszczeniu: *Reprezentowała ideę* ariańskiej *czystości, wprost z gleby i nasyconą uczciwym niemieckim domatorstwem*[9].

Ludwig Wittgenstein wybrał jako kraj swego odosobnienia Norwegię, zatrudniając w latach 1914–1918 lokalnych rzemieślników do budowy małego, górskiego domku w pobliżu wioski Skjolden i wspaniałego fiordu Sognefjord – najgłębszego (1308 metrów) i najdłuższego (205 km) w kraju.

Ukończony dwupoziomowy domek ze spadzistym dachem, dostosowanym do niskich temperatur i obfitych opadów śnieżnych, miał balkon z pięknym widokiem na jezioro Eidsvatnet (powierzchnia blisko 16 kilometrów kwadratowych). Trzeba było je przepłynąć łodzią, aby dotrzeć do terenu, na którym znajdowała się chata; tą drogą docierała też aprowizacja ze wsi, wciągana na górę przy użyciu systemu koła pasowego. Wittgenstein przyjeżdżał tu na dłuższe pobyty od 1921 roku, a opuścił dom ostatecznie w roku swej śmierci. Opustoszałą chatę rozebrano, został po niej tylko kamienny fundament. Jej „rekonstrukcja" (il. 1) oraz dwa „wyobrażone" domy Heideggera i Adorna stanowiły trzon główny wystawy „Maszyn do myślenia".

Kurator Dieter Roelstraete napisał w katalogu wystawy:

> *To były miejsca, gdzie narodziły się najgłębsze myśli naszych protagonistów. Izolacja wybrana czy narzucona, zdecydowanie ich zainspirowała – a z biegiem lat ich chaty stały się niewyczerpanym źródłem inspiracji dla pokoleń artystów, których przyciągała fantazja wycofania się wyrażona w najbardziej elementarnej formie architektonicznej*[10].

[8] Strona internetowa: Ft.com/content/9db1fbc4-1bc2-11e3-94a3-00144feab7de, dostęp 1 III 2020.

[9] Tamże.

[10] Strona internetowa: Fondazioneprada.org/project/machines-a-penser/?lang=en, dostęp 2 I 2020.

1. Chata Heideggera, diorama, 2016 r.; fot. Mark Riley

Założeniem podstawowym weneckiej wystawy było wieloaspektowe przedstawienie wyobrażonych domów: ich kształtu architektonicznego, znajdujących się we wnętrzach przedmiotów codziennego użytku, książek, manuskryptów, fotografii. Towarzyszące temu prace uczestniczących w Biennale artystów uświetniały „wskrzeszone" domy, upamiętniając jednocześnie ich właścicieli.

Za przykład może posłużyć rekonstruowany dom Ludwiga Wittgensteina, gdzie zwiedzający mógł obejrzeć „Głowę dziewczyny" (1925–1929), jedyną jego znaną pracę artystyczną, eksponowaną razem z fotografiami, dokumentami i przedmiotami osobistego użytku. Towarzyszyły im dzieła sztuki wykonane przez kolektyw pięciu norweskich artystów (Sebastian Makonnen Kjølaas, Marianne Bredesen, Siri Hjorth, Jeremy Millar i Guy Moreton) oraz Holendra Marka Mandersa i Leonorę Antunes, reprezentującą na Biennale Portugalię.

Znalazła się tam również diorama Brytyjczyka Marka Rileya, odtwarzająca domek Wittgensteina w jego naturalnym środowisku, jedna z trzech dioram tego artysty poświęconych domom filozofów, jakie można było zobaczyć na Biennale. Dwie z nich zostaną zaprezentowane w artykule, trzecia – obrazująca chatę francuskiego filozofa Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778) i należąca do innej epoki historycznej nie została uwzględniona, warta jest jednak choćby wizualnego odnotowania z racji swych walorów artystycznych (il. 2).

2. J. J. Rousseau, Kabina w Ermenonville, diorama, 2017 r.; fot. Mark Riley

2.

Mark Riley (ur. 1963) to rzeźbiarz, pisarz, wykładowca fotografiki na Wydziale Mediów, Kultury i Języka Uniwersytetu Roehampton w Londynie. Zajął się problematyką „chat" wiosną 2005, gdy pracując na Uniwersytecie Londyńskim (Goldsmiths College, University of London) nad dysertacją doktorską o Martinie Heideggerze[11], zainteresował się wspomnianą wyżej drewnianą chatą niemieckiego filozofa. Postanowił wykonać jej model w drewnie, podjął też decyzję zwiedzenia chaty. Podróżował do niej cztery razy w latach 2010–2013 (wiosną i latem), robiąc notatki terenowe, zdjęcia, rysunki. Wtedy też pojawiła się idea „myślącego miejsca" (*thinking place*), złączona z rozmyślaniem o konkretnych miejscach i siedliskach, w których filozofowie izolowali się, aby z pełną koncentracją oddać się rozważaniom i pisaniu. Pierwszy model chaty Heideggera Riley wykonał w roku 2005 (il. 3).

[11] Praca doktorska M. Rileya zatytułowana „An Aesthetics of Hauntology" zawierała rozdział poświęcony budynkowi i lokalizacji chaty Heideggera z odniesieniem do poematu Paula Celana *Todtnauberg* (1967). Celan odwiedził chatę, szukając wyjaśnień dotyczących stosunku niemieckiego filozofa do nazizmu i Holokaustu.

3. Chata Martina Heideggera, model, 2005 r.; fot. Mark Riley

Modelami Mark pasjonował się od dzieciństwa, robił je, bawiąc się i snując wokół nich opowiastki. Później, już jako student rzeźby, używał różnych materiałów, tworząc często prace odnoszące się do architektury czy miejsc wyobrażonych, jednocześnie *sugerując narracje i związki pomiędzy miejscami, przedmiotami i opowieściami*[12].

Do miejsca, gdzie stał przed laty dom Ludwiga Wittgensteina, Riley dotarł we wrześniu 2008 roku, a pierwsze prace nad jego „rekonstrukcją", podjęte na podstawie starych fotografii i zachowanej dokumentacji, zaowocowały dwa lata wcześniej kwietniową wystawą w londyńskiej galerii The Oxford House Gallery, zatytułowaną „Thinking Place – Reimagining Wittgenstein's Hut"[13]. Zaprezentowano na niej modele i dioramę chaty Wittgensteina (il. 4), a także kolejne stadia prac przygotowawczych autora, obficie ilustrowane wykonanymi przez niego zdjęciami.

Praca nad chatami wymagała zróżnicowanych działań: od czasochłonnych wypraw i znalezienia terenu, gdzie się znajdowały, udokumentowania ich

[12] M. Riley w wywiadzie udzielonym autorce drogą elektroniczną 22 III 2020.

[13] Katalog: M. Riley, *Thinking Place – Re-imaging Wittgenstien's Hut*, Londyn, 2016, towarzyszący wystawie o tej samej nazwie w Oxford House Gallery.

4. Chata Wittgensteina, model, 2016 r.; fot. Mark Riley

umiejscowienia, a także samych chat albo ich pozostałości, poprzez fotografie, autorskie rysunki, szczegółowe terenowe mapki oraz liczne notatki. Następnie – idąc za śladem budynku i po ustaleniu jego skali – Riley ekstrapolował plan architektoniczny, kalkulował dokładną skalę modeli i rozpoczynał ich realizację w drewnie.

Etap pierwszy – docelowa podróż artysty i poszukiwanie chaty Wittgensteina zostało udokumentowane serią kilkudziesięciu fotografii; znalazły się wśród nich zdjęcia krajobrazowe, znaki kierunkowe, materialne ślady po obiekcie (il. 5–7).

Przemierzając wielokrotnie teren pieszo, znajdując i odczytując znaki, sporządzając notatki terenowe i opisy wydarzeń, Riley jednocześnie analizował swe odkrycia z myślą o „społeczności interpretatorów". Pisał:

> *Języki wyobrażania potrzebują takich społeczności; różne głosy i słuchacze rezonujący na różne sposoby – języki architektury, myślenia i miejsca* [spotykają się] *w toczącym się procesie tłumaczenia i interpretacji*[14].

[14] Strona internetowa: Thinkingplace.org/wittgenstein/, dostęp 20 VII 2019.

5.–7. W drodze do chaty Wittgensteina; Znak kierunkowy ukryty w gęstej zieleni; Pozostałości fundamentów chaty, 2008 r.; fot. Mark Riley

Artystycznym zwieńczeniem prac terenowych oraz całego procesu dedukcyjnego i odtwórczego stało się wykonanie dioram, czyli połączenia makiety plastycznej (na pierwszym planie) z malowidłem albo powiększoną fotografią (na dalszym planie).

Diorama poświęcona domkowi Wittgensteina była dla autorki szczególnie interesująca[15], a procesy wyobraźniowego odtwarzania budynku, a następnie uformowanie poświęconego mu dzieła sztuki, stanowią ważny wątek artykułu.

Praca nad dioramami toczyła się zazwyczaj w londyńskim studio artysty. Proces ich wykonywania (w sumie powstało dotąd 15 dioram) miał podobny przebieg. Najpierw powstawały rysunki architektoniczne budynku, pomniejszane następnie w skali 1:76. Budynki były konstruowane niezależnie od krajobrazu, jednak cały czas ze świadomością, że zostaną umieszczone w zminiaturyzowanym krajobrazie dioramy[16].

Po wykonaniu i pomalowaniu modelu budynku rozpoczynała się praca nad krajobrazem, w którym miał być usytuowany. Za podkład konstrukcji obudowy dioramy służyła płyta pilśniowa MDF, a sam krajobraz powstawał przy użyciu siatki drucianej przymocowanej do niej zszywkami. Teren był formowany z nałożonych na siatkę warstw bandażu gipsowego i gipsu. Jak mówi artysta, wymaga to dużej cierpliwości, materiały potrzebują czasu, aby wyschnąć; po wyschnięciu gips zostaje pomalowany, z użyciem kolorów występujących w rzeczywistym terenie.

[15] Pracując w latach 60. nad brytyjską estetyką analityczną (H. Junghertz-Taborska, *Estetyka analityczna w Anglii*, „Studia Estetyczne", Warszawa, 1967, t. 4, s. 177–188), nawiązałam kontakt z Cyrylem Barretem S.J., z którym uczestniczyłam w seminariach z dziedziny estetyki prowadzonych w Berbeck College (London University) i dowiedziałam się o redagowaniu przez niego książki poświęconej wykładom z estetyki Wittgensteina. W 1966 r. opublikowało ją wydawnictwo University of California Press pod tytułem *Wittgenstein: Lectures and Conversations on Aesthetics, Psychology and Religious Belief*. Rok wcześniej poglądy Wittgensteina w dziedzinie estetyki zostały zaprezentowane polskiemu czytelnikowi w arykule C. Barreta, H. Junghertz-Taborskiej, *Wykłady estetyczne L. Wittgensteina*, „Przegląd Humanistyczny", 1965, 9/6 (51), s. 129–137. Ponad pół wieku później pojawiło się pytanie, czy poglądy estetyczne Wittgensteina wpłynęły w jakimkolwiek stopniu na wybór lokalizacji i formę, jaką przybrało jego „miejsce do myślenia". W opublikowanych wykładach dotyczących estetyki nie ma na to dowodów.

[16] Opis konstruowania dioramy oparty jest na informacjach podanych przez artystę w czterech rozmowach telefonicznych oraz w wywiadach udzielonych pocztą elektroniczną 22 i 23 III 2020 r.

8., 9. Chata Ludwiga Wittgensteina, diorama, 2016 r.; fot. Mark Riley

Na gotowy teren został nałożony bogaty zestaw innych materiałów: trawa statyczna, skalowane drzewka, listowie, także rozmaite sproszkowane substancje, wspomagające wizualizację ścieżek, gleby, skał. To proces bardzo czasochłonny, zajmujący wiele tygodni, wymaga też wielkiej koncentracji i dbałości o szczegóły. Ważne jest, aby powstały krajobraz wyglądał wiarygodnie i nie rozpraszał uwagi oglądających. Sam budynek zostaje wprowadzony w dioramę na późnym etapie pracy z powodów głównie praktycznych – modele są kruche i trzeba minimalizować szansę ich uszkodzenia (il. 8, 9).

Zarówno architektoniczne modele jak i dioramy są, zdaniem ich twórcy, otwarte na wielość znaczeń, nie zawsze zamierzonych czy oczekiwanych. Ich wykonanie zawiera w sobie elementy gry, eksperymentowania, pracę wyobraźni. Mogą też stanowić źródło podobnych odczuć u odbiorcy. Pragnieniem artysty jest, aby jego prace ukierunkowały wyobraźnię odbiorcy na kontemplację architektury, miejsc i lokalizacji budowli, a także generowały idee oraz nowe, kreatywne ścieżki myślowe z nimi powiązane.

3.

Chaty filozofów nadal pozostają w obszarze działalności artystycznej oraz zainteresowań filozoficznych Marka Rileya[17]. Kontynuuje rozpoczęte w 2017 roku prace nad dwoma drewnianymi kabinami-samotniami Arne Naessa (1912–2009), norweskiego filozofa, twórcy nurtu głębokiej ekologii, pisarza i działacza społecznego, który od lat 60. ubiegłego wieku walczył o ratowanie bogactwa i różnorodności form życia w naturze przed zachłannością i antropocentryzmem człowieka[18].

Pierwsza z kabin, zwana Kabiną Przekraczanych Kamieni (The Cabin of Crossed Stones), której budowę Naess rozpoczął w 1937 roku, jest usytuowana w pobliżu miejscowości Tvergastein w górskim paśmie Hallingskavert Ridge w południowej Norwegii. Położona 1500 metrów powyżej poziomu morza, częściowo chroniona od wiatrów potężnym, bezzaprawowym murem z kamieni, ze ścianami pomalowanymi na czarno i gontowym dachem, miała też skalisty frontowy ogródek o powierzchni 8 metrów kwadratowych, w którym miłośnik ogrodów Naess (obok wspinaczki wysokogórskiej była to jego druga życiowa pasja) sadził górskie kwiatki i trawy wysokości od 1 do 5 centymetrów. Kabina stała się jednocześnie schronieniem i miejscem intensywnej pracy intelektualnej swego właściciela (il. 10, 11).

We wnętrzu Kabiny całe ściany pokrywały półki domowej roboty, dźwigające niezwykły zbiór biblioteczny:

> *kompletne dzieła Arystotelesa i Platona, podręczniki chemii i fizyki, powieści Dostojewskiego i listy Spinozy. Samouczki rumuńskiego, islandzkiego i chińskiego. Najbardziej kompletne z dostępnych słowników sanskrycko-angielskich. Buddyjska logika, retoryka marksistowska, kompletne francuskie wydania Augusta Comte'a i Henryka Bergsona. Wittgenstein, Freud, Ibsen i Strindberg. Astronomiczne przewodniki nieba, wielotomowe prace o dzikiej przyrodzie Norwegii. To jest pustelnia w pełni wyposażona do studiowania filozofii w jej najszerszym znaczeniu, jako miłości wiedzy, w czystej siedzibie górskiego powietrza*[19].

[17] Więcej informacji o pracach nad chatami czytelnik znajdzie w bogato ilustrowanym katalogu autorstwa M. Rileya, *Thinking Place – Five Philosophers' Huts*, który towarzyszył drugiej wystawie jego prac w Oxford House Gallery, wrzesień–październik 2019.

[18] Por. A. Naess, *Ecology of Wisdom*, Penguin Books UK, 2016.

[19] D. Rothenberg, Trumpeter (1992), Out toNowhere Travels with Arne Naess, strona internetowa: Trumpeter.athabascau.ca/index.php/trumpet/article/view/435/713, dostęp 18 III 2020.

10. Kabina Przekraczanych Kamieni, praca nad modelem, 2017 r.; fot. Mark Riley

11. Kabina Przekraczanych Kamieni, diorama, 2017 r.; fot. Mark Riley

12. Gniazdo Kormorana, model, 2017 r.; fot. Mark Riley

Druga, malutka kabina, nazwana Gniazdem Kormorana (Cormoran Nest), została wybudowana przez Naessa w 1942 roku i zaopatrzona w piec opalany drewnem (il. 12, 13).

Jeden z punktów głębokiej ekologii, którą współtworzył Naess, brzmi: *Obecna ludzka ingerencja w „nieludzki"* świat jest *nadmierna i sytuacja gwałtownie się pogarsza*[20]. Z perspektywy dnia dzisiejszego to nie „ludzka ingerencja", ale ów „nieludzki świat" stał się głównym zagrożeniem dla człowieka – los ludzki determinuje wirus i jego dalsze, niedające się przewidzieć mutacje.

Czy kabiny Naessa (il. 14), podobnie jak pozostałe przywołane w artykule domy filozofów i ich lokalizacje, będą nadal docelowym terenem pielgrzymek filozofów i artystów, połączonych z refleksją nad znaczeniem dla procesów twórczych bezpośredniego kontaktu z dziką naturą, całkowitym odosobnieniem i intensywną koncentracją myśli? Czas to pokaże.

[20] Strona internetowa: Theecologist.org/2009/dec/24/journey-arne-naesss-cabin, dostęp 10 VIII 2019.

13. Gniazdo Kormorana, diorama, 2017 r.; fot. Mark Riley

14. Kabiny Naessa, 2017 r.; fot. Mark Riley

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Adorno T., *Minima Moralia. Reflections from Damaged Live*, London, 2020.
Machines á Penser, ed. D. Roelstraete, Venice, 2018.
Naess A., *Ecology of Wisdom*, Penguin Books UK, 2016.
Riley M., *Thinking Place – Five Philosophers' Huts*, Oxford, 2019, katalog.
Riley M., *Thinking Place – Re-imaging Wittgenstien's Hut*, Londyn, 2016, katalog.

Inne

Mark Riley, wywiady przeprowadzone drogą elektroniczną 22 i 23 III 2020 r. Cztery rozmowy telefoniczne odbyte 13 i 17 III oraz 3 i 9 IV 2020 r.

Netografia

Archivibe.com/biennale-architettura-2018-freespace/, dostęp 10 VII 2019.
Design.britishcouncil.org/venice-biennale/venice-biennale-2018/, dostęp 10 VII 2019.
File/d/1kiP9ii8xVou9xhZuK1-hlwMjUN39Tlqx/view, dostęp 9 IV 2020.
Fondazioneprada.org/project/machines-a-penser/?lang=en, dostęp 8 VII 2019, 2 I 2020.
Ft.com/content/9db1fbc4-1bc2-11e3-94a3-00144feab7de, dostęp 1 III 2020.
Rothenberg D., Trumpeter (1992), Out toNowhere Travels with Arne Naess, strona internetowa: Trumpeter.athabascau.ca/index.php/trumpet/article/view/435/713, dostęp 18 III 2020.
Theecologist.org/2009/dec/24/journey-arne-naesss-cabin, dostęp 10 VIII 2019.
Thinkingplace.org/wittgenstein/, dostęp 20 VII 2019.

Halina Taborska

PLACES FOR THINKING – ARCHITECTURE BIENNALE IN VENICE, REIMAGINED PHILOSOPHERS' HUTS AND MARK RILEY'S DIORAMAS

Summary

The article opens with a short presentation of the Architecture Biennale 2018 in Venice, followed by an introduction of its main theme, „Freespace", proposed by two chief curators of the Biennale, distinguished Irish architects Yvonne Farrell and Shelley McNamara. The „Freespace" project has been exemplified in the text by an unusual exposition named *Island*, presented in the British Pavilion, which is located in the National Pavilions area at Giardini della Biennale. The second, international exhibition, named „Places for Thinking" („Machines á Penser"), positioned on two floors of the 18th century palace Ca' Corner della Regina, was devoted mostly to the reimagined huts of philosophers and masterminded by Fondazione Prada, an Italian institution dedicated to contemporary art and culture.

Out of a multitude of diverse objects and works of art to be viewed in „the huts", three dioramas of the British artist Mark Riley – sculptor, writer, gifted photographer and academic teacher – have been chosen for closer scrutiny. His diverse activities: journeys to the sites of philosophers' dwellings, meticulously documented with field notes, location maps, drawings, photographs and – back home – architectural drawings, constructed models of reimagined huts, followed by the time-consuming, resourceful making of beautifully crafted dioramas, are presented in the article. These notations of the various stages of preparatory and artistic processes gain invaluable support from photographs provided by the artist.

Keywords: Architecture Biennale in Venice, Philosophers' huts, Mark Riley, dioramas

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Aleksandra Wójtowicz

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa
ORCID: 0000-0002-2244-699X

Justyna Gorzkowicz

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID: 0000-0003-1139-2137

OPEN HOUSE LONDON W KONTEKŚCIE LITERATUROZNAWSTWA ARCHITEKTONICZNEGO

1.

„Literaturoznawstwo architektoniczne. Miejsce i tożsamość" – pod takim hasłem w 2019 roku odbyło się sympozjum naukowe w Londynie zorganizowane przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie we współpracy z Instytutem Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Literaturoznawstwo architektoniczne (*architectural literary studies*) to nazwa podejścia badawczego oferującego wybór narzędzi i metod literaturoznawczych przydatnych w analizie wszelkiego rodzaju zapisów tekstowych dotyczących danego miejsca, której efektem jest ogląd kulturowego i afektywnego wymiaru przestrzeni oraz wzajemnej relacji przestrzeni i społeczeństwa. Wyniki tych badań mogą być wykorzystywane przez architektów i urbanistów oraz gremia zarządzające przestrzenią miejską[1].

[1] Badania, publikacje i sympozjum sfinansowano w ramach programu MNiSW pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju i Humanistyki", 2016–2019, grant „Literatu-

Tak można, upraszczając, zawrzeć w dwóch zdaniach istotę podejścia. Open House London to wydarzenie architektoniczne, mające na celu empiryczny ogląd obiektów i ich funkcji.

Jak się ma zatem analiza literaturoznawcza do działań praktycznych i skąd takie połączenie tematów? Propozycja literaturoznawstwa architektonicznego (LA) jest odpowiedzią na zmieniającą się rzeczywistość, ewolucję badań humanistycznych, a także obecną politykę nauki. Pokazuje konkretny przykład spełniania wymogów europejskich dotyczące tzw. sprawczości humanistyki (*impact*) i społecznego oddziaływanie badań przez literaturoznawstwo[2]. Istotna jest tu rola szeroko rozumianych świadectw tekstowych, stanowiących zapis kontaktu człowieka z miejscem, jego reakcji na przeobrażenia przestrzeni, lęki i tabu z nimi związanymi, uczestnictwo (lub sprzeciw) wobec istniejących praktyk. Cel, jakim jest zbadanie sposobów doświadczania przestrzeni przez jednostkę i zbiorowość w różnych okresach jej trwania, osiąga się przy użyciu metod literaturoznawczych, także tradycyjnych narzędzi (badanie poetyki, typów, narracji, założeń gatunkowych, konstrukcji przestrzennych, itd.). Chodzi o połączenie „myślenia literackiego" z nowymi kategoriami czerpiącymi z innych dyscyplin, zatem także o ewolucję badań literackich na tym polu, które czerpiąc z semiotyki, strukturalizmu i in. dotyczyły analizy przestrzeni w dziele[3], by następnie przejść do etapu geokrytyki jako metodologii akademickiej[4]. W literaturoznawstwie architektonicznym proponuję międzydziedzinowy wpływ o charakterze transgresyjnym, poprzez sięganie do poprzednich ujęć, ale przy jednoczesnej zmianie celu badania, skierowanego tutaj na przestrzeń rzeczywistą i proces jej przeobrażeń.

Przykładem wdrożenia założeń LA jest projekt planu miejscowego dla placu marsz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie autorstwa architekta Marka Bu-

roznawstwo architektoniczne" („The Architectural Literary Studies"), IBL PAN, kierownik: A. Wójtowicz, nr 0176/NPRH4/H2a/83/2016. Zob. A. Wójtowicz, *Literaturoznawstwo architektoniczne. Wstępne rozpoznania*, Warszawa, 2019 oraz strona internetowa: La-ibl-pan.ehum.psnc.pl.

[2] Na temat nowej humanistyki zob. R. Nycz, *Nowa humanistyka w Polsce. Kilka bardzo subiektywnych obserwacji, koniektur, refutacji*, „Teksty Drugie", 2017, nr 1; R. Nycz, *Kultura jako czasownik*, Warszawa, 2017.

[3] Zob. np. J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze. Elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, w: *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław, 1978.

[4] B. Westphal, *Geocritcism. Real and Fictional Spacmieses*, transl. R. T. Tally Jr., New York, 2011.

dzyńskiego. Zaproponowane zasady regulacji są jednocześnie, jak określa autor, projektem Życia w Przestrzeni Placu Piłsu*dskiego*, który *jest dramatycznym wezwaniem do refleksji*[5]. Koncepcja Budzyńskiego czerpie w znacznej części z propozycji heterotopii afektywnej, odnoszącej się do procesu przemian miejsc o podobnej specyfice, jaką wykazuje Pałac Staszica w Warszawie[6]. Budzyński wydobywa istotę odwracania sensów wpisanych w przestrzeń, odnoszących się do symboliki zwycięstwa lub klęski i stosuje taki ogląd do analizy placu Piłsudskiego, by następnie zaproponować nowy sposób zagospodarowania tego miejsca, w którym założenie urbanistyczne i adaptacja poszczególnych obiektów przetwarzają istniejącą symbolikę placu.

W projekcie realizowanym w IBL PAN podejście LA stanowiło jedną ze ścieżek w ramach prac międzydziedzinowego zespołu, który analizował historię przemian placu Piłsudskiego oraz placu Defilad w Warszawie[7]. Wypracowana wówczas formuła „miejsc trudnych" (*difficult places*) zbiera cechy badanych placów i określa specyfikę miejsc tego typu, jednocześnie oferując ścieżkę analiz miejsc wykazujących podobne właściwości i prowadzonych przez inne zespoły[8].

---

[5] M. Budzyński, *Miejska przestrzeń współżycia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości placu Piłsudskiego*, cyt. za: A. Wójtowicz, *Literaturoznawstwo architektoniczne – wdrożenie*, w: taż, *Literaturoznawstwo…*, s. 41–42; plansze projektowe M. Budzyńskiego zob. tamże, s. 47–55.

[6] A. Wójtowicz, *Heterotopia afektywna – o metodologii*, w: taż, *Metamorfozy Pałacu*, Warszawa, 2017, s. 184–185, także strona internetowa: Rcin.org.pl/dlibra/publication/90538/edition/69764/content, dostęp 12 X 2019.

[7] Efektem tych prac jest wieloautorska książka: *Miejsca trudne – transdyscyplinarny model badań. O przestrzeni placu Piłsudskiego i placu Defilad*, kier. nauk. A. Wójtowicz, Warszawa, 2019 oraz transdyscyplinarny model badania „miejsc trudnych", tamże, s. X-429–X-432 oraz strona internetowa: La-ibl-pan.ehum.psnc.pl/o-projekcie/model-badawczy.

[8] Miejsca trudne – to obszary poddawane zagospodarowaniu, przebudowie lub rewitalizacji, nastręczające trudności w zakresie decyzji planistycznych, o skomplikowanej strukturze znaczeniowej, uwikłane w historię i powracanie do wpisanych w niego sensów, naznaczone ideologicznie. Próby podjęcia decyzji w sytuacji ich zagospodarowania nie odcinają się od przeszłości, od politycznego ładunku wpisanego w ten obszar, jednocześnie alternatywne wizje przyszłości paraliżują proponowane rozwiązania. To przestrzeń równie skomplikowana, co ważna kulturowo i urbanistycznie zarówno w skali miasta, jak i kraju.

Podczas londyńskiego sympozjum, oprócz przybliżenia definicji LA i „miejsc trudnych" (Aleksandra Wójtowicz), uwagę poświęcono także przestrzeni Traktu Królewskiego, oglądanego z perspektywy historii kulturowej (Igor Piotrowski) oraz Ogrodu Saskiego, postrzeganego jako letni salon Warszawy – kompleksu dynamicznego pod względem architektury i struktur społecznych (Krzysztof Mordyński). Pytanie sformułowane *ad hoc* mogłoby brzmieć – dlaczego w Londynie mówi się o miejscach warszawskich? Otóż celem spotkania nie było przybliżenie historii wybranych obszarów i ich przemian, ale pokazanie, za pomocą jakich narzędzi badawczych (z zakresu literaturoznawstwa, kulturoznawstwa i historii) można analizować wybrane zjawiska przestrzenne pokazane na wybranym fragmencie Warszawy, a które mogą zachodzić także w obrębie innych miast[9]. Intencją było przede wszystkim określenie czynników determinujących dane przeobrażenia, zadanie pytania, w jaki sposób metamorfoza miejsca wpływała na społeczeństwo oraz jak dana przestrzeń oddziałuje na jednostkę i wspólnotę. Istotne jest również, czy i jakie techniki zachodzą na polu relacji przestrzeni i społeczeństwa – o charakterze sakralizującym, desakralizującym, opresyjnym, performatywnym, tożsamościowym, upamiętniającym, będącym elementem sprawowania władzy itd.

Wieloautorski tom o placach Piłsudskiego i Defilad (przywołany podczas spotkania w kontekście „miejsc trudnych") nie jest wyłącznie tomem o tych placach, ale też o tym, jak badać takie obszary oraz wydobywać charakterystyczne i powtarzające się cechy w analogicznych przypadkach. Podobnie książka o Pałacu Staszica, związana z genezą pomysłu nie jest (wyłącznie) książką o historii tego obiektu. Dotyczy także zjawisk, które determinują proces przemian miejsc jemu podobnych. W londyńskiej dyskusji istotne było zatem położenie akcentu na możliwe ścieżki analiz, poprzez mówienie o związku przestrzeni z tożsamością (w przypadku Warszawy w sytuacji utraty państwowości), jak i o tożsamości utrzymywanej poza granicami kraju.

Docelowo chodziło także o ilustrację, jak badania poświęcone problemowi zagospodarowania przestrzeni uwikłanej w historię i politykę ewoluują w kierunku dalszych prac, skupionych na roli przestrzeni wyobrażonej (Justyna Gorzkowicz), istniejącej w kontekście emigracyjnym. Wybór omawianych miejsc nie był przypadkowy, każde z nich bowiem – zarówno plac Piłsudskiego i Defilad, także Trakt Królewski i Ogród Saski, jak i PUNO są wyposażone

[9] Odwołuję się [A. W.] do treści wystąpień Igora Piotrowskiego i Krzysztofa Mordyńskiego.

w ogrom treści o charakterze tożsamościowym. „Miejsce i tożsamość" – tak brzmiał wszak drugi człon tytułu wydarzenia.

Wystąpienie poświęcone istnieniu formacji naukowej (PUNO), przez wiele lat pozbawionej stałej siedziby, stanowiło geopoetyckie spojrzenie na miejsca tożsamościowe w sytuacji emigracyjnej (Gorzkowicz)[10]. Omówienie formowania się środowisk naukowych poza granicami kraju odnosiło się do przywołanej paraleli pomiędzy Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk a środowiskiem londyńskiej emigracji, przy jednoczesnym wskazaniu na kulturotwórczą rolę przestrzeni fizycznych. „Architektura wyobrażona" proponowana przez Justynę Gorzkowicz uruchamia obraz „architektury" rozumianej jako metafora konstruktu ideowego oraz formacji intelektualnej, odtworzonej na bazie struktur istniejących i wypracowanych wcześniej w kraju, a następnie utrzymywanych w odmiennych realiach geospołeczno-kulturowych. Dzięki temu ujęciu – wskazuje Gorzkowicz – możliwe jest badanie m.in. miejsc tożsamościowych mniejszości narodowych na emigracji, co docelowo może być pomocne w pracach związanych z nadaniem funkcji obiektom (lub też ich przebudową), które są ośrodkami działalności podobnych formacji. Tego typu analizy mogą wspomagać również działania zmierzające do zachowania niematerialnego dziedzictwa kulturowego poza krajem[11]. Ważna jest tu także refleksja nad koncepcją „architektury ponownie wyobrażonej" (*re-imagination*), która staje się w warunkach emigracyjnych nośnikiem tożsamości narodowej.

W propozycji tej punktem wyjścia nie jest badanie konkretnego budynku za pomocą metod geokrytycznych (wzajemnej relacji przestrzeni i literatury), bo dana formacja jest związana z wieloma fizycznymi miejscami, lecz analizowanie miejsc tożsamościowych danej grupy społecznej. Sam proces badań jest zatem odwrotny niż w przypadku literaturoznawstwa architektonicznego. Celem LA staje się wsparcie architektów i gremiów decyzyjnych, które stają przed pytaniem o kierunek przekształcania przestrzeni rzeczywistej, a wyniki badań skupionych na świadectwach tekstowych pomagają określić specyfikę miejsca (także na poziomie przestrzeni mentalnej). W przypadku koncepcji „architektury ponownie wyobrażonej" punktem wyjścia jest spojrzenie na formację (istniejącą w obrębie przestrzeni mentalnej) przeniesioną z rodzimego gruntu na emigrację.

[10] Przytaczając propozycję „architektury wyobrażonej", korzystam z treści wystąpienia Justyny Gorzkowicz. Zob. także J. Gorzkowicz, *Architektura wyobrażona. 80 lat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, Londyn, 2019.

[11] J. Gorzkowicz, *Architektura wyobrażona…*, s. 13–15.

2.

Sympozjum „Literaturoznawstwo architektoniczne. Miejsce i tożsamość" zostało połączone z wyjątkowym wydarzeniem – Open House London – największym na świecie festiwalem architektury, designu i kreatywności w przestrzeni publicznej. Inicjatywa ta skupia znawców oraz pasjonatów, którym corocznie (od 1992 roku) są udostępniane wybrane zabytki i obiekty do zwiedzania w asyście przewodników. Dodatkowo organizuje się dyskusje, debaty środowiskowe, także spacery oraz wycieczki rowerowe. Open House stanowi londyński odpowiednik Europejskich Dni Dziedzictwa (European Heritage Days), zainicjowanych przez Radę Europy i Unię Europejską, by promować na szeroką skalę dziedzictwo architektoniczne[12]. Podobne wydarzenia są organizowane w całej Anglii w ramach Heritage Open Days[13], najczęściej w tygodniu poprzedzającym Open House w stolicy.

Londyński weekend z architekturą przyciąga średnio około 250 000 osób każdego roku, podczas edycji 2019 roku udostępniono ponad 800 obiektów. Wydarzenie wspomaga *Open House Guide* – papierowa wersja współczesnego *itinerarium* – uznana za największe brytyjskie wydawnictwo branży architektonicznej (ok. 100 000 egzemplarzy rocznie). Aby wejść do niektórych obiektów – takich, jak wiktoriański budynek Foreign and Commonwealth Office (Biuro Spraw Zagranicznych oraz Wspólnoty) czy Freemasons' Hall zaprojektowanego w stylu *art déco*, miejsca spotkań lóż masońskich – trzeba ustawić się w długiej kolejce, czasem rezerwować miejsce w grupie zwiedzających z dużym wyprzedzeniem[14].

Historia międzynarodowego European Heritage Days łączy się z ideą drzwi otwartych do zabytków (Monuments' Open Doors), zapoczątkowaną we Francji w 1984 roku. Od tamtego czasu kolejne państwa europejskie przystępowały do realizacji podobnych przedsięwzięć kulturalno-społecznych, tworząc własne geowarianty. Obecnie ważną misją podejmowanych działań, spajającą interes publiczny krajów zaangażowanych w projekt, jest potrzeba podnoszenia wiedzy społecznej na temat różnorodności tradycji lokalnych oraz zachęcania do większej tolerancji w Europie oraz poza nią (*de facto* mają służyć przeciwdziałaniu rasizmowi i ksenofobii). Na co dzień zwykle niedostępne dla ogółu użyt-

[12] Strona internetowa: Europeanheritagedays.com/Home.aspx, dostęp 29 IV 2020.

[13] Strona internetowa: Heritageopendays.org.uk/, dostęp 29 IV 2020.

[14] Open House. 2019 raport, strona internetowa: Open-city.org.uk/events/open-house/2019-report/, dostęp 29 IV 2020.

kowników przestrzenie (także prywatne mieszkania czy domy znanych architektów) podczas dwóch wrześniowych dni w roku stają się miejscem wspólnych spotkań osób zainteresowanych architekturą, bez względu na ich wiek, płeć, religię, rasę czy pochodzenie etniczne. Tego typu wydarzenia mają pomagać w czynnym uczestnictwie społeczeństwa w kształtowaniu zjawisk kulturowych, podnoszących świadomość bogactwa i różnorodności Europy. Organizatorzy starają się stwarzać atmosferę wzbudzającą uznanie dla wielości kultur oraz ich wkładu w budowanie przestrzeni publicznej wszystkich narodów.

Podczas edycji Open House London 2019 badacze uczestniczący w sympozjum zapoznali się zwłaszcza z dwoma obiektami: siedzibą Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie – budynkiem The Polish Social and Cultural Association (Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego – POSK) oraz domem w Notting Hill, zaprojektowanym przez Cezarego Bednarskiego (Studio Bednarski Ltd[15]), współpracującego z PUNO w roli eksperta ds. architektury. W POSK-u działają obok PUNO także inne polskie instytucje, m.in.: Biblioteka Polska, Galeria Sztuki POSK, Joseph Conrad Society, Instytut Józefa Piłsudskiego, Polska Fundacja Kulturalna, Stowarzyszenie Techników Polskich, Zrzeszenie Polskich Artystów Plastyków, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Scena Polska UK oraz Związek Artystów Scen Polskich za Granicą. Prace nad budynkiem były finansowane z darowizn społeczności polskiej, która osiedliła się w Wielkiej Brytanii podczas i po II wojnie światowej.

Gmach POSK-u jest siedzibą PUNO od 1976 roku. Został wybudowany w latach 1971–1974, stanowi przykład adaptacji architektury brutalistycznej i jest największym polskim centrum kulturalnym w Europie poza Polską[16]. Powstanie budynku zainicjował Roman Wajda jeszcze w 1964 roku[17] (wybitny inżynier, oficer polskich służb zbrojnych, doktor *honoris causa* PUNO w 1972). Jego powstanie na miejscu starych magazynów i dostosowanie do potrzeb kulturalno-społecznych wspólnoty polskiej poprzedziły długie negocjacje z władzami Hammersmith oraz przedstawicielami środowiska polonijnego. Nie wszystkim podobały się plany modernizacji tej części miasta, jak także pomysł łączenia

[15] Strona internetowa: Studio-bednarski.com/264WPR.php, dostęp 29 IV 2020.

[16] Open House London 2019, strona internetowa: Openhouselondon.open-city.org.uk/listings/7272?fbclid=IwAR2i8-JJE_QNh0rwClRZZoBsNoU1hQowhSWAzh2etMlXqbmx-89zVMQH6Y4, dostęp 29 IV 2020.

[17] *Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii*, Londyn, 1989, s. 10.

1. Budynek Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, 1992 r.; strona internetowa: Pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:London-POSK-1992.JPG, dostęp 25 X 2020

prawie całej działalności emigracyjnej pod jednym dachem. Zdaniem m.in. Karola Poznańskiego (konsula generalnego RP w Londynie oraz przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom Polskim), Mariana Hemara (ówczesnego prezesa Związku Artystów Scen Polskich) czy Stefanii Kossowskiej (redaktorki londyńskich „Wiadomości"), tego typu dążenia musiały prowadzić do katastrofy. Obawiano się podziałów wewnątrz samej Polonii, ale jako główny zarzut wysuwano podatność takiej „aglomeracji" ludzkiej na infiltrację ze strony zsowietyzowanych władz polskich, jak także majoryzację i olbrzymie koszty zarówno samej budowy, jak i późniejszej eksploatacji budynku[18].

Wielu jednak w nabyciu postindustrialnych parceli i ich potencjale rozbudowy widziało duże szanse rozwoju polskiej społeczności w Londynie. Podejmowano szeroko zakrojoną na łamach prasy polonijnej debatę (m.in. także w „Kontynentach" i paryskiej „Kulturze"), zmieniając język opisu inicjatywy oraz sedna łączących się z nią problemów. Niektórzy, nazbyt ambitni zwolennicy powstania POSK-u dość natarczywie nawoływali do oddawania wypracowanych przez środowiska polonijne majątków w zamian za lokal i środki na dalszą

[18] Tamże, s. 16–18.

działalność. Tymczasem owe środowiska radziły sobie świetnie jako samodzielnie działające, niezależne skupiska[19].

Niebawem (1969) pojawiła się okazja przyłączenia do posiadanych już gruntów POSK-u pobliskich terenów, na których stał kościół baptystów i budynki przykościelne. Tak przy wsparciu rozwiązań inżynieryjno-architektonicznych – na miejscu częściowo wyburzonych magazynów powstawał w pierwszej połowie lat 70. znany nam dzisiaj gmach POSK-u. Był pomyślany tak, by łatwo dało się manipulować jego poszczególnymi elementami w zależności od funkcji, jakie miało spełniać dane pomieszczenie. *W ten sposób można było podczas budowy, już planując inne rozwiązania, jak np. teatr, usuwać słupy, a wstawiać belki albo przesuwać słupy, przesuwać fundamenty*[20]. Ostatecznie powstał budynek połączony z przynajmniej czterech niezależnych bloków: niewtajemniczony użytkownik POSK-u nie zdaje sobie sprawy, że znajduje się *w jednym momencie we wschodniej części starego budynku, a potem przechodzi do innej części budynku i na inną konstrukcję. Ten zestaw różnych budynków stanowi jednak integralną całość*[21].

Tego typu działania architektoniczne są charakterystyczne dla architektury brutalistycznej tamtego okresu. Brutalizm, jako nurt architektoniczny, wywodzi się z różnorodnych zjawisk i tendencji pierwszej połowy XX wieku. Jest często łączony z estetyką późnego modernizmu, która po II wojnie światowej realizowała się w projektowaniu urbanistycznym pod postacią formacji surowych brył oraz klockowatych elementów przestrzennych. Niebagatelny wpływ na ów nurt miał Le Corbusier (właśc. Charles-Édouard Jeanneret-Gris) oraz idee Nowego Brutalizmu.

O ile jednak estetyka Le Corbusiera wyznaczała kierunek, o tyle Nowy Brutalizm stanowił w pewnym stopniu teoretyczną podbudowę nurtu. Jego nazwa wywodzi się z francuskiego *béton brut* – surowy, szary beton, jednak do obiegu kulturowego wprowadzili ją brytyjscy architekci Alison i Peter Smithsonowie, teoretycy i krytycy architektury, zainspirowani skandynawską urbanistyką socjalną. Trafił do Anglii w latach 50. ubiegłego stulecia[22]. Smithsonowie, jak i kontynuatorzy nurtu kładli nacisk na stosowanie w architekturze ostrych, geometrycznych brył, formując z nich dziwacznie rozczłonkowane elewacje. Czę-

[19] Tamże, s. 17.

[20] R. Gabrielczyk, *Jak budowaliśmy POSK*, w: *Cud nad Tamizą…*, s. 109–111.

[21] Tamże, s. 112.

[22] Por. H. Taborska, *Nowy Londyn i jego sztuka publiczna*, Londyn, 2004, s. 48.

2. Cezary Bednarski podczas Open House London; ze zbiorów Cezarego Bednarskiego

sto eksponowano elementy konstrukcyjne (takie jak słupy, szkielety, instalacje) w celu podkreślenia industrialnych cech danych obiektów. Miało to także stwarzać łatwość adaptacji pomieszczeń do ich funkcjonalności, a poprzez to dostosowywać współczesne formy architektoniczne do zastanej sytuacji ekonomiczno-społecznej[23]. Nowy Brutalizm proponowany przez środowisko brytyjskie kierował się estetyką opartą na apoteozie zwyczajności, która miała znaleźć swe odzwierciedlenie w architekturze budynku. Każdy obiekt miał być traktowany jako unikatowe rozwiązanie, stać odpowiedzią na konkretny problem projektowy, który pojawia się w określonej sytuacji[24].

Za podobną (choć pozostającą poza głównym nurtem brutalistycznym) odpowiedź na zastaną trudność w planowaniu przestrzeni można uznać dom Cezarego Bednarskiego, który uczestnicy londyńskiego sympozjum mieli

[23] W. Niebrzydowski, *Architektura brutalistyczna a idee Nowego Brutalizmu*, Białystok, 2018. Por. H. Sroat, *Brutalism. An Architecture of Exhilaration*, w: *Conference Proceedings. Paul Rudolph Symposium*, North Dartmouth, 2005.

[24] R. Banham, *The New Brutalism: Ethic or Aesthetic?*, New York, 1966, s. 72.

3. Przed domem architekta Cezarego Bednarskiego podczas Open House London 2019, od lewej: Jarosław Solecki (PUNO), Igor Piotrowski (UW), Justyna Gorzkowicz (PUNO), Aleksandra Wójtowicz (IBL PAN), Krzysztof Mordyński (IS PAN, UW); fot. Jarosław Solecki

okazję zwiedzić w ramach Open House[25], a położony w Notting Hill – dzielnicy słynącej z zielonych tarasów, wiktoriańskich kamienic oraz wysokiej klasy sklepów i restauracji. To zamożna dzielnica, znana z kosmopolityzmu i wielokulturowości. Kojarzy się ją często z artystami i wydarzeniami kulturalno-społecznymi organizowanymi w przestrzeni publicznej (Notting Hill Carnival, Portobello Road). Historia dzielnicy, zagospodarowującej wzgórze zachodniego Londynu wiktoriańskimi domami, zdobionymi stiukami oraz pięknymi ogrodami sięga XIX wieku. Po latach swej świetności, po I wojnie światowej, wiele budynków popadło w ruinę, a miejsce to zaczęto utożsamiać ze slumsami, głównie z powodu niskich czynszów, przyciągających osobników z półświatka. W latach 50. XX wieku tereny te zamieszkiwali karaibscy

[25] Autorka tekstu składa serdeczne podziękowania panu Cezaremu Bednarskiemu za dużą życzliwość i pomoc przy powstawaniu artykułu, za udostępnione materiały oraz dołączone do artykułu fotografie.

4. Plac na Notting Hill przed zabudową; ze zbiorów Cezarego Bednarskiego

imigranci, którzy w 1958 roku stali się celem zamieszek na tle rasowym[26]. Od początku XXI wieku dzielnica znów uchodzi za jedną z najbardziej zamożnych, stała się także ikoną popkultury dzięki filmowi „Notting Hill" w reżyserii Rogera Michella (1999). W „Daily Telegraph" w 2004 roku użyto sformułowania *the Notting Hill Set*, odnosząc się do Davida Camerona i George'a Osborne'a – wschodzących wówczas gwiazd polityki, którzy mieli kiedyś swą siedzibę w Notting Hill[27].

Omawiany rozplanowany wertykalnie dwurodzinny budynek został bardzo szybko dostrzeżony przez znawców architektury i świat dizajnu. W 2012 roku okrzyknięto go realizacją przekraczającą granice i stawiającą nowe wyzwania przed urbanistyką miejską. Dom na Notting Hill został nagrodzony w konkursie Daily Telegraph Homebuilding & Renovating Awards 2012. Przyznawane w 10 kategoriach nagrody od 1990 roku wyróżniają najlepsze brytyjskie projekty architektoniczne, ale także kreatywność budowniczych i restauratorów pomniejszych obiektów[28].

[26] Zob.: F. Rule, *Streets of Sin. A Dark Biography of Notting Hill*, London, 2015.

[27] Por. N. Watt, *Tory Bright Young Things*, „The Guardian", London, 28 VII 2004, strona internetowa: Theguardian.com/politics/2004/jul/28/conservatives.uk1, dostęp 29 IV 2020.

[28] Strona internetowa: Homebuilding.co.uk/awards/, dostęp 29 IV 2020.

5. Widok na Vertically Detached Houses z zewnątrz; ze zbiorów Cezarego Bednarskiego

Cezary Bednarski to założyciel firmy architektonicznej, znany z wielu kluczowych dla przestrzeni miejskich międzynarodowych realizacji. On i jego studio są m.in. autorami projektów: Auditorium Maximum UJ w Krakowie, dzielnicy mieszkań socjalnych dla Community of Kariobangi South w Nairobi w Kenii, Emslie Horniman Park w Londynie, obiektów urbanistycznych: tuneli i wiaduktów, regulujących przepływ ruchu i limitujących zanieczyszczenie środowiska, prywatnych domów oraz wnętrz, jak także wielu jeszcze innych realizacji[29].

Bednarski od przyjazdu do Londynu w 1981 roku mieszka w dzielnicy Notting Hill. Wielokrotnie podkreślał w wywiadach, także podczas Open House, że tysiące razy mijał róg ulicy, na którym postanowił ostatecznie wybudować dom dla swojej rodziny. Niewielki teren na skrzyżowaniu ulic był eksploatowany jako plac zabaw (w rzeczywistości miejsce spotkań dilerów narkotyków). Na kawałku ziemi o powierzchni 106 metrów kwadratowych, usytuowanym na szlaku wiktoriańskich tarasów, Bednarski zaprojektował i wzniósł nietypowy dla zabudowy mieszkalnej w tej okolicy obiekt.

Choć całość stanowi jednorodną formę geometryczną, w rzeczywistości składa się z dwóch odrębnych domów, ustawionych jeden na drugim, każdy z osobnym wejściem. Bednarski wraz z rodziną mieszka w górnej części domu z główną przestrzenią mieszkalną na ostatnim piętrze i sypialniami na pierwszym.

[29] Strona internetowa: Studio-bednarski.com/index.php, dostęp 29 IV 2020.

6. Wnętrze domu Cezarego Bednarskiego; ze zbiorów Cezarego Bednarskiego

Dwupiętrowy, trzypokojowy, niższy obiekt został sprzedany holenderskiemu architektowi[30].

Aby wpisać się w tradycję zielonej dzielnicy, Bednarski zaprojektował na dachu taras i obsadził go roślinami. Budynek jest nowoczesny, ale długie linie okien, wyznaczające pionowe podziały, odtwarzają kształty na fasadach sąsiadujących z nim domów. Wielkoformatowe okna pokrywają laserunkiem światła wnętrza pomieszczeń, nadając im wyjątkową przestronność. Ustawienie okien zostało tak pomyślane, aby kierować wzrok domowników w przestrzeń poza domem. W ten sposób niewielkie wnętrza wpisują ich mieszkańców w geopoetykę całej dzielnicy. Z biblioteki widać budynek Island Records Basing Street Studio (obecnie SARM West), okno nad schodami tworzy ramę dla stojącego za nim drzewa, zmieniającego wygląd w zależności od pory roku, zaś z tarasu rozpościera się panorama miasta z dominantą wieżowca zaprojektowanego przez

[30] Double House, Notting Hill, London, strona internetowa: Youtu.be/wWCDTgjjUi8, dostęp 29 IV 2020.

węgierskiego architekta Erno Goldfingera w stylu brutalistycznym (1972). Inspiracją dla tej przestrzeni była dla Bednarskiego Casa di Raffaello w Urbino, dom rodzinny Rafaela Santiego i jego okolice. Bednarski wspomina:

> *Przemieszczanie się przez ten dom było tak laminarne, płynne i naturalne, że wciąż jest on dla mnie niedoścignionym wzorem. Pomimo że nie było w nim za wiele mebli, przebywając tam czuło się jak w przyjaznym, ludzkim domu.* […] *Ale może te wrażenia to tylko magiczny wpływ uroków młodego Rafaela zakodowany w tamtych murach*[31].

Londyńskie sympozjum dało asumpt do spojrzenia na wypracowane metody badawcze literaturoznawstwa architektonicznego z nowej perspektywy. Po trosze łączy się ona z potencjałem, ale i trudnością zaimplementowania wypracowanych przez zespół metod w badania skupiające się na tkance miasta, tak dużego i wielokulturowego jak Londyn.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Banham R., *The New Brutalism: Ethic or Aesthetic?*, New York, 1966.

Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii, Londyn, 1989.

Gorzkowicz J., *Architektura wyobrażona. 80 lat Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie*, Londyn, 2019.

Miejsca trudne – transdyscyplinarny model badań. O przestrzeni placu Piłsudskiego i placu Defilad, kier. nauk. A. Wójtowicz, Warszawa, 2019.

Niebrzydowski W., *Architektura brutalistyczna a idee Nowego Brutalizmu*, Białystok, 2018.

Nycz R., *Kultura jako czasownik*, Warszawa, 2017.

Nycz R., *Nowa humanistyka w Polsce. Kilka bardzo subiektywnych obserwacji, koniektur, refutacji*, „Teksty Drugie", 2017, nr 1.

Rule F., *Streets of Sin. A Dark Biography of Notting Hill*, London, 2015.

Sławiński J., *Przestrzeń w literaturze. Elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, w: *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław, 1978.

Sroat H., *Brutalism. An Architecture of Exhilaration*, w: *Conference Proceedings. Paul Rudolph Symposium*, North Dartmouth, 2005.

[31] Fragment wywiadu z 3 XI 2011 – archiwum Cezarego Bednarskiego.

Taborska H., *Nowy Londyn i jego sztuka publiczna*, Londyn, 2004.
Westphal B., *Geocritcism. Real and Fictional Spacmieses*, transl. R. T. Tally Jr., New York, 2011.
Wójtowicz A., *Heterotopia afektywna – o metodologii*, w: taż, *Metamorfozy Pałacu*, Warszawa, 2017.
Wójtowicz A., *Literaturoznawstwo architektoniczne. Wstępne rozpoznania*, Warszawa, 2019.

Netografia

Budynek Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, strona internetowa: Pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:London-POSK-1992.JPG, dostęp 25 X 2020.
Double House, Notting Hill, London, strona internetowa: Youtu.be/wWCDTgj-jUi8, dostęp 29 IV 2020.
Europeanheritagedays.com/Home.aspx, dostęp 29 IV 2020.
Heritageopendays.org.uk/, dostęp 29 IV 2020.
Homebuilding.co.uk/awards/, dostęp 29 IV 2020.
La-ibl-pan.ehum.psnc.pl.
Open House London 2019, strona internetowa: Openhouselondon.open-city.org.uk/listings/7272?fbclid=IwAR2i8-JJE_QNh0rwClRZZoBsNoU1hQowhSWA-zh2etMlXqbmx-89zVMQH6Y4, dostęp 29 IV 2020.
Open House. 2019 raport, strona internetowa: Open-city.org.uk/events/open-house/2019-report/, dostęp 29 IV 2020.
Rcin.org.pl/dlibra/publication/90538/edition/69764/content, dostęp 12 X 2019.
Studio-bednarski.com/264WPR.php, dostęp 29 IV 2020.
Studio-bednarski.com/index.php, dostęp 29 IV 2020.
Watt N., *Tory Bright Young Things*, „The Guardian", London, 28 VII 2004, strona internetowa: Theguardian.com/politics/2004/jul/28/conservatives.uk1, dostęp 29 IV 2020.

Aleksandra Wójtowicz, Justyna Gorzkowicz

OPEN HOUSE LONDON IN THE BACKGROUND OF ARCHITECTURAL LITERATURE STUDIES

Summary

The article refers to the international scientific symposium which took place in 2019 in the UK capital during the Open House London. The meeting of scholars from Warsaw and London was devoted to the assumptions of architectural literature studies and possibilities of developing this approach for research on Polish emigration in London. In the first part of the article Aleksandra Wójtowicz – an author of the approach of architectural literature studies – presents its assumptions and possibilities of implementation. She recalls the features of 'difficult places' – a category developed by Warsaw's interdisciplinary team. She also mentions the principles of 're-imaginary architecture' – Justyna Gorzkowicz's proposal – referring to the category of reading identity places in exile. The second part of the article is devoted to the specifics of Open House London. Justyna Gorzkowicz presents the characteristics of two Polish places that the symposium participants could get acquainted with during their visit to London: PUNO's headquarters and Cezary Bednarski's Vertically Detached Houses.

Keywords: architectural literary studies, re-imagination architecture, Open House London, heritage, spatial planning, difficult places

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Eliza Kącka

Uniwersytet Warszawski
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID 0000-0001-9589-936X

VADE-MECUM: PROJEKT KRYTYCZNEJ REFLEKSJI SPOŁECZNEJ (CYPRIAN NORWID – STEFAN ŻEROMSKI)

V a d e – m e c u m : To, co najczęściej i bez trudu nosi się przy sobie. // Zwie się tak zwłaszcza książkę kieszonkową mającą na celu przypominać w krótkich słowach zasadnicze pojęcia jakiejś dziedziny wiedzy, sztuki itp.

(V a d e – m e c u m : Ce qu'on porte ordinairement et commodément sur soi. // Se dit surtout d'un livre portatif destiné à rappeler un peu de mots les notions principales d'une science, d'un art, etc.)[1]

Taką to definicję, niezapowiadającą przyszłej kariery tego słowa, podaje wielki słownik żywej francuszczyzny Littrégo w tomie noszącym datę 1877 roku. I taką zapewne świadomość językową miał Norwid, nazywając *Vade-mecum* swój niezwykły projekt poetycki.

Zwraca uwagę oryginalność pomysłu. Żadnego poetyckiego *vademecum* dotąd nie było: ani w literaturze francuskiej, ani polskiej, ani innej. Istniały, oczywiście, takie książki prozą, zwykle aż nazbyt prozaiczne: bedekery i kieszon-

[1] É. Littré, *Dictionnaire de la Langue Française…*, t. quatrième: *Q-Z*, London, 1877, s. 2408, szp. 1.

kowe leksykony dla turystów, poradniki dobrych manier, kodeksy honorowe dla amatorów pojedynków, a wreszcie regulaminy wojskowe. Oraz, ma się rozumieć, przyboczne piśmiennictwo dewocyjne, za którego wzór można uznać *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. *Vade-mecum* Norwida miało być tym wszystkim – i czymś jeszcze. Przewodnikiem po krainie nierozpoznanej współczesności, zbiorem zasad międzyludzkiej przyzwoitości, leksykonem nieuniknionych pojedynków, katalogiem kanonów honoru – służyć też wreszcie za *Enchiridion Militiis Christiani*. A wszystko na przestrzeni stu wierszy, *stu rzeczy drobnych* lub – jak pisał poeta 5 maja 1866 do Józefa Ignacego Kraszewskiego – *argumentów*[2].

A na koniec – miał być ten zbiór pamiętnikiem artysty. To właśnie nadawało pomysłowi wagę. I stąd to wprowadzenie do *Vade-mecum* stanowi *nekyia*. Taką nazwę nosi w dziewiątej pieśni *Odysei* epizod odwiedzin Odyseusza z towarzyszami w Hadesie. Złożywszy tam krwawą ofiarę, żeglarze oczekują przybycia ducha wieszcza Tejrezjasza, by zgodził się wskazać im drogę do Itaki. Ale wcześniej zjawia się duch Achillesa i wygłasza to, co Norwid uznał za stosowne umieścić w epigrafie zbioru: deklarację, że najgorszy, najbardziej poniżający los na ziemi byłby dlań, króla i zwycięzcy, lepszy od wegetacji w roli widma w podziemiu. Trudno o tekst, w którym równie splotłaby się skarga z pychą. Zdawać się może, iż przywołując Homera, Norwid stawia się w sytuacji obydwu na raz infernalnych rozmówców. Bliskie jest mu upokorzenie herosa postawionego poza światem żyjących i bliska niecierpliwość Odyseusza, który żąda wskazówek, gdzie zwrócić się dalej.

Nieporozumienie nagminne w przypadku rozmów żywych z umarłymi. Poeta ma je w sobie. I wie coś więcej: z wizyt w Hadesie nikt, o ile wrócił w ogóle, nie wracał bez szwanku bądź straty. Mitologia zna tylko jeden wyjątek. Świat zagrobowy przemierzył, upokorzył jego władców i wrócił nietknięty Herakles. Ale czy Heraklesom, jeśli przyjąć, że tacy istnieją, trzeba kieszonkowych przewodników po piekle? Toteż Norwid już w pierwszym, programowym wierszu *Klaskaniem mając obrzękłe prawice…* odcina się od Heraklesów-wielkoludów przeszłości. I kontynuuje, jak pisze, swój przemarsz przez Hades, pewien, że jako poeta wyjść zeń zdoła dopiero długo po zgonie.

[2] C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa, 1971–1976, t. 1–11 (dalej: PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, następne – strony), tu: List do J. I. Kraszewskiego z [5] maja 1866, PWsz 9, s. 217.

Przy tym wszystkim, jak wskazuje już tytuł, *Vade-mecum* ma być książką dla zwykłych ludzi. Na tyle wrażliwych, że przeżywają to samo, co autor. Mających zatem poczucie, że brną bez celu i sensu coraz dalej w głąb porosłej chwastem ziemi jałowej, spalonej nie wiedzieć czyją klątwą pustyni, wśród nagrobków. Takim przydać się może kieszonkowy poradnik na wszelkie okoliczności. Inaczej mówiąc, zaraz na wstępie *Vade-mecum* Norwid stawia kwestię swego adresata. Niezwykła sytuacja wytwarza nieznaną dotąd publiczność, której zadośćuczynić może tylko niekonwencjonalne zamierzenie artystyczne. Na swój sposób to zamysł radykalny. Ma to być książka, która w odróżnieniu od tylu wcześniejszych (trudno tu nie pomyśleć o *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego…*) nie wskazuje drogi, lecz kroczy wraz z idącymi i przeznaczona jest do intymnego użytku, a zwłaszcza do niesienia pociechy. Jej pomysłodawca – co sam z bólem przyznaje – samotny i zbłąkany, zwraca się do innych samotnych i zbłąkanych.

Jako książka dobrej rady, *Vade-mecum* konstytuuje swoją społeczność czytelniczą. I gdyby przyszła potrzeba wskazać datę, pod którą rodzi się współczesna świadomość inteligencka, ta, która elicie polskiej w każdych warunkach pozwala odrodzić się od zera i podsuwa sposoby, by nigdy nie upadać na duchu, należałoby wymienić dzień narodzin koncepcji *Vade-mecum*. Paradoks sprawia, że go ściśle nie znamy! A drugi – że książka ta do swoich przewidzianych czytelników nie dotarła…

A więc raz jeszcze: *Vade-mecum* to książka na kryzys, który trwa, trwa i nie chce się skończyć. Skończyło się coś innego: akceptowalna przeszłość. Tragiczna, ale ożywiana nadzieją. Pozwolę tu sobie przytoczyć najlepsze, jakie znam, i rzeczowe podsumowanie tej perspektywy:

> *Jaka to jest chwila? Data powstania wiersza [*Klaskaniem mając obrzękłe prawice… – E. K.] *to okres między 1858 a 1865. Tę drugą granicę wyznacza data zestawienia w całość cyklu „Vade-mecum"* […]. *Okres objęty tymi datami wydaje się przełomowy na trzech co najmniej planach. Pierwszy plan to całkowity już kres młodości poety; taką spóźnioną młodość zamyka powrót z Ameryki (1854).* […] *Drugi plan to zamykanie się biograficzne okresu romantyzmu – odchodzą: Słowacki (1849), Mickiewicz (1855), wreszcie Krasiński (1859). Trzecia płaszczyzna – wypadków dziejowych: klęska rachub w wojnie epizodu krymskiego, ostatniego błysku nadziei na „wojnę powszechną za wolność ludów"; wkrótce potem wybrzmi ostatni akord polityczny polskiego romantyzmu – powstanie styczniowe*[3].

[3] J. Trznadel, *Czytanie Norwida*, Warszawa, 1978, s. 13.

Gdy nie wiadomo, co może przynieść przyszłość, trzeba objąć spojrzeniem cały horyzont potrzeb. Dlatego *Vade-mecum* jest rozpięte na kontrastach. Jak żadne dotąd w skali światowej dokonanie poetyckie, konfrontuje programowo Niewinność i Doświadczenie, Słowo i Literę, Zbytek i Nędzę, Wieczność i Chwilę, Egoizm i Miłosierdzie, Ironię i Harmonię, Rzemiosło i Natchnienie, Tłum i Pojedynczość, Mistykę i Retorykę, Szczerość i Pozę, Spełnienie i Rozczarowanie, wschodni Sybir zesłańców i zachodni „Sybir" proletariuszy,

Konwulsje dwie, i dwa obrazy:
Zakupionego z góry n i e b a ,
Lub – fabrycznej e k s t a z y
O – kęs chleba[4].

Można wymienić jeszcze wiele innych. Akt rozwinięcia antynomii stanowi zasadę konstrukcyjną niemal każdego z wierszy, nadając *Vade-mecum* szczególny dramatyzm. Nim spełni się jedno z największych wyzwań norwidologii i zostanie odczytany kod wewnętrzny *Vade-mecum*, przesądzający następstwo i więź poszczególnych utworów, można zauważyć, iż grawitują one wokół dwu biegunów. Pierwszy skupia refleksje dotyczące pozorów, antywartości, bezduszności, martwego trwania; drugi kreśli drogi sumienia, zadań człowieka na ziemi, męstwa i nadziei. Po stronie faryzeizmu szczególną repulsję poety wzbudzają przejawy obłudy, hipokryzji, egotyzmu, obojętności, fałszu w życiu i sztuce – wszystko to, co czyni nieznośnym spektakl Wielkiego Teatru Świata.

Stronę przeciwną, trudniejszą do nazwania, uznać wypada za strefę możliwości. Toteż trudność definicji wypływa z samej natury strefy wartości, postępków i rozstrzygnięć, na które trzeba się zdobyć wysiłkiem woli. Jej wizję już przed *Vade-mecum* kreśliły nie bez akcentów ironii takie wiersze, jak *Sława* czy *Święty-pokój*. W samym zbiorze pogląd na nią daje *Sieroctwo*, a zwłaszcza *Litość*, w której nic mniejszego niż znak od Boga nie umie obudzić współczucia: *…Wtenczas dopiero!*[5]. I w gruncie rzeczy strona ta, otwarta na odległą przyszłość, może być nazwana stroną „dopiero".

Tym, który zdołał ująć tę antynomię w dwa celne słowa, był w 60 lat później Stefan Żeromski. Nazwał ją Snobizm i Postęp.

Trudno orzec, jak dalece wydany w 1923 roku traktat polemiczny pod tym tytułem uświadamiał się autorowi jako refleks idei Norwida. Na Żeromskim

[4] C. Norwid, *Vade-mecum* XIX: *Stolica*, PWsz 2, s. 38–39.

[5] C. Norwid, *Vade-mecum* XIV: *Litość*, Pwsz 2, s. 32.

większe od wierszy wrażenie czyniła bodaj znana mu z własnych doświadczeń nędza poety. Podsumowanie tej poniewierki wplótł w roku 1908 w *Słowo o bandosie*:

> *Rozpustne swoje hasło: – „Zastaw się, a postaw się!" – przemieni szlachta polska na najwyższe hasło świata. Zastaw się,* […] *jak ów Cyprian Norwid, ośmieszony, nieznany, który umarł w przytułku, a zabrał ze sobą odtrącone przez dzicz księstwo poezji, dziś na nowo przygarnięte i wrosłe w świętą koronę*[6].

Jednak dla współczesnej badaczki *nie będzie przesadą twierdzenie, że „Snobizm i postęp" to myśl Norwida osadzona w konkretnym momencie historycznym*[7]. Za dowód służą cytaty z poematu *Niewola*, z *Promethidiona* i z *Rzeczy o wolności słowa*. Istotnie, Norwidowi wyraźnie brakowało pojęcia „snobizm", którego doskonale mu znane przejawy opisywał z pasją wierszem i prozą. Dość z *Vade-mecum* przypomnieć *Cacka*, *Nerwy* czy *Ostatni despotyzm*, a z innych wierszy – *Marionetki*, *W pamiętniku*, *Lapidaria*.

Trudno nie dostrzec, iż Żeromski diagnozuje w swojej książce moment nie mniej zwrotny niż lata 60. XIX stulecia. Coś się zaczęło, zaczęła się Polska, wymarzona i wywalczona, lecz diametralnie od przewidywanej odmienna. Porządki w tym odzyskanym państwie przyprawiają o ból głowy moralistów. Zmieniła się nie tylko polityczna, lecz również ideowa mapa świata; porządek nowych idei trudno pojąć. Niektóre z nich zdają się skrajnie niebezpieczne. Inne, zwłaszcza w dziedzinie sztuki, rażą głębokim prostactwem. Co ważniejsze, w przeszłość odeszła kultura intelektualna epoki przedwojennej. Straszliwa wojna i barbarzyństwo rewolucji rosyjskiej skompromitowały ją ze szczętem. Ani wiara, ani etyka świecka, ani zdobycze naukowe długiego okresu pokoju nie zdołały zapobiec bezprecedensowej europejskiej masakrze. Mało tego, sprzymierzyły się z nią. Nie było kłamstwa, którego by nie wykorzystano w dziele

[6] S. Makowski: *Żeromski o Norwidzie,* „Ruch Literacki", 1976, r. XVII, z. 4 (97), s. 255. Inne przywołania: *Towarzystwo Przyjaciół Rapperswilu* (1911), *Uroda życia* (1912), *„Kryjaki" Maryi J. Wielopolskiej* (1913), *Nawracanie Judasza* (1913, wyd. 1916), *Zamieć* (1914), *Literatura a życie polskie* (1915), *Przemówienie o Sienkiewiczu* (1916), *Projekt Akademii Literatury Polskiej* (1918), [*O wpływie literackim Francji na Polskę*] (1924), *Drożyzna i Zamoyszczyzna* (1924), *Henryk Bukowski* [II] (1925) i oczywiście *Snobizm i postęp* (1923).

[7] I. Jokielowa, *Jak jest zbudowany „Snobizm i postęp" Stefana Żeromskiego*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filologia polska – historia i teoria literatury", 1994, nr 4, s. 90.

śmierci. Jedyną gwarancją przyszłości jest odzyskanie prawdy i wdrożenie jej w życie społeczne w każdym z jego aspektów.

I oto znów wyłania się przed pisarzem potrzeba opracowania zwięzłego przewodnika po krainie nierozpoznanej współczesności, zbioru zasad międzyludzkiej przyzwoitości, leksykonu nieuniknionych pojedynków, katalogu kanonów honoru. A zwłaszcza wyłączenia strefy hipokryzji i antywartości z zakresu tego, co autentyczne, co wpisuje się w krąg możliwości i otwiera perspektywę na przyszłość. Innymi słowy, trzeba oddzielić ziarno od kąkolu, czyli postęp od snobizmu. Ten ostatni bowiem, opuściwszy salony, stał się zjawiskiem plebejskim, co daje się zauważyć zwłaszcza w dziedzinie sztuki. Przestały istnieć kryteria, zastąpione przez modę, ta zaś jest z zasady kosmopolityczna. I nie ma przed nią obrony oprócz zdrowej tradycji. Z czego wynika, że przeciwstawiony jej autentyczny postęp musi prowadzić do źródeł wartości rodzimych. Aby ocalić postęp, trzeba uwolnić go od snobizmu.

W tym duchu autor *Popiołów* rozpoczyna krucjatę przeciw ekscesom ówczesnej awangardy literackiej, mimo pewnych zastrzeżeń sprowadzając ją do snobizmu:

> *Prawo wyładowania się snobizmu intelektualnego jest tak samo nieprzezwyciężone dla pewnych jednostek, jak dla innych konieczność ulegania modzie w odzieży i sposobach towarzyskiego zachowania się wśród ludzi. Jeżeli pewna ilość osób uprze się, ażeby pisać po swojemu, każda w swój niegramatyczny, barbarzyński sposób, będziemy mieli tak zwany prąd literacki, a nawet „Styl". Ludzie rozumni i rozsądni lękać się będą podniesienia głosu z protestem, aby nie ulec posądzeniu o przestarzałość, niemodność, konserwatyzm, – będą w milczeniu potakiwali, aby mieć święty spokój, – i w taki sposób ta najnędzniejsza z form naśladownictwa stanie się przez czas pewien panią na targowisku mody. Miejmy nadzieję, że po futuryzmie przyjdzie na nas „imażinizm" z bluźnierstwami i mistycyzmem, z koniem zamiast maszyny, z kultem metafory ustokrotnionej i tym podobnymi przepisami na piękno. Wpływy te będą mogły tym łatwiej się szerzyć, skoro istnieją już u nas obozowiska literackie, tworzące, każde w swym kółku, według pewnych ustalonych przepisów. Tak przynajmniej wnosić można z gwałtowności polemik, wychwalań się wzajemnych w jednych komunikach i potępień zborów sąsiadujących. Rodzaj tych literackich wynurzeń jednego poetyckiego klanu o innym klanie, już istniejącym i działającym zbiorowo, jest tak swoisty i dosadny, zwłaszcza w dziedzinie języka, iż warto go podnieść jako wzór stylistyczny naszych czasów*[8].

[8] S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa – Kraków, 1923, s. 51–52.

Tu następuje litania ponurych przykładów. Źródła snobizmu – dowodzi Żeromski – biją w miejscach moralnie skażonych.

Wymierzona w nową sztukę filipika Żeromskiego wykazuje tyleż niespodziany, ile ścisły odpowiednik o rok tylko późniejszego *Nowego średniowiecza* (1924) Nikołaja Bierdiajewa. Równie przeceniając niesione przez futuryzm zagrożenia, rosyjski filozof dostrzega w nim ostateczne konsekwencje wyczerpania mocy twórczych kultury europejskiej:

> *Wszystko tu przechodzi we wszystko, a człowiek w nieożywione przedmioty.* […] *Poezja futurystyczna* […] *rozkłada duszę ludzką, wprowadzając do niej te same ogłoszenia dzienników, kawałki szkła, podeszwy butów i ujarzmiając ją hałasem aut i samolotów.* […] *Człowiek gubi się w futuryzmie, zatraca świadomość własnej tożsamości, ginie w nie wiadomo jakich nieludzkich masach. Człowiek w futuryzmie został opanowany przez nieludzkie kolektywy. I nie jest to bynajmniej przypadek, że futuryzm okazał się tak dobrze dopasowany do skrajnych form kolektywizmu socjalnego*[9].

Także i dla Bierdiajewa snobizm podszywa się tu pod postęp, a co gorsza, z objawu zmienia się w jego istotę. Toteż – w radykalnym ujęciu *Nowego średniowiecza* – tylko bezwzględne odrzucenie postępu zlikwiduje snobizm, czyli przywróci międzyludzkiemu obcowaniu humanistyczny walor.

Spojrzenie Żeromskiego jest na tym tle lokalne. Dewastacja ortografii, wyzywający nihilizm, pogarda dla tradycji, jakie objawia czerpiąca wzory z rewolucyjnej Rosji młoda literatura polska, stanowi dlań groźny objaw. Jej snobizm nie jest bowiem nieszkodliwą fanaberią: rozprzestrzenia klimat rewolucyjny. A rewolucja socjalna to najgorsze, co mogłoby się Polsce przydarzyć:

> *Nie tylko w utworach literackich ostatniej doby brzmią okrzyki na cześć rewolucji, lecz i w życiu narodowym wynurzają się zjawiska, naśladujące fenomeny życia Rosji sowieckiej. Raz wraz czytamy w gazetach o przebiegu procesów przeciwko komunistom w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Lublinie, Radomiu… Dochodzenia policyjne ujawniają tajne organizacje rewolucyjne wśród młodzieży uniwersyteckiej. Nie mam tutaj na uwadze czynów i usiłowań, stojących na usługach wroga, lecz wrzenie ideowe, wywracające ściany państwa dopiero co wskrzeszonego. Rewolucja nieopatrznie wszczęta w obliczu zaciekłych wrogów zewnętrznych, wśród których postawiło nas nieszczęśliwe położenie geograficzne, zabiłaby naszą niepodległość, ukamienowałaby nas rękoma Moskali i Niemców* […]. *Wciąż jeszcze najcięższy grzech, nie pierworodny już, lecz uczynkowy, obciąża nas wszyst-*

[9] M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Warszawa, 1936, s. 57–58.

kich: – miliony ludzi polskich bez roli, komorników i chałupników, taniego najmity szlacheckiego, bez możności wyjścia z brudnego bytu na komornym do przemysłu, czy na roboty sezonowe, – zatruwa życie odrodzonej ojczyzny groźbą rewolucji socjalnej, niebezpieczeństwem wywarcia pomsty za swą krzywdę na wzbogaconej szlachcie i wzbogaconym gburstwie. To jest słuchacz agitatorów bolszewickich, to jest ta chłonna gleba, gdzie ziarno rosyjskie nie padnie na opokę[10].

Nie ma tu śladu litości, z której słynął Żeromski. Jest zimne ostrzeżenie przed logiką procesów społecznych, aż za dobitnie wpisujących się w krąg możliwości. Pisarz polski powinien więc uczynić wszystko, by opisany tu snobizm nie sprzymierzył się z tak pojętym postępem. W gruncie rzeczy broszura Żeromskiego powinna nosić tytuł „Poza snobizmem i postępem". Lecz jeśli ani snobizm, ani postęp – to co? Czyżby miała nas zadowolić zalecana w traktacie eksploatacja gwar i staropolszczyzny? Gdzie wiedzie to prozatorskie „Vade-mecum"? Niedawny autor *Organizacji inteligencji zawodowej* (1919) z pewnością nie zwraca się tu do piętnowanych w owym piśmie aroganckich paskarzy, *wzbogaconego gburstwa* ani do głodujących na przednówku najmitów. Choć w dniach kryzysu właśnie oni są pozbawieni wszelkiego życiowego drogowskazu, a przeto otwarci na przyjęcie złowieszczych masowych mitologii. Jak trafne było to rozpoznanie, dowiodła przyszłość.

Tym warstwom wykorzenionym przeciwstawia Żeromski wyidealizowane wspomnienie z kieleckiego dzieciństwa, gdy to przez okno miejskiej sutereny podejrzał szewca recytującego przy pracy *Treny* Kochanowskiego. Oto przykład zakorzenienia w całym znaczeniu słowa: prostota, czystość serca, pracowitość, tradycja. Nic ze snobizmu, a zatem jedyny fundament możliwego do pomyślenia postępu.

Nie inny rodzaj diagnozy przynosi portret Norwida, który w wiele lat później sporządził Czesław Miłosz. Zdołał dostrzec w osobowości poety coś, co tylko na dystans zdać się może postawą arystokratyczną, w istocie zaś jest neurozą. Oto Norwid Miłosza:

Jego odraza do zła i głupoty jest wręcz fizyczna, jak wstręt niektórych ludzi do gadów i karaluchów. Taki charakter ma jego odraza do duchowego parweniusza, tj. do kogoś, kto przebiera się i udaje pana, choć nie ma żadnych zalet możliwych do zdobycia tylko przez zakorzenienie w starej tradycji. Najsilniejsze słowo pogardy u Norwida to „lokajstwo"[11].

[10] Tamże, s. 55–56.

[11] C. Miłosz, *Ogród nauk*, Paryż, 1974, s. 8.

Jest to spostrzeżenie fundamentalne, wiodące do pytania o demokratyzm Norwida, a zatem o adresata jego *Vade-mecum*. Nie jest to bowiem *le guide pour tous*, ale też nie dla tak czy inaczej wskazanych wybrańców. Znamienna przypowieść z listu do Konstancji Górskiej z początków 1857 roku, a więc poprzedzająca ów cykl o dekadę, wyraża zdecydowany w tym względzie pogląd poety:

> *To jest tak zupełnie, jak żeby do mnie lokaj jaki przyszedł i powiedział mi: „Co pan nad książkami siedzisz, to się na nic nie zda, ja mam dziś pełną kieszeń, chodź ze mną do karczmy jakiej, a potem na hecę patrzeć albo na komedię jaką, przy tym ubiorę się pięknie we frak i rękawiczki, i będziemy spacerować" – a ja bym mu powiedział: „Mój bracie, idź do karczmy, a nie upij się, potem idź na hecę, potem patrz na komedię, potem na dramat, potem na tragedię – potem naśladuj we fraku swoich panów, a potem, potem, gdybyś żył swobodnie dłużej, b ę d z i e s z s i e d z i a ł t a k n a d k s i ą ż k a m i , j a k j a s i e d z ę , a j e ś l i j a b ę d ę żył, to pomówimy z sobą o tym*[12].

Do *siedzenia nad książkami*, czyli samodzielnego myślenia, trzeba dorosnąć, a raczej dojrzeć. Na tej właśnie drodze *Vade-mecum* pełnić ma swoją służbę.

Kontekst przytoczonego fragmentu dotyczy niższości cywilizacyjnej Rosjan, lecz w latach 60. Norwid piętnuje mianem „lokajstwa" także właściwą inteligencji polskiej wtórność opinii, uzależnienie od kultury francuskiej, niedostatki odwagi cywilnej i dumy narodowej, fałszywy arystokratyzm, nieautentyczną sztukę – a więc ogólnie zauważalny w świecie współczesnym, by użyć sformułowania kodeksu Boziewicza, brak zdolności honorowej. Tu właśnie zdaje się znaczące, że – niewątpliwie pod wpływem doświadczeń amerykańskich – Norwid, deklarowany konserwatysta, znajduje ukojenie w doświadczeniach demokratycznych. Dość przypomnieć za listem do Joanny Kuczyńskiej z 7 sierpnia 1866 roku scenę, gdy na cmentarzu Neuilly poeta popija wino z grabarzem: *Przyjacielu – powiedziałem mu – „vive la fraternité"!*[13]. Albo zawarte w liście do Augusta Cieszkowskiego z 1 marca 1871 roku poruszające wspomnienie z dni oblężenia Paryża, gdy nieznana proletariuszka podzieliła się z nim świeżo kupionym za ostatnie grosze chlebem: *„Je ne puis vendre, mais je ne veux pas vous en priver – le voici" – była to prostego żołnierza francuskiego żona, kobieta z gminu*[14]. Obie reminiscencje noszą znamiona moralnych przesłań *Vade-mecum* i bodaj stać by się mogły osnową wiersza.

[12] PWsz 8, s. 303.
[13] PWsz 8, s. 255.
[14] PWsz 8, s. 477.

Ta zatem wiara, dotycząca w równym stopniu Norwida, jak Żeromskiego pozwala uznać autora *Vade-mecum* za twórcę nowej formy wyrazu, może nawet gatunku literackiego, w jakim wypowiada się myśl polska. Wstręt Żeromskiego do snobizmu, do puszenia się, do serwilizmu i sobiepaństwa, a nade wszystko do psychicznej i fizycznej nieczystości przypomina coś jeszcze. Nie minęło więcej nad lat 13, a na wirażu kolejnego z polskich kryzysów powstało trzecie „Vade-mecum": *Niemyte dusze* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Znów ścierają się na ich kartach zwięzłe analizy narodowego kompleksu niższości, zmarnowanych szans historycznych, pozerstwa, zakłamania, ogłupiających mód, destrukcyjnych wpływów kultury masowej wraz z poszukiwaniem dróg wyjścia, choćby najmniejszej furtki do jakiegokolwiek postępu.

Jak wszystko niemal, co pisał Witkacy, jego *guide* dla inteligencji lat 30. zabarwia szyderstwo, pod którym kryje się rezygnacja. Poza radami zwalczania brudu Witkacy-pamflecista nie umie dać innej pociechy współczesnym. Przedstawia więc program minimum: *Jestem za wanną co tydzień, a za myciem się „na cało" mydłem i ewentualnie szczotką Sennebaldta z Białej co dzień*[15]. I: *B a c z n o ś ć ! S ł u c h a ć ! Golić się trzeba pod włos od razu, zbadawszy przedtem dokładnie topografię twarzy*, zaś *przy goleniu w ten sposób wąsów trzeba wydymać podwąsowe tereny*[16]. To „Vade-mecum", aczkolwiek bez reszty wyzbyte poezji (przynajmniej w znaczeniu takim, jakie moglibyśmy ze schedą romantyczną wiązać), także w użyciu się sprawdza.

BIBLIOGRAFIA

Bierdiajew M., *Nowe średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Warszawa, 1936.

Jokielowa I., *Jak jest zbudowany „Snobizm i postęp" Stefana Żeromskiego*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Filologia polska – historia i teoria literatury", 1994, nr 4.

Littré É., *Dictionnaire de la Langue Française…*, t. quatrième: *Q-Z*, London, 1877.

Makowski S.*: Żeromski o Norwidzie*, „Ruch Literacki", 1976, r. XVII, z. 4 (97).

Miłosz C., *Ogród nauk*, Paryż, 1974.

Norwid C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa, 1971–1976, t. 1–11.

Trznadel J., *Czytanie Norwida*, Warszawa, 1978.

[15] S. I Witkiewicz, *Niemyte dusze*, w: *Narkotyki. Niemyte dusze*, oprac. A. Micińska [*Dzieła zebrane*, t. 12], Warszawa, 1993, s. 323.

[16] Tamże, s. 333.

Witkiewicz S. I, *Niemyte dusze*, w: *Narkotyki. Niemyte dusze*, oprac. A. Micińska [*Dzieła zebrane*, t. 12], Warszawa, 1993.
Żeromski S., *Snobizm i postęp*, Warszawa – Kraków, 1923.

Eliza Kącka

VADE-MECUM: PROJECT OF CRITICAL REFLECTION ON SOCIETY (CYPRIAN NORWID – STEFAN ŻEROMSKI)

Summary

We can see in Norwid's writings the artistic process, developing in the subsequent stages of feeling that almost whole reality of his times was built on lies. Not only on intentional lies but on all forms of hypocrisy, falsehood, and collective and social illusions. The dialectics of Norwid's thematic and formal inventiveness is based on finding and assessing the situations where literary means can be used to separate the truth from different falsehoods. And the poet shows enormous ingenuity while basing this not on religious and moral judgements but ethical and cognitive diagnoses. In my article I show how the working of Norwid's disillusions – which can be compared to Hermeneutics of Suspicion – touches on the basic issues such as speech, work, art, progress and eventually the Gospel message. The apologist of work can see the symptoms of its alienation. The worshipper of the cult of art classifies many varieties of false art. He discovers manipulative potential of the language in rhetoric dexterity of his contemporaries. He shows to the enthusiasts of progress that the 19th century is in fact the age of involution. Norwid's civilization project proved to be suggestive to Stefan Żeromski or Stanisław Ignacy Witkiewicz.

Keywords: Cyprian Norwid, Stefan Żeromski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, civilization, critique of culture, progress, snobbism, falsehood

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Justyna Gorzkowicz

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID: 0000-0003-1139-2137

LITERATURA KORNELA FILIPOWICZA JAKO MASZYNA DO MYŚLENIA

Ta zmienność, a jednocześnie tożsamość – jest właśnie życiem. Daje poczucie naszego istnienia i wieczność naszych uczuć. Ale budzi także mój niepokój, bo każda najmniejsza nawet zmiana może przecież zapoczątkować coś, co spowoduje jakieś drobne, zrazu prawie niedostrzegalne skrzywienie, potem przeinaczenie, wreszcie rozbicie, zburzenie, zniszczenie wszystkiego. Na razie obraz trwa, widzę wszystko bardzo wyraźnie: kształty mają ostre zarysy, kolory są czyste. Obraz nie jest płaski, ma głębię, rzeczy są graniaste lub obłe, ich powierzchnie są miękkie, gładkie lub szorstkie, chłodne lub ciepłe, Maria istnieje, jest cielesna. A ja nie tylko to widzę, ale jestem w tym obecny […]. *Nic więcej powiedzieć nie umiem, moje wzruszenie jest niewyrażalne, gdyż przekracza barierę wyobrażeń, pojęć i słów, którymi rozporządzam*[1].

Wygaszając trwający od starożytności „spór" między Mędrcem a Poetą – a więc między Filozofią a Literaturą – Jerzy Franczak wariantywność tych relacji przedstawia w książce *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii*[2]. Uwagę kieruje zwłaszcza na „ontologiczną" transgresyjność obydwu

[1] K. Filipowicz, *Fizjologia*, w: tenże, *Koncert f-moll i inne opowiadania*, Kraków, 1982, s. 46–47.

[2] J. Franczak, *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii*, Kraków, 2019.

dyscyplin. Filozofia w kontekście orientacji metodologicznych staje się często literacką metanarracją, zaś niemal nieodłączną cechą literatury jest jej filozoficzność. Zazwyczaj powstaje ona z braku *zadomowienia w istniejącym uniwersum znaków* oraz możliwości rzutowania światów w obszar rzeczywistości przedstawionej przy równoczesnym zdystansowaniu się do matryc kulturowych[3]. Obie dyscypliny w tym rozumieniu jawią się jako „byty" przekraczające wzorce społeczne, kulturowe czy historyczne, ale nie po to, by uspójniać lub stabilizować obraz otaczającego nas świata, a raczej go rozszerzać, nadając istniejącym porządkom nowe kontury i wartości[4].

Właśnie w takiej perspektywie – łączącej obie przestrzenie: literacką i filozoficzną – odczytuję twórczość Kornela Filipowicza[5], jednego z najwybitniejszych polskich prozaików XX wieku, mistrza małej formy narracyjnej, poety, scenarzysty, człowieka wielu talentów. Na przykładzie kilku cytowanych we wstępie zdań widać, jak gęste jest Filipowiczowskie pisarstwo: pełne nakładających się sensów, niejednoznacznych obrazów, ambiwalentnych wrażeń i subiektywizmów wymagających zawieszenia sądów oraz namysłu. Podobnych drogowskazów prowadzących ku pojednaniu modusu logiki i dyskursu z modusem fikcji i narracji[6] u Filipowicza odnajdziemy wiele, ale nie są one prezentowane wprost. Pisarz sięga często do metonimii, aby za jej pośrednictwem ukazać epistemologiczną złożoność przeżyć egzystencjalnych[7].

Niniejszy tekst wpisuje się w moje wieloletnie badania nad twórczością Kornela Filipowicza w kontekście podobnego mariażu literatury i filozofii, uwzględniające równocześnie kontekst kulturowy. Do tej pory skupiałam się na

[3] Tamże, s. 17.

[4] Por. J. Sławiński, *Posłowie zamiast wstępu*, w: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna. Studia*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław, 1982; *Odkrywanie modernizmu*, red. R. Nycz, Kraków, 1998.

[5] Por. J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty. O wątkach egzystencjalnych w twórczości Kornela Filipowicza*, Kielce, 2018; taż, *Literacki światoobraz Kornela Filipowicza. O wolności, nadziei oraz śmierci w kontek*ście egzystencjalizmu francuskiego, „Amor Fati", 2018, 1 (9).

[6] J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 14.

[7] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 163–184. Pierwszym badaczem, który wskazał na ten typ refleksyjności pisarstwa Filipowicza, był Włodzimierz Maciąg, zob. tenże, *Tajemnice metonimii. Wokół opowiadań Kornela Filipowicza*, w: *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu. Materiały z konferencji Życie i twórczość Kornela Filipowicza w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach 27–29 X 1998*, red. S. Burkot, J. S. Ossowski, J. Rozmus, Kraków, 2000, s. 108.

wewnątrztekstualnym agonie, jaki pisarz toczy, przyjmując często optykę Conradowską, z egzystencjalizmem francuskim (w szczególności z Jean-Paulem Sartrem i Albertem Camusem). Na tym tle starałam się ukazać oryginalność krakowskiego prozaika. Z jednej strony widzę w niej immanentną cechę geopoetyki polskiego egzystencjalizmu sięgającego początków tradycji literatury XIX-wiecznej[8], a rozwijającego się w powojennej Polsce obok nurtu epigońskiego. Takie tendencje są rozpoznawalne wśród twórców Pokolenia Współczesności, ale także u Jerzego Andrzejewskiego czy Jarosława Iwaszkiewicza (w 1957 roku ukazał się jego *Wzlot* w odpowiedzi na *Upadek* Camusa)[9].

Z drugiej strony wyjątkowość tego pisarstwa postrzegam jako indywidualną reprezentację wglądu Filipowicza – poety oraz filozofa codzienności – w uniwersum natury człowieka i jego egzystencji. Nie analizowano jak dotąd twórczości pisarza pod tym kątem (choć znane są głosy akcentujące podobne wartości), zwłaszcza nie rozpatrywano jej jako rodzaju „maszyny do myślenia".

Jerzy Franczak w swojej książce, traktującej o analogicznych wątkach w literaturze polskiej, aby nakreślić, czym jest „maszyna do myślenia", przywołuje m.in. podział Philippa Sabota na trzy modele łączenia filozofii i literatury: dydaktyczny, hermeneutyczny oraz produkcyjny. Opowiada się za tym ostatnim jako najmniej, jego zdaniem, obarczonym redukcjonizmem oraz brakiem wrażliwości na formę. W modelu produkcyjnym jest ważne, w jaki sposób teksty w swojej kompozycji i poprzez nią „produkują" pewne myśli. Interpretator nie dysponuje przy tym *a priori* prawami filozoficznymi, dającymi się przypisać utworom literackim. Widzi się raczej w roli Sokratejskiego akuszera, czuwającego nad tym, jak teksty *dochodzą do własnych prawd, dzięki pośrednictwu filozofii*. Wydobyty sens nie jest dany raz na zawsze, rodzi się każdorazowo w procesie kolejnej lektury, wystawiając się na *rozmaite czytelnicze użytki*[10]. Z tego punktu Franczak wyprowadza pojęcie „maszyny do myślenia" jako metafory procesu „produkowania" przez literaturę sensów.

Zaznacza przy tym, że metafora ta nie odnosi się do konkretnego słownika, np. Deleuze'owskiego maszynizmu lub Bretońskiego przekonania o literaturze

[8] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 209–219. Por. W. Szydłowska-Brykczyńska, *Egzystencjalistyczne królestwo albo Romantyzm na wygnaniu*, Chotomów, 1991.

[9] Por. J. Błoński, *Zmiana warty*, Warszawa, 1961; W. Wielopolski, *Młoda proza przełomu 1956*, Wrocław, 1987.

[10] J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 18, 19.

jako suwerennej myśl: *Sądzę, że literatura stanie się dla nowoczesnych potężną maszyną, która, ku ogólnej korzyści, zastąpi dawne sposoby myślenia*[11]. Równocześnie odnajduje w swoich analizach paralele zarówno do „maszyny antropologicznej" Giorgia Agambena, jak i „maszyny dyscyplinarnej" Michela Foucaulta[12]. W takim duchu da się również czytać literaturę Filipowicza.

Metaforę „maszyny do myślenia" przyjmuję zatem za Franczakiem, angażując w roli pojęcia operacyjnego. Swoją perspektywę interpretacyjną wolałabym jednak nazywać czytaniem w modelu „wytwarzającym", nie zaś „produkcyjnym", przenosząc uwagę z konstruktu industrialnego („produkcji" seryjnej) w stronę metafory rękodzielniczej – wytwarzanie jako wynik niepowtarzalnego aktu artystycznego. Ponadto wydaje się, że model metodologiczny, jaki Franczak przyjmuje, jest bardziej eklektyczny, niż sam badacz w swojej książce przyznaje. Wskazują na to choćby zmienne podsuwane przez naturę tekstów przez niego analizowanych (tu, jak sądzę, leżą podstawy nawiązań literaturoznawcy m.in. do Agambena czy Foucaulta)[13]. Taką też eklektyczną perspektywę „maszyny do myślenia" – pozwalającej odczytywać twórczości Filipowicza w modelu wytwarzającym sensy filozoficzne na różnych poziomach (także dydaktycznym oraz hermeneutycznym, jeśli tak poprowadzi „maszyna tekstowa") – pragnę zaprezentować w niniejszym tekście.

W ciągu kilku ostatnich lat za sprawą m.in. synów pisarza Aleksandra i Marcina wznowiono zbiory opowiadań Filipowicza, wydano także jego listy, które pisali do siebie z Wisławą Szymborską – jednak autor ten jest wciąż mało znany polskiej publiczności, a co dopiero czytelnikom anglojęzycznym[14]. Ów brak na rynku brytyjskim próbują nadrobić miłośnicy kultury i literatury polskiej. Niedawno nakładem wydawnictwa Penguin Classics ukazało się tłumaczenie Filipowiczowskiego *Pamiętnika antybohatera*[15]. Mikropowieść odnosi się do czasów wojny i tuż po niej, będąc głosem w sprawie „przeklętych tematów polskich". Prezentuje (mówiąc najogólniej) zachowanie bezimienne-

[11] A. Breton, *Les pas perdus*, Paris, 1988, s. 234; cyt. za: J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 19.

[12] J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 17–20.

[13] Tamże, s. 19.

[14] W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój Kot. Listy*, Kraków, 2016; K. Filipowicz, *Moja kochana dumna prowincja*, wybór J. Sobolewska, Kraków, 2017; tenże, *Romans prowincjonalny i inne historie*, wybór W. Bonowicz, Kraków, 2018.

[15] K. Filipowicz, *The Memoir of an Anti-Hero*, tłum. A. Zaranko, Londyn, 2019.

go bohatera, który podczas niemieckiej okupacji przyjmuje postawę konformistyczną. Nie chce – jak wielu jego rodaków – ponieść śmierci za swój kraj, chce żyć godnie i uważa, że ma do tego prawo, nawet kosztem innych. Ostatecznie pada ofiarą egzystencjalnej omyłki: słusznie oskarżony o kolaborację, zostaje nie tylko uniewinniony, ale uznany za bohatera-opozycjonistę. Choć życie po wojnie układa się mu całkiem dobrze, czuje pewien dyskomfort, jakby „uwieranie małego kamyczka w bucie". Najwyraźniej w młodości czytał *Nocny lot* (1931) Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, który pisał: *Chociaż ludzkie życie jest bezcenne, zawsze zachowujemy się tak, jakby coś miało jeszcze wyższą cenę niż życie… ale co to jest?*[16].

Gdy mikropowieść Filipowicza ukazała się drukiem (1961), budził się w Polsce nurt rozliczeniowy z czasami wojny, który trwa de facto do dziś. W tamtym czasie w dorobku kinematografii mieliśmy już „Kanał" Andrzeja Wajdy (1956) oraz kontrowersyjną „Eroicę. Symfonię bohaterską w dwóch częściach" Andrzeja Munka (1957). W obu przypadkach twórcą scenariuszy był Jerzy Stefan Stawiński. W „Kanale" wraz z reżyserami (Wajdą i Kazimierzem Kutzem) skupili się na ukazaniu koszmaru daremnego bohaterstwa oraz demitologizacji powstania warszawskiego. W „Eroice" temat polskiego mesjanizmu powraca w formie gorzkiej ironii. Stawiński na bazie własnych opowiadań *Węgrzy* oraz *Oflag* stworzył studium postaci, przypadkowo uwikłanych w czyn heroiczny.

Patrząc z tej perspektywy, historię Filipowiczowskiego konformisty możemy potraktować jako przykład kreowania w literaturze polskiej nowego wzorca osobowego. Taką próbę podejmował także m.in. Stanisław Dygat w *Jeziorze Bodeńskim*[17]. Jak podkreślał sam Filipowicz w wywiadach z tamtego okresu, spór nie toczy się na linii bohaterstwo – serwilizm, co zarzucali krytycy, lecz jest

[16] Ursula Phillips reviews The Memoir of an Anti-Hero by Kornel Filipowicz (Februar 2020), strona internetowa: Eurolitnetwork.com/rivetingreviews-ursula-phillips-reviews-the-memoir-of-an-anti-hero-by-kornel-filipowicz/?fbclid=IwAR1r7PK7ez_qyrSbI8Ui-Om4V6cQbOxtOeRYHj4C-GTCjjSz8u6MjLDztnQ, dostęp 5 III 2020.

[17] Por. H. Gosk, *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 roku*, Warszawa, 1992; W. Lipowski, *Niezwykła codzienność. Szuka widzenia i pisania Kornela Filipowicza*, Katowice, 2012, s. 121. Literaturoznawca wskazuje, że podobne nastroje można odnaleźć w literaturze innych pisarzy tamtego okresu, np.: Tadeusz Kwiatkowski, *Bohater do wynajęcia* (1956); Bohdan Czeszko, *Tren* (1961); Wilhelm Mach, *Agnieszka, córka Kolumba* (1964). Por. M. Januszkiewicz, *Tropami egzystencjalizmu w literaturze polskiej w literaturze polskiej XX wieku. O prozie Aleksandra Wata, Stanisława Dygata i Edwarda Stachury*, Poznań, 1998.

wskazaniem różnorodności ludzkich charakterów. *Pamiętnik antybohatera* to studium oportunizmu piętnujące nie tyle człowieka, co czasy, w jakich przyszło mu żyć. Należy widzieć w nim egzemplifikację człowieka rozpiętego między dobrem a złem, który bywa arywistą[18].

Wielu komentatorów *Pamiętnika* wskazywało na inspiracje postacią Meursaulta Alberta Camusa. Jeśli jednak odnosić mikropowieść Filipowicza do *Obcego*, należałoby ją traktować jako jego negatyw. Zdaniem Stefana Lichańskiego, wpisuje się ona *explicite* w poetykę zaczerpniętą z moralitetów, ale jest jakby jej odwróceniem[19]. Antybohater został ukształtowany na podobieństwo średniowiecznego wzorca alegorycznego z tą różnicą, że zamiast imienia „Każdy" – nosi miano „Żaden" (tu: 'niemający żadnego znaczenia', 'bezwartościowy'). *Nobody* nie jest maską, pozorem, kryptonimem, to imię własne rzeczywiście istniejącego archetypu, który nie szuka dla siebie przebrań. We własnym mniemaniu reprezentuje zdrowy, przystosowany do życia i jedyny mający przyszłość typ człowieka. W sięganiu do wzorca francuskiego Lichański nie upatruje – jak Wacław Sadkowski[20] oraz Stanisław Rogala[21] – wtórności. W jego opinii Filipowicz w ten sposób kontestuje egzystencjalistyczne tendencje literatury polskiej tamtego okresu[22]. Analogicznie mikropowieść tę odczytuje Stanisław Balbus:

> *„Pamiętnik antybohatera" to* […] *ironiczne przeniesienie w pozbawianą wszelkich upoetyzowań okrutną i przeraźliwie realną rzeczywistość, w wyraziste uwarunkowania społeczno-polityczne schematów mikropowieści Camusa. „Sprawdzenie" teoretycznych założeń. To zatem nie próba naśladowania tematyki zachodniej prozy egzystencjalizującej, lecz sięgnięcie do niej w celach polemicznych*[23].

Człowiek Camusa to kreacja *Everymana* w czystej postaci, jest autonomiczny, jednostkowy i bezimienny. Jawi się jako wyjęty ze zbiorowości niczym romantyk – wybraniec losu, samotny i niezrozumiany. Takimi właśnie typem

[18] Mikropowieści tej poświęciłam jeden z rozdziałów w przywoływanej książce: *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 63–87. Zaprezentuję tutaj pokrótce najistotniejsze ustalenia.

[19] Tamże; zob. S. Lichański, *Żaden*, w: tenże, *Wśród mówiących prozą. Szkice literackie*, Warszawa, 1971.

[20] W. Sadkowski, *Antyeksperyment Kornela Filipowicza*, „Nowe Książki", 1962, nr 6, s. 532.

[21] S. Rogala, *Twórczość literacka Kornela Filipowicza*, Kielce, 2005, s. 121, 138.

[22] S. Lichański, *Żaden…*, s. 148–156.

[23] S. Balbus, *Oczywiste nieoczywistości Kornela Filipowicza*, „Życie Literackie", 1973, nr 33, s. 3.

bohatera są Meursault z *Obcego*, Clamence z *Upadku* czy Tarrou z *Dżumy*[24]. *Mimesis*, o której wspominali interpretatorzy *Pamiętnika antybohatera*, jest pozorna. Zawiera parodię ludzkich losów demitologizującą wzorzec egzystencjalny i społeczny *Everymana*. Antybohaterowie są ludzkimi istnieniami takimi jak inne. Różnią się jedynie konceptami na własne życie oraz odmiennym zestawem wartości nienaruszającym s*tatus quo* świata. W tle pobrzmiewa sąd Georgesa Bataille'a, czerpiącego z tradycji Nietzscheańskiej, który twierdził, iż jedyną zasadą rządzącą moralnością jest *reguła interesu*[25].

Motyw ten powraca w twórczości Filipowicza dość często. W opowiadaniu *Starsza pani w kapeluszu fioletowym* (z tomu *Rozmowy na schodach*, 1989) pisarz sięga znów do Camusa. W jego wczesnym eseju *Dwie strony tego samego* została przedstawiona sytuacja do złudzenia przypominająca tę z narracji krakowskiego pisarza, ale jest jakby jej odwróceniem. Pointę, płynącą z historii Camusa, mogłaby streścić sentencja: życie jest absurdalne, zaskakujące, ironicznie, zaprzecza ludzkiemu zmysłowi jedności oraz logice porządku, a przede wszystkim celowości. Filipowicz zdaje się odpowiadać: tak, ale tylko, gdy taki obraz ludzkiej egzystencji zaistnieje w fenomenie widzenia danej sytuacji, w indywidualnej doksie (mniemaniu, opinii) – oto dwie strony tego samego. Poczucie absurdu bywa częścią rzeczywistości, w jakiej żyjemy, nie jest jej stałym elementem, dlatego nie można go uznać za powszechną regułę egzystencjalną. Tego typu postrzeganie ludzkiego oglądu świata – jako rodzaju polifonii języków i znaczeń – przeciwstawia się reżimom dyskursów, chcących skolonizować lub zinterpretować wszystkie inne wraz z ich możliwościami poznawczymi w duchu jednej gry semantycznej.

Jean-François Lyotard podkreślał w latach 70. ubiegłego stulecia, zwracając uwagę na liczne tendencje dyskursywne cechujące świat po II wojnie światowej, że status wiedzy uległ rozchwianiu, a jego spekulatywna jedność została całkowicie rozbita. W ponowoczesności poznanie staje się dostępne jedynie za pośrednictwem zapożyczeń z wypowiedzi przytaczanych i włączanych w metaopowieść podmiotu, który nadaje im prawomocność. Wszelkie formy obiektywnej wiedzy ostatecznie znikają, a my pozostajemy z „małymi" lub regional-

[24] Por. W. Szydłowska, *Albert Camus*, Warszawa, 2001, s. 153; W. Natanson, *Szczęście Syzyfa*, Kraków, 1980, s. 42–54; A. Grzegorczyk, *Kochanek prawdy. Rzecz o twórczości Alberta Camusa*, Katowice, 1999; R. Mordarski, *Albert Camus. Między absurdem a solidarnością*, Bydgoszcz, 1999.

[25] Por. G. Bataille, *O Nietzschem*, tłum. T. Komendant, „Literatura na Świecie", 1985, nr 10, s. 187; F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, tłum. L. Staff, Warszawa, 1904, s. 59–60.

nymi narracjami, niejednokrotnie sprzecznymi ze sobą. Wielość racji jest do siebie niesprowadzalna, nie da się ich ze sobą zestawić i porównać, ponieważ każda z nich dotyczy zupełnie odmiennych typów opowieści. Myślenie o tragiczności ludzkiego losu zostaje zawieszone w oczekiwaniu na czas, w którym możliwy będzie osąd pozbawiony krzywdy którejkolwiek ze stron zaangażowanych w konflikt egzystencjalny[26].

W przeciwieństwie do Lyotarda, któremu nie wystarcza już także i subiektywne doświadczanie świata (w jego opinii, utraciło moc bycia prawomocną reprezentacją, jest możliwa dopiero z perspektywy przyszłości), to właśnie w subiektywizmie ludzkich przeżyć Filipowicz dostrzega stały i niezbywalny atrybut rzeczywistości, w jakiej żyjemy. Dla Filipowiczowskiego człowieka najważniejsza jest jego własna doksa, która często spotyka się z doksą Innego, równie nieprzejednaną[27]. Przykłady podobnego uczestnictwa bohaterów w świecie znajdziemy w wielu utworach pisarza. W opowiadaniu *Mój przyjaciel korzenioplastyk* (z tomu *Gdy przychodzi silniejszy*, 1974) inżynier Łada żyje w przeświadczeniu, że jego *arcydzieła szpetoty i bezsensu*, tworzone z korzeni, są sztuką najwyższych lotów. *Bo inżynier Łada jest artystą, gdyż ma poczucie tego, że nim jest. Jest artystą, czy to się komu podoba, czy nie, i niezależnie od moich o nim sądów*[28]. *Alter ego* Filipowicza z *Foto-Verite* (z tomu *Gdy przychodzi silniejszy*, 1974) pozostaje w ciągłej „fazie lustra", widzianej jak u Jacquesa Lacana[29] w symbolicznym cyklu budowania własnej tożsamości. Tym razem jednak bohater opowieści nie jest dzieckiem poszukującym zgodności między sobą a światem (był nim w *Ziemi obiecanej* z tomu *Biały ptak*, 1960), lecz dorosłym, ulegającym niekończącemu się procesowi z pogranicza alchemii. Wizyty w zakładzie fotograficznym i mierzenie się z własnym wizerunkiem, stają się rutyną, przygodą z samym sobą i poznaniem doksalnym.

W *Pamiętniku* obok agonu z Camusem pisarz toczy także polemikę z Jean-Paulem Sartrem, zauważalną na poziomie paralelności cech osobowych Antagonisty z Antoine'm Roquentinem z *Mdłości*, Pablem Ibbietą z *Muru* czy Danielem z Dróg wolności[30]. Są to m.in. odwołania do igrania z ludzkim losem,

[26] Por. J. F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa, 1997; tenże, *Poróżnienie*, tłum. B. Banasiak, Kraków, 2010.

[27] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 196–204.

[28] Tamże, s. 132–136.

[29] Zob. J. Lacan, *Imiona Ojca*, tłum. R. Carrabino, T. Gajda, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek, Warszawa, 2013; Por. T. Nyczek, *Homo Verite*, „Miesięcznik Literacki", 1975, nr 6.

[30] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 75.

poczucie absurdu, wstrętu i pogardy dla ludzi krzywdzonych i przegranych. Różnicą jest tutaj, jak w wielu innych opowiadaniach Filipowicza noszących znamiona podobnej polemiki, fundament światopoglądowy obu pisarsko-egzystencjalnych stanowisk. Zdaniem Filipowicza, wstręt i pogarda są oznaką postawy defensywnej w obliczu największych lęków człowieka przed byciem w sytuacji prześladowanego lub przegranego. Wbrew deklaracjom Sartre'a krakowski pisarz określa te uczucia predyspozycjami czy namiętnościami natury ludzkiej, tym samym staje po stronie tradycji Kantowskich.

Dla Immanuela Kanta wstręt to potężne doznanie witalne, powstające w zetknięciu z niedającą się zasymilować innością. Jest rodzajem wewnętrznego alarmu w obliczu walki na śmierć i życie. Podobny wymiar wstrętu podkreśla Winfried Menninghaus, pisząc o obrzydzeniu jako jednym z najwyraźniejszych i zarazem najbardziej ambiwalentnych sygnałów informujących o zagrożeniu tożsamości[31]. Podobnie Bataille, wyszydzany przez współczesnego mu Sartre'a, odrazę wiąże z rzeczywistością typowo ludzką. Jego zdaniem trudno o znalezienie ważniejszej rzeczy niż uświadomienie człowiekowi ścisłego związku tego uczucia z danym zjawiskiem. Granicą wiedzy jest śmierć, wzbudzająca wstręt oraz strach największy[32]. Podobną do Filipowiczowskiej dychotomię przyciągania i odpychania równocześnie rozpoznaje Julia Kristeva w zetknięciu z przymusem uczestniczenia w tym, co powoduje odrazę:

> *We wstręcie przejawia się jeden z owych gwałtownych i mrocznych buntów bytu przeciw temu, co mu zagraża i co, jak się zdaje, nadchodzi z zewnątrz lub rozsadza od wewnątrz, rzucone obok tego, co dopuszczalne, tolerowane, możliwe do pomyślenia. To jest tu, tak blisko, lecz nie da się przyswoić. To się narzuca, niepokoi, fascynujące pragnienie, które mimo to nie pozwala się uwieść. Pragnienie przestraszone, odwraca się. Zraża się i odrzuca. Absolut chroni je przed wstydem, ale ono jest zeń dumne, trzyma się go. Ale mimo wszystko ten poryw, ten skurcz, ten skok jest przyciągany zarazem przez pewne gdzie indziej, równie kuszące, jak i przeklęte. Niestrudzenie, jak nieokiełznany bumerang, bieguny wezwania i odrzucenia dosłownie wyprowadzają z równowagi tego, w kim tkwią*[33].

[31] Zob. W. Menninghaus, *Wstręt. Teoria i historia*, tłum. G. Sowiński, Kraków, 2009, s. 7.

[32] Tenże, *Święty wstręt (Bataille) i lepka marmelada egzystencji (Sartre)*, w: *Wstręt. Teoria i historia…*, s. 415. Por. M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Warszawa, 2007.

[33] J. Kristeva, *Ujęcie wstrętu*, w: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, Kraków, 2007, s. 7.

Poczucie bezpieczeństwa oraz przekonanie o panowaniu nad życiem własnym oraz innych Filipowiczowskiego bohatera okazują się być ułudą. Wygrywając sprawę sądową, nie czuje się spełniony. Jest rozdarty między własną wolą, swoją doksą a tym, co nazwiemy publicznym czynem należącym do świata zewnętrznego. Chciałobym się rzec, że Antybohater wpada w tryby maszynerii mikrowładzy[34], której – jak myślał jeszcze do niedawna – sam jest przedstawicielem, a nawet głównym architektem.

Michel Foucault podobny mechanizm relacji społecznych opartych na uprzedmiotowieniu na skutek dominacji nazywa relacją władzy-wiedzy. Antybohater sięgając do *ludzkiej skrzynki z narzędziami*, buduje poczucie własnej tożsamości w *trosce o siebie*. Deklaruje brak jakichkolwiek przekonań oraz zorientowanie wyłącznie na własną konformistyczną egzystencję. To przeświadczenie stanowi *constans* jego osobowości, najmocniejszy i zarazem najbardziej stały paradoks jego przekonań. Wydawałoby się, że posiada władzę perfekcyjnego konstytuowania siebie w obliczu nowych okoliczności, poprzez najrozmaitsze praktyki stosowane na własnych myślach oraz sposobach bycia-w-świecie. Wyznawane przez niego nie-zasady zostają jednak skompromitowane.

Prawie 60 lat temu Filipowicz uruchamiając machinę tekstową *Antybohatera*, włączył równocześnie maszynę do myślenia, która w postmodernistycznym świecie przybiera formę Foucaultowskiego dyskursu władzy społeczno-kulturowej, narzucającej jednostce klisze zachowań i mniemań. Sposób prowadzenia fabuły tej mikropowieści otwiera serię pytań, kierujących od natury człowieka i mnogości jego charakterów wprost do natury władzy społecznej i jej normatywności. Odnajdziemy w nich tryby mechanizmów odrzucania i wykluczania zachowań innych, niż te przyjęte *a priori* jako wzorce kulturowe czy narodowe, wbudowane głęboko w świadomość danej zbiorowości.

W opowiadaniu *Kulifant* (z tomu *Dziewczyna z lalką, czyli o potrzebie smutku i samotnoś*ci, 1968) spotkanie z Lisowskim, który w nieetyczny sposób dokonuje połowu kleni (tytułowy kulifant jest trucizną wykorzystywana przez kłusowników), staje się lekcją życia oraz zabijania. Nastoletni narrator opowieści – *porte-parole* pisarza – w zetknięciu z pięknem i dzikością zwierzęcia daje się ponieść namiętności. Wyznaje: *Poczułem nagle w sobie coś dziwnego – jakby współczucie albo litość dla niej, a równocześnie zapragnąłem mieć tę wielką piękną rybę, wywlec ją na brzeg, zabić i zanieść do domu*. W obawie przed własnym życiem

[34] Por. B. Banasiak, *Troska o siebie – w obliczu mikrowładzy*, „Kultura Współczesna", 2009, nr 2, s. 52–64; tenże, *Michel Foucault – mikrofizyka władzy*, „Literatura na Świecie", 1988, nr 6, s. 333.

(Lisowski może skręcić mu kark, jak robi to rybom), staje się wspólnikiem kłusownika.

Filipowicz, podobnie jak w przytoczonej narracji, także w wielu jeszcze utworach, sięga do metonimii animalnej, aby ukazać siłę przeżycia egzystencjalnego oraz naturę człowieka i jego bycia w świecie. Tego typu figury stylistyczne, zdaniem Włodzimierza Maciąga, stają się u pisarza nośnikiem doznań egzystencjalnych i łączą się z motywami: partnerstwa, walki, zasad *fair play*, budowania porozumień i sojuszy, ale również pragnienia mordu czy egzekucji[35].

Zwierzęcość zostaje przywołana przez Filipowicza najczęściej w odniesieniu do tego, co ludzkie i nieludzkie. Funkcjonuje w przestrzeni współistniejących i naprzemiennych sensów, w które wpisani zostają: ludzcy ludzie, zwierzęce zwierzęta, zwierzęta podobne ludziom, ludzie jak zwierzęta oraz ludzie gorsi od zwierząt. W świetle literackich reprezentacji świat animalistyczny, w przeciwieństwie do ludzkiego, nie jest barbarzyński (w pejoratywnym znaczeniu); nie cechuje go wyrachowanie, cynizm powodowany wpływami społeczno-kulturowymi oraz bezsensowne okrucieństwo. Z bestialską zbrodnią spotykamy się m.in. w utworze *Zabić jelenia!* (z tomu *Ciemność i światło*, 1959). Zwierzę jest przedstawione tutaj jako bezbronna ofiara rzezi (zwierzę jak człowiek), popełnionej przez wychodzących z kościoła ludzi (człowiek gorszy od zwierzęcia)[36].

Odkrywanie ambiwalencji obydwu światów uruchamia Agambenowską maszynę antropologiczną, która to, co ludzkie, wytwarza za pośrednictwem opozycji człowiek – zwierzę w kontekście ponawianych aktów wykluczenia lub wyłączenia poszczególnych cech. Giorgio Agamben przywołuje m.in. proces humanizacji zwierzęcia (opisując starożytną ideę ukazywania zwierzęcości w ludzkiej postaci) oraz animalizacji człowieka (w kontekście myśli nowożytnej, izolującej nieludzkie w człowieku)[37]. U Filipowicza maszyna antropologiczna działa nieco inaczej, niż widzi to włoski filozof, twórca teologii biopolitycz-

[35] W. Maciąg, *Tajemnice metonimii…*, s. 108.

[36] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 111–130, 171.

[37] Niestety, objętość niniejszego tekstu, nie pozwala na należyte rozwinięcie wątku. Ograniczę się tu zaledwie do nakreślenia problematyki i wskazania przykładów istnienia takich opozycji w literaturze Filipowicza. Nie ulega wątpliwości, że należałoby się przyjrzeć temu bliżej, zwłaszcza idei zaangażowania języka w określeniu tego, co ludzkie (kategoria *homo alalus*). G. Agamben, *The Open. Man and Animal*, tłum. K. Attell, Stanford, California, 2004, s. 33–38.; por.: G. Agamben, *Otwarte* (fragmenty), tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna", 2008, nr 15; J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 54–75.

nej opartej na szczególnym wariancie *homo sacer*[38]. Jej tryby ujawniają pewne cechy natury ludzkiej, np. poczucie wstrętu, obrzydzenie; specyfika doznań temporalnych oraz ontologiczno-poznawczych.

Przykładem na tego typu funkcjonowanie metonimii animalistycznej w literaturze Filipowicza jest opowiadanie *Kot* (z tomu *Co jest w człowieku*, 1971). Tytułowy bohater (zwierzęce zwierzę), pupil blokowego pełni w obozie rolę istoty wyższego rzędu (zwierzę ponad człowiekiem). To nie więźniowie jednak bestialsko go mordują. Zostaje obdarty ze skóry przez sztubowych (człowiek gorszy od zwierzęcia), którzy wiedzą, że konsekwencjami ich czynu zostaną obciążeni niewinni jeńcy (człowiek traktowany jak zwierzę). W utworach – *Kali* (z tomu *Profile moich przyjaciół*, 1958) oraz *Pies wdowy Wurm* (z tomu *Kot w mokrej trawie*, 1977) zwierzętom, ukazywanym z perspektywy opiekuńczego i kochającego je człowieka (ludzki człowiek), są nadane charaktery i właściwości graniczące z ludzkimi (zwierzę podobne człowiekowi). Nieco inną rolę odgrywa postać szczura w jednym z opowiadań (z tomu Światło i dźwięk, czyli o niedoskonałości świata, 1975). Tytułowy gryzoń dostając się na terytorium człowieka, staje się jego wrogiem, lecz posiada także prawo do honorowej śmierci (zwierzę równe człowiekowi).

Widzimy, że wizerunek człowieka, jaki wyłania się ze światów przedstawionych Filipowicza, to obraz zmultiplikowany, zależny od wielu czynników i uwikłany w świadomość doksalną, która, w ujęciu pisarza, jest stałym i niezbywalnym horyzontem ludzkiego myślenia o otaczającej rzeczywistości. Podobnie do Martina Heideggera Filipowicz zdaje się czerpać z koncepcji prawdy jako nakładających się faktów. W miejscu, w którym tradycja filozoficzna zwykła jednak umieszczać gotowe odpowiedzi, on stawia znaki zapytania. Kwestię, taką jak: co jest w człowieku? (którą uczynił także tytułem jednego ze zbiorów opowiadań) – traktuje jako *exemplum* złożoności świata. Poruszając się w naturalnym dla swoich bohaterów środowisku, pisarz-narrator-filozof wybiera znaną od starożytności perspektywę doksograficzną i łączy ją z ujęciem metafizycznym. Wprowadzając w ruch „maszynę tekstową", uruchamia równocześnie „maszynę do myślenia", wskazującą miejsce spotkań refleksji o istocie rzeczy (*eidos*) z quasi-sądami literatury[39].

[38] Zob. G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Warszawa, 2008; tenże, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa, 2008.

[39] J. Gorzkowicz, *W poszukiwaniu antagonisty…*, s. 206–208. Por. J. Franczak, *Maszyna do myślenia…*, s. 17–20.

BIBLIOGRAFIA

Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Warszawa, 2008.

Agamben G., *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa, 2008.

Agamben G., *Otwarte* (fragmenty), tłum. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna", 2008, nr 15.

Agamben G., *The Open. Man and Animal*, tłum. K. Attell, Stanford, California, 2004.

Balbus S., *Oczywiste nieoczywistości Kornela Filipowicza*, „Życie Literackie", 1973, nr 33.

Banasiak B., *Michel Foucault – mikrofizyka władzy*, „Literatura na Świecie", 1988, nr 6.

Banasiak B., *Troska o siebie – w obliczu mikrowładzy*, „Kultura Współczesna", 2009, nr 2.

Bataille G., *O Nietzschem*, tłum. T. Komendant, „Literatura na Świecie", 1985, nr 10.

Błoński J., *Zmiana warty*, Warszawa, 1961.

Breton A., *Les pas perdus*, Paris, 1988.

Douglas M., *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Warszawa, 2007.

Filipowicz K., *Fizjologia*, w: tenże, *Koncert f-moll i inne opowiadania*, Kraków, 1982.

Filipowicz K., *Moja kochana dumna prowincja*, wybór J. Sobolewska, Kraków, 2017.

Filipowicz K., *Romans prowincjonalny i inne historie*, wybór W. Bonowicz, Kraków, 2018.

Filipowicz K., *The Memoir of an Anti-Hero*, tłum. A. Zaranko, Londyn, 2019.

Franczak J., *Maszyna do myślenia. Studia o nowoczesnej literaturze i filozofii*, Kraków, 2019.

Gorzkowicz J., *Literacki* światoobraz *Kornela Filipowicza. O wolności, nadziei oraz śmierci w kontekście egzystencjalizmu francuskiego*, „Amor Fati", 2018, 1 (9).

Gorzkowicz J., *W poszukiwaniu antagonisty. O wątkach egzystencjalnych w twórczości Kornela Filipowicza*, Kielce, 2018.

Gosk H., *Wizerunek bohatera. O debiutanckiej prozie polskiej przełomu 1956 roku*, Warszawa, 1992.

Grzegorczyk A., *Kochanek prawdy. Rzecz o twórczości Alberta Camusa*, Katowice, 1999.

Januszkiewicz M., *Tropami egzystencjalizmu w literaturze polskiej w literaturze polskiej XX wieku. O prozie Aleksandra Wata, Stanisława Dygata i Edwarda Stachury*, Poznań, 1998.

Kristeva J., *Ujęcie wstrętu*, w: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, Kraków, 2007.

Lacan J., *Imiona Ojca*, tłum. R. Carrabino, T. Gajda, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek, Warszawa, 2013.
Lichański S., *Żaden*, w: tenże, *Wśród mówiących prozą. Szkice literackie*, Warszawa, 1971.
Lipowski W., *Niezwykła codzienność. Szuka widzenia i pisania Kornela Filipowicza*, Katowice, 2012.
Lyotard J. F., *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa, 1997.
Lyotard J. F., *Poróżnienie*, tłum. B. Banasiak, Kraków, 2010.
Maciąg W., *Tajemnice metonimii. Wokół opowiadań Kornela Filipowicza*, w: *Kornel Filipowicz. Szkice do portretu. Materiały z konferencji Życie i twórczość Kornela Filipowicza w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach 27–29 X 1998*, red. S. Burkot, J. S. Ossowski, J. Rozmus, Kraków, 2000.
Menninghaus W., Święty wstręt (*Bataille) i lepka marmelada egzystencji (Sartre)*, w: tenże, *Wstręt. Teoria i historia*, tłum. G. Sowiński, Kraków, 2009.
Menninghaus W., *Wstręt. Teoria i historia*, tłum. G. Sowiński, Kraków, 2009.
Mordarski R., *Albert Camus. Między absurdem a solidarnością*, Bydgoszcz, 1999.
Natanson W., *Szczęście Syzyfa*, Kraków, 1980.
Nietzsche F., *Z genealogii moralności*, tłum. L. Staff, Warszawa, 1904.
Nyczek T., *Homo Verite*, „Miesięcznik Literacki", 1975, nr 6.
Odkrywanie modernizmu, red. R. Nycz, Kraków, 1998.
Rogala S., *Twórczość literacka Kornela Filipowicza*, Kielce, 2005.
Sadkowski W., *Antyeksperyment Kornela Filipowicza*, „Nowe Książki", 1962, nr 6.
Sławiński J., *Posłowie zamiast wstępu*, w: *Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna. Studia*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław, 1982.
Szydłowska W., *Albert Camus*, Warszawa, 2001.
Szydłowska-Brykczyńska W., *Egzystencjalistyczne królestwo albo Romantyzm na wygnaniu*, Chotomów, 1991.
Szymborska W., Filipowicz K., *Najlepiej w życiu ma Twój Kot. Listy*, Kraków, 2016.
Ursula Phillips reviews The Memoir of an Anti-Hero by Kornel Filipowicz (Febraur 2020), strona internetowa: Eurolitnetwork.com/rivetingreviews-ursula-phillips-reviews-the-memoir-of-an-anti-hero-by-kornel-filipowicz/?fbclid=IwAR1r7PK7ez_qyrSbI8Ui-Om4V6cQbOxtOeRYHj4C-GTCjjSz8u6MjLDztnQ, dostęp 5 III 2020.
Wielopolski W., *Młoda proza przełomu 1956*, Wrocław, 1987.

Justyna Gorzkowicz

THE LITERATURE OF KORNEL FILIPOWICZ AS A MACHINE FOR THINKING

Summary

Kornel Filipowicz – one of the most outstanding Polish artists of the 20th century – is still one of the little-known authors. His name appears most often in the context of Wisława Szymborska. The poet, together with the writer's sons Aleksander and Marcin, as well as a group of researchers and friendly writers, she took care to popularize his work. In 2019, the translation of Filipowicz's *The Memoir of an Anti-Hero* appeared on the English-speaking publishing market (Penguin Modern Classics). This event contributed to the analysis of Krakow based writer's work in terms of the links between literature and philosophy. The article refers to the category of „machines for thinking" through which an attempt is made to read Filipowicz's work in a methodological model that produces philosophical meanings. In this regard, two references to contemporary understandings of cultural and social spaces are particularly mentioned – the disciplinary machine of Michel Foucault and the anthropological machine of Giorgio Agamben.

Keywords: machine for thinking, philosophy, literature, Kornel Filipowicz, Giorgio Agamben, Michel Foucault

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Ewa Lewandowska-Tarasiuk

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

MUZYCZNE ŚWIATY W POEZJI KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO

Muzyka na pewno organizowała wyobraźnię Kazimierza Wierzyńskiego i dlatego pozostając w jej światach, poeta werbalizował swoje istnienie w bogactwie znaczeń słownych. Muzyka i sposoby jej wyrażania nie stanowią w tekstach poetyckich ich autora ornamentu artystycznego wyrazu, nie nawiązują do muzyczności dla niej samej, spowitej w jej językowe kody. Przeciwnie, uczyniło to z muzyki w wierszach autora światy sztuki z ich bogactwem myśli. W nich to muzyka, czy muzyczność, począwszy od przywołania muzycznych kodów do muzycznej czasoprzestrzeni, od próby opisu muzyczności ludzkiej duchowości do precyzyjnych skojarzeń ze światem muzycznej sztuki, jej dźwięków, form, gatunków i twórców kreuje świat ludzkiego istnienia na miarę artystycznego, literackiego przekazu w kontekstach muzycznych.

Dlatego właśnie biograficzny portret twórcy tej poezji pozostaje tak silnie związany z egzystencjalnym jestestwem, bogactwem kulturowym, wrażliwością i intelektualną głębią. A muzyczne światy tych wierszy wyrażają i odsłaniają ich tajemnicę ludzkiego trwania. To swoisty fenomen uwikłania własnego jestestwa w muzyczność, wyrażanie jej słowem, obrazem, a nawet dźwiękiem, przywoływanie muzycznych twórców: kompozytorów i wykonawców w kontekstach ich

artystycznego geniuszu, niezapomnianych fraz, zapisanych w muzycznej pamięci ich odbiorców na wieki.

A bywa też i tak, że z muzycznych światów wyłania się myśl, by pozostać w umyśle i sercu poety, i to z nią, z jej tajemnicą będzie pozostawać on w niemilknącym dialogu…, a czytelnik będzie podążać jej tropem. Wierzyński odsłania we frazach swej poezji, w jej muzycznych światach bogactwo dialogów z najróżnorodniejszymi tekstami kultury, których muzyczność opisu wyraża nieprzewidywalne tajemnice istnienia. Niezwykle istotne w ujęciu z tej skróconej perspektywy opisu muzycznych światów poezji Kazimierza Wierzyńskiego jest to, iż występujące tak licznie w tej poezji różnorodne motywy muzyczne nie nawiązują do muzykologicznych, sformalizowanych analiz, lecz sprowadzają poetykę opisu muzyczności do jej artystycznych, wyobrażeniowych, intelektualnych wrażeń i subiektywnego odbioru.

Literacki opis muzyki w różnych jej ujęciach łączy w sobie pierwiastki zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Pierwiastkiem obiektywnym jest na pewno np. muzykologiczna wiedza o wykonywanym utworze muzycznym. Tę wiedzę o kompozycji dostarcza czytelnikowi najczęściej np. wytrawny, kompetentny słuchacz, a takich literackich bohaterów –słuchaczy muzyki – można przypominać wielu. Tak jest np. w świecie Iwaszkiewiczowskiej *Sławy i chwały*, z której m.in. dzięki Edwardowi Szyllerowi czytelnik dowiaduje się, że „Szeherezada" jest cyklem czterech pieśni na głos i małą orkiestrę. Pierwsza pieśń cyklu rozpoczyna się *pizzicattem* kontrabasów w rytmie ostinatowym, a fraza fletu zostaje powtórzona *o* kwintę niżej przez obój. Podobnie obiektywne informacje zawiera przekaz odbioru Kwartetu *d-moll* tego samego kompozytora i słuchacza. Czytelnik ma już jasno określoną *tonację* i jej mollowy charakter. Kompozytor wspomina też nawet o imitacjach i kontrapunkcie linearnym, informuje o tym, że będzie scherzo z mazurkiem w środku. Kompozytor zdradza także charakter części drugiej, jako *lento assai guai una canzona*. Można by podać wiele literackich interpretacji muzycznych, pamiętając, że właśnie Jarosław Iwaszkiewicz był muzykiem kształconym w konserwatorium w Kijowie, autorem m.in. także monografii o Chopinie, kuzynem Karola Szymanowskiego, ale też twórcą literatury, w której muzyczność i muzyka z perspektywy muzykologicznej przemówiły silnie i pięknie.

Najróżniejsze literackie interpretacje muzyki odnaleźć można w bogatej literaturze polskiej. Wielkie wrażenie robiła niegdyś na czytelnikach pod tym względem powieść Marii Kuncewiczowej pt. *Cudzoziemka*, a *Allegro giocoso ma non troppo vivace*, trzecia część Koncertu skrzypcowego *D-dur* Brahmsa arty-

styczny, muzyczno-literacki *leitmotiv* utworu Kuncewiczowej pozostał w wielu odbiorach tej powieści symbolem podejmowanych ludzkich zmagań z sobą samym, zmagań, którym muzyka nie przyszłaby z pomocą, jeśli zabrakłoby żyjących z nią i dla niej.

A jak owa muzyczność wyraża się w poetyckich światach Kazimierza Wierzyńskiego?… Imponujący wyraz muzyczności odczuć i poczucie obecności muzyki w otaczającej czasoprzestrzeni wyrażają frazy *Koncertu w Molignes*, dedykowanego Marii Dąbrowskiej, w tomie *Rozmowy z puszczą* (1929). To poetycki koncert słów utrwalający efekty i doznania z zewnątrz, w których i z których płyną dźwięki w ich różnorodności brzmień i znaczeń:

We mgle snuje się, błądzi muzyka,
Drży w dzwoniących organach na wieży
[…]
I tak grać i tak grać, jak ta wieża
Pod półsenną, promienną powieką
[…]
Jeszcze trzeba mi tylko księżyca,
Tylko wiatru, by w liściach zaszumiał…

(*Koncert w Molignes*, tom *Rozmowa z puszczą*, 1929)

Muzyka w tym świecie wiersza błądzi, drży w dzwoniących organach, gra na podobieństwo wieży, a podmiot tej relacji potrzebuje jedynie: księżyca, wiatru, by ten zaszumiał w liściach… I tak muzyczność ogarnia świat ludzkich doznań, wypełniając przestrzeń różnorodnością brzmień dzwoniących z wieży, słyszalnych dźwięków wibracji i… zmierzchu, który nasyci ziemię. Nie trzeba odbierać tej muzyczności świadomie, odkodowując jej muzyczne sensy, których w niej brak. Wystarczy i staje się to bardziej wyobrażeniowe i intuicyjne, a może nawet scalające odbiór we własnej percepcji i dostarczające poczucia komfortowej harmonii samoistnienia, poczucia siebie nasyconego dźwiękiem, tajemniczą magią dźwiękowego bądź muzycznego obrazu, rytmiką i kolorystyką przestrzeni, w której będą się rodzić tajemnicze, nowe znaczenia.

Inaczej zaistniała muzyka w *Koncercie zimowym* z poetyckiego tomu Kazimierza Wierzyńskiego *Korzec maku* (1951). W muzycznych światach *Koncertu* są znani, wielcy kompozytorzy, wykonawcy ich muzyki i jest ona sama – muzyka, w swojej dramaturgii znaczeń, wzruszeń, różnorodności wyobrażeniowych

skojarzeń. Są odwołania biograficzne i zadziwiające wizualizacje, a w nich duch muzyki, jej gatunków i fraz, fragmentarycznie przywoływane znane i nieznane epizody z życia wielkich muzycznych twórców i ich muzycznych doznań. I tak nie stanowi to muzykologicznych opisów, choć nawiązania do konkretnych twórców i ich dzieł spowite w różnorodne tropy artystyczne tworzą światy muzyczne, w których muzyka i muzyczność istnieje jako przestrzeń człowieczej egzystencji. Ale ową przestrzeń tworzy wyobraźnia poety nasycona muzycznością własnej, subiektywnej duchowości. I można postawić tezę, że to właśnie w owej duchowej muzyczności poety zawiera się istota i jakże ważny sens kreowania i przeżywania subiektywnego, muzycznego *ego*.

Nie jest zapewne dziełem przypadku, że w poszczególnych częściach tego czteroczęściowego *Koncertu* występują portrety trzech wybitnych twórców muzyki: Domenica Scarlattiego, Jana Sebastiana Bacha i Fryderyka Chopina. W zimowej aurze pobrzmiewające perliste tony sonat Scarlattiego, w wirtuozowskim wykonaniu Horowitza tak interpretuje poeta:

Sonaty. Rozarium. Plastry. Miód.
Zbierały go wartkie pszczoły nut
[…]
Horowitz z niego wytrząsa dziś deszcze
Włoskie. Hiszpańskie, Bóg wie jakie jeszcze
Na nas w Ameryce,
W zamkniętym pokoju.

W następnej części *Koncertu* nawiązanie do Bacha – w analogii do Boga wyraża głęboką wiarę, a samego kompozytora kreuje poeta na mistrza muzycznej sztuki, którym był, której usymbolizowaniem perfekcji i harmonii staje się Jego boskie tkactwo:

Jak sam Bóg obłoki tkał.
Pochylony w pokorze
Wzór wyszywa po wzorze,
Na podobieństwo boże

(*Koncert zimowy*, tom *Korzec maku*, 1951)

Kończąca tę część wokalną chóralna fraza, którą coraz triumfalniej śpiewają aniołowie parafialni i jej piękna melodyka „Gloria in excelsis Deo" odsyła do Wielkiej Mszy *h-moll*. Trzecia część *Koncertu zimowego* to wykonanie Scherza *cis-moll* op. 39 Fryderyka Chopina przez Artura Rubinsteina w Valdemossie. Chopin napisał je na przełomie 1838 i 1839 roku, podczas wyjazdu na Majorkę

(z tego okresu pochodzą również „Preludia op. 28"), ostateczną formę nadał mu w 1840 w Paryżu. I tak preludia w części czwartej, ostatniej, zabrzmią tajemnicą istnienia, która towarzyszyć będzie do końca podróżnikom życia.

W dramatycznym tekście wiersza *Koncert Szopena w Nowym Jorku* z tomu *Róża wiatrów* (1943) ujawniła swe tragiczne oblicze fascynacja poety Chopinowskim recitalem, by stworzyć dramaturgiczny obraz mistrzowskiej, muzycznej, poetyckiej narracji:

Pianista na wieko spoziera otwarte,
Z instrumentów się wzbiły ćmy błyskawicowe.
Gdzie lecą? Na karnawał? Na wojnę? Na wartę?
Patrz, welon z ciem i ptaków rozwinął się długi,
Kołuje nad orkiestrą i strzępi się w dole,
Teraz pachną zapachy i łączą się w smugi.
W sny chłopięce, mgły rzeczne i wierzby w padole.
Aż wszystko się zmieszało, buchnęło jak wici
I męczeńską rozkoszą przenika do kości:
Słuchamy przerażeni, szczęśliwi, pobici,
Słuchamy nie muzyki, słuchamy wolności

(*Koncert Szopena w Nowym Jorku*, tom *Róża wiatrów*, 1943)

Jest też w poezji Kazimierza Wierzyńskiego wiersz zatytułowany *Koncert*, pochodzący z poetyckiego tomu *Kufer na plecach* (1964). W tym tekście wyraża Wierzyński inne doświadczanie muzyczności niż to, które towarzyszyło mu do tej pory, jako odnoszące się do różnych oblicz muzycznej sztuki, pozostającej w niewątpliwie różnorodnych kontekstach jej odbioru, a nawet tworzenia czy symbolice doznań z nią związanych, ale zawsze odnoszących się do bogactwa doświadczeń obcowania z muzyką jako ze sztuką. Tymczasem w wierszu *Koncert* muzyka jawi się jako konkurencja wobec pragnienia bycia z kimś, a pozostaniem w samotności z „partyturą sufitu, akustyką osamotnienia".

I tak zrodziła się sytuacja negująca muzyczność jako podmiotowość doznań. Czasoprzestrzeń pozostającego w samotności stała się bezdźwięczna, pozbawiona możliwości zaspokojenia oczekiwanych pragnień. Muzyka i pasja spędzenia z nią czasu odsunęła alternatywę erotyzmu i pozostawiła *pustą sypialnię*. Muzyka staje się niezależna od cielesności i zmysłowości, uniezależnia się coraz śmielej od ludzkiego bytowania. To niejako nowa zmienna wynikająca z próby analizy kreowanych muzyczno-ludzkich interakcji w poetyckich tekstach Wierzyńskiego.

W wierszu *Szopen* z tomu *Kurhany* autor podjął niebagatelną próbę rozliczenia się z jakże silnie utrwalonym w zbiorowej świadomości mitem wieszcza, tak ważnego dla rodaków wtedy i stanowiącego do dziś obiekt refleksji Polaków. Chopin przyjmie na siebie rolę Konrada i rzeknie: *Podajcie mi szpadę, ja jestem Konradem.* Dlatego w tej poezji tak wiele patosu i wzniosłości, uzasadnionych dramatem narodowych dziejów, a jej autor będzie pozostawać współtwórcą tego mitu, w którym sztuka, a w niej muzyka będzie przekazywać moc oddziaływania… na wszystkich. Fortepian w tych poetyckich obrazach odgrywa rolę nie tylko instrumentu muzycznego, ale staje się symbolem zarówno ekspansji sztuki walczącej, ale także bierze udział w pochodzie jako *pełen czaszek i kurzu popiołów*. Tak jak grający *na harmoniki kręgach* Konrad, wybraniec Boga, tak *z Bogiem i choćby mimo Boga* ogłosi siebie Konradem jego następca – Chopin. To jego muzyka, Chopinowski geniusz mają ukoić serca ciemiężonych Polaków wtedy i potem. To na pewno nieujarzmione przekonanie poety o sztuce, która nie zna granic, która kreując moc jej oddziaływania przekazuje siłę ducha. Muzyka zagarniana jest przez śmierć, ale potrafi także ją przezwyciężać. Poeta powie:

Rozwalać pięścią groby i rozbijać trumny.
Piszczelami bić w bęben, kością przez klawisze,
Wskrzeszać śpiących i pędzić!

(*Szopen*, tom *Kurhany* 1938)

Jest we frazach tego wiersza głębia intelektualnych skojarzeń z epizodami historii, dramatem jej przeżywania i zwyczajnej niemocy, jest też bunt przeciwko krzywdzie, emocjonalny szał, rozpaczliwe pragnienie spełnienia patriotycznego obowiązku walki z wrogiem. I tak romantyczny mit polskich dziejów i bohaterstwa rodaków różnych miejsc i czasów przybiera aktualność znaczeń. Jakże istotną rolę pełni w tej wizualizacji, nierzadko metaforycznej, jak i symboliczno-dosłownej sztuka, a w niej muzyka. Są przy klawiszach anioły, ale też upiory, jest omdlewający fortepian, perspektywa głuchych strun, połamanych palców, jeśli wolność uznana byłaby za grzech, bowiem to właśnie sztuka broniła i będzie bronić wolności.

W *Balladzie o Haydnie*, dedykowanej Halinie Rodzińskiej, Kazimierz Wierzyński zderza dwa motywy artystycznego wyrazu, odwołując się do anegdoty, według której Mozart miał skomentować nieznajomość języka Haydna, przygotowującego się do wyjazdu do Londynu w 1790 roku, który to odpowiedział mu znacząco: „Ale mój język jest na całym świecie zrozumiały". Nauka języka

angielskiego przez Haydna została dokumentacyjnie potwierdzona, zaś autora *Ballady* szczególnie zainteresowała muzyczna Haydnowska poetyka w kontekście przywołanych wątpliwości związanych z (nie)znajomością przez artystę języka angielskiego. Muzyka Haydna unosi się od ziemskiej, wizualnej potoczności, by podążać za boskością, przybierając postać – jak nazwał to trafnie Wojciech Ligęza – *muzycznego zbawienia*[1]. I tak muzyka Haydna wraz z jego przybyciem do nieba będzie wykonana przez najdoskonalszą orkiestrę anielską, a święci słuchacze znajdą się pod wpływem pięknych kompozycji mistrza. I tak kolejny raz w poezji Wierzyńskiego nastąpiło muzyczne „przeanielenie".

Stwierdzenie, iż Wierzyński w swych poetyckich tekstach prezentuje ogromną wrażliwość na słowo, trąci wręcz truizmem. Jest bowiem prawdą, iż w wierszach tego poety, i to nie tylko w tych związanych z muzyką, wyraża się ogromna wrażliwość na słowo – jego brzmienie, niuanse semantyczne, różnorodność jego werbalnego stosowania. Okazuje się poeta mistrzem sztuki słowa, tworząc jego artystyczny wyraz, nadający szczególny charakter słownym frazom. Sztuka słowa staje się dla tego twórcy obiektem nie tylko wirtuozerii artystycznej, ale świadomym powołaniem, w którym sam autor odnajduje fenomen silnej potrzeby słownej kreacji. Jakże okazuje się poeta przekonujący, gdy mówi:

Aby coś okazało się piękne,
Stało się faktem i nie dało się cofnąć,
Aby odtąd trwało niedosięgłe dla nikczemności,
Aby przy nim bezsilna była nienawiść i przemoc,
[…]
Po to piszę i gdybym nie był pewny, że mam rację,
Nie wiedziałbym, po co istnieję.
(*Po co piszę*, tom *Siedem podków*, 1954)

A także np. jeszcze w tych frazach:
Ma cztery ściany i cztery strony.
Jest domem, nazywa się: słowo.
Mieszkam w nim otoczony i zachwycony
Ziemią majową.
[…]

[1] Por. W. Ligęza, *Muzyka w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ", 2014, nr specjalny 5 (I). Inne opracowania wykorzystane do napisania niniejszego artykułu zostały wymienione w bibliografii na końcu.

Ma cztery trony,
Jest pieśnią
Nie wyśpiewaną
Do końca
Nigdy

(*Strofa*, tom *Tkanka ziemi*, 1960)

To właśnie ogromna wrażliwość na słowo, świadomość powołania i obowiązku w posługiwaniu się nim, pozwoliła poecie uczynić zeń instrument prawdy, tej jedynej, płynącej z serca i nieprzeciętnego umysłu wielkiego pasjonata sztuki, który stając się wędrowcem po jej światach, absolut muzyczny uczynił obiektem swych doznań, radosnej percepcji i zsynkretyzowanych doświadczeń. Wszystko to zostało wyrażone SŁOWEM, które cyzelując bogactwo znaczeń i słownych kształtów, wypełnia czasoprzestrzeń wyrażanych i opisywanych realiów, odsłaniając różnorodne oblicza ludzkiego trwania w symbiozie ze sztuką, która nie zna granic…

Fenomenem wyrazu różnorodności obcowania z muzyką czy muzycznością w słowie, które wyraża ją w potoczności istnienia, jest m.in. wiersz *Fuga* z tomu *Siedem podków* (1954). Z łacińskiego: *fuga* to 'ucieczka', *fugare* 'gonić', jej polifonia wyraża wielogłosowość znaczeń, a w poetyckim obrazowaniu wiersza dynamika jazdy, ucieczki, pracy, spotkań… itd. Wszystko to tonie w dźwiękach śpiewu*, wołania, śmiechu i kochania*, bo: *I śpiew, śpiew i wołanie, I śmiech, śmiech i kochanie*, a panny biegną za tą hulaszczą wyprawą. Radość została wyrażona w tym obrazie śpiewem i śmiechem, głosem wołania i erotyzmu. To piękny obraz ludzkiej radości, która staje się dynamiką dźwięków, towarzyszących człowiekowi, gdy ten pragnie pozostawać w euforii ich brzmień i dzięki nim doznawać chwil spełnienia.

Niezwykle interesujący jest fakt sięgania przez Kazimierza Wierzyńskiego do pewnych nowych wrażeń, którym nadał ich twórca, można by rzec, wręcz innowacyjny wyraz artystyczny. A to dlatego, że poeta ten potrafił już dużo, dużo wcześniej, wydając tomik *Pieśni fanatyczne* (1929), postrzec cywilizacyjne zmiany jako obiekt poetycki. I tak powstał wiersz *Pieśń o wynalazku*, w którym nowa cywilizacja techniczna, stając się wręcz współczesnym *sacrum*, tworzy nową muzykę, a tony nowej elektryczności zabrzmią w niej inaczej. Jan Bielatowicz w swoim eseju *Wielka przygoda życia* w księdze wspomnień o Kazimierzu Wierzyńskim napisał*: Wierzyński odważył się* […] *napisać „Pieśń o wynalazku", gdzie aż warczy i tętni od telefonów, telegramów, automobili i aeroplanów. Dotąd*

tego w poezji nie było. Bo sztuka, a w niej muzyka nie zna granic, osiąga dzięki zderzeniu realiów z nią samą nowy wyraz, na miarę cywilizacyjnych transgresji.

Ciekawe komentarze odnoszące się do muzycznych fascynacji Wierzyńskiego, także jako autora biografii Życie Chopina, zawarł we wspomnieniach powstałych już po śmierci poety Marian Hemar. Sam wrażliwy na muzykę poeta, satyryk, autor nieśmiertelnych piosenek, kabaretowych kreacji muzyczno-słownych, marzący niegdyś o napisaniu pracy doktorskiej na temat muzyki w literaturze polskiej, co świadczy niewątpliwie o znajomości sztuki muzycznej i jej dialogu z literaturą, wypowiadał się na temat muzycznych kompetencji poetów – często raczej ich braku – i na temat utrwalonych w literaturze muzycznych obrazów. Mówił m.in. o, w pewnym sensie, ubogim traktowaniu muzyki w polskiej literaturze jako dźwiękowej ilustracji sprowadzonej do pewnych uproszczonych, wręcz manierycznych ujęć. Jeśli przykładowo w literackim obrazie zabrzmią cienkie tony, to na pewno skojarzą się z głosem słowika, a fałszywa struna symbolizować będzie na pewno Targowicę. To rzecz jasna pewne stereotypy twórczo-odbiorcze, odnoszące się zarówno do pewnego ubóstwa artystycznego jak percepcja sztuki muzyczno-literackiej.

Można podjąć polemikę z Hemarem i jego próbą rodzącego się np. jako pewnego stereotypu artystycznego obrazowania muzyki i związanych z nią skojarzeń. Często bowiem polscy twórcy, w utrwalonych już w kanonach kulturowych znanych dziel literackich, odwoływali się do muzyki i czynią to nadal, chcąc przekazywać treści pozamuzyczne. Czyż przykładem tego nie są utwory Mickiewicza, Norwida, Wyspiańskiego, Baczyńskiego, Gałczyńskiego, wspominanego już Iwaszkiewicza? Treści ich dzieł stały się nierzadko artystycznymi nośnikami wielkich spraw i idei kreowanych przez twórców. Wybierając fascynującą kreację muzyczno-literacką, tworzyli i nadal tworzą nieznane dotąd możliwości eksponowania istoty podejmowania twórczych myśli…

Ten artysta słowa – Marian Hemar – popularny w swej sztuce sceniczności muzyczno-poetyckiej, myślący też kategoriami pewnego formalizmu o sztuce, krytykował wręcz estetyczną ignorancję polskich artystów, na których tle niewątpliwie wyróżniał się coraz silniejszą artystyczną oryginalnością Kazimierz Wierzyński. Na pewno dopiero od okresu emigracyjnego można zauważyć i docenić w wierszach autora *Koncertu Szopena w Nowym Jorku* poetyckie zapisy utrwalające muzyczne przeżycia i doznania. Ich bogactwo obrazowe i odnoszące się do różnorodności kulturowych kodów czyni z nich wydarzenia pozaartystyczne, których owa wspomniana transgresja prowadzi odbiorcę, np.

w światy jego znanych kontekstów kulturowych, historycznych, społecznych postrzeganych z optyki tradycji czy współczesności.

Ważną rolę w uleganiu muzycznym fascynacjom i poszukiwaniu pomysłów na ich artystyczną kreację literacką odgrywały szczególnie bliskie autorowi postacie i ich biograficzne wątki. Można ulec symulacji i zastanowić się, jak czynili to także niektórzy znawcy tej problematyki, czy np. właśnie Fryderyk Chopin nie stał się dla poety pewnym wzorcem emigranta? Wędrówki śladem muzycznych światów Kazimierza Wierzyńskiego odsłaniają dzisiaj nowe ich oblicza – warto je nieustannie odkrywać…

BIBLIOGRAFIA

Tomy poezji Kazimierza Wierzyńskiego

Kufer na plecach, 1964.
Kurhany, 1938.
Pieśni fanatyczne, 1929.
Rozmowa z puszczą, 1929.
Róża wiatrów, 1943.
Siedem podków, 1954.
Tkanka ziemi, 1960.

Wierzyński K., *Poezja i proza*, Kraków, 1981, t. I–II.

Opracowania (w wyborze)

Bielatowicz J., *Wielka przygoda życia.O poezji Kazimierza Wierzyńskiego*, Londyn, 1963.

Dorosz B., *Kazimierz Wierzyński w kręgu Polskiego Instytutu Naukowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego", 2011, nr 70.

Górny T., *Polifonia. Od muzyki do literatury*, Kraków, 2017.

Lewandowska-Tarasiuk E., cykl esejów *Słowa Obrazy Dźwięki,* „Tydzień Polski", Londyn, 2018–2020.

Lewandowska-Tarasiuk E., *Kultura literacka w pracy pedagoga*, Warszawa, 1993.

Ligęza W., *Muzyka w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ", 2014, nr specjalny 5 (I).

Puchalska I., *Poeta „Przed czymś nieznanym w samym sobie", czyli Kazimierz Wierzyński słuchający muzyki*, „Ruch Literacki", 2017, r. LVIII, z. 4 (343).

Sadowski M., *Kategoria muzyczności w wierszu Szopen Kazimierza Wierzyńskiego*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ", 2016, nr specjalny 7 (1).

Ewa Lewandowska-Tarasiuk

MUSICAL WORLDS IN THE POETRY OF KAZIMIERZ WIERZYNSKI

Summary

The author of the lecture is avidly interested in music worlds of Kazimierz Wierzynski, whose artistic resonance is the literary output of the poet, not only though… An interpretational attempt was made to analyse chosen texts by Wierzynski, making use of various criteria and their selection and interpretation. Texts of particular importance seem to be those which are concentrating both on musical aspects of literary texts, and references to music art, musicological conditions included in them. The author has carried out literary-musicological analyses of chosen poetic works of art by Kazimierz Wierzynski. She also focused on analysing linguistic means of expression in the semantic and phonetic layers and searching for artistic traces constituting the poetic originality of the author of *Koncert zimowy* (*Winter concert*). Music in the texts by Wierzynski proving his interest in the art of polyhymns, has become a particular manifestation of intellectual, aesthetic, intertextual worlds of his spirituality. Thanks to them it introduces a reader to the existential worlds of life with music and musicality expressed by means of poetry.

Keywords: Kazimierz Wierzynski, musical worlds, musicalness, poetic genres, musical genres

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Eugeniusz S. Kruszewski

Instytut Polsko-Skandynawski, Kopenhaga
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

LISTY JANA KARSKIEGO DO ANIELI MIECZYSŁAWSKIEJ

WSTĘP

Korespondencja Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej obejmuje okres prawie 50 lat (29 XII 1944 – 10 IX 1993) i jest prywatną korespondencją między dwojgiem znaczących osób w najnowszych dziejach naszego kraju, a zwłaszcza polskiego państwa na emigracji. Te listy prywatne nie są pozbawione politycznych poglądów autora, jak i wysoko cenionej adresatki zarówno w polskim środowisku w Stanach Zjednoczonych oraz w polskim Londynie[1].

Jan Karski (nazwisko rodowe Kozielewski, 24 IV 1914, Łódź – 13 VII 2000, Washington, USA) znany jest dzisiaj jako kurier władz podziemnego państwa polskiego do rządu RP w Londynie oraz powiernik przywódców żydowskich, który jako pierwszy przywiózł świadectwo naocznego świadka o zagładzie Żydów w niemieckich obozach na terenie Polski na Zachód[2].

[1] L. Bobka, *Bobkowy alfabet emigracyjny: M. Mieczysławska Aniela*, „Tydzień Polski", Londyn, 2011, nr 21/22, s. 16.

[2] W. Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie*, Kraków, t. I: *Madagaskar 1914–1939*, 2015; t. II: *Inferno 1939–1945*, 2017; t. III: *Manhattan 1945–2000*, w przygotowaniu.

Aniela Mieczysławska (1910, Warszawa – 1998, Londyn), *de domo* Lillpop, *primo voto* Mieczysławska, *secundo voto* Raczyńska. Po wybuchu wojny w 1939 roku wyjechała z mężem *Witold*em (1907–1991), dyplomatą do Bukaresztu. W 1941 roku przez Francję i Portugalię dotarła do Stanów Zjednoczonych i była w służbie rządu polskiego. Po śmierci drugiej żony Edwarda Bernarda Raczyńskiego (1891–1993) w 1962 roku przeniosła się do Londynu i przez prawie 30 lat opiekowała się ambasadorem Raczyńskim, a w 1991 roku została jego trzecią żoną.

Listy obejmują okres końcowej fazy II wojny światowej i łatwo przewidywalne jej zakończenie, a zwłaszcza konsekwencje, które niosła ze sobą dla Polski. Korespondencja kończy się wraz ze zgonem Edwarda B. Raczyńskiego, prezydenta RP na uchodźstwie, i Poli Nireńskiej (1910, Warszawa – 1992, Bethesda, USA), żony Jana Karskiego.

Listy są pisane w większości ręcznie na papierze firmowym Uniwersytetu Georgetown, miejscu studiów i pracy naukowej autora listów. Zachowano ich oryginalną pisownię. Dokonano poprawek w zakresie interpunkcji. Wszelkie informacje od wydawcy są umieszczone w nawiasach kwadratowych.

Korespondencja jest przechowywana w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, z której autor korzystał i kierownictwu archiwum w osobie dr. hab. Andrzeja Suchcitza składa podziękowanie.

LISTY

List 1

[Pisany na maszynie, na zwykłym papierze listowym, kursywą zaznaczono ręczny zapis]

29-go grudnia 1944 r.

W. Pani Aniela Mieczysławska
Polish Governement Information Center
745 Fifth Avenue
New York 22, N.Y.

Droga Pani,

Po powrocie z Waszyngtonu do New Yorku znalazłem list Pani z dnia 22go grudnia br. z załączoną broszurą „Polish Fact and Figures" Nr 5.

Pisze Pani, iż broszura ta może dostarczyć mi argumentów „do odpierania zarzutów, że nasza Armja nie chciała walczyć w Rosji".

Dziękuję najpiękniej za pamięć. Wydaje mi się jednak, iż nie zrozumiała Pani sensu mojego punktu widzenia w naszej dyskusji u Państwa Krzyżanowskich[3] w dniu 21go grudnia, br. Materiały i informacje w przedmiocie odpierania zarzutów propagandy sowieckiej posiadam w stopniu dostatecznym. Są one o wiele szersze i dokładniejsze, aniżeli te, które zamieszczone są w „Polish Facts & Figures". Jeśli Panią interesuje ten przedmiot, chętnie poinformuję Panią, gdzie i w jaki sposób może Pani znaleźć lepsze materiały w tej sprawie. Świetny numer 5-ty „Facts & Figures" czytałem zresztą także w czerwcu br.

Pozwalam sobie zwrócić Pani załączony egzemplarz broszury, ponieważ o ile wiem „Polish Facts & Figures" są przeznaczone do kolportażu przede wszystkim w środowiskach amerykańskich, a nie wśród urzędników Rządu Polskiego, którzy na ogół biorąc, mają okazję zdobycia bardziej wyczerpujących danych w zakresie stosunków Polsko-Rosyjskich.

Całuję rączki i pozdrawiam serdecznie i życzę happy New Year Jan Karski

List 2

GEORGETOWN UNIVERSITY

9-XI-49 r.

Droga Pani Anielo,

dziękuję za radosny i miły list. Of course pogoda będzie ładna (my tu mamy jesień!, moje „chody" z niebem).

Cieszę się bardzo, że Panią zobaczę tutaj – sama była Pani dla mnie dobra, serdeczna – jak dla wszystkich zresztą. Samą najlepiej Panią wspominam i nasze rozmowy,

zadzwonię do pp. Windikiel w piątek – mój telefon A Dams 23-84/1861 (1861 – Wyoming Ave.)

Tymczasem do widzenia do soboty

oddany

Jan Karski

[3] Prawdopodobnie chodzi tu o profesora Juliana Krzyżanowskiego i Emilię Roszkowską z d. Sobieszczańską, których syn polonista, profesor Jerzy Roman (ur. 1922), od 1965 r. w USA, zam. w Columbus, Ohio.

List 3

GEORGETOWN UNIVERSITY

Jan Karski

18 XI 49 r.

Droga Pani Anielu

Dziękuję pięknie za miły list i tak szybkie i uprzejmie załatwienie sprawy z P. Wierzyńskimi. Załączam czek i dziękuję za jeszcze.

Arlet[4] będzie w New Yorku w przyszłym tygodniu, powiedział mi, iż zorientuje się, czy są gdzieś jakieś książki.

Oczywiście broszury też dobre, choć tylko te, które na pewno ma Pani w dwóch chociażby egzemplarzach lub całkiem niepotrzebne. Po cóż pozbawiać się ich. Te książki i broszury niejednokrotnie każdemu z nas przydadzą się później w jakichś pracach. Ja też mam b. dużo książek i broszur własnych i tylko z podwójnych egzemplarzy oddałem.

Pani ma tendencję do rozdawania swych rzeczy. Znam to, ale nie chcę wykorzystywać, choćby nawet na taki cel.

Tu już zimno jak licho, ale przez to człowiek czuje się rzeźniejszy.

Przeczytałem książkę Wierzyńskiego[5] (i czekam na mój egzemplarz) – jest doskonała. Tak jak mi mówią moi Amerykanie, to „prawdziwy podręcznik do zrozumienia »dumy polskiej«" (przynajmniej lepszej jej strony).

Ucieszyłem się „jak nie wiem co" z zobaczenia Pani. Pani jest zawsze uśmiechnięta, pełna emocyji, entuzjazmu i dobroci dla ludzi – a to jest najładniejsze i promieniujące.

Chciałbym jechać do New Yorku – nie mówię tego, ale ja lubię to jedyne przeogromne, barbarzyńskie miasto z jego oszalałymi ludźmi, a dobrymi ludźmi i jego anonimowością. Tam tak się czułem jak na karuzeli.

Cieszę się, że dobrze się Pani czuje, że wypoczęła latem i tak dobrze wygląda. Wygląda, że potrzebowała Pani wypoczynku.

Całuję rączki i pozdrawiam Panią, zarazem pozdrawiam wszystkich naszych znajomych z Prof. Krzyżanowskim na czele.

[4] Wiesław Arlet (1907–1988), dyplomata, m.in. radca Komisariatu Generalnego w Gdańsku 1937–1939, radca Ambasady RP w Waszyngtonie 1942–1945.

[5] Kazimierz Wierzyński (1894–1969), poeta, prozaik, eseista; otrzymał Złoty Medal w konkursie literackim IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, 1928, Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, 1935. Jego żona Halina z d. Pfeffer (1903–1980).

Spodziewam się zobaczyć Panią niedługo w New Yorku – i raz jeszcze serdeczności przesyłam

Jan Karski

Washington

LIST 4

GEORGETOWN UNIVERSITY

Kochana i Droga Pani Anielo,

Proszę mi wybaczyć, że nie odpisałem zaraz i nie podziękowałem za Pani miłą i łaskawą pamięć. Byłem cały w mej pracy a pozatem ten klimat tutaj zupełnie przygnębia mnie i osłabia. Jak nie muszę coś robić, zwyczajnie, gdziekolwiek jestem w domu, kinie, na uniwersytecie – śpię lub drzemię. Wykłady mam prawie jak we śnie, to mi nie przeszkadza i moi studenci też śpią – everybody is happy and no complaints whatsoever.

Cóż u Pani? Jakie lato w New Yorku? Na pewno dużo Pani pracuje, nie w sklepie, ale biegając za sprawami rodaków. Czapski[6] był tutaj raczej rozczarowany, nie pytałem go, oczywiście, o powody. Zwrócił się do mnie z pewną prośbą (na pewno wie Pani, o co), zrobiłem, co mogłem, był zadowolony. To bardzo przyjemnie być Mu pomocnym – promienieje od Niego życzliwość dla ludzi i dobroć. Tak jak od Pani.

Moja praca prawie skończona, ale w formie dla uniwersytetu. Teraz znów od początku, aby z tego zrobić publishable book. Jestem jednak tym razem optymistyczny. Książka na pewno będzie – zebrałem dużo ciekawego, nieznanego materiału, obciążającego więcej niż powszechnie znane naszych wielkich opiekunów.

Czy udała się tura południowo-Amerykańska Panu Rudzińskiemu? Czy byli w Wenezueli razem czy tylko On? Pisała do mnie w tej sprawie (w Marcu) Pani Siostra[7], proszę o informacje.

[6] Józef Maria Franciszek Czapski herbu Leliwa (1896, Praga – 1993, Maisons-Laffitte, Francja; właśc. hrabia Hutten-Czapski, przydomka i tytułu nie używał, ps. „Marek Sienny", „J. Cz.", „jcz"), artysta malarz, pisarz, major Wojska Polskiego.

[7] Halina Arturowa Rodzińska z Lilpopów (1904, Warszawa – 1993, Nowy Jork, USA), córka siostrzenicy Henryka Wieniawskiego, siostra żony Jarosława Iwaszkiewicza – Anny, zamężna za dyrygenta Artura Rodzińskiego (1892–1958). Po śmierci męża w 1958 r. poświęciła się całkowicie pracy charytatywnej: była przewodniczącą Komitetu Pomocy Niewidomym w Laskach pod Warszawą, honorową prezeską Harlem

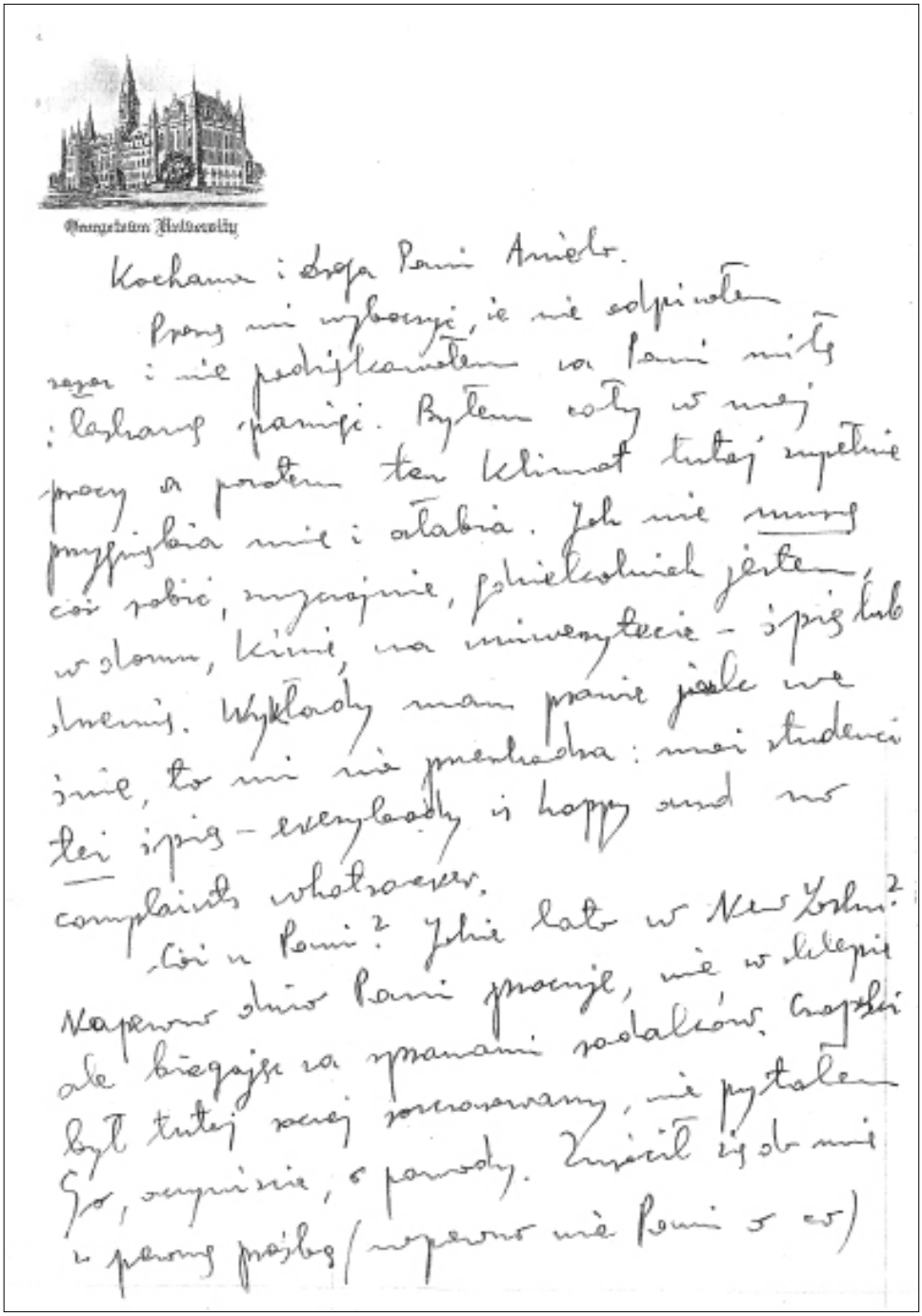

1. List 4 Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej z 11 sierpnia 1951 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

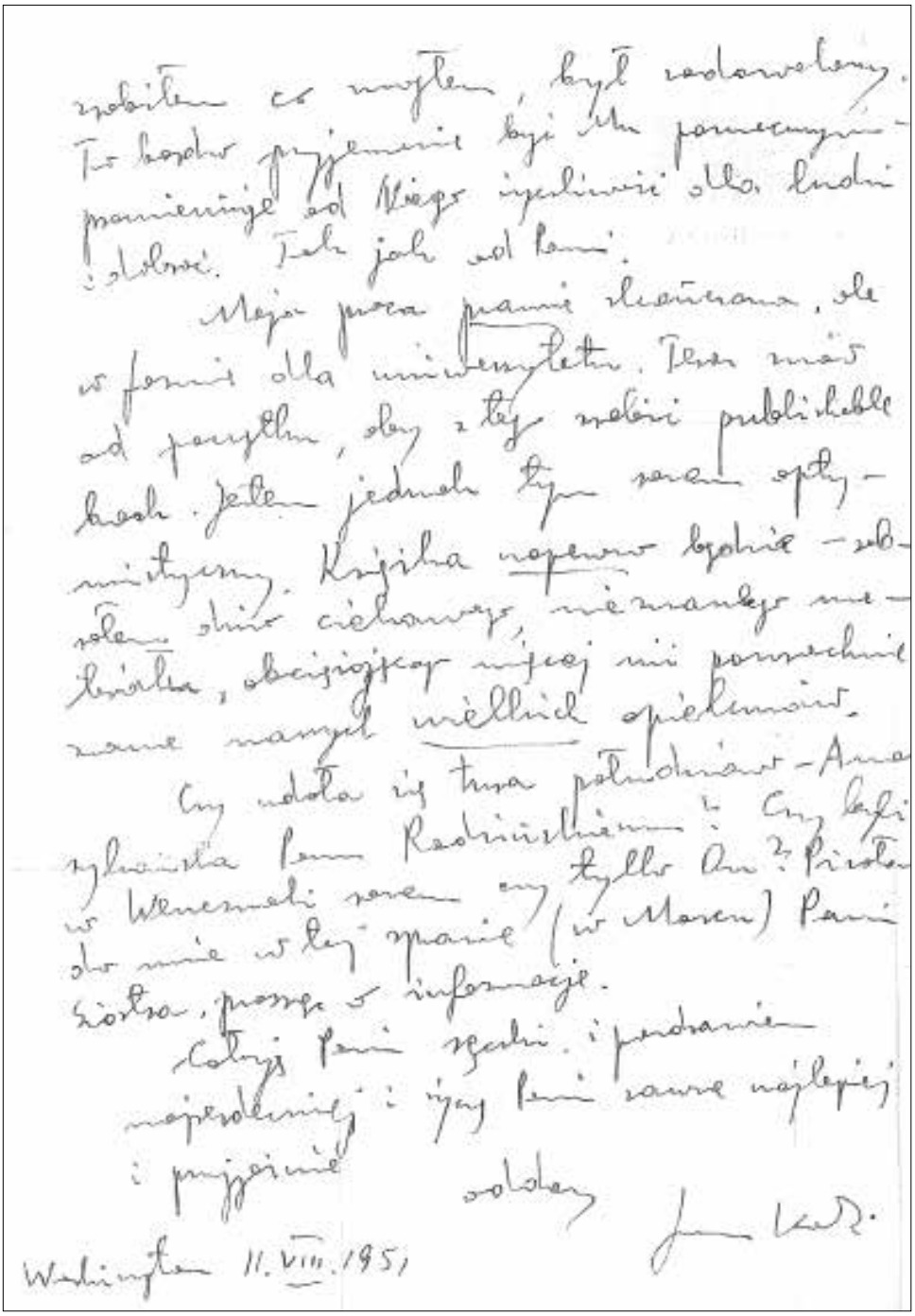

zrobiłem co mogłem, był zadowolony.
To bardzo przyjemnie być Mu pomocnym –
promieniuje od Niego życzliwość dla ludzi
i dobroć. Tak jak od Pani.

Moja praca prawie skończona, ale
w formie dla uniwersytetu. Teraz znów
od początku, aby z tego zrobić publishable
book. Jestem jednak tym razem opty-
mistyczny. Książka naprawdę będzie – zob-
rałem dużo ciekawego, nieznanego me-
teriału, obciążającego więcej niż powszechnie
znane nazwisk wielkich opiekunów.

Czy udała się tura południowo-Ame-
rykańska Panu Radzińskiemu? Czy byli
w Wenezueli razem czy tylko On? Pisała
do mnie w tej sprawie (w Marcu) Pani
Siostra, prosząc o informacje.

Całuję Pani rączki i pozdrawiam
najserdeczniej i życzę Pani zawsze najlepiej
i przyjaźnie

oddany

Jan Kar.

Washington 11.VIII.1951

Całuję Pani rączki i pozdrawiam najserdeczniej i życzę Pani zawsze najlepiej i przyjaźnie

oddany Jan Karski

Washington 11 VIII 1951

List 5

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C.
Graduate School

Department Political Science
Jan Karski

29 II 1952

Anielu Kochana

Dziękuję z całego serca za pomoc dla Mełenia i najpiękniej za miły list. Wyobraź sobie, Free Europe zlikwidowała biuro w Washingtonie. Nie wiem, dlaczego, podobno ze względów budżetowych (jeśli tak – to mają rację). Jeżeli jednak P. Moore pokłócił się z nimi, to lepiej by nie interweniował w sprawie Mełenia – co Mu powiedziałem.

Tak więc biedny Olek zdany jest tylko na New Yorskich przyjaciół. Błagam Cię – pomagaj Mu w uzyskaniu pracy. To naprawdę dobry człowiek.

Z Ksawerym trzeba tylko czekać, czekać… i (pobożnie!) niech się modlą, aby rachunek nie nadszedł. Inni chłopcy już dawno rachunki otrzymali – co jest dobrym znakiem dla nas.

Być może będę niedługo (między1952–54) w New Yorku i będzie cudownie, jak Cię zobaczę. Teraz całuję Ci rączki, i pozdrawiam, i najlepsze pozdrowienia

Twój Janek

List 6

GEORGETOWN
UNIVERSITY

October 26, 1952

Kochana, Droga Anielu

School for the Arts, w której rozwijają swoje zdolności artystyczne i muzyczne biedne dzieci murzyńskie, prowadziła dom otwarty dla uzdolnionych młodych muzyków. Autorka książki wspomnieniowej *Our Two Lives* (New York, 1976, 403 s.) – wydanie polskie *Nasze wspólne życie* (Warszawa, Czytelnik, 1980, 694 s.)

Nie tylko robię się już inny, ale i niewiele rozumiem, co w głowie było, też wietrzeje, ja myślę o mym zmęczeniu, a Ty piszesz o młodości, która minęła, nim ją zauważyłem.

Cieszę się bardzo, że tu przyjedziesz – znajdziesz tylko przyjemne serca. Ja nie wyjeżdżam poza? Czasami pamięć imputuje w mej łepetynie obrazy tej wspaniałej, niezapomnianej Sodomy i Gomory New Yorku, w którym jednak jest tyle dobrych i życzliwych mi ludzi – ale odczuwam te obrazy z niechęcią. Co tam po mnie.

Całuję Ci rączki, pozdrawiam pięknie Panią Litkę i wszystkich przyjaciół Ludwika Seidenmana[8], żonę i Mełama przedewszystkim – składam uszanowanie Państwu Rodzińskim i Juniorowi, wobec którego na pewno kiedyś będę lepszym chrzestnym i pozostaję

affectionately Yours

Janek

List 7

[List pisany na maszynie z wyjątkiem wstępu i zakończenia – zaznaczone kursywą]

7 Lutego 1955 r.

Kochana Anielu

Przede wszystkim, wybacz moje pisanie, ale uczę się na maszynie.

Dziękuję za list i za propozycje. Niestety, nie mogę, gdyż mam bardzo dużo pracy na uniwersytecie i gdzieindziej.

Cóż nowego na szerokim świecie? Tutaj coraz cieplej – zupełnie jak wiosna.

Komisja Kerstena[9] zakończyła swe prace (czy dostałaś materiały?). Wszystko odbyło się bardzo pięknie, jak przystało na właściwe przygotowanie psychologiczne opinii publicznej do… policy of peaceful coexistence. Można zwarjować.

Żałuję, że nie widziałem Cię w Nowym Yorku za ostatnim pobytem. Jeśli będziesz wolna, powetuję to sobie w przyszłości.

Bardzo często i wielu ludzi wspomina Cię tutaj – zawsze z sympatią i podziwem dla Twej szlachetnej pracy (Matka Polka). Ja zaś i wspominam i całuję rączki *i najlepsze pozdrowienia przesyłam*

oddany Janek

[8] Ludwik Seidenman (1906, Warszawa – 2003, Nowy Jork), prawnik, po zwolnieniu z więzienia w ZSRR – radca prawny Ambasady RP w Kujbyszewie, a następnie od 1945 r. konsul RP w Nowym Jorku.

[9] Charles J. Kersten (1902–1972), członek Izby Reprezentantów, republikanin, przewodniczący Komisji Agresji Komunistycznej.

List 8

[List pisany na zwykłym papierze na maszynie z wyjątkiem wstępu i zakończenia, zaznaczonych kursywą]

13 VI 1957

Kochana Anielu

Dziękuję pięknie za ostatni szczery list i bez wstępów równie szczerze Ci odpisuję. Wybacz, że list będzie chaotyczny, ale ciągle piszę słabo na maszynie.

Osoby, które wymieniłaś, Kochana Anielu, znasz dużo lepiej i możesz mieć na nie większy wpływ niż ja. Zwróciłaś się osobiście do mnie, to znaczy do Polaka, mającego, z wyjątkiem paru ziomków, na pewno najmniejsze dochody. Zarabiam poniżej $5.000 rocznie, przez około trzech lat zarabiałem równo $2.400 rocznie. Znaczy to, że np. Bestermani zarabiając ponad cztery razy tyle ile ja, Podoscy ponad trzy razy, Arlety ponad trzy razy, Korbońscy mają (razem) książęce dochody, Ciechanowscy mogą kupić całą emigrację dziesięć razy i każdy z nich ma piękny samochód albo piękne samochody i wypijają więcej alkoholu na tydzień niż ja przez cały rok.

Szczerze Ci mówię, że nie wiem, co to za organizacja, która stoi za Skarbem Narodowym: ani mnie nie informują, ani nie ujawniają jakoś swej działalności. Dlaczego? Dlaczego nie wygłaszają odczytów, nie promieniują, nie udowadniają, że sami Ojczyznę kochają. Czy oni sami ponoszą ofiary? Czy się opodatkowali ci z nich, którzy mają świetne dochody? Czy Korbońscy, Niebieszczańscy, Bagińscy, Pehrewie itd., itd. płacą na Skarb albo dają pomoc Lipskiemu[10]? Jeśli tak, to ile, od kiedy, w jakim odsetku od ich niejednokrotnie świetnych dochodów. Przecież ci, którzy dostają pieniądze z Wolnej Europy, jako leaderzy, lub ci, którzy tam są zajęci, powinni pierwsi dać przykład. To nie jest wykręcanie się przeze mnie, ja tylko naprawdę nie wiem, co oni robią, ile są warci, jak sami oceniają swoją pracę i konieczność ofiar. Jeśli oni nie chcą ponosić ofiar, a tylko nawołują i deklamują, to znaczy, że to jest lipa, towarzystwo wzajemnej pomocy i nic więcej.

[10] Z wymienionych w liście osób można zweryfikować tylko następujące: Teodora Bestermana (1904, Łódź –1976, U.K.), ekonomistę i dyplomatę Jana Ciechanowskiego (1887–1973, USA), dziennikarza Leonidasa Dudaiew-Ossetyńskiego (1910–1989, USA), prawnika i działacza ruchu ludowego Stefana Korbońskiego (1901–1989, USA).

Od bardzo dawna gryzie mnie sumienie, że nie ponoszę ofiar dla sprawy Polskiej i bardzo, bardzo chciałbym płacić na jakieś szlachetne cele polityczne. Z największą radością podatkuję się na pięć procent mych dochodów, t.zn. na $20.00 miesięcznie, 240.00 rocznie. Ale powtarzam, ja naprawdę nie wiem, czy ten cel, o którym Ty piszesz, jest warty zachodu. Muszę się o tym przekonać w dwojaki sposób: 1. Ci, którzy biorą czynny udział w polityce, dostają za to pieniądze i urządzili się lepiej niż ja, materialnie muszą pokazać, że oni też chcą ponosić ofiary. Niech Korbońscy dadzą miesięcznie $50.00, Niebieszczańscy także pięć procent, Baginscy też itd.; 2. Niech ci, którzy lepiej ode mnie orientują się w polskiej polityce, których Ty lepiej znasz ode mnie, też dadzą w tym samym odsetku: Bestermani przynajmniej $80.00 miesięcznie, Podoscy przynajmniej $60.00 itd. W ten sposób bez trudności zdobędziemy duże sumy na robotę Lipskiego np., która jest pożyteczna, niezależnie od tego, czy Aniela Mieczysławska słusznie, czy niesłusznie identyfikuje sprawę polską ze skarbem narodowym.

Przyjedź tu kiedy i zacznij taką akcję. Zrób zebranie lub choć pojedynczo. Jeśli to potrzebne, upoważniam Cię do ujawnienia, że ja podejmuje się dawać s t a l e 5% moich dochodów. Sam tego jednak robić nie będę ani bez dowodów, wymienionych wyżej, że akcja jest rzeczywiście dobra i ludzie za nią też dobrzy i szlachetni i ci, którzy są dobrze poinformowani też dają.

Tyle na dzień dzisiejszy. Poza tem masz we mnie gorącego wielbiciela za Twoje serce dla spraw naszych. Mam nadzieję, że Cię nie uraziłem w niczem i pozdrawiam Cię najpiękniej. Czy poznałaś Ossetyńskiego i Prochnicka? Dali tu cudowny wieczór, zasługują na każde poparcie, poszli „na New York" szukać szczęścia.

Całuję Ci rączki i raz jeszcze pozdrawiam
Twój oddany Ci
Janek

List 9

June 26, 1960

Kochana Anielu

Bardzo, a bardzo dziękuję za piękne pozdrowienia i dobre serce. Twoja kartka, kochana Anielu, wzruszyła mnie.

Niestety, nie wybieram się do New Yorku, a czy Ty tu nie przyjedziesz? Jeśli tak, to proszę, napisz i zatelefonuj.

Wybacz, że piszę także w interesie. Chciałbym zaprenumerować „Kulturę" dla Pani Zofji Romer[11], jako podarunek. Czy mogę to zrobić przez Ciebie?

Jednocześnie przesyłam, na pewno należną od dawna, moją prenumeratę.

Całuję Ci rączki i pozdrawiam

oddany Janek K.

M-me Zofja Romer
2110 Massachusetts Ave. N.W.
Washington D.C.
USA

Mój adres dla „Kultury":
Jan Karski
1127 East Capitol S.E.
Washington 3 D.C.

List 10

August 2, 1960

Kochana Anielu

Dziękuję Ci serdecznie za wiadomość, bardzo, bardzo smutną.

Wiem, że się pewnie spieszysz do odjazdu i nie chciałbym zajmować Ci czasu. Czy wiesz, kto był przy Zosi w ostatnich tygodniach Jej życia? Gdy będę w New Yorku, chciałbym się z tą osobą skomunikować, aby dostać trochę wiadomości.

Gdzie jest pochowana? Kto zajął się pogrzebem? Czy była sama? – ja nie byłem z Nią w kontakcie przez dłuższy czas.

Całuję Ci ręce, Anielu, i życzę wiele radości w Twej podróży i za jeszcze dziękuję za Twe dobre serce

oddany Ci Janek

[11] Zofia Romer, *de domo* Dembowska h. Jelita (1885, Dorpat – 1972, Montreal, Kanada), artystka malarka, od 1911 r. żona ziemianina z Litwy Eugeniusza Romera h. Laski (1871–1943).

List 11

13 stycznia 1961

Kochana Anielu

Bardzo byłem wzruszony Twoją dobrocią i serdecznymi słowami, z całego serca dziękuję.

Moja sytuacja i Poli jest tego rodzaju, że prawdopodobnie długo będziemy musieli czekać, aż wszystko się wyjaśni. Dlatego nie mogliśmy się zaręczyć ani nie ujawniamy ostentacyjnie zamiarów.

Moje małżeństwo już kilka lat temu zostało uznane przez Kościół za nieważne (anulacja). Uregulowanie jednak spraw Poli jest bardziej trudne, wymagające czasu – choć zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Mam nadzieję, że kiedyś, wkrótce spotkamy się we trójkę. Pola (jak wszyscy inni) wspomina Jej kontakty z Tobą zawsze najserdeczniej.

Pozdrawiam Cię pięknie, Droga Anielu, i życzę najlepszego w 1961 roku i zawsze, i całuję Ci rączki

oddany Janek

List 12

28 I 1961

Kochana Anielu

Te kilka słów, aby Ci podziękować serdecznie za Twoją przyjaźń, zrozumienie i serca dla mojego „problemu". Choć nadrabiam miną i żartuję, bardzo mi to leży na sercu. Ja jestem bardziej realistyczny i rozumiem, że głową muru nie przebijesz, ale Pola odczuwa to, cierpi i szarpie się w komplikacjach, które spadły na Nią nagle i do których psychicznie nie była przygotowana. A Ona już dosyć się nacierpiała.

Całuję Ci więc rączki, kochana Anielu, za dobroć.

Cieszę się, bo wyglądasz wypoczęta i wesoła. To pewnie dlatego, że tyle pracujesz dla innych. Widzę, że Pani Halina ma tę samą pasję.

Do widzenia tymczasem. Proszę, napisz, gdy wybierzesz się tutaj. Bardzo chciałbym, abyście się spotkały z Polą. Ona Ciebie wdzięcznie pamięta.

oddany Janek

List 13

Jan Karski
[nadruk]

April 25, 1968

Kochana Anielu

Najpiękniej dziękuję za wiadomości i cieszę się, że wszystko u Ciebie dobrze.

Widziałem Cię w Wiadomościach i to, prawdę mówiąc, przywołało mnie do porządku „co do obligacji szpitalnej Pana G.[12]". Wybacz nieregularność wpłat, ale ja cały jestem pogrążony w mej pracy nad książką. Zdaje się, że jestem winien $40.00 albo $50.00. Czek w załączeniu. Proszę bardzo, przekazać komu trzeba. Nie pamiętam, na kogo powinienem go wystawić.

U nas zmiany. Pola, nareszcie nie bez mojego nacisku, kończy swoje nauczanie, zamyka szkołę w czerwcu. Dom sprzedajemy – mamy nadzieję, że nowy dom będzie wykończony w połowie Października. W tym też czasie, na pewno moja książka będzie skończona i… raj na ziemi.

Jak Pana G. zdrowie? Wiadomości tak doskonałe jak przedtem – zatem pewnie dzięki Niemu. Piękne pozdrowienia – ale anonimowo.

Kiedyż, Kochana Anielu, tu przyjedziesz? I jak udała się podróż do Afryki Arabskiej? Całuję Ci rączki i pozdrawiam serdecznie i od Poli moc serdeczności i pozdrowienia dla znajomych

oddany
Janek

List 14

29 lipca 1968

Kochana Anielu

Te kilka słów dla podziękowania za miły list i uspokojenia Cię. List do Pani Krance zaraz wysłałem. Nie tylko profesorowie są roztargnieni.

Cieszę się, że u Ciebie wszystko dobrze i że masz dobre wakacje. Kiedy tutaj przyjedziesz odwiedzić przyjaciół?

U mnie wielki bałagan, bo Pola już zlikwidowała Szkołę swoją i teraz nawiedziła ją nowa pasja: fotografia. Wyjechała na dziesięć tygodni studjów fotogra-

[12] „Pan G." to prawdopodobnie Mieczysław Grydzewski (1894, Warszawa – 1970, Londyn), historyk, redaktor czasopisma „Skamander" oraz tygodnika „Wiadomości Literackie" w Warszawie, a na emigracji redaktor naczelny „Wiadomości" w Londynie.

ficznych do Utah University i ja tu sam: 1) mam sprzedać dom, 2) pilnować budowy nowego, 3) sprzedać country house, który Jej się znudził, do którego nie chce jeździć i który wobec tego stał się zupełnie bezużyteczny, 4) kończyć książkę. Wyobrażasz sobie, jakie ja mam lato.

Pozatem wszystko po staremu.

Byłem przygnębiony, czytając Lechonia[13] Dziennik. Niespodzianką dla mnie było Jego brak wykształcenia, płytkość, snobizm, sztuczność, polityczne prostactwo. Taki wielki poeta i taki dziennik. Wolałbym go nie czytać – zostałby w mej pamięci tylko jako autor wierszy i poematów.

Z Panem Grydz…, proszę niczego nie zmieniać. Po co? Cieszę się na jego długie życie – bardzo.

Całuję Ci rączki i pozdrawiam serdecznie

oddany
Janek

List 15

Jan Karski
[nadruk]

18 grudnia 1968

Kochana Anielu

Mam nadzieję, że ten list dojdzie do Cię przed Świętami jak i moja kartka, którą osobno przesyłam.

Życzę Ci razem z Polą, Kochana Anielu, wszystkiego najlepszego, przede wszystkim zdrowia i szczęścia, i spokoju.

U nas trochę bałagan – ponieważ nie możemy sprzedać domu – nowy już na ukończeniu – a więc bad timing.

Pola leci na Święta i Nowy Rok do Madrytu i Canary Island na słońce i wypoczynek. To ja ją namówiłem.

Anielu kochana – jestem winien Panu G. $100.00 Nie zapomniałem i bardzo a bardzo proszę Cię proszę wydać je dla Niego w podobnych do poprzednich okolicznościach. Wiem, że to dla Ciebie ciężar, ale także wiem o Twoim dobrym sercu.

Czy nie wybierasz się do USA?

[13] Jan Lechoń, nazwisko rodowe Leszek Józef Serafinowicz herbu Pobóg (1899, Warszawa – 1956, Nowy Jork), poeta, prozaik, krytyk literacki i teatralny, współtwórca grupy poetyckiej Skamander, autor dziennika, dyplomata.

Proszę pozdrów znajomych i całuję Ci rączki i Pola pozdrawia pięknie i Marry, Marry Christams

Twój Janek

List 16

Jan Karski
[nadruk]

5 października 1969

Anielu Kochana

Nie myśl, proszę, że lenistwo lub niewdzięczność za Twoje dobre serce i przyjaźń, i pamięć było powodem mego milczenia.

Pola jest chora już od czterech miesięcy i prawie bez przerwy przebywa w szpitalu. Dwa miesiące temu zwolnili Ją – prosto ze szpitala zawiozłem Ją na jedną z najpiękniejszych wysp Kanaryjskich na rekonwalescencję i po dwunastu dniach musiałem przywieźć Ją znów do szpitala, gdzie dotąd przebywa. Od czasu do czasu pozwalają Jej na wizyty w domu – poczem na noc znów szpitalny rygor.

Chora jest na serce. Dodatkowy czynnik: ogólna depresja, spowodowana chorobą oraz przymusową bezczynnością. Dwa razy dziennie moje wizyty w szpitalu – praca nad zlikwidowaniem starego domu – urządzanie nowego domu – plus troska o Nią: oto moja egzystencja.

Wyleczą Ją jednak, jest to tylko kwestia czasu. Nowy dom wewnątrz b. ładny i wygodny. Na zewnątrz tak nowoczesny, że wygląda jak olbrzymie pudło drewniane, nagie, parterowe od Sears, Roebuck[14]. Ale cóż! Pola mówi, że tak być powinno.

Bardzo a bardzo się cieszę, że jesteś szczęśliwa i od czasu do czasu odpoczywasz. A kiedyż Ty tu przyjedziesz?

Anielu Kochana, cóż to znaczą te jakieś rachunki, które załączyłaś do ostatniego listu? Czy Ty naprawdę przypuszczasz, że ja je będę studiował? Upłynęło już, zdaje się, dziesięć miesięcy od mej ostatniej przesyłki. Proszę, użyj jak poprzednio załączony czek na $100.00 (sto) anonimowo i błagam Cię, nie powiększaj swej pracy i trudów zbieraniem rachunków. Komu one są potrzebne??

Książka moja – dwa tomy obszerne – niebawem idzie do wydawcy. Poli choroba znów skomplikowała całą procedurę.

[14] Sears, Roebuck and Company, potocznie znana jako Sears, to amerykańska sieć domów towarowych, założona przez Richarda Warrena Searsa i Alvaha Curtisa Roebucka w 1893 r.

Całuję Ci rączki, Droga Przyjaciółko. Moją przyjaźń i wdzięczność czytaj między wierszami tego listu, ponieważ nie nauczyłem się, że komponować pięknych listów. Pola przysyła Ci „her love". Jest siódma godzina i muszę iść do szpitala.

Proszę, pozdrów znajomych

Oddany Jan K.

LIST 17

Jan Karski
[nadruk]

October 22, 1970

Anielu Kochana

Proszę Cię najserdeczniej, nie gniewaj się na mnie za milczenie. Od czerwca 1969, Pola ciężko chorowała – nerwowe załamanie, spowodowane ciężką pracą, nagłym wycofaniem się z Jej zawodu, zamknięciem Szkoły, atakiem serca itd. Szła od szpitala do szpitala, od doktora do doktora. Ponieważ nie byłem w stanie opłacać dłużej prywatnych szpitali – musiała spędzić ponad sześć miesięcy w szpitalu państwowym, gdzie opłacałem tylko $ 500 miesięcznie.

Na pewno nie mogłabyś wyobrazić sobie, w jakich warunkach żyłem: Uniwersytet, przeprowadzka, sprzedaż domu, budowa nowego, codziennie w szpitalu itd., itd.

Nie miałem czasu ani warunków pisać listów, płacić rachunków, utrzymywanie jakichkolwiek stosunków towarzyskich. Jeszcze teraz jestem zupełnie roztrzęsiony.

Pola wróciła do domu sześć tygodni temu. Choroba przeszła, choć jeszcze czas jakiś jest pod opieką psychiatry i zażywa pigułki. Jest mi trochę lżej, ale ciągle żyję w ciągłym napięciu i chaosie.

Wiem, że sprawiłem Ci przykrość – wybacz. Liczę na Twoją dobroć.

Proszę Cię bardzo a bardzo, abyś te trochę pieniędzy użyła na cele, które sama uznasz za godne poparcia. Pieniądze miały umilić ostatnie miesiące Grydzewskiemu – cóż – los zrządził inaczej. Jeśli myślisz, że Fundusz Grydzewskiego byłby Mu miły – bądź dobra tam posłać – jeśli Skarb Narodowy czy Fundusz Kulturalny – poślij to tam. Obarczyłem Cię tą kwestią miast sam wysłać, ale wiesz, że nie egoistyczne pobudki mną kierowały. Teraz nie zależy mi na anonimowości – zależy mi jednak na Twym rozpoznaniu i szlachetności. Naprawdę już nie będę Cię męczył w przyszłości takimi zadaniami – proszę Cię jednak, proszę gorąco, zakończ tę sprawę tak, jak planowaliśmy.

Cieszę się niezmiernie, że jesteś szczęśliwa, zdrowa, choć zapracowana. Całuję Ci ręce, Pola's love goes with the letter and our wishes and prayer

Jan

List 18

[Widokówka: Warszawa, Pałac w Wilanowie]

January 16, 1974

Przesyłam Ci, Kochana Anielu, pozdrowienia z Warszawy, gdzie grzebię się w archiwalnych materiałach okresu międzywojennego. Spotykam wielu życzliwych ludzi – większość czasu spędzam w bibliotekach. Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko dobrze, całuję ręce oddany Jan Karski

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1
England-Anglia

List 19

Jan Karski
[nadruk]

26-2-1974

Kochana Anielu

Mam nadzieję, że otrzymałaś moją kartkę wysłaną 16 stycznia br.

Moje studia tutaj postępują zadowalająco i bez poważnych przeszkód. Zima wyjątkowo łagodna – ludzie życzliwi i często pomocni. Spotkałem wielu znajomych, z których paru i Ty znasz.

W Polsce zostanę do około 1 czerwca br. Poczem jadę do Paryża i Londynu, gdzie (w obu miastach) spędzę około 5–6 tygodni. Wracam do Washingtonu około 6 lipca br.

Wiedząc, jak bardzo jesteś zapracowana, nie miałem zamiaru zawracać Ci głowy. Zachęcony jednak Twoim ostatnim listem oraz będąc częściowo bezsilny, proszę Cię o następującą przysługę oraz wiadomość, czy możesz mi pomóc.

Otóż do Londynu przyjadę najprawdopodobniej z Polą, która spędzi tam chyba nie więcej niż kilka dni, poczem wróci do USA. Ja planuję mój tam pobyt na około 4 tygodnie.

Mój grant na Londyn i Paryż nie jest zbyt wielki i będę musiał oszczędzać, choć bynajmniej nie głodować. Ze względu na Polę najważniejsze jest locum poza regularnymi, dużymi oraz kosztownymi hotelami.

Wspomniałaś w Twym liście, że znasz (czy też wiesz o ich istnieniu) raczej skromniejsze pensions czy hoteliki. Ja także słyszałem, że Polska Kolonia takimi hotelikami dysponuje i że wiele z nich jest znacznie tańsze niż regularne hotele i niemniej czyste oraz wygodne. Czy znasz przeciętne ceny?

Czy nie mogłabyś ułatwić mi skomunikowanie się z którymś z nich? Chodzi o pokój na dwie osoby (podwójny) z normalnymi „conveniences", obojętne, czy z jedzeniem, czy bez. Ja nie mam adresów, nie wiem, kogo o nie pytać. Nawiązawszy raz kontakt – pilnowałbym już dokładnej rezerwacji. Oszczędziłoby mi to niepotrzebnych wydatków oraz szukania na miejscu, po przyjeździe.

Czy możesz to zrobić? Jak tak – będę Ci naprawdę serdecznie wdzięczny.

Praca moja w Londynie będzie się odbywała częściowo w Instytucie Sikorskiego – częściowo w archiwach Foreign Office.

Mój adres w Warszawie:
Dr. Salomea Kowalewska[15]
(dla J. Karskiego)
ul. Brazylijska no 7a m. 12

Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko dobrze, że w dalszym ciągu otaczasz opieką naszych Polonusów. Pola odwiedzi mnie w Warszawie około 1–15 maja. Całuję Ci ręce i pozdrawiam

Twój Janek

List 20

April 14, 1974

Kochana Anielu

Bardzo a bardzo dziękuję za zajęcie się hotelem. Nie odpisałem wcześniej, ponieważ byłem w Gdańsku, Szczecinie oraz Krakowie. Wróciłem do Warszawy trzy dni temu.

[15] Salomea Kowalewska, *de domo* Kozielewska (1 V 1924 – 11 IV 2004), bratanica Jana Karskiego. Profesor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. W czasie II wojny światowej była członkiem Szarych Szeregów i żołnierzem AK.

Niestety, Pola nie przyjedzie do Londynu. Po wizycie w Warszawie wróci do Washingtonu. Trzeba oszczędzać!

Moje prace posuwają się naprzód dobrze. Spodziewam się być w Londynie w drugiej połowie Maja. Naturalnie zaraz się odezwę.

Mam nadzieję, Kochana Anielu, że wszystko u Ciebie dobrze i jak zawsze promieniejesz serdecznością i dobrą wolą dla wszystkich.

Tu w Warszawie wiosna już w całej pełni. Choć chłodno, ale zieleń, kwiaty, słońce czynią miasto i ludzi jeszcze piękniejszymi. Poznałem wielu ludzi – odwiedziłem starych przyjaciół, mogłem pracować – cóż lepszego mógłbym oczekiwać?

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie i bardzo cieszę się na nasze spotkanie

Twój oddany Ci
Jan Karski

List 21

19 kwietnia 1974

Kochana Anielu

Ten krótki list tylko z prośbą, abyś trzymała jeden czy dwa listy, które mogą do Ciebie nadejść dla mnie.

Nie mam jeszcze adresu w Londynie i wiedząc o Twojej nieograniczonej dobroci i zrozumieniu – podałem Twój adres na pierwsze dni.

Będę w Londynie już około 3–4 maja i naturalnie zaraz się odezwę.

Nie piszę więcej, gdyż zobaczymy się wkrótce. Całuję Ci jednak ręce i pozdrawiam serdecznie

oddany
Jan K.

List 22

Jan Karski
[nadruk]

16 sierpień 1974

Kochana Anielu

Wczoraj skończyłem moje letnie kursy na Uniwersytecie i oto mój pierwszy list po moich tarapatach.

Przede wszystkim wybacz za zwłokę, ale moje życie jest dość skomplikowane i ciągle nie mogę złapać uciekającego czasu. Z całego serca dziękuję Ci za pomoc w Londynie, życzliwość, gościnność and, last but not least, dożywianie. Proszę, pozdrów ode mnie oraz również podziękuj za dobroć Ambasadorowi. Cieszyłbym się, gdybyś przypomniała mnie Jego sympatycznej i dzielnej Córce.

Pola jest już dobrze – pracujemy nad domem (ulepszenia). Ubezpieczenie zapłacili tylko częściowo – walczę jak osaczony lew o resztę.

Pytałem o Ciebie Pomiana[16] i Korbońskiego[17] – obaj mnie zapewnili, że wszystko dobrze, że wszędzie jesteś czynna, wszystkim starasz się pomagać i wszyscy darzą Cię przyjaźnią i szacunkiem. Tak jak w New Yorku. Ty się nie zmienisz – na dobro i chwałę nas wszystkich. Organizacje, koalicje, konstelacje emigracyjne powstają i zapadają w mrokach historii – P.A.M. silniejsza jest niż czas i ludzie. Szkoda, że Lechoń tego nie widzi – chociaż, kto wie.

Tutaj przychodzimy trochę do siebie po tej okropnej historii Watergate. Nie wszyscy. Ja i wielu innych nosimy gorycz w sercach. Przez ponad dwadzieścia lat popieraliśmy człowieka, który umiał przekonać opinię publiczną, że służy Krajowi, a w rzeczywistości myślał o własnym interesie, karjerze, własnych drobnych sprawach, używając i poświęcając dla własnego interesu ludzi, ideje i sprawy. Jeśli wydają Ci się te słowa napuszone – nie szkodzi.

Najmilej wspominam Londyn i krótki mój tam pobyt. Z ulgą jednak wróciłem na domowe pielesze. Lepsze tu życie niż gdziekolwiek. Amen.

Całuję Ci rączki i pozdrawiam. Pola (pojechała na parę dni do przyjaciółki) także kazała Cię pozdrowić

Janek

List 23

Jan Karski
[nadruk]

8 kwietnia 1977

Kochana Anielu

Dziękuję za piękny list. Wedle rozkazu przesyłam składkę na cztery lata. Na cztery lata, gdyż nie wiem, jak moja finansowa sytuacja będzie wyglądała w niedalekiej przyszłości.

[16] Andrzej Pomian, nazwisko rodowe Bohdan Sałaciński (1911, Podole – 2008, Waszyngton), prawnik, historyk, publicysta i pisarz emigracyjny.

[17] Stefan Korboński por. list 8.

Pola od kilku miesięcy w szpitalu. Miała ciężką operację wewnętrzną – poczem przypadkowo upadła, popękały szwy, nowa operacja niemożliwa i powoli, w szpitalu wraca do zdrowia.

Cieszę się bardzo, Kochana Anielu, że jesteś w dobrym zdrowiu. Choć zapewne zmęczona – jak zawsze – dajesz z siebie wszystko dla ludzi i dobrych spraw.

Całuję Ci ręce, wspominam zawsze serdecznie. Proszę, pozdrów Ambasadora, który z tego, co o Nim czytam, jest młodszy od nas wszystkich

oddany Jan K.

Pola sends you her love & greetings

List 24

Jan Karski
[nadruk]

26 Grudnia 1979

Kochana Anielu

Pamiętam, że gdy byłaś ostatnio w Washingtonie, pragnęłaś mieć wiadomości o Prof. Brzezińskim[18].

Ostatnio ukazał się w Washington Post cykl trzech o Nim artykułów. Niestety, niezbyt mądre i (chcę w to wierzyć) niesprawiedliwe.

W tym samym piśmie ukazał się przed kilku tygodniami długi artykuł o znanym Ci skądinąd J. Karskim. Ten jednak zostanie wysłany tylko na pisemne żądanie. Precz z kultem jednostki!

U nas wszystko dobrze. Ciągle czytam i słyszę o Twej szlachetnej działalności – takich jak zawsze.

Całuję Ci ręce. Proszę pozdrów Pana Ambasadora

oddany
Jan Karski

[18] Zbigniew Kazimierz Brzeziński (1928, Warszawa – 2017, Falls Church, USA), polsko-amerykański politolog i sowietolog, profesor Uniwersytetów Columbia i Johnsa Hopkinsa, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta Jimmy'ego Cartera (1977–1981).

List 25

Jan Karski
[nadruk]

26 Marca 1980

Kochana Anielu

Dziękujemy pięknie za kartkę oraz cieszymy się, że u Ciebie wszystko dobrze. U nas bez wielkich zmian, choć Pola miała operację na schorzenia artretyczne stosu pacierzowego. Nie mogła dłużej znosić fizycznego bólu. Operacja się udała – bóle częściowo ustały.

Nie trudno mi wyobrazić sobie, ile i jak różnorodnej masz pracy. Gdybyś jednak tak nie żyła i tyle z siebie nie dawała dla ludzi i spraw ważnych – nie byłabyś Kochaną przez wszystkich i podziwianą Anielą. Nie znam nikogo, kto by z większym samozaparciem niż Ty żył. Taka, widać, już jesteś.

„Na usilne żądanie publiczności" przesyłam Ci wspomniane uprzednio wycinki, dotyczące

oddanego Ci zawsze Jana Karskiego

Od Poli love & greetings

P.S. Jak zobaczysz z artykułu James V. Schall S.J.[19], Święty Augustyn zgadza się ze mną. Nie może być lepiej!

List 26

May 27, 1982

Kochana Anielu

Jako Pani Nirenskiej P.R. Agent przesyłam, niestety spóźniony kilka tygodni wycinki z prasy, dotyczące Poli sukcesów artystycznych.

Wyjeżdżamy do Israela, gdzie zostałem zaproszony przez Yad Vashem – potem dr Abano[20] – jak radziłaś.

Mam nadzieję, że wszystko dobrze w Twoim pracowitym życiu? Jak zdrowie Pana Prezydenta. Proszę, pozdrów Go ode mnie.

[19] Amerykanin James Vincent Schall S.J. (1928–2019) był filozofem, nauczycielem akademickim i pisarzem oraz profesorem filozofii politycznej na Uniwersytecie Georgetown. Artykuł, o którym mowa, to *Sense and Nonsense*, „Washington Post", 23 IX 1979.

[20] Dr Abano – lekarz rodzinny w Waszyngtonie.

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie

oddany
Jan Karski

List 27

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C. 20057

Edmund A. Walsh
School of Foreign Service
School faculty

October 30, 1982

Kochana Anielu

Piszę ten list, aby jak zwykle – dziękować Ci za Twoją nieustanną życzliwość, pomoc i przyjaźń. Domyślam się, jak ciężko pracujesz, aby pomagać ludziom i sprawom. Taka już jesteś, Anielu, i pewnie nie zmienisz się. Znajdziesz jednak kiedyś odpoczynek w naszym „emerytalnym" domu. Nie w Arizonie jednak. Siedząc tam trzy tygodnie – i poza paru obojętnymi wizytami – patrząc na siebie wzajemnie przez Boży dzień cały, doszliśmy z Polą do wniosku, że zapuścić tam korzenie w naszym wieku za trudno. Cudowny klimat, domy najnowocześniejsze – ale gdzie znajome twarze? Jak nawiązywać nowe przyjaźnie? Tak więc moje plany „poza-emerytalnego" osiedlenia się ciągle są w zawieszeniu.

Mój pobyt w Israelu był najpiękniejszym okresem mego życia. Odwiedziłem Pra-Ojczyznę, nigdy przedtem nie zdając sobie sprawy, że taką Pra-Ojczyznę mam. Przesyłam Ci otrzymany dyplom, ponieważ jestem tak bezmiernie dumny z niego.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu, i pozdrawiam serdecznie. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi. Od Poli love i thanks.

Twój Janek

P.S. A może ja Ci te papiery już wysłałem przedtem? Jeżeli tak – wybacz – i do kosza.

List 28

[List pisany na maszynie, tylko wstęp i zakończenie własnoręcznie]

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C.

Edmund A.Walsh
School of Foreign Service
School faculty
Jan Karski

July 23, 1983

Kochana Anielu

Dopiero teraz, na starość, uczę się pisać na maszynie – to też wybacz błędy.

Dziękuję serdecznie za ostatni list oraz dobre wiadomości o Tobie oraz o Czcigodnym Panu Prezydencie. Cieszę się na Twoje wakacje i mam nadzieję, że nie przysłano Ci korespondencji ani „spraw".

Przypisywanie mi skromności jest ogromnym nieporozumieniem, tym dziwniejszym, że przecież znasz mnie od tylu lat. Dla wyjaśnienia tej sprawy, przesyłam kilka wycinków prasowych z kilku ostatnich miesięcy mej pracy publicznej.

U nas duże zmiany. Sprzedaliśmy nasz piękny dom. Kupiliśmy nowy, dopiero co wybudowany, w Bethezdzie, Md. Mniejszy, łatwiejszy do utrzymania, ale wygodniejszy i bardziej „elegancki".

Zdecydowaliśmy się nie opuszczać Washingtonu. Badaliśmy warunki w Kalifornii, Arizonie, Virgin Islands (St. Thomas), nawet w Guatemali. Wszędzie pięknie i wygodnie, ale wszędzie przestraszyliśmy się samotności. Jak się nawiązuje przyjaźń w naszym wieku i w obcym środowisku?

W czerwcu 1984 r. idę na „mandatory retirement" – 70 lat, Amen. Prezydent Georgetown powiedział mi, że oczekuje ode mnie wykładów na „part-time and for many, many years". Odpowiedziałem – i owszem, ale „over my dead body". Mój Dziekan natomiast powiedział, iż „porozmawia w tej sprawie z Polą". Tak to wygląda.

Aha! W naszym nowym domu jest pokój dla Ciebie, kochana Anielu. „Nie wielki, lecz zewsząd chędogi" jak pisał Mickiewicz.

Nie piszę de publicis, bo na pewno wiesz więcej ode mnie. Tutaj Prezydent Reagan, po koszmarnym czteroleciu jego poprzednika, podnosi ten i inne kraje z upadku. Oby mu się udało.

Całuję Ci ręce, Anielu i pozdrawiam serdecznie, i życzę Ci szczęścia, spokoju i mniej pracy. Gdy myślę o Tobie, świat i ludzie wydają mi się lepsi. Proszę, przypomnij mnie i pozdrów ode mnie Pana Prezydenta.

oddany
Jan Karski

P.S. Mój nowy adres:
Jan Karski
5113 Sangamore Rd
Bethesda, Maryland 20816

List 29

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON, D.C. 20057

EDMUND A.WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

1 październik 1983

Kochana Anielu

Przesyłam list ten do twojej jedynie wiadomości, sądząc, iż pewnie Cię zainteresuje oraz, iż powinnaś być o nim poinformowana.

Kilka tygodni temu otrzymałem list od Pana Wacława Bakierowskiego[21], „Ministra Rządu R.P.", „Kawalera Maltańskiego" oraz „Pułkownika Wojsk Polskich – A.K.", gratulujący mego honorowego doktoratu i wyrażający uznanie za moją pracę społeczną, o której dowiaduje się z prasy.

Podziękowałem uprzejmie dwoma odręcznie pisanymi zdaniami. Parę dni temu złożył mi wizytę na Uniwersytecie – nie umówiony. „Rząd Jego" pragnie, abym Ich reprezentował. Zapytał także, czy przyjmę „wysokie odznaczenie" za moją pracę. Na oba odpowiedziałem negatywnie, zaznaczając, iż Prezydentem jest Edward Raczyński i to, co wiem o P. Sokolnickim, nie jest dodatnie. Wręczył mi załączoną broszurę dla mego „zorientowania".

P. Bakierowski okazał się ojcem mego niedawnego (i doskonałego) studenta. Sam prezentuje się doskonale, wykwintny w obejściu. Rozmowa zeszła na wspomnienia wojenne. Wojnę przeszedł w Polsce. Ma 67 lat.

[21] Wacław Hryniewicz-Bakierowski (1915, Rosja – 2008, USA), minister Juliusza Sokolnickiego (1925, Pińsk – 2009, Colchester, U.K.), samozwańczego prezydenta Wolnej Polski na Wychodźstwie.

Nie mam zamiaru powtórnie się z nim zobaczyć – dlatego nawet nie pytam się Ciebie, czy go znasz. Cała sprawa, oczywiście niepoważna – chcę jednak Cię o niej poinformować.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu. Gdy o Tobie myślę – ciepło mi na sercu.

Twój Janek

List 30

[Pocztówka z Kioto, Japonia]

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London SW1
England

6/9/84

Serdeczne pozdrowienia, Kochana Anielu, z Japonii, gdzie podziwiamy nie tylko starą kulturę, ale przede wszystkim ludzi, pracowitych, czystych, praktycznych, solidnych i grzecznych. Panu Prezydentowi ukłony – Tobie, Anielu, ręce całuję Pola & Jan Karski

My love to You Pola

List 31

1789 O 1964
GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON 7, D.C.

DEPARTMENT OF GOVERMENT

20 Kwietnia 1984

Kochana Anielu

Kilka dni temu otrzymałem list od Pana B. Przesyłam tak, jak dostałem, ponieważ nie utrzymuję z Nim kontaktów, a Ty interesujesz się wszystkim. A może zechcesz podjąć z Nim kontakt? Byłbym bardzo wdzięczny.

Co do mego retirement-enclosed, please, find two press clippings. Mówią same za siebie. Moje smutne przeczucia sprawdziły się.

Mam nadzieję, że wszystko u Ciebie dobrze. Ja mam dużo pracy.

Całuję Ci ręce i pozdrawiam serdecznie Pana Prezydenta i życzę Mu i Tobie zdrowia, spokoju i szczęścia

Twój Janek

ONE HUNDRED SEVENTY FIFTH ANNIVERSARY

List 32

GEORGETOWN UNIVERSITY
Washington 7, D.C. 20057

EDMUND A.WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

2/6/85

Kochana Anielu

Oto moja smutna książka[22]. Przy Twoich zajęciach pewnie nie będziesz miała czasu ją przeczytać – ale może.

Będę bardzo wdzięczny, jeśli mogłabyś rozdać załączone „flyes" i (ewentualnie) biographical sketch + interview Dziennikowi oraz innym instytucjom / osobom, którzy zechcieliby tę książkę zakupić. Ja nie mam adresów. A może ktoś zechciałby zrobić spis osób/instytucji polskich dla mnie. Wydawca nie rozprowadza książki w Księgarniach – tylko na uniwersytetach itp. Cały dochód z książki przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne poprzez International Committee on Journalism, Inc. – fundacja, utworzona przez P. Bolesława Wierzbiańskiego[23].

Mam teraz bardzo dużo pracy. Każdej wiosny niezależnie od Uniwersytetu mam swoje wykłady w Pentagonie.

Całuję Ci ręce. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi i pozdrów

oddany Jan Karski

[22] Książka, o której pisze autor, to *The Great Powers & Poland 1919–1945. From Versailles to Yalta*, University Press of America, Inc., New York, 1985, 695 p.; wydanie polskie: *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, przeł. E. Morawiec, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1992, 547 s.

[23] Bolesław Wierzbiański (1913–2003), dziennikarz, wydawca, działacz ZHP i innych organizacji na emigracji. Współzałożyciel i pierwszy redaktor „Nowego Dziennika" w Nowym Jorku, założyciel fundacji dziennikarskiej International Committee on Journalism.

List 33

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C.20057

EDMUND A. WALSH
SCHOOL OF FOREIGN SERVICE
SCHOOL FACULTY

2/26/85

Kochana Anielu

w załączeniu przesyłam książkę dla Pana Prezydenta. Nie zrobiłem tego przedtem po prostu z nieośmielenia.

Jak – o ile pamiętam – pisałem Ci, cały dochód z tej książki, royalties, egzemplarze rozprowadzone przeze mnie, autorskie egzemplarze itd. przeznaczyłem na polskie cele społeczno-kulturalne poprzez International Committee on Journalism, Inc. fundacja utworzona przez B. Wierzbiańskiego. Za książki „sprzedane" przeze mnie osobiście, proszę o czeki na ten Komitet – poczem przesyłam te czeki seryjnie P. Wierzbiańskiemu. Ta procedura, aby uniknąć komplikacji.

Jeśli chcesz, możesz wypisać czek na ten Komitet i mnie go odesłać – do dalszego biegu.

Nie widzę jednak do tego powodu. Uważałem moją książkę za mój osobisty podarunek dla Ciebie i teraz dla Pana Prezydenta.

Będę jednak wdzięczny za pomoc za jej rozprowadzenie. Pisałem ją dla czytelnika.

Całuję Ci ręce
oddany Jan Karski

List 34

[Pocztówka z Isla de la Toja, Hiszpania]

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London SW1
Inglaterra

6/30/85

Serdeczne pozdrowienia, Kochana Anielu, z tej hiszpańskiej i autentycznej Galicji, gdzie Pola leczy swój okropny reumatyzm, a ja odpoczywam.

I Tobie tego życzę, Anielu – tzn. odpoczynku, nie reumatyzmu.

Czy przeczytałaś książkę?

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta i dbaj o siebie. Tutaj spokojnie, cicho i upalnie.

Proszę, pozdrów znajomych

Pola & Jan Karski

List 35

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

9/22/85

Kochana Anielu

Dziękuję za ostatni list i wiadomości o filmie Shoa. Słyszałem o nim – nigdy go jednak nie widziałem. Istotnie w roku 1978 udzieliłem Panu Lanzmanowi[24] wywiadu o tym, co widziałem i co mi Żydzi kazali zakomunikować na Zachodzie. Zastrzegłem się, że nie chcę, aby mnie dyrektor tego filmu wplątywał w jakieś dyskusje, oceny, sądy czy refleksje. Filmował wywiad przez dwa dni – przewrócili mi dom do góry nogami. Co z tego wyszło – nie wiem. Słyszę, że całość filmu jest antypolska i że rząd w Polsce ogłosił jakiś protest.

Napisałem zaraz do p. Świętka[25] z prośbą o jeden egzemplarz Kontaktu i rachunek. List mój na pewno go doszedł, poczta go nie zwróciła. On nigdy się nie odezwał. Ten reprezentant na USA zapewne „się ukrywa". Dostałem jednak to pismo od J. Nowaka[26].

Nie mogłem przyjechać na Kongres Kultury Polskiej – ciągle wykładam i musiałbym odwołać 3–5 wykładów – co jest zupełną niemożliwością. Żałuję tego jednak i jestem b. ciekaw, jak się wszystko odbyło.

[24] Claude Lanzmann (1925–2018), francuski filmowiec, znany z filmu dokumentalnego „Shoah" (1985).

[25] Prawdopodobnie chodzi o dr. Ryszarda Świętka, pracownika naukowego UW, autora m.in. *W służbie polskiego wywiadu w Ameryce Północnej i Południowej 1941–1945*, „Przegląd Historyczny", Nowy Jork – Londyn, 1988, z. 3, 225 s.

[26] Jan Nowak-Jeziorański, właśc. Zdzisław Antoni Jeziorański, pseud. „Janek", „Jan Nowak", „Jan Zych" (1914, Berlin – 2005, Warszawa), politolog, polityk, kurier i emisariusz Komendy Głównej AK i rządu RP w Londynie, wieloletni dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Mam ciągle b. dużo pracy i – tak pewnie jak i Ty – nie mam na nic czasu. Pola też czynna. Uważana jest tu za Grande Dame of the Modern Dance.

Całuję Ci ręce. Dziękuję za pamięć. Proszę, pozdrów Pana Prezydenta.

Twój oddany Jan Karski

List 36

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

6/22/86

Kochana Anielu

Właśnie otrzymałem Twój list, za który serdecznie dziękuję. Odpisuję w pośpiechu; za parę godzin wylatujemy z Polą do Abano – na jej doroczną kurację. Muszę zacząć pakować się.

Do Londynu przyjedziemy jedenastego lipca, gdzie PTNO[27] zorganizuje mi jakiś odczyt / odczyty (Prof. Gąsiewicz[28], Szkopiak[29], Jasnowski[30] znają szczegóły). Spodziewamy się z Polą, iż znajdziesz czas na spotkanie – lunch / dinner. Pola zamierza wrócić do Washingtonu szesnastego lipca. Ale z Polą to nigdy nie wiadomo – ma w Anglii dużo przyjaciół. Ja jestem do dyspozycji PTNO. Stoimy w hotelu Regent Crest.

Cieszę się, że Pan Prezydent w dobrym zdrowiu. Oby Bóg (i Ty!) dał Mu długie życie. Jest najcenniejszym symbolem naszej godności narodowej.

Przypomniałaś mi o „Waszym" Funduszu Pomocy Krajowi. Przeczytaj, proszę, parę załączników.

Piszesz o książkach, ale nie wspominasz MOJEJ książki. Czy ją przeczytałaś? Powiedz Twoim rodakom, aby ją czytali. Nie mam wątpliwości, że każdy polski działacz dużo się z niej nauczy – niewesołych rzeczy. Stanowi także przestrogę w naszej obecnej sytuacji.

[27] PTNO – Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, założone w 1950 r. w Londynie.

[28] Prof. dr inż. arch. Zbigniew Gąsiewicz (1921–2000, Londyn) – sekretarz generalny PTNO.

[29] Zygmunt Szkopiak (1926, Bydgoszcz – 2002, Londyn), profesor metalurg Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (1984–2002) i działacz polityczny Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na emigracji.

[30] Prof. dr hab. Józef Jasnowski – wiceprezes PTNO.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu. Gdy składam jakiś dar na polskie cele – Ty mi stajesz przed oczami, uśmiechnięta i potakująca. Rzekłem.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta

Twój Janek

List 37

[Widokówka: Padova – Cappella Degli Scrovegni]

6/29/86

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1
Inghilterra

Serdeczne pozdrowienia, Droga Anielu, z Abano, gdzie Pola odbywa swoją doroczną kurację na artretyzm, a ja odpoczywam. Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Pola sends her love, a ja wyrazy pamięci i oddania

Jan Karski
my love to You
Pola

List 38

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

30 lipca 1986 r.

Kochana Anielu

Uporawszy się z domowym bałaganem, który zastałem w domu po kilkutygodniowej nieobecności, pragnę razem z Polą podziękować Ci serdecznie za gościnność, okazane nam serce i przyjaźń. Masz taki sam uśmiech jak w New Yorku i jak czterdzieści lat temu starasz się wszystkim pomagać, myśląc przede wszystkim o Kraju, który mamy w sercu.

Jestem niewymownie wdzięczny Panu Prezydentowi za Jego zainteresowanie się moją pracą, za rozmowy i Jego uwagi/oceny, których wszyscy powinniśmy słuchać skwapliwie.

Wszyscy, których spotkałem w Londynie, mówią o Nim z najgłębszym szacunkiem i dumą, iż jest wśród nas.

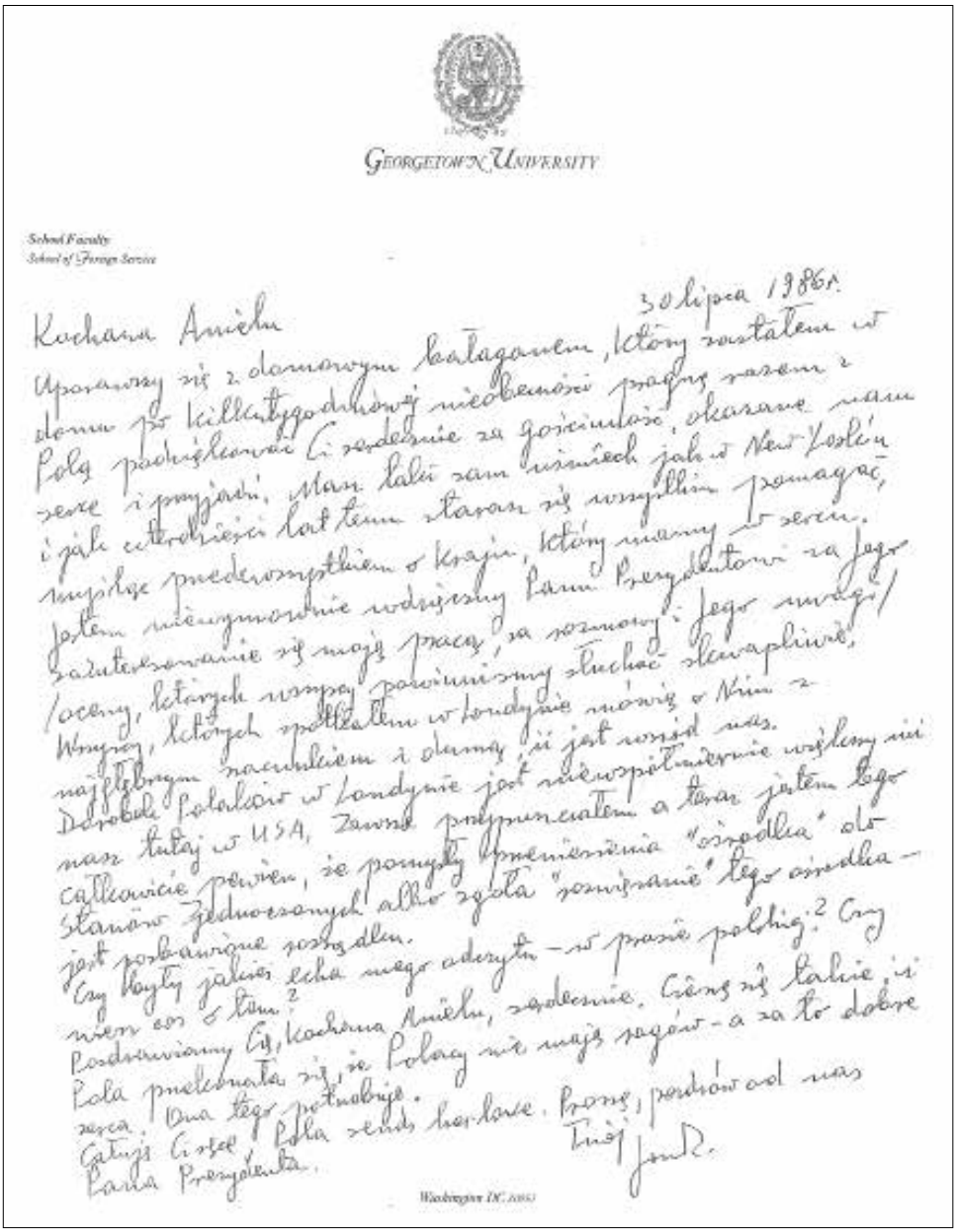

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

30 lipca 1986 r.

Kochana Anielu

Uporawszy się z domowym bałaganem, który zastałem w domu po kilkutygodniowej nieobecności pragnę razem z Polą podziękować Ci serdecznie za gościnność, okazane nam serce i przyjaźń. Masz taki sam uśmiech jak w New Yorku i jak czterdzieści lat temu starasz się wszystkim pomagać, myśląc przedewszystkiem o kraju, który mamy w sercu. Jestem niewymownie wdzięczny Panu Prezydentowi za Jego zainteresowanie się moją pracą, za rozmowy i Jego uwagi/oceny, których wszyscy powinniśmy słuchać skwapliwie. Wszyscy, których spotkałem w Londynie mówią o Nim z najgłębszym szacunkiem i dumą, iż jest wśród nas. Dorobek Polaków w Londynie jest niewspółmiernie większy niż nasz tutaj w USA. Zawsze przypuszczałem a teraz jestem tego całkowicie pewien, że pomysły przeniesienia "ośrodka" do Stanów Zjednoczonych albo zgoła "rozwiązanie" tego ośrodka – jest pozbawione rozsądku.

Czy były jakieś echa mego odczytu – w prasie polskiej? Czy wiesz coś o tem?

Pozdrawiamy Cię, kochana Anielu, serdecznie. Cieszę się takie, iż Pola przekonała się, że Polacy nie mają rogów – a za to dobre serca. Ona tego potrzebuje.

Całuję Ci ręce, Pola sends her love. Proszę, pozdrów od nas Pana Prezydenta.

Twój Jan K.

Washington DC 20053

2. List 38 Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej z 30 lipca 1986 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

Dorobek Polaków w Londynie jest niewspółmiernie większy niż nasz tutaj, w USA. Zawsze przypuszczałem, a teraz jestem tego całkowicie pewien, że pomysły przeniesienia „ośrodka" do Stanów Zjednoczonych albo zgoła „rozwiązanie" tego ośrodka – jest pozbawione rozsądku.

Czy były jakieś echa mego odczytu – w prasie polskiej? Czy wiesz coś o tem?

Pozdrawiamy Cię, Kochana Anielu, serdecznie. Cieszę się także, iż Pola przekonała się, że Polacy nie mają rogów – a za to dobre serca. Ona tego potrzebuje.

Całuję Ci ręce, Pola sends her love. Proszę, pozdrów od nas Pana Prezydenta.

Twój
Janek

List 39

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

8/20/86

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za list, przyjazne w nim słowa i za wycinki prasowe.

Co do niedokładności o mojej pracy wojennej – trudno. Przyzwyczaiłem się do tego. Polacy mi wmawiają, że raportowałem Churchillowi. Żydzi, iż raportowałem papieżowi Piusowi XII. Pozatem opisują moją wojenną działalność, jakbym przez pięć lat wojny nic tylko skakał po górach.

Tutaj mam dużo pracy. Już zaczynamy Fall Semester na Uniwersytecie – pozatem odczyty itp.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Masz ten sam uśmiech, co czterdzieści lat temu.

Pola sends her love.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta, któremu jestem wdzięczny za zainteresowanie się moją pracą.

Twój
Janek

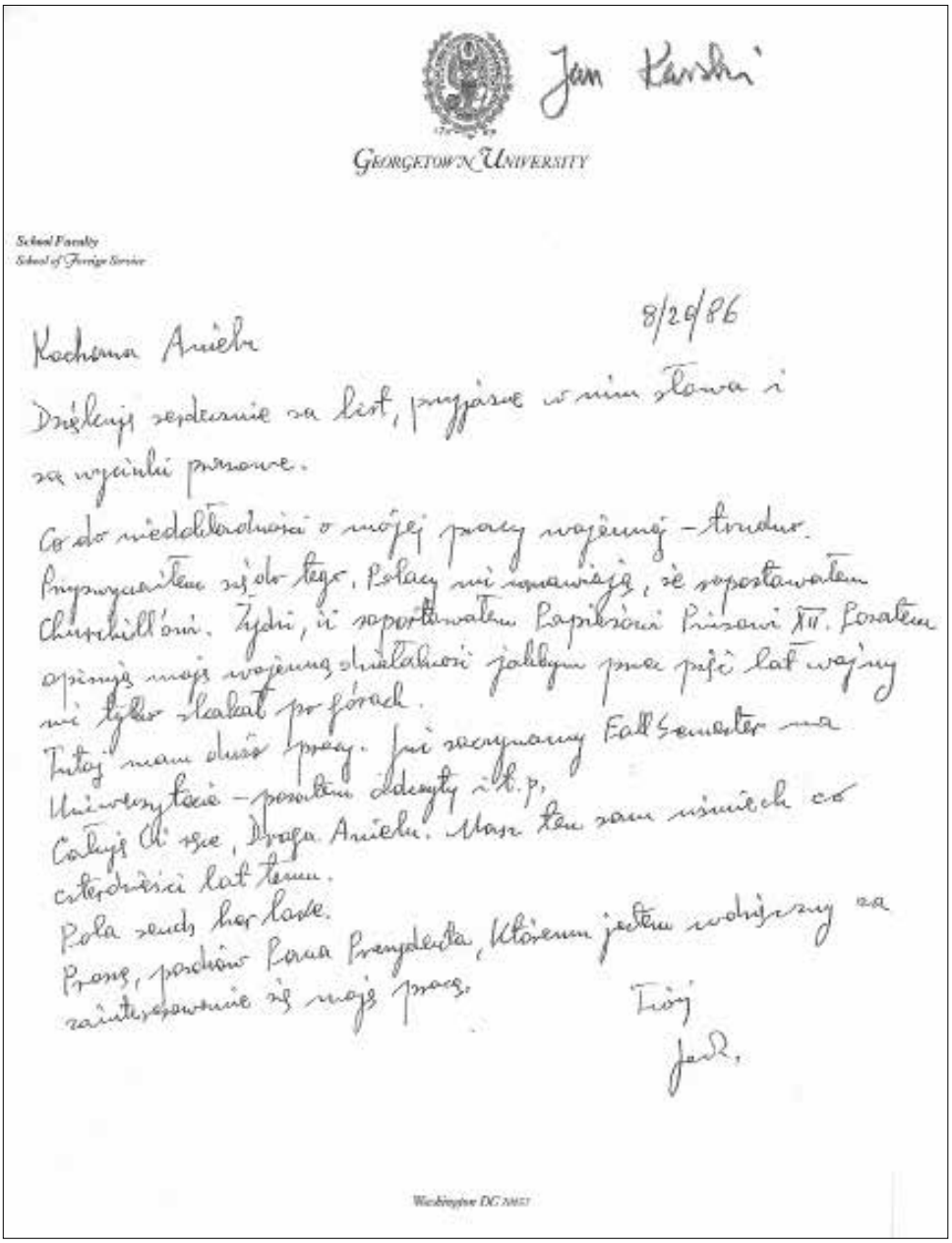

Jan Karski

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

8/20/86

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za list, przyjazne w nim słowa i za wycinki prasowe.

Co do niedokładności o mojej pracy wojennej – trudno. Przyzwyczaiłem się do tego. Polacy mi zmawiają, że raportowałem Churchill'owi. Żydzi, iż raportowałem Papieżowi Piusowi XII. Pozatem opisują moją wojenną działalność jakbym przez pięć lat wojny nie tylko skakał po górach.

Tutaj mam dużo pracy. Już zaczynamy Fall Semester na Uniwersytecie – pozatem odczyty i t.p.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Masz ten sam uśmiech co czterdzieści lat temu.

Pola sends her love.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta, któremu jestem wdzięczny za zainteresowanie się moją pracą.

Twój

Jan.

Washington DC 20057

3. List 39 Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej z 20 sierpnia 1986 r.; ze zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie

List 40

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

1 września 1986 r.

Droga Anielu

Przesyłam Tobie oraz Panu Prezydentowi mój „List do Redakcji", który Wierzbiański ogłosił bez zmian w Nowym Dzienniku. Zrób z nim, co uważasz za pożyteczne.

Mam nadzieję, iż u Ciebie wszystko dobrze. Ja już zaczynam wykłady. Pewnie wyzionę ducha – wykładając. O Boże.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Proszę pozdrów Pana Prezydenta. Jestem dumny z Jego oceny mej pracy.

Twój zawsze oddany
Jan Karski

List 41

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

9/20/86

Kochana Anielu

Otrzymałem niedawno załączony artykuł oraz list (poprzez Szwecję), abym go (artykuł) opublikował w „prasie emigracyjnej". Chcę, aby „rodacy, żyjący w wolnym świecie" nie zapomnieli o tych, co zginęli lub którzy ponieśli ofiary. Po czterdziestu powojennych latach cenzura pozwoliła na ujawnienie tych nazwisk oraz szczegółów, o których ja sam dowiedziałem się po raz pierwszy po czterdziestu latach. Ten artykuł mną wstrząsnął i nie mogę się od tego wstrząsu uwolnić. Piszą mi także (przez Szwecję), iż ciągle „szarpią się o niepodległość".

Czy mogłabyś coś zrobić, aby ten artykuł został przedrukowany w jakimś polskim piśmie – Dzienniku Polskim?

Zwracam się z tą samą prośbą do Ludwika Łubieńskiego[31]. Dziękuję za ostatni list. Nie widzę „pomyłki" co do Eaton Place. Proszę, przeczytaj uważnie – zrozumiesz, dlaczego nie wchodziłem w szczegóły. Po cóż budzić niezdrową ciekawość – „za ile to wynajmują?"– „a na jaki czas?" – „a kto?" itd., itd.

Całuję Ci ręce. Proszę, przypomnij mnie Panu Prezydentowi.

Twój Janek

List 42

GEORGETOWN UNIVERSITY
WASHINGTON D.C. 20057

DEPARTMENT OF GOVERNMENT

6/8/87

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za życzliwy list i wycinek prasowy. Cenię to, bo ja prowadzę archiwum od 1943 roku! A może jest coś więcej? Proszę, podziękuj także ode mnie PAM[32] – ta agencja nigdy nie zawodzi.

Jak zdrowie Pana Prezydenta? Myślę o Nim i o Tobie, szlachetna Anielu – zawsze serdecznie i z najwyższym oddaniem.

Pola ciągle robi choreografję pojedyńczym tancerkom i ciągle Jej choreografję wystawiają. Ostatnio otrzymała od rządu D.C. dolarową nagrodę za wkład artystyczny dla Washingtonu. Ale cóż, nawet mnie nie zaprosiła na kolację.

Pierwszego lipca jedziemy na sześć tygodni – tym razem do Kurortu Rio Caliente-Guadalajara. Tam są jakieś wody lecznicze na artretyzm.

[31] Ludwik Maria Łubieński, herbu Pomian (1912, Kazimierza Wielka – 1996, Londyn), prawnik, oficer łącznikowy Wojska Polskiego, szef polskiej misji morskiej w Gibraltarze, naoczny świadek wydarzeń związanych ze śmiercią gen. W. Sikorskiego, pracownik polskiej sekcji Radia Wolna Europa, a od 1981 do 1990 r. przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego (1981–1990) i wiceprzewodniczący Rady Pomocy Uchodźcom (1988). Przewodniczył Komisji Likwidacyjnej Skarbu Narodowego.

[32] PAM = Polska Agencja Mieczysławska. Rozszyfrowany skrót powtórzył Krzysztof Ćwikliński, autor *Ja jestem godłem Gwatemali*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn, 28 VII 2005, s. 7, omówienia książki *Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie… Korespondencja Andrzeja Bobkowskiego z Anielą Mieczysławską 1951–1961*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Wydawnictwo Ruta, Wałbrzych, 2003, 200 s.; także „Więź", 2010, 205 s.
Andrzej Bobkowski (1913–1961), prozaik, eseista, dramaturg, w 1948 r. wraz z żoną wyjechał na stałe do Gwatemali i osiadł w stolicy.

Jak Twoje zdrowie, Anielu? Potrzebujesz tego zdrowia i sił bardziej niż my.

Mój pobyt w Londynie i nasze spotkania wspominam z czułością. Ale przecież Ciebie wspominam od czterdziestu kilku lat.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Pola is sending her love. A ja Ci ręce całuję

oddany
Jan Karski

P.S. Co do Shoah – przeczytaj, proszę, załącznik.

List 43

GEORGETOWN UNIVERSITY
Department of Government

September 11, 1987

Kochana Anielu

Proszę, podziękuj „Polskiej Agencji – Mieczysławska" za ostatni list i wycinki prasowe.

Z kolei przesyłam artykuł p. Racięskiego[33], który odbiega trochę w treści, a bardzo w formie od wypowiedzi i reakcji Polonusów londyńskich.

Przesyłam także treść mego przemówienia w naczelnej tutaj synagodze. Proszę, przeczytaj to, a także Panu Prezydentowi, gdyż i Jego tam wspominam. Czy nie zawiodła mnie pamięć co do reakcji polskiego Rządu, jak i Jego własnej akcji? Z moich dwóch z Nim rozmów zeszłego roku zorientowałem się, że On ma lepszą pamięć ode mnie.

Zawsze wyglądałaś mi na damę, która kocha Paryż i francuską kulturę. Cieszę się serdecznie, że spędzisz tam tydzień.

Filmu „Struggle for Poland" nie widziałem i nic Ci nie mogę o nim powiedzieć. Pan Smith zrobił na mnie doskonałe wrażenie. Wypłacił mi nawet sute honorarium – $50.00 (pięćdziesiąt!). Dobre i to. Prawie mi to pokryło kolację z Polą. Nowak mi powiedział, że Jemu wypłacili sto dolarów, bo pięćdziesięciu by nie przyjął! On jest i mądrzejszy, i bardziej honorowy niż ja. Dixi.

Całuję Ci ręce, proszę, pozdrów Pana Prezydenta,

Twój wierny adorator
Janek

Washington DC 20057-0001

[33] Zbigniew Racięski (1906, Nowy Sącz – 1997), dziennikarz, współpracownik Radia Wolna Europa.

LIST 44

GEORGETOWN UNIVERSITY
Department of Government

6/30/88

Kochana Anielu

Dziękuję serdecznie za list i pamięć i cieszę się, że u Ciebie wszystko dobrze.

Ja mam ciągle dużo pracy. Ciągle nie mogę oderwać się od zarówno Uniwersytetu, jak i Pentagonu. Pozatem odczyty, rozjazdy itp. To wszystko coraz bardziej mi ciąży.

Proszę, pozdrów Pana Prezydenta. Jeszcze nie dostałem książki Nowaka – na pewno będzie ciekawa i mądra. On ma niespożytą energię i siły.

Przesyłam wywiad z moim b. studentem, a obecnie Ambasadorem Adelmanem[34]. Może Cię zainteresuje.

Jutro rano lecimy do Czechosłowacji – kurort na artretyzm Piestany Teplice. Będziemy tam miesiąc. Może to pomoże Poli.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu,

Twój wierny
adorator
Jan Karski

Washington, D.C. 20057

LIST 45

[Widokówka: Čs. štàtne kúpele Trenčianske Teplice]

7/5/88

Mrs
Aniela Mieczysławska
8, Lennox Gardens
London S.W.1X ODG
England

Greetings from Czechoslovakia, where Pola fount an excellent medical treatment for her arthritis. Here the weather is good, air is pure and people enjoy security, peace and happiness. They are friendly and helpful. Democratic way of live – enchanting.

Best wishes – Shalom – Peace
from Pola & Jan

[34] Kenneth Lee Adelman (ur. 1946), amerykański dyplomata, pisarz i analityk polityczny oraz badacz Williama Szekspira, wówczas zastępca przedstawiciela USA w ONZ.

List 46

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

3 lipca 1989 r.

Kochana Anielu

Twoja pamięć i dobroć, jak zawsze, wzruszają mnie. Dziękuję z całego serca, w którym jesteś już od wielu, wielu lat.

Ja mam kłopoty, Pola chorowała, a moja bratowa – wdowa po bracie, którą się opiekuję, ma Alzheimer disease i 89 lat. Moje życie obraca się wokół Niej – jedzenie, ubieranie, nawet łazienka.

Ja, niestety, będę dalej wykładał. Zarówno Uniwersytet, jak i Pentagon wywarli na mnie presję. Nie chcę być niewdzięczny wobec tego dobrego kraju i ludzi.

W Polsce, rzeczywiście dzieją się wielkie rzeczy – odmiennie niż w naszej tragicznej przeszłości – bez rozlewu krwi, bez rewolucji, powstań i bez palonych miast. Są tam jednak warchoły i zapalczywe głuptaki, którzy nie pamiętają, że w ciągu ostatnich 300 lat Polacy przegrywali wszystkie wojny, wszystkie rewolucje, wszystkie powstania. Będąc w opozycji – osłabiają narodową opozycję i „Solidarność". Jakiś rozum wykazało społeczeństwo, odrzucając ich w wyborach.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Proszę przekazać Panu Prezydentowi moje wyrazy czci i oddania

Twój
Jan K.

Washington, D.C. 20057

List 47

GEORGETOWN UNIVERSITY

Department of Government

8/26/90

Kochana Anielu

Nie pisałem, bo nie chciałem zawracać Ci głowy. Wiem, iż całą energię, czas, siły i oddanie poświęcasz Panu Prezydentowi. Czytam w prasie, że choć fizycznie osłabiony – ciągle jest czynny w sprawach publicznych. Dzięki Bogu, dzięki i Tobie, Kochana Anielu.

Jak Twoje zdrowie? siły?

Nas dotknęło nieszczęście. Pola znów dała koncert swojej choreografji w osiemdziesiątym roku życia. Dostała uznanie, owacje, wdzięczność – ale także równo w tydzień po koncercie – atak serca.

Po tygodniu w szpitalu – jest już w domu. Kryzys minął, choć jest osłabiona.

Za tydzień zabieram Ją do Hiszpanii, gdzie wynająłem prywatne mieszkanie – aby uniknąć hotelowego gwaru. Tuż obok uzdrowisko na reumatyzm oraz klinika. Polecimy z tobołkiem lekarstw, lekarze twierdzą, że nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Jako Poli sekretarz, public relations man oraz a house boy – załączam parę recenzji z Jej koncertu.

Czy będziesz miała jakieś wakacje? Czy Pan Prezydent może podróżować? Proszę, złóż Mu słowa mojej czci i oddania. Tobie ręce całuję

oddany
Jan Karski

Washington, D.C. 20057

List 48

GEORGETOWN UNIVERSITY

School Faculty
School of Foreign Service

26 czerwca 1991 r.

Kochana Anielu

Czcigodny Panie Prezydencie

Powróciwszy z dwutygodniowej tury odczytowej w Polsce, dowiedziałem się o szczęśliwym wydarzeniu w życiu Państwa[35].

Z całego serca wraz z Żoną życzymy Państwu szczęścia, spokoju i zdrowia.

Tak, jak wszystkich Polaków, wiadomość ta wzruszyła nas i sprawiła nam radość.

Całuję Ci ręce, Droga Anielu. Panu Prezydentowi przesyłamy wyrazy czci i oddania

Pola & Jan Karski
best wishes and love Pola

[35] Edward Raczyński w 1991 r. w Londynie poślubił Anielę Mieczysławską z domu Lilpop (1910, Warszawa–1998, Londyn), córkę znanego warszawskiego architekta Franciszka Lilpopa. Była już wówczas od 30 lat jego partnerką życiową. Ślub umożliwiła śmierć Witolda Mieczysławskiego, pierwszego męża Anieli, z którym była w separacji od 1940 r.

List 49

Jan Karski

[nadruk]

August 22, 1992

Droga Anielu

Dziękuję serdecznie za dobre słowa współczucia w moim nieszczęściu.

Załączam także parę artykułów, które tu się ukazały w związku ze śmiercią Poli. Nie piszę więcej, bo jeszcze nie doszedłem do równowagi. Napiszę później.

Całuję Ci ręce, Kochana Anielu, oraz załączam wyrazy najwyższego uszanowania Panu Prezydentowi

oddany
Jan Karski

Apt. 1109
4601 North Park Ave
Chevy Chase, Md. 20815

List 50

JAN KARSKI

10/9/93

Kochana Anielu

Wybacz, że dopiero teraz piszę. Mam nadzieję, że mój telegram doszedł Cię.

W Twoim smutku i żałobie niech Ci będzie pociechą, że wszyscy Polacy mają dla Ciebie największy szacunek i wdzięczność. To, zapewne, dzięki Tobie, Twojej miłości i opiece mógł zmarły Pan Prezydent prowadzić swą szlachetną działalność poprzez tyle lat.

Ty jesteś silna i mądra. Ból i żałoba nie osłabi Cię ani nie pokona.

Ja natomiast słabnę. Coraz gorzej widzę i trzęsą mi się ręce. Mam trudności w chodzeniu – artretyzm. Ale – trzeba żyć.

Całuję Ci ręce, dzielna Anielu. Byłaś i jesteś dla mnie uosobieniem wszystkiego najlepszego w człowieku. Bogu Cię polecam.

Twój admirator
Jan Karski

Nowy adres:
Jan Karski
4450 South Park Ave., Apt. 1819
Chevy Chase, MD 20815, USA

POSŁOWIE

Autor listów, jak i adresatka służyli Polsce w Kraju oraz poza nim przed II wojną światową, a następnie na emigracji. Ich służba jest prawdopodobnie mniej znana w Ojczyźnie, zwłaszcza pokoleniom, które w okresie pojałtańskiej Polski miały niezmiernie ograniczony dostęp do obiektywnej historii naszego narodu w XX wieku.

Niniejsza publikacja, uzupełniona m.in. kontaktami z kopenhaskim ośrodkiem niepodległościowym, mianowicie korespondencją Jana Karskiego z Naukowym Instytutem Polsko-Skandynawskim z siedzibą w Kopenhadze, jest dodatkową cegiełką do biografii obojga, jakże zasłużonych osób dla niepodległej Polski[36].

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

Polish Institute and Sikorski Museum Archives, Ref. No. Kol. 476/111: Korespondencja Jana Karskiego do Anieli Mieczysławskiej.

Opracowania

Bobka L., *Bobkowy alfabet emigracyjny: M. Mieczysławska Aniela*, „Tydzień Polski", Londyn, 2011, nr 21/22.

Kruszewski E. S., *Jan Karski i jego korespondencja z Instytutem Polsko-Skandynawskim w Kopenhadze*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, 2015, seria trzecia, nr 3.

Piasecki W., *Jan Karski. Jedno życie*, Kraków, t. I: *Madagaskar 1914–1939*, 2015; t. II: *Inferno 1939–1945*, 2017; t. III: *Manhattan 1945–2000*, w przygotowaniu.

[36] E. S. Kruszewski, *Jan Karski i jego korespondencja z Instytutem Polsko-Skandynawskim w Kopenhadze*, „Zeszyty Naukowe PUNO", Londyn, 2015, seria trzecia, nr 3, s. 339–359.

Eugeniusz S. Kruszewski

JAN KARSKI'S LETTERS TO ANIELA MIECZYSŁAWSKA

Summary

Jan Karski's correspondence to Aniela Mieczysławska letters from a period of almost 50 years (December 29, 1944 – September 10, 1993) is a private correspondence between two significant people in the recent history of our country, especially the Polish state in exile. These private letters are not devoid of the political views of the authors and highly respected persons both in the Polish community in the United States and in Great Britain.

Jan Karski (1914–2000) is known as a courier of the authorities of the Polish underground state to the Polish government in exile in London and a confidant of the Jewish leaders, who was the first to bring an eyewitness testimony to the extermination of Jews in German camps in Poland to the polish west ally.

Aniela Mieczysławska (1910–1998), by birth Lillpop, primo voto Mieczysławska, secundo voto Raczyńska. After break out of the war in 1939, she left with her husband Witold (1907–1991), a diplomat, to Bucharest. In 1941, it reached via France and Portugal the Unites States and was in the service of the Polish government.

After the death of the second wife, Edward Bernard Raczyński (1891–1993) in 1962 she moved from USA to London (U.K.) and for almost 30 years she take care of Ambassador Raczyński, she became his third wife in 1991.

The letters cover the period of the final phase of World War II and its easily predictable end, especially the consequences it brought for Poland. The correspondence ends with the death of Edward B. Raczyński, President of the Republic of Poland in exile, and Pola Nireńska – Jan Karskis wife.

Keywords: Jan Karski, Aniela Mieczysławska, Polish government courier, extermination of Jews, the Second World War

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Magdalena Zegarlińska

Polish University Abroad, London
Wyższa Szkoła Bankowa, Gdańsk
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-9654-4026

THE SEXUALITY OF CRIME IN DAVID LYNCH'S „BLUE VELVET" (1986) AND „LOST HIGHWAY" (1997)

A notorious shock artist[1], David Lynch is a versatile director and visual artist whose films and paintings are characterized by extensive brutality, disturbing content and surreal stylistics. Quite frequently, involved in writing the scripts of his films, Lynch considerably alters the texts he adapts onto the screen to make them more powerful and the imagery stronger. *Films should have power*, he claims, *the power of good and the power of darkness, so you can get some thrills and shake things up a bit*[2]. The invariables of the director's unparalleled style, as defined by Paul A. Woods, form a curious amalgam: *a cliched stock in trade – compulsive obsession, eccentric characterization, bizarre murder, the contrasts of folksy Americanism and contemporary sleaze, innocent nostalgia and bizarre sexuality*[3].

[1] E. Sheen, A. Davison, *The Cinema of David Lynch. American Dreams, Nightmare Visions*, London, 2011, s. 1.

[2] Ch. Rodley, *Lynch on Lynch*, New York, 2005, s. 150.

[3] P. A. Woods, *Weirdsville USA. The Obsessive Universe of David Lynch*, London, 1997, s. 127.

The following paper will present the director's particular treatment of crime in his cinematic works, cases in point being 1980s Film Noir „Blue Velvet" and a psycho-thriller „Lost Highway". In both films crime and sexuality are closely related and, thus, their mutual interaction will constitute a core of my discussion. I would also like to briefly portray the psychology of the killer (namely „Blue Velvet"'s Frank and „Lost Highway"'s Fred), defining the sources of their drive to kill and physically assault the women they loved and sexually desired. Finally, I will discuss their sexual complexes and their role in shaping the characters' psyche.

Lynch claims to have had an idyllic childhood spent in a loving family, which always seemed to be too good to be real for him. What introduced certain confusion and turbulence to his life was the fact of the family being forced to move from one place to another, which was connected with his father's occupation. Those changes induced a *sense of rootlessness* accompanied by an *unspoken sense of unease and 'wild pain'* in the adolescent Lynch[4]. Chris Rodley argues that *it's tempting to see this peripatetic lifestyle as having contributed much of what is both unique and disquieting in Lynch's cinema*[5]. Forced to adjust to the new environment young Lynch experienced a *classic minor alienation*, and was *never quite able to fit in*[6]. His characters reflect those problems and, moreover, they appear to have undergone certain traumatic occurrences in the past, which, more often than not, proved to have had disastrous effects on their lives. Some of them like „Lost Highway"'s Fred Madison suffered from nervous breakdowns, which led them to creating their alter-egos. The director exploits the motif of the „Doppelgänger" quite extensively in his works, for a majority of his protagonists have their, either physical or mental, doubles. According to Greg Olson,

> *Freud believed that monsters and doppelgangers are projected embodiments of our subconscious fears and unacceptable desires: dark psychic material that Jung called the shadow, which we loath to call our own. Lynch will explore the horror of possession and depersonalization at length over the course of his career*[7].

In his films, Lynch constantly attempts to prove that there are no one-dimensional people, and even the most righteous and noble-hearted ones have an

[4] Ibidem, s. 9.

[5] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 1.

[6] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 9.

[7] G. Olson, *David Lynch: Beautiful Dark*, Lanham, 2011, s. 46.

inclination towards evil and possess a dark side. Chris Rodley states that *people are often disturbed by the darker side of their own psyches*, to which the director replies thus: *I've always liked both sides and believe that in order to appreciate one you have to know the other – the more darkness you can gather up, the more light you can see too*[8].

Slavoj Žižek comments on this differentiation thus: *By using extreme oppositions Lynch shows that evil is mediated, that there is a specific identity of good and evil, that instead of being a substantial force, evil is reflexivised and composed of ludicrous clichés*[9].

Kenneth Kaleta presents yet a different view. *In Lynch good and evil are not polar entities but rather a duality. They are both there to be observed.* […] *Depicting two sides is irresistible to Lynch*[10]. The director creates complex characters who, despite their unassuming appearance, have strong inclinations towards criminal activity, villainy and physical and mental abuse. Love and violence usually coexist in a peculiar amalgam. Lynch's villains are two-dimensional and possess both positive and negative features. As a rule they are capable of higher feelings (e.g. Frank Booth's being moved to tears by music), yet their psyche is usually twisted. Their evilness appears to have been propelled by past traumas (sexual failures and murders being committed) or a mental sickness, and probably does not stem from their natural disposition. Only „Twin Peaks'" Bob, similarly to the Mystery Man in „Lost Highway" whom Slavoj Žižek calls, *the ultimate embodiment of Evil, the darkest, most destructive, and 'toxic' aspect or strata of our unconscious*[11], seems to be evil incarnate whose sole motive is the sheer pleasure of killing.

What Lynch's villains all have in common is their obsession about something. Frank is a classic example of someone who suffers from an Oedipus complex, who, in addition, has a fetish about velvet; Juana from Santo's crew in „Wild at Heart" takes sexual pleasure in watching a murder being committed; „Twin Peaks'" Hank and Fred Madison are obsessed with their wives' infidelity; and Leland Palmer is a paedophile and rapist with a fixation about his daughter. What they share is lack of compassion towards their victims; on the contra-

[8] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 23.

[9] S. Žižek, *The Art of the Ridiculous Sublime. On David Lynch's 'Lost Highway'*, Seattle, 2000, s. 4.

[10] K. C. Kaleta, *David Lynch*, New York, 1995, s. 51.

[11] S. Žižek, *The Art of the Ridiculous Sublime…*, s. 23.

ry, causing both physical and emotional pain arouses them sexually. Nevertheless, each of them at a certain point indicates a predilection towards goodness which makes them even more uncanny, e.g. Frank who is particularly sensitive towards art and music, at the same time abuses Dorothy and tortures her husband, and Fred who is a musician, murders his wife and chops her into pieces in their own bedroom. Fred's evening performance at the „Luna Lounge" is furious, maniacal and accompanied by stroboscopic light, which gives it a hallucinatory quality. During and after the performance, Fred notices his wife in the club with another man, which is disquieting to him since she lied to him that she would stay at home. Allister Mactaggart wonders whether it was only Fred's hallucination which might *provide him with a 'motive' to concoct a reason for murdering Rene*[12].

Back at home Fred tells his wife about his dream: *I had a dream last night. You were inside the house, you were calling me. I couldn't find you. You were in bed but it wasn't you, though she looked like you*[13]. Mactaggart argues:

> *The recounted dream, coming temporally prior to the actual murder, actually presents the murder, from which Fred tries to distance himself by firstly seeking to deny that it is/was Renee in bed, and later by 'becoming' Pete Dayton*[14].

Unable to sustain the reality of his life, Fred creates an alternative self – the double, embodying features he is deficient in. Fred's double, Pete Dayton is a young, handsome, sexually active antagonist of an impotent, unhappy in his marriage, wife-murderer. Unable to live with the awareness of his crime, Fred creates a second reality in his mind, in which he possesses all assets he lacks in the real life, e.g. youth, sexual attractiveness and potency, a happy family, and a job that enables him to realize his fondness for cars. His *sense of reality becomes severely deranged* […] *in a never-ending sequence of events*[15], and the dream is a means of escape from the awareness of murdering his wife and the mind's *tricking itself in order to save itself from having to deal with the un-dealable*[16]. Lynch provides the following explanation:

[12] A. Mactaggart, *The Film Paintings of David Lynch. Challenging Film Theory*, Chicago, 2010, s. 100.

[13] „Lost Highway", dir. D. Lynch, perf. B. Pullman, P. Arquette, CIBY-2000/Asymmetrical Productions, 1997, film.

[14] A. Mactaggart, *The Film Paintings…*, s. 101.

[15] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 178.

[16] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 289.

It's about a couple who feel that somewhere, just on the border of consciousness – or on the other side of that border – are bad, bad problems. But they can't bring them into the real world and deal with them. So this bad feeling is just hovering there, and the problems abstract themselves and become other things. It just becomes like a bad dream[17].

The term that may be used to describe Fred's mental state is called a *psychogenic fugue*[18]. *When Barry* [Gifford] *and I were working we didn't know the term, but it's when a person suddenly takes on a completely different personality, different friends, everything*, explains Lynch, *it is a syndrome that fits Fred Madison perfectly*[19]. He also adds that *that's why they called it a 'psychogenic fugue' because it goes from one thing, segues to another, and then I think it comes back again. And so it is in 'Lost Highway'*[20]. In this alternative reality, Fred falls in love with a blonde twin-double of his wife, Alice, *a pained beauty with a 1940s Veronica Lake hairstyle* who reciprocates his feelings (unlike his wife)[21].

With the development of their clandestine liaison, Pete becomes more and more nervous in his contacts with Mr Eddy, her sponsor, who begins to suspect that Alice has been unfaithful to him. When threatened with death, the young couple plan their escape. Pete learns that Alice has been a luxury prostitute, which becomes a source of a major disillusionment for him. *What's the matter, don't you trust me Pete?*, asks Alice pointing a gun at Pete, which might also have been said by Fred's wife who, however, never voiced her apprehensions[22]. As Pete and Alice are heading to the desert, there is an implosion of the cottage that Fred recalled earlier in the film. The culminating moment is when Pete and Alice are making love in the desert, illuminated by the car's headlights. After the girl responds to Pete's: *I want you* with the words: *You'll never have me*, Fred's illusion dismembers and the Mystery man informs Fred that Alice never existed and her name was Rene from the very beginning.

It was Rene who had an affair with Dick Laurent for which Fred slits Laurent's throat and murders his unfaithful wife. *I think there's no such thing as a bad coincidence*, say the detectives seeing the photo of Rene with Laurent and Andy,

[17] Ibidem, s. 225.
[18] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 179.
[19] Ibidem.
[20] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 239.
[21] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 180.
[22] „Lost Highway", dir. D. Lynch…

which gives them certainty that Fred was responsible for the murders. Forced to face the truth, he elopes along the „Lost Highway". During the chase, Fred's head disintegrates again and the illusion is over. Rodley calls the story *a complex cross-weave of parallel worlds and identities that refuse to yield its many secrets easily*, about which *any explanation is going to be inadequate*[23]. In this case, as in Hoffman's *Adventures on New Year's Eve* (1815), *the catastrophe is brought about through the relationship to a woman*[24]. Slavoj Žižek argues, that Fred

> *shifts into psychotic hallucination in which the hero reconstructs the parameters of the Oedipal triangle that again make him potent. Pete turns back into Fred* […] *precisely when, within the space of psychotic hallucination, the impossibility of the relationship reasserts itself*[25].

Dominic Wells proposes another interpretation of the relation between Fred and Pete. *Maybe the Bill Pullman character isn't a different person from the Getty character; maybe he's just a grown-up version? That's why the second half seems so '50s, because it indicates a shift back in time*. He also suggests that analogically while Pete dreams of marrying Alice, Fred actually does so and the marriage *isn't all it's cracked up to be*[26]. Thus, Fred's story might be interpreted as the failure of juvenile dreams which seems to be the main reason for his murdering Rene.

The doppelganger motif was also applied to Jeffrey and Frank in „Blue Velvet", the film which Jeffrey Ferry calls *a kind of journey inwards to the land of Original Sin*[27]. Dorothy's oppressor and the kidnapper of her child, Frank is a psychopath who takes exceptional pleasure in causing pain, and he is an embodiment of everything that Jeffrey secretly longs for. Frank seems not to have any moral restraints. With his bizarre gang he entertains himself during insane joyrides, treats violence as an amusement and does not hesitate to hurt others for sheer satisfaction, usually of sexual nature. *He's like an archetype, an American heavy*, professes Lynch[28]. Dennis Hopper seemed ideal for the role for he had a reputation of a drunkard and a drug addict with a problem. Michel Chion states:

[23] Ch. Rodley, *Lynch*…, s. 215.
[24] O. Rank, *The Double. A Psychoanalytic Study*, Chapel Hill, 1971, s. 10.
[25] S. Žižek, *The Art of the Ridiculous Sublime*…, s. 19.
[26] D. Wells, *The Road to Hell, 1997. David Lynch. Interviews, Jackson*, 2009, s. 196.
[27] J. Ferry, *Blue Movie 1987. David Lynch. Interviews, Jackson*, 2009, s. 42.
[28] P. A. Woods, *Weirdsville*…, s. 75.

Though on paper the character of Frank is outrageous, thanks to Hopper he is totally alive on the screen. With his striking way of speaking in brutal bursts, matching his contorted snarling face, Hopper imbues Frank with a sense of anxiety and chaos even as he preserves the larger-than-life quality which Lynch desired[29].

I've got to play this part, David, because I am Frank, Denis Hopper declared while applying for the role[30]. According to Chris Rodley, Frank represents *masculinity at the extreme – twisted, violent and psychotic* and Lynch admits that Frank evokes apprehension in him. *The Frank in my mind scared me. Definitely*, he confesses[31]. His striking contrast to Jeffrey confirms „the double" theory. Frank embodies all that Jeffrey is not, and all, that he, consciously or not, desires to be. *Despite Freudian theorizing about Frank as a father figure, the obvious reference is that, to Jeffrey Frank is the dark side of himself he'd never normally wish to meet*, states Paul Woods[32]. *You're like me, you fucker!* Frank addresses Jeffrey at the door of Dorothy's apartment[33], which proves Woods' assumption right.

Also Kenneth Kaleta observes, that *in Lynch's world Jeffrey becomes a man, not because of his initiation into varied sexual experiences, but rather because he realizes the dark seed in himself and the ugliness and beauty in the world it reflects*[34]. Jeffrey Ferry confirms that this dual nature of both Frank and Jeffrey *is a source of internal fear of the evil within our own minds and souls*, as opposed to *external fear of a monster or a murderer*[35]. Despite his clearly negative features, Frank, according to Lynch, loves Dorothy. *Frank is totally in love.* […] *He just doesn't know how to show it. He may have gotten into some strange things, but he's still motivated by positive things*[36]. Lynch also comments on the famous sex scene between Dorothy and Frank:

It was hysterically funny to me. Frank was completely obsessed. He was like a dog in a chocolate store. He could not help himself. He was completely into it.

[29] M. Chion, *David Lynch*, London, 1995, s. 88.
[30] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 75.
[31] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 144.
[32] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 83.
[33] „Blue Velvet", dir. D. Lynch, perf. I. Rosellini, K. MacLachlan, De Laurentiis Entertainment Group, 1986, film.
[34] K. C. Kaleta, *David Lynch…*, s. 121.
[35] J. Ferry, *Blue Movie…*, s. 42.
[36] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 81.

[…] *It was so horrible and so frightening and so intense and violent, that there was also a layer of humour. It has to do with the degree of obsession*[37].

This assumption proves the relation between sexuality and crime and physical abuse is indeed very strong in the film. Because of his obsession with Dorothy, Frank first cuts her husband's ear off in order to blackmail her, and later on kills him to demonstrate his power over Dorothy and determination to get her.

The motif that binds crime and sexuality in Lynch's films is the application of the mother and the father archetype, both described by Carl Gustav Jung in his *The Archetypes and the Collective Unconscious*. Jung defines the notion of an archetype thus: *Archetype is an element of our psychic structure.* […] *It represents or personifies certain instinctive data of the dark, primitive psyche, the real but invisible roots of consciousness*[38]. He also notices that an archetype is never an individually conceived concept but rather a collective experience, hence *the archetype is always an image belonging to the whole human race and not merely to the individual*[39], which used to be synonymous with Platonic Ideas. Jung supplements this definition by noticing that *the archetype in itself is empty and purely formal nothing but a facultas praeformandi, a possibility of representation which is given a priori*[40], since *there is an a priori factor in all human activities, namely the inborn, preconscious and unconscious individual structure of the psyche*[41].

Jung establishes the origins of the mother archetype in a universal *concept of the Great Mother* which *belongs to the field of comparative religion and embraces widely varying types of mother-goddess*[42]. Further, Jung traces back the source of infantile phobias and complexes to the parents, and the mother in particular. *In the great majority of cases definite causes of disturbances can be found in the parents, especially in the mother,* yet *the contents of the child's abnormal fantasies can be referred to the personal mother only in part*, he claims[43].

The father figure is given a less thorough consideration, yet its importance as the balancing force to the mother is established. *This is the mother, the matrix – the form into which all experience is poured. The father, on the other hand, repre-*

[37] Ibidem, s. 82.
[38] C. G. Jung, *The Archetypes and the Collective Unconscious*, Princeton, 1990, s. 160.
[39] Ibidem, s. 161.
[40] Ibidem, s. 79.
[41] Ibidem, s. 77.
[42] Ibidem, s. 75.
[43] Ibidem, s. 83.

sents the dynamism of the archetype, for the archetype consists of both – form and energy[44]. The mother archetype is predominantly what gives rise to the mother complex. *Mother always plays an active part in the origin of the disturbance.* […] *In any event, the child's instincts are disturbed and this constellates archetypes which, in their turn, produce fantasies that come between the child and its mother as an alien and often frightening element*[45].

Jung distinguishes between the types of the complexes, according to the child's gender. Boys are usually afflicted by homosexuality, Don Juanism and impotence, which may result in *self-castration, madness, and early death*; however, because of gender differences, *in a man, the mother-complex is never pure, it is always mixed with the anima archetype*[46]. The impact is strong, since the mother *cannot help playing, overtly or covertly, consciously or unconsciously, upon the son's masculinity, just as the son in his turn grows increasingly aware of his mother's femininity, or unconsciously responds to it by instinct*[47]. Hence, the relation is always determined by erotic tension between the two sexes. As far as mother – daughter relations are concerned, the complex causes *either an overdevelopment of feminine instincts indirectly caused by the mother, or with a weakening of them to the point of complete extinction*, and hence *in the first case, the preponderance of instinct makes the daughter unconscious of her own personality; in the latter, the instincts are projected upon the mother*. The difference between the impact of the mother on the two sexes may be best summarized by the following statement:

> *In the daughter a mother-complex either unduly stimulates or else inhibits the feminine instinct, and in the son it injures the masculine instinct through an unnatural sexualisation.* […] *It is always associated with the idea of injury and illness*[48].

Those complexes later determine the person's attitude toward marriage, sex, children, and life in general.

The child-parent relations in Lynch's films are peculiar ones and constitute one of their most significant themes. Parents are hardly ever tender and caring, and children are either neglected or sexually abused. Michel Chion sees the

[44] Ibidem, s. 101.
[45] Ibidem, s. 85.
[46] Ibidem, s. 94.
[47] Ibidem, s. 86.
[48] Ibidem.

grounds of Lynch's incestuous allusions in proximity. *It is dramatic, troubling, theatrical and sexualized. Irrational phobias arise from it at will: contamination, oral rape, murder, vampirisation and, of course, the real or fantasised seduction of children by their parents*[49]. Paul Woods, in turn, quotes one of the interviews with Lynch for „The Rolling Stone" magazine during which *the tenacious reporter wondered aloud whether incestuously Freudian themes could be traced through Lynch's work*, and provided the following examples:

> *Mary's mother coming on like a lick-happy dog to Henry in Eraserhead; Jeffrey's supposed identification with Dorothy and Frank as Mom and Dad in 'Blue Velvet'; Frank's switching persona from Daddy to Baby* […] *and the cliffhanger with Audrey about to service Ben in 'Twin Peaks', to which Lynch was politely evasive*[50].

Numerous references to the mother and the father motif constitute a pivotal part of „Blue Velvet". Although Jeffrey has his biological parents, they are presented as passive characters having no influence on their son's life whatsoever. *It would be wrong to underestimate the way in which Lynch marginalises the parents*, argues Michel Chion, *Jeffrey's father suffers a heart attack which renders him mute.* […] *As for his mother, there is no doubt that she is present, ever seated on her couch or at the kitchen table* and she also remains silent[51]. This might be the reason why, in his fantasies, Jeffrey creates both a mother and a father figure, Dorothy and Frank, to realize his fantasies connected with their potency and sexuality. *One readily understands that Jeffrey's father and mother are, so to speak, disconnected for the length of the film, to allow the fantasy parents Dorothy and Frank to emerge from the shadows and play out the primal scene before his eyes*[52].

With both of them he is involved in a bizarre relation of sexual nature. *Jeffrey is fascinated by the power of his sexual espionage,* […] *caught in sexual bondage* where *Dorothy is in power and Jeffrey is under her control*, argues Kenneth Kaleta[53]. The employment of the mother-child motif with regard to Jeffrey and Dorothy may be confirmed by Mike's remark on seeing Dorothy naked in front of Jeffrey's house. *Who's that Jeffrey? That your mother?*[54]. However, Dorothy's na-

[49] M. Chion, *David Lynch…*, s. 165.
[50] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 109.
[51] M. Chion, *David Lynch…*, s. 91.
[52] Ibidem, s. 92.
[53] K. C. Kaleta, *David Lynch…*, s. 103.
[54] „Blue Velvet", dir. D. Lynch…

kedness in this scene is *meticulously de-eroticized*, states David Chute[55]. Michel Chion confirms that *her nudity is that of a mature woman marked by childbearing, not that of a youthful 35-year-old*. He also observes that Dorothy's *Italian looks* make her foreign *in the neat little world of Lumberton*[56]. In Dorothy's apartment, Frank enacts with her an incestuous game involving the mother, the father and the child:

> *'Hello Frank', Dorothy flatly intones, 'It's Daddy, you shithead!' he immediately reprimands her. He soon changes roles, yelling 'Baby wants to fuck!' like some demonic, retarded brat. 'Don't you fuckin' look at me!' he warns Dorothy, then slaps her face. A small, pained smile comes upon her.* […] *Frank throws himself into a brief, brutal fuck with Dorothy, shouting 'Daddy's coming home*[57].

In this sequence Frank's exclamations allude to sexual penetration, argues Michel Chion. *The notion of 'coming home', associated with a return to the bosom,* […] *reinforces the sense that we are witnessing a family triad including parents and a son*[58]. While Jeffrey is watching the scene from the wardrobe, it signifies a child secretly watching its parents during the *primal scene*[59]. In the sequence *Jeffrey Beaumont's voyeurism certainly recalls that of L. B. Jeffries in Hitchcock's film* [„Rear Window"], notices Michel Chion[60]. The similarity of names of these two characters also seems not to be accidental. Dorothy's relation to Jeffrey is a game, in which she initiates the boy into the world of sex, establishing herself as a dominant figure, in *a reversal of the male voyeur role*, who orders the boy to strip in front of her eyes[61]. In a velvet robe, she resembles a goddess who realizes Jeffrey's fantasies connected with the mother figure.

Lynch comments on the scene as follows: *Film is really voyeurism. You sit there in the safety of the theatre, and seeing is such a powerful thing. And we want to see secret things, we really wanna see them*[62].

Michel Chion wonders whether the characters do not enter, speak, move, and behave solely to please the voyeur, knowing full well they are giving him a show[63].

[55] D. Chute, *Out to Lynch, David Lynch: Interviews*, Jackson, 2009, s. 35.
[56] M. Chion, *David Lynch…*, s. 87.
[57] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 81.
[58] M. Chion, *David Lynch…*, s. 92.
[59] A. Mactaggart, *The Film Paintings…,* s. 11.
[60] M. Chion, *David Lynch…*, s. 28.
[61] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 80.
[62] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 145.
[63] M. Chion, *David Lynch…*, s. 93.

The relation between Dorothy and Jeffrey is an unending game with sexual background. She takes control over him and attempts to make him involved in a masochistic relation with her, based on assuming roles by both of them. Later, when they are having an intercourse, she begs him to hit her, *Feel me. Hit me. Hurt me!*, to which he reluctantly consents, since *both of them are driven into erotic passion*[64]. When Frank takes Jeffrey on a joyride and threatens him with death if he does not leave Dorothy, he recites the lyrics of the song to him: *In dreams I walk with you, in dreams I talk to you. In dreams you're mine*, which may be a hint of a homo-sexual feelings that Frank might hold for Jeffrey. This declaration of love is combined with the threat of *the love letter* sent between the eyes being the metaphor of a bullet.

Hence, sex is inseparably linked to pain and fear in the movie, which makes it a dark and repugnant experience. Intimacy and affection are replaced by wild passion, lust and horror. Kenneth Kaleta argues that *in fact, sex in 'Blue Velvet' has little to do with sex at all. The film is obviously a foray into the dark world of violence and abuse, a world not of sex, but of sexual violence*[65]. Lynch's attitude towards sex is, nevertheless, a positive one. *Sex is so fascinating. It's like jazz: a pop song sounds the same every time you listen to it, whereas jazz has so many variations. It should be the same with sex*, he claims[66]. Angela Carter criticized Lynch for being *a one-dimensional Freudian masturbator in 'Blue Velvet'. It's about fucking mummy (Dorothy) and marrying the girl next door (Sandy)*, argues Carter[67].

Lizzie Borden, in turn, defends Lynch claiming that Dorothy is *a fantasy, an image of desire with something nightmarish about her.* […] *She's like a photo memory of our mothers when they were young.* […] *For me she represents the whole perversion of normative teen sexuality that Jeffrey and Sandy stand for*[68]. One might suspect that this complicated relation between Jeffrey and his imagined parents led him to murdering Frank – his father-rival, though his main motivation seems to be far from Frank's. He wants to save Dorothy from Frank's influence and uses Sandy to be his life partner.

Incestuous references can also be found in „Lost Highway", as has been mentioned earlier. Slavoj Žižek argues:

[64] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 82.
[65] K. C. Kaleta, *David Lynch…*, s. 130.
[66] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 201.
[67] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 88.
[68] Ibidem.

We are transposed into the noir universe with its Oedipal triangle: Fred's younger reincarnation is coupled with Alice, the sexually aggressive femme fatale reincarnation of Rene, with the additional figure of Pere jouissance (Eddy) intervening in-between the couple as the obstacle to their sexual commerce[69].

This fucker gets more pussy than the toilet, the officers watching Pete comment on his conduct[70]. He vents his arising frustrations through sex, yet, like Fred, he is not always successful in the matter. In one of the scenes, while having an intercourse with his girlfriend – Sheila, his face looks equally tormented to Fred's when he was performing his marital duties earlier in the film. Mactaggart notices that in the script Rene is *stroking him* [Fred] *maternally while he calms down* after an unsuccessful sexual act, which, again, brings incestuous connotations to sexual scenes in the film[71]. When Pete is watching Alice in a pornographic movie, his ideal image of her becomes stained and leaves him distressed. Later, he attempts to prove his masculinity by making passionate love to her in the desert but she renounces him saying *you will never have me*, which reaffirms Pete's/Fred's sexual failure once again[72]. Otto Rank notices that impotence and the double are often closely connected, for *in several developments of the double motif, a particular accent is placed upon the theme of impotence*. As in Fred's case, frequently *the impotence is adduced as a motivation for the physique-exchange and for the rejuvenation associated with it*[73].

Slavoj Žižek defines Lynch's world as the

battlefield between two opposing hidden spiritual forces, the force of destructive darkness (embodied by evil figures like Bob in 'Twin Peaks') and the opposing force of spiritual calm and beatitude, and adds that Lynch takes the risk of penetrating the dark side of the soul, of confronting the destructive vortex of the irrational forces that dwell beneath the surface of our superficially regulated daily lives,

which also provides an uncanny dimension[74].

In his conversation with Chris Rodley, Lynch provides the following definition of cinema:

[69] S. Žižek, *The Art of the Ridiculous Sublime…*, s. 19.
[70] „Lost Highway", dir. D. Lynch…
[71] D. Lynch, B. Gifford, *Lost Highway*, London, 1997, s. 12.
[72] „Lost Highway", dir. D. Lynch…
[73] O. Rank, *The Double…*, s. 56.
[74] S. Žižek, *The Art of the Ridiculous Sublime…*, s. 25.

That's what film-making, to me, is mostly about. There are words and there are stories, but there are things that can be said with film that you can't say with words. It's just the beautiful language of cinema[75].

In this quotation he partly accounts for the disturbing content of his films. He constantly proves that *film is a work of art* and thus *the province of contemporary film is the creation of images and metaphor*[76]. Frost defines the major sources of *the uncanny* in Lynch's films as follows: *David likes to get right under there, beneath the surface of things, and make people uncomfortable*[77]. One of the means he uses is the combination of sexuality and violence. Lynch himself, thus, comments on this quality of his films:

I understand when people say that things in the films are strange or grotesque but our world is strange and grotesque, right? They say that truth is stranger than fiction. All the strange things in the films are triggered by this world, so it can't be all that strange. I love things that are absurd. It's really real to me[78].

He also notices that film is a specific medium which presents the reality in an amplified manner. *If things are normal, you might as well just stay at home – they're strange enough there. In film things get heightened. You see things a little bit more and feel things a little bit more*[79]. Kenneth Kaleta contends that *Lynch's world is violent and hilarious, bizarre and banal.* […] *Life is desperate, and life is desperately funny*[80].

BIBLIOGRAPHY

Films

„Blue Velvet", dir. D. Lynch, perf. I. Rosellini, K. MacLachlan, De Laurentiis Entertainment Group, 1986.

„Lost Highway", dir. D. Lynch, perf. B. Pullman, P. Arquette, CIBY-2000/Asymmetrical Productions, 1997.

[75] Ch. Rodley, *Lynch…*, s. 27.

[76] K. C. Kaleta, *David Lynch…*, s. 30–31.

[77] R. Barney, *David Lynch. Interviews*, Jackson, 2009, s. 58.

[78] P. A. Woods, *Weirdsville…*, s. 80.

[79] R. Barney, *David Lynch…*, s. 80.

[80] K. C. Kaleta, *David Lynch…*, s. XII.

STUDIES

Barney R., *David Lynch. Interviews*, Jackson, 2009.
Chion M., *David Lynch*, London, 1995.
Chute D., *Out to Lynch, David Lynch: Interviews*, Jackson, 2009.
Ferry J., *Blue Movie 1987. David Lynch. Interviews*, Jackson, 2009.
Jung C. G., *The Archetypes and the Collective Unconscious*, Princeton, 1990.
Kaleta K. C., *David Lynch*, New York, 1995.
Lynch D., Gifford B., *Lost Highway*, London, 1997.
Mactaggart A., *The Film Paintings of David Lynch. Challenging Film Theory*, Chicago, 2010.
Olson G., *David Lynch: Beautiful Dark*, Lanham, 2011.
Rank O., *The Double. A Psychoanalytic Study*, Chapel Hill, 1971.
Rodley Ch., *Lynch on Lynch*, New York, 2005.
Sheen E., Davison A., *The Cinema of David Lynch. American Dreams, Nightmare Visions*, London, 2011.
Wells D., *The Road to Hell, 1997. David Lynch. Interviews*, Jackson, 2009.
Woods P. A., *Weirdsville USA. The Obsessive Universe of David Lynch*, London, 1997.
Žižek S., *The Art of the Ridiculous Sublime. On David Lynch's 'Lost Highway',* Seattle, 2000.

MAGDALENA ZEGARLIŃSKA

SEKSUALNOŚĆ ZBRODNI W FILMACH DAVIDA LYNCHA „BLUE VELVET" (1986) I „LOST HIGHWAY" (1997)

STRESZCZENIE

David Lynch to artysta wyjątkowy, który nie obawia się poruszania w swojej twórczości tematów trudnych i kontrowersyjnych. Jednym z nich jest seksualność zbrodni, a dokładniej związek między zbrodnią a popędami ludzkimi. Rozprawa omawia zastosowanie tych motywów w „Blue Velvet" (1986) i „Lost Highway" (1997, pol. „Zagubiona autostrada"). Podstawą analizy jest teoria archetypów Gustawa Karola Junga. Złoczyńcy w świecie Lyncha są postaciami borykającymi się z problemami emocjonalnymi, zaburzeniami osobowości i kompleksami na tle seksualnym. Popełniane przez nich przestępstwa są motywowane frustracjami seksualnymi i mają być sposobem na wyparcie emocjonalnej i fizycznej impotencji. Rozprawa szeroko cytuje uznanych badaczy twórczości Davida Lyncha.

Słowa kluczowe: David Lynch, seksualność, zbrodnia, archetypy, Carl Gustav Jung, niesamowitość, kompleks, zaburzenia osobowości

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Teresa Folga-Naidoo

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID: 0000-0001-5540-5775

HINDUSKA KULTURA DUCHOWA DURBANU

RÓŻNORODNOŚĆ KULTUROWA RPA

Kultura i dziedzictwo narodowe mieszkańców Republiki Południowej Afryki stanowią wielkie bogactwo. Silne przywiązanie do korzeni oraz przynależność etniczna wytworzyły w całym kraju enklawy kulturowe, powstałe wskutek działań politycznych minionego stulecia, które doprowadziły do segregacji i podziałów, po dziś dzień odciskających swe piętno na mapie obyczajowej republiki. Najbardziej widoczne są nierówności na tle rasowym, które stanowią głęboki problem, kreując znaczne dysproporcje.

Zróżnicowania społeczne, kulturowe, religijne czy językowe doprowadziły także do stworzenia określenia tzw. Tęczowego Narodu – terminu, który po raz pierwszy został użyty w grudniu 1991 roku przez Desmonda Tutu, arcybiskupa Kapsztadu, w czasach, kiedy pracę rozpoczynał wolny, demokratycznie wybrany rząd republiki: *You are the Rainbow People of God* (*Jesteście tęczowymi ludźmi Boga*)[1]. Pojęcie to, charakteryzujące społeczeństwo RPA w nowej rzeczywistości, jaką przyniosły lata 90. XX stulecia, łączyło się z nadzieją na zjednoczenie wszystkich obywateli oraz wybaczenie błędów z przeszłości.

[1] Archbishop Tutu in his own words, strona internetowa: Bbc.co.uk, dostęp 10 IV 2020.

Zasadą przewodnią afrykańskiego bytu jest *ubuntu* – termin filozoficzno-etyczny, wywodzący się z języków nguni i bantu, oznaczający 'człowieczeństwo', a interpretowany w taki sposób: „człowiek jest człowiekiem poprzez drugiego człowieka" lub „człowieczeństwo wobec innych"[2]. *Ubuntu* ma swoje korzenie w humanistycznej filozofii afrykańskiej, w której idea wspólnoty jest jednym z podstawowych elementów społeczeństwa. *Ubuntu* to mglista koncepcja wspólnego człowieczeństwa i jedności: „ludzkość i my oboje: ty i ja".

Zasada ta oraz duma z bycia Afrykaninem, bez względu na pochodzenie etniczne, jest najsilniejszym bodźcem w rozwoju kulturalnym kraju.

Kultura narodowa Republiki Południowej Afryki jest tak zróżnicowana etnicznie, iż uważa się, że kraj ten przoduje pod tym względem w skali światowej. Tęczowy Naród to zlepek wielu kultur, zarówno tych rodzimych, których geneza sięga prastarych czasów, kiedy w południowej części kontynentu afrykańskiego osiedlały się ludy San i Khoi-Khoi (znani również jako Hotentoci i Buszmeni; pierwsze afrykańskie ludy zbieracko-łowieckie osiedlające się w południowo-zachodniej części kontynentu), oraz wielu kultur napływowych, które w wyniku zawiłej historii zakorzeniły się u podnóża Afryki. Jedną z nich, która znalazła swe miejsce w tej części świata i na przestrzeni dziesięcioleci stała się kulturą rodzimą, jest bez wątpienia kultura hinduska.

HINDUSI W RPA

Dzisiejsza społeczność indyjska w Afryce Południowej to ponad 1,5 miliona osób, co stanowi 2,6% całej populacji kraju. Jest największą diasporą indyjską poza Indiami, wywodząc się w 80% od kontraktowych robotników, którzy od połowy XIX wieku byli transportowani do pracy na plantacjach w należącej do Brytyjczyków kolonii Natal. Durban jest miastem o najwyższej liczbie osób pochodzenia indyjskiego. Spośród 3,8 miliona mieszkańców metropolii 25% stanowią Azjaci[3].

Obecność Hindusów w Afryce wiąże się z działaniami przemysłowymi Imperium Brytyjskiego. Na początku XIX wieku, w dobie rozkwitu niewolnictwa, brytyjscy koloniści sukcesywnie sprowadzali indyjskich robotników do uprawy trzciny cukrowej w ówczesnej kolonii, którą był Mauritius. Wkrótce, kiedy

[2] M. Ngomane, *Everyday Ubuntu. Living better together, the African Way*, London, 2019 (e-book).

[3] South Africa Population (2020), strona internetowa: Worldpopulationreview.com, dostęp 31 III 2020.

Imperium sięgnęło Afryki kontynentalnej, w 1843 roku w jego granicach znalazł się zuluski Natal, leżący na południu kontynentu. Żyzność gleb na tamtym terenie oraz niewystarczająca wydolność do pracy miejscowych Zulusów stały się głównym powodem sprowadzenia robotników z Indii. Przykład Mauritiusa utwierdzał Brytyjczyków w przekonaniu, iż ten sam model sprawdzi się również w południowym krańcu Afryki.

Pierwsi kontraktowi robotnicy z subkontynentu indyjskiego przybyli do Natalu już w 1860 roku[4]. Były to grupy osób z południowych stanów Indii, reprezentujący głównie niższe kasty w społeczeństwie. Zostali sprowadzeni jako pracownicy fizyczni na plantacje trzciny cukrowej.

W drugiej połowie XIX wieku Durban był dobrze prosperującym miastem portowym. Założony w 1824 roku w północnej części Zatoki Natal na Oceanie Indyjskim, prawa miejskie otrzymał już w 1835. Pas ziemi o długości 50 km wzdłuż wybrzeża i szerokości 160 km, otrzymany od zuluskiego króla Shaki, posłużył angielskim kolonistom do założenia miasta, które swą nazwę otrzymało na cześć gubernatora Kolonii Przylądkowej Benjamina d'Urbana. Zulusi, rdzenni mieszkańcy prowincji, nazywają miasto eThekwini, co oznacza 'lagunę, zatokę'. Nazwa ta występuje do dziś w oficjalnych dokumentach i jest używana przez mieszkańców prowincji, zwłaszcza tych, którzy na co dzień nie posługują się językiem angielskim.

Swój rozwój Durban zawdzięcza powstaniu linii kolejowej, łączącej wybrzeże z oddalonym o 600 km Johannesburgiem, w którym w ówczesnym czasie panowała gorączka złota. Na odkryciu złota w Transvaalu zyskał zwłaszcza port w Durbanie oraz turystyka całego wybrzeża.

Do 1911 roku do Natalu przybyło ponad 152 000 Hindusów. Część z nich (26,85%) powróciła do Indii tuż po wygaśnięciu pięcioletnich kontraktów. Większość jednak pozostała w Afryce, osiedlając się na ziemi bądź to wynajętej od swoich pracodawców, bądź wykupionej od urzędu miasta[5]. Ze względu na trudną sytuację mieszkaniową w Durbanie i brak pomieszczeń socjalnych, urząd miejski wzniósł naprędce baraki mieszkalne, w których ulokowano rodziny hinduskie. Z powodu przeludnienia te proste konstrukcje szybko zamieniły się w slumsy. Problemy lokalowe zmusiły władze miasta do znalezienia in-

[4] T. Folga-Naidoo, *150 lat społeczności indyjskiej w Afryce Południowej*, „Zeszyty Naukowe PUNO", 2013, seria trzecia, nr 1, s. 103–105; Indian Community, strona internetowa: Sahistory.org.za, dostęp 10 IV 2020.

[5] Indian South Africans, strona internetowa: Sahistory.org.za, dostęp 11 IV 2020.

nego rozwiązania, dlatego podjęto kroki o ulokowaniu Hindusów w różnych częściach Durbanu.

Głównymi miejscami osiedlenia[6] stały się w początkach XX wieku dzielnice: Riverside nad rzeką Umgeni, Prospect Hall, Duikerfontein i Sea Cow Lake, leżące na północ od centrum miasta, oraz Springfield, Sydenham, a także Mayville, Cato Manor, Clairwood, Magazine Barracks i Bluff, położone w bliskim sąsiedztwie centrum Durbanu. W 1950 roku rząd apartheidu wprowadził w życie ustawę pod nazwą „Group Area Act", ustanawiającą sekcje mieszkalne i biznesowe na obszarach miejskich dla wyznaczonych grup rasowych społeczeństwa, tym samym zabraniając innym grupom posiadania ziemi lub prowadzenia działalności gospodarczej na tych obszarach. Ustawa ta oraz dwie inne (1954, 1955), znane jako „ustawy o ziemi", zakończyły proces zapoczątkowany jeszcze w roku 1913 i 1936 wydaniem podobnych aktów o ziemi, w których rezultacie ponad 80% areału Południowej Afryki zostało wzięte w posiadanie przez białą mniejszość[7]. Zgodnie z ustawą o ziemi z 1950 roku, tysiące osób, należących do poszczególnych grup rasowych: czarni Afrykanie, Hindusi i Koloredzi, zostało usuniętych z obszarów, na których zamieszkiwali od pokoleń.

W wyniku wprowadzenia ustaw segregacyjnych społeczność hinduską w latach 60. XX wieku przesiedlono do nowo powstałej dzielnicy mieszkalnej o nazwie Chatsworth, ulokowanej w południowej części Durbanu. Dzielnica ta oddzielała centrum miasta zajmowane przez białą mniejszość od ogromnych rozmiarów dzielnicy Umlazi, stworzonej dla społeczności Afrykanów. Hinduskie Chatsworth w swej 60-letniej historii stało się centrum indyjskiej kultury na kontynencie afrykańskim. Obecnie składa się z kilkunastu mniejszych dzielnic (Havenside, Bayview, Silvergen, Westcliff, Croftdene, Arena Park, Montford, Risecliff, Moorton, Crossmoor, Buffels Bosch, Shallcross, Burlington Heights, Kharwastan, Woodhurst), bardziej znanych pod nazwą *units*, numerowanych od 1 do 11[8], np. Havenside – unit 1, Arena Park – unit 6, Montford – unit 7. Współcześnie Chatsworth prężnie rozwija się ekonomicznie i kulturowo, będąc zdominowanym przez ludność pochodzenia hinduskiego (60%), pomimo iż po obaleniu rządów apartheidu społeczeństwo zyskało wolność migracji i osiedlania.

[6] Indian Community…

[7] Apartheid, Encyclopaedia Britannica, strona internetowa: Britannica.com, dostęp 20 IV 2020.

[8] T. B. Hansen, *Melancholia of Freedom. Social Life in an Indian Township in South Africa*, Princeton University Press, 2012, s. 34.

KULTURA INDYJSKA W DURBANIE

Rozwijająca się kultura indyjska i styl życia u progu XX stulecia wymagały takich towarów, jak przedmioty modlitewne, przyprawy, przybory kuchenne, książki religijne, ubrania itp., których zdobycie w Afryce było niemożliwe. Dlatego w ślad za robotnikami kontraktowymi na kontynent afrykański przybyli kupcy hinduscy z północnych stanów Indii. Były to osoby, które na własny koszt podróżowały na południe Afryki, przywożąc ze sobą cenne towary rodzime, na które zaczęło panować ogromne zapotrzebowanie. Obie grupy Hindusów – zarówno kontraktowi robotnicy, jak i grupa kupców, nazywana „wolnymi" – stały się zalążkiem rozwoju kultury indyjskiej w metropolii Durbanu.

Liczba ludności hinduskiej zaczęła rosnąć w naturalny sposób, a wraz z kolejnymi pokoleniami pojawili się Hindusi urodzeni w Południowej Afryce. Zaczęli stopniowo zmieniać charakter indyjskiego społeczeństwa. Dziś ponad 90% populacji identyfikuje się jako południowi Afrykanie, nie mając pojęcia o warunkach panujących w Indiach, z wyjątkiem tego, co czytają w książkach, prasie i mediach społecznościowych.

Opieka społeczna, organizacje edukacyjne, sport, rodzina i religia stanowiły kluczowy element tożsamości rasowej i etnicznej wśród Hindusów w Durbanie. Pierwsze pokolenia osiedleńców, mocno przywiązanych do swojej kultury, tuż po przybyciu do Afryki, zaczęły organizować życie religijne.

Duchowość przenika wszystkie aspekty kultury Indii. M. A. Sherring, brytyjski misjonarz, tak pisał o indyjskiej cywilizacji w 1868 roku:

> *Indie słynęły w świecie już dwadzieścia pięć stuleci temu. W czasach, gdy Babilon walczył z Niniwą o dominację, gdy fenicki Tyr zakładał swoje kolonie, gdy Ateny przeżywały rozkwit, zanim jeszcze Rzym stał się potęgą, zanim Grecja stawiła czoło Persji, zanim Cyrus przydał blasku perskiej monarchii, a Nabuchodonozor zdobył Jerozolimę, Indie już zbudowały swą wielkość i chwałę*[9].

Ta głęboko zakorzeniona kultura duchowa towarzyszyła pierwszym hinduskim osiedleńcom na kontynencie afrykańskim. Pomimo nędznych, kolonialnych warunków pracy Hindusi okazywali przywiązanie do tradycji i kontynuując swój kult religijny, zaczęli wznosić małe kaplice i świątynie dedykowane wybranym bóstwom. Już pod koniec XIX wieku w krajobrazie Durbanu znalazły się pierwsze indyjskie miejsca czci.

[9] M. A. Sherring, T*he Sacred City of the Hindus. An Account of Benares in Ancient and Modern Times*, London, 1868, s. 7; por. S. J. Rosen, *Nieznane piękno Indii*, tłum. Divyanga Dasi, Warszawa – Wrocław – Czarnów, 2011, s. 8.

Istnieją cztery główne nurty południowoafrykańskiego hinduizmu: sanathanizm, Arya Samaj, neo-Wedanta i Hare Kryszna[10]. Sanathanizm to tradycyjna, rytualistyczna forma hinduizmu, której pierwotny charakter został przeniesiony do Południowej Afryki wraz z pierwszymi osadnikami hinduskimi. Trzy pozostałe nurty nazywane są również neohinduizmem lub hinduizmem reformowanym. Stały się popularne zwłaszcza w XX stuleciu, kiedy hinduizm przeżywał swój rozkwit kulturalny. Uczeni Arya Samaj przybyli do Afryki na początku minionego stulecia, a ich nauka skupia się na jednym, wszechmogącym, bezpostaciowym bóstwie. Nurt neo-Wendanta upowszechnił się w latach 40. i 50. XX wieku, natomiast wyznawcy Hare Kryszna przybyli do Durbanu w latach 70. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęło się również krystalizować zainteresowanie nauką Sai Baby[11].

W Durbanie istnieją dwa centralne ośrodki hinduizmu:

Divine Life Society of South Africa (Wspólnota Życia Boskiego w Południowej Afryce) to organizacja duchowa, założona w 1936 roku w Indiach przez guru duchowego Sri Swami Sivanandę, a następnie ustanowiona również w Afryce Południowej. Organizacja ta była kierowana przez mistrza hinduskiego Swami Sahajandę (1887–1963), który swe nauki pobierał w aśramie Sivanandy w Indiach. W latach 50. XX wieku na niezabudowanym terenie w północnej części Durbanu na powierzchni 2,5 ha powstał ośrodek Divine Life Society, dziś pełniący rolę centralnej siedziby organizacji. Głównym jej celem jest rozpowszechnianie wiedzy duchowej za pomocą literatury. Towarzystwo ma jedną z najnowocześniejszych drukarni w kraju. Urządzenia drukujące zostały zainstalowane również w siedzibie Międzynarodowego Centrum Kultury Sivananda, znajdującego się około 30 kilometrów na północ od Durbanu. Organizacja prowadzi działalność edukacyjną, społeczną, udziela pomocy medycznej, lecz przede wszystkim skupia się na wymiarze duchowym, prowadząc kilkanaście aśram na terenie prowincji Kwa Zulu Natal (m.in. w Pietermaritzburgu, Richards Bay i Stanger oraz w pięciu ośrodkach na terenie Durbanu), a także utrzymując lo-

[10] *Living Faiths in South Africa*, red. M. Prozesky, J. de Gruchy, London, 1995, s. 179–180.

[11] Satya Sai Baba był hinduskim guru duchowym, który żył w latach 1926–2011. Uważał siebie za reinkarnację boga Ramy, Kryszny i Sziwy, który to pod trzema postaciami zstępował na ziemię. Sai Baba głosił jedność wszystkich religii, miłość wobec wszystkich stworzeń, równość, szacunek, potrzebę edukacji i medytacji. Zakładał aśramy, szkoły, uniwersytety i szpitale. Jego dzieła i nauka zostały wydane w kilkunastu tomach. Szkoły duchowe powstały m.in. w Indiach, Australii, Indonezji, Tajlandii, RPA i Zambii.

kalne oddziały rozsiane po całym mieście[12]. Opierając się na zasadach duchowych swej nauki, towarzystwo wybudowało 15 obiektów wodnych na terenie Durbanu, które regularnie są nawadniane wodą ze świętej rzeki Ganges.

International Society for Krishna Consciousness (ISKCON, Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny) jest organizacją związaną z neohinduizmem, skupioną na kulcie Hare Kryszny. Kluczową rolę wśród wyznawców tego odłamu hinduizmu w Durbanie odgrywa Sri Sri Radha Radhanath Temple, zwana potocznie Świątynią Hare Kryszny lub Świątynią Zrozumienia. Wybudowana w samym centrum tętniącej azjatyckim życiem hinduskiej dzielnicy Chatsworth, w południowej części Durbanu, stała się atrakcją turystyczną i ze względu na swój kształt i wygląd została uznana za arcydzieło architektury na kontynencie afrykańskim oraz za duchową arkadię. Choć zaprojektowana i zbudowana w latach 80. XX wieku, jej konstrukcja jest połączeniem stylów tradycyjnego, współczesnego i futurystycznego, z jednoczesnym ukazaniem koncepcji łączących cechy „wschód – zachód" oraz z uwzględnieniem, w geometrycznym układzie świątyni, starożytnej formy mandali Vastu Purusha[13], przedstawionej za pomocą kół, trójkątów, kwadratów i ośmiokątów umieszczonych w bryle budynku. Kształt świątyni posiada wielką duchową symbolikę i znaczenie filozoficzne, wzmocnione dodatkowo położeniem świątyni pośrodku wodnej fosy, otoczonej rozłożystym ogrodem, zaprojektowanym w kształcie kwiatu lotosu.

W 1975 roku hinduski guru A. C. Bhaktivedanta Swami Prabhupada, założyciel ISKCON w Indiach, podczas swej jedynej wizyty w RPA wyraził nadzieję na budowę nowej świątyni poświęconej kultowi Kryszny na ziemi afrykańskiej. Traktując poważnie życzenie swego guru, oddany zespół wiernych, w obliczu wielu wyzwań, w tym polityki apartheidu, przystąpił do budowy Świątyni Zrozumienia. Sprowadzono najlepszej jakości materiały budowlane, m.in.: płyty marmurowe z Portugalii czy drewno dębowe z Japonii. Wspólnota religijna za-

[12] Divine Life Society of South Africa, strona internetowa: Sivananda.dls.org.za, dostęp 10 IV 2020.

[13] Mandala Vastu Purusha to diagram, metafizyczny kwadrat, ilustrujący pozycję, w jakiej mityczny potwór o imieniu Vastu Purusha był przytrzymywany przez 45 bogów, symbolizujących różne aspekty życia. W odniesieniu do filozofii hinduskiej, domy budowane wg układu mandali Vastu Purusha, współgrają ze środowiskiem naturalnym, dzięki któremu mieszkańcy danego budynku cieszą się zdrowiem, szczęściem i bogactwem, ponieważ układ pomieszczeń w domu zapewnia odpowiednią wentylację, oświetlenie oraz prywatność.

łożyła firmę budowlaną, wykorzystując własne talenty i wiedzę. Zespół przemierzył całą Afrykę Południową, aby zebrać fundusze na budowę[14]. O sukcesie mówiono w październiku 1985 roku, gdy drzwi Świątyni Hare Kryszna zostały oficjalnie otwarte dla publiczności.

Organizacja ISKCON posiada siedem oddziałów znajdujących się we wszystkich największych miastach w kraju (Johannesburg, Kapsztad, Pretoria i Durban), prowadzi wiele projektów społecznych, tj. wykłady, seminaria, sesje muzyczne. Otacza opieką najbiedniejszych wiernych, oferując m.in. wyżywienie i zakwaterowanie. Sama świątynia, która od czasów otwarcia aż do końca ery apartheidu była miejscem budzenia wiary i nadziei dla prześladowanego na tle rasowym społeczeństwa indyjskiego, stała się symbolem nowej Południowej Afryki, symbolem Tęczowego Narodu i była chwalona przez największych państwowych dygnitarzy, m.in. Nelsona Mandelę, który jako wzór „ojca narodu" spełnił nadzieję na zmianę sytuacji ogólnopaństwowej. W dzisiejszych czasach, ze względu na wspaniały styl architektoniczny, świątynia stała się atrakcją turystyczną i jest odwiedzana przez ponad dwa miliony turystów rocznie.

RELIGIA I DUCHOWOŚĆ JAKO CENTRUM ŻYCIA HINDUSÓW

Migracja za granicę nie okazywała się łatwą decyzją dla Hindusów. Dla niektórych często nie była to nawet decyzja, ponieważ wchodząc na pokład statków i odpływając w stronę *kalapani*[15], nie mieli całkowitej świadomości swego przeznaczenia. Strach przed tym, co obce, i współtowarzyszące mu doznanie szczególnego poczucia straty, jakie niosła ze sobą podróż na odległy kontynent, utrata przywiązania do uświęconego krajobrazu Indii z jej bogami, boginiami, świętymi rzekami i miejscami pielgrzymek, krajobrazu dosłownie zaśmieconego symbolami świętości i obecności bogów, towarzyszyła Hindusom przybyłym do Natalu.

Pomimo trudnej pracy, utraty zdrowia i prymitywnych warunków życia na kolonialnych plantacjach emigranci przystąpili do budowy życia kulturalnego, religijnego i społecznego, które okazało się jednym ze sposobów przetrwania w nowym otoczeniu. Indolodzy i antropolodzy są zgodni co do tego, iż reli-

[14] Sri Sri Radha Radhanath Temple, strona internetowa: Iskcondurban.net, dostęp 11 IV 2020.

[15] Hind. 'zakazane wody'; pojęcie to również odnosi się do Hindusów, którzy w wieku XVIII i XIX emigrowali drogą morską do Wielkiej Brytanii.

gia i duchowość stanowią centrum życia Hindusów, dlatego nowo przybyli do Afryki Południowej emigranci zabrali się do reprodukcji kultury, tj. wznoszenia świątyń i praktykowania tradycyjnych rytuałów oraz udziału w imprezach towarzyskich z okazji narodzin, ślubów i pogrzebów.

Hinduizm we wszystkich swoich głównych nurtach zawsze cenił praktykowanie religii w domu. Dom i dalsza rodzina, rozciągająca się na co najmniej trzy pokolenia, były istotną częścią życia religijnego Hindusów. To dzięki powiązaniom rodzinnym większość z nich poznawała praktyki i naukę religijną. Uprawianie rytuałów cyklu życia i obchodzenie niektórych festiwali, np. Diwali (Święto Świateł), mają ważne powiązania z domem. Z powodu braku formalnych przywódców religijnych podstawy hinduizmu były przekazywane najmłodszym poprzez codzienne praktyki obyczajów duchowych w domostwach.

Świątynie, które Hindusi wznosili na plantacjach cukrowniczych, stały się centrum życia społecznego. Większość wczesnych struktur tych świątyń była niezwykle prosta, wielkości około metra kwadratowego i wykonana z chrustu, strzechy, a nieco później z blachy falistej[16]. Pierwsze kaplice wzniesiono przy Umbilo Road (1869), Newlands (1896), Cato Manor (1882), Isipingo Rail (1870), Mount Edgecombe (1875), Somtseu Road (1880), Umgeni Road (1885) i Sea View (1910).

Teologia hinduska składa się z elementów filozofii drawidyjskiej[17] oraz idei filozoficznych pochodzących od najeźdźców aryjskich, przybyłych na subkontynent indyjski z Himalajów. To podwójne pochodzenie zaowocowało dwoma odmiennymi stylami w budowie świątyń, które wraz z napływem Hindusów do Natalu zostały przeniesione na ziemię afrykańską i dziś w panoramie Durbanu obserwujemy świątynie wybudowane w stylu indyjskim północnym i południowym. Natomiast różnorodność tradycji hinduistycznych i tolerancja wobec wierzeń i praktyk znalazła swe odzwierciedlenie w sposobie dekorowania wnętrz tychże świątyń.

[16] V. Lal, G. Vahed, *Hinduism in South Africa. Caste, Ethnicity, and Invented Traditions*, 1860–Present, „Journal of Sociology and Social Anthropology", Delhi, 2013, vol. 4, issue 1–2, s. 4.

[17] Drawidowie/Drawidzi – grupa etniczna zamieszkująca centralną, wschodnią i południową część Indii. Do grupy tej należą 24 ludy indyjskie, m.in. Tamilowie, Telugowie, Malajalowie i Kannadowie, które zasiedliły ziemie subkontynentu indyjskiego jeszcze przed przybyciem tam ludów aryjskich. Hipotezy wskazują na to, iż Drawidowie zbudowali cywilizację doliny Indusu, istniejącą w okresie 3300–1300 r. p.n.e.

Północny styl indyjski ukształtował się pod wpływem buddyjskiej potrzeby chodzenia dookoła obwodu świątyni podczas medytacji. Styl ten charakteryzuje centralny obiekt, np. wieża, wokół której umieszcza się trotuar. Najbardziej charakterystycznymi szczegółami świątyni w stylu północno indyjskim są: 1. trotuar/chodnik otaczający świątynię, 2. cela/kaplica, w której znajdują się statuy i wizerunki bóstw, oddzielona metalową bramką, 3. *kalasa*, czyli najwyższy punkt/zwieńczenie świątyni[18]. Najlepszym przykładem są tu świątynie Shree Gopalal w Verulam, na północy Durbanu i Shree Thakurdwala przy Somtseu Road.

Południowy styl indyjski zawiera poziomy układ reprezentujący równinę wodną Gangesu, z podwyższonym kwadratowym sanktuarium, symbolizującym Himalaje, w którego środku jest umieszczona imitacja jaskini zawierająca posągi bóstw. Charakterystycznymi szczegółami świątyń w stylu południowym są m.in.: 1. flagi modlitewne na zewnątrz budynku, 2. słup, tzw. *kodi*, spełniający rolę masztu, na którym wiesza się flagi symbolizujące bóstwo, któremu poświęcona jest dana świątynia, 3. zadaszona weranda przy wejściu głównym, 4. *mandapa*, tj. oddzielne pomieszczenie przeznaczone dla odwiedzających, 5. *antarala* – przedsionek, 6. cela/kaplica, 7. *kalasa*, tj. zwieńczenie świątyni[19]. Jednym z najlepszych przykładów tego stylu sakralnego jest świątynia Emperumal w dzielnicy Canelands, w północnym Durbanie oraz świątynia Umbilo Shree Ambalavaanar Alayam w dzielnicy Cato Manor.

Świątynie były olbrzymim źródłem pocieszenia dla wielu wyznawców hinduizmu, to w murach tych budowli organizowano wspólne modlitwy, obchodzono ceremonie narodzin, małżeństwa i śmierci oraz celebrowano święta. Miejsca te okazywały sie inkubatorami społecznymi, istniejącymi we wrogim środowisku, jakie panowało w dobie niewolnictwa kolonialnego.

Jednym z legendarnych budowniczych wczesnych świątyń w Natalu był Kistappa Reddy (1863–1941), który jako kontraktowy robotnik przybył do Natalu w 1898 roku. Swą pierwszą świątynię, dedykowaną bogu Ganeshy, Reddy wzniósł w Mount Edgecombe, leżącym w północnej części Durbanu. Do 1937 roku Reddy zbudował jeszcze wiele obiektów sakralnych w Natalu, w tym Umbilo Siva (1930), Newlands Narainsamy Vishnu (1906) i wspomnianą wyżej Canelands Emperumal (1937)[20]. Świątynie stały się ostoją i nadzieją dla gorli-

[18] Hindu Temples, The KwaZulu-Natal Institute for Architecture, strona internetowa: Kznia.org.za, dostęp 27 IV 2020.

[19] Tamże.

[20] V. Lal, G. Vahed, *Hinduism in South Africa…*, s. 4.

wych wyznawców hinduizmu oraz dawały możliwość celebrowania różnorodnych festiwali natury religijnej.

Festiwale religijne to czas czczenia świętości bóstwa, tworzenia specjalnej atmosfery w celu odwrócenia umysłu od światowych trosk oraz radosnego skupienia się na sprawach duchowych. Zadaniem festiwali jest przekazanie ludziom duchowych impulsów i inspiracji, które będą pomocne w wykonywaniu codziennych obowiązków, a także wykształcą zdrowe poczucie przynależności, w sposób pokojowy łącząc jednostki, rodziny i społeczności. Główne praktyki stosowane podczas festiwali to m.in. post i uczta, dystrybucja żywności, składki na cele charytatywne, odwiedzanie zarówno krewnych, jak i świątyń, dekorowanie domów, ulic i miejsc kultu kwiatami, owocami i liśćmi bananów. Najważniejszą cechą wszelkich festiwali religijnych jest jednak gloryfikacja boga.

W każdym niemalże miesiącu w Durbanie obchodzi się święta związane z tradycją hinduską. Diwali, czyli Festiwal Świateł jest najbardziej powszechnym i znanym prawie we wszystkich zakątkach ziemskiego globu. Celebracja tego święta przypada na półkuli południowej w miesiącach wiosennych (październik, listopad). Uczestnictwo w tym wydarzeniu trwającym aż pięć dni jest okazją do poznania bogatej kultury indyjskiej na południu Afryki[21]. Podczas Diwali wierni oświetlają wnętrza i zewnętrza swoich domów lampami oliwnymi, tzw. *diya*, oddając cześć Lakszmi, bogini dobrobytu i bogactwa.

Thaipusam Kavadi to święto obchodzone przez społeczność Tamilów podczas pełni księżyca w tamilskim miesiącu *thai*, który wypada w styczniu lub w lutym wg kalendarza gregoriańskiego. Ten szalony festiwal organizuje się ku czci Lorda Murugana, hinduskiego boga wojny i syna najwyższego boga Śiwy. Śpiewy i odgłos bębnów wypełniają powietrze, a tysiące wiernych tworzą hałaśliwe procesje, maszerując od świątyń ku miejscom kultu. Najodważniejsi przekłuwają sobie ciała i okaleczają skórę, aby okazać swoje oddanie bogom.

Draupadi lub Firewalking Festival to ceremonia przechodzenia po ogniu w zamian za błogosławieństwo bogini Draupadi. Święto to ma swoje korzenie w prowincji Tamil Nadu w południowej części subkontynentu indyjskiego, skąd przybyła największa liczba robotników kontraktowych do Afryki[22].

[21] A. Desai, The long struggle for the very first Diwali, strona internetowa: 1860heritagecentre.com, dostęp 22 IV 2020.

[22] A. Diesel, The Tradition of Hindu Firewalking in Natal, strona internetowa: Natalia.org.za, dostęp 20 IV 2020.

Hinduskie festiwale i rytuały są widocznymi wyznacznikami tożsamości rasowej i etnicznej, wzmacniają więzi pomiędzy jednostkami a społecznością, w której żyją.

Hinduizm w życiu południowoafrykańskiej populacji odgrywa znaczącą rolę, nadając diasporze jej tożsamego charakteru. I chociaż niektórzy ulegli wpływom zachodniej cywilizacji, która w szybkim tempie wdziera się na kontynent afrykański, przytłaczając rodzime kultury, grupa etniczna pochodzenia indyjskiego zachowała swą przynależność, kultywując tradycje zapoczątkowane przez swych przodków ponad półtora wieku wcześniej.

Oboje dorastaliśmy w Chatsworth. Robiliśmy wszystko to, co robią ludzie – w niektóre dni post, czasem pudże w dużym domu mojego wuja, festiwale, na które przychodziły rodziny i było dużo jedzenia, wesela z jeszcze większą ilością jedzenia (i alkoholem), od czasu do czasu wycieczki do świątyni przy Umgeni Road... Nikt nigdy nie wyjaśnił nam, po co to zrobiliśmy. Uznałam to za dziwne, kiedy zaczęłam o tym myśleć. Kiedy się pobraliśmy, oboje myśleliśmy, że powinniśmy znaleźć jakieś dobre miejsce, do którego moglibyśmy pójść... Wiesz, jesteśmy Hindusami i religia jest ważna dla naszej kultury; nie możemy po prostu pozwolić sobie nie mieć niczego, jak niektórzy z moich białych kolegów. Jak wychowujesz dziecko, jeśli nie masz religii?[23]

Ta krótka wypowiedź charakteryzuje postawę najmłodszych pokoleń wobec silnego przywiązania do tradycji, jaka jest podtrzymywana od dziesięcioleci. 160-letnia odyseja indyjska na afrykańskiej ziemi, choć naznaczona wieloma trudnościami, toczy się w wielokulturowej metropolii, jaką jest Durban. Hindusi wywierają wpływ na życie miasta, zapisując się trwale w jego historii, tworząc nowe elementy kultury.

Symbolem tej kultury jest bez wątpienia dzielnica Chatsworth, nad którą góruje Świątynia Zrozumienia. Centrum kultury duchowej, w którego miejscach kultu, niekiedy prywatnych, przydomowych, rozsianych pomiędzy obszarami mieszkalnymi dzielnicy można odnaleźć spokój, duchowe spełnienie, gdzie można praktykować jogę, poddać się medytacji lub zaczerpnąć z mądrości hinduizmu, który jest pełen pragnienia sprawiedliwości i wewnętrznej siły.

Długoletnia obecność kultury hinduskiej na południu Afryki daje świadectwo przetrwania i odporności wobec przeciwności, inspirując jednocześnie do kultywowania rodzimych tradycji. Uczy nas, że dobro zwycięża zło nie dlatego, że jest zapisane w świętych księgach, ale dlatego, że się o nie walczy.

[23] T. B. Hansen, *Melancholia of Freedom*…, s. 228.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Folga-Naidoo T., *150 lat społeczności indyjskiej w Afryce Południowej*, „Zeszyty Naukowe PUNO", 2013, seria trzecia, nr 1.

Hansen T. B., *Melancholia of Freedom. Social Life in an Indian Township in South Africa*, Princeton University Press, 2012.

Lal V., Vahed G., *Hinduism in South Africa. Caste, Ethnicity, and Invented Traditions, 1860–Present*, „Journal of Sociology and Social Anthropology", Delhi, 2013, vol. 4, issue 1–2.

Living Faiths in South Africa, red. M. Prozesky, J. de Gruchy, London, 1995.

Ngomane M., *Everyday Ubuntu. Living better together, the African Way*, London, 2019 (e-book).

Rosen S. J., *Nieznane piękno Indii*, tłum. Divyanga Dasi, Warszawa – Wrocław – Czarnów, 2011.

Sherring M. A., *The Sacred City of the Hindus. An Account of Benares in Ancient and Modern Times*, London, 1868.

Netografia

Apartheid, Encyclopaedia Britannica, strona internetowa: Britannica.com, dostęp 20 IV 2020.

Bbc.co.uk, dostęp 10 IV 2020.

Desai A., The long struggle for the very first Diwali, strona internetowa: 1860heritagecentre.com, dostęp 22 IV 2020.

Diesel A., The Tradition of Hindu Firewalking in Natal, strona internetowa: Natalia.org.za, dostęp 20 IV 2020.

Divine Life Society of South Africa, strona internetowa: Sivananda.dls.org.za, dostęp 10 IV 2020.

Hindu Temples, The KwaZulu-Natal Institute for Architecture, strona internetowa: Kznia.org.za, dostęp 27 IV 2020.

Indian Community, strona internetowa: Sahistory.org.za, dostęp 10 IV 2020.

Indian South Africans, strona internetowa: Sahistory.org.za, dostęp 11 IV 2020.

South Africa Population (2020), strona internetowa: Worldpopulationreview.com, dostęp 31 III 2020.

Sri Sri Radha Radhanath Temple, strona internetowa: Iskcondurban.net, dostęp 11 IV 2020.

Teresa Folga-Naidoo

HINDU SPIRITUAL CULTURE OF DURBAN

Summary

The purpose of this article is to present, by analysing available data, the significant role of Hinduism that has been developing in the city of Durban for 160 years, making this South African metropolis the centre of Indian culture. The existence of the Indian diaspora in South Africa, labelled by a strong incorporation to Hindu tradition, creates a solid foundation for the development of multicultural enclaves. Due to the course of history, the Indian influx makes Durban a thriving centre of Hinduism on a global scale.

Keywords: Hinduism, culture, religion, diaspora, multiculturalism, indentured workers, apartheid

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Joanna Talewicz-Kwiatkowska

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

ANTYCYGANIZM I PROGRAMY POMOCOWE ADRESOWANE DO ROMÓW W POLSCE

Współczesny antycyganizm jest kumulacją wielu różnorodnych czynników, takich jak między innymi strach przed nieznanym, związany z powszechną percepcją Romów jako ludzi niebezpiecznych z natury, oraz konsekwencja stereotypu Roma – lenia, nieroba i pasożyta żerującego na pomocy państwa. Tym samym utrwalany przez media wizerunek mniejszości romskiej w społeczeństwie polskim zredukowano do wizji Romów jako grupy problematycznej.

Co więcej, wszyscy jej członkowie są postrzegani jako społeczność jednorodna, której przedstawiciele nie tylko posiadają takie same cechy i skłonności, ale również postrzegają rzeczywistość poprzez pryzmat wartości jednakowych i istotnych dla całej społeczności. Poza tym wszyscy są ubodzy, niesamodzielni i niezaradni. Nie potrafią zadbać o siebie, na dodatek niechętnie się kształcą, a zatem należy im pomagać. Tym samym Romów odbiera się jako grupę stanowiącą nie tylko obciążenie dla budżetu państwa, ale także jako ludzi całkowicie uzależnionych od pomocy instytucji zewnętrznych. Obszary, w których staje się konieczne wsparcie, a także wszelkie zasady związane z wdrażaniem programów pomocowych, ustalane są przez tych, którzy środki przekazują. Tak więc to politycy, urzędnicy oraz różnorodni eksperci stają się autorami wizji lepszej przyszłości mniejszości romskiej.

Celem niniejszego artykułu jest analiza treści oraz okoliczności związanych z powstaniem i wdrażaniem Polsce wspomnianych programów pomocowych w kontekście funkcjonujących stereotypów oraz uprzedzeń wobec Romów, stanowiących podstawę antycygańskich postaw. Przedmiotem analizy będą zarówno programy, które były i są finansowane z budżetu państwa, jak również te, które wiążą się z członkostwem naszego kraju w Unii Europejskiej. Należy dodać, że w artykule zostały wykorzystane wyniki badań prowadzonych w latach 2010–2012, których rezultaty ujęto w publikacji pt. *Wpływ aktywności finansowej na położenie społeczne Romów w Polsce*[1].

Antycyganizm jest głęboko zakorzeniony w społeczeństwach europejskich i wiąże się z trudnymi od wieków relacjami między Romami a nie-Romami. W tym sensie uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że antycyganizm to część naszego wspólnego dziedzictwa. Romowie od wieków byli postrzegani przez pryzmat negatywnych stereotypów sankcjonujących przekonanie, że migrujący i niemalże wszędzie obecni Romowie są obciążeniem i problemem społeczeństw europejskich[2]. Jednak należy podkreślić, że przedstawiciele tej społeczności nie mieli wpływu na zmiany związane z ich percepcją, bowiem te należy wiązać z przeobrażaniem się światopoglądów i związanych z nimi wartości, w które nie wpisywali się Romowie. Początek tych procesów i tym samym początek antycyganizmu trzeba wiązać z procesami modernizacji społeczeństw zachodnich. Wykluczanie Romów z życia społecznego było bowiem zgodne z przekonaniem, że nowoczesne wartości oraz nowoczesna koncepcja człowieka stoi w opozycji z romską kulturą oraz stylem życia Romów[3].

Antycyganizm wiąże się ze stereotypowym i jednostronnym postrzeganiem Romów, które prowadzi do uprzedzeń wobec nich zarówno w prywatnej, jak i publicznej sferze życia społecznego. Ponadto neutralizacja i akceptacja przekonania o „patologicznych" cechach i zachowaniach członków społeczności może prowadzić do dehumanizacji Romów[4]. Konsekwencje antycyganizmu by-

[1] J. Talewicz-Kwiatkowska, *Wpływ aktywności finansowej na położenie społeczne Romów w Polsce*, Kraków, 2013.

[2] Alliance against Antigypsyism: Antigypsyism – a reference paper Antigypsyism, June 2017, s. 7, strona internetowa: Antigypsyism.eu, dostęp 12 V 2019.

[3] S. Kapralski, *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa, 2012, s. 140–147.

[4] I. C. Marinaro, N. Sigona, *Introduction Anti-Gypsyism and the politics of exclusion: Roma and Sinti in contemporary Italy*, „Journal of Modern Italian Studies", 2011, 16 (5),

ły i nadal są tragiczne w skutkach, a kulminacja negatywnych przekonań oraz postaw wobec Romów miała miejsce w okresie II wojny światowej, kiedy wdrażano plan całkowitej, fizycznej eksterminacji Romów europejskich.

Jak już wspomniano, lata wojenne nie były okresem, w którym obserwuje się początki postaw niechętnych wobec Romów. Próba ludobójstwa Romów była bowiem możliwa z uwagi na długo funkcjonujące i utrwalane w społeczeństwach europejskich negatywne stereotypy dotyczące Romów, które często swój wyraz dawały w prześladowaniach, dyskryminacji i przemocy wobec nich. W tym sensie trudno nie zgodzić się z Gabrielle Tyrnauer, która podkreśla, że doświadczenia Romów związane z III Rzeszą były kontynuacją trwających od wieków prześladowań Romów. Zmieniła się jednak ich forma: już nie asymilacja czy marginalizacja, ale fizyczna eksterminacja tej społeczności była celem działań narodowych socjalistów[5]. Niestety, w czasach współczesnych kontrowersyjne działania wielu państw europejskich wobec Romów cieszą się cichym przyzwoleniem, mimo że podważają, a nawet stoją w opozycji do nadrzędnych wartości europejskich oraz dyskursu związanego z prawami człowieka. Deportacje imigrantów z Rumunii i Bułgarii do krajów, z których przybyli, tworzenie obozów dla romskich imigrantów we Włoszech, przesiedlenia Romów[6] niestety sankcjonują opinię, że działania wobec Romów stanowią *ostatni akceptowalny rasizm w Europie*[7].

Antycyganizm był i nadal jest wpisany w relacje Romów i nie-Romów. Odnosi się również do działań, które paradoksalnie Romom są dedykowane, choć mogłoby się wydawać, że nie ma powiązania pomiędzy stygmatyzacją a chęcią niesienia pomocy. To wręcz dwa przeciwstawne bieguny. Rzadko bo-

s. 583–589; H. Heuss, *Comment on Wolfgang Wippermann, „The Longue Duree Antiziganism as Mentality and Ideology"*, w: *Antiziganism. What's a word?*, ed. J. Selling a. o., Cambridge, 2015, s. 7–13; M. End, *Antiziganizmus in der deutschen Öffentlichkeit. Strategien und Mechanismen medialer Kommunikation*, Heidelberg, 2014, s. 30–42.

[5] G. Tyrnauer, *Gypsies and the Holocaust*, w: *Papers from the Sixth and Seventh Annual Meetings, Gipsy Lore Society*, red. J. J. Grumet, New York, 1986, s. 160–163.

[6] J. Talewicz-Kwiatkowska, *Roma immigrants in Western Europe – example of Italy and France*, „Politeja. The Journal of the Faculty on International and Political Studies of the Jagiellonian University", 2015, 31/12, s. 111–123.

[7] P. Hutchison, R. Chihade, A. A. Puiu, *Predictors of „the last acceptable racism": Group threats and public attitudes toward Gypsies and Travellers*, „Journal of Applied Social Psychology", 2018, vol. 48, issue 5, s. 237–247.

wiem mamy ochotę wspierać tych, których nie darzymy sympatią. Skoro zatem Romom się pomaga, w założeniu oznacza to, że są lubiani, że ktoś się o nich troszczy oraz że komuś zależy, by Romom żyło się lepiej.

Problemem jednak staje się to, co kryje się pod enigmatycznym określeniem „lepiej", oraz to, w jaki sposób są określane granice, których osiągnięcie będzie świadczyło o sukcesie prowadzonych działań. Idąc dalej tym tropem, należy określić, jaki jest punkt wyjściowy, czyli z jaką sytuacją mamy do czynienia obecnie, i jakie mają być cele wspomnianych aktywności. Warto też przyjrzeć się temu, dlaczego zdecydowano, by Romom pomagać. I nie chodzi tu o doszukiwanie się teorii spiskowych, ale o rzetelny obraz sytuacji zastanej, którą opisuje się jako zamknięte koło problemów społecznych romskiej mniejszości, określanej jako marginalizowanej i zagrożonej wykluczeniem społecznym w wielu obszarach życia społecznego[8].

Jak to możliwe, że w odniesieniu do problemów kilkudziesięciotysięcznej społeczności[9] mówi się o ogromnej ich skali? O wyzwaniu, któremu trudno sprostać? Tym bardziej, że z budżetu państwa na ten cel są przeznaczane wcale niemałe środki finansowe, zasilone przez pieniądze unijne. Tyle działań, wysiłków i prawie żadnych efektów, które byłyby adekwatne do wydanych kwot. Słysząc takie głosy, można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z ogromem trudnych do rozwiązania problemów zapewne bardzo licznej grupy. Trudno więc uwierzyć, że mowa o społeczności, która w 38-milionowym kraju stanowi mniej niż 0,2 procent ludności Polski (najniższy odsetek ludności romskiej we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej). Ponadto można odnieść wrażenie, że Romom pomaga się od zawsze. Dlaczego więc ich sytuacja nie poprawia się? Odpowiedzi zwykle oscylują wokół dominującego przekonania: oni wcale nie chcą się integrować. Pominę w tym miejscu kwestie związane z brakiem obiektywizmu oraz merytorycznych podstaw do wygłaszania tego typu opinii. Zajmę się tu natomiast terminem często przywoływanym w kontekście relacji między Romami a społeczeństwem większościowym, którym jest owa integracja.

Integrację stawia się w opozycji do asymilacji[10], która od zakończenia II wojny światowej do czasu transformacji ustrojowej w 1989 roku była projektem re-

[8] Np. Program integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014–2020, Warszawa, 2014, s. 4.

[9] Pilotażowy program rządowy na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim na lata 2001–2003.

[10] H. Kubiak, *Teoria, ideologia, polityka asymilacji. Szkic problemu*, w: *Założenia teorii asymilacji*, red. H. Kubiak, A. K. Paluch, Wrocław i in., 1980, s. 15–16.

alizowanym przez władze PRL wobec mniejszości. Beneficjentami, dla których działania asymilacyjne okazały się szczególnie dotkliwe, byli właśnie Romowie, szczególnie widoczni ze względu na cechy fizyczne, a także wędrowny tryb życia większości członków tej grupy. Dodatkowo kulturę Romów, a także ich styl życia uznano za prymitywne i archaiczne, a zatem takie, które należy zmienić. Konsekwentnie do tego dążono, wprowadzając przepisy, które sprzyjały określonej wizji państwa homogenicznego pod względem etnicznym. Wspomniane działania odcisnęły piętno nie tylko na sytuacji ekonomicznej Romów, ale także na relacjach w nieromskim otoczeniu. Nieprzyzwyczajonym do egzystowania obok siebie społecznościom nikt nie pomógł uporać się z zaistniałą sytuacją, co stawało się powodem wielu sytuacji konfliktowych.

Program konwersji Romów na „zwykłych", pasujących do reszty społeczeństwa nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Mimo wdrażanego wówczas projektu produktywizacji oraz alfabetyzacji Romów, który miał sprzyjać porzuceniu nadrzędnych dla nich wartości kulturowych, wciąż pozostali społecznością odmienną kulturowo. Działania władz wobec mniejszości romskiej były zgodne z ideałami państwa socjalistycznego, dlatego miały sprzyjać ich ekonomicznej przydatności. Faktycznie część Romów należących do grupy osiadłej zyskała w tamtym okresie, podejmując pracę w przedsiębiorstwach państwowych.

W zupełnie odmiennej sytuacji znaleźli się natomiast Romowie z grup wędrownych, których wówczas przymusowo osiedlono, stracili bowiem ekonomiczne podstawy do życia. Tym samym trudno w ich przypadku mówić o ekonomicznych korzyściach z punktu widzenia ówczesnej gospodarki. Okazuje się, że program, który miał sprzyjać przydatności ekonomicznej, uczynił z nich ludzi, którzy nie tylko musieli odnaleźć się w zupełnie nowych realiach i otoczeniu kulturowym, ale również sprostać trudnościom natury ekonomicznej. Wszelkie niepowodzenia prowadzonych działań wiązano z kulturowym zacofaniem Romów, co z kolei sankcjonowało programy, których celem było kulturowe wykorzenienie Romów[11].

We współczesnych realiach relacje między Romami a nie-Romami ujmuje się w zgoła odmiennych do asymilacji kategoriach. Podejście integracyjne, bo o nim mowa, nie implikuje bowiem konieczności wyzbycia się własnej kultury. Zakłada przyjęcie grupy do społeczeństwa większościowego bez pozbawienia jej tożsamości kulturowej. Co więcej, integracja zakłada zachowanie pewnej

[11] Zob. np. L. Mróz, *Od Cyganów do Romów. Z Indii do Unii Europejskiej*, Warszawa, 2007, s. 190–207.

odmienności zgodnie z założeniem, że świat postrzegany przez pryzmat jednego światopoglądu kulturowego jest światem niepełnym[12]. Tak więc dostosowanie w wymiarze normatywno-ideologicznym nie okazuje się stanem pożądanym. Grupy odmienne (np. mniejszości, imigranci) są postrzegane jako te, których odmienności bądź dysproporcje w poziomie życia między mniejszością a większością mogą stanowić źródło napięć i konfliktów.

Dlatego też organy państwowe obliguje się do inicjowania działań wpływających na kształt wzajemnych relacji między grupą mniejszościową a większościową. Podkreśla się tu konieczność roli państwa w kształtowaniu polityki integracyjnej, która powinna zapobiegać konfliktom, minimalizować napięcia, chronić przed wykluczeniem i marginalizacją, a także wpływać na niwelowanie różnic w różnych aspektach życia społecznego[13]. Warto w tym miejscu podkreślić, że celem integracji nie jest natomiast niwelowanie różnic kulturowych[14]. Jej cel to osiągnięcie ładu społecznego przy jednoczesnym poszanowaniu kulturowej różnorodności. W tym sensie znajomość istotnych aspektów kulturowych grup mniejszościowych, której podstawą jest edukacja, determinuje integrację kulturową w duchu multikulturalizmu.

Szczegółowe aspekty związane ze specyfiką wspomnianych działań określają instytucje państwowe, uwzględniając tym samym kontekst, do którego te działania powinny się odnosić. Tak też dzieje się w przypadku Romów i polityki wobec nich. Okazuje się bowiem, że integracja Romów stanowi nadrzędny cel niemalże wszystkich programów im dedykowanych[15].

Zainteresowanie Romami w kontekście ich integracji społeczno-kulturowej to tendencja stosunkowo nowa. Okres II wojny światowej oraz sytuacja mniejszości w Polsce po 1945 nie jest tu bez znaczenia, podobnie jak nomadyzm większości grup romskich zamieszkujących nasz kraj. Dystans przestrzenny Romów mieszkających w taborach i oddalonych od nieromskiej większości, a także ich niezależność ekonomiczna, która w przeszłości była związana z au-

[12] Por. R. Schweder, *Thinking through Cultures: Expeditions in Cultural Psychology*, Cambridge, 1991.

[13] A. Grzymała-Kazłowska, *„Integracja" – próba rekonstrukcji pojęcia*, w: *Problemy integracji imigrantów: koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Warszawa, 2008, s. 29–32.

[14] M. Biernath, *Różnorodność integracji*, w: *Problemy integracji imigrantów…*, s. 180–206.

[15] Programy finansowane z budżetu państwa polskiego oraz Unii Europejskiej; M. Witkowski, *Polityka i antropologia. Praktyki integrowania Bergitka Roma w karpackich wioskach w Polsce*, Kraków, 2016, s. 30–63.

tonomią grup nomadycznych, sprzyjały pomijaniu tematu relacji Romów i nie-Romów w przestrzeni publicznej.

Integracja Romów do społeczeństwa większościowego to temat, który w dyskursie publicznym pojawił się pod koniec lat 90. Na skutek masowej migracji Romów do krajów Europy Zachodniej, m.in. do Wielkiej Brytanii, Irlandii oraz krajów skandynawskich, gdzie starali się uzyskać status uchodźcy rząd, opinia publiczna, a także organizacje międzynarodowe zwróciły uwagę na położenie społeczne Romów w kraju, z którego wyjeżdżali.

Jednym z przejawów tego zainteresowania były krytyczne raporty, przedstawiające złą sytuację tej społeczności. Jeden z nich, przygotowany przez Jenny Beesley pt. „Wyjazd do Polski: projekt romski", na zlecenie brytyjskiej fundacji Westminster for Democracy[16], krytycznie opisywał sytuację Romów z Małopolski. W 1999 roku raport ten został przedstawiony posłom Parlamentu Europejskiego oraz przedstawicielom rządu brytyjskiego. Z raportu jednoznacznie wynika, że sytuacja Romów zamieszkujących podgórskie tereny województwa małopolskiego jest bardzo niekorzystna. Autorka raportu odnosi się m.in. do katastrofalnej sytuacji socjalnej, a także problemów zdrowotnych Romów Karpackich. Stwierdza w nim, że warunki mieszkaniowe Romów z obszaru Nowego Sącza i okolic są gorsze niż w Południowej Afryce 20 lat temu.

Na uwagę zasługuje także Raport o Polsce, przygotowany przez Europejską Komisję Przeciwko Rasizmowi i Ksenofobii (ECRI), opisujący sytuację z 1999 roku. Na skutek nasilonych migracji Romów z krajów Europy Środkowo-Wschodniej rządy niektórych państw, np. Wielkiej Brytanii, podejmowały próby administracyjnego ograniczenia migracji Romów poprzez zaostrzenie przepisów w tym zakresie. W raporcie tym stwierdza się m.in., że społeczność romska w Polsce jest zagrożona wykluczeniem społecznym oraz spotyka się z przejawami nietolerancji i dyskryminacji także ze strony urzędników oraz władz lokalnych. Autorzy zwracają uwagę na trudne stosunki pomiędzy Romami i nie-Romami, których efektem są konflikty, mające nieraz podłoże etniczne, co rzadko przyznaje się oficjalnie. W związku z przedstawionymi problemami ECRI wezwała polskie władze do podjęcia działań w celu poprawy sytuacji Romów w Polsce[17].

[16] J. Beesley, Wyjazd do Polski: projekt romski, Rada Hrabstwa Hertfordshire, 1999, raport niepublikowany, strona internetowa: Ec.europa.eu/enlargement/archives/pdf/key_documents/2001/strategy_en.pdf, dostęp 12 VI 2015.

[17] ECRI Second Report on Poland, 2000, strona internetowa: Hudoc.ecri.coe.int/XMLEcri/ENGLISH/ Cycle_02/02_CbC_eng/02-cbc-poland-eng.pdf, dostęp 29 III 2018.

Na skutek krytycznych opinii ze strony organizacji międzynarodowych i rządów innych państw władze polskie musiały podjąć zdecydowane działania, służące poprawie sytuacji społeczności romskiej. Tym bardziej, że Polska była krajem aspirującym do członkostwa w Unii Europejskiej, która określała standardy mające obowiązywać jej przyszłych członków. Jednym z nich było uregulowanie spraw mniejszości narodowych i etnicznych. W tym kontekście warunkiem efektywnych negocjacji akcesyjnych stawała się konieczność uregulowania problemów Romów, na co Wspólnota zwracała szczególną uwagę, bowiem o akcesję w tym samym czasie, co Polska, starały się Czechy i Słowacja, gdzie Romowie stanowili dużą pod względem liczebności społeczność.

W 2001 roku Komisja Europejska w „Enlargement Strategy Paper" („Strategia rozszerzeniowa") stwierdziła, że *we wszystkich państwach o licznej społeczności romskiej wdrożono krajowe plany przeciwdziałania utrzymującej się dyskryminacji, a także poprawy nadal bardzo trudnych warunków życia Romów*[18]. Dotyczyło to właśnie m.in. Czech i Słowacji, gdzie pod koniec lat 90. rządy rozpoczęły prace, których celem było utworzenie programów na rzecz społeczności romskiej (w Czechach program rządowy na rzecz społeczności romskiej powstał w 1997 roku, natomiast na Słowacji w 2000). A zatem można wnioskować, że temat integracji Romów nie do końca wynikał z moralnej potrzeby integracji wykluczonych i zmarginalizowanych czy potrzeby ładu społecznego uwzględniającego grupy odmienne kulturowo, ale był mocno związany z kontekstem międzynarodowym w związku z członkostwem Polski w Unii Europejskiej.

Działania wobec Romów, które obecnie są podejmowane w Polsce, również nawiązują do europejskich wymogów. Najistotniejszym dokumentem dotyczącym integracji Romów jest europejska strategia inkluzji Romów „EU Framework for National Roma Integration Strategies up to 2020"[19], do której powinny nawiązywać wszelki działania sprzyjające inkluzji Romów w państwach członkowskich. Integracja jest tu rozumiana jako *uznanie i akceptacja grupy mniejszościowej przez grupę większościową i na odwrót. Aby osiągnąć taki stan rzeczy potrzebne są działania w obu społecznościach*.

Przywołana definicja oprócz podkreślenia potrzeby inicjowania działań wspierających procesy integracyjne zwraca uwagę na podrzędną pozycję Romów w społeczeństwach większościowych. Owa podrzędność bywa łączona

[18] Raport dostępny na stronie internetowej: Ec.europa.eu/enlargement/archives /pdf/key_documents/2001/strategy_en.pdf, dostęp 7 II 2019.

[19] EU Framework for National Roma Integration Strategies up to 2020, 2011.

z wzajemnym brakiem akceptacji obu społeczności, przy czym to Romowie jako grupa mniejszościowa znajdują się w mniej korzystnej sytuacji. Można ją rozpatrywać w oparciu o Simmelowskie[20] kategorie obcości i marginalności, zgodnie z którymi marginalizowani mogą być także ci, którzy pomimo tego, iż od długiego czasu są członkami społeczeństw, żyją na jego obrzeżach[21]. Podobne stanowisko w tej kwestii prezentował Everett V. Stonequist, który człowieka marginalizowanego definiował jako osobę pozbawioną zakorzenienia kulturowego i z tego powodu żyjącego obok społeczeństwa dominującego[22].

Niemniej jednak to nie aspekt kulturowy jest tu najistotniejszy. Okazuje się bowiem, na co wskazuje lektura kolejnych części strategii, że to aspekt ekonomicznej integracji Romów staje się kwestią nadrzędną, przy czym jej sukces warunkuje obustronne zaangażowanie, w*ymagające zmiany nastawienia zarówno większości społeczeństwa, jak i członków społeczności romskiej*. Dokument nie precyzuje natomiast, na czym wspomniana zmiana rzeczywiście miałaby polegać[23].

Jak już wspomniano, europejska strategia integracji Romów determinuje działania, których celem jest integracja Romów w państwach członkowskich, także w Polsce. W treści programów adresowanych do Romów podkreśla się spójność dokumentu z europejskimi wytycznymi. Warto jednak podkreślić, że ekonomiczny aspekt funkcjonowania Romów był sprawą nadrzędną w kontekście programów dla Romów jeszcze przed opracowaniem europejskiej strategii, na co wskazuje choćby „Pilotażowy program rządowy na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim na lata 2001–2003"[24]. Nie inaczej było w kolejnych programach: „Program na rzecz społeczności romskiej na lata 2004–2013"[25] oraz „Program integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2004–2020"[26], który w swojej treści odnosi się do „Europejskiej strategii integracji Romów".

[20] G. Simmel, *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, wstęp S. Nowak, Warszawa, 1975, s. 512.

[21] Tamże.

[22] E. V. Stonequist, *Marginal Man. A study in Personality and Culture Conflict*, New York, 1937, s. 179.

[23] EU Framework for National…

[24] Pilotażowy program…

[25] Program na rzecz społeczności romskiej, strona internetowa: Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/program-na-rzecz-spole, dostęp 1 VI 2019.

[26] Program integracji…, strona internetowa: Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/program-integracji-spol/8303,Program-integracji-spolecznosci-romskiej-w-Polsce-na-lata-2014-2020.html, dostęp 1 VI 2019.

Aspekt ekonomiczny, który w kontekście integracji Romów był i jest kluczowy, odnosi się do szerszego kontekstu związanego z funkcjonowaniem Unii Europejskiej. Tym samym integracja słabszych, zmarginalizowanych lub wykluczonych obywateli ma przynosić korzyści zarówno stronie mniejszościowej, jak również większościowej. A to wszystko w duchu europejskich wartości związanych z tolerancją i równością. Akcje afirmatywne adresowane do grup znajdujących się w niekorzystnej sytuacji mają wspierać równościowe ideały, zgodnie z którymi równość jest możliwa, jeśli wszyscy mają te same szanse. Aby jednak je mieć, trzeba zadbać o to, by wszystkie grupy miały równy start.

W związku z dużymi dysproporcjami pomiędzy poziomem życia Romów i nie-Romów należało zainicjować działania w celu ich zmniejszenia. Pierwszą tego typu inicjatywą w Polsce był „Pilotażowy program na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim". Zaplanowano, że program, którego celem było doprowadzenie do pełnego uczestnictwa Romów zamieszkujących obszar Małopolski w życiu społecznym oraz zmniejszenie różnic dzielących tę grupę od reszty społeczeństwa, będzie realizowany w latach 2001–2003. Rząd zdawał sobie sprawę, że założony okres funkcjonowania programu nie wystarczy, aby osiągnąć cele zapisane w programie. Dlatego stwierdzono, że doświadczenia zdobyte podczas realizacji pilotażu powinny zostać wykorzystane w ramach dłuższego, kilkunastoletniego programu na rzecz społeczności romskiej.

Zakładano, iż program zostanie sfinansowany z budżetu państwa oraz ze środków z programów Unii Europejskiej. Nie podjęto jednak czynności zmierzających do zdobycia środków z unijnego budżetu, o czym pracowników European Roma Rights Center poinformowali przedstawiciele Unii Europejskiej podczas wizyty w Warszawie w 2002 roku[27]. Częścią treści programu, oprócz uzasadnienia potrzeby realizacji oraz jego celów i założeń, był opis sytuacji mniejszości romskiej na obszarze Małopolski. Ponadto wyróżniono siedem poszczególnych dziedzin, które miały zostać objęte wsparciem. Były to: edukacja, bezrobocie, zdrowie, sytuacja bytowa, bezpieczeństwo, kultura i wiedza o społeczności romskiej.

Autorzy „Pilotażowego programu rządowego na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim na lata 2001–2002" podkreślali, że realna poprawa położenia społecznego Romów w Polsce możliwa będzie wówczas, gdy działania pomocowe dla Romów będą prowadzone, przez co najmniej kil-

[27] *The Limits of solidarity: Roma in Poland After 1989. Country Report Series, No. 11*, Budapest, 2002, s. 167.

kanaście lat. Zarówno te postulaty, jak i argumenty związane z pozytywnymi efektami funkcjonowania „Pilotażowego programu…" okazały się skuteczne, ponieważ tuż po jego zakończeniu wraz uchwałą Rady Ministrów z dnia 19 sierpnia 2003 roku[28] przyjęto „Program na rzecz społeczności romskiej w Polsce"[29]. Zgodnie z założeniami, swoim zasięgiem powinien obejmować wszystkie grupy Romów, których liczebność szacuje się na około 20 000 osób[30]. Realizację Programu zaplanowano na lata 2004–2013, jednak pozostawiono możliwość jego kontynuacji.

Jego celem ma być

> *doprowadzenie do pełnego uczestnictwa Romów w życiu społeczeństwa obywatelskiego i zniwelowanie różnic dzielących tę grupę od reszty społeczeństwa,* […] *przy czym za szczególnie istotne uznano do wyrównania różnic w obszarze edukacji, zatrudnienia, zdrowia, higieny, warunków lokalowych, umiejętności funkcjonowania Romów w społeczeństwie obywatelskim.*

Treść „Programu…" w sporej części pokrywa się z „Pilotażowym programem…", jednak należy dodać, że w części opisującej sytuację Romów w Polsce uwzględniono podziały wewnątrz tej społeczności. To bardzo istotne, bowiem problemy Romów Karpackich w wielu aspektach różnią się od tych, z którymi borykają się Romowie należący do trzech pozostałych grup. Aby nie pogorszyć i tak nie najlepszych już relacji pomiędzy Romami a społeczeństwem większościowym uznano, że pomocą w ramach „Programu…" powinni zostać objęci

[28] Informacja dotycząca działań na rzecz romskiej mniejszości etnicznej w Polsce, koordynowanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, strona internetowa: Mswia.gov.pl/portal/pl/635/8447/Informacja_dotyczaca_dzialan_na_rzecz_romskiej_mniejszosci_etnicznej_w_Polsce_ko.html, dostęp 10 XII 2019.

[29] Tamże.

[30] W „Programie na rzecz społeczności romskiej w Polsce" podano liczbę ok. 20 000 Romów mieszkających Polsce, która jest różna się od tej podanej w „Pilotażowym programie…", w którym mowa o około 30–35 000 Romów mieszkających w Polsce. Rozbieżności co do ich liczebności nie są wyjaśnione.

Zgodnie z „Programem…", liczba Romów w poszczególnych województwach jest następująca: dolnośląskie 2500; kujawsko-pomorskie 1400; lubelskie 800; lubuskie 700; łódzkie 1200; małopolskie 3500; mazowieckie 1600; opolskie 800; podkarpackie 1500; podlaskie 700; pomorskie 500; śląskie 2300; świętokrzyskie 650; warmińsko-mazurskie 1000; wielkopolskie 600; zachodniopomorskie 1000; treść „Programu…" – strona internetowa: Mswia.gov.pl/portal/pl/185/2982/Tresc_Programu.html (aneks nr 1: Liczebność i rozmieszczenie), dostęp 13 I 2019.

także nieromscy członkowie społeczności lokalnych, znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej.

Jak już wspomniano, „Program…" opierał się na treści „Pilotażowego programu…". Dotyczy to również dziedzin, w ramach których można się ubiegać o środki finansowe. Niemniej jednak, oprócz obszarów ujętych w pilotażu, takich jak: edukacja, walka z bezrobociem, sytuacja bytowa, przeciwdziałanie przestępstwom popełnianym na tle etnicznym, podtrzymywanie i propagowanie kultury romskiej, wiedzy o Romach w społeczeństwie polskim, dodano nowy dział, mianowicie Romowie a społeczeństwo obywatelskie. To odpowiedź na problemy Romów związane z ich znikomą wiedzą na temat praw i obowiązków obywatelskich oraz o prawach przysługujących im jako mniejszości etnicznej.

„Program…" mimo wielu pozytywnych efektów wypracowanych w czasie jego funkcjonowania był wielokrotnie krytykowany. Także przez przedstawicieli organizacji romskich. Głosy krytyczne dotyczyły różnych kwestii, odnoszących się m.in. do sposobu podziału środków finansowych przeznaczanych na różne cele, ale także braku ewaluacji prowadzonych przez lata działań[31]. Badania ewaluacyjne zaplanowano dopiero pod koniec funkcjonowania „Programu…".

Wyniki badań ujęto w raporcie ewaluacyjnym opublikowanym w grudniu 2011 roku[32]. Dzięki jego lekturze można dowiedzieć się, jakie są opinie Romów, przedstawicieli władz centralnych, lokalnych i przedstawicieli organizacji pozarządowych na temat wspomnianego programu. Natomiast – co najistotniejsze w kontekście jakościowej oceny podejmowanych inicjatyw – w raporcie podkreślono, że

> *mówienie o efektach programu jest bardzo trudne, gdyż mimo iż w realizowane projekty wpisany był obowiązek sprawozdawczości, nie dokonywano oceny efektywności działań w dłuższej perspektywie. Nie było tego mechanizmu zarówno na poziomie regionalnym, jak i centralnym. Trudno więc orzekać w sposób kategoryczny o tym, które działania przynoszą wymierne efekty*[33].

Zatem należy stwierdzić, że opinie i wypowiedzi na temat efektów programu opierają się na potocznych przekonaniach i subiektywnej ocenie osób zabierających głos w tej sprawie. Faktem jest, co zresztą podkreślono we wspomnianym

[31] J. Talewicz-Kwiatkowska, *Wpływ aktywności finansowej…*, s. 145–146.

[32] Raport końcowy z badania ewaluacyjnego „Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce" realizowanego w ramach projektu Q jakości – poprawa jakości funkcjonowania Programu, Warszawa, 2011, s. 93–103.

[33] Tamże.

dokumencie, że jedyną formą jego monitoringu okazała się sprawozdawczość, będąca ilościowym podsumowaniem zrealizowanych zadań.

Krytyczne opinie nie przeszkodziły jednak w działaniach, których celem stało się wzmocnienie aktywności prowadzonych w ramach programu na rzecz społeczności romskiej. Nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby efekty programu regularnie i jakościowo mierzono. Pewność dotycząca odpowiedniego kierunku działań byłaby w tym przypadku uzasadniona. Tym bardziej, że chodzi o wcale niemałe środki finansowe. Warto w tym miejscu podkreślić, że brak jakościowej ewaluacji nie stanowi jedynego problemu. Okazuje się bowiem, że program został opracowany na podstawie badań dotyczących Romów pochodzących z lat 90.[34] oraz na podstawie subiektywnej wiedzy jego autorów. Także w okresie, w którym wdrażano „Program…", nie zaplanowano prac badawczych, które dostarczyłyby informacji na temat aktualnej sytuacji Romów.

Niestety, temat braku badań diagnozujących sytuację Romów jest głębszy. Mimo głosów przedstawicieli organizacji pozarządowych nie dostrzega się potrzeby ich inicjowania oraz finansowania. Co więcej, zdaje się istnieć przekonanie, że o sytuacji Romów w Polsce wiadomo niemalże wszystko. A zatem to potoczne i subiektywne informacje konstruują wiedzę niezbędną do opracowania wieloletnich i finansowanych z budżetu państwa programów, których celem ma być integracja Romów w Polsce.

Każdy z omawianych programów oprócz części związanych z opisem obszarów, które wymagają wsparcia finansowego, zawiera opis stanowiący diagnozę sytuacji społeczności romskiej w Polsce. Za jej przygotowanie odpowiadały osoby zatrudnione wówczas w Departamencie Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Te same osoby były odpowiedzialne za wdrożenie oraz ocenę programu nie tyko na gruncie polskim, ale również europejskim. Ten kilkuosobowy zespół ludzi pracujących w Departamencie odpowiada tym samym za integrację Romów w Polsce, co wskazuje na to, iż nie jest to temat szczególnie istotny dla polskich polityków. Departament przenoszono kilkukrotnie i funkcjonował w obrębie kilku ministerstw, m.in. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji czy Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji (MAiC). Obecnie ponownie znajduje się w strukturach MSWiA i wygląda na to, że do dziś nie wypracowano strategii, która wspierałaby integrację mniejszości, w tym Romów w Polsce. Świadczy o tym choćby fakt przedłużania pro-

[34] Por. R. Kwiatkowski, L. A. Gruszczyński, H. J. Pawela, J. Pasternak, *Opis położenia społecznego Romów w Polsce*, Katowice – Oświęcim, 1999.

gramów pomocowych bez głębszej refleksji, która byłaby efektem ewaluacji jakościowej.

Jest za to przekonanie o słuszności podejmowanych działań oraz wiedzy o Romach i zmianach zachodzących wewnątrz tej społeczności. A zatem podjęcie badań nie zostało wyróżnione jako działanie priorytetowe. Ta – nie da się ukryć – uproszczona percepcja Romów okazała się na tyle skuteczna, że podjęto decyzję nie tylko o kontynuacji podjętych działań, ale również o ich wzmocnieniu. Stało się to możliwe dzięki funduszom unijnym. Takie możliwości dał Program Operacyjny „Kapitał ludzki", w którego ramach utworzono tzw. komponent romski[35]. Za jego wdrażanie oraz koordynację, który w swojej treści pokrywał się z treścią „Programu na rzecz społeczności romskiej", odpowiadały osoby pracujące w Departamencie Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Wobec powyższego śmiało można stwierdzić, że integracja Romów w Polsce leży w kompetencji kilkuosobowego zespołu, koordynującego niemalże wszystkie działania do nich adresowane.

Pomysł wzmocnienia działań inicjowanych w ramach „Programu…" na rzecz społeczności romskiej wzbudził sporo kontrowersji. Pojawiły się wówczas głosy, że koncentracja programów dla Romów nie jest dobra, nie ma miejsca bowiem na pomysły czy inicjatywy wychodzące poza obszar działań określany przez Departament. Brak tym samym różnorodnego i szerszego spojrzenia na sprawy Romów. Takie podejście, które śmiało można określić „urzędniczą" wizją zintegrowania Romów, kontynuuje się do dziś.

Zakończył się program „Kapitał ludzki", natomiast działania podjęte w ramach „Programu…" przedłużono do roku 2020, inicjując „Program integracji Romów na lata 2014–2020". Jego założenia oraz cele były konsultowane także z przedstawicielami społeczności romskiej, niemniej jednak treść w zasadzie nie odbiegała od zawartości merytorycznej poprzedniego programu[36]. W konsultowanym projekcie „Programu…" znalazły się natomiast nowe obszary, takie jak na przykład problemy dużej liczby upośledzonych umysłowo Romów, co – jak określono – jest wynikiem związków kazirodczych. Informacji tej nie podparto żadnymi danymi, a zatem trudno stwierdzić, na jakiej podstawie sformułowano przytoczoną opinię. Zapis ten, po interwencji przedstawicieli jednej z organizacji romskich, został usunięty.

[35] Strona internetowa: Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/komponent-romski-progr/6762,Informacje-o-PO-KL.html, dostęp 15 IV 2019.

[36] Autorka czynnie uczestniczyła w konsultacjach społecznych.

Kolejne fragmenty będące częścią „Programu…", podobnie jak w przypadku jego poprzedników, nie opierają się na rzetelnych, w miarę aktualnych danych. Powiela się to, co już napisano, wzmacniając jednocześnie przekonanie, że Romowie to niechętna do integracji mniejszość, coraz bardziej kojarzona z problemami społecznymi. Niemalże zupełnie pominięte są kwestie związane kulturą czy historią Romów, mimo że w programie mówi się o szacunku do odmienności kulturowej: *Należy podkreślić, że odmienność kulturowa pozostaje wartością dla podtrzymania różnorodności kulturowej w Polsce*.

Wskazuje się jednocześnie:

> *Pojawia się katalog zagrożeń, będących konsekwencjami niektórych przejawów odmienności kulturowej (np. zjawisko wczesnego wypadania uczniów z systemu szkolnego, wczesne zamążpójścia itp.).* […] *Program dostrzega także pozytywne różnice kulturowe, które są wyzwaniem, zwłaszcza dla instytucji publicznych, jak: edukacja dzieci dwukulturowych i dwujęzycznych, konieczność promowania wiedzy o historii i kulturze Romów i włączania tego dziedzictwa do głównego nurtu narracji społecznej*[37].

Jak wskazuje powyższy fragment, odmienność kulturowa Romów jest akceptowana, ale nie do końca. Wymienione w programie zagrożenia podtrzymują założenie, że niektóre cechy kultury Romów mogą przeszkadzać, a nawet uniemożliwić integrację tej społeczności. Zgodnie z tym przekonaniem, porażki, także te związane z funkcjonowaniem od lat programów pomocowych, są efektem cech kulturowych Romów. Skoro więc stanowią tak poważny problem, należy wspomnianych cech się pozbyć. Tylko wówczas, podążając tym tropem, integracja będzie możliwa. Mimo iż w programie wielokrotnie pojawia się termin „integracja", zdefiniowany jako

> *proces wspólnie wypracowanych i uzgodnionych niezbędnych zmian, zmierzających do nabycia umiejętności korzystania przez społeczność romską z dostępu do istniejących praw, usług i możliwości sprawnego funkcjonowania we współczesnym społeczeństwie*[38],

nietrudno zauważyć, że zaprzecza fragmentom odnoszącym się do problematycznych elementów romskiej kultury. Ponadto nasuwa się pytanie, na ile wspomniane w „Programie…" zmiany rzeczywiście są uzgadniane wspólnie ze społecznością romską i o jakich zmianach jest mowa? Czy integracja Romów będzie możliwa wyłącznie wówczas, jeśli zmieni się ich kultura? I wreszcie, czy

[37] Program na rzecz społeczności romskiej…

[38] Tamże.

za wszystkie porażki związane z wdrażaniem programów dla Romów odpowiadają oni sami?

Podążając tym tropem, na myśl przychodzą skojarzenia związane z polityką asymilacji wobec mniejszości wdrażaną w PRL. Także wówczas, o czym już wspomniano, kulturę Romów postrzegano jako przeszkodę w funkcjonowaniu Romów w społeczeństwie większościowym. Prowadzono zatem działania, których celem jest jej zmiana, a wreszcie zupełny zanik. Niestety, z przykrością należy stwierdzić, że po upływie czasu także współcześnie – mimo standardów demokratycznych i dyskursu o prawach człowieka – kulturę Romów stawia się w opozycji do nowoczesnej cywilizacji. Mówi się, że nie sposób utrzymać tradycję i wkraczać w nowoczesność. Tym samym nie można być jednocześnie Romem i członkiem nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Romowie są zatem postrzegani jako pewnego rodzaju problem współczesnej rzeczywistości ekonomicznej i kulturowej. Tym bardziej, że określa się ich jako grupę zagrożoną wykluczeniem społecznym.

Biorąc więc pod uwagę wagę problemów, należy zrobić wszystko, by je niwelować. Mniej więcej i w dużym uproszczeniu, w ten sposób można określić to, jaka wizja romskiej społeczności jest utrwalana przez rzekomo integracyjne programy, mające służyć Romom. Trudno więc nie zgodzić się z rozważaniami Nicolae Gheorghe, który dostrzegał ogromną szansę w programach adresowanych do Romów, niemniej jednak był świadomy zagrożeń związanych z działaniami, które w pewnym sensie opierają się na asymilacyjnym modelu polityki wobec Romów[39].

Pomimo iż w „Programie…" mowa o wspólnych działaniach, niestety, trudno takowe przywołać. Utworzono co prawda Zespół do spraw romskich Komisji Wspólnej Mniejszości Narodowych i Etnicznych[40], będący ciałem doradczym w sprawach dotyczących Romów, w tym także programów pomocowych, jednak jego funkcjonowanie budzi wiele zastrzeżeń. Po pierwsze, posiedzenia Zespołu nie odbywają się regularnie, a w ostatnim czasie nie odbywają się w ogóle[41]. Po drugie, trudno stwierdzić jednoznacznie, jakie kryteria decydują

[39] N. Gheorghe, *Choices to be made and prices to be paid: potential roles and consequences in Roma activism and policy making*, w: *From Victimhood to Citizenship. The Path of Roma integration*, ed. W. Guy, Budapest, 2003, s. 40–86.

[40] Strona internetowa: Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/komisja-wspolna/zespol-do-spraw-romski, dostęp 13 III 2019.

[41] Ostatnie posiedzenie Zespołu do spraw Romskich Komisji Wspólnej Mniejszości Narodowych i Etnicznych odbyło się 21 czerwca 2019 r.; tamże.

o tym, kto może wchodzić w skład Zespołu. Co więcej, wydaje się, że jedynym warunkiem jest w tej kwestii kryterium etniczne, a nie kwalifikacje, co potwierdził jeden z urzędników ministerialnych, stwierdzając, że

> *trudno znaleźć wykształconych Romów. Przecież oni nie chcą się uczyć. Niestety wymogi unijne nie pozwalają Romów pominąć, więc mimo że zespół nic nie wnosi, musi funkcjonować*[42].

Ta wypowiedź wskazuje, że podmiot ten nie jest traktowany poważnie, a stanowi konsekwencję pewnych wymogów, związanych m.in. z unijnymi ramami dotyczącymi krajowych strategii integracji Romów do 2020 roku. Biorąc powyższe pod uwagę, trudno działania te określać mianem współpracy czy współdecydowania. Przekonanie o braku kompetencji wszystkich Romów z pewnością temu nie sprzyja. Kolejny problem to wygłaszanie w przestrzeni publicznej poglądu, że Romowie są skonfliktowani. Zgodnie z tym rozumieniem, można stwierdzić, że skoro się kłócą i nie potrafią wypracować kompromisu, to należy zrobić to za nich. Tym bardziej, że w opinii niektórych urzędników Romom wcale nie zależy na realnych korzyściach dla całej grupy. Liczą się bowiem pojedyncze potrzeby, najczęściej związane z pobudkami finansowymi. *Jak jest dyskusja o pieniądzach, to wszyscy lecą na spotkanie. A za dwa złote to by się w szklance wody nawzajem utopili*[43].

Trudno w tym miejscu nie odnieść się do często powtarzanego stwierdzenia, że Romowie w ogóle kłócą się między sobą. Tym bardziej, że – jak już wspomniano – taka opinia bywa argumentem podtrzymującym przekonanie, że pewne rzeczy należy zrobić za Romów, sami bowiem nie potrafią. Nie tylko dlatego, że są niewykształceni, ale także dlatego, że są skonfliktowani. To kolejne uproszczenie i generalizacja pokazująca, że to społeczność kompletnie niesamodzielna, a paternalistyczne podejście do Romów okazuje się tego efektem. Nie stanowi jednak tajemnicy fakt, choć o tym się nie dyskutuje, że konflikty nie są jakąś specyficzną cechą Romów. Jako argument niech posłuży przykład obrad polskich parlamentarzystów, którzy choć mają wspólny cel, czyli dobro kraju, wyznaczają różne drogi oraz kierunki prowadzące do jego osiągnięcia. To z kolei staje się zarzewiem konfliktów i słownych przepychanek. Czy w związku z tym o dobro kraju powinni zadbać politycy spoza kraju? Nie sądzę, by taki pogląd zyskał zwolenników.

[42] Tamże.

[43] Tamże.

Trudno też znaleźć logiczne uzasadnienie stwierdzenia, że Romowie nie posiadają kwalifikacji niezbędnych do współpracy z ministerialnymi przedstawicielami. Jak już wspomniano, istnieją pewne wymogi związane z zasadą włączania Romów w działania im dedykowane. Wygodniej jednak otaczać się tymi, którzy nie będą podważać czy dyskutować z przyjętymi rozwiązaniami. W zamian ich organizacje mają zapewnioną spokojną przyszłość, związaną z płynnością finansową. To nie tylko uzależnienie organizacji od instytucji centralnych, ale również źródło wielu podziałów i konfliktów wewnątrz społeczności romskiej. Paradoksalnie kłótnie, na które tak często skarżą się osoby związane z ministerstwami, niejednokrotnie są konsekwencją ich aktywności.

Mimo złożoności, ale także wielości problemów związanych ze społeczno-ekonomicznym funkcjonowaniem Romów, brak pomysłu i długofalowej strategii związanej z ich integracją. Co prawda cel jasno zdefiniowano i w rzeczy samej jest nim integracja. Jednocześnie podkreśla się jednak, że to proces niełatwy, a nawet nie do końca możliwy. Za niepowodzenia wdrażanych inicjatyw obarcza się Romów i ich niedostosowaną do współczesnych realiów kulturę. A to z kolei powód wielu problemów związanych z relacjami między Romami a nie-Romami. Należy jednak podkreślić, że sprowadzenie Romów do kategorii problematycznej społeczności, która stanowi finansowe obciążenie dla budżetu państwa i której w żaden sposób nie da się pomóc mimo sporych kwot finansowych przeznaczonych na ich integrację, z pewnością nie wpływa na zmianę sytuacji także w obszarze wspomnianych relacji z większością.

Wręcz przeciwnie, Romowie są spychani na margines życia społecznego, a ich obecność bywa powodem konfliktów na szczeblu politycznym[44] jak w przypadku samorządowego konfliktu między Limanową a Czchowem. Publiczna awantura związana z planem przesiedlenia Romów z Limanowej do Czchowa to klasyczny przykład języka nienawiści, którego używają politycy. To nie jedyny taki przypadek, kiedy Romów sprowadza się do kategorii ludzi niepotrzebnych, a wręcz niechcianych. Dlatego też ich izolacja bywa rozwiązaniem dość wygodnym dla wielu polityków i samorządowców. Czym są bowiem dalej, tym mniej widać ich problemy. Alternatywy, niestety, brak.

Brakuje również przekonania, że edukacja o Romach byłaby także w kontekście ich integracji konieczna. Zamiast tego utrwala się obraz Romów ja-

[44] Zob. np.: Nie chcą Romów ani w Limanowej, ani w Czchowie, „Gazeta Krakowska", 22 II 2016, strona internetowa: Krakow.onet.pl/gazeta-krakowska-nie-chca-romow-ani-w-limanowej-ani-w-czchowie/1per0q, dostęp 5 VI 2019.

ko problemu społecznego, choć to mniejszość posiadająca bogatą i niezwykle zróżnicowaną kulturę. Dyskusja na temat odmienności kulturowej Romów w przestrzeni publicznej nie istnieje. Co prawda wątki związane z tym tematem towarzyszą czasem dyskusji o problemach tej społeczności, jednak – jak już wskazano – mówi się wówczas, że zasady i wartości obowiązujące w kulturze Romów stanowią przeszkodę w integracji. Ten postkolonialny model postrzegania Romów i ich kultury nie jest nowością. Jak już wspomniano, w krajach, gdzie obowiązywał ustrój komunistyczny, kulturę Romów również postrzegano jako anachroniczną i zacofaną, a jednym z głównych celów polityki asymilacji było jej zniszczenie. Nasuwa się tym samym stwierdzenie, że obecne podejście do Romów niewiele różni się od tego znanego nam z przeszłości. Z tym, że negatywnie postrzeganą asymilację zastąpiono poprawnym politycznie terminem „integracja".

Zgłębiając temat dotyczący programów dedykowanych Romom, a także ich relacji ze społeczeństwem większościowym, trudno doszukać się argumentów wspierających pozytywną wizję przyszłości w tym kontekście. Wymogi związane z normami dotyczącymi otwartej i wielokulturowej Europy z pewnością stały się początkiem wielu zmian także w obszarze mentalnym polskiego społeczeństwa. Niemniej jednak wciąż nie jest to proces zmian zaawansowanych, czego dowodem stają się działania polityków i urzędników zarówno na szczeblu centralnym, jak również samorządowym.

Kultura Romów i ich wewnętrzne zróżnicowanie nie stanowi istotnego tematu debaty publicznej. Dyskusja na temat kulturowej odrębności Romów często bywa sprowadzana do poziomu zjawiska folklorystycznego, kojarzonego z Cepelią. Także pozytywne aspekty związane z ekonomicznym funkcjonowaniem wielu Romów są zupełnie pominięte w debacie publicznej. Prym natomiast wiodą mity i stereotypy dotyczące ubóstwa i braku zaradności wszystkich Romów. Stereotypowe postrzeganie tej mniejszości z pewnością nie przyczyni się do sukcesu żadnego z programów, które służyć mają integracji.

To zresztą uwidoczniło się podczas analizy dotyczącej programów mających wspierać integrację Romów na rynku pracy. Mimo ukończonych kursów, często kompletnie niedostosowanych do potrzeb rynku pracy i specyfiki tej społeczności, Romowie wciąż pozostają grupą, w której bezrobocie stanowi jeden z najpoważniejszych problemów[45]. W sprawozdaniach i raportach wszystko się

[45] J. Talewicz-Kwiatkowska, *Wpływ aktywności finansowej…*, s. 219–227.

zgadza. Liczby podjętych zadań oraz wydane środki finansowe są imponujące, tym bardziej, że Romowie w Polsce nie stanowią społeczności dużej pod względem liczebnym.

Mimo wszystko dobrze nie jest. Nadal trudno mówić o dobrych praktykach. Co zatem nie działa, skoro słychać głosy, że dobrych chęci nie brakuje? W odpowiedzi padają gorzkie i krzywdzące dla Romów opinie, które wzmacniają ich obraz jako społeczności, która wcale nie chce się integrować. Politycy i urzędnicy podkreślają pozytywne aspekty swoich działań, natomiast te mniej wygodne pomijają. Jako przykład niech tu posłuży usytuowana na południu Polski miejscowość Koszary, w której znajduje się wyraźnie oddzielona część, w jakiej mieszkają Romowie. Napięcie pomiędzy lokalnymi władzami, mieszkańcami a Romami jest odczuwalne. Mieszkańcy romskiej osady są postrzegani w kategoriach problematycznych i także o nich mówi się, że nie chcą się integrować.

Tak było podczas jednego z posiedzeń Komisji Sejmowej ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych[46], podczas której dyskutowano o integracji Romów w Małopolsce. Ówczesny dyrektor Departamentu wyliczał podjęte działania wraz z kwotami finansowymi, które wydano. Nie wspomniał natomiast o problemie, z którym ministerstwo, które odpowiada za integrację Romów, nie potrafi sobie poradzić. Mowa o problemie spływającego z wyżej położonych budynków szamba, które od lat znajduje się w osadzie. Zapach szczególnie latem staje się nie do wytrzymania. Nie mówiąc już o chorobach bakteryjnych oraz zakaźnych, na które zapadają głównie dzieci. Frustracja i złość mieszkańców romskiej części rośnie, co naturalnie wpływa na stosunki z lokalną nieromską społecznością. Jednak w tym przypadku szybko znalazło się nie tylko rozwiązanie problemu, ale też środki finansowe, które przeznaczono na monitoring zainstalowany w osadzie romskiej. Bez żadnego uprzedzenia czy konsultacji z mieszkańcami. Ministerialny urzędnik, podczas wspomnianego posiedzenia Komisji Sejmowej ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego problemu związanego z szambem nie rozwiązano oraz dlaczego zainstalowano kamery.

Po trwającej kilkanaście minut dyskusji, której towarzyszyły głosy oburzenia ze strony polityków obecnych na sali, posiedzenie zakończono. Niestety, dysku-

[46] Autorka uczestniczyła w posiedzeniu Komisji Sejmowej ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, które odbyło się 8 marca 2019 r., strona internetowa: Sejm.gov.pl/sejm8.nsf/biuletyn.xsp?documentId=4B52E69BE89BCF09C12580E9004CD05E, dostęp 26 VI 2019.

się na temat problemów Romów mieszkających w Koszarach również. Szambo pozostało do dziś. Przekonanie o niechęci Romów do integracji również, bowiem w dyskusji dotyczącej podejmowanych inicjatyw i wydanych środków finansowych, argumenty dotyczące przeszkód związanych z ich kulturową specyfiką wysuwają się na pierwszy plan. Tym samym Romowie po raz kolejny pozostają na przegranej pozycji.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Biernath M., *Różnorodność integracji*, w: *Problemy integracji imigrantów: koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Warszawa, 2008.

End M., *Antiziganizmus in der deutschen Öffentlichkeit. Strategien und Mechanismen medialer Kommunikation*, Heidelberg, 2014.

Gheorghe N., *Choices to be made and prices to be paid: potential roles and consequences in Roma activism and policy making*, w: *From Victimhood to Citizenship. The Path of Roma integration*, ed. W. Guy, Budapest, 2013.

Grzymała-Kazłowska A., *„Integracja" – próba rekonstrukcji pojęcia*, w: *Problemy integracji imigrantów: koncepcje, badania, polityki*, red. A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński, Warszawa, 2008.

Heuss H., *Comment on Wolfgang Wippermann, „The Longue Duree Antiziganism as Mentality and Ideology"*, w: *Antiziganism. What's a word?*, ed. J. Selling a.o., Cambridge, 2015.

Hutchison P., Chihade R., Puiu A. A., *Predictors of „the last acceptable racism": Group threats and public attitudes toward Gypsies and Travellers*, „Journal of Applied Social Psychology", 2018, vol. 48, issue 5.

Kapralski S., *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*, Warszawa, 2012.

Kubiak H., *Teoria, ideologia, polityka asymilacji. Szkic problemu*, w: *Założenia teorii asymilacji*, red. H. Kubiak, A. K. Paluch, Wrocław i in., 1980.

Kwiatkowski R., Gruszczyński L. A., Pawela H. J., Pasternak J., *Opis położenia społecznego Romów w Polsce*, Katowice – Oświęcim, 1999.

Marinaro I. C., Sigona N., *Introduction Anti-Gypsyism and the politics of exclusion: Roma and Sinti in contemporary Italy*, „Journal of Modern Italian Studies", 2011, 16 (5).

Mróz L., *Od Cyganów do Romów. Z Indii do Unii Europejskiej*, Warszawa, 2007.

Schweder R., *Thinking through Cultures: Expeditions in Cultural Psychology*, Cambridge, 1991.

Simmel G., *Socjologia*, przeł. M. Łukasiewicz, wstęp S. Nowak, Warszawa, 1975.
Stonequist E. V., *Marginal Man. A study in Personality and Culture Conflict*, New York, 1937.
Talewicz-Kwiatkowska J., *Roma immigrants in Western Europe – example of Italy and France*, „Politeja. The Journal of the Faculty on International and Political Studies of the Jagiellonian University", 2015, 31/12.
Talewicz-Kwiatkowska J., *Wpływ aktywności finansowej na położenie społeczne Romów w Polsce*, Kraków, 2013.
Tyrnauer G., *Gypsies and the Holocaust*, w: *Papers from the Sixth and Seventh Annual Meetings, Gipsy Lore Society*, red. J. J. Grumet, New York, 1986.
Witkowski M., *Polityka i antropologia. Praktyki integrowania Bergitka Roma w karpackich wioskach w Polsce*, Kraków, 2016.

Dokumenty i programy

Pilotażowy program rządowy na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim na lata 2001–2003.
Program integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014–2020, Warszawa, 2014.
Raport końcowy z badania ewaluacyjnego „Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce" realizowanego w ramach projektu Q jakości – poprawa jakości funkcjonowania Programu, Warszawa, 2011.
The Limits of solidarity: Roma in Poland After 1989. Country Report Series, No. 11, Budapest, 2002.

Netografia

Alliance against Antigypsyism: Antigypsyism – a reference paper Antigypsyism, June 2017, strona internetowa: Antigypsyism.eu, dostęp 12 V 2019.
Beesley J., Wyjazd do Polski: projekt romski, Rada Hrabstwa Hertfordshire, 1999, raport niepublikowany, strona internetowa: Ec.europa.eu/enlargement/archives/pdf/key_documents/2001/strategy_en.pdf, dostęp 12 VI 2015.
Ec.europa.eu/enlargement/archives /pdf/key_documents/2001/strategy_en.pdf, dostęp 7 II 2019.
ECRI Second Report on Poland, 2000, strona internetowa: Hudoc.ecri.coe.int/XMLEcri/ENGLISH/ Cycle_02/02_CbC_eng/02-cbc-poland-eng.pdf, dostęp 29 III 2018.
EU Framework for National Roma Integration Strategies up to 2020, 2011.
Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/komisja-wspolna/zespol-do-spraw-romski, dostęp 13 III 2019.

Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/komponent-romski-progr/6762,Informacje-o-PO-KL.html, dostęp 15 IV 2019.
Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/program-integracji-spol/8303,Program-integracji-spolecznosci-romskiej-w-Polsce-na-lata-2014-2020.html, dostęp 1 VI 2019.
Mswia.gov.pl/portal/pl/635/8447/Informacja_dotyczaca_dzialan_na_rzecz_romskiej_mniejszosci_etnicznej_w_Polsce_ko.html, dostęp 10 XII 2019.
Nie chcą Romów ani w Limanowej, ani w Czchowie, „Gazeta Krakowska", 22 II 2016, strona internetowa: Krakow.onet.pl/gazeta-krakowska-nie-chca-romow-ani-w-limanowej-ani-w-czchowie/1per0q, dostęp 5 VI 2019.
Program na rzecz społeczności romskiej, strona internetowa: Mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/romowie/program-na-rzecz-spole, dostęp 1 VI 2019.
Sejm.gov.pl/sejm8.nsf/biuletyn.xsp?documentId=4B52E69BE89BCF09C12580E9004CD05E, dostęp 26 VI 2019.

Joanna Talewicz-Kwiatkowska

ANTI-GYPSYISM AND WELFARE PROGRAMS DEDICATED TO THE ROMA COMMUNITY IN POLAND

Summary

Antigypsyism has been and still is a part of Roma and non-Roma relations. It also refers to activities that, paradoxically, are dedicated to Roma, although it would seem that there is no connection between stigmatization and willingness to help. These are two opposing poles. Because we rarely want to support those we don't like. Therefore, if the Roma are helped, it means that they are liked, that someone cares about them and that someone cares that the Roma live a better life. The problem is what lies beneath the enigmatic term „better" and how the boundaries are set, the achievement of which will testify to the success of the activities.

The purpose of this article is to analyse the content and circumstances related to the implementation assistance programs dedicated to Roma in the context of existing stereotypes and prejudices towards Roma.

Key words: Roma, Roma people, antigypsyism, minorities, integration

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Joanna Rachwał

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

MNIEJSZOŚCI NARODOWE W NIEPODLEGŁEJ POLSCE W LATACH 1918–1939

Rocznica odzyskania niepodległości była dla Polaków jednym z najważniejszych wydarzeń państwowych – zarówno dla tych, którzy mieszkają w Polsce, jak i tych, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na emigracji. Historia Polski uczy nas, że do odzyskania niepodległości w równym stopniu przyczynił się trud rodaków zarówno zamieszkałych na terenach byłej Rzeczpospolitej, jak i tych rozsianych po całym świecie. W artykule podkreślono wielonarodowy charakter Polski międzywojennej oraz problemy z nim związane, zostały opisane najliczniejsze grupy narodowościowe występujące w Polsce latach 1918–1939.

ZMIANY POLITYCZNE PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ

I wojna światowa oprócz wielu zniszczeń i śmierci milionów ludzi przyniosła przemianę stosunków politycznych oraz zmiany terytorialne w Europie. Po ponad 100 latach powstało państwo polskie. Już w latach 40. XIX wieku w polskiej myśli politycznej pojawiła się koncepcja odbudowy Rzeczpospolitej w granicach przedrozbiorowych jako państwa federacyjnego[1].

[1] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra, 2000, s. 27.

Po rozpadzie carskiej Rosji i po wystąpieniu Rosji z wojny, w obliczu klęski mocarstw centralnych i rozpoczynającej się rewolucji w Niemczech, Polacy wykazali inicjatywę odbudowy państwa polskiego. W początkowej fazie powstały trzy konkurujące ze sobą centra władzy: Rada Regencyjna w Warszawie, rewolucyjny Tymczasowy Rząd Ludowy w Lublinie i uznany już na forum międzynarodowym Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Powrót Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu 10 listopada 1918 roku całkowicie zmienił sytuację polityczną. Piłsudski przejął władzę w Warszawie. Rada Regencyjna i Rząd lubelski uległy samorozwiązaniu, a w następnych dniach wynegocjowano całkowite wycofanie wojsk niemieckich z terenów Królestw Polskiego. Oprócz Polski centralnej nowo powstałe państwo obejmowało także zachodnią Galicję, we wschodniej natomiast wybuchły walki z Ukraińcami. Nadchodzące lata 1919–1920 całkowicie stały pod znakiem walki o polskie granice, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie oraz ich uznanie na paryskiej konferencji pokojowej[2]. Lata 1921–1922 przyniosły rozstrzygnięcia kwestii terytorialnych odbudowanego po ponad 100-letniej przerwie państwa polskiego[3].

Status mniejszości narodowych w Europie Środkowej regulował tzw. mały traktat wersalski. Był to dokument podpisany 28 czerwca 1919 roku razem z głównym traktatem, kończącym I wojnę światową i ustalającym znaczą część granic II Rzeczpospolitej. Podpisanie małego traktatu było warunkiem dopuszczenia Polski do właściwego traktatu[4].

Traktat pokojowy przewidywał, że Polska otrzyma prawie całą prowincję poznańską i znaczną część prowincji Prusy Zachodnie. Gdańsk został ogłoszony Wolnym Miastem. Na Górnym Śląsku, a także na niektórych obszarach Prus Wschodnich i Zachodnich miał się odbyć plebiscyt. W północno-wschodniej części Prus Zachodnich, na południowej Warmii i na Mazurach został przeprowadzony już 11 czerwca 1920 roku, przynosząc Niemcom sukces[5]. Ustalone zaś traktatem ryskim z 18 marca 1921 roku oraz decyzja Rady Ambasadorów z 14 marca 1923 roku granice państwa polskiego objęły na południowym wschodzie terytorium narodowo mieszane[6].

[2] A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń, 2002, s. 45.

[3] E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk, 1995, s. 55.

[4] Strona internetowa: Edulandia.pl, dostęp grudzień 2017.

[5] A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa…*, s. 47.

[6] M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce odrodzonej*, Warszawa, 1931, s. 17.

POLSKA KRAJEM WIELU NARODÓW

Odrodzone w 1918 roku państwo miało charakter wielonarodowościowy. Obok Polaków, stanowiących około 68% ogółu ludności, ok. 32% obywateli stanowili przedstawiciele innych narodów. Największą mniejszością narodową byli Ukraińcy (ok. 15–16%), następnie Żydzi (8–10%), Białorusini (ok. 4–6%), Niemcy (2–3%) i inne, mniejsze grupy narodowościowe (Rosjanie, Litwini, Tatarzy, Ormianie). Wielonarodowościowy charakter II Rzeczpospolitej wysuwał na pierwszy plan zagadnienie relacji pomiędzy państwowością polską a mniejszościami narodowymi. Jak się później okazało, kwestia mniejszości narodowych stał się jednym z największych problemów wewnętrznych przedwojennego państwa polskiego. Była także istotnym źródłem jego słabości, ponieważ jedynie część obywateli polskich pochodzących z mniejszości narodowych całkowicie identyfikowała się z państwem polskim. Dla wielu z nich powstanie niepodległej Polski oznaczała przekreślenie aspiracji narodowościowych lub społecznych[7].

Liczebność przedstawicieli religii niechrześcijańskich w Polsce – poza mojżeszową – wynosiła w 1931 roku 6750 osób, z czego 4410 deklarowało język polski jako ojczysty, a 1020 – białoruski. W 1935 roku szacowano liczbę ludności tatarskiej na 5425 osób. Wierni należący do wyznań niechrześcijańskich zamieszkiwali przede wszystkim w województwie wileńskim (2722 osoby), nowogródzkim (2396) oraz białostockim (687). Na tym obszarze znajdowali się również Karaimi, którzy podawali podczas spisu ludności własny język. Dane o ich liczbie są rozbieżne. Według projektu o Karaimskim Związku Religijnym, było ich w Polsce 1500 osób[8].

Wspomniane powyżej problemy w związku z wielonarodowym charakterem II Rzeczpospolitej starano się rozwiązać, wprowadzając odpowiednie uchwały odnośnie spraw mniejszości narodowych. Uchwalenie 28 lipca 1922 roku ordynacji wyborczej do Sejmu w sprawach mniejszości narodowych zaowocowało powstaniem 17 sierpnia Bloku Mniejszości Narodowych, skupiającym przeważającą część ich sił politycznych. Uzgodniono dwie kwestie – uznanie państwowości polskiej oraz zasadę niegłosowania w Sejmie ze szkodą dla którejkolwiek z mniejszości narodowych[9].

[7] W. Rezmer, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939. Zbiór studiów*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń, 2001, s. 153.

[8] J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa, 1985, s. 239.

[9] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 56.

W wyborach do Sejmu, które odbyły się 5 listopada 1922 roku, Blok Mniejszości Narodowych uzyskał 83 mandaty, co stanowiło 18,7% ogólnej liczby. W głosowaniu do Senatu przeprowadzonym 12 listopada, przedstawiciele Bloku zdobyli 23 mandaty (16,5% ogólnej liczby)[10]. Zagwarantowano dodatkowo traktatem wersalskim z 28 czerwca 1919 roku poszanowanie i obronę praw mniejszości narodowych zamieszkujących w Polsce, określone w artykule 2, 7, 8 i 9:

Art. 2. Rząd Polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy, religii, zupełnej i całkowitej ochrony i wolności.

Art. 7. Wszyscy obywatele bez różnicy rasy, języka lub religii są równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw cywilnych i politycznych.

Art. 8. Obywatele polscy należący do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, będą korzystali z takiego samego traktowania i z takich samych gwarancji ustawowych

Art. 9. W miastach i okręgach zamieszkanych przez znaczny odłam obywateli języka innego niż polski, Rząd polski udzieli w sprawach nauczania publicznego odpowiednich ułatwień, aby zapewnić w szkołach początkowych udzielanie dzieciom takich obywateli polskich nauki w ich własnym języku. Postanowienie to nie przeszkodzi Rządowi polskiemu uczynić w tych szkołach nauczanie języka polskiego obowiązkowem.

W miastach i okręgach, zamieszkanych przez znaczny odłam obywateli polskich, należących do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, mniejszościom tym zostanie zapewniony słuszny udział w korzystaniu oraz w przeznaczaniu sum, które budżet państwowy, budżety miejskie lub inne przyznają z funduszów publicznych na cele wychowawcze, religijne lub dobroczynne[11].

Konstytucja II Rzeczpospolitej z marca 1921 roku (tzw. konstytucja marcowa) w artykule 95 zapewniała wszystkim ochronę życia, wolności i mienia *bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religii*. Mniejszości narodowe mogły prowadzić szkoły, zakłady dobroczynne i prowadzić własne działania społeczne. Tworzyły też swoją reprezentację polityczną, obecną w Sejmie. Po przewrocie majowym 1926 roku nowa konstytucja (zwana kwietniową) z 1935 roku potwierdzała równość obywateli wobec prawa, ale też wprowadzała zasadę lojalności wobec państwa i zakazywała działań mniejszości narodowych, które mogłyby godzić w interes II Rzeczpospolitej[12].

[10] Tamże, s. 57.

[11] M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce odrodzonej…*, s. 28.

[12] Strona internetowa: Edulandia.pl, dostęp grudzień 2017.

Jak zauważa Zdzisław Jagiełło, Polska *w 1931 roku wraz z państwami sąsiedzkimi tworzyła najbardziej zapalny region w Europie z powodu konfliktów narodowościowych*[13]. Sprawa udziału mniejszości narodowych w rządzie pojawiła się dwukrotnie: w listopadzie 1925 i 20 kwietnia 1926 roku po upadku gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego[14]. W wyniku pogłębiającego się kryzysu politycznego oraz puczu wojskowego w dniach 12–14 maja 1926 roku władzę w Polsce przejął marszałek Józef Piłsudski i jego zwolennicy. Piłsudski ogłosił swój program polityczny pod hasłem „uzdrowienia" polityki wewnętrznej i zagranicznej[15]. Przejęcie władzy przez marszałka wzbudziło nadzieję niektórych sił politycznych, zarówno po stronie polskiej, jak i społeczności mniejszościowych[16].

MNIEJSZOŚĆ UKRAIŃSKA

Najliczniejszą mniejszością narodową w Polsce w latach 1918–1939 byli Ukraińcy, około 15–16% ogółu społeczeństwa.

Z książki M. Felińskiego (pseudonim, właśc. Rajmund Różycki) z 1931 roku dowiadujemy się, że jedną z poważnych dla tzw. zagadnienia ukraińskiego była sprawa nomenklatury: Ukrainiec czy Rusin. Sprawa okazała się na tyle skomplikowana, że w samym zainteresowanym społeczeństwie w okresie międzywojennym poglądy na ten temat były różne. Spór ten posiadał podłoże polityczne. Pojęcie „Ukrainiec" w znaczeniu etnograficznym w odrodzonej Polsce było stosunkowo młode. Wielu z nich stało na stanowisku, iż istnieje tylko jeden naród ruski, a Małorusini stanowią tylko jedno z plemion ruskich, drudzy stali na gruncie separatyzmu narodowego. Dalej w publikacji z 1931 roku czytamy, że w 1928 posłowie Klubu Ukraińskiego w Sejmie polskim złożyli wniosek o zmianę terminu „Rusin" na „Ukrainiec", który wywołał protesty pomiędzy zwolennikami samookreślenia narodowego Rusinów i Ukraińców[17].

Po rewolucji lutowej w Rosji 17 marca 1917 roku ukraińscy działacze narodowi utworzyli w Kijowie Ukraińską Centralną Radę, która 20 listopada 1917 roku proklamowała Ukraińską Republikę Ludową. Jej powstanie wywołało silną aktywację ludności ukraińskiej w monarchii habsburskiej. 19 października 1918 roku ukraińskie Zgromadzenie Konstytucyjne we Lwowie ogłosi-

[13] Strona internetowa: Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

[14] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 60.

[15] A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa…*, s. 116.

[16] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 61.

[17] M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce odrodzonej…*, s. 9.

ło powstanie niezależnego państwa – Zachodniej Republiki Ludowej. Akt ten oznaczał nieuchronny konflikt zbrojny z powstającym równolegle państwem polskim. Do walk polsko-ukraińskich dochodziło już wcześniej na Ukrainie naddnieprzańskiej, lecz w Galicji wydarzenia przybrały charakter otwartej wojny. Działania wojenne trwały osiem miesięcy i były bardzo gwałtowne. W listopadzie 1918 wojska ukraińskie zajęły większość terytoriów wschodniej Galicji wraz ze Lwowem. W wyniku zaciekłych walk ulicznych siły ukraińskie zostały w ciągu miesiąca wyparte ze Lwowa. Przełom w działaniach wojennych nastąpił w połowie maja 1919 roku po przybyciu na front gen. Józefa Hellera. W czerwcu 1919 roku wojska ukraińskie zostały wyparte za rzekę Zbucz. Polska ofensywa we wschodniej Galicji latem 1919 roku przesądziła przynależność tego obszaru do państwa polskiego.

Ukraińcy w II Rzeczypospolitej stanowili jeden z największych wewnętrznych problemów. Wynikało to z ich liczebności, jak i negatywnego stosunku do państwa polskiego. Postawę Narodowej Demokracji wobec wydarzeń w Galicji określił 20 listopada 1918 roku komentarz „Gazety Warszawskiej". Stwierdzono, że żadne państwo ukraińskie nie istnieje i nie ma możliwości stworzenia go w przewidywalnej przyszłości. 23 maja 1919 roku Sejm podjął uchwałę w sprawie stosunków polsko-ukraińskich, w której uznano prawo Ukraińców do stworzenia własnej państwowości, lecz na terytorium byłego imperium rosyjskiego. Całą Galicję uznano za organiczną część państwa polskiego[18].

Alfons Krysiński w 1928 roku ustalił następująco:

Liczba Ukraińców w Polsce w dniu 30 września 1921 roku – 4 318 970;

Repatriacja Ukraińców w okresie od 30 września 1921 do 1 stycznia 1928 roku – 94 593;

Przyrost naturalny Ukraińców w okres od 30 września 1921 do 1 stycznia 1928 roku – 94 593 – 513 344;

Reemigracja Ukraińców w okresie od 30 września 1921 do 1 stycznia 1928 roku – 7843;

Razem: 4 934 750.

Od powyższej sumy potrącić należy emigrację: 69 750.

Liczba Ukraińców na dzień 1 stycznia 1928 roku: 4 865 000[19].

[18] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna…*, s. 106–107.

[19] A. Krysiński, *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*, seria „Biblioteka »Spraw Narodowościowych«" nr 6, Warszawa, 1928, cyt. za: M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce odrodzonej…*, s. 18.

Położenie prawne ludności ukraińskiej w Polsce ustaliła z jednej strony konstytucja marcowa 1921 roku, z drugiej strony – oddzielne ustawy językowe:

- ustawa z 31 lipca 1924 roku – o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych;
- ustawa z 31 lipca 1924 – o języku urzędowania sądów, urzędów i notariatu;
- ustawa z 31 lipca 1924 – zawierająca postanowienia o organizacji szkolnictwa.

Problemy mniejszości ukraińskiej wynikały głównie z niskiego statusu społeczno-ekonomicznego jej członków. Większość Ukraińców zajmowała się uprawą roli, dlatego też – jak wskazują niektórzy historycy – napięcia, do jakich dochodziło między Polakami a Ukraińcami, miały raczej podłoże klasowe niż narodowe. Warto również zauważyć, iż strefa wschodnia była zamieszkiwana głównie przez mniejszości narodowe, które stanowiły 63% ludności. W latach 1923–1926 polskie władze prowadziły politykę asymilacyjną, zgodnie z którą ograniczano liczbę szkół nauczających w języku ukraińskim. Po przewrocie majowym, w związku ze zmianą orientacji z narodowej na państwową, władze polskie rozpoczęły proces asymilacji państwowej. Strona ukraińska nie była jednak tym programem zainteresowana i dążyła do utworzenia własnego państwa, co z kolei przez polskie władze było odczytywane jako działalność destrukcyjna[20].

Jednym z najbardziej dramatycznych epizodów w historii stosunków polsko-ukraińskich była niewątpliwie antypolska akcja Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i jej formacji zbrojnej – Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), przeprowadzona na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944. Zdaniem historyków, m.in. Władysława Filara oraz Władysława i Ewy Siemaszków, działania OUN – UPA miały na celu wymordowanie wszystkich Polaków[21]. Wiktor Poliszczuk twierdzi, iż działacze UON już w 1929 roku podjęli decyzje o wymordowaniu wszystkich Polaków na terenach uznawanych za ukraińskie i następnie przez cały czas starali się ją wcielić w życie[22].

[20] Strona internetowa: Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

[21] C. Partacz, *Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1947*, w: *Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich", Warszawa, 10 lipca 2008*, red. R. Niedzielko, Warszawa, 2010, s. 16.

[22] L. Kulińska, *Przebieg eksterminacji ludności polskiej Kresów Wschodnich w latach czterdziestych XX wieku*, tamże, s. 27.

Mniejszość niemiecka

Nie najliczniejsza, ale uznawana za najbardziej zorganizowaną mniejszością narodową w okresie międzywojennym była społeczność niemiecka.

Granica między odradzającym się państwem polskim a Niemcami ukształtowała się w latach 1918–1921. Na proces ten złożyły się działania dyplomatyczne, walki zbrojne (powstanie wielkopolskie, trzy powstania śląskie) oraz plebiscyty na Warmii i Mazurach, Powiślu i Górnym Śląsku[23].

Na mocy ustaleń traktatu wersalskiego część niemieckich prowincji wschodnich została włączona do odrodzonego państwa polskiego. Według polskich spisów ludności, liczba Niemców w Polsce wyniosła odpowiednio 1 059 200 osób w 1921 roku, a w 1934 – 741 000. Według niemieckich prywatnych spisów ludności, które zostały przeprowadzone przez organizacje mniejszościowe, liczby te były wyższe: w 1926 roku – 1 128 000, w latach 1938–1939 – 1 030 000 Niemców[24].

Ludność niemiecka na terenie Polski

Obszar	Liczba ludności w 1910	Odsetek	Liczba ludności w 1921	Odsetek
Poznańskie i Pomorze	1 0099 321	39	502 967	17
polska część Górnego Śląska	263 698	26	292 980	28

W pierwszej połowie lat 20. pepeesowcy dawali wyraz nadziei na zgodne ułożenie polsko-niemieckich relacji w ramach Rzeczpospolitej. Tadeusz Hołówko, zdając sobie sprawę z trudności, jakie się z tym wiążą, pisał, że *punktem wyjścia winno być nie gnębienie żywiołu niemieckiego, lecz pozostawienia go w spokoju, szanowanie jego bólu z powodu klęski i upokorzenia jego ojczyzny*. Wierzył przy tym, iż ludność niemiecka, wychowana *w bałwochwalczym szacunku do państwa polskiego* łatwo ulegnie państwowej asymilacji. Większą ostrożność zachował Leon Wasilewski, określając Niemców jako żywioł *bardzo odporny na wpływy polskie, nastrojony wobec niego wrogo*[25].

Postawę Narodowej Demokracji wobec mniejszości niemieckiej w Polsce determinował fakt, iż ludność ta była cząstką wielomilionowego narodu. Stosunek obozu wszechpolskiego wobec Republiki Weimarskiej w latach 1919–1933 warunkowało z jednej strony poczucie zagrożenia, a z drugiej – przekonanie o nie-

[23] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna…*, s. 157.

[24] A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa…*, s. 55.

[25] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 89.

możliwości porozumienia z tym państwem. Po I wojnie światowej Niemcy ogarnęła fala wrogości wobec Polaków. Poniesione przez państwo niemieckie straty terytorialne na rzecz Polski zostały uznane na nieusprawiedliwioną krzywdę[26].

MNIEJSZOŚĆ ŻYDOWSKA

Drugą co do liczebności mniejszością narodowa w Polsce w okresie międzywojennym byli Żydzi, około 10% populacji. Mniejszość ta opierała się asymilacji, pielęgnowała swoją odrębność i tożsamość, bardzo szybko stała się przedmiotem ataków ze strony ugrupowań opowiadających się za jednolitą Polską.

W trakcie spisu powszechnego w 1921 roku z wyznaniem mojżeszowym identyfikowało się 2 700 000 obywateli, lecz narodowość żydowską deklarowało ok. 73,8%, a jedna czwarta identyfikowała się z narodem polskim. Spis z roku 1931 wykazał ponad 3 mln wyznawców judaizmu. Ok. 87,7% deklarowało jako język ojczysty żydowski lub hebrajski. Pozostali twierdzili, że posługują się wyłącznie językiem polskim[27].

Wątpliwości uznania Żydów za naród łączyły się m.in. z kwestią językową. Problem z ustaleniem kryteriów określających ich jako narodowość rzutowały również na stanowisko PPS wobec koncepcji autonomii narodowo-kulturalnej, wysuwane przez środowiska żydowskie. W 1927 roku Mieczysław Niedziałkowski stwierdził, że *wszelka organizacja specjalna mniejszości narodowych, rozsianych nastręcza ogromne trudności, które wobec Żydów wyrastają niezmiernie wysoko*. XXI Kongres PPS w dniach 1–4 listopada 1928 roku nie przyniósł programowego rozstrzygnięcia tej kwestii, postulując jedynie jej rozwiązanie *w ścisłej współpracy z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych*[28].

Przedstawiciele mniejszości żydowskiej zamieszkiwali głównie tereny miejskie, szczególnie obszary dawnego zaboru rosyjskiego i austriackiego. W wielu miastach ludność żydowska przekraczała 30% całej populacji, a Warszawa była po Nowym Jorku drugim miastem skupiającym największą liczbę Żydów. Mniejszość żydowską charakteryzowała silna odrębność kulturowa, posługiwanie się jidysz lub hebrajskim, prowadzenie własnych szkół. Życie społeczno-kulturowe oraz religijne Żydów skupiało się wokół licznych powołanych przez nich organizacji i instytucji. Niewątpliwie to religia znacząco wpływała na ich odrębność. Jak podaje Zdzisław Jagiełło, 99,8% ludności żydowskiej deklaro-

[26] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna…*, s. 160.

[27] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 61.

[28] Tamże, s. 83.

wało wyznanie mojżeszowe. Ponadto status społeczno-ekonomiczny Żydów był wyższy niż mniejszości ukraińskiej czy białoruskiej. Stanowili oni również znaczny odsetek inteligencji kraju. W 1924 roku mniejszość żydowska stanowiła 24% studentów uczelni wyższych oraz 23% uczniów szkół średnich. W Sejmie zasiadali przedstawiciele socjalistycznej partii Bund, którzy opowiadali się za racjonalną asymilacją, natomiast przedstawiciele prawicowych i lewicowych ugrupowań syjonistycznych popierali odrębność kulturową[29].

Działania w sprawie uregulowania zagadnienia żydowskiego rząd rozpoczął w maju 1925 roku poprzez zainicjowanie rokowań z reprezentantami Koła Żydowskiego. W swej polityce musiał jednak liczyć się ze stanowiskiem Narodowej Demokracji, której postawa w tej kwestii miała bardziej taktyczny charakter. Efektem pertraktacji przeprowadzonych z Kołem Żydowskim było zawarcie 4 lipca 1925 roku porozumienia określanego jako ugoda. Koło Żydowskie złożyło deklarację, w której zapewniło, że stoi na gruncie *nienaruszalności granic i obrony mocarstwowych interesów Polski* oraz zgodnie z tymi zasadami będzie prowadzić swoją politykę zarówno ogólną, jak i narodową w obronie interesów ludności żydowskiej.

Już jednak wkrótce stanowiące treść ugody uchwały Rady Ministrów, składające się z 12 punktów, wywołały protesty strony żydowskiej. Twierdziła ona, iż pomimo aż 30 innych postanowień zawierających sprawy tak ważne, jak kwestie zmian w polityce gospodarczej, zniesienia przymusowego odpoczynku niedzielnego oraz *numerus clausus* (ograniczenie w szkołach wyższych liczby studentów żydowskich), zmiany okazały się niewystarczające.

Tak daleko idące obietnice rządu były z kolei nie do przyjęcia dla kół nacjonalistycznych, toteż Stanisław Grabski oświadczył, że zobowiązania rządu obejmowały jedynie opublikowane oficjalnie 12 punktów.

Wywiązała się publiczna polemika, która wkrótce doprowadziła do faktycznego zerwania ugody. 6 października Koło Żydowskie postanowiło przejść do opozycji[30]. Wyrazem tego stało się przemówienie posła Mosze Frostiga na posiedzeniu Sejmu 20 października 1925 roku, w którym poddał gruntownej krytyce rozmaite aspekty polityki państwa wobec ludności żydowskiej. Użył m.in. sformułowania, że *rząd prowadzi politykę rugowania, niszczenia Żydów w Polsce*[31].

[29] Strona internetowa: Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

[30] E. Koko, *W nadziei na zgodę…*, s. 86.

[31] J. Tomaszewski, *Władysław Grabski wobec kwestii żydowskiej*, w: tenże, *Żydzi w II Rzeczpospolitej*, wybór i oprac. A. Markowski, S. Rudnicki, Warszawa, 2016, s. 46.

Warto również zauważyć, że w przemówieniu Frostiga znalazły się interesujące uwagi, z których można wnioskować, że mówca obciążał Władysława Grabskiego nie tyle odpowiedzialnością za niepowodzenie ugody oraz nieprzyjazne Żydom postępowanie rozmaitych urzędów państwowych, ile za brak zdecydowanego przeciwstawienia się tym zjawiskom, kwestionując politykę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Dla Narodowych Demokratów obecność licznej mniejszości żydowskiej w granicach Rzeczpospolitej stanowiła poważny problem, który należy rozwikłać. Rozwiązaniem jednak nie mogła być asymilacja, którą zdecydowanie odrzucano[32].

Celem Narodowych Demokratów było wymuszenie emigracji Żydów. Bardziej radykalne stanowisko zajmował Obóz Narodowo-Radykalny „Falanga", który planował po dojściu do władzy całkowitą konfiskatę mienia żydowskiego i przymusowe wysiedlenie z granic państwa polskiego. W latach 30. koncepcję masowej emigracji Żydów popierali konserwatyści poznańscy. W 1935 roku ideę stopniowego wypierania Żydów z Polski propagowali także konserwatyści krakowscy. Nie można jednak stawiać znaku równości pomiędzy narodowo-demokratyczną koncepcją przymusowej emigracji Żydów z Polski a realizowaną przez obóz rządowy po 1926 roku polityką wspierania emigracji żydowskiej. Polska wspomagała wówczas akcję żydowskich ugrupowań syjonistycznych, zmierzających do stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Na terenie Rzeczpospolitej, przy poparciu władz, odbywały szkolenie działające w Palestynie żydowskie organizacje bojowe Hagana oraz Irgun. Organizacjom syjonistycznym udzielano także wsparcia finansowego. W 1930 roku rząd angielski ograniczył drastycznie możliwość imigracji Żydów do Palestyny[33].

MNIEJSZOŚĆ BIAŁORUSKA

Trzecią pod względem liczebności mniejszością (około 4–6%) w odrodzonym państwie polskim byli Białorusini.

Mniejszość białoruska, zamieszkująca wschodnie tereny II Rzeczpospolitej, charakteryzowała się przede wszystkim niskim statusem społeczno-ekonomicznym, a także bardzo wysokim poziomem analfabetyzmu. Jak wynika z pierwszego powszechnego spisu ludności przeprowadzonego w 1921 roku,

[32] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna…*, s. 75.

[33] Tamże, s. 81–82.

Białorusini posiadali bardzo niską świadomość narodową. Określali siebie jako „tutejsi". Białorusini nie byli postrzegani przez polskie władze jako mniejszość narodowa, lecz jako mniejszość etniczna. Ponieważ w grupie tej przeważali chłopi, była ona podatna na radykalne postulaty społeczne, dostarczane zza sowieckiej granicy. Na Litwie tworzyły się zalążki wojska białoruskiego, którego skład zasilali dezerterzy z jednostek polskich. Z kolei Czechosłowacja przyciągała białoruskich studentów, oferując im stypendia i kształcąc ich w duchu wrogości do Polski. Na Łotwie natomiast dla mniejszości białoruskiej stworzono system szkolnictwa zarówno podstawowego, jak i średniego.

Jak pisze Zdzisław Jagiełło,

> *stworzenie przez państwa ościenne, takie jak Litwa, Łotwa, Czechosłowacja, warunków kształtowania się świadomości narodowej Białorusinów należy wiązać z negatywnym stosunkiem tych państw do Polski*[34].

Ci, którzy jednak pozostali, na skutek wzmożonych działań ze strony sowieckiej domagali się uwolnienia Zachodniej Białorusi spod polskiej okupacji. Dochodziło do wystąpień militarnych, które były pacyfikowane przez wojska polskie. W 1925 roku powstała Hromada, partia o profilu zbliżonym do bolszewickiego. Bardzo szybko jej działalność została uznana za antypolską, partię zdelegalizowano, a działacze trafili do więzienia. Piłsudski na chwilę zaostrzył swoją politykę wobec Białorusinów, jednak po zasięgnięciu opinii swoich współpracowników, którzy opowiadali się za rozszerzeniem praw kulturalnych Białorusinów, wprowadził język białoruskich do polskich gimnazjów na terenie zamieszkanym przez tę mniejszość. Zwiększono także swobodę działalności kulturalnej, co zaowocowało pojawieniem się u mniejszości białoruskiej życzliwych postaw wobec państwa polskiego[35].

Powstanie szkół białoruskich jeszcze podczas I wojny światowej dawało szansę przeniknięcia na wieś słowa drukowanego. Otwierały się więc nowe możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Inteligencja białoruska otrzymała własne placówki. Ugrupowania białoruskie w latach powojennych wysuwały radykalne żądania społeczne w kwestii agrarnej. Po początkowych złudzeniach, że Piłsudski zapewni Białorusi niezależność w sprawach wewnętrznych, jednoznacznie zwyciężyły nastroje opozycyjne wobec państwa polskiego[36].

[34] Strona internetowa: Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

[35] Tamże.

[36] J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów…*, s. 120.

MNIEJSZOŚĆ LITEWSKA

Kolejna warta wspomnienia mniejszość narodowa w państwie polskim to Litwini. Tradycje litewskiej państwowości sięgały średniowiecza. W czasach nowożytnych kraj ten znalazł się w kręgu oddziaływania kultury polskiej i uległ silnej polonizacji. Pod wpływem kultury polskiej znalazła się przede wszystkim szlachta i mieszczaństwo. Wieś zachowała w większości litewski charakter. W drugiej połowie XIX stulecia rozpoczął się na Litwie proces odrodzenia narodowego. Celem polityków litewskich stała się odbudowa niepodległego państwa[37].

Mniejszość litewska w Polsce, na co wskazuje Zdzisław Jagiełło, stanowiła najbardziej *palący problem w polskiej polityce wewnętrznej i zewnętrznej*. Charakteryzowała się radykalizmem oraz ignorowała fakt przynależności do państwa polskiego. Wrogie zachowanie mniejszości litewskiej wobec władz polskich można wytłumaczyć niewywiązaniem się przez stronę polską z umowy międzynarodowej, w której Wilno zostało przyznane Litwie. W tej sytuacji Litwini mieszkający w Polsce uważali, iż warunkiem nawiązania stosunków z państwem polskim było uznanie Litwy ze stolicą w Wilnie. Napięcie między państwem polskim a mniejszością litewską utrzymywało się przez cały okres międzywojenny[38].

Reasumując, należy podkreślić wielokulturowość odrodzonego po ponad 100 latach niewoli państwa polskiego. Dziś wielokulturowość postrzegamy jako wartość samą w sobie. W Polsce międzywojennej, targanej konfliktami zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, sprawa była bardziej skomplikowana. Wnioskiem, jaki można wyciągnąć z tego okresu, jest to, że relacje Polaków i mniejszości narodowych to historia niedokończona, przerwana przez kolejną wojnę światową.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Feliński M., *Ukraińcy w Polsce odrodzonej*, Warszawa, 1931.

Halczak B., *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*, Zielona Góra, 2000.

[37] B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna…*, s. 181.

[38] Strona internetowa: Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

Koko E., *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk, 1995.
Kotowski A., *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń, 2002.
Krysiński A., *Liczba i rozmieszczenie Ukraińców w Polsce*, seria „Biblioteka »Spraw Narodowościowych«" nr 6, Warszawa, 1928.
Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939. Zbiór studiów, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń, 2001.
Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa, 1985.
Tomaszewski J., *Władysław Grabski wobec kwestii żydowskiej*, w: tenże, *Żydzi w II Rzeczpospolitej*, wybór i oprac. A. Markowski, S. Rudnicki, Warszawa, 2016.
Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich", Warszawa, 10 lipca 2008, red. R. Niedzielko, Warszawa, 2010.

Netografia

Edulandia.pl, dostęp grudzień 2017.
Liberty.pl, dostęp grudzień 2017.

Joanna Rachwał

NATIONAL MINORITIES IN INDEPENDENT POLAND IN THE YEARS 1918–1939

Summary

The author discusses the problem of national minorities in the Polish state and the state policy in the years 1918–1939. The ethnic diversity and conflicts associated with it influenced the social diversity of Poland. Caused by external and internal factors. In the article, the author describes the most numerous national groups appearing in Poland in the years 1918–1939, with particular emphasis on the Ukrainian, German and Jewish minorities.

Keywords: national minorities, history, Polish policy in the years 1918–1939

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Jarosław Solecki

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn
ORCID: 0000-0002-5929-2023

KRÓTKA HISTORIA PRZYSTANKÓW KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W WIELKIEJ BRYTANII NA PRZYKŁADZIE DOKUMENTACJI FOTOGRAFICZNEJ

Przystanki transportu publicznego są integralną częścią złożonego systemu komunikacji kołowej, obejmującego nie tylko autobusy, ale i transport tramwajowy, kolejowy, w tym metro, transport lotniczy i wodny. Przystanek spełnia dwojaką funkcję: utylitarną, będąc miejscem przeznaczonym do zatrzymywania się pojazdów w celu umożliwienia pasażerom wsiadania i wysiadania, oraz porządkującą infrastrukturę transportową, przyczyniając się do płynności ruchu drogowego. To szczególnie ważne we współczesnym świecie, kiedy wzrastająca liczba pojazdów korzystających z linii komunikacyjnych powoduje zmniejszanie się przepustowości ruchu[1].

Historia przystanków jest ściśle związana z rozwojem transportu publicznego. Można powiedzieć, że pierwszą formą przystanku przewozowego (jeszcze nie autobusowego) stanowił tzw. *coaching inn*. Tego typu miejsce było formą wyspecjalizowanego zabudowania, do którego trafiali uczestnicy ruchu drogowego podczas swoich podróży. *Coaching inns* powstawały przy regularnych trasach

[1] Artykuł powstał w ramach projektu TICASS, Horizon 2020.

1. Przykład zachowanego współcześnie couching inn z Betws-y-coed, Walia, 2020 r.; fot. Jarosław Solecki

dyliżansów (*horse drawn stage coaches*). W ich skład wchodziły: karczma, stajnia, hotel. Służyły jako miejsca wymiany podzespołów powozowych oraz koni, ale także umożliwiały przesiadanie się, odpoczynek w czasie podróży i wymianę poczty[2]. Te, które przetrwały do naszych czasów, pełnią obecnie zazwyczaj rolę pubów, przykładem może być jeden z nielicznie zachowanych przystanków w Londynie – The George Inn, Southwark, powstały prawdopodobnie w XVI wieku[3].

Innym przykładem zajazdu dla dyliżansów jest *tŷ gwyn inn*, przykładowy zlokalizowany na skrzyżowaniu współczesnych tras A5 i A470 przy walijskiej miejscowości Betws-y-coed (il. 1).

[2] Por. C. E. Lee, *The Horse Bus as a Vehicle*, London, 1962; C. F. Klapper, *Roads and rails of London: 1900–1933*, London, 1977; J. Hibbs, *History of British Bus Services*, London, 1989.

[3] B. Cherry, N. Pevsner, *London 2: South, The Buildings of England*, London, 1983; The George Inn. A Grade I Listed Building in Southwark, w: British Listed Buildings. History in Structure, strona internetowa: Britishlistedbuildings.co.uk/101378357-the-george-inn-chaucer-ward#.XkPII3v7TIV, dostęp 12 II 2020.

Istniejące dziś drogi w Wielkiej Brytanii bardzo często były budowane w oparciu o stare szlaki komunikacyjne, wytyczone w poprzednich stuleciach. W tym wypadku A5 (nazywana A5 London Holyhead Trunk Road) jest jedną z głównych brytyjskich dróg. Jej historia sięga czasów rzymskich i w swej współczesnej formie w przeważającej części powtarza ówczesny trakt łączący Londinium (stary Londyn) z Deva (Wroxeter koło Shrewsbury)[4]. Odcinek A5, na którym znajduje się dziś *tŷ gwyn inn*, był częścią sieci lokalnych traktów komunikacyjnych łączących centra większych miejscowości, uliczne targi z okolicznymi wioskami. Dopiero na początku XIX wieku, w efekcie połączenia Irlandii z Wielką Brytanią, A5 została przebudowana i stała się drogą łącząca Londyn z Dublinem[5]. Przecinająca trasę A5 droga A470 (nazywana Cardiff to Glan Conwy Trunk Road) stała się miejscem łączącym stolicę Walii – Cardiff z leżącym na północy Llandudno, przecinając dwa walijskie parki narodowe[6].

Omawiany *tŷ gwyn inn* został wybudowany w XVI wieku, w miejscu – jak możemy się przekonać – idealnym, gwarantującym nieustanny przepływ podróżnych, poruszających się po terytorium Walii (il. 2).

Przyglądając się kształtowi budynku, widzimy, jak przez lata nadbudowywano nowe części, aby dostosować go do zmieniających się wymagań. Teraz pełni rolę restauracji oraz hotelu, będąc atrakcyjną bazą wypadową do okolicznych miejsc turystycznych. Równocześnie nadal zachowuje charakter przystanku zlokalizowanego przy ruchliwej drodze. Schemat funkcjonowania dyliżansów był podobny przez kilka stuleci. Na początku XIX wieku nastąpiła zasadnicza zmiana. Wiązała się z innowacją wprowadzoną przez Johna Greenwooda w 1823 roku. Polegała na tym, że usługi dyliżansowe nie musiały być rezerwowane z wyprzedzeniem. Pasażerów zabierano i wysadzano bezpośrednio na trasie dyliżansu. Początkowo dyliżanse kursowały pomiędzy Pendletonem a Manchesterem, w 1829 podobna linia powstała także w Londynie. W tym samym mniej więcej czasie zaczęto używać nazwy „omnibus"[7].

[4] I. Margary, *Roman Roads in Britain*, London, 1973; O. Roucoux, *The Roman Watling Street: from London to High Cross*, Dunstable Museum Trust, 1984.

[5] J. Quartermaine, B. Trinder, R. Turner, *Thomas Telford's Holyhead Road. The A5 in north Wales*, York, 2003; J. Higgs, *Watling Street: Travels Through Britain and Its Ever-Present Past*, London, 2017.

[6] SABRE. Society for All British and Irish Road Enthusiasts, strona internetowa: Sabre--roads.org.uk/wiki/?title=A470, dostęp 20 III 2020.

[7] J. Hibbs, *History of British Bus Services…*, s. 15.

2. *Tŷ gwyn inn* z napisem odwołującym się do historii miejsca, Betws-y-coed, Walia, 2020 r.; fot. Jarosław Solecki

Pierwotnie omnibusy zatrzymywały się na żądanie w miejscach dogodnych dla podróżujących. W trakcie rozbudowy infrastruktury oraz popularyzowania sieci dróg punktami postojowymi zaczęły stawać się stacje najbardziej uczęszczane bądź też miejsca leżące na skrzyżowaniu linii transportowych (w tzw. węzłach komunikacyjnych). W połowie XIX wieku można było już nabyć pierwsze rozkłady jazdy z mapami, na których zaznaczono linie omnibusów wraz z głównymi przystankami[8].

Koniec XIX wieku przyniósł pierwsze eksperymenty z silnikami spalinowymi oraz pierwsze tramwaje elektryczne. Tworzono nowe sieci transportu publicznego. Z czasem pojawiły się regularnie kursujące jedno- i dwupiętrowe autobusy. Pierwsza połowa XX wieku stała się momentem wprowadzania szeregu konkurencyjnych firm, oferujących swoje usługi transportowe masowemu od-

[8] P. Dobraszczyk, *Useful Reading? Designing Information for London's Victorian Cab Passengers*, „Journal of Design History", 2008, 21 (2), s. 121–141; The Horse Bus 1662–1932, strona internetowa: Petergould.co.uk/local_transport_history/general-histories/general/horsebus.htm, dostęp 12 II 2020.

biorcy. Szczególnie w większych miastach zaczęto dostrzegać potrzebę unifikacji oznaczeń dotyczących zasad funkcjonowania i synchronizacji poszczególnych elementów składowych coraz bardziej złożonego systemu transportu[9].

Trzeba było jednak niemal kolejnych 100 lat, aby w Wielkiej Brytanii powstała zunifikowana baza wszystkich punktów dostępu do transportu publicznego. Są nimi: dworce kolejowe, terminale autokarowe, lotniska, terminale promowe, przystanki autobusowe, postoje taksówek lub inne miejsca, w których można włączyć się lub opuścić transport publiczny. The National Public Transport Access Node (NaPTAN) to baza danych, która umożliwia zlokalizowanie każdego z tych miejsc wraz z innymi danymi, jak np. rozkład jazdy. Stała się podstawą działania serwisu Transport Direct (strona internetowa została zamknięta pod koniec 2014 roku, ale z jego baz danych korzystają inne internetowe planery podróży, jak Google Maps). W bazie NaPTAN znajduje się obecnie około 450 000 przystanków[10].

Każdy przystanek w bazie danych NaPTAN jest opisany w znormalizowany sposób. Ułatwia to przepływ danych pomiędzy różnymi zainteresowanymi portalami w sieci a centrami informacji. Odnosi się to głównie do rozwiązań technologicznych, za pomocą których możemy uzyskać dostęp do informacji o krajowej sieci transportu publicznego. Może to być internet, SMS lub połączenie telefoniczne. Wszystkie informacje na temat tego, jak połączyć się z tym systemem, znajdziemy na niemal wszystkich przystankach[11].

Potrzeba oznaczania miejsc, w których możemy się włączyć do transportu publicznego, spowodowała, że przystanki są oznaczane w podobny sposób na całym świecie, rozpoznawalny nawet dla podróżnych nieznających języka danego kraju[12]. Warto wspomnieć, że oznaczenia przystanków zaczęły się rozwijać w czasach, kiedy znacznie więcej osób było niepiśmiennych. Łatwiej i szybciej możemy rozpoznać piktogram, np. przedstawiający autobus, niż odczytać napis, szczególnie w obcym języku. Dodatkowo, pamiętajmy, na przełomie XIX i XX wieku (czyli w czasie, kiedy transport publiczny intensywnie się rozwijał)

[9] P. Dobraszczyk, *Useful Reading?…*, s. 123.

[10] Department for Transport, National public transport access node (NaPTAN) schemas and guidance, 2014, strona internetowa: Gov.uk/government/publications/national-public-transport-access-node-schema, dostęp 12 II 2020.

[11] Department for Transport…

[12] NACTO, National Association of City Transportation Officials, 2003, strona internetowa: Nacto.org/publication/urban-street-design-guide/;https://nacto.org/, dostęp 12 II 2020.

wiele krajów europejskich wciąż posiadało kolonie w różnych rejonach świata. Ekspansja kolonialna sprzyjała przeszczepianiu podobnych zasad funkcjonowania i projektowania oznaczeń miejsc dostępu do transportu publicznego.

Podstawową formą przystanku, jaką odnajdziemy w wielu miejscach nie tylko na terenie Wielkiej Brytanii, ale i na całym świecie, jest rozpoznawalny z daleka maszt z flagą. Funkcję masztu pełni często lampa uliczna, do której przymocowano zazwyczaj metalową tablicę – niegdysiejszą flagę – z namalowanym oznaczeniem przystanku, np. piktogramem przedstawiającym autobus. Flaga jest umieszczana około 2,5 m ponad chodnikiem, tak aby nie przeszkadzała przechodniom oraz była widoczna także z większej odległości[13].

Tego typu rozwiązanie przedstawia zdjęcie nr 3, wykonane na jednej z ulic Londynu. Prezentuje oznakowanie przystanku autobusowego znajdującego się na wąskim chodniku. Ze względu na brak miejsca znacznik przystanku ogranicza się do wysokiego słupa z tabliczką rozkładów jazdy oraz wyżej, ponad głowami przechodniów, tablicą z numerami linii autobusowych oraz logo Transport for London. W bliskim sąsiedztwie przystanku, na ścianie budynku, znajduje się wiele tablic reklamowych. Dzięki temu nagromadzeniu różnorodnych znaków możemy zauważyć, jak dobrze jest zaprojektowane oznakowanie TfL. Cechuje je wysoki kontrast, dobra widoczność.

Ważne jest tu użycie koloru czerwonego, nie tylko z powodu jego czytelności, ale i miejsca, jakie zajmuje w historii londyńskiego transportu. Mimo że kolor czerwony może kojarzyć się pejoratywnie, odniesiony do zagrożenia i ognia, jednak został wybrany na początku XX wieku przez General Omnibus Company jako kolor brandingowy. Pozwoliło to uczynić omnibusy rozpoznawalnymi[14]. W 1933 roku kolor czerwony stał się wizytówką London Transport, aby ostatecznie zostać zaadoptowanym przez dzisiejszy TfL. Wybór tego koloru nie jest więc przypadkowy. Użycie go na przystankach autobusowych odnosi się do ponad 100-letniej historii londyńskiego systemu komunikacji oraz do londyńskich symboli, takich jak klasyczny piętrowy autobus „roadmaster" czy słynna budka telefoniczna[15].

Flaga przystanku może stać się także elementem systemu rozbudowanych obiektów. Ostatecznie jej forma zależy od ilości miejsca, które można przezna-

[13] Tamże; Transport for London, Tube, 2006, strona internetowa: Tfl.gov.uk/maps/track/tube, dostęp 12 II 2020; Transport for London, 2006, strona internetowa: Nacto.org/wp-content/uploads/2016/02/TfL-accessibile-bus-stop-design-guidance.pdf, dostęp 12 II 2020.

[14] S. Lawson, London: The Only Colour is Red, 2012, strona internetowa: Weekendnotes.co.uk/london-colour-red/, dostęp 12 II 2020.

[15] Tamże.

3. Flaga przystanku w otoczeniu innych znaków wizualnych, Londyn, 2019 r.; fot. Agnieszka Szajner, archiwum TICASS

czyć na przystanek, nie blokując ruchu pieszych. Na przykładzie zdjęcia nr 4 widzimy przystanek zachowujący ideę flagi jako elementu wyszczególniającego miejsce tymczasowego postoju. Natomiast sama flaga przyjmuje bardziej rozbudowaną formę, w której znajdują swoje miejsce informacje niezbędne podróżującym.

Jeden ze słupów przystanku autobusowego wskazuje na dobrze zorganizowany, korzystający z nowoczesnych technologii system transportu publicznego. Jest umiejscowiony przy krawędzi chodnika, oddzielonej od ulicy szerokim krawężnikiem i żółtą ciągłą linią namalowaną na asfalcie. Przystanek posiada zatoczkę autobusową. Podobne kształtowanie terenu miejskiego ma ogromne znaczenia w celu utrzymania płynności ruchu drogowego. Dzięki temu zatrzymujący się na przystanku autobus nie blokuje innych pojazdów uczestniczących w ruchu. Do metalowego słupa, oznaczającego miejsce postoju, są przymocowane tablice informacyjne oraz elektroniczny ekran z rozkładem jazdy.

Na samej górze znajduje się tablica – odpowiednik niegdysiejszej flagi. Wypisane są na niej informacje o nazwie przystanku (Theatre Royal), numerach zatrzymujących się tam autobusów, także komunikat o możliwości otrzymania wiadomości tekstowej z rozkładem jazdy, a dodatkowo – numer telefonu informacji komunikacyjnej, automatycznego systemu informacji SMS, adres www. Informacje te ukazano w schematyczny, czytelny sposób, charakterystyczny dla zunifikowanego systemu znaków w mieście Yorku. Poniżej tablicy znajduje się ekran wyświetlający informacje o czasie przyjazdu pięciu najbliższych autobusów. Najniższy element tablicy zawiera także cały rozkład jazdy, jest jednak ogólną informacją i jako taką umieszczono ją w znacznym pomniejszeniu, w lewym dolnym narożniku. Za rozkładem widać materiał wizualny reklamy społecznej dostosowany do formatu tablicy.

Użycie różnorodnego typu rozwiązań konstrukcyjnych wskazuje na częstotliwość korzystania z danego przystanku. Przystanki, które są używane częściej, przybierają bardziej rozbudowane formy. Dodaje się do nich tablice z informacjami o numerach obsługiwanych linii autobusowych, rozkłady jazdy (coraz częściej elektroniczne), ponadto przydatne adresy www, numery telefonu, usługi SMS, Ciekawym dodatkiem bywa tu QR kod, za którego pomocą możemy odwiedzić stronę pokazującą najbliższe połączenia autobusowe, albo czasami nawet technologia NFC[16]. Dzięki temu możemy otrzymać dostęp do dodatkowych informacji o przyjazdach autobusów czy zaplanować dalszą podróż.

[16] C. Faulkner, What is NFC? Everything you need to know, 2017, strona internetowa: Techradar.com/news/what-is-nfc, dostęp 12 II 2020.

4. Flaga przystanku z elektronicznym wyświetlaczem, York, 2019 r.; fot. Elżbieta Perzycka, archiwum TICASS

Ważnym elementem architektonicznym tych przestrzeni publicznych są przeszklone gabloty z umieszczonymi w nich mapami całych systemów transportu. Przystanki rozbudowywane są często o wiaty, które dają schronienie przed deszczem. Wiaty mogą również służyć za miejsca reklamy zewnętrznej oraz wskazywać na przynależność do lokalnej, dającej się łatwo określić infrastruktury miejskiej.

Tego typu rozwiązanie przedstawia następne zdjęcie (nr 5). Na pierwszym planie widzimy pień drzewa, zaś w jego tle londyński przystanek autobusowy. Obok znajduje się flaga informacyjna ze standardowymi oznakowaniami. Za nią widać wiatę, której jedna ze ścian została przerobiona na kaseton z posterem reklamowym[17]. Po lewej stronie wiaty widzimy na ulicy oznaczenia zatoczki autobusowej. Jest to czerwona powierzchnia obramowana pojedynczą ciągłą linią żółtą od strony chodnika oraz przerywaną linią żółtą z drugiej strony. Pomiędzy nimi widnieje literami napis BUS STOP.

Ważnym elementem zdjęcia jest flaga z komunikatami o działaniu komunikacji miejskiej. Na szczycie słupka znajduje się określenie strefy, linii autobusowej i informacja o nazwie przystanku oraz znak rozpoznawczy Transport for London, poniżej wszystkie informacje o autobusach, które odjeżdżają z tego przystanku oraz rozkład jazdy.

Kolejne zdjęcie (nr 6) zostało zrobione w Londynie i jest przykładem szczególnego rodzaju przystanku – stacji metra. Na jednej ze ścian budynku umieszczono charakterystyczne, dobrze widoczne logo londyńskiego metra. W ciągu ostatniego stulecia nastąpiło kilka bardzo istotnych zmian, związanych z restrukturyzacją samego systemu komunikacyjnego metropolii londyńskiej. Historia oznaczenia graficznego metra sięga pierwszych lat XX wieku[18]. Dzisiaj logo odnosi się do Transport for London i możemy je odnaleźć na wszystkich materiałach informacyjnych i oznaczeniach związanych z usługami transportowymi stolicy.

Na zdjęciu możemy rozpoznać nazwę stacji metra, a pod nią wejście na stację oraz rozkład dostępnych połączeń. W oznaczeniach użyto trzech kolorów: białego, granatowego oraz czerwonego. Dzięki temu stworzono bardzo dobrze

[17] P. Suggett, Outdoor Advertising Methods, Tactics, and Tips, 2019, strona internetowa: Thebalancecareers.com/what-is-outdoor-advertising-38452, dostęp 12 II 2020.

[18] K. Hohenadel, A History of London's Iconic Transport Logo, 2003, strona internetowa: Slate.com/human-interest/2013/09/london-underground-logo-a-brief-history-of-the-iconic-design.html, dostęp 12 II 2020.

5. Przystanek z wiatą, Londyn, 2019 r.; fot. Tsawe-Munga Chidongo, archiwum TICASS

6. Wejście na stację metra, Londyn, 2019 r.; fot. Tsawe-Munga Chidongo, archiwum TICASS

rozpoznawalną identyfikację graficzną miejsca, wpisującą się w szerszy kontekst oznakowań przystanków linii komunikacyjnych Londynu[19]. Używany dziś i powszechnie rozpoznawalny model mapy metra wywodzi się z rewolucyjnego projektu zaproponowanego przez Harry'ego Becka w 1931 roku[20].

Jak mogliśmy zauważyć – analizując z perspektywy historycznej wygląd oraz rozmieszczenie przystanków transportu publicznego na terenie Wielkiej Brytanii: Londynu, Yorku oraz walijskiego Betws-y-coed – współczesna sieć transportowa jest odzwierciedleniem zachodzących zmian historyczno-społecznych w przestrzeni miejskiej. Mechanizmy zachowań społecznych, które wpływały na historię kształtowania się komunikacji miejskiej, mogą zostać odniesione także do przestrzeni zlokalizowanych poza Wielką Brytanią. Wymaga to jednak osobnych badań.

Poczynając od historii sięgającej brytyjskich The Horse Buses, widzimy, jak rozwijał się sposób kulturowego i społecznego postrzegania miejsc związanych z podróżą. U początków powstawania przystanków komunikacji publicznej istniały całe systemy zabudowań (czasami trzeba było czekać nawet kilka dni na dyliżans docelowy)[21]. Były one miejscami, w których można było nawiązać bliższy kontakt z drugim człowiekiem[22]. Obecnie są to zaledwie wysepki, symbolicznie zaznaczone w przestrzeni publicznej miast rodzaje miejsc tranzytowych[23]. Dzięki zaprezentowanym tu fotografiom dokumentującym przystanki transportu publicznych mamy możliwość skonfrontowania obecnego stanu przestrzeni miast z procesem jej historycznego kształtowania się.

[19] Tamże.

[20] D. Graham-Smith, Londonist: The History of the Tube Map, 2016, strona internetowa: Londonist.com/2016/05/the-history-of-the-tube-map, dostęp 12 II 2020; Transport for London, strona internetowa: Tfl.gov.uk/maps/track?intcmp=40400, dostęp 20 X 2020; NACTO, National Association…

[21] P. Dobraszczyk, *Useful Reading?…*, s. 121–140.

[22] D. Massey, *A Global Sense of Place*, w: *Reading Human Geography*, red. D. G. T. Barnes, London, 1997, s. 24–29.

[23] M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedmowa W. J. Burszta, Warszawa, 2012, s. 70–71.

BIBLIOGRAFIA

Opracowania

Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedmowa W. J. Burszta, Warszawa, 2012.

Cherry B., Pevsner N., *London 2: South, The Buildings of England*, London, 1983.

Dobraszczyk P., *Useful Reading? Designing Information for London's Victorian Cab Passengers*, „Journal of Design History", 2008, 21 (2).

Hibbs J., *History of British Bus Services*, London, 1989.

Higgs J., *Watling Street: Travels Through Britain and Its Ever-Present Past*, London, 2017.

Klapper C. F., *Roads and rails of London: 1900–1933*, London, 1977.

Lee C. E., *The Horse Bus as a Vehicle*, London, 1962.

Margary I., *Roman Roads in Britain*, London, 1973.

Massey D., *A Global Sense of Place*, w: *Reading Human Geography*, red. D. G. T. Barnes, London, 1997.

Quartermaine J., Trinder B., Turner R., *Thomas Telford's Holyhead Road. The A5 in north Wales*, York, 2003.

Roucoux O., *The Roman Watling Street: from London to High Cross*, Dunstable Museum Trust, 1984.

Netografia

Department for Transport, National public transport access node (NaPTAN) schemas and guidance, 2014, strona internetowa: Gov.uk/government/publications/national-public-transport-access-node-schema, dostęp 12 II 2020.

Faulkner C., What is NFC? Everything you need to know, 2017, strona internetowa: Techradar.com/news/what-is-nfc, dostęp 12 II 2020.

Graham-Smith D., Londonist: The History of the Tube Map, 2016, strona internetowa: Londonist.com/2016/05/the-history-of-the-tube-map, dostęp 12 II 2020.

Hohenadel K., A History of London's Iconic Transport Logo, 2003, strona internetowa: Slate.com/human-interest/2013/09/london-underground-logo-a-brief-history-of-the-iconic-design.html, dostęp 12 II 2020.

Lawson S., London: The Only Colour is Red, 2012, strona internetowa: Weekendnotes.co.uk/london-colour-red/, dostęp 12 II 2020.

NACTO, National Association of City Transportation Officials, 2003, strona internetowa: Nacto.org/publication/urban-street-design-guide/;https://nacto.org/, dostęp 12 II 2020.

SABRE. Society for All British and Irish Road Enthusiasts, strona internetowa: Sabre-roads.org.uk/wiki/?title=A470, dostęp 20 III 2020.

Suggett P., Outdoor Advertising Methods, Tactics, and Tips, 2019, strona internetowa: Thebalancecareers.com/what-is-outdoor-advertising-38452, dostęp 12 II 2020.

The George Inn. A Grade I Listed Building in Southwark, w: British Listed Buildings. History in Structure, strona internetowa: Britishlistedbuildings.co.uk/101378357-the-george-inn-chaucer-ward#.XkPII3v7TIV, dostęp 12 II 2020.

The Horse Bus 1662–1932, strona internetowa: Petergould.co.uk/local_transport_history/generalhistories/general/horsebus.htm, dostęp 12 II 2020.

Transport for London, 2006, strona internetowa: Nacto.org/wp-content/uploads/2016/02/TfL-accessibile-bus-stop-design-guidance.pdf, dostęp 12 II 2020.

Transport for London, strona internetowa: Tfl.gov.uk/maps/track?intcmp=40400, dostęp 20 X 2020.

Transport for London, Tube, 2006, strona internetowa: Tfl.gov.uk/maps/track/tube, dostęp 12 II 2020.

Jarosław Solecki

BRIEF HISTORY OF PUBLIC TRANSPORT STOPS IN THE UK BASED ON PHOTOGRAPHIC DOCUMENTATION

Summary

The author in the article analyses the marking of UK public transport stops on the example of photographic documentation. The images were taken in two cities: London and York and the Welsh town of Betws-y-coed. The author takes a look at the network of land roads and, in particular, stops that stand out from the urban landscape. They are key elements of a complex network of interconnections developing over the centuries. Showing them in a historical perspective reveals the dynamics of change related to the development of technology, the evolution of transport models driven by the growing demand for mobility. The development, but also the standardisation of public stop signs encourages a better distribution of information and, consequently, more efficient travel planning, thus blending in with the cultural landscape of cities.

Keywords: urban anthropology, public transport, bus stop signs, visual signs in the city

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Mirosław Szcześniak

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

PROCES DECYZYJNY KONSUMENTA NA RYNKU

WSTĘP

W warunkach nasilonej konkurencji, która jest widoczna codziennie na trudnym i turbulencyjnym rynku, problematyka zachowań konsumentów ma coraz istotniejsze znaczenie. Wypływające z teorii potrzeb i oczekiwań zachowania zakupowe potencjalnych nabywców polegają na dokonywaniu wyborów, które wynikają przede wszystkich z ich możliwości w dysponowaniu ograniczonymi środkami finansowymi. Czynniki warunkujące konsumenckie decyzje zakupowe są zatem szczegółowo analizowane i stanowią podstawę decyzji strategicznych przedsiębiorstwa.

Wśród zachowań każdego nabywcy na rynku, dominującą rolę odgrywa proces podejmowania decyzji o zakupie określonych dóbr. Stąd szczególnie ważne jest szukanie odpowiedzi na pytania dotyczące przebiegu procesu decyzyjnego oraz jego uwarunkowań w przypadku danego segmentu rynku. Podjęcie przez klienta decyzji o zakupie danego produktu bądź usługi jest procesem składającym się z kilku etapów, w trakcie których następuje konkretyzacja decyzji. Analiza problematyki podejmowania decyzji zakupowych wymaga zwrócenia uwagi na dwa istotne aspekty: poznawczy oraz motywacyjny. Pierwszy

będzie odnosił się do wiedzy jednostki na dany temat, która pozwala formułować możliwe warianty działania i partycypować w konsekwencjach tego działania. Natomiast aspekt motywacyjny pozwala dokonać oceny atrakcyjności kilku wariantów, pomiędzy którymi istnieje możliwość wyboru, dając tym samym podstawy do weryfikacji oferty rynkowej.

Autor artykułu podejmuje próbę systematyzacji wiedzy w tym zakresie i stara się pokazać prawidłowości dotyczące procesu decyzyjnego, ze szczególnym naciskiem na wskazanie specyfiki podejmowania decyzji przez konsumentów. Cele szczegółowe będące składową celu głównego są następujące:

- opis przebiegu procesu decyzyjnego (etapy procesu), jak i jego uwarunkowań poznawczych;
- znaczenie znanej marki produktu na proces decyzyjny zakupu przez nabywcę.

Jako metodę badawczą autor wykorzystał badania wtórne bogatej literatury naukowej z tej dziedziny i na tej podstawie dokonał syntezy poglądów różnych autorów.

ETAPY PROCESU DECYZYJNEGO

Zagadnienia zachowania konsumentów są elementem badań wielu dyscyplin naukowych, takich jak: psychologia, antropologia, socjologia, demografia, zarządzanie oraz ekonomia. Każdy z tych obszarów odmiennie definiuje pojęcie zachowań człowieka, który jest zarazem konsumentem. Zachowanie jednostki ludzkiej można pojmować jako reakcje na określone bodźce wewnętrzne i determinanty zewnętrzne.

Bez najmniejszej wątpliwości to proces ciągły, obejmujący zagadnienia mające wpływ na reakcje konsumenta przed, w trakcie oraz po dokonaniu zakupu produktu/usługi. Dotyczą więc postępowania osób, które dokonują wyboru, zakupu, użytkują lub odrzucają produkty/usługi, aby zaspokoić swoje potrzeby i pragnienia.

Ogólnie na istotę zachowań nabywców składają się następujące elementy:

- odczuwanie potrzeb i ich wartościowanie według indywidualnej skali preferencji;
- sposoby zdobywania środków konsumpcji i ich wybór spośród dostępnych produktów na rynku;
- wykorzystanie nabytych produktów tzn. sposób ich użytkowania oraz ocena trafności decyzji wraz z wymianą informacji o nich, z otoczeniem.

Składowymi zachowań nabywców są określone wybory rynkowe. To klient podejmuje m.in. rozstrzygnięcia dotyczące: rodzaju zaspokajanych potrzeb, ich kolejności, formy konsumpcji i środków ich zaspokajania, zakresu wydatkowanych dochodów i struktury wydatków, okoliczności uzyskiwania nabywanych dóbr (czas zakupu, miejsce, sposób płatności) oraz ich użytkowania.

Każdy z nas w ciągu swego życia podejmuje niezliczoną ilość decyzji, które dotyczą różnych aspektów codziennego funkcjonowania. Klient dokonuje wyboru środków zaspokojenia swoich potrzeb spośród wielu dostępnych mu różnorodnych wariantów. Budzi to szereg konfliktów, które dotyczą stopnia ich zaspokojenia, a siła ta w procesie wyboru zależy od osiągniętego standardu życia i stopnia zaspokojenia potrzeb podstawowych, także od struktury cen dostępnych na rynku produktów.

Decyzje zakupowe nabywcy w literaturze naukowej przez długi okres pojmowano jako jednorazowy wybór produktu/usługi, który przynosi mu satysfakcję. Pomijano w tym ujęciu konsumpcję i sposoby użytkowania produktu. Badaczy nie interesował również okres pomiędzy uświadomieniem potrzeby a jej zaspokojeniem oraz konsekwencje związane z podjęciem decyzji zakupu. Współczesne poglądy uległy zmianie i rozważają decyzję nabywcy jako kilkuetapowy proces, podczas którego następuje dokonanie wyboru i zakup konkretnego produktu/usługi.

Podjęcie decyzji o zakupie danego dobra jest złożonym procesem psychicznym, w którym można wyróżnić aspekty poznawcze, emocjonalne i motywacyjne. Na jego przebieg wpływa wiedza i doświadczenie konsumenta, ale także czynniki kontekstualne. Przed podjęciem decyzji występują zjawiska przeddecyzyjne, a po jej podjęciu – mechanizmy podecyzyjne.

Proces podejmowania decyzji zakupowej nabywcy indywidualnego jest procesem o różnym stopniu złożoności. W dużym stopniu to uwarunkowanie jest zależne od charakteru zaspokajanej potrzeby, jej pilności, cech nabywcy, cech przedmiotu konsumpcji (produkt, usługa), jego ważności, ceny produktu lub usługi, siły wpływu determinant wypływających z otoczenia na proces decyzyjny konsumenta.

Zaspokajanie potrzeb ludzkich jest nierozerwalnie związane z procesem podejmowania decyzji zakupu. Najbardziej rozpowszechniony w literaturze model Engela-Blackwella-Kollata, zwany modelem EKB, prezentuje różnorodne zmienne wpływające na proces decyzyjny konsumenta, a jednocześnie próbuje wyjaśnić podstawowe relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi komponentami tego procesu (rysunek 1).

1. Proces podejmowania decyzji przez konsumenta; S. Gajewski, *Zachowanie konsumenta a współczesny marketing*, Łódź, 1994, s. 155

W procesie podejmowania decyzji zakupu przez konsumenta możemy wyróżnić niżej wymienione fazy[1]:

- rozpoznanie problemu (odczucie potrzeby);
- ustalenie alternatywnych rozwiązań (poszukiwanie informacji);
- ocena alternatywnych rozwiązań, decyzja zakupu (wybór);
- odczucia po dokonaniu zakupu (satysfakcja, brak satysfakcji).

Należy podkreślić, że występują istotne różnice pomiędzy procesem decyzyjnym a charakterem nabywanego produktu. Wyodrębnienie faz tego procesu, jak również długość ich trwania nie są jednakowo istotne przy zakupie różnych rodzajów dóbr. Determinantami długości trwania procesu decyzyjnego każdego nabywcy są[2]:

- liczba wariantów podlegających ocenie;
- zróżnicowanie produktów spełniających warunek zaspokojenia uświadomionej potrzeby;
- cechy nabywanych produktów lub usług, znaczenie zakupu dla nabywcy;
- pilność zakupu;
- poziom innowacyjności sposobów zaspokojenia potrzeby;
- cechy klienta (osobowość, doświadczenie, wiedza, zamożność) i wiele innych zewnętrznych bodźców oddziałujących na zachowania konsumenta.

W procesie dokonywania zakupu np. żywności rzadko dochodzi do sytuacji, kiedy klient rozważa swoją decyzję poprzez przechodzenie przez wszystkie fa-

[1] Tamże, s. 155.

[2] Ph. Kotler, K. L. Keller, *Marketing*, przeł. J. Środa, M. Zawiślak, Poznań, 2012, s. 179.

zy. Dla wielu produktów żywnościowych zachowania kupujących opierają się najczęściej na decyzjach rutynowych, w których uświadomiona potrzeba jest zaspokajana poprzez zakup zwyczajowy preferowanej marki czy kategorii produktowej. Występowanie wszystkich etapów procesu decyzyjnego zakupu możemy spotkać, jeżeli na rynku pojawi się produkt żywnościowy charakteryzujący się znaczną innowacyjnością[3].

Proces podejmowania decyzji nabywczej przez konsumenta rozpoczyna się od uświadomienia potrzeby, czyli sytuacji, w której niezaspokojona potrzeba wywołuje jego napięcie psychiczne. Potrzeba jest odczuciem braku czegoś, stanem napięcia wynikającym z dostrzegania różnić między tym, co nabywca posiada i użytkuje (stanem aktualnym), a tym, co chciałby użytkować lub posiadać (stanem idealnym).

Różnica między tymi stanami posiada walory motywujące i prowadzi nabywcę do działania w postaci podejmowania prób jej niwelowania. Przez potrzeby należy rozumieć także pożądanie wartości użytkowych produktów i usług wynikające z osiągniętego stopnia rozwoju gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa[4].

Poszukiwania informacji w celu zdefiniowania zestawu możliwych wariantów produktów i usług to cecha charakterystyczna dla drugiej fazy procesu decyzyjnego. Poszukiwanie może odbywać się za pomocą dwóch kierunków rozważań: odwoływania się do własnych doświadczeń i posiadanej wiedzy na temat produktów lub skorzystania z doświadczeń otoczenia czy informacji udostępnianych przez liczne dziś i szeroko dostępne źródła[5].

Rozważania na tym etapie będą polegać na gromadzeniu informacji, które bezpośrednio dotyczą: różnych alternatywnych rozwiązań problemu w sensie wyboru środków i sposobów zaspokojenia potrzeby oraz różnorodnych marek i typów, czyli wariantów zaspokojenia określonej potrzeby. Proces poszukiwania informacji oraz same metody poszukiwania są uzależnione m.in. od:

- ilości czasu i środków finansowych niezbędnych do gromadzenia informacji;
- ilości posiadanej przez nabywcę informacji;
- poziomu dostrzeganego ryzyka związanego z podjęciem niewłaściwego wyboru produktu lub usługi[6].

[3] S. Gajewski, *Zachowanie konsumenta…*, s. 159.

[4] C. Bywalec, *Konsumpcja w teorii i praktyce gospodarowania*, Warszawa, 2007, s. 46.

[5] T. Tyszka, *Zachowania konsumenckie*, Gdańsk, 2004, s. 428.

[6] S. Kaczmarczyk, *Zastosowanie badań marketingowych*, Warszawa, 2007, s. 83.

W tej fazie konsument jest szczególnie zainteresowany wszelkimi informacjami, które dotyczą możliwych sposobów zaspokojenia tego, do czego dąży (tabela 1). Jednak wielkość możliwych alternatyw wyboru (produktów/usług) jest tak duża, że nabywca nie jest w stanie rozważać całego zbioru dostępnych możliwości. W rezultacie wiele opcji pozostaje poza polem jego świadomości[7].

Tabela 1. Źródła informacji w procesie podejmowania decyzji o zakupie produktu/usługi

Źródła formalne	środki masowego przekazu: radio, telewizja, prasa, Internet itp. środki w postaci reklamy: pokazy ekspozycje, degustacje, banery itp.
Źródła nieformalne	opinie znajomych i członków rodziny opinie sprzedawców, opinie na forach dyskusyjnych itp.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Kozłowska, *Reklama. Techniki perswazyjne*, Warszawa, 2011, s. 190–195.

Skuteczność wpływu poszczególnych źródeł informacji na proces rozważań możliwości wyboru zależy w dużej mierze od percepcyjnej wrażliwości psychicznej konsumenta. Jeżeli potrzeby mają charakter podstawowy, wówczas każda informacja posiada walor informacyjny (w przypadku potrzeb wyższego rzędu), wtedy klient może wartościować źródła informacji. Badania wskazują jednoznacznie, że nabywcy częściej korzystają ze źródeł mniej profesjonalnych (sprzedawca, znajomi) niż źródeł profesjonalnych (raporty konsumenckie). Powodem takiego postepowania jest zdecydowanie większy stopnień łatwości dostępu do źródeł mniej profesjonalnych.

Proces poszukiwania informacji na temat produktów/usług odbywa się też dzięki wykorzystaniu własnego doświadczenia. Prawdopodobieństwo sięgnięcia do informacji z dodatkowych źródeł wzrasta, gdy:

- następuje wzrost zmian w ofercie rynkowej producentów interesujących produktów;
- następuje wzrost ilości (częstotliwości) dokonywanych zmian w ofercie produktów przez przedsiębiorstwa;
- wydłuża się okres czasu od momentu ostatniego zakupu;
- doświadczenie z konsumpcji określonej grupy produktów jest niewielkie lub żadne[8].

Wyniki badań, które dotyczą zachowań konsumentów na rynku, pokazują, że im kupujący ma mniejsze doświadczenie z daną kategorią produktu lub jeże-

[7] T. Tyszka, *Zachowania konsumenckie…*, s. 311.

[8] A. Falkowski, T. Tyszka, *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańsk, 2003, s. 112.

li dokonuje zakupu po raz pierwszy (produkt jest dla niego nowy), tym bardziej będzie się angażował w informacyjne rozwiązanie problemu[9].

Trzecią fazą procesu podejmowania decyzji zakupowej będzie ocena różnorodnych wariantów wyboru środków zaspokojenia potrzeb. Proces oceny polega na porównaniu ze sobą wielu produktów z punktu widzenia różnorodnych cech. Zakres branych pod uwagę cech, ich znaczenie dla konsumenta oraz liczba stosowanych kryteriów wyraźnie się różnicuje. Wpływają na to m.in. cechy osobowościowe nabywcy, kategoria produktów będących przedmiotem oceny oraz rodzaj sytuacji nabywczej.

Wynik indywidualnych preferencji określających wartość poszczególnych cech produktów oraz dokonana na tej podstawie ocena sprowadza się do ustalenia zawężonego zbioru produktów, która obejmuje kilka najbardziej preferowanych marek. Kontynuacja procesu decyzyjnego może jednak zostać zatrzymana bądź ulec wycofaniu na skutek braku alternatywy spełniającej potrzeby konsumentów, w stopniu najbardziej przez nich preferowanym. Nabywca w tej sytuacji może zdecydować się na poszukiwanie dodatkowych informacji o sposobach zaspokojenia potrzeby lub zrezygnować z danego zakupu[10].

Ostatnią czynnością przed dokonaniem transakcji kupna produktu/usługi jest sprecyzowanie zamiaru zakupu. W tym etapie postępowania nabywcy może się pojawić ryzyko niezrealizowania zamiaru zakupowego. Występowanie wielu niejasności i wątpliwości nurtujących konsumenta powoduje, że prawie z każdą decyzją związane jest ryzyko lub niepewność co do dokonania ostatecznego wyboru[11].

Zakończeniem procesu decyzyjnego konsumenta na rynku jest zakup produktu, a po nim odczucia pozakupowe w postaci zadowolenia lub niezadowolenia. Podjęcie finalnej decyzji nabycia pociąga za sobą cały szereg postanowień o drugorzędnym znaczeniu, m.in.: wybór miejsca zakupu (placówki handlowej), czas realizacji zakupu, sposób płatności, ilość produktu oraz jego przeznaczenie.

Bardzo istotne w procesie analizy zachowań konsumentów są odczucia pozakupowe i związane z nimi dalsze postępowania nabywców. Klienci bowiem na podstawie dokonanej oceny dokonanego zakupu (po konsumpcji) nabierają

[9] S. Gajewski, *Zachowanie konsumenta…*, s. 115.

[10] M. Janoś, B. Mróz, *Konsument i konsumpcja w gospodarce rynkowej*, Warszawa, 2006, s. 26.

[11] J. Woś, J. Rachocka, M. Kasperek-Hoppe, *Zachowania konsumentów – teoria i praktyka*, Poznań, 2004, s. 18.

doświadczenia, a to przekłada się w zdecydowany sposób na skłonność do powtarzania nabywania określonych produktów – oczywiście w sytuacji, gdy powyższe doświadczenia i odczucia będą pozytywne.

Zachowania konsumenta, który odczuwa brak satysfakcji z powodu dokonanego zakupu określonego dobra, są odmienne. Dokonuje weryfikacji podjętego wcześniej procesu decyzyjnego i ponownie podejmuje działania, które mają na celu poszukiwanie informacji dotyczących ustalenia nowego zestawu alternatywnych wariantów sposobów zaspokojenia oceny.

Różnorodność decyzji podejmowanych na rynku przez nabywców, zróżnicowanie ich złożoności i stopnia niepewności, w zdecydowany sposób utrudnia określenie podstawowych typów ich zachowań. Dlatego też w literaturze z tej dziedziny występuje kilkanaście kryteriów służących klasyfikacji decyzji rynkowych konsumentów. Jednym z możliwych podziałów, pozwalającym uporządkować zachowania nabywcze kupujących, jest ich podział ze względu na rodzaj sytuacji zakupowej, w jakiej znajduje się nabywca (zaangażowanie) oraz sposób postrzegania przez niego różnic między dostępnymi na rynku markami[12].

Należy jednak podkreślić, że ścisłe rozróżnienie między poszczególnymi rodzajami decyzji nie zawsze jest możliwe. W pewnych sytuacjach może dochodzić do zmienności decyzji i przechodzenia od jednego jej rodzaju do drugiego. Dotyczy to zwłaszcza relacji między decyzjami niezaprogramowanymi (nowymi) a decyzjami rutynowymi. Na przykład w gospodarstwach domowych pewne decyzje zakupowe, dotyczące nawet tanich artykułów codziennego użytku, mogą mieć na samym początku charakter niezaprogramowany. Jednak z upływem czasu, w miarę zdobywania doświadczenia coraz częściej dokonuje się zakupów w toku zrutynizowanej procedury.

Przedstawiony w artykule proces podejmowania decyzji przez konsumenta indywidualnego jest efektem łącznego oddziaływania wielu czynników (uwarunkowań, determinant procesu zakupowego), które są w jego odczuciu mniej lub bardziej wymierne. Wielość determinant sprawia, że reakcje nabywcy nie zawsze będą przewidywalne, zgodne z regułami i zasadami przyjętej racjonalności. Należy jednak dodać, że te zróżnicowane zachowania poszczególnych konsumentów zazwyczaj uśredniają się w dużej liczbie przypadków i nabierają cech prawidłowości[13].

[12] K. Gutowska, I. Ozimek, *Wybrane aspekty konsumentów na rynku żywności – kryteria zróżnicowania*, Warszawa, 2005, s. 18.

[13] C. Bywalec, *Konsumpcja w teorii i praktyce…*, s. 52–54.

ZNACZENIE ZNANEJ MARKI PRODUKTU NA PROCES DECYZYJNY ZAKUPU NABYWCY

Produkty markowe są odbierane przez nabywców niemal zawsze jako oferta o najwyższej jakości. Marka produktu jest niezwykle cenna dla przedsiębiorstw, jednak należy wspomnieć również o niepodważalnych korzyściach, jakie zapewnia również nabywcom/użytkownikom produktu. To bezsprzecznie narzędzie łączące w sobie wartości funkcjonalne, które podlegają ocenie racjonalnej, oraz ocenie afektywnej dzięki wartościom emocjonalnym konsumenta.

Pojęcie marki należy rozpatrywać w kategoriach kulturowych jako składnik obowiązujących trendów, a często nawet ich wyznacznik czy symbol. Symboliczne znaczenie marki to – inaczej ujmując – jej właściwości ekspresyjne, rozumiane jako jej zdolność do wyrażania nastroju konsumenta, jego przynależności do określonej grupy lub jego statusu. Wzrastające potrzeby poczucia wyróżnienia, przynależności do grup postrzeganych jako prestiżowe, perfekcjonizmu oraz wysokiej jakości zaspokaja właśnie silna i uznana marka produktu.

Znana marka produktu (Adidas, Nike, Prada, Gucci, Versace) daje konsumentowi gwarancję, że produkt, gdziekolwiek zakupiony, jest zawsze identyczny. Właściciel danej marki (przedsiębiorstwo) powinien zadbać o to, aby wygląd oraz jakość produktu były takie same wszędzie tam, gdzie jest on dostępny, aby był zawsze rozpoznawalny i zaspokajał potrzeby konsumentów oraz nadążał za modą.

Klient stojący przed półką sklepową podejmuje decyzję o zakupie konkretnego produktu w ciągu zaledwie kilku sekund. Zwraca uwagę szczególnie na produkty znajdujące się w zasięgu wzroku. W tym krótkim czasie zwraca uwagę na czynniki takie, jak: cena, opakowanie, kolor, kształt i marka. Ten czas musi wystarczyć, by przekazać klientowi wiele skojarzeń, takich jak: jakość, skład, zapach, konsystencja, przeznaczenie, zakres stosowania, skuteczność działania, długotrwałość czy korzyści. Marka staje się więc nośnikiem informacji i wartością samą w sobie[14]. Bez najmniejszej wątpliwości redukuje ryzyko związane z zakupem: zarówno finansowe związane z funkcjonowaniem produktu, jak również psychologiczne, wiążące się z dopasowaniem wizerun-

[14] K. Liczmańska, *Marka jako narzędzie komunikacji marketingowej w warunkach zakazu reklamy publicznej na przykładzie alkoholi wysokoprocentowych*, „Zeszyty Naukowe", Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, 2011, nr 209, red. Z. Waśkowski, s. 289–290.

ku marki i konsumenta czy też funkcjonowania w ramach społeczności skupionej wokół marki.

Pozytywne relacje nabywcy z marką, członkostwo w jej społeczności stają się konsekwencją w postaci lojalności konsumentów. Istotne znaczenie mają marki posiadające duże oddziaływanie, które konsumenci wybierają nie tylko ze względu na ich wartości użytkowe, ale także z powodu świadczeń symbolicznych. Lojalność czy nawet tworzenie się społeczności wokół marki może zaistnieć w sytuacji, gdy wartości związane z wizerunkiem marki są spójne z systemem wartości konsumenta.

Silna marka ma grupę lojalnych klientów, którzy przedłużają jej okres obecności na rynku, w wyniku czego staje się stabilniejsza, nabiera większej wartości i przedłuża jej życie na rynku[15]. Nabywcy potrzebują związania się z marką, na co bezpośredni wpływ ma jej pozytywna ocena. Konsumenci faworyzują określone, wybrane marki, są wobec nich lojalni i nie mają skłonności dokonywać zamiany na inne.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując rozważania zawarte w niniejszym artykule, należy podkreślić, że trendy, które są obserwowane w zachowaniach nabywców, stanowią niezwykle cenną bazę informacji dla każdej organizacji. Wszelkie uwarunkowania decyzji zakupowych podlegają szczegółowej analizie i stanowią podstawę decyzji strategicznych, będąc fundamentem dopasowania oferty do potrzeb i oczekiwań klientów, a tym samym wzrostu poziomu ich satysfakcji.

Przedsiębiorstwa oferujące swoje produkty/usługi bezsprzecznie muszą znać zachowania konsumenckie, co w zdecydowany sposób ułatwi im funkcjonowanie na trudnym i konkurencyjnym rynku. Pozyskanie, usatysfakcjonowanie i utrzymanie klientów staje się kluczowym problemem w warunkach coraz silniejszej konkurencji. Znajomość zachowań nabywczych oraz czynników determinujących lojalność konsumencką jest bardzo ważnym celem zarządzania marketingowego.

Wiedza o kluczowych trendach w zachowaniach konsumenckich jest niezbędna, aby ten cel realizować. Należy jeszcze dodać, że klienci chcą nabywać produkty o wysokiej jakości i są skłonni zapłacić za nie wyższą cenę. Cały proces decyzyjny skraca i zdecydowanie ułatwia marka, która bezsprzecznie symbolizuje wysoką jakość. Na podkreślenie w procesie zakupowym zasługuje

[15] *Zarządzanie relacjami z klientami*, red. A. Wiśniewska, Warszawa, 2009, s. 155.

również rola internetu, który stanowi w dzisiejszych czasach kluczowe źródło informacji o ważności danej marki dla nabywców, a tym samym wyzwanie dla producentów.

BIBLIOGRAFIA

Antonides G., Raaij W. F. van, *Zachowania konsumenta. Podręcznik akademicki*, tłum. M. Zagrodzki, Warszawa, 2003.

Bywalec C., *Konsumpcja w teorii i praktyce gospodarowania*, Warszawa, 2007.

Falkowski A., Tyszka T., *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańsk, 2003.

Gajewski S., *Zachowanie konsumenta a współczesny marketing*, Łódź, 1994.

Gutowska K., Ozimek I., *Wybrane aspekty konsumentów na rynku żywności – kryteria zróżnicowania*, Warszawa, 2005.

Hansen F., *Psychological Theories of Consumer Choice*, „The Journal of Consumer Research", 1976, vol. 3.

Janoś M., Mróz B., *Konsument i konsumpcja w gospodarce rynkowej*, Warszawa, 2006.

Kaczmarczyk S., *Zastosowanie badań marketingowych*, Warszawa, 2007.

Kieżel E., *Rutynowe zachowania konsumentów*, Katowice, 2000.

Kotler Ph., Keller K. L., *Marketing*, przeł. J. Środa, M. Zawiślak, Poznań, 2012.

Kozłowska A., *Reklama. Techniki perswazyjne*, Warszawa, 2011.

Liczmańska K., *Marka jako narzędzie komunikacji marketingowej w warunkach zakazu reklamy publicznej na przykładzie alkoholi wysokoprocentowych*, „Zeszyty Naukowe", Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, 2011, nr 209, red. Z. Waśkowski.

Moczydłowska J., *Psychologia handlu*, Białystok, 2004.

Racjonalność konsumpcji, red. E. Kieżel, Warszawa, 2004.

Rudnicki L., *Zachowania rynkowe konsumentów. Mechanizmy i uwarunkowania*, Kraków, 2004.

Solomon M. R., *Zachowania i zwyczaje konsumentów*, tłum. A. Kasoń-Opitek, B. Sałbut, J. Sugiero, Gliwice, 2006.

Szymczyk S., Sowa I., *Konsument na rynku. Zachowania, modele, aplikacje*, Warszawa, 2005.

Tyszka T., *Zachowania konsumenckie*, Gdańsk, 2004.

Woś J., Rachocka J., Kasperek-Hoppe M., *Zachowania konsumentów – teoria i praktyka*, Poznań, 2004.

Zarządzanie relacjami z klientami, red. A. Wiśniewska, Warszawa, 2009.

Mirosław Szcześniak

THE CONSUMER DECISION MAKING PROCESS WITHIN MARKETS

Summary

Trends that we can observe in consumer behaviour on the market are an extremely valuable source of information for entrepreneurs. The insight into these trends and their knowledge allows the selection of appropriate marketing tools that allow more precise control of their behaviour. Consumer purchasing behaviour varies strongly depending on the type of goods which consumers purchase. All the conditions necessary for purchasing decisions should be analysed in detail and are the basis for strategic decision making and the foundation of the decision to adjust the product offer according to the needs and expectations of consumers, and thus increase their level of satisfaction. The purpose of this article is to present a theoretical basis of the consumer's decision-making process about the purchase of products or services offered by various producers on the market.

Keywords: consumer behaviour, decision-making process, purchasing process, brand, satisfaction, means of consumption

RECENZJE

REVIEWS

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Ewa Lidia Danowska

Polska Akademia Umiejętności, Kraków

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK, *LONDYŃSKI „NOWY CZAS" NA POCZĄTKU XXI WIEKU*, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU JANA KOCHANOWSKIEGO, KIELCE, 2019, 270 S., ISBN 978-83-7133-740-6[1]

„Nowy Czas" to periodyk wydawany w Londynie, ściśle związany z życiem i aktywnością Polaków zamieszkałych na Wyspach Brytyjskich. Z wielu względów zajmuje szczególne miejsce wśród gazet i czasopism wydawanych w Wielkiej Brytanii, a jego wyjątkowość w rzetelnie udokumentowany sposób przedstawia i udowadnia Jolanta Chwastyk-Kowalczyk.

W okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu wielu Polaków znalazło się w Wielkiej Brytanii. W latach powojennych kolejne fale emigracji polityczno-ekonomicznej zasilały szeregi Polonii, nie dziwi więc fakt, że pojawiała się potrzeba tytułów prasowych skierowanych do Polaków. Proces powoływania nowych tytułów, zapoczątkowany jeszcze podczas II wojny światowej, trwa aż po dziś. Niektóre periodyki okazywały się efemerydami, inne przetrwały dłużej na rynku prasowym. Zależnie od założeń poszczególnych redakcji obejmowały

[1] Recenzja jest przedrukiem z branżowego czasopisma „Studia Medioznawcze", 2019, t. 20, nr 3 (78), s. 302–304.

różnorodny zakres zagadnień społeczno-kulturalnych, religijnych, informacyjno-politycznych, naukowych oraz tematów skierowanych do dzieci i młodzieży.

Autorka we wstępie opracowania podała statystykę periodyków wychodzących na Wyspach i przeznaczonych dla polskiego odbiorcy, podkreślając fakt, że te czasopisma były jednym z głównych elementów integrujących Polonię.

Przełomowym wydarzeniem dla rynku mediów polskojęzycznych stało się przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 roku. W jego wyniku na Wyspy Brytyjskie przybyła nowa, liczna fala emigrantów ekonomicznych z Polski. Byli to ludzie często z wyższym wykształceniem i znający język angielski, przejawiający aspiracje kulturalne i intelektualne. Powstało wówczas wiele portali internetowych i tytułów prasowych w wersji papierowej oraz *on-line*. Jak przyznała Autorka, polskie media na Wyspach mają ograniczony zasięg oddziaływania, są bowiem skierowane do zamkniętego środowiska, które nie potrafi wyzwolić się z „polskich klimatów", dlatego można je uznać za przedłużenie polskiego systemu medialnego. Choć w skali brytyjskiej są zjawiskiem marginalnym, to bardzo istotnym w obszarze polskim. Należy zaznaczyć, że w 2016 roku na Wyspach Brytyjskich ukazywało się 358 polskich czasopism wydawanych przez Polaków, redagowanych na bardzo zróżnicowanym poziomie, niekiedy zbyt ambitnym.

Na tle polskich periodyków korzystnie wyróżnia się „Nowy Czas", którego omówienia i analizy dokonała Jolanta Chwastyk-Kowalczyk. Czasopismo zostało założone w Londynie w 2006 roku. Przez dwa lata ukazywało się jako tygodnik, następnie zostało przekształcone w dwutygodnik, po czym w miesięcznik (z przerwą w okresie od lipca do września 2012 roku z powodu braku funduszy). Jako miesięcznik ukazuje się do tej pory i jest skierowany głównie do inteligencji, zajmując się na łamach przede wszystkim problematyką społeczną, polityczną, naukową i kulturalną.

Autorka w swych badaniach posłużyła się metodą analizy zawartości prasy, zarówno jakościową, jak i ilościową. Treść opracowania została wzbogacona dzięki licznym rozmowom przeprowadzonym z osobami związanymi z tym pismem oraz dzięki korespondencji mailowej z Teresą Bazarnik-Małkiewicz – współwłaścicielką, dziennikarką, a prywatnie żoną redaktora naczelnego.

Opracowanie poświęcone „Nowemu Czasowi" składa się ze wstępu i pięciu rozdziałów. We *Wstępie* czytelnik został zapoznany z rysem historyczno-politycznym i prawnym funkcjonowania Polaków poza krajem po wejściu Polski do Unii Europejskiej.

W rozdziale pierwszym opisano okoliczności powstania pisma oraz podano charakterystykę jego właścicieli i współpracowników. Periodyk stanowi prywatną inicjatywę małżeństwa dr. Grzegorza Małkiewicza i Teresy Bazarnik, przed wyjazdem do Londynu związanych z Krakowem. Autorka przedstawiła sylwetki osób publikujących teksty na łamach „Nowego Czasu". Omówiła też sposób finansowania pisma, ważniejsze fakty z dziejów jego istnienia, cechy formalno-wydawnicze, jak format, objętość, nakład, dystrybucję i miejsce wydania. Zarysowany został krąg odbiorców, a także akcje społeczno-kulturalne, w które angażuje się redakcja. Rozdział ten zaznajamia z wydarzeniami ważnymi dla pisma, ale również i angielskiej Polonii, odbiorców tego ambitnego tytułu prasowego.

Rozdział drugi, zatytułowany *Publicystyka czasopisma*, przedstawia problematykę podejmowaną w artykułach w kontekście wydarzeń w danym okresie. W odrębnych podrozdziałach zostały przybliżone sylwetki, a także publicystyka i felietony Krystyny Cywińskiej – cenionej dziennikarki związanej z pismem – oraz Grzegorza Małkiewicza, właściciela „Nowego Czasu", wywodzącego się z tzw. solidarnościowego pokolenia emigrantów. W kolejnych podrozdzia-

łach omówiono kampanie społeczne prowadzone przez redakcję, skierowane do polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii, oraz problematykę związaną z historią i działalnością pisma, jak i działalność Ogniska Polskiego w Londynie, Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego oraz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Została przedstawiona kwestia zajmująca wiele miejsca na łamach „Nowego Czasu", czyli kontrowersyjna sprzedaż przez oo. marianów muzeum i biblioteki Fowley Court – popularnej polskiej placówki w Londynie nad brzegiem Tamizy.

Prezentacja kultury artystycznej na łaniach „Nowego Czasu" składa się na rozdział trzeci. Ze względu na zainteresowania potencjalnych czytelników ta tematyka z reguły zajmuje niemal połowę danego numeru. Obejmuje omówienie takich dziedzin, jak plastyka, muzyka, teatr, film i fotografia, które są poprzedzone przedstawieniem działalności *public relations* redakcji w budowaniu relacji z czytelnikami. Autorka zwróciła uwagę na inicjatywę integrującą periodyk z odbiorcami pod nazwą ARTeria. To rodzaj salonu kultury wysokiej, gdzie odbywają się spotkania artystów, koncerty, wernisaże, wystawy i wszelkie zachęty do uczestniczenia w życiu kulturalnym. Inicjatywa, zapoczątkowana przez „Nowy Czas", wpisała się w kalendarz kulturalny Londynu.

Odrębny, obszerny rozdział został poświęcony życiu literackiemu, bowiem adresatem pisma jest inteligencja, z reguły żywo zainteresowana tą sferą życia. Dlatego na łamach czasopisma ukazują się artykuły na temat literatury oraz sylwetki pisarzy polskich i obcych, a także są ogłaszane konkursy i nagrody literackie. Omówiono podejmowane na łamach „Nowego Czasu" zagadnienie działalności Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich za Granicą. Autorka zaznaczyła, że w piśmie od początku jego istnienia nie brak recenzji książek czy omówień polecanych publikacji.

Ostatni rozdział nosi tytuł *Kwestie edukacji*. Autorka nie pominęła tego aspektu, bowiem na łamach „Nowego Czasu" zajmowano się również sprawami oświaty i szkolnictwa wyższego, poświęcając im wiele uwagi, chociaż redakcja periodyku nie wyodrębniła oddzielnej rubryki poświęconej tej tematyce. Tutaj można znaleźć informacje o faktach i wydarzeniach z życia polskich placówek oświatowych na Wyspach.

W *Zakończeniu* Autorka opracowania dokonała podsumowania swoich wnikliwych badań. Podkreśliła, że „Nowy Czas" narodził się z potrzeby nawiązania dialogu między pokoleniami polskich emigrantów na Wyspach Brytyjskich. Przypominał nowej fali emigracyjnej dorobek Polaków osiadłych tam po II wojnie światowej; umożliwiał dialog i porozumienie pomiędzy przedstawicielami

obu generacji. Z badań autorki wynika, że spełnił się zamysł założycieli pisma, by stanowiło forum szerokiego wyrażania opinii i postaw. Dowodem tego są przytoczone listy do redakcji zawierające opinie czytelników na temat tego periodyku, który, jak się okazało, spełnia ich oczekiwania oraz zaspokaja potrzeby społeczne i intelektualne. Na koniec Autorka wyraziła obawy związanie z brexitem i często ksenofobiczną postawą Brytyjczyków, które mogą wpłynąć na rynek polskich mediów na Wyspach.

Warto zwrócić uwagę na interesującą okładkę książki oraz liczne ilustracje zawarte w *Aneksie*, ukazujące staranną formę graficzną periodyku oraz przykładowe plakaty ARTerii. Bibliografia zawarta na końcu książki budzi szacunek dla badawczej rzetelności oraz skrupulatności Autorki, podającej m.in. wykorzystane źródła archiwalne, opracowania, wspomnienia, literaturę piękną oraz źródła internetowe.

Z opracowaniem Jolanty Chwastyk-Kowalczyk dotyczącym londyńskiego „Nowego Czasu" warto się zapoznać, stanowi bowiem nie tylko rzetelną analizę jakościowo-ilościową tego periodyku, ale też wiele miejsca poświęca ludziom tworzącym to pismo, ich nietuzinkowym losom i dziennikarskiej twórczości. Z zainteresowaniem czyta się tu także o losach pisma na szerokim tle polskiego środowiska oraz codziennego bytowania Polaków na Wyspach, o nastrojach, działaniach, problemach i sukcesach, które znajdowały odbicie na łamach tego periodyku. Żywy styl narracji, umiejętność ukazania różnych kwestii w sposób interesujący i niepozbawiony osobistych ocen i wniosków autorki zachęcają do lektury tego opracowania.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Ewa Lidia Danowska

Polska Akademia Umiejętności, Kraków

JOLANTA CHWASTYK-KOWALCZYK, *LONDYŃSKI „PAMIĘTNIK LITERACKI" – ORGAN ZWIĄZKU PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE – W LATACH 1976–2018*, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU JANA KOCHANOWSKIEGO, KIELCE, 2019, 300 S., ISBN 978-83-7133-776-5

Niedawno ukazała się kolejna pozycja książkowa Jolanty Chwastyk-Kowalczyk, wpisująca się w nurt badań nad polską emigracją w Wielkiej Brytanii, jej życie intelektualne, kulturalne oraz wydawnicze. Warto tu przypomnieć wcześniejsze publikacje Autorki dotyczące uchodźstwa polskiego: *Londyński „Dziennik Polski" 1940–1943* (Kielce, 2005); *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 1944–1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych* (Kielce, 2008); *Katyń, dipisi, PKPR na łamach polskich czasopism uchodźczych* (Kielce, 2011); *Obraz edukacji Polaków na obczyźnie na łamach czasopism emigracyjnych* (Kielce, 2014); *„Technika i Nauka" – elitarne czasopismo Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii* (Kielce, 2015) czy *Londyński „Nowy Czas" na początku XXI wieku* (Kielce, 2019).

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk wiele miejsca w swych badaniach poświęciła rynkowi polskojęzycznych londyńskich mediów i postaciom emigrantów zaan-

gażowanych w ożywianie polonijnego życia. Tym razem zajęła się londyńskim „Pamiętnikiem Literackim", organem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, dokonując wyczerpującego opracowania na temat powstania tego periodyku, dziejów, roli i znaczenia, zawartości treściowej, ukazując też sukcesy i trudności pisma.

Polskojęzyczne wydawnictwa powstały zgodnie z dążeniem i aspiracjami licznych uchodźców, pragnących utrzymać kontakt z ojczystym językiem, odczuwających potrzebę integracji oraz zaprezentowania swych naukowych i literackich dokonań oraz podzielenia się przemyśleniami i obserwacjami.

Rolę integrującą i aktywizującą polskich pisarzy na emigracji miał pełnić i – jak się okazało – pełni Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, powstały w 1946 roku. We *Wstępie* Autorka wprowadziła czytelnika w kontekst historyczno-polityczny funkcjonowania Polaków w Wielkiej Brytanii, podała ponadto przykłady działalności wymienionego Związku, przywołała nazwiska osób zaangażowanych w początki jego działalności. Do przejawów tej aktywności należy zaliczyć publikowanie od 1976 roku „Pamiętnika Literackiego".

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk jako cel postawiła ukazanie i udowodnienie, jak londyński „Pamiętnik Literacki" uczestniczy i odgrywa znaczącą rolę w rozwoju kulturalnym polskiej diaspory różnych fal emigracji w XX i XXI wieku. Podczas lektury niniejszej publikacji można się przekonać, że cel przyświecający Autorce został w pełni osiągnięty. Nie dość bowiem, że dowiadujemy się o szeregu ważnych faktów i wydarzeń z życia emigracji, nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale też dzięki wciągającej narracji czytelnik może zaspokoić zainteresowanie rzeczywistością, w której żyli i żyją polscy emigranci, aspirujący do świadomego korzystania z życia kulturalnego oraz intelektualnego.

„Pamiętnik Literacki" zajmuje ważne miejsce na rynku polskojęzycznych wydawnictw w Wielkiej Brytanii. Autorka poddała analizie zawartości – jakościowej, jak i ilościowej – 55 tomów pisma, czyli od początku jego ukazywania się w 1976 do 2018 roku. Należy zaznaczyć, że „Pamiętnik Literacki" mimo trudności przede wszystkim natury finansowej ukazuje się nadal.

Opracowanie, które można nazwać monografią pisma, składa się z czterech rozdziałów i *Zakończenia*.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Geneza „Pamiętnika Literackiego", cechy formalno-wydawnicze*, Autorka opisała okoliczności jego powstania, scharakteryzowała wydawcę i krąg współpracowników oraz stałe działy pojawiające się na jego łamach. Co ciekawe, „Pamiętnik Literacki" początkowo był planowany jako wydawnictwo nieregularne, ukazujące się co kilka lat. Jego po-

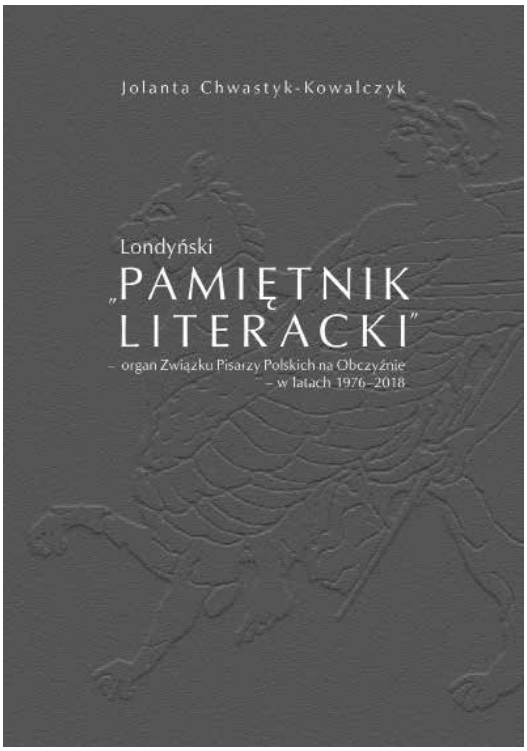

czątki były trudne, chociaż powszechnie widziano potrzebę edycji takiego periodyku. Starania związane z jego powstaniem Autorka szeroko opisuje, dołączając fragmenty, pochodzące ze źródeł archiwalnych, korespondencji różnych osób z kręgu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Istotną kwestią były fundusze, które należało zdobyć i czyniono to dzięki hojności wielu osób i instytucji. Nakład periodyku wahał się od 350 do 1000 egzemplarzy, sprzedawany zainteresowanym, a do polskich bibliotek rozsyłany bezpłatnie. Po 1989 roku zainteresowanie przejawili prenumeratorzy w Polsce oraz polskie księgarnie. Warto zwrócić uwagę na tabelę przedstawiającą nazwiska redaktorów naczelnych i Komitetu Redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego" od 1976 do 2018 roku, w której w równie przejrzysty sposób ujęty został temat wiodący danego numeru. Autorka przywołała ankietę zawartą w pierwszym numerze pisma, a mianowicie: „Jedna czy dwie literatury?". Różne osoby wypowiadały tu swoje opinie, np. o koegzystencji literatury powstającej na terenie kraju i literatury tworzonej na emigracji.

Autorka podała szereg przykładów kluczowych kwestii, istotnych dla środowiska emigracyjnych twórców, poruszanych spraw, polemik, stałych rubryk pi-

sma i odniesień do bieżących wydarzeń. W ciągu tych lat istnienia „Pamiętnika Literackiego" z pismem współpracowało aż 120 autorów – Polaków rozsianych po całym świecie, mieszkających nie tylko w Wielkiej Brytanii.

W rozdziale drugim można się zapoznać z numerami specjalnymi „Pamiętnika Literackiego", których tematyka była zgodna z potrzebą danej chwili czy ważnego, istotnego wydarzenia dla Polaków, szczególnie tych na emigracji. W ciągu 42 lat istnienia pisma (do 2018 roku), jak już zostało wspomniane – ukazało się 55 tomów, a 32 z nich to numery specjalne. Właśnie o nich pisze Jolanta Chwastyk-Kowalczyk w tym rozdziale swego opracowania, szeroko omawiając, a równocześnie podkreślając co istotniejsze kwestie. Dla przykładu można podać, że jeden z numerów był poświęcony otrzymaniu Nagrody Nobla przez Czesława Miłosza (1981), inne: polskim poetom poza krajem (1983), osiągnięciom Instytutu Literackiego w Paryżu (1987), bibliotekom polskim na obczyźnie (1988) czy kolejnym rocznicom związanym z działalnością Polaków na obczyźnie, głównie na niwie literackiej. Inne roczniki poświęcono np. sprawom polskim w kontekście włoskim (aż cztery), szwedzkim, czeskim, amerykańskim czy australijskim.

W rozdziale trzecim opracowania została zanalizowana zawartość „Pamiętnika Literackiego", koncentrująca się na prozie, poezji oraz innych gatunkach literackich i publicystyce. Ukazuje to zakres podejmowanych tematów przez emigrantów w różnych stronach świata oraz ich różnorodność.

Autorka rozpoczęła swoje rozważania stwierdzeniem, że pisarze na emigracji czerpią z doświadczeń życia na obczyźnie, także z doświadczeń różnych kultur i spojrzenia na świat z szerszej perspektywy. Literatura, choć powstaje z daleka od ojczyzny, ma też na uwadze teraźniejszość i przyszłość kraju nad Wisłą. Przywołała wiele spostrzeżeń i opinii na ten temat, np. Zofii Romanowiczowej, Wojciecha J. Podgórskiego czy Marii Danilewicz-Zielińskiej. Redaktorzy „Pamiętnika Literackiego" mieli na uwadze, by proza zamieszczana na jego łamach była nowatorska, łamała tabu kulturowe i znajdowała nowe środki wyrazu. Znaczącą datą w tym względzie był rok 1981, gdy opublikowano fragmenty *Doliny Issy* Czesława Miłosza. Od początku XXI wieku coraz częściej zaczęły pojawiać się eseje, osobiste refleksje ujęte w literacką formę czy fragmenty różnorodnej prozy złożonej do druku w wydawnictwach na całym świecie.

Autorka porusza tę kwestię oczywiście szerzej, a w formie lapidarnej – w postaci tabeli, kto i jaki utwór zamieścił w danym tomie „Pamiętnika Literackiego". Poezja natomiast na łamach londyńskiego „Pamiętnika Literackiego" zagościła na stałe, począwszy od 2005 roku. W kolejnym podrozdziale znajdujemy

zatem, podobne jak w przypadku utworów prozatorskich, wyszczególnienie kto i w którym tomie publikował swoje wiersze. Autorka zamieściła też dodatkowe informacje, podając, z jakich krajów zamieszkali tam Polacy zamieścili swe wiersze w omawianym piśmie. Natomiast jeżeli chodzi o publicystykę – najczęściej Redakcja zamieszczała reportaże z różnych stron świata, można było też spotkać w omawianym okresie „Pamiętnika Literackiego" dwa reportaże polityczne oraz wiele felietonów. W tym ostatnim gatunku dziennikarskim najlepiej dała się poznać Katarzyna Bzowska-Budd z Wielkiej Brytanii.

Rozdział czwarty obejmuje opis życia literackiego prezentowanego w czasopiśmie, często związanego z działalnością Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. To ono najszerzej było prezentowane na łamach londyńskiego „Pamiętnika Literackiego". Czyniono to poprzez anonse, wydawnicze, recenzje, sprawozdania z posiedzeń czy wieczorów środowisk literackich na świecie. Redakcja informowała o ogłaszaniu konkursów literackich, przyznawaniu nagród, zamieszczała wywiady z pisarzami i wydawcami literatury. Poruszane były też problemy polskiej książki na obczyźnie i w Polsce, kwestie bibliotek, cenzury, praw autorskich, a pismo także inicjowało polemiki na temat moralnej odpowiedzialności pisarzy emigracyjnych w kontekście PRL-owskiej cenzury. Przypominano o rocznicach związanych ze światem literatury i wydarzeniach z literackiego środowiska. Te wszystkie akty podaje i komentuje Jolanta Chwastyk-Kowalczyk w swoim opracowaniu.

Nie pominęła także wydarzeń z działalności naukowej polskich emigrantów, konferencjach i spotkaniach oraz co bardziej istotnych publikacjach. Odnotowywano na łamach „Pamiętnika Literackiego" wystawy, działalność fundacji i wydarzenia natury politycznej. Jeden z podrozdziałów opracowania został poświęcony przyznawanym nagrodom Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, laureatom i towarzyszącemu nagrodom oddźwiękowi. W kolejnym natomiast została poruszona kwestia krytyki związanej z literaturą polską w kraju i na obczyźnie, często związanej z doświadczeniami życia w obcych kulturach – tu także nie brak szeregu przykładów i omówień. Z tą tematyką oczywiście wiążą się też recenzje prac literackich (poezji, prozy, powieści i opowiadań, a także wspomnień, esejów i innych), publikowanych w londyńskim „Pamiętniku Literackim". Na łamach pisma – o czym pisze Autorka – nie pomijano także krytycznych opracowań dotyczących literatury naukowej, w tym edycji korespondencji lub publicystyki (felietony, reportaże, wywiady, dzienniki).

Zakończenie opracowania jest obszerne – autorka podsumowała w nim wieloletnią działalność londyńskiego „Pamiętnika Literackiego" jako przekaźnika

informacji, dostarczyciela opinii i kreatora zachowań oraz postaw kulturowych, który spełniał spełnia oczekiwania wymagającego i zainteresowanego szerokim zakresem zagadnień czytelnika. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk podała wiele dodatkowych wiadomości, które obraz periodyku czynią jeszcze bardziej pełnym i kompletnym. Zadała też pytanie, jaka przyszłość czeka „Pamiętnik Literacki" w zmieniającej się rzeczywistości politycznej związanej np. z brexitem.

Opracowanie zawiera też *Aneks*, w którym zostały zaprezentowane okładki pierwszego numeru periodyku z 1976 roku i dwóch z 2018 (ukazuje się jako półrocznik od 2006) – ostatniego z poddanych analizie lat, imponującą w różnorodności źródeł i opracowań bibliografię, streszczenie w języku angielskim oraz indeks osób.

Książka *Londyński „Pamiętnik Literacki" – organ Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie – w latach 1976–2018* nie potrzebuje szczególnych zachęt dla potencjalnych czytelników, bowiem podjęta w nim tematyka jest ważna i ciekawa zarówno dla polskich emigrantów, jak i mieszkańców kraju, a wciągający tok narracji sprawia, że czyta się tę pozycję doskonale.

Na koniec należy napisać o kwestii, którą poruszyła Autorka na początku swego opracowania poświęconemu londyńskiemu „Pamiętnikowi Literackiemu". Otóż w pięknych słowach wyraziła podziękowania Reginie Wasiak-Taylor, która wiele pracy, zaangażowania i trudu poświęciła istnieniu pisma, temu, że przez długie lata utrzymuje się na rynku. Regina Wasiak-Taylor zabiega nie tylko, by ukazał się kolejny numer pisma, ale też dzięki swej dobrej energii aktywizuje środowisko intelektualno-artystyczne na obczyźnie. Jak widać, Autorka opracowania to dostrzega, docenia i dobrze, że o tym mówi.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce
Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

ARCHITEKTURA WYOBRAŻONA. 80 LAT POLSKIEGO UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE, RED. JUSTYNA GORZKOWICZ, PUNO PRESS, LONDYN, 2019, 115 S. [1 NLB.], ISBN 978-1-9160592-0-7

Kiedy 1 grudnia 1939 roku nasi uchodźcy wojenni powołali do życia uczelnię Polski Uniwersytet za Granicą i urządzili uroczystą inaugurację roku akademickiego 20 stycznia 1940 roku we Francji, nikt nie przypuszczał, że placówka ta przetrwa aż do XXI wieku. W październiku 2019 roku w Londynie społeczność akademicka: uczeni, studenci, doktoranci i sympatycy tego najmniejszego uniwersytetu na świecie uroczyście obchodzili jubileusz 80 lat istnienia Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO), bo taką nazwę przyjęto po przeniesieniu uczelni na grunt brytyjski.

Obok uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego, konferencji poświęconej ciągłości nauki polskiej na emigracji, wspaniałej wystawy audiowizualnej (w POSK-u) pokazującej 80 lat tradycji nauki polskiej na obczyźnie, balu, otrzymaliśmy niecodzienną publikację odzwierciedlającą specyfikę PUNO i związanych z nim ludzi, która jest integralną częścią wspomnianej nowatorskiej ekspozycji – *Architektura wyobrażona. 80 lat Polskiego Uniwersytetu na*

Obczyźnie pod redakcją Justyny Gorzkowicz. Książka pokazuje, jak różne fale emigracji polskiej, najpierw tuż powojennej, czyli byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, kolejno pokolenia emigracji lat 80. XX wieku, czyli „solidarnościowej", oraz poakcesyjnej, czyli tej przybyłej do Wielkiej Brytanii po maju 2004 roku, widzą swoją polskość i odmiennie definiują swoje względem niej zobowiązania. Jednak wszystkich tych ludzi łączy polska kultura, z jej nauką, sztuką i językiem. Jak słusznie napisała we *Wstępie* Ewa Kącka, *PUNO jest bastionem starań o kontynuację obecności Polaków i ludzi o polskich korzeniach w Wielkiej Brytanii, ale i na świecie* (s. 6).

Publikacja dzieli się na dwie części. Pierwszą z nich, zatytułowaną *Architektura wyobraż*ona, rozpoczyna artykuł pt. *Miejsca tożsamościowe Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w perspektywie architektury wyobrażonej* autorstwa Justyny Gorzkowicz. Autorka ukazuje w nim, że PUNO przez dziesięciolecia tworzyły nie mury, a idee. Ta tułacza uczelnia, ze zmiennymi wydziałami, strumieniami uczonych różnych specjalności oraz studentów była zawsze niezależna od różnych opcji politycznych, finansowania i grup nacisków. Przyświecała jej nieustannie idea uprawiania wolnej nauki. Gorzkowicz przywołała miejsca, gdzie miała siedziby uczelnia: Biblioteka Polska w Paryżu, rozproszenie wydziałów w Wielkiej Brytanii na różnych uczelniach brytyjskich w latach 1941–1952 – w Edynburgu, Liverpoolu, Oksfordzie, od 1962 roku na Princes Gardens w Londynie, wreszcie od 1974 – w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. Nie zapomniała o filiach PUNO: działającej w Chicago w Stanach Zjednoczonych – od końca lat 70. XX wieku po początek lat 90. istniał oddział PUNO, przekształcony potem w Polski Instytut Nauki i Kultury w Chicago, oraz w Monachium w Niemczech – od roku 1982 do 2013 funkcjonował Wydział Sztuk Pięknych, znany jako Academia Polona Artium.

Charakter dokumentacyjny ma *Timeline. Kalendarium PUNO 1939–2019*, opracowany przez Grażynę Czubińską, Justynę Gorzkowicz, Wojciecha Klasa i Danutę Nadaj. Za taki uznać także można artykuł prof. Haliny Taborskiej, byłej rektor PUNO, zatytułowany *Polskie szkoły architektury w Wielkiej Brytanii*, w którym autorka dokonała przeglądu działania polskich wydziałów architektury na uczelniach brytyjskich od 1942 roku – na Uniwersytecie w Liverpoolu Polska Szkoła Architektury, w wyniku porozumienia zawartego między rządem polskim a Uniwersytetem w Liverpoolu, przy wsparciu rządu brytyjskiego i British Council. Poznajemy kadrę zarządzającą: pułkownika inżyniera Leopolda Torunia, we współpracy z inżynierem architektem Bolesławem Szmidtem. Obaj

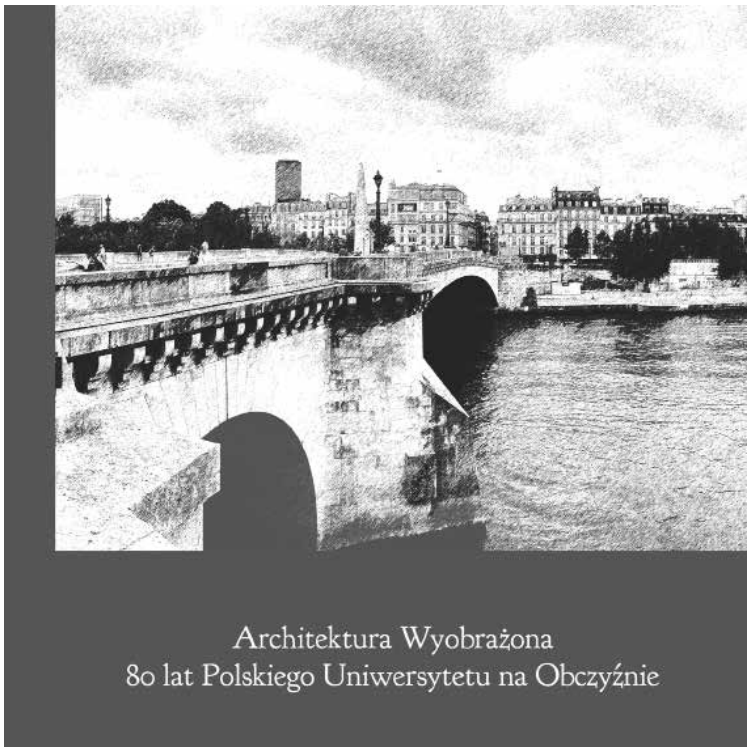

byli związani przed wojną z Politechniką Warszawską, a w zespole pedagogicznym znaleźli się architekci głównie z kręgu warszawskiego i w mniejszym zakresie ze środowiska lwowskiego. Głównym celem przyświecającym powstaniu placówki było wyszkolenie największej możliwej liczby architektów do momentu, gdy można będzie podjąć gigantyczne zadania odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych (s. 28). Halina Taborska opisała wkład polskich absolwentów tego wydziału w powojenny rozwój przestrzeni architektonicznej w Wielkiej Brytanii i innych krajach, programy wystawiennicze placówki, działalność zewnętrzną wykładową uczonych oraz udział w branżowych stowarzyszeniach.

Szkoła liverpoolska została przeniesiona do Londynu i umiejscowiona na Uniwersytecie Londyńskim, na którym w kwietniu 1947 roku rozpoczął działalność Polish University College, znany w środowisku polskim jako PUC. Poprzedziła to krótka działalność Szkoły w roku akademickim 1946–1947 jako Wydziału Architektury Polskiej Politechniki w Londynie. Politechnikę utworzyła Rada Akademickich Studiów Technicznych (RAST), powołana do życia dekretem Prezydenta RP z dniem 7 marca 1944 roku, a istniała do 1954. Podsumowując, autorka stwierdziła:

Charakteryzując najogólniej obecność i działalność polskich architektów w Zjednoczonym Królestwie, należy odnotować: po pierwsze, dwunurtowość – od drugiej wojny światowej działają na Wyspach pokolenia architektów polskich wykształconych w Wielkiej Brytanii oraz architektów przybywających z Polski, czasowo działających w Zjednoczonym Królestwie lub osiedlających się tu na stałe. Po drugie: kolejne fazy imigracji polskich architektów pozostawały przez dziesięciolecia w ścisłym związku z politycznymi i społecznymi przemianami w Polsce. Dziś i w przyszłości będą one, jak sądzę, motywowane sytuacją ekonomiczną i kulturową w kraju. Co najważniejsze – wkład polskich architektów w naukę i kulturę brytyjską był i jest procesem złożonym: poszerzają oni horyzonty edukacji i myśli architektonicznej w Wielkiej Brytanii, wnoszą do niej elementy polskiego budownictwa i urbanistyki oraz nowych technologii, wreszcie – wzbogacają dynamicznie rozwijający się krajobraz miejski Wysp Brytyjskich poprzez projektowanie i realizację ambitnych architektonicznie prac (s. 34).

Kolejny tekst prezentuje wszystkich 11 rektorów PUNO i ich dokonania naukowe oraz organizacyjne: Oskara Haleckiego, Tadeusza Brzeskiego, Cezarię Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczową, Tadeusza Józefa Sulimirskiego, Jerzego Augusta Bolesława Odrowąża-Gawendę, Mieczysława Sas-Skowrońskiego, Jana Drewnowskiego, Zdzisława Eugeniusza Wałaszewskiego, Wojciecha Falkowskiego, Halinę Taborską i Tomasza Kaźmierskiego. Biogramy opracowali: Agata Błaszczyk, Dorota Hrycak Krzyżanowska, Joanna Ogorzałek i Joanna Rachwał. Materiał ten został zwizualizowany cyfrowym kolażem i animacją multimedialną poprzez zestawienie poszczególnych portretów z opisami biograficznymi uczonych. Jak napisała we *Wstępie* tego fragmentu publikacji Justyna Gorzkowicz:

Cyfrowe kolaże zostały utworzone przez grupę artystów (w składzie Justyna Gorzkowicz, Jarosław Solecki, Olga Winiarczyk) w ramach działalności Laboratorium Lingua Brandingu w Zakładzie Współczesnej Kultury Literackiej i Artystycznej Instytutu Kultury Europejskiej Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Każdy obraz jest zaproszeniem do zatrzymania się i dłuższej kontemplacji. Został zaprojektowany w oparciu o zasadę szkatułkową, w myśl której po otwarciu pudełka, odnajdujemy kolejne. Musimy je otworzyć, jeśli chcemy dotrzeć do zamkniętego w szkatułce skarbu. Są to tzw. opowieści w opowieściach, w tym konkretnym przypadku, uzyskujące reprezentację ikonograficzną. Na pierwszym planie konceptualnym znajduje się historia życia rektorów. W poszczególnych kolażach odnajdziemy fragmenty bliskich im miast oraz przedstawienia tematów z życia zawodowego, czasem prywatnego (np. ulubione miejsce, kolor) (s. 39).

Część pierwszą zamyka materiał pt. *Idea żyje dzięki ludziom – animacja Jarosława Soleckiego.* Jego autorka Justyna Gorzkiewicz objaśnia:

> *Prezentowany w tej części publikacji materiał jest krótkim „zapisem" projektu audiowizualnego, autorstwa artysty plastyka Jarosława Soleckiego. Bazując na fotografiach, pochodzących w większości z archiwum Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, artysta stworzył animację opowiadającą o ciągłości trwania pewnej idei* (s. 67).

Odbiorca wyraźnie dostrzega, że narracja może być prowadzona na wielu płaszczyznach, zarówno językowej, jak i wizualnej. Ukazuje ona ideę, która łączyła społeczność akademicką poza Krajem – zaangażowanie pomimo trudnej otaczającej rzeczywistości, fotograficzne wycinki życia z różnych okresów funkcjonowania uczelni.

Część druga: *Pasaż artystyczny* powiela – dając dobry efekt – zamysł Krystyny i Czesława Bednarczyków, urzeczywistniony w wydawanym przez nich w Londynie latach 1966–1980 niszowym kwartalniku literacko-artystycznym „Oficyna Poetów" na współistnienie poezji i prac plastycznych artystów PUNO. Wyboru utworów poetyckich poświęconych sztuce autorstwa Jana Lechonia, Józefa Bujnowskiego, Mieczysława Paszkiewicza oraz Bolesława Taborskiego dokonała prof. Halina Taborska. Materiał ten zatytułowany *Z miłości do sztuki* pokazuje kulturotwórczy charakter przedsięwzięć środowiska akademickiego PUNO, jego konwergencję. Justyna Gorzkiewicz przybliżyła sylwetki wybranych wymienionych poetów. Prezentacji wierszy towarzyszą kolorowe reprodukcje obrazów Janiny Baranowskiej, Mariana Bohusza-Szyszki, Wojciecha Falkowskiego, Karoliny Borchard i Tadeusza Ilnickiego.

Kolejno poznajemy *Sztuki Piękne na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie*, które zaistniały *jako* Wydział w drugiej połowie lat 70. XX wieku, powołany z inicjatywy Mariana Bohusza-Szyszki – wybitnego artysty i nauczyciela, znanego w środowisku twórców emigracyjnych. Justyna Gorzkiewicz zwróciła uwagę na niesprzyjające warunki do tworzenia zwartego środowiska artystycznego na obczyźnie, do których należały: brak stałego źródła finansowania, brak lokali na pracownie, rozproszenie kadry wykładowej i studentów, problemy językowe. Polskie wydziały artystyczne na obczyźnie były typowymi jednostkami „latającymi". Autorka opisała Wydział Sztuk Pięknych PUNO w Londynie wraz ze Szkołą Malarstwa Sztalugowego prof. Mariana Bohusza-Szyszki, którego początki sięgają II wojny światowej – jeszcze w ramach 2. Korpusu we Włoszech; Filię w Monachium – Studium Grafiki Artystycznej, czyli Akademia Polona Ar-

tium, powstałą w latach 80. XX wieku; działający od 1 lipca 1990 roku w Londynie Polski Instytut Artystyczny (PIA). I jak czytamy:

> *W założonym w 2007 roku przez Halinę Taborską (wieloletnią rektor PUNO) Instytucie Kultury Europejskiej pod kierownictwem prof. Ewy Lewandowskiej-Tarasiuk działa Zakład Współczesnej Kultury Literackiej i Artystycznej. Wśród tematów przewodnich tegoż znajdziemy poszukiwanie związków tematycznych i estetycznych artystów polskich (muzyków, literatów, plastyków, filmowców etc.) ze znanymi w kulturze różnych narodów wątkami antropologicznymi. W obrębie refleksji badawczej swoje miejsce mają tematy z pogranicza semiotyki kulturowej, historii sztuki, muzykoznawstwa, literaturoznawstwa, komunikacji interpersonalnej oraz antropologii nowych mediów. Działa tu też Laboratorium Lingua Brandingu, które zajmuje się interdyscyplinarnymi badaniami nad zachowaniami człowieka w sieci pod kątem wpływu języka audiowizualnego z uwzględnieniem różnic kulturowych. Zakład prowadzi także działalność artystyczną, wystawienniczą i graficzną; jej wyniki można oglądać w niniejszej książce* (s. 103).

Historyk sztuki Barbara Czubernat, prywatnie córka Leona Jończyka, pogłębiła temat: *Akademia Polona Artium w Monachum, Wydział Sztuk Pięknych Polskiego Uniwersytetu w Londynie. Narodziny i działalność*. Ustaliła, że

> *w 1981 roku na wniosek prof. dr. Bohusza-Szyszki Polski Uniwersytet w Londynie powołał Leona Jończyka na stanowisko profesora zwyczajnego i kierownika Departamentu Grafiki. Powierzył mu także misję stworzenia filii Uniwersytetu w Monachium, gdzie już od roku akademickiego 1973/1974 pracował polsko-niemiecki zespół dydaktyczny, zwany APA – Akademia Polona Artium* (s. 107).

W jej ramach działał Wydział Grafiki Klasycznej i Technik Komputerowych. Cele były takie same jak innych placówek: przełamywanie barier narodowościowych, wspólne eksperymentowanie, szukanie nowych środków wyrazu artystycznego ponad wszelkimi podziałami, a także propaganda na świecie wiedzy o polskiej kulturze i sztuce. Akademia przetrwała 36 lat, kształciła 1600 studentów w zakresie malarstwa, grafiki, fotografiki, grafiki komputerowej, historii kultury polskiej i historii sztuki. Dyplomy bakalarza i magistra uzyskało około 50 absolwentów 30 narodowości. Zamknęła swoją działalność z powodu braku środków finansowych.

Ta wyjątkowa, niebanalna książka okolicznościowa ma piękną okładkę autorstwa Olgi Winiarczyk, wykorzystującą fotografię z Archiwum PUNO, autorstwa Romana Mazura w szaro-zielono-czarno-białym kolorycie z tłem Paryża, widzianego z mostu Pont de la Tournelle. Przepływająca pod nim Sekwana

przywołuje skojarzenie upływu czasu, choćby sprzed 80 laty zaistnienia Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie…

Książka ujrzała światło dzienne dzięki wsparciu finansowemu wielu instytucji i osób prywatnych: The de Brzezie Lanckoroński Foundation, Polonia Aid Foundation Trust, prof. Jerzy Wojtczak-Szyszkowski, Adam Cedro, Pewne Wydawnictwo, Rodzina Państwa Muraszków, Polish Village Bread, Maciej Borzęcki, Maria Dowgiel i Janina Janczewska. Z uwagi na niedostępność publikacji – wydana tylko w 50 egzemplarzach stała się białym krukiem – podjęto decyzję o umieszczeniu jej w internecie.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Katarzyna Bzowska-Budd

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Londyn

„CHCĘ WRÓCIĆ, JAK EMIGRANT, Z PODRÓŻY DALEKIEJ Z PAPIERU, Z MARTWYCH LITER, ŻYWY, DO TWYCH RĄK". ŻYCIE I TWÓRCZOŚĆ KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO (1894–1969), RED. BEATA DOROSZ, INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN, WARSZAWA, 2019, 400 S., ISBN 978-83-66448-24-7

Tytuł książki to cytat z wiersza *Rozmowa w bibliotece*. Kazimierz Wierzyński napisał go w 1933 roku, a więc na kilka lat przedtem, zanim podjął dramatyczną decyzję o wyjeździe z Polski w pierwszych dniach września 1939 i później – równie trudną – o pozostaniu na emigracji. „Rozmów" w swym dorobku Wierzyński miał kilka: *z puszczą* (1929), *z Baryką* (1936), *z Amerykanką o tłumaczeniu wierszy* (1954), *z Orfeuszem* (1954), *z księdzem* (1964) i *z zawiadowcą stacji* (1969). Pod tym samym tytułem 16 lutego 2019 roku odbyła się w POSK-u międzynarodowa konferencja poświęcona Kazimierzowi Wierzyńskiemu w 50. rocznicę jego śmierci. Londyńska konferencja to było wspólne dzieło Instytutu Badań Literackich PAN i Instytutu Kultury Europejskiej PUNO.

Kiedy przy tego typu przedsięwzięciach podaje się nazwy instytucji, trzeba pamiętać, że stoją za nimi konkretni ludzie. Tym razem były to: prof. Be-

ata Dorosz z IBL PAN i prof. Halina Taborska z PUNO, wspomagane przez mgr Halinę Stochnioł również z PUNO. W zespole organizacyjno-programowym zasiadali: prof. Ewa Lewandowska-Tarasiuk (PUNO), dr Konrad Niciński (IBL PAN), dr Dobrosława Platt (Biblioteka Polska, POSK), dr Justyna Gorzkowicz (PUNO), mgr Wojciech Klas (PUNO), mgr Danuta Nadaj (administracja PUNO) i mgr Ula Lenik (kwestura PUNO). Tej niezwykle ciekawej konferencji, na którą złożyło się 15 referatów, towarzyszyła wystawa „Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego" zorganizowana w Bibliotece Polskiej, a przygotowana przez Wojciecha Klasa, oraz recital poetycko-muzyczny „Wejdź w mój sen" w reżyserii Heleny Kaut-Howson.

W rok później ukazała się książka zatytułowana tak jak i konferencja. Składają się na nią teksty naukowców, którzy wzięli udział w obradach. Nie piszę, że są to konferencyjne referaty, bo autorzy wyraźnie rozszerzyli swoje wystąpienia. W książce zabrakło referatu prof. Ewy Lewandowskiej-Tarasiuk *Muzyczne światy Kazimierza Wierzyńskiego*, natomiast zostały dodane teksty: Justyny Gorzkowicz *W stronę geopoetyckiej atopii. Dziedzictwo ziemi w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego* oraz Konrada Nicińskiego *Poeta na igrzyskach. „Laur olimpijski" Kazimierza Wierzyńskiego*. W rezultacie książka liczy 400 stron.

Układ jest też inny niż samej konferencji, która składała się z czterech części, a książka jest podzielona na trzy. Nie są wyróżnione tytułami, ale – jak wyjaśnia we wstępie autorka opracowania prof. Beata Dorosz – *część I zawiera teksty interpretacyjne na temat twórczości Kazimierza Wierzyńskiego; w cz. II znalazły się teksty odnoszące się do różnych aspektów biografii Poety; na cz. III składają się teksty o charakterze dokumentacyjnym, dotyczące wybranych zagadnień bibliograficznych, edytorskich i archiwalnych*. Zbiór referatów poprzedzają listy wysłane na ręce organizatorów konferencji przez George'a Wierzyńskiego, syna poety, i Macieja Wierzyńskiego, syna bratanka, oraz przez prof. Tadeusza Gromadę, byłego prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, którego aktywnym członkiem był Kazimierz Wierzyński.

Omawianie książek, będących zbiorem tekstów różnych autorów, jest dla mnie jako recenzentki trudne. Z jednej strony, muszę ocenić wysiłek redakcyjny, a z drugiej, aż korci mnie, aby odnieść się do rozważań poszczególnych autorów.

Pierwsze wyzwanie wydaje się łatwiejsze – jak w przypadku wszystkich opracowań sygnowanych przez Beatę Dorosz: książka jest starannie przygotowana i w przeciwieństwie do wielu współcześnie wydawanych pozycji zawiera mało błędów (o jednym z nich wspomnę później). Niestety, nierówne są przy-

pisy. Jej własnemu referatowi towarzyszą w przypisach krótkie biogramy występujących w nim postaci. Inni autorzy nie byli aż tak skrupulatni. Szkoda, bo nie wszyscy wiedzą, kim były osoby, z którymi poeta stykał się w różnych miejscach i w różnym czasie. To ważne z punktu widzenia przede wszystkim młodych czytelników.

Wiem, że książkę będą czytać przede wszystkim osoby zajmujące się zawodowo literaturą polską. Otóż dla mnie, laika w tej dziedzinie, zabrakło kalendarium życia Kazimierza Wierzyńskiego, a zostało ono opracowane i znalazło się w wydanym w 2001 tomie *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*. Zabrakło mi też spisu wszystkich wydanych przez Wierzyńskiego tomów poezji i prozy. Oczywiście, we współczesnej dobie można znaleźć w internecie, ale jednak… Zmieniłabym też układ, zaczynając od wątków biograficznych, a interpretację utworów dając w drugiej kolejności.

Jak zaznacza redaktorka tomu, *nie proponowano uczestnikom* [konferencji] *szczególnego, wybranego zagadnienia czy problematyki, pozostawiając im swobodę wyboru*. W rezultacie otrzymujemy mozaikę, która nie tworzy spójnego obrazu poety. Mozaikowo potraktowana jest nie tylko jego biografia, ale

i twórczość. Niektóre ważne wątki twórczości poety zostały pominięte, a inne – w moim przekonaniu, nie aż tak ważne – pojawiają się kilkakrotnie.

Pierwszy z esejów interpretacyjnych to znakomity tekst Wojciecha Ligęzy *„I zacznę się znowu". O przemianach poezji Kazimierza Wierzyńskiego.* Wbrew rozpowszechnianej opinii, że poeta hołdował wierszom o układzie klasycznym, rytmicznym i rymowanym, Ligęza przedstawia poetę jako szukającego w różnych okresach życia nowych środków wyrazu, choć – jak pisze badacz – *potrzeba kreowania siebie nie odrywa się od dawnych poetyckich wizerunków, a szczególne znaczenie ma tutaj portret artysty z czasów młodości*, tej skamandryckiej, radosnej, „wiosennej".

Wojna to przede wszystkim służba na rzecz Polski, a więc siłą rzeczy twórczość patriotyczna, ale też przeżywanie tragedii osobistych i zbiorowych. Autor szkicu zaznacza:

> *Trzeba z naciskiem podkreślić, że wojenna i powojenna poezja Kazimierza Wierzyńskiego ma wyraźny wymiar terapeutyczny – uleczenia się z wojennej traumy, poniechania rozpaczy, oswojenia sił ciemnych w biografii własnej w dziejach zbiorowych.*

Dla Ligęzy najciekawsza jest poezja ostatniego okresu twórczości Wierzyńskiego, w odniesieniu do której

> *można mówić o ujawnieniu się kilku reguł alternatywnych. Oto one: rozpoczynanie od nowa w jakiejś przełomowej sytuacji politycznej, historycznej, artystycznej i osobistej (biograficznej), ponowienie uśpionej lub zaniechanej poetyki, przezwyciężenie poetyckiej niemoty – wyjście z kryzysu wyrażania, prowadzony w wyobraźni na pół sentymentalny, poznawczo płodny powrót do dawnych pragnień, złudzeń i mirażów.* […] *Wygrywa walkę z oporem języka i własnym zwątpieniem, nie dopuszcza do kryzysów, z których największy zdarzył się po zakończeniu II wojny światowej, oddala rozpacz, wierzy w zwycięstwo wartości moralnych przypomnianych i przekazywanych w języku poetyckim.*

W nurcie „interpretacyjnym" na uwagę zasługuje również esej Jana Zielińskiego *Zegary i czas w twórczości Kazimierza Wierzyńskiego*. Jak zwykle autor ten zaskakuje porównaniami, swobodnymi skojarzeniami, przemieszczaniem się przez stulecia i style literackie. Zauważa, że u Wierzyńskiego czas nie ucieka, ale przecieka przez człowieka. To powrót do tradycji polskiej poezji barokowej (jak w wiersza Jana Andrzeja Morsztyna *Na zegarek ciekący*), ale też podobieństwo do cieknących (jak roztopiony żółty ser) zegarków z obrazów Salvadora Dalego. Kwestia czasu, ale też przestrzeni w twórczości Kazimierza Wierzyń-

skiego to temat powracający. Nic dziwnego, że pisze o nim także Teresa Dobrzyńska, choć w zupełnie innym kontekście, w szkicu *Poeta w czasie marnym. Zapis doświadczenia czasu w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego „Słyszę czas" i Cypriana Kamila Norwida „Tymczasem"*.

Esej Katarzyny Zechenter *The Practice of Reluctant Flânerie as Criticism of Modernism: Kazimierz Wierzyński's Prose Works,* omawia jeden z wątków prozatorskiej twórczości Wierzyńskiego, wędrującego po różnych miastach i kontynentach, przyjmującego pozycję obserwatora. Modernizm w różnego typu sztukach a nowoczesność w życiu codziennym, stwierdza autorka eseju, kojarzą się z takimi pojęciami jak szybkość, industrializacja, zwiększona liczba kontaktów międzyludzkich, ale płytkich, dalekich od głębokich przyjaźni, są Wierzyńskiemu obce, godne krytyki. Dobrze, że Katarzyna Zechenter przywołała prozatorską spuściznę Wierzyńskiego. Wadą tekstu jest to, że wtrącane w nim zwroty po polsku nie są tłumaczone na angielski (bardzo starannie tłumaczy polskie cytaty Charles Kraszewski w eseju również napisanym po angielsku zatytułowanym *The Upside of Exile, or Kazimierz Wierzyński and Poetic Form*). Mam też zastrzeżenie do przetłumaczenia słowa *wandering* jako 'błądzenia'. To także 'włóczenie się bez celu', 'wędrowanie po nieznanych miejscach'. Błądzenie sugeruje zagubienie, popełnianie błędu, a *flâneur* jest kimś, kto z ciekawością, choć z dystansem obserwuje świat i ludzi.

Szkice Justyny Gorzkowicz *W stronę geopoetyckiej atopii. Dziedzictwo ziemi w wierszach Kazimierza Wierzyńskiego* i Moniki Anny Nogi *Topos ogrodnika na przykładzie wiersza „Ogrodnicy" Kazimierza Wierzyńskiego. Analiza tekstu* starają się odnaleźć współczesne wątki w wierszach zmarłego przed pół wiekiem poety, odpowiedzieć na pytania, co z jego twórczości pozostało i dlaczego wciąż wraca się do jego poezji. Mają tę wadę, że obie autorki posługują się aparatem pojęciowym z dziedziny wiedzy polonistycznej. Sformułowania „podmiot liryczny", „podmiot mówiący" w obydwu tych tekstach pojawiają się szereg razy (u Gorzkowicz aż 26!). Utrudnia to śledzenie tekstu laikowi takiemu jak ja.

Pierwszą część omawianego tomu zamyka tekst Konrada Nicińskiego *Poeta na igrzyskach. „Laur olimpijski" Kazimierza Wierzyńskiego.* Mógłby się znaleźć w części biograficznej, gdyż autor pisze szerzej o sportowych zainteresowaniach Wierzyńskiego, który stworzył „Przegląd Sportowy" w 1926 roku i był jego redaktorem naczelnym, relacjonując na łamach pisma szereg wydarzeń sportowych.

Precyzyjny język jest ogromną zaletą wnikliwego eseju Rafała Habielskiego *Kazimierz Wierzyński i polityka*, otwierającego część drugą, śledzącą wątki bio-

graficzne. Habielski przedstawia złożoność politycznych poglądów Kazimierza Wierzyńskiego, które nie dają się sprowadzić do przedwojennego podziału na endecję i sanację. Pokazuje ich zmienność w czasie, wynikającą z przywiązania poety do pewnych wartości, którym nie zawsze są wierni politycy. Habielski opiera się na różnych źródłach – listach, artykułach publicystycznych, wierszach – i stawia hipotezy. Jak pokazuje, Wierzyński nie będąc politycznie zaangażowany, bacznie obserwował to, co działo się w polityce zarówno przed wojną, podczas wojny, jak i później. Po wojnie nie tylko ostro oceniał to, co działo się w Polsce rządzonej przez komunistów, ale i na emigracji.

Nina Taylor-Terlecka (*Wierzyński wśród ludzi – kartografia jego przyjaźni. Rekonesans)* pozwoliła zerknąć do skarbów, jakie kryją się w archiwum Tymona Terleckiego. Listów z różnymi twórcami jest tam wiele i – jak na razie – to źródło pozostaje nie do końca zbadane. Lubię czytać korespondencję wymienianą między interesującymi ludźmi. Esej ten podkreśla walory osobiste poety, który starał się pomagać młodszym kolegom po piórze i potrzebującym wsparcia, a także był wierny w swoich przyjaźniach. Mam nadzieję, że krótkie omówienie korespondencji Terlecki – Wierzyński to wstęp do wydania książkowego całości listów.

Beata Dorosz w nieco plotkarskim tekście, zatytułowanym *Kazimierz Wierzyński – (pół)intymnie, czyli tryptyk biograficzny*, opowiada o życiu emocjonalnym Kazimierza Wierzyńskiego. Ten przystojny mężczyzna, łatwo nawiązujący kontakty z ludźmi, zetknął się z kilkoma kobietami, które wywarły wpływ na jego twórczość. Nie był to człowiek szukający przygód. Miał szczęście. Jego druga żona Halina stała się wypróbowaną towarzyszką życia, wspierającą go w każdej sytuacji. Rozstawali się tylko na krótko – gdy na przykład poeta wyjechał do Kalifornii w odwiedziny do Artura Rubinsteina – a tę rozłąkę wypełniały listy obojga, świadczące o ich ogromnym przywiązaniu do siebie. Beata Dorosz przywołuje nieliczne świadectwa osób, które znały Halinę Wierzyńską. Przedstawiana jest głównie jako podpora „Kaziuńcia", stojąca w jego cieniu, a była to osoba interesująca, o dużej wiedzy, ciekawych poglądach i uroku osobistym. Przedstawione są tu także, choć siłą rzeczy skrótowo, tragiczne wojenne losy pierwszej żony Wierzyńskiego – Bronisławy Koyałłowicz, zwanej Brysią. Szkic ten oddaje też w świetny sposób atmosferę literackiej przedwojennej Warszawy[1].

[1] Został złożony do druku t. 3 dzieła *Powrześniowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, zatytułowany *Wybitne postaci kobiece XX-wiecznego wychodźstwa*, red. V. Wejs-Milewska i E. Rogalewska, z tekstem B. Dorosz *Święta*

Dobrym uzupełnieniem części biograficznej okazał się tekst Reginy Wasiak-Taylor, obecnej prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, o kontaktach Kazimierza Wierzyńskiego z organizacją reprezentującą środowisko pisarskie. Jak się okazuje, gdy powstawał Związek, narodził się pomysł, by uczynić Wierzyńskiego „superprezesem". Nic z tego w końcu nie wyszło ze względu na oddalenie geograficzne poety. Kontakty utrzymywane między zarządem ZPPnO a poetą były w miarę regularne i trudno się temu dziwić, gdyż z wieloma osobami łączyła go zażyłość, nawet przyjaźń jeszcze z czasów przedwojennych.

Ostatnia, dokumentacyjna część zawiera cztery teksty. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk śledzi *Echa twórczości Kazimierza Wierzyńskiego w londyńskich dziennikach emigracyjnych*, skupiając się przede wszystkim na „Dzienniku Polskim", późniejszym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza", oraz „Tygodniu Polskim", cytuje też listy Wierzyńskiego do Juliusza Sakowskiego, stojącego na czele fundacji wydającej „Dziennik". Niestety, w tym dobrze udokumentowanym tekście zakradł się błąd – została podana niewłaściwa data śmierci poety: 13 grudnia 1969, a powinno być 13 lutego tego roku. Ponadto w jednym z przypisów autorka wymienia redaktorów „Tygodnia Polskiego", kończąc wyliczankę na Krystynie Rees z dodatkiem „i inni". Tych „innych" nie było tak wielu i nie widzę powodu, dlaczego zostali pominięci; była to Tesa Ujazdowska, która prowadziła „Tydzień" przez 10 lat, a po niej przez krótki czas w innej szacie graficznej redagował pismo Jan Chodakowski. Później redakcja „Tygodnia" została włączona do „Dziennikowej" i tak działo się do czasu zamknięcia codziennego wydania w 2015 roku. Obecnym redaktorem „Tygodnia" jest Jarosław Koźmiński. Podaję te szczegóły z obowiązku dokumentacyjnego.

O upowszechnianiu twórczości Kazimierza Wierzyńskiego i nie tylko w internecie piszą Bartłomiej Szleszyński, Agnieszka Szulińska, Paweł Rams. Projekt ten obejmuje obecnie edycję cyfrową listów Kazimierza Wierzyńskiego i Jana Lechonia. To z pewnością dobry sposób szerzenia wiedzy o literaturze.

Natomiast Jakub Osiński skupił się na *Dawnych i przyszłych edycjach utworów Kazimierza Wierzyńskiego*. Dodajmy: „literackich", które zdaniem autora są wydawane w sposób dość bałaganiarski i jak do tej pory ten jeden z największych polskich poetów XX wieku nie doczekał się pełnej edycji swych dzieł. Wielkie przedsięwzięcie. Tego może się podjąć nie byle kto, ale wyłącznie rze-

Halina II. Szkic do portretu żony poety ze strzępków listów uczyniony (rzecz o Halinie Wierzyńskiej), Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork.

telny i doświadczony badacz. Jeden z problemów polega na tym, że poeta zmieniał niektóre wiersze. Osiński jest zdania, że powinno uwzględniać się pierwsze publikowane wersje. Ja natomiast opowiadałabym się za tym, by uwzględniać wprowadzone przez poetę zmiany, choć oczywiście warto czytelnikowi pokazać, jak odbywała się praca twórcza. Są to dwie różne koncepcje edytorskie, a rozstrzyga w takich przypadkach fakt, czy ma to być wydanie popularne, czy filologiczne. Istnieją też nieliczne zachowane w notatnikach szkice niewydanych dotąd wierszy, nad którymi poeta wciąż pracował lub które z różnych względów porzucił. Co z nimi zrobić? Publikować czy nie?

Tom zamyka tekst Wojciecha Klasa *O archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie*, będący opisem tego, co w archiwum się znajduje i jaka jest systematyka zbiorów. To znakomita zachęta dla przyszłych badaczy do podjęcia pracy nad życiem i twórczością Kazimierza Wierzyńskiego, gdyż z pewnością jest wiele wątków wartych dalszego opracowania.

Szkoda, że w książce nie został zamieszczony w całości wiersz, z którego pochodzi tytuł zbioru. Z tego powodu pozwolę sobie przytoczyć go w całości na zakończenie:

Kazimierz Wierzyński

Rozmowa w bibliotece

Weź mnie stąd, z górnej półki, zza szkła biblioteki,
Wyjmij z opraw skórzanych i wyprowadź z ksiąg.
Chcę wrócić, jak emigrant, z podróży dalekiej,
Z papieru, z martwych liter, żywy, do twych rąk.

Zawołaj mnie po prostu, imię moje wymów,
Gorącym głosem roztrąć szkielety mych słów,
Wyprowadź mnie z tych książek, uwolnij mnie z rymów
I z potrzasku oswobódź zatrzaśniętych strof.

Chcę iść ulicą nocną pod dawne twe okno,
Gdzie ongi przez rolety twój wzywał mnie cień,
Raz jeszcze być samotny tą nocą samotną
I jeszcze raz szczęśliwy obudzić się w dzień.

Nie umieć nazwać oczu twych ani postaci,
Ani smutku wysłowić w zawiłości zdań,
Naprawdę czuć, że jeśli się ciebie utraci,
Rozpacz słów nie wykrztusi przez ściśniętą krtań.

Naprawdę wrócić w ciemność, przez którą ogromem
Powietrze ślepych natchnień, jak huragan, szło.
O szczęście, uderz we mnie wielkim niewiadomem,
Zniszcz książki bezrozumne, rozbij zimne szkło!

SPRAWOZDANIA

REPORTS

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Grażyna Czubińska

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

PUNO DLA POLONII Z OKAZJI OBCHODÓW 80-LECIA UCZELNI

Dziś – w drugiej dekadzie XXI wieku – działa młody, odmieniony Polski Uniwersytet na Obczyźnie, którego misja i etos stanowią kontynuację dawniejszego PUNO. Uczelnia ma jasno sprecyzowany cel główny: „Służenie Polakom wszystkich pokoleń, którzy przebywając poza granicami swego kraju lub kraju przodków, pragną poszerzać swą wiedzę, kontynuować studia akademickie w języku polskim, utrzymywać kontakt z polską nauką, kulturą, językiem – z polskością".

PUNO ma jeszcze inne, nie mniej ważne zadania: wspierać najmłodszą emigrację czy też migrację unijną, oferując jej nabywanie wiedzy akademickiej oraz kształcenie praktyczne – tak, aby słuchacze pozyskali umiejętności, które wspomogą ich w znalezieniu pracy i pomyślnym funkcjonowaniu w nowym otoczeniu. W wielokulturowych i wielonarodowościowych środowiskach dzisiejszej Europy, w których rodzą się tysiące polskich dzieci, gdzie coraz więcej jest małżeństw mieszanych, toczą się procesy nieustannej akulturacji i inkulturacji, a tradycyjny patriotyzm powoli traci swą siłę i atrakcyjność. Rolą polskiej uczelni poza Polską jest m.in nieustanne przypominanie – poprzez edukację – że uboższy jest człowiek, który nie zna własnych korzeni i kultury swych przodków. Zadaniem polskiej uczelni jest także krzewienie kultury polskiej i ukazywanie jej wkładu w spuściznę i dzień dzisiejszy wielokulturowego spo-

łeczeństwa europejskiego. Obchody 100-lecia niepodległości Polski i jubileusz 80-lecia PUNO stały się niezwykłą okazją do wzmocnienia takich działań.

Jedną z inicjatyw, wprowadzających do obchodów 80-lecia, był projekt „Otwarte katedry PUNO", skierowany do najmłodszej emigracji (czy migracji unijnej). Jego celem jest informowanie o możliwościach nabywania wiedzy akademickiej oraz kształcenia praktycznego, jakie oferuje PUNO. To niejednokrotnie umiejętności, które pomagają w znalezieniu pracy oraz dobrym funkcjonowaniu w nowym otoczeniu. Nie jest to łatwe w wielokulturowych i wielonarodowościowych środowiskach dzisiejszej Europy, w których rodzą się tysiące polskich dzieci, gdzie coraz więcej jest małżeństw mieszanych, toczą się procesy akulturacji ('przyjmowanie wzorców kulturowych przez jednostkę') i inkulturacji ('proces stopniowego wrastania jednostki w kulturę otaczającego ją społeczeństwa'), a tradycyjny patriotyzm powoli traci na sile i atrakcyjności. Rolą polskiej uczelni poza Polską jest niesienie pomocy w tych trudnych chwilach, krzewienie kultury polskiej oraz ukazywanie jej wkładu w wielokulturowe społeczeństwo europejskie i światowe.

Pierwsze spotkania „Otwartych katedr" miały miejsce w Stanach Zjednoczonych (Michigan, Chicago) i kilku regionach Wielkiej Brytanii (Wheeling, Oxford). W czerwcu 2019 roku odbyły się warsztaty i sympozjum dla nauczycieli polskich szkół sobotnich oraz przedstawicieli organizacji pomocowych, działających na rzecz Polonii w Szkocji. W warsztatach i wykładach wzięło udział ponad 120 osób – nauczycieli, pracowników socjalnych i przedstawicieli organizacji pomocowych. Całe wydarzenie stało się możliwe dzięki ogromnemu wsparciu organizacyjnemu Konsulatu RP w Edynburgu. Gospodarzem wydarzenia była Polska Szkoła Sobotnia im. Fryderyka Chopina w Perth, wśród zebranych mieszkańcy m.in. Glasgow, Aberdeen, Edynburga i kilku innych miejscowości w Szkocji, gdzie Polacy stanowią dużą społeczność.

IV Sympozjum Zakładu Dydaktyki Polonijnej PUNO zostało przeniesione w tym roku celowo do Szkocji, aby z tamtejszymi nauczycielami podzielić się wiedzą na temat metod skutecznej komunikacji w polskiej szkole sobotniej. Program spotkania był bardzo bogaty:

wykłady

- prof. Danuta Jastrzębska-Golonka, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, „Czas na grę – czyli o dydaktycznych, integracyjnych i komunikacyjnych funkcjach grywalizacji"[1];

[1] Por. strona internetowa: Szkolneinspiracje.pl/grywalizacja-w-edukacji-wczesnoszkolnej-i-przedszkolnej.

1. Otwarcie spotkania w Perth, od lewej: Ireneusz Truszkowski, konsul RP w Szkocji, dr Grażyna Czubińska, prorektor PUNO, i Wioletta Hass-Lipinska, dyrektor Polskiej Szkoły Sobotniej im. Fryderyka Chopina w Perth, Szkocja; fot. Andrzej Nawój

- dr hab. Agnieszka Rypel, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, „Przeszkody i ich usuwanie w rozwijaniu pozytywnej komunikacji w klasie";
- prof. Krzysztof Biedrzycki, Uniwersytet Jagielloński, „Kompetencje komunikacyjne polskich uczniów w świetle badań edukacyjnych – sposoby radzenia sobie z nimi";
- mgr Elżbieta Grabska-Moyle, Zakład Dydaktyki Polonijnej PUNO, „Nowe wytyczne do egzaminu A Level Polish";

warsztaty

- prof. Danuta Jastrzębska-Golonka, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, „Czas na grę – czyli o dydaktycznych, integracyjnych i komunikacyjnych funkcjach grywalizacji";
- dr hab. Agnieszka Rypel, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, „Warsztaty dramowe: Poznajmy się lepiej";

2. Uczestnicy spotkania w Perth, Szkocja; fot. Grażyna Czubińska

- dr Aleksandra Jędryszek-Geisler, PUNO, „Ocenianie kształtujące metodą na osiąganie sukcesów i budowanie dobrych wzorców komunikacyjnych w procesie nauczania i uczenia się";
- mgr Katarzyna Władyka, PUNO, „Trening kreatywności, czyli twórcze myślenie a umiejętności komunikacyjne ucznia";
- mgr Elżbieta Grabska-Moyle, PUNO, „Kultura języka w pracy nauczyciela w polskiej szkole sobotniej";
- mgr Dorota Hrycak-Krzyżanowska (PUNO), „Wykorzystanie *storytelling* i *digital storytelling* w nauczaniu języka polskiego".

Z przedstawicielami organizacji i służb socjalnych/pomocowych dr Grażyna Czubińska rozmawiała na temat „Jak skutecznie pomagać w sytuacjach kryzysu Polakom za granicą? Emocje i stres. Efektywna komunikacja jako narzędzie realizacji i tworzenie systemów pomocowych".

Ewaluacja warsztatów wykazała wysoką ocenę wystawioną przez uczestników. W czasie trwania wydarzenia odbyło się wiele rozmów kuluarowych, mających na celu nawiązanie ściślejszego kontaktu z wykładowcami, by podnosić warsztat nauczyciela polonijnego oraz skorzystania z oferty dokształcania Pol-

3. Plakat konkursu plastycznego dla dzieci „Uniwersytet przyszłości”

skiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Seminaria, warsztaty i dyskusje były dobrą okazją do dzielenia się kompetencjami pracowników PUNO, a także możliwością rozpoznania potrzeb edukacyjnych Polaków mieszkających w Zjednoczonym Królestwie, by lepiej wspierać ich dążenia w realizacji celów zawodowych i osobistych w warunkach emigracji.

Z okazji obchodów 80-lecia PUNO zaproszono również najmłodszych. Członkowie Zakładu Psychologii Stosowanej zorganizowali konkurs plastyczny zatytułowany „Uniwersytet przyszłości” (technika dowolna). Wzięły w nim udział dzieci i młodzież szkolna z Londynu i Szkocji.

Naszym kolejnym działaniem skierowanym do najmłodszych był warsztat plastyczny, poprowadzony przez artystę malarza i grafika komputerowego – Andrzeja Zalewskiego oraz nauczyciela sztuki, muzyka jazzowego i pracownika PUNO – Leszka Kulaszewicza.

Efekty obydwu wydarzeń można było podziwiać podczas inauguracji roku akademickiego 2019/2020. Wysiłki młodych artystów zostały nagrodzone przez rektora PUNO.

4. Leszek Kulaszewicz i Andrzej Zalewski z dziećmi na warsztatach rysunkowych; fot. Leszek Kulaszewicz

To był dopiero początek naszych jubileuszowych wydarzeń. 15 grudnia 2015 roku odbył się koncert upamiętniający 80-lecie powstania pierwszej Polskiej Uczelni Zagranicą w wykonaniu Leszek Kulaszewicz Quartet – międzynarodowego zespołu, który zaprezentował własne kompozycje oraz znane, polskie utwory zaaranżowane przez lidera zespołu na język muzyki jazzowej. Leszek Kulaszewicz to saksofonista, kompozytor, autor jazzowych wydarzeń artystycznych, łączących różne kultury i dyscypliny sztuki tak, aby umożliwiło to ich obecność na jednej scenie w tym samym czasie, np. przy takich projektach, jak „Swingująca warszawianka", „Londyńskie zaduszki jazzowe", „Jazz dance & prosecco", „Shernhall jazz evenings" czy „First jazz for babies", by stały się też okazją do eksponowania i wprowadzania bogactwa polskiej kultury na gruncie brytyjskim.

Wieczór został uwieńczony również akcentem kolędowym i okazją do świątecznych życzeń.

5. Koncert jazzowy Leszek Kulaszewicz Quartet w Jazz Café w POSK-u, Londyn
Skład zespołu: Tomasz Bura – fortepian, Jakub Cywiński – kontrabas, Asaf Sirkis – perkusja, Anita Łazińska – śpiew, instrumenty perkusyjne, Dawid Frydryk – trąbka i Leszek Kulaszewicz – saksofon

Zaplanowane są także kolejne sympozja i konferencje naukowe oraz nowe projekty badawcze, m.in. dokumentujące dorobek polskich naukowców w Wielkiej Brytanii. PUNO kontynuuje również swą podstawową działalność – oferuje seminaria doktoranckie, studia podyplomowe i warsztaty dokształcające.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Grażyna Czubińska

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

TRZECI RAPORT Z PRZEBIEGU PROJEKTU NAUKOWO-BADAWCZEGO TICASS REALIZOWANEGO W RAMACH PROGRAMU HORIZON 2020 UNII EUROPEJSKIEJ – 2019/2020

Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie (PUNO, Polish University Abroad in London) jest jednym z partnerów w projekcie naukowo-badawczym Unii Europejskiej pod nazwą TICASS – Technologies of Imaging in Communication, Art and Social Sciences. Projekt przebiega w ramach unijnego programu Horizon 2020, który dotyczy transgranicznego rozwoju badań i innowacji, nie tylko w zjednoczonej Europie. Cel projektu TICASS to analiza procesu postrzegania i wykorzystywania przez ludzi z różnych stron świata znaków wizualnych w przestrzeni miejskiej.

Zadaniem uczestników projektu TICASS jest m.in. zidentyfikowanie wspólnych cech funkcjonalności znaków wizualnych w różnych kulturach. W tym celu odbywa się swoista wędrówka z północy na południe świata, wzdłuż ścieżki łączącej miasta, z których wywodzą się partnerskie uczelnie projektu: od Szczecina w Polsce, przez brytyjski Londyn, czeskie Uście nad Łabą i włoską Maceratę, po Kilifi w Kenii. Badacze przemierzą Ziemię wzdłuż osi – od góry na dół,

1. Logo TICASS

opracowując materiał mogący przyczynić się do dalszej integracji społeczeństwa naszej planety w obrębie komunikacji wizualnej.

Pierwszy etap prac w ramach projektu został opisany przez autorkę w 2018 roku, a drugi - w ubiegłorocznym wydaniu „Zeszytów Naukowych PUNO", zawierając działania, które odbyły się w Polsce i Kenii.

Trzecia część projektu odbyła się na terenie kilku miast w Wielkiej Brytanii, a gospodarzem wydarzeń był Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Działania badawcze obejmowały robienie zdjęć w różnych miejscach publicznych w samym Londynie, Manchesterze i Yorku, zapisywanie ich w Visual Document Analysis Cards, zgodnie z kryteriami Harolda D. Lasswella: nadawca – kanał odbiorcy treści – efekt. Nasi badacze skupili się na pojazdach lokalnego transportu publicznego, w tym na autobusach, przystankach, przestrzeniach publicznych, dworcach i lotniskach. Drugi etap badań polegał na tworzeniu artykułów analizy Lestera, zawierających perspektywę etyczną, historyczną, kulturową i osobistą.

1. WYSTAWA TICASS RAPPROCHEMENT

Podczas oddelegowania w Londynie Polski Uniwersytet na Obczyźnie zaaranżował specjalną galerię, prezentując zdjęcia TICASS. Wystawa o tradycyjnej nazwie RAPPROCHEMENT została pokazana w dniach 11–25 maja 2019 roku

2. Otwarcie wystawy RAPPROCHEMENT w POSK-u w Londynie; fot. Roman Mazur

3. Wystawa RAPPROCHEMENT w POSK-u w Londynie; fot. Roman Mazur

w galerii Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturowego (POSK) w Londynie. Kuratorem tej wystawy TICASS jest Adéla Machová z Czech.

PUNO zaprosiło widzów z różnych grup pod względem wieku i wykształcenia. W kwietniu i maju 2019 roku odbyły się trzy kategorie dyskusji w grupach fokusowych. Poziomy te obejmowały uczniów szkół podstawowych w wieku 10–12 lat, studentów uniwersytetu i osoby starsze.

Dzieci z miejscowych szkół opowiadały po obejrzeniu zdjęć, które z nich się im podobają i dlaczego. Badacze obecni podczas tego ćwiczenia zadawali dzieciom nieustrukturyzowane pytania, mające na celu poznanie opinii, poglądów i interpretacji prezentowanych fotografii. Dzieci chętnie dokonywały wyjątkowych interpretacji zdjęć, odnosząc je do kultury miejsca, w którym zostały zrobione, historii ludzi i wreszcie, jakie przesłanie niosą w miejscach publicznych.

Na przykład w przypadku znaków na przejściach ulicznych dzieci dostrzegły różnicę pomiędzy znakami w dużych miastach i mniejszych, używających również sygnalizacji świetlnej i instrukcji dla pieszych, aby patrzyli w lewo i prawo. Wyrazili również, że na całym świecie istnieje wiele ulic, które mają takie sa-

4. Dzieci na wystawie RAPPROCHEMENT; fot. Roman Mazur

mo oznakowanie przejść dla pieszych. Celem tego rodzaju komunikacji ulicznej jest unikanie wypadków drogowych. Pojawiły się komentarze, że w dużych, kosmopolitycznych miastach, takich jak Londyn, używanie tylko jednego języka, takiego jak angielski, uniemożliwia równą komunikację z tymi, którzy go nie rozumieją. Zasugerowano, że zarówno słowa, jak i znaki na ulicy powinny być stosowane do komunikacji w języku innym niż angielski dla lokalnych i międzynarodowych pieszych użytkowników dróg.

Dzieci oglądając zdjęcia budynków użyteczności publicznej, takich jak muzea i uniwersytety, miały czasami trudności z określeniem, do czego budynki te wykorzystywano, ponieważ nie było bezpośrednich oznak. Podczas wywiadów podano odpowiedzi: niektórzy postrzegali budynki jako katedry, inni jako supermarkety, a nawet meczety, w zależności od projektów architektonicznych. Niektóre dzieci lepiej rozumiały historyczne projekty architektoniczne, prawdopodobnie dzięki informacjom ze szkoły lub dostarczanym przez rodziców i przyjaciół. Niektóre budynki były stare i mogły przypominać ludziom o przeszłości. W epoce globalizacji młodzi ludzie, tacy jak uczestnicy dyskusji grupo-

wej, mogą nauczyć się wielu rzeczy, ponieważ świat stał się mniejszą „wioską" niż w ubiegłym wieku.

Dzieci były w stanie zidentyfikować kraje, z których pochodzą zdjęcia budynków, szczególnie te w dużych, wielokulturowych miastach. Pojawiło się przekonanie, że żadna kultura nie była bardziej wyjątkowa ani lepsza od innych, a wszystkie kultury mają swoją wyjątkowość i zasługują na szacunek i uznanie. Mieszkając w tak rozwiniętym świecie i wielokulturowym mieście jak Londyn, mogły zobaczyć, że w innych krajach są także godne podziwu tradycje z przeszłości; przykładem okazało się zdjęcie przedstawiające sytuację ludzi ciągnących załadowany drewniany wózek.

Młodzi uczestnicy podali także interpretacje fotografii parków i placów. Według niektórych dzieci, te zdjęcia zostały wykonane w unikatowy sposób, który połączył błękitne niebo i zieloną przyrodę, tworząc w ten sposób doskonale zharmonizowane środowisko, w którym ludzie mogą przebywać i mieć czas na relaks, poczuć świeże powietrze, pobyć z naturą, podziwiać drzewa i kwiaty. Sfotografowane historyczne rzeźby i zabytki przekazują nie tylko przesłanie miłości do natury, ale także wartości dbania o przyrodę i środowisko.

Grupie studentów uniwersyteckich wyjaśniono, że badanie dotyczy języków wizualnych, prowadzone porównawczo w czterech krajach europejskich i jednym kraju pozaeuropejskim. Kraje te to Anglia, Polska, Czechy, Włochy i Kenia. W badaniu obserwowany jest głównie obrazowy kontekst miejski, dzięki czemu można zaprojektować różne działania edukacyjne (wystawy, warsztaty, konferencje). Wystawa nazwana „Zbliżeniem przestrzeni publicznej" („Rapprochement"), należy do wielu działań związanych z projektem.

Studenci zostali następnie zaangażowani w proces przeglądania zdjęć na wystawie w galerii. Ich reakcje na to, co zdjęcia przekazały opinii publicznej, były imponujące. Jeden z nich skomentował:

> *Gdy patrzymy na te zdjęcia w ogólności, uderza mnie to, co jest kluczowe dla społeczeństwa. Na przykład, po pierwsze, bezpieczeństwo, po drugie, można zobaczyć piękno, a po trzecie to natura, idea natury, a potem mamy historię, pamięć.*

Począwszy od budynków publicznych i przejść podziemnych, studenci nie mieli problemu ze zidentyfikowaniem kraju pochodzenia, w którym wykonano zdjęcia. Było dla nich jasne, że każdy kraj ma swoją historię architektoniczną, dzięki której można rozpoznać jego tożsamość. Niektóre wizerunki budynków były nieczytelne dla widza – na przykład poczta w Kenii, która dla niektórych

5. Studenci w czasie pracy grupy fokusowej; fot. Roman Mazur

wyglądała jak stacja benzynowa, a dla innych jak bank. Z ogólnego punktu widzenia dyskusja grupowa studentów na temat budynków publicznych, parku, placów, znaków na przejściach ulicznych i przejść podziemnych wskazywała jednoznacznie przesłanie – że były przeznaczone do określonych usług publicznych.

Uczestnicy grupy fokusowych podkreślali, że trwający projekt jest nie tylko porównawczym studium obrazowej komunikacji wizualnej różnych krajów, ale także promuje relacje międzykulturowe, współistnienie i harmonię z naturą. Zdjęcia inspirują eksplorację, szacunek dla innych kultur i wzbudzają ciekawość do dalszych badań.

Grupa starszych widzów energicznie dyskutowała o zdjęciu budynku poczty w Kenii. Wynikało to z pojawienia się symbolu ptaka i jego interpretacji z brytyjskiej historii kolonialnej. Omówiono obecność i użycie skrzynek na listy i stwierdzono, że ta funkcja zmienia się bardzo szybko ze względu na korzystanie z internetu i prywatnych dostaw komercyjnych, takich jak Amazon, których usługi i produkty są na wyciągnięcie ręki. Inne zdjęcia budynków użyteczności publicznej obejmowały lotniska. Pokazuje to współczesne zaufanie osób po-

6. Seniorzy w czasie grupy fokusowej wystawy RAPPROCHEMENT; fot. Roman Mazur

dróżujących do różnych miejsc. Podkreślano, że zdjęcia były w stanie przekazać różnorodność ludzkiej historii i kultury, a także zamiłowanie do przyrody i wartość społeczeństwa wielokulturowego.

Poza tym ciekawe okazało się zdjęcie, które wcześniej przyciągnęło wzrok dzieci ze szkoły podstawowej. Przedstawiało pomnik, afrykańską damę i chmury. Ten sam obraz przyciąga również osoby starsze ze względu na połączenie natury i ludzkości. Jego przekaz został odebrany jako ludzkie szczęście oraz miłość do natury i historii.

Prezentowano także różne poglądy na temat starych tradycji, które nadal są praktykowane w innych częściach świata. Obraz, który miał symbole półksiężyca, gwiazdy, węża, port i kilka słów, był interpretowany jako oznaczający miłość do tradycji. Po wyjaśnieniu, że była to reklama dla osób mających problemy osobiste, takie jak choroby, brak zatrudnienia lub rozterki sercowe, odbyła się długa dyskusja na temat tego obrazu. Wyjaśniono, że podobne reklamy były powszechnie spotykane w gazetach i ulotkach zawierających informacje o jodze. Mają podobną formę komunikacji: wszystko to jest postrzegane jako po-

wszechna tradycja na całym świecie, ponieważ wiele osób ma problemy osobiste i rodzinne, które można rozwiązać dzięki takim technikom relaksacyjnym.

Zakończenie dyskusji w grupie fokusowej było interesujące, ponieważ członkowie wspólnie docenili fakt, że Unia Europejska (UE) finansując projekt, który zgromadził uniwersytety różnych krajów, mogli przedstawić zdjęcia, pokazując je na wystawie, umożliwiając ludziom wyrazić swoje poglądy. Osoby starsze szczególnie chciały zaakcentować, że to badanie pośrednio zbliżyło kulturę i społeczności, pozwalając wzajemnie się doceniać i uczyć. Było to okazją do dialogu wielokulturowego, który, jak sądzili, musi być traktowany jako globalny priorytet, aby zachęcić do współistnienia.

2. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA TICASS „SPACES OF TRANSFERS AND VISUAL MANAGEMENT OF HUMAN MOBILITY"

Tradycyjnie w ramach projektu TICASS zorganizowano międzynarodową konferencję naukową, która odbyła się 11 maja 2019 roku w Londynie pod nazwą „Spaces of Transfers and Visual Management of Human Mobility".

Sposoby interakcji ludzi z otoczeniem i ze sobą zmieniły się w wyniku zmian w komunikacji, mobilności oraz sposobów dostępu do informacji. Nasza mobilność – czy to pieszo, samochodem, czy transportem publicznym – jest prowadzona wizualnie przez określone oznakowanie, GPS, mapy papierowe i Google, planowanie trasy, aplikacje dla transportu publicznego i tak dalej. Technologia, w tym smartfony, tablety i laptopy, pozwala nam nawigować w nieznanych miejscach. Jednocześnie urządzenia te mogą zniechęcać do werbalnej komunikacji z innymi ludźmi, ponieważ do wymaganych informacji można łatwo uzyskać dostęp bez interakcji człowieka.

Istnieją różnice w sposobie, w jaki różne grupy ludzi rozumieją znaki i inne formy komunikacji wizualnej. Ludzie, różniący się kulturą, wiekiem, klasą, sprawnością, często rozumieją formę, organizację i kolor komunikacji wizualnej na różne sposoby. Wyzwaniem dla komunikacji wizualnej i zarządzania mobilnością jest zrozumienie tych różnic i znalezienie sposobów na skuteczne przekazywanie informacji związanych z mobilnością. Obecny poziom mobilności i migracji sprawia, że to pilne zadanie.

Celem tej konferencji była próba odpowiedzi na pytania:

- w jaki sposób na mobilność wpływa komunikacja wizualna dostępna za pośrednictwem technologii (smartfony, tablety itp.);

7. Otwarcie konferencji; fot. Roman Mazur

- w jaki sposób różne grupy odbiorców rozumieją różne rodzaje komunikacji wizualnej w miastach;
- jakie zmiany dokonały się w zachowaniu ludzi w wyniku komunikacji wizualnej w określonych przestrzeniach (lotniska, dworce itp.).

Program konferencji zawierał wystąpienia naukowe badaczy TICASS oraz z kilku innych ośrodków uniwersyteckich w Europie.

Prof. Flavia Stara, University of Macerata, Włochy: „The speed of Technologies to Re-approach the Slowness of Interpretation". W swoim wystąpieniu stwierdzała, że żyjemy w szybkim świecie, w którym czas się kurczy: jesteśmy stale podłączeni do sieci na okoliczność każdej potrzeby, bardzo stymulowani obrazami, w szale wizualnym i poznawczym o cechach wręcz patologicznych. Jesteśmy w ciągłym ruchu, hiperspołeczni i super połączeni, ale coraz mniej do siebie zbliżeni. Technologia i globalizacja stworzyły paradoks samotności, spowodowany nadmiarem bodźców, które wywołują szaloną aktywność mózgu, przepełnioną i nasyconą przez połączenia sieciowe i wsparcie technologiczne. To samotność mózgu, który poruszając się po symbolach i kodach róż-

8. Plakaty TICASS; fot. Roman Mazur

nych urządzeń, nie wychwytuje fizjologicznych bodźców otoczenia ani nie łączy się z ludzkimi emocjami.

Wraz z pojawieniem się nowych technologii komunikacyjnych skonfigurowano przyspieszony czas: 1. przyspieszenie techniczne (innowacje w transporcie, komunikacji, produkcji); 2. przyspieszenie zmian społecznych (instytucje, rodzina, praca); 3. przyspieszenie rytmu życia relacyjnego (interakcje wzrokowe). W tym przyspieszonym czasie kontakty międzyludzkie są liczniejsze i łatwiejsze do nawiązania, ale także bardziej kruche i efemeryczne, ponieważ są powierzone językom, które oferują natychmiastowe rozwiązania. Dialog został zubożony i strywializowany. Jeśli mobilność – fizyczna i metaforyczna – jest postacią współczesności, musi to być również ścieżka poszukiwania przeciwwskazania, która zbliża się do zrozumienia w wolniejszym tempie. Wyzwanie polega na wykorzystaniu tego uzależnienia od technologii jako czasoprzestrzeni w celu edukacji wiedzy i krytycznej refleksji nad różnymi formami ekspresji i oświadczeń kulturowych, które są powiązane ze współczesną strukturą społeczną, w celu ponownej kalibracji komunikacji cyfrowej i wizualnej oraz skoncentrowania się bardziej w kierunku interakcji międzyludzkich.

Prof. Giuseppe Capriotti, University of Macerata, Włochy swoje wystąpienie „Visual communication between art history and visual studies. The power of images with messages before and after Paul Martin Lester" poświęcił komunikacji wizualnej między historią sztuki a studiami wizualnymi. Esej dotyczył sześciu perspektyw analizy obrazu wprowadzonych przez Paula Martina Lestera w komunikacji wizualnej. Obrazy z wiadomościami, poprzez włączenie takiej teoretycznej i praktycznej propozycji do dyskusji na temat obrazów, która została opracowana przez historię sztuki od początku XIX wieku i wciąż stanowi sedno debaty w obecnych badaniach wizualnych. Esej sugeruje syntetyczną rewizję dyskusji na temat interpretacji obrazów oraz ich komunikatywnej i przekonującej mocy, mającej na celu zapewnienie teoretycznych ram praktycznej pracy projektu TICASS. Wykorzystując sześć perspektyw Lestera, projekt ma na celu odczytanie przypadków komunikacji wizualnej w kontekście wielokulturowym. Analiza koncentruje się na opiniach niektórych historyków sztuki, takich jak Aby Warburg, Erwin Panofsky, Michael Baxandall, a także innych uczonych, jak Horst Bredekamp, William J. Thomas Mitchell i David Freedberg, którzy – zaczynając od historii sztuki – mieli do czynienia z problemem związanym z mocą obrazów w przekazywaniu wiadomości.

Prof. Rossita Delugi, University of Macerata, Włochy: „Interdigital Humans: the dynamism of visual codes and widespread relational fragilities"

zaprezentowała w swoim wystąpieniu dynamikę kodów wizualnych i ich wpływ na powszechne kruche relacje międzyludzkie. Rosnące możliwości i potrzeba przemieszczania się na dużych przestrzeniach geograficznych przeplatają się z subiektywnym odczuciem odległości. Technologie hybrydyzują przestrzenie i czasy: czasy przyspieszają, a przestrzenie są zmniejszane ze względu na wydajność mobilności ludzi. Sposoby dostępu do informacji modyfikują strategie komunikacyjne, przenosząc priorytety funkcji informacyjnej z udostępniania społeczności na indywidualne zrozumienie w społeczności. Ci, którzy mają dostęp do informacji, są częścią grupy, natomiast ci, którzy nie korzystają z mediów, stanowią marginalizowaną grupę zewnętrzną.

Czy można wyobrazić sobie hybrydyzację funkcji informacyjnej i relacyjnej wiadomości poprzez komunikację mającą na celu dzielenie się wieloma znaczeniami? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy postawić kwestię o cele mobilności: szybkość lub powolność, z jaką przechodzimy przez przestrzenie, determinuje nasze podejście do odkrywania siebie, innych i miejsc. Poruszając się, uwięzieni przez urządzenia, za których pomocą odczytujemy rzeczywistość, unosimy się między niewidzialnymi śladami komunikacji, pozostawiając miejsce dla technologicznej przejrzystości i ignorując ludzkie zagubienie. Odkrycie nieznanych miejsc otwiera przed czasem wyzwanie zbudowania osobistej rzeczywistości dzięki wciągającemu doświadczeniu. Następnie możemy rozpocząć dialog między niezależnością, zależnością a współzależnością kanałów komunikacji i kanałów relacyjnych. Dynamizm ikon i interakcji międzyludzkich umieszcza się w kontekstach życia, śledząc wiele ścieżek: od projektowania wiadomości czytelnych dla wszystkich po promocję różnych interpretacji.

Pośrednictwo obrazów, języków i znaczeń stawia człowieka w pozycji docelowego odbiorcy i/lub aktora-rozmówcy. W zależności od pozycjonowania możliwe jest otwieranie scenariuszy urzeczywistnienia rzeczywistości oraz uczestnictwa w kulturze, społeczeństwie i edukacji, między skodyfikowanymi informacjami a niejednorodnością doświadczeń, w ciągłym wyzwaniu między czasami intensywnie przeżywanymi a miejscami, w których mieszkamy i się odwiedzamy.

Prof. Elżbieta Perzycka z Uniwersytetu Szczecińskiego: „The educational potential of visual messages in public urban spaces", zwróciła uwagę na potencjał edukacyjny przekazów wizualnych w publicznych przestrzeniach miejskich. Użytkownicy miejskich przestrzeni publicznych stale szukają coraz lepszych sposobów komunikowania się ze sobą. Wiadomości w swojej różnorodności i wielości, ze względu na wartość informacyjną, nabierają różnych zna-

czeń. Wielość jest związana z faktem, że odbiorca musi wybierać wiadomości od małych do znaczących. W różnorodności odbiorca znajduje wiadomości, które może odczytać, i te, których nie rozumie. Dlatego doświadcza przeciążenia informacji, szumu informacji i/lub niedoskonałości informacji. Autorka wystąpienia postanowiła sprawdzić, jaki potencjał informacyjny zawarty w komunikatach wizualnych odczuwa ktoś odwiedzający miasto. Prezentacja obejmowała wybrane komunikaty wizualne i dyskusję na temat ich potencjału edukacyjnego na przykładzie miast w Europie i Kenii, które zostały przeanalizowane w ramach projektu TICASS.

Prof. Maria Czerepaniak, Uniwersytet Szczeciński, „The communication potential of the nature in the city", pokazała, jaki potencjał komunikacyjny kryje się w miejskiej przyrodzie. Natura jest nieodłącznym elementem naszego życia codziennego. Łączy się w dialektycznym związku z kulturą. Nasz świat życia to przestrzeń i czas koegzystencji ludzi i ich produktów z jednej strony oraz zwierząt i roślin, a także zjawisk i procesów natury z drugiej. Natura wypełnia każdą przestrzeń społeczną, czyniąc ją swoistą dla danej kultury. Komunikuje system wartości, świadomość ekologiczną, szacunek dla sprawiedliwości społecznej i prawa człowieka do życia w bezpiecznym, zdrowym i czystym środowisku. Dlatego ważnym ludzkim priorytetem jest umiejętność dostrzeżenia i zrozumienia znaków komunikacji, które natura wysyła poprzez swój potencjał komunikacyjny, taki jak kolory, dźwięki, zapachy itp. Przedstawione zostały pokrótce wybrane sygnały natury, których znajomość jest warunkiem zrównoważonego rozwoju, demokracji i dobrobytu.

Dr Aleksandra Łukaszewicz Alcaraz z Akademii Sztuki w Szczecinie: „Ethics and Visual Management in Post-Polis", zwróciła uwagę na etykę i zarządzanie wizualne w post-polis.

Świat rozwinięty staje się coraz bardziej technologiczny i trudno nawet wyobrazić sobie ten trend. Dyskusja dotyczy tego, jaki rodzaj technologii powinniśmy opracować: zrównoważony i przyjazny dla środowiska lub destrukcyjny. Oczywiście pytanie to dotyczy wykorzystania technologii przez ludzi i ich kwalifikacji moralnych, a nie wartości moralnej samej technologii. Codzienne korzystanie z technologii przez większość osób nie jest ani zbyt zrównoważone, ani tak nasilone. Raczej ułatwia funkcjonowanie w codziennych sytuacjach, a jego kwalifikacja moralna nie jest tak oczywista jak w innych, radykalnych przypadkach.

Technologia w życiu codziennym większości populacji w krajach rozwiniętych jest wszechobecna i bardzo wyraźna w przypadku zarządzania mobilno-

ścią. Mobilnością osób i grup zarządza się za pomocą komunikacji wizualnej i technologii *on-line*. Wszystkie rodzaje aplikacji internetowych pomagających ludziom poruszać się i podróżować odpowiadają na nowe praktyki (i wpływają na nie wzajemnie). Pozwalają dokładnie zaplanować podróż, transfer lub podróż zgodnie z wytycznymi w smartfonie, nie skupiając się ani na otoczeniu, ani na ludziach w pobliżu. Tego rodzaju mobilność w mieście nie jest tak łatwa do realizacji w historycznych miastach, które koncentrują zainteresowanie ze względu na ich silny wizualny i symboliczny wpływ (choć nie jest to niemożliwe), podczas gdy jest to naturalne w takich miastach jak Nowy Jork, który został nazwany przez Ewę Rewers *post-polis* – postmodernistyczne miasto, które straciło blask w transferze[1]. Filrt Waltera Benjamina pochodzi z przejść do miasta, które jest siecią do transferu, ale nie społeczną i materialną siecią relacji. Punkty transferu to nie miejsca zdefiniowane przez Marc Auge, a między nimi możemy znaleźć lotniska, stacje i inne. W takich nie-miejscach coraz bardziej powszechnych we współczesnym świecie jest wymagana stosunkowo uniwersalna komunikacja wizualna.

Dr Justyna Gorzkowicz z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie: „Airports as an example of non-places" w swojej prezentacji nakreśliła koncepcję „nie-miejsc", biorąc za przykład sposób, w jaki trasy komunikacyjne są organizowane i wizualizowane na lotniskach. Kategoria nie-miejsc została wyróżniona i nazwana przez Marka Auge w latach 90. XX wieku. Studiując czasy, w których francuski antropolog zauważył dużą zmianę, zdefiniował nasz wiek jako Supernowoczesność. Zdaniem Auge, omawiając dziś zjawiska kulturowe zgodnie ze zmianami zachodzącymi we współczesnym świecie, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na koczowniczy charakter niektórych pojęć. Niektóre znane terminy zostały przeniesione ze sfery relacji międzyludzkich na sferę przestrzeni publicznej. W ten sposób zmienił się obraz, a tym samym rozumienie świata.

Dobrym przykładem podobnej ponownej oceny znaczeń jest współczesne rozumienie kategorii „miejsca". W badaniach przeprowadzonych w XX wieku, szczególnie w pracach francuskiego socjologa Marcela Maussa i tradycji etnologii z tego okresu, możemy znaleźć opis kategorii „miejsca" jako czegoś stabilnego. „Miejsce" do tej pory było rozumiane w kulturze jako strefa zaufania, tożsamości i bezpieczeństwa. Dla większości ludzi przestrzeń i miejsce prawie

[1] Por. *Przestrzeń, filozofia i architektura. Osiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*, red. E. Rewers, Poznań, 1999.

zawsze były zbieżne i zlokalizowane „gdzieś". W Supernowoczesności „miejsce" traci moc stałego i bezpiecznego schronienia. Przestaje należeć wyłącznie do określonego czasu i terytorium. Zrozumienie pojęcia „przestrzeni" stało się płynne. Obecnie jest wiele miejsc przeznaczonych wyłącznie do obrotu ludźmi, produktami i towarami. Służą jedynie do przemieszczania się, wykonując funkcje tranzytowe. To takie miejsca, jak: dworce, przejścia podziemne, lotniska, skrzyżowania, autostrady, parkingi, centra handlowe, ale także tymczasowe obozy dla uchodźców. Marc Auge nazywa takie miejsca *nie-miejscami*[2].

Dr Adéla Machová z Uniwersytetu Jana Evangelisty Purkyně w Uściu nad Łabą z Republiki Czech: „Actual Visual Art Creation in Public Transport" w swoim eseju skoncentrowała się na pokazaniu prawdziwych dzieł sztuki, które są prezentowane w transporcie publicznym (autobusy, pociągi, tramwaj) i okolicach, jak platformy i stacje. Autorka ukazała zmianę środowiska i aktualny stan transportu na wybranych przykładach projektów sztuki wizualnej z ostatnich trzech dziesięcioleci (przełom XX i XXI wieku) – głównie to performance, happening lub instalacja *site-specific*. Zakłada się, że realizacja dzieła sztuki w transporcie publicznym wpływa na zachowanie ludzi, a oni swoją obecnością wpływają na dzieło sztuki i stają się jego częścią. Pojawia się zainteresowanie, w jaki sposób kontekst transportu publicznego motywuje i kształtuje treść dzieł sztuki. Ponadto, ile działań artystycznych wpłynęło na środowisko transportu i jak zmienia się estetyka środków transportu. Wreszcie, co ważne, zostanie odzwierciedlony wpływ dzieła na widza-pasażera. Esej dotyczy jednej konkretnej formy komunikacji wizualnej w transporcie publicznym – grafiki wykonanej między pasażerami i dla nich.

Joanna Ciechanowska z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie: „Emotions of Images and Public Faces in Public Spaces" koncentrowała się na postrzeganiu jednego, znanego obrazu zastosowanego w logo zamówionym przez British Telecom oraz na sposobie, w jaki wpływa na nasze zmysły wizualne w celu komunikowania różnych pomysłów i komunikatów. Druga część prezentacji zawierała małe rysunki twarzy, wykonane telefonem komórkowym podczas podróży metrem w Londynie, które ze względu na swoją prostotę stają się znakami wizualnymi.

Dr Steven Muoki z Pwani University w Kenii poświęcił swoje wystąpienie obrazom i przesłaniom religijnym w miejscach publicznych swojego kra-

[2] M. Auge, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa, 2019.

ju. Region wybrzeża Kenii jest skupiskiem wielu światowych religii, w większości chrześcijańskiego kraju, z powodu historycznej ekspozycji na podróżników i osadników z całego świata. Wystąpienie zostało oparte na analizie około 100 zdjęć, uporządkowanych w formie 20 kart Laswella, wykonanych przez grupę naukowców w 2018 roku w przestrzeni publicznej wybranych miast północnego wybrzeża Kenii, a mianowicie Mombasy, Mtwapa, Kilifi, Watamu i Malindi.

Autor bada przesłania religijne przekazywane w publicznych przestrzeniach miejskich. Argumentuje, że religijne obrazy i wiadomości są podawane w prawie wszystkich aspektach stylu życia ludzi, w tym w reklamach usług pogrzebowych, tradycyjnych uzdrowicieli, miejsc parkingowych, lokalnych sprzedaży *miraa* (narkotyków), szkół i usług transportowych, takich jak *tuk tuk* (trójkołowe pojazdy), *matatu* (minibusy) i *boda boda* (motocykle). Podczas gdy lokalne ustawodawstwo dotyczące religii zmieniło się z biegiem czasu (od czasu arabskiej okupacji, do rządów brytyjskich, a następnie do niepodległego państwa w 1964 roku), religie imigranckie i ewangelizujące, szczególnie islam i chrześcijaństwo, znacznie zyskały w porównaniu z brakiem ewangelizacji religie takie, jak hinduska i rdzenna religia afrykańska.

Wpływ na zagospodarowanie przestrzeni jest widoczny na plakatach, takich jak „zarezerwowane miejsca parkingowe TYLKO dla wyznawców islamu", pomimo kolegialnego wysiłku religii w celu promowania harmonii i pokojowego współistnienia. Decyzje rządowe czy takie jak zniesienie reklam *mganga* (tradycyjnych uzdrowicieli) na drogach publicznych w 2017 roku tworzą hierarchię religii preferowanych przez państwo w przeciwieństwie do szybko rosnącego apetytu na rdzenną religię Afryki w regionie. Ogólnie rzecz biorąc, przestrzeń publiczna jest kwestionowana religijnie przez sprzeczne interesy między odwiedzającym turystą, miejscowym wyznawcą a agencją rządową.

Zdeněk Svejkovský z czeskiego Uniwersytetu Jana Evangelisty Purkyně w Uściu nad Łabą: „Public Space in the Web Space" podzielił wystąpienie na dwie części. W pierwszej części skupił się na pojęciu „przestrzeń internetowa", według „balkonizmu" holenderskiego artysty konceptualnego Constanta Dullaarta, który rozumie pojęcie przestrzeni internetowej jako połączenie przestrzeni publicznej i prywatnej[3]. W drugiej części skoncentrował się na metodach reprezentacji przestrzeni publicznej w przestrzeni internetowej. Przykładem był serwis internetowy Google Maps oraz projekty tworzone przez artystów w tej aplikacji internetowej.

[3] C. Dullaart, *Manifest „balkonizmu"*, „Punkt 14", Poznań, 2014, s. 16–49.

Dr Tsawe-Munga wa Chidongo z Pwani University w Kenii: „An analysis of Advertisements of African healers in Coastal Kenya town streets and along major roads" dokonał analizy reklam afrykańskich uzdrowicieli na ulicach miast i głównych dróg Kenii. Religia afrykańska jest powszechnie znana z odgrywania kluczowej roli w rozwiązywaniu ważnych problemów zdrowia i dobrostanu jednostek i społeczeństwa. Przed wprowadzeniem telefonów komórkowych w Kenii tradycyjni uzdrowiciele znani byli głównie ze swoich słynnych uzdrawiających mocy lub wróżbiarstwa. W tym badaniu autor analizuje skuteczność reklam tradycyjnych uzdrowicieli (*waganga wa kienyeji*), które są umieszczone wzdłuż głównych dróg i ulic dużych miast w przybrzeżnej Kenii. Treść ogłoszeń nie ogranicza się do chorób, ale wspomina o holistycznym uzdrawianiu; zatrudnienie *kazi*, miłość *mapenzi*, promocja *cheo*, dobrobyt w *biashara* biznesu i sprawy sądowe *kesi*, *impotency nguvu za kiume*.

Zdjęcia reklam zostały wykonane wzdłuż drogi Mombasa Malindi w różnych obszarach: Nyali, Shanzu, Mtwapa, Kikambala i Kilifi w latach 2018–2019. W badaniu wykorzystano wywiady i dyskusje w grupach fokusowych w celu ustalenia skuteczności reklam dla członków społeczeństwa, a także dla uzdrowicieli. W następstwie istotnych problemów zdrowotnych w przybrzeżnej Kenii, które często wydają się nie mieć rozwiązań w nowoczesnych formach leczenia, reklamy tradycyjnych uzdrowicieli wzdłuż ulic miast i głównych dróg mogą zapewnić łatwą komunikację uzdrowicielom przez użytkowników usług.

Prof. dr Grażyna Czubińska z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie: „Image of a man in advertising on the streets of London" poświęciła swoje wystąpienie wizerunkowi mężczyzny w reklamie na ulicach Londynu. Reklama rozprzestrzenia się na prawie każdym etapie codziennego życia w Londynie. Reklamy wizualne można spotkać głównie na londyńskich stacjach metra lub przystankach autobusowych, ale prywatne firmy używają różnego rodzaju mediów, aby dotrzeć do jak największej liczby potencjalnych klientów. Jakie jest jego ogólne znaczenie? Nie można zaprzeczyć, że reklama ma ogromny wpływ na nasze życie, w tym na przekonania i system wartości, w które wierzymy. Dzieje się tak, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Wszyscy twórcy reklam starają się dotrzeć do osób, które nie są świadome tego, że zostały przekonane, aby coś nabyć.

Ale nie tylko reklama wpływa na nasze życie. My również na nią wpływamy. Brytyjskie reklamy zostały dostosowane do naszego życia – pokazują kulturę, a często rzeczywistość naszych marzeń. Dlatego, jeśli przyjrzymy się im uważnie i ukazanym przez nie postaciom ludzkim, możemy dowiedzieć się wiele

9. Prof. Rossita Delugi z Włoch i dr Tsawe-Munga wa Chidongo z Kenii w czasie konferencji; fot. Roman Mazur

o współczesnym człowieku, jego życiu, aspiracjach i potrzebach. Zakres zmian społecznych zachodzących w Europie i współczesnym świecie jest bardzo szeroki. Nasza wiedza i podejście do zagadnień związanych z seksem, stereotypami, rolami płciowymi i dyskryminacją uległy znaczącym zmianom w ciągu ostatnich lat. Dynamika tych zmian przyniosła nam nie tylko nowe rozwiązania, ale także nowe, szeroko omawiane dziś problemy. Jednym z nich jest zjawisko seksizmu i stereotypowego postrzegania norm płciowych. Mogłoby się wydawać, że stereotypy dotyczące norm płciowych, które zauważamy w reklamach, dotyczą tylko kobiet – gdy oglądamy je ograniczone wyłącznie do ról kobiecych (w tym roli obiektów seksualnych dla mężczyzn). Okazuje się jednak, że stereotypy dotyczą także mężczyzn. Istnieje kilka ról, w które są wrzucane przez reklamy w Wielkiej Brytanii.

Jarosław Solecki, także reprezentujący PUNO w Londynie: „Living in the Future. Augmented Reality as an Element of Everyday Life", w swoim wystąpieniu przedstawił wizję życia w przyszłości oraz rzeczywistości rozszerzonej jako elementu codziennego życia. Autor wyjaśnił zebranym, czym jest „rzeczywistość rozszerzona" (AR), a w szczególności zaprezentował możliwości jej zastosowania w aplikacjach służących do wyszukiwania informacji, zwłaszcza w kontekście witryn tranzytowych, takich jak np. lotniska. Przedstawił uniwersalny potencjał AR w przekazywaniu informacji, który jest łatwy do odkodowania dla każdego, niezależnie od różnic językowych lub kulturowych. Również przykłady już działających rozwiązań, które wskazują, choć obecnie jedynie w ogólnym zarysie, możliwość korzystania z aplikacji AR, które mogą w niedalekiej przyszłości mieć znaczący wpływ na sposób spędzania czasu na lotnisku.

We współczesnym świecie przemieszczanie się z miejsca na miejsce wymaga pośpiechu nieznanego wcześniej człowiekowi. Zwykle mamy za mało czasu, aby doświadczyć tego, co nas otacza. Wjeżdżając na lotnisko, otrzymujemy wizję możliwej kolejki do odprawy, długą drogę do bramy z wszelkiego rodzaju niepokojącymi rzeczami, zanim tam dotrzemy, może potrzebujemy czegoś ze sklepu wolnocłowego. Wiemy, że kilka minut spóźnienia spowoduje, że służby lotniska zabronią nam lotu, więc będziemy musieli ponownie kupić bilet i rozpocząć całą trasę tranzytową od początku. Nie chcemy brać udziału w tego typu doświadczeniach. Lotnisko jest miejscem tranzytowym, musimy poruszać się po ustalonej trasie od wejścia do głównej hali do wejścia na pokład samolotu. Lotnisko to tylko część naszej podróży, więc wszystko powinno przebiegać płynnie, zgodnie z naszym planem. Wszelkie interakcje ze środowiskiem należy ograniczyć do minimum, ponieważ nie chcemy być odrywani od wyznaczonego celu.

Lot samolotem jest dla wielu z nas wystarczająco stresujący, a to jeszcze nie koniec naszej podróży. Potrzebujemy idealnego planu optymalizującego drogę, skracającego ją i nietracącego orientacji, ponieważ może to kosztować nas cenne minuty. Dobrze byłoby wiedzieć, jak jest daleko, zanim będziemy mogli wejść na pokład samolotu, i jak długo to potrwa. Są to oczekiwania, z których mogą wynikać aplikacje AR używane na lotniskach. Jednak ich całkowity potencjał można zrealizować dopiero w przyszłości.

Dr Agnieszka Szajner z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie i dr Lidia Marek z Uniwersytetu Szczecińskiego zaprezentowały „»Turystyczne spojrzenie«" jako wrażenia wizualne – afrykańskie wrażenia europejskich badaczy" („»The tourist gaze« as a visual experience – African impressions of European researchers"). Inspiracją do podjęcia takiego tematu była lektura książki Johna Urry'ego *The Tourist Gaze* oraz doświadczenia związane z nauką i badaniami, które są częścią projektu TICASS w Kenii. Zgodnie z tezą Urry'ego, doświadczenie turystyczne jest zasadniczo doświadczeniem wizualnym, które promuje zwrotność turysty, a także refleksję miejsca, którego się uczy[4]. Jest tworzony i autoryzowany przez różne dyskursy dotyczące życia społecznego. Doświadczenie turystyczne rozumiane przez Johna Urry'ego wymaga samotności, prywatności i osobistego, nieco duchowego związku z przedmiotem poznania.

W zaprezentowanych badaniach i opiniach turystycznych autorki wystąpienia skoncentrowały się na problemie samotności mieszkańców i turystów w Kenii. Ich poszukiwania różnych twarzy, wizerunki samotności wśród mieszkańców i turystów w Kenii nie miały wszystkich cech ściśle naukowych badań. Były jedynie etiudą badawczą, ponieważ okazały się dość fragmentaryczne, a rzeczywiste rozpoznanie przedmiotu tej diagnozy wymaga dalszych badań i analiz. W badaniach wykorzystali elementy etnografii wizualnej oraz elementy technik narracyjnych (fokus i wywiady indywidualne). Przyczyniły się do powstania etiudy w badaniach kobiet i naukowców z Europy oraz indywidualnej osoby. Wizja samotności w Kenii, przedstawiona w mowie, jest zatem wyrazem szczególnego zainteresowania poznawczego popartego codziennymi doświadczeniami w kontakcie z miejscem i ludźmi, którzy je tworzą.

Konferencję zamknęło **wystąpienie Radosława Nagaya z Akademii Sztuki w Szczecinie, który zaprezentował „Projektowanie systemów komunikacji wizualnej dla współczesnych społeczeństw" („Designing visual communication systems for modern societies")**. Nowoczesne społeczeństwa składają

[4] J. Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa, 2009.

się z osób o różnych potrzebach w zakresie komunikacji wizualnej. Migracje, starzenie się społeczeństw i rosnąca liczba osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo stanowią nowe wyzwanie dla specjalistów odpowiedzialnych za projektowanie systemów komunikacji wizualnej. Jednocześnie systemy multimedialne, inteligentne i mobilne technologie umożliwiają dostarczanie spersonalizowanych informacji każdemu, w dowolnym czasie i po niższych kosztach niż wcześniej. Badania miały na celu analizę potrzeb i porównanie ich z dostępnymi rozwiązaniami w celu zwiększenia wydajności komunikacji, szczególnie w przestrzeni publicznej. Uwzględniono następujące czynniki: wiek, płeć, umiejętność czytania i pisania, warunki psychiczne i fizyczne, pochodzenie kulturowe i nieprzystosowanie społeczne. W podsumowaniu autor wskazał, że należy wprowadzić nową systematykę pracy projektowania.

3. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA DLA MŁODYCH BADACZY „GLOBAL COMMUNITY – EDUCATION, CULTURE, SOCIETY"

Wartością dodaną realizacji programu TICASS w Londynie stała się Międzynarodowa Konferencja dla Młodych Badaczy pt. „Global community – education, culture, society" („Globalna społeczność – edukacja, kultura, społeczeństwo"), organizowana przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie i Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jej tematem stała się działalność człowieka w wielu obszarach życia społecznego. Często można ją definiować poprzez konflikty powstałe między tym, co należy do grupy, a tym, co prywatne, w odniesieniu do jednostki. Z jednej strony współistniejemy i wpływają na nas wzajemne relacje, które akceptujemy jako coś niezbędnego. Z drugiej strony tworzymy wewnętrzną „ścianę", na którą silny wpływ ma kontekst społeczny, nawet jeśli może to oznaczać jakieś wyobcowanie. Dychotomiczny sposób życia społecznego zdobywamy poprzez procesy uczenia się. Ale przekazujemy to także innym poprzez interakcje społeczne, co zwiększa zainteresowanie poszukiwaniem wartości życia. Nauki społeczne bezpośrednio stawiają pytania o zjawisko, procesy, strukturę i porządek, siłę, zmiany i transformację relacji między ludźmi. Te nauki szukają odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego tak się dzieje?", „Co możemy z tym zrobić?".

Ogląd naukowy i badania dotyczące rzeczywistości mają sens tylko wtedy, gdy służą ludziom. W ten sposób wszystkie intencje i wyniki badań powinny być stale oceniane. Jedną z najlepszych okazji są – między innymi – konferencje

i seminaria naukowe. Umożliwiają rozwój dyskursu naukowego i praktycznego poprzez opisy, analizy, „interpretacje i wdrażanie efektów poznawczych.

Program tej konferencji zawierał wystąpienia:

- **Maria Czerepaniak-Walczak**, University of Szczecin, Poland – „Creation of The Comprehend Communication Through the Action Research in an Open Social Space in The City";
- **Viviana Maria Huţuleac**, **Delia Balaban**, **Babeş Bolyai**, University, Cluj-Napoca, Romania – „The Mobile Communication Role For The Education of Romanian Migrants' Children";
- **Mariusz Baranowski**, Adam Mickiewicz University in Poznan, Poland – „Unfulfilled Promises of New Technologies: Social Development Without Welfare And a Commoditised Sharing Economy";
- **Hanna Kaszewska**, Academy of Art in Szczecin, Poland – „MENTALILLNESSFEELSLIKE The Role of Image and Social Media in Discourse on Mental Illness";
- **Elżbieta Perzycka**, University of Szczecin, Poland – „Types of Lonely Creativity in the Public Space of Kenya's Visual Communication";
- **Lidia Marek**, University of Szczecin, Poland & **Agnieszka Szajner**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Cosmopolitanism – an illusion, a stylistic figure or a social imaginarium? (educational perspective)";
- **Monika Zytke**, Pomeranian University in Słupsk, Poland – „Why do we need music? The extraordinary power of sounds";
- **Piotr Surmaczynski**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Polish Political System and Political Parties in the Prospect of the European transitions";
- **Tomasz Dziwiński**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „New Emigration, Continuation of the Tradition or a New Beginning";
- **Anna Watoła**, University of Silesia, Poland – „The Teacher's Image from the Perspective of a Polish and Kenyan Pupil and Parent";
- **Joanna Rachwał**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Biculturalism of People of Polish Born in Great Britain in the Years 1945–1980";
- **Aleksander Cywiński**, University of Szczecin, Poland – „A Poetic Approach to Social Representations of Justice";
- **Urszula Walczak**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „The Process of Acculturation of Polish Women from Multicultural Unions in Great Britain";

10. Uczestnicy seminarium w czasie konferencji młodych badaczy; fot. Roman Mazur

- **Katarzyna Karita**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Social Exclusion – a Theoretical Approach";
- **Leszek Kulaszewicz**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Gratitude – Science and Practice";
- **Jarek Janio**, Santa Anna University, USA – „Digital Technologies in Creating Academic Education";
- **Parveen Akhter Pandit**, Central University of Kashmir, India – „India Society, Education & Culture – a Concern";
- **Rajendrasinh B. Jadeja**, Marwadi University, India – „Outcome Based Education in India at Marwadi University";
- **Nitul Dutta**, Marwadi University, India – „Flipped Class Roo mat Marwadi University";
- **Grażyna Erenc-Grygoruk**, West Pomeranian Business School, Poland – „Shaping the Child's Identity in the Conditions of a Multicultural Iconosphere";
- **Oleksandr Kundytsky**, Ivan Franko National University of Lviv, Ukraine – „Necessity of Reforming of Higher Education System of Ukraine in the European Integration Conditions";

- **Svetlana Konyushenko**, The Immanuel Kant Baltic Federal University, Russia – „STEAM: The Space For Innovation";
- **Aldona Wojtecka**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Economic Violence – as a Wide Range of Economic Abuses";
- **Ilona Mościcka**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „History of the Establishment and Functioning of Polish Saturday Schools in Great Britain";
- **Adriana Górka**, Polish University Abroad in London, United Kingdom – „Threat of loneliness in contemporary society".

Konferencja ta stała się platformą do interdyscyplinarnej dyskusji na temat rozpoznawania i rozumienia ludzkich działań w dynamicznie rozwijającym się świecie nauki, edukacji i kultury.

Program TICASS to nie tylko badania, konferencje, ale też warsztaty i seminaria. W maju 2019 roku odbyły się warsztaty dotyczące kontekstu kulturowego dla młodych badaczy. Seminarium dla młodych naukowców skupiało się na możliwościach stosowania multimedialnej prezentacji koncepcji doktoratu oraz strategiach pisania pracy doktorskiej, szczególnie – planowania skutecznego sposobu gromadzenia i analizy danych empirycznych.

4. TICASS WE WŁOSZECH. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „EDUCATION, VISUAL LANGUAGES AND INTERCULTURAL STRATEGIES"

Kolejne działania projektu TICASS przeprowadzono jesienią we Włoszech. W dniach 24–25 listopada 2019 roku na Uniwersytecie w Maceratcie odbyła się konferencja pod hasłem: „Education, visual languages and intercultural strategies" („Edukacja, języki wizualne i strategie międzykulturowe").

Program Konferencji w Maceracie:

Panel 1 – Images, learning processes and social communication

Chair: Stephen Muoki (PWANI)

- **Dagmar Myšáková** (UJEP) – „Art Exhibition as an Environment for Communication and Lifelong Learning"
- **Adéla Machová** (UJEP) – „Participation as a Part of a Curatorial Work"
- **Isabella Crespi, Marta Scocco e Martina Crescenti** (UNIMC) – „Visual Sociology, Research and Educational Opportunity: Theory and Practice"
- **Tomáš Pavlíček, Romana Pavlíčková** (UJEP) – „The Problematics of Value Legacy of the 1960's Architecture in the Society on the Example of a Model Town Most and its Application to Pedagogical Process of Art Education"

Panel 2 – Tangible and Intangible Cultural Heritage
Chair: Rosita Deluigi (UNIMC)

- **Flavia Stara** (UNIMC) – „Re-Building the Image: Cultural Heritage between Globalization and Post-Colonialism"
- **Giuseppe Capriotti** (UNIMC) – „Comparing Perceptions: Kenyan and Western Approach to Coastal Kenyan Ruins"
- **Ibrahim Busolo** (PWANI) – „The Swahili Heritage: Origins, Developments and Influences on the East African Coast"
- **Aleksandra Łukaszewicz Alcaraz** (AASZ) – „Transformation of Cultural Practices in the Kenyan Coast"
- **Tsawe Chidongo** (PWANI) – „Modern Social Innovation in the Cultural Heritage of the Midzi-Chenda Community of Coastal Kenya"

Panel 3 – Multigenerational reading of Urban Space
Chair: Agnieszka Szajner (PUNO)

- **Aleksander Cywiński** (US) – „Youthful City Reading Strategy"
- **Maria Czerepaniak-Walczak** (US) – „*Communicationis imaga*: Validity Claims of Visual Communicates in the Public Urban Space"
- **Lidia Marek** (US) – „What and how we learn from the city? Pedagogue's reflections about the culture of education in urban public space"
- **Elżbieta Perzycka** (US) – „Visual city messages in the opinions of pedagogy students"

Panel 4 – Museums, landscapes and participative strategies
Chair: Adéla Machová (UJEP)

- **Giuliana Pascucci** (Civic Museum Macerata) – „Museums and Social Participation. The Experience of the Civic Museum of Palazzo Buonaccorsi"
- **Michele Gentili** (McZee) – „Imaginopolis. A Community-based Project for the City that doesn't fall"
- **Lenka Sýkorová** (UJEP) – „Drawing as a non-verbal communication tool"
- **Giuseppe Capriotti & Rosita Deluigi** (UNIMC) – „Symbolic Details and Contexts. Visual Strategies of Education in the Participating Experience of Urban TICASS in Italy and Kenya"
-

Panel 5 – Art, interreligious dialogue and inclusion
Chair: Flavia Stara (UNIMC)

- **Stephen Muoki** (PWANI) – „'Images of Christianity' in Africa and Europe: a comparative dialogue on the future of Christianity"

11. Uczestnicy konferencji w Maceracie we Włoszech; fot. Elżbieta Perzycka

- **Stefano Polenta & Raffaele Tumino** (UNIMC) – „How to think of transculturality today through cinema"
- **Gabriella Aleandri & Virginia Caliciotti** (UNI ROMA3) – „Graphic-plastic Art Therapy as a Pedagogical Strategy for Intercultural Inclusion"

Poster Session

- **Alessandra Fermani, Ramona Bongelli, Giorgio Cingolani, Morena Muzi, Ilaria Riccioni** (UNIMC) – „»Homeward Bound«: a film produced by the Hotel House adolescents during a cinema labs. Intercultural strategies and artistic production to promote inclusion and interaction"
- **Jarosław Solecki** (PUNO) – „What Anthropology of Lingua-Branding is?"
- **Petra Valentova** (VŠUP) – „Imprints through the Time and Space"

Panel 6 – Storytelling, visual literacy and creative productions

Chair: Aleksandra Łukaszewicz Alcaraz (AASZ)

- **Dorota Hrycak-Krzyżanowska** (PUNO) – „Visual Language in Storytelling as a Language Teaching Method"
- **Laura Fedeli** (UNIMC) – „Creative Visual Re-writing Processes: Students' and Teachers' Perspectives on Group Work Impact and Educational Effectiveness"
- **Leslie Nancy Hernández Nova** (EUI) – „Oral and Visual Methodologies as an Education Strategy. Towards the Construction of a European Education

under the Inspiration of *de facto solidarity* in the Construction of a Europe for the New Generations"
- **Michael Maua** (PWANI) – „Leveraging on Competency Based Curriculum in Utilization of Visual Literacy in University Libraries in Kenya"

Panel 7 – Media languages and social awareness
Chair: Ibrahim Busolo (PWANI)
- **Grażyna Czubińska** (PUNO) – „Image of a Woman in Advertising on the Streets of London"
- **Stephen Muoki** (PWANI) **& Agnieszka Szajner** (PUNO) – „The power of visual communications in London Underground"
- **Tsawe Chidongo** (PWANI) – „Can visual language and cultural strategies be hopeful means in the campaign against teenage pregnancy in Kilifi County of Kenya?"
- **Florence Myuweta** (PWANI) – „Use of Visual Images by Traditional Healers as a Marketing Strategy in Africa; a Case of Coastal Kenya"
- **Justyna Gorzkowicz** (PUNO) – „Anthropology of Lingua-Branding in Action. Case Study"

Round Table „Educational Recommendations for Implementation of Integral Theory of Visual Education"

Polski Uniwersytet na Obczyźnie reprezentowało czworo akademików. **Prof. dr Grażyna Czubińska**, skupiając się na przedstawieniu wizerunków kobiet w reklamie na ulicach Londynu, pokazała, że reklama rozprzestrzenia się na prawie każdym etapie naszego codziennego życia w stolicy Anglii. W rzeczywistości reklamy wizualne można spotkać głównie na londyńskich stacjach metra lub przystankach autobusowych, ale prywatne firmy używają różnego rodzaju mediów, aby dotrzeć do jak największej liczby potencjalnych klientów. Jakie jest jej ogólne znaczenie? Nie można zaprzeczyć, że reklama ma ogromny wpływ na nasze życie, w tym na przekonania i system wartości, w które wierzymy. Dzieje się tak, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Ale nie tylko reklama wpływa na nasze życie. Wywieramy również na to wpływ. Brytyjskie reklamy zostały dostosowane do naszego życia – pokazują naszą kulturę, a często rzeczywistość naszych marzeń. Dlatego jeśli przyjrzymy się im uważnie i odsłoniętym przez nie postaciom ludzkim, możemy się wiele dowiedzieć o współczesnym człowieku, jego życiu, aspiracjach i potrzebach.

12. Uczestnicy siódmego panelu konferencji w Maceracie we Włoszech: dr A. Szajner, dr S. Muoki, prof. dr G. Czubińska, dr J. Gorzkowicz, F. Myuwetr, T. Chidongo, dr I. Busolo; fot. Elżbieta Perzycka

Zakres zmian społecznych zachodzących w Europie i we współczesnym świecie jest bardzo szeroki. Nasza wiedza i podejście do zagadnień związanych ze stereotypami, rolami płciowymi i dyskryminacją uległy znaczącym zmianom w ciągu ostatnich lat. Dynamika tych zmian przyniosła nam nie tylko nowe rozwiązania, ale także nowe, szeroko omawiane dziś problemy. Wizerunek kobiety w reklamie został najczęściej ograniczony do staromodnych ról kobiecych (w tym roli obiektów seksualnych dla mężczyzn), ale zaczyna ewoluować w kierunku obrazów współczesnych aspirujących kobiet.

Przedłużeniem powyższych rozważań stało się pokazanie „Mocy komunikacji wizualnej w londyńskim metrze" przez **dr Agnieszkę Szajner** z PUNO i prof. Stephena Muokiego z Kenii. Wspieranie działań społecznych za pomocą przekazu wizualnego w miejscach publicznych jest bardzo powszechnym narzędziem stosowanym przez instytucje rządowe, pozarządowe i firmy. Jedno z miejsc, w których tego typu działania są szeroko stosowane, to londyńskie metro. Siła przekazu jest ogromna, czego twórcy tych działań są bardzo świado-

mi. Londyn to najpopularniejsze miejsce turystyczne na świecie, każdego roku przyciągając około 30 milionów turystów z innych krajów, dzięki czemu wiadomość mają szansę otrzymać miliony ludzi. Ludzie przyjeżdżają tutaj z każdego zakątka globu, aby podziwiać wiele imponujących zabytków Londynu, by poznać bogatą, tętniącą życiem kulturę miasta. Większość z tych osób korzysta z transportu publicznego, w tym metra. London Underground to osobliwe centrum, odzwierciedlenie potrzeb społecznych, kłopotliwe debaty publiczne, trendy, wspieranie wydarzeń kulturalnych, swoiste odzwierciedlenie ducha miasta inspirującego ludzi z całego świata.

Dorota Hrycak-Krzyżanowska zaprezentowała możliwość zastosowania „Języka wizualnego w opowiadaniu jako metody nauczania języka". Była to analiza, w jaki sposób język wizualny wykorzystywany w opowiadaniu historii wpływa na wzrost kompetencji komunikacyjnych w nauczaniu języka, zarówno pierwszego, jak i drugiego. Komunikacja o świecie za pomocą rysunków była podstawowym sposobem kodowania istotnych informacji.

Wykorzystywanie opowiadań do celów edukacyjnych jest skuteczną strategią, szczególnie do nauczania języków. Większość studentów lubi słuchać opowieści. Historie mają moc, która może wprowadzić studentów w świat wyobraźni, narysować kolorowy obraz z wieloma interesującymi postaciami. Opowiadanie historii jest jedną z najbardziej przydatnych metod skutecznego przyciągania uczniów do procesu uczenia się. Włączenie języka wizualnego w proces opowiadania historii zwiększa zainteresowanie, inspiruje i stymuluje uczniów. Pomaga im zdobyć wiedzę, rozwija umiejętności czytania i wyobraźnię. Wykorzystanie języka wizualnego w opowiadaniu historii jako metody nauczania jest skuteczną strategią w nauce języków.

Dr Justyna Gorzkowicz zaprezentowała swój projekt badawczo-rozwojowy, zrealizowany w Laboratorium Lingua Brandingowym, które działa w Zakładzie Współczesnej Kultury Literackiej i Artystycznej jako jednostka Instytutu Kultury Europejskiej w PUNO. Projekt łączy badania nad sposobami budowania marki i tworzenia indywidualnego języka wizualnego z narzędziem badawczym stosowanym w antropologii kulturowej. Przedstawia sposób, w jaki rozumiemy antropologię lingua brandingu w naszym laboratorium. W dużej mierze jest oparty na współpracy z dwoma dużymi instytutami w Polsce, które zajmują się filologią polską. Projekt to początek kompleksowych badań geopolonistyki. Skupia instytucje zajmujące się polonistyką na całym świecie w jednym miejscu – a strona internetowa z wbudowaną mapą pokazuje lokalizację danej jednostki oraz obszar jej badań i działalność dydaktyczną. Prezentuje materiały audiowi-

12. Jarosław Solecki w sesji plakatowej konferencji; fot. Grażyna Czubińska

zualne, służące do wyrażania obrazów poszczególnych marek oraz różnic w rozumieniu danego tematu, nawet w ramach tej samej kultury. Tło analiz stanowi większa sieć polonistyk, które są rozsiane po całym świecie – można je znaleźć na Ukrainie, Litwie, w Europie Zachodniej, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Chinach czy Korei. Ważnym miejscem wśród tych instytucji naukowych i dydaktycznych jest także Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie.

Prezentacja plakatowa Jarosława Soleckiego była ściśle związana z wystąpieniem dr Justyny Gorzkowicz. Autor skoncentrował się na wyjaśnieniu podstawowych problemów, takich jak:

1. czym jest lingua branding;
2. jak rozumiemy antropologię lingua brandingu w laboratorium;
3. jakich narzędzi zwykle używa się do eksploracji nowej przestrzeni medialnej;
4. jakiego rodzaju narzędzia i metody badawcze zostały zastosowane podczas projektu Geo-Polish Studies.

Ostatni etap realizacji projektu TICASS miał się odbyć wiosną 2020 roku w Uściu nad Łabą w Czechach. Z powodu epidemii koronawirusa został przełożony na miesiące jesienne 2020 roku.

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Urszula Sokołowska

Ośrodek Badań Historii Kobiet, Białystok

OŚRODEK BADAŃ HISTORII KOBIET W BIAŁYMSTOKU JAKO CENTRUM BADAŃ NAD DZIEJAMI KOBIET

GENEZA I POWSTANIE OŚRODKA BADAŃ HISTORII KOBIET

Ośrodek Badań Historii Kobiet jest nierozerwalnie związany z Instytutem Studiów Kobiecych, organizacją utworzoną w 2011 roku przez przedstawicieli białostockiego środowiska naukowego – głównie akademickiego. Od początku aktywności funkcjonuje przy Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku (aktualnie: Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych). Wśród założycieli Instytutu znaleźli się m.in.: pracownicy Uniwersytetu w Białymstoku, Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania, Niepaństwowej Szkoły Pedagogicznej i IV Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku oraz doktoranci Uniwersytetu w Białymstoku. Pomysłodawczynią oraz inicjatorką powołania Instytutu była prof. dr hab. Małgorzata Dajnowicz – kierownik Zakładu Historii Kultury, Myśli i Ruchów Społecznych Uniwersytetu w Białymstoku, podlaska wojewódzka konserwator zabytków oraz prezes Zarządu Instytutu Studiów Kobiecych.

Instytut Studiów Kobiecych pozostaje organizacją, która poprzez współpracę z krajową oraz zagraniczną społecznością akademicką, podejmuje i upo-

wszechnia badania naukowe dotyczące szeroko rozumianej problematyki kobiecej. Inicjatywy Instytutu skupiają się także na realizowaniu projektów naukowych, edukacyjnych oraz kulturalnych o zasięgu regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Idea utworzenia ośrodka badawczego, będącego forum wymiany ustaleń naukowych dotyczących historii kobiet, towarzyszyła członkom Instytutu Studiów Kobiecych od momentu powołania stowarzyszenia.

W czerwcu 2019 roku odbyły się I Warsztaty Naukowe Białostockiej Szkoły Historii Kobiet, podczas których dyskutowano nie tylko o stanie badań dotyczącym dziejów kobiet, ale również o szansach uzyskania wsparcia finansowego w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „DIALOG". Jesienią 2019 roku Ośrodek Badań Historii Kobiet formalnie rozpoczął działalność w ramach uzyskanego grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2019–2021, nr 0016/DLG/2019/10.

CZŁONKOWIE ZESPOŁU ORAZ PROBLEMATYKA BADAWCZA

Zespół badawczy składa się z przedstawicieli środowiska uniwersyteckiego, których badania naukowe koncentrują się wokół historii kobiet oraz dziejów prasy, w tym prasy dla kobiet. Członkiniami Ośrodka Badań Historii Kobiet są: prof. dr hab. Małgorzata Dajnowicz (Uniwersytet w Białymstoku – kierownik projektu); prof. dr hab. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach); prof. dr hab. Ewa Maj (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie); dr hab. Lidia Michalska-Bracha, prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; dr hab. Magdalena Mikołajczyk, prof. Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; dr hab. Agnieszka Szudarek, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego; dr Maria Bauchrowicz-Tocka (Uniwersytet w Białymstoku); dr Anna Szwed-Walczak (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie); dr Urszula Sokołowska (Uniwersytet Medyczny w Białymstoku). Funkcję sekretarza naukowego pełni mgr Justyna Zajko-Czochańska (Uniwersytet w Białymstoku).

Członkinie zespołu prowadzą badania naukowe dotyczące szeroko pojętej historii kobiet. W ramach Ośrodka jest realizowana problematyka badawcza skupiająca się m.in. na:

- dziejach kobiet na tle porównawczym;
- perspektywie transnarodowej jako nowym kontekście do badań nad historią kobiet pod zaborem pruskim na przełomie XIX i XX wieku;

- wkładzie polskich dziennikarek w budowanie przestrzeni kulturalnej rodaków na emigracji;
- egodokumentach kobiet z XIX i XX wieku;
- prasie dla kobiet w II RP oraz po 1945 roku;
- kobiecych organizacjach społecznych do czasu wybuchu II wojny światowej;
- opozycyjnych formach zaangażowania oraz organizacjach i ruchach społecznych kobiet w Polsce Ludowej;
- aktywności kobiet w strukturach politycznych do lat 90. XX wieku.

Efekty założeń badawczych są prezentowane podczas Białostockich Szkół Historii Kobiet, konferencji oraz debat tematycznych, których uczestnicy to nie tylko stali członkowie, ale również współpracownicy Ośrodka. Wśród nich można wyróżnić nauczycieli akademickich, profesorów i doktorów z kilku najważniejszych ośrodków uniwersyteckich w kraju i z zagranicy – specjalistów z zakresu medioznawstwa, historii najnowszej, socjologii czy prawa. Na odbywające się regularnie spotkania zaprasza się także słuchaczy studiów doktoranckich, dla których uczestnictwo w obradach stanowi doskonałą okazję do dyskusji nad wynikami własnych badań naukowych w gronie ekspertów.

DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA BADAŃ HISTORII KOBIET

W Ośrodku Badań Historii Kobiet są prowadzone oraz upowszechniane badania nad historią kobiet, głównie XIX i XX wieku. Ośrodek stanowi swoistą przestrzeń prezentacji, wymiany oraz dyskusji nad stanem badań dotyczącym m.in.:

- historii kobiet w Polsce i ich miejsca na tle światowych ustaleń naukowych;
- historii aktywności publicznej Polek w odniesieniu do innych krajów Europy i świata;
- wizerunku kobiet prezentowanym w mediach – w szczególności na łamach prasy;
- miejsca Polek w dziejach polskiej i zagranicznej kultury, nauki, gospodarki, edukacji oraz polityki.

W celu prezentowania oraz konfrontowania wyników badań cyklicznie organizuje się spotkania pod szyldem Białostockiej Szkoły Historii Kobiet. Mają one charakter warsztatów naukowych, a ich ważnym elementem jest dyskusja merytoryczna nad analizowaną tematyką. W ramach Ośrodka Badań Historii Kobiet zorganizowano dotychczas cztery spotkania członków zespołu oraz współpracowników.

Spotkanie inauguracyjne, na którym kierownik projektu badawczego prof. Małgorzata Dajnowicz przedstawiła idee Ośrodka oraz plany badawcze w zakresie popularyzowania historii kobiet, odbyło się w październiku 2019 roku. Prof. Dajnowicz podkreśliła, iż jednym z głównych zadań Ośrodka Badań Historii Kobiet jest stworzenie skoordynowanej płaszczyzny wymiany osiągnięć naukowych pomiędzy pokoleniami doświadczonych badaczy historii kobiet oraz młodych naukowców zajmujących się tą problematyką. Następnie dyskutowano o kierunkach badań historii kobiet w Polsce. Wystąpienia merytoryczne uczestników spotkania zostały podzielone na cztery bloki tematyczne:

- historia kobiet w XIX wieku – wybrane regiony;
- kobiety w PRL – badania na podstawie materiałów źródłowych Ligi Kobiet;
- prasa kobieca oraz
- historia kobiet polskich i jej upowszechnianie za granicą.

Kolejne spotkania Ośrodka Badań Historii Kobiet, przypadające na listopad i grudzień 2019 roku, miały charakter warsztatowy. Do udziału w nich zaproszono wielu specjalistów z zakresu badań nad historią kobiet, jak również studentów i doktorantów, zainteresowanych tą i pokrewną tematyką. Na listopadowym spotkaniu wiele uwagi poświęcono kwestiom wykorzystania dokumentów osobistych kobiet oraz materiałów publikowanych na łamach prasy jako materiału źródłowego do badania życia kobiet polskich. Dyskutowano m.in. o egodokumentach w badaniach periodyków Narodowej Demokracji adresowanych do kobiet, dokumentach osobistych kobiet z przełomu XIX i XX wieku, jak również o wysokonakładowych czasopismach kobiecych okresu PRL-u, tj. „Zwierciadle", „Kobiecie i Życiu" oraz „Przyjaciółce". Omawiano transformacje ruchów kobiecych w Polsce w latach 1945–1989 oraz prezentowano tematykę związaną z Ligą Kobiet – realia funkcjonowania organizacji w systemie komunistycznym Polski Ludowej oraz ewolucję celów działalności Ligi Kobiet w świetle jej statutów. Podczas spotkania analizowano także wkład Polek w rozwój kultury zagranicznej, przybliżając słuchaczom sylwetkę i dokonania Krystyny Cywińskiej – ikony polskiego dziennikarstwa emigracyjnego z Londynu.

Grudniową edycję Białostockiej Szkoły Historii Kobiet poświęcono sytuacji kobiet w XX wieku. Wystąpienia uczestników spotkania w przeważającej mierze dotyczyły pozycji i statusu społecznego mieszkanek krajów Europy i świata. Prelegenci omówili m.in. działalność pierwszych Amerykanek w dyplomacji, funkcjonowanie organizacji kobiecych w ZSRR oraz przestępczość kobiet we współczesnej Rosji.

W lutym 2020 roku członkowie Ośrodka Badań Historii Kobiet oraz jego współpracownicy mieli kolejną okazję do podjęcia dyskusji naukowej. Tym razem skoncentrowano się na źródłach i metodach badań historii kobiet. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich wątków poruszonych na spotkaniu. Jednak kluczowe tematy oscylowały m.in. wokół analizy zawartości prasy, na której podstawie przedstawiono działalność wybranych dziennikarek emigracyjnych. Ponadto zastanawiano się nad przydatnością akt pruskiej administracji państwowej i samorządowej w badaniach nad organizacjami kobiecymi w miastach zaboru pruskiego na przełomie XIX i XX wieku. Przedstawiono wyniki lwowskiej kwerendy archiwalnej opartej na dokumentach Zjednoczenia Polskich Chrześcijańskich Towarzystw Kobiecych. Mówiono również o pożytkach z autobiografizmu w badaniach prasy dla kobiet w Polsce 1918–1939 roku oraz wykorzystaniu wywiadu prasowego i listów czytelniczek do redakcji periodyków kobiecych jako źródła wiedzy o życiu kobiet w okresie PRL-u.

Oprócz cyklicznych spotkań warsztatowych, w ramach działalności Ośrodka Badań Historii Kobiet w dniach 25–31 lipca 2020 roku została zorganizowana tzw. Szkoła Letnia, skierowana przede wszystkim do młodych naukowców zainteresowanych szeroko rozumianą problematyką kobiecą. Każdy z uczestników Szkoły miał możliwość zaprezentowania wyników własnych badań oraz skonsultowania ich ze specjalistami. Podczas zajęć seminaryjnych odbyła się dyskusja nad każdym z przedstawionych tematów. Program Szkoły Letniej realizował kilka części, m.in.: merytoryczną – wykłady ekspertów i spotkania seminaryjne, kulturalną – spacer historyczny Podlaskim Szlakiem Kobiet oraz dodatkową – wizyty w archiwach i kwerendy źródłowe.

Pomimo pandemii odbyła się też „na żywo" w dniach 11–14 września 2020 roku w Białymstoku i Augustowie Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy (na tle porównawczym)". Problematyka poruszana na konferencji obejmowała zagadnienia związane z analizą aktualnego stanu polskich badań nad historią kobiet XIX i XX wieku, genezą i trwałością ruchów emancypacyjnych, ewolucją celów emancypacji kobiet, organizacjami kobiecymi na ziemiach polskich na tle Europy i świata oraz prawodawstwem określającym pozycję kobiety w Polsce XIX i XX wieku. Organizatorzy, będący jednocześnie członkami Ośrodka Badań Historii Kobiet, są przekonani o wysokiej wartości merytorycznej przeprowadzonego spotkania.

Warto również wspomnieć o wydarzeniach towarzyszącym kolejnym obradom Białostockiej Szkoły Historii Kobiet. Jednym z nich było uroczyste otwar-

cie wystawy pt. „Podwójnie wolne. Prawa polityczne kobiet 1918", które odbyło się w czerwcu 2019 roku. Wystawa ukazująca historie chrześcijańskich demokratek, feministek i rewolucjonistek, których działalność przyczyniła się do przyznania praw wyborczym Polkom w 1918 roku, była prezentowana na placu Syntezy w kampusie Uniwersytetu w Białymstoku. Dodatkowo w dniach 27–31 lipca 2020 roku w Białystoku i Augustowie została zaprezentowana kolejna wystawa – pt. „Kobiety w edukacji i nauce", towarzysząca Szkole Letniej. Finansowanie tego przedsięwzięcia uzyskano dzięki udziałowi w konkursie „Społeczna odpowiedzialność nauki", organizowanym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

UPOWSZECHNIANIE WYNIKÓW BADAWCZYCH OŚRODKA BADAŃ HISTORII KOBIET

Wyniki badań naukowych członków oraz współpracowników Ośrodka Badań Historii Kobiet są sukcesywnie publikowane w „Czasopiśmie Naukowym Instytutu Studiów Kobiecych", wydawnictwie związanym ze Stowarzyszeniem oraz Wydziałem Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Białymstoku. Czasopismo ma charakter interdyscyplinarny, na jego łamach prezentuje się osiągnięcia naukowe z zakresu historii, prasoznawstwa, literaturoznawstwa, nauk o polityce, socjologii, prawa i kulturoznawstwa. Szeroki zakres podejmowanej problematyki umożliwia swobodne zamieszczanie w periodyku ustaleń naukowych osób związanych z Ośrodkiem. Ponadto w ramach realizacji zadań Ośrodka Badań Historii Kobiet jest planowane wydanie minimum dwóch publikacji monograficznych, stanowiących swoiste podsumowanie badań naukowych poczynionych w toku dwuletnich prac.

Działalność Ośrodka Badań Historii Kobiet jest regularnie upowszechniana w mediach. W grudniu 2019 roku na antenie Telewizji Polskiej Oddział w Białymstoku wyemitowano cykl filmów edukacyjnych, w których przedstawiono ideę powołania Ośrodka oraz podejmowane działania. Materiały przybliżały widzom także historię kobiet, m.in. proces uzyskania przez Polki praw wyborczych. W filmach członkinie Ośrodka Badań Historii Kobiet opowiadały również o periodykach kobiecych okresu PRL-u – „Zwierciadle", „Kobiecie i Życiu" oraz „Przyjaciółce". Dodatkowo dokonania Ośrodka Badań Historii Kobiet w zakresie badania dziejów kobiet są popularyzowane na łamach periodyków o zasięgu międzynarodowym, krajowym, regionalnym i lokalnym.

KOMENTARZE

COMMENTS

POLSKI UNIWERSYTET NA OBCZYŹNIE
W LONDYNIE

ZESZYTY NAUKOWE

Seria trzecia, nr 8, 2020

Mirosław Matyja

Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn

STOSUNKI CHIŃSKO-AMERYKAŃSKIE W KONTEKŚCIE PANDEMII W 2020 ROKU

1. AMERYKAŃSKO-CHIŃSKA KONKURENCJA

Mimo wielu problemów i kłopotów, z jakimi borykają się aktualnie Stany Zjednoczone, elita amerykańskich decydentów wciąż uważa, że przywódcza rola ich kraju w świecie jest sprawą oczywistą. Pomimo kryzysu koronawirusa, ogromnej skali bezrobocia i radykalnego spowolnienia gospodarczego prezydent Trump pozostaje wierny swojemu wyborczemu sloganowi: *America first* (*and only America first*).

Niemniej jednak, choć może to brzmi w aktualnych warunkach dziwnie, każdy kryzys ma zawsze swoje dobre strony. Jak pod lupą pokazuje prawdziwą sytuację, bez owijania w bawełnę, a czasem nawet z całą jej brutalnością. Dotyczy to zarówno systemów politycznych i ekonomicznych, jak i całych społeczeństw, a także – a może przede wszystkim – relacji między państwami. Stanu opieki zdrowotnej w poszczególnych państwach i funkcjonalności (a raczej dysfunkcjonalności) integracji europejskiej już nawet nie warto tutaj wspominać. Pandemiczny kryzys, mimo że nie stanowi punktu zwrotnego w polityce globalnej, jednak wskazuje na pewne – zarysowujące się na horyzoncie – kie-

runki zmian w ramach międzynarodowego układu sił polityczno-ekonomicznych. Pokazuje ułomności w kierowaniu światem przez USA oraz zdecydowane wkraczanie Chin na globalną scenę polityczną. Kryzys podkreśla także, w jaki sposób rywalizacja tych dwóch mocarstw wpływa bezsprzecznie na światową politykę.

Konkurencja amerykańsko-chińska nie jest wcale nowa; odwieczny spór handlowy między Waszyngtonem a Pekinem daje wystarczającą ilość przykładów. Ale pandemia ujawniła, w jaki sposób ten antagonizm wpływa teraz na wszystkie obszary, nawet rzekomo apolityczne, takie jak chociażby funkcjonowanie służby zdrowia w obydwu krajach.

2. WERBALNA WOJNA

Z ostatniego globalnego kryzysu finansowego z lat 2008–2009 zarówno Chiny, jak i USA wyciągnęły podobne, pozytywne wnioski. Tym razem jednak oba państwa nie tylko są niezdolne do współpracy, ale od tygodni toczą absurdalną wojnę werbalną. Pekińska propaganda rozpowszechnia teorię spiskową, że wojsko amerykańskie spowodowało epidemię w Wuhan. Natomiast prezydent Trump zupełnie niepotrzebnie nazwał patogen „chińskim wirusem". Oprócz tego prezydent USA twierdził, zgodnie z jedną z tzw. teorii spiskowych, że wirus został wyklonowany w chińskim laboratorium w Wuhan. I tak dalej…

W takiej sytuacji Covid-19 stał się elementem międzynarodowej walki politycznej. Przywódcy chińscy szybko i sprytnie zrozumieli, jak zamienić początkową porażkę związaną z epidemią w szansę w ich dążeniach do globalnej dominacji. Ich maszyna propagandowa przedstawia rzekome zwycięstwo nad wirusem jako dowód przewagi chińskiego systemu polityczno-ustrojowego. Państwo Środka propagandowo pokazywało, jak skutecznie stawić czoła wyzwaniu, jakim jest koronawirus – miało to stanowić przesłanie dla zachodnich demokracji. Dostawy materiałów medycznych do różnych krajów miały dodatkowo pokazać i podkreślić znaczenie Chin i ich wpływy w skali globalnej.

Ta chińska ofensywa propagandowa wyjaśnia poniekąd amerykańską reakcje, którą potęguje narcystyczny styl rządzenia prezydenta Trumpa. Konserwatyści w Waszyngtonie są przekonani, że Chiny chcą systematycznie osłabiać światowe przywództwo Ameryki. Dlatego sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) Pompeo, a później Donald Trump oskarżyli chińskich komunistów o początkowe tuszowanie epidemii, zagrażając w ten sposób życiu niezliczonej liczby ludzi na całym świecie.

3. PROPAGANDA I RZECZYWISTOŚĆ

W rzeczywistości chińscy przywódcy polityczni wykazują znaczną odwagę (albo polityczną głupotę), przedstawiając zwalczenie w Chinach koronawirusa jako elementu wyższości ich dyktatorsko-komunistycznego systemu politycznego. W rzeczywistości Covid-19 ujawnił bowiem słabości chińskiego autorytarnego systemu: przez wiele tygodni władze w Pekinie próbowały zignorować niebezpieczeństwo, nie słuchając ostrzegawczych głosów i zamykając instytut badawczy, który jako pierwszy rozpoznał wirusa. Rygorystyczna cenzura, wydalenie krytycznych dziennikarzy zagranicznych oraz fakt, że Pekin nawet zaprzecza chińskiemu pochodzeniu wirusa, pokazuje jednoznacznie negatywną stronę dyktatury pekińskiej. W każdym razie nie ma dowodów na to, że państwa demokratyczne są mniej przygotowane na takie wyzwania. Iran i Rosja to tylko dwa przykłady państw autorytarnych, które nie potrafiły znaleźć szybkiej odpowiedzi na wyzwania związane z Covid-19.

Trudno już obecnie spekulować, czy aktualna pandemia doprowadzi do przesunięcia środka ciężkości politycznej dominacji w świecie z Zachodu na Wschód – to zapewne przedwczesne spekulacje. Jest wątpliwe, aby Chiny przejęły w najbliższych latach rolę światowego lidera – mimo ich „zwycięstwa" w czasie koronowego kryzysu. Chociaż przewodniczyły Radzie Bezpieczeństwa ONZ w marcu, jednak nie wykorzystały tej okazji do skoordynowania działań Rady na zaistniałą sytuacje. Nie da się ukryć, że światowe przywództwo wygląda inaczej.

Nie zmienia to faktu, że Ameryka obecnie traci grunt pod nogami jako światowy dominator. Wirus zainfekował kilkanaście razy więcej ludzi w Stanach Zjednoczonych niż w Chinach – przynajmniej jeśli wierzyć oficjalnym statystykom. Ta porażka USA w ramach chińsko-amerykańskiej konkurencji ma wiele wspólnego z osoba prezydenta Trumpa, który „cierpi" z powodu chorobliwej pewności siebie, manipuluje społeczeństwo fałszywymi informacjami i wykazuje otwartą pogardę dla wiedzy ekspertów. Takie zachowanie podważa reputację USA za granicą, a tym samym zdolność do utrzymania roli międzynarodowej lidera przez to mocarstwo.

4. BRAK WOLI PRZYWÓDZTWA USA

Trzy razy w ciągu ostatnich 20 lat Ameryka stała się epicentrum globalnego kryzysu: w roku 2001, 2008 i obecnie. Po raz pierwszy – w 2001 – Stany Zjednoczone zmobilizowały szerokie koalicje ze swoimi sprzymierzeńcami.

Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku Amerykanie cieszyli się ogólnoświatową solidarnością i zawarli liczne sojusze na rzecz walki z terroryzmem. W odpowiedzi na kryzys finansowy w 2008 roku doprowadzili do utworzenia G-20 jako nowego forum dla kluczowych gospodarczych liderów świata.

Tym razem jednak Stany Zjednoczone nie posiadają ani woli, ani zdolności przejęcia funkcji przewodniej. To godne ubolewania, ponieważ udało im się skoordynować międzynarodowe wysiłki w czasie poprzednich epidemii. Barack Obama, poprzednik Trumpa, zorganizował międzynarodową akcję w 2014 roku, aby powstrzymać epidemię eboli, natomiast George W. Bush osiągnął sukces dzięki swojej inicjatywie walki z AIDS w Afryce.

Jednak w czasie kryzysu związanego z koronawirusem Waszyngton zachował się przeciwskutecznie – obrał własną drogę, krytykował Chiny i WHO, zamiast dążyć do zjednoczenia świata w walce z wirusem. Bez porozumienia się z europejskimi partnerami Trump nałożył zakaz wjazdu do USA dla Europejczyków. Poza tym w marcu 2020 roku USA przewodziły grupie G7 i nie zdołały nawet skłonić ministrów spraw zagranicznych tej grupy do uzgodnienia wspólnego oświadczenia w sprawie Covid-19.

5. RYWALIZACJA SYSTEMÓW

Obecny kryzys niewątpliwie potęguje konfrontację Waszyngtonu z Pekinem, a po zakończeniu pandemii nie będzie zapewne lepiej. Chiny są, jakby nie było, pierwszym i jedynym państwem od upadku Związku Sowieckiego, który zagraża globalnemu prymatowi USA. Rywalizacja miedzy obydwoma państwami jest tym bardziej ryzykowna, ponieważ rozgrywa się na różnych płaszczyznach. Waszyngton obawia się o prymat wojskowy na Pacyfiku, słusznie uważając, że wiodąca rola Ameryki w zakresie nowoczesnych technologii jest zagrożona, a uzależnienie od importu chińskich towarów staje się coraz bardziej wyraziste. Dodatkowy problem wynika z faktu, że Chiny stanowią kontrmodel liberalnego systemu Ameryki.

Możemy sobie w tej sytuacji pozwolić na analogie do zimnej wojny, ale Chiny są innym rodzajem przeciwnika niż Związek Sowiecki. Państwo Środka nie jest jeszcze w stanie przewodzić własnemu blokowi państw, a poza tym Chiny są zależne ekonomicznie od Ameryki. Oba kraje są – jakby nie było – najważniejszymi partnerami handlowymi dla siebie. Ta współpraca nie może zostać zerwana *ad hoc*, nawet jeśli niektóre łańcuchy produkcyjne zostały przerwane ze względu na pandemię.

Jak będzie w niedalekiej przyszłości? Wszystko zależy, z jednej strony, od waszyngtońskiej administracji, która powinna zmienić ton z aroganckiego na dyplomatyczny w stosunku do Pekinu. Z drugiej strony, Chiny powinny zakończyć szkodliwą propagandę dotyczącą ponoć „wyższości" ich autorytarnego systemu politycznego nad amerykańską wersją demokracji liberalnej.

Wraz z rozwojem gospodarczym Chin w ostatnich kilkudziesięciu latach rosły także wpływy polityczne tego gigantycznego imperium na arenie międzynarodowej. W szczególności zjawisko to obserwujemy dobitnie od czasu objęcia urzędu przez prezydenta Xi Jinpinga w 2013 roku. Hasłem kierownictwa Pekinu stało się stwierdzenie, że w XXI wieku Chiny, które wkrótce zapewne staną się największą gospodarką świata, muszą przejąć również światową dominację dyplomatyczną i wojskową. Bazy wojskowe, takie jak w Dżibuti, nowy Jedwabny Szlak z gigantycznymi projektami infrastrukturalnymi na całym świecie lub fakt, że to Chiny, a nie Stany Zjednoczone są państwem z największą liczba misji zagranicznych – to wyraz tej nowej polityki. Chiński prezydent Xi Jinping nazwał tę walkę o dominację w świecie „wielką odnową narodu chińskiego".

Państwa zachodnie, a szczególnie USA są zaniepokojone i poirytowane coraz bardziej agresywnymi i głośnymi wystąpieniami chińskich polityków i dyplomatów na arenie międzynarodowej. Wynika to z nacjonalizmu podsycanego przez prezydenta, ale również po prostu z braku doświadczenia chińskich przywódców w ramach międzynarodowej dyplomacji.

6. POSZUKIWANIE PRZEZ CHINY ROLI NA GLOBALNEJ SCENIE

Niemniej niepokojące jest zachowanie niektórych państw europejskich, które wprost zaczynają „jeść z chińskiej ręki". Uzależnienie gospodarcze i handlowe Europy od Chin stało się jaskrawo widoczne w okresie aktualnie panującej pandemii Covid-19. Należy mieć tylko nadzieję, że Europa – zapatrzona ślepo w wielkiego chińskiego brata – przemyśli jeszcze raz swoją chęć udziału w projekcie nowego Jedwabnego Szlaku. Przynajmniej Włosi powoli zaczynają krytycznie oceniać swój pochopny zachwyt wschodnim partnerem.

Chiny nadal szukają swojej roli na scenie światowej politycznej. Po ponad czterech dekadach od rewolucji kulturalnej Pekin stopniowo zaczyna przejmować coraz większą odpowiedzialność na dyplomatycznej arenie międzynarodowej. Przykładem jest zaangażowanie Państwa Środka w międzynarodowych misjach pokojowych ONZ (około 2500 żołnierzy). Oprócz tego Pekin jest dru-

gim co do wielkości płatnikiem netto Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ważny jest też fakt, że Chiny, w przeciwieństwie do innych państw, nie były zaangażowane w żaden konflikt zbrojny poza swoimi granicami od 1988 roku. W latach 2000–2018 Pekin poparł również 182 ze 190 rezolucji ONZ, które sankcjonowały państwa naruszające międzynarodowe zasady i standardy. Poza tym dziś Chińczycy znajdują się w czołówce czterech organizacji pozarządowych ONZ. Są to poczynania godne międzynarodowej uwagi. Pekin dąży powoli, ale stanowczo do wyznaczonego sobie celu – światowej dominacji, nie tylko w sferze gospodarki.

Nie jest tajemnicą, że Zachód szuka ciągle strategii współpracy z Chinami. Uzależnienie ekonomiczne USA i Europy od Chin nie podlega najmniejszej wątpliwości. Waszyngton i niektóre europejskie stolice niechętnie jednak obserwują wzrastające naruszenie balansu gospodarczego, co obecna pandemia ujawniła… albo potwierdziła w sposób dobitny. Współpraca z Pekinem jest ważna, co nie oznacza, że należy odstąpić od krytyki Chin w przypadku oczywistych naruszeń międzynarodowych zasad i konwencji. Niepokojące doniesienia o łamaniu praw człowieka w regionie Sinciang-Ujgur czy Tybetu nie mogą być pozostawione bez krytyki zagranicy.

Niemniej jednak Chiny, które są wyjątkowo wrażliwe w odniesieniu do własnej historii i które widziałyby siebie najchętniej w otoczeniu wrogów, byłyby niebezpieczne, gdyby poczuły się dyskryminowane i odtrącone na scenie globalnej. Chińska frakcja konserwatystów, która od dawna dąży do większej izolacji kraju, tylko czeka na zachodni bojkot Państwa Środka. Radzenie sobie z Chinami w zróżnicowany sposób, zachęcanie do integracji i zaakceptowanie ich międzynarodowej współodpowiedzialności jest z pewnością trudne i wymagające szerokokątnego działania, ale świat zachodni nie dysponuje lepszą opcją.

Z pewnością nie należy stwarzać polityki strachu przed Chinami, ponieważ kraj ten jest słabszy i bardziej wrażliwy, niż sugeruje to pekińska propaganda. Koronawirus pogrążył Chiny w kryzysie gospodarczym o nieprzewidzianych konsekwencjach. Do tego dochodzi ogromne zadłużenie i problemy strukturalne, takie jak starzenie się społeczeństwa, a także ekstensywność chińskiej gospodarki. Takie inicjatywy jak Belt-and-Road lub plan „Made in China 2025", które mają przekształcić Chiny w państwo o wysokich standardach technologicznych, funkcjonują gorzej, niż jest to powszechnie głoszone na Zachodzie. Również nie wszystkie przejęcia firm zachodnich zakończyły się sukcesem dla chińskich przedsiębiorstw.

7. PODSUMOWANIE

Fakt, że w ciągu ostatnich siedmiu lat zwiększyła się liczba wrogów politycznych prezydenta Xi Jinpinga w łonie chińskiej partii komunistycznej, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla wewnętrznej równowagi w Państwie Środka. Poważny kryzys gospodarczy z masowymi zwolnieniami i utratą dochodów może prowadzić do niepokojów społecznych, a w konsekwencji do przetasowań w najwyższych gremiach partyjno-państwowych. Wynikający z tego kryzys polityczny i niestabilność mogą cofnąć Chiny na wiele lat – z poważnymi konsekwencjami również dla gospodarek na Zachodzie.

Jest oczywiste, że pomagając wielu krajom w okresie pandemii (dostawy masek i odzieży ochronnej), Chiny chciały pochwalić się rzekomą wyższością swojego autorytarnego systemu politycznego. Ale w ramach tej akcji nie chodzi tylko o propagandę. Pekin chce również pokazać, że jest gotów odegrać ważniejszą rolę w kryzysach międzynarodowych.

Pomimo konkurencji systemowej, ekonomicznej i w przyszłości wojskowej, społeczność międzynarodowa, a w szczególności USA, powinna być zainteresowana współpracą z przewidywalnymi i odpowiedzialnymi Chinami. Izolowane i słabe Państwo Środka byłoby z pewnością o wiele większym zagrożeniem dla zachodniego świata. Wzajemne zaufanie ułatwia współpracę, zwłaszcza w czasach kryzysu, ale inicjatywa kooperacji powinna wypływać z obu stron.

Mirosław Matyja

CHINESE-AMERICAN RELATIONS IN THE CONTEXT OF THE 2020 PANDEMIC

Summary

Covid-19 pandemic in 2020 has put the US worldwide domination in question. China have started to spread propaganda concerning the alleged superiority of their authoritarian system over western liberal democracies. Hence, the "Middle Kingdom" have been usurping the right to politically dominate the global political spectrum. Nevertheless, China is a weaker and more fragile country, than it has been suggested by Chinese authorities. At the same time, the American government attempts to hide the mistakes they have made while tackling the pandemic from the public eye. Meanwhile, the D.C. administration runs a protectionist politics and is engaged in a trade war with China, unaware of the fact that both parties will be the victims of this feud.

Keywords: China, USA, global domination, Covid-19 pandemic, international relations